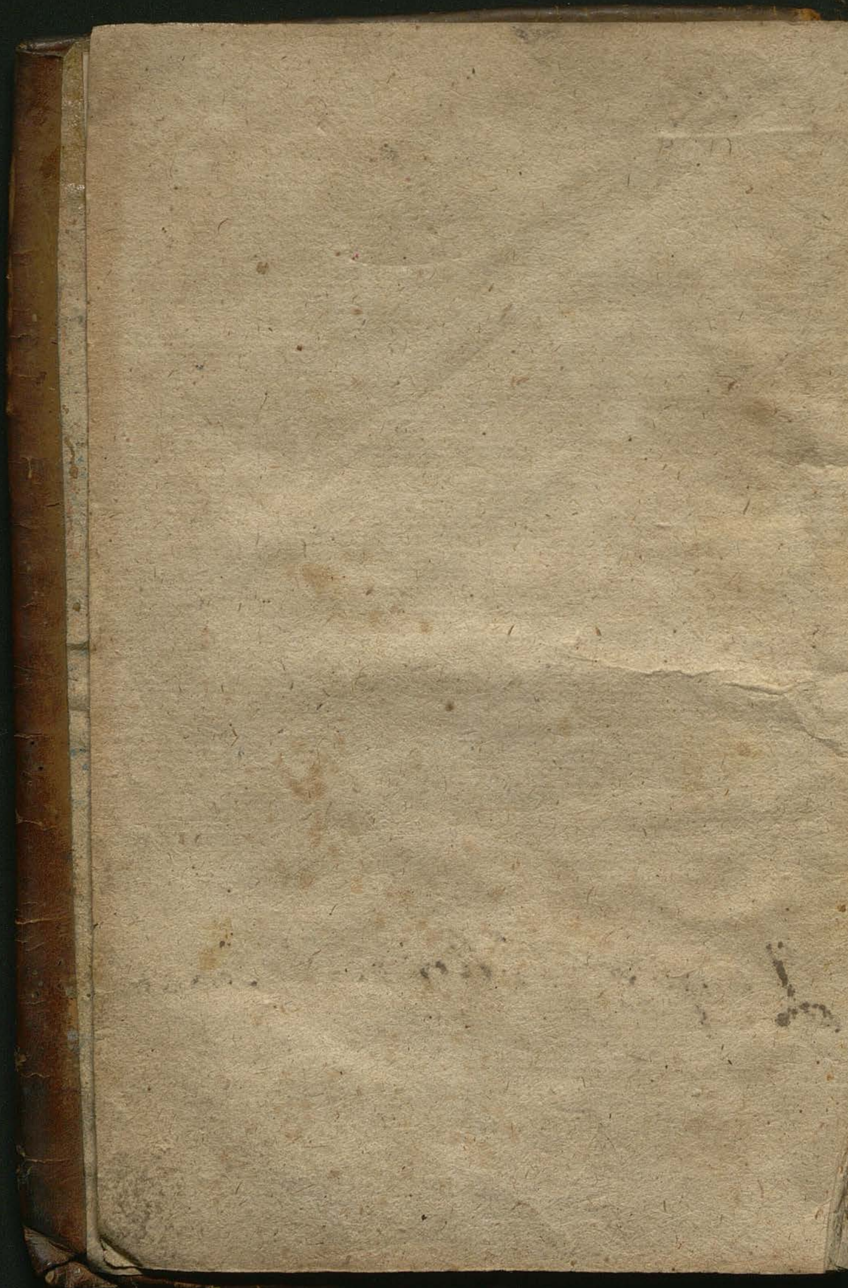

V
B
J
C
35406
I

Sgue

Zegar Monarchow



ZEGAR MONARCHOW

Z ŻYCIA
MARKA AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO
PRZEZ
J. W. X. ANTONIEGO GUEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO
KAROLA V. CESARZA
CHRZESCIANSKIEGO
SPOWIEDNIKA, KAZNODIEJĘ, Y DZIEJOPISA
R. 1524.
ZŁOZONY
w R. 1611. z HISZPANSKIEGO JĘZYKA NA ŁACINSKI
PRZEŁOZONY,
A PRZEZ URODZONEGO ANTONIEGO FELIXA
ROSZKOWSKIEGO POLSKIM NIEGDYŚ TŁUMACZONY JĘZYKIEM,
PRZEDRUKOWANY
ROKU 1783.



W WILNIE
w Drukarni J. K. M. XX. Bazylianow





Librum, cui titulus: Zegar Monarchow, *olim per Theologos Romano-Catholicos revisum, eundemque purum ac Christianis moribus accomodatum recognitum, ac repetito prælo in lucem proditum, reimprimendum censeo.*

SAMUEL NOWICKI

Hieromonachus Basilianus & per Archidiæcesim Metropolitanam totius Russiæ Ordinarius Librorum Censor.





PRZEDMOWA
J. W. XIĘDZA ANTONIEGO GUEVARA DO KAROLA V. CESARZA CHRZESCIANSKIEGO

OFIARUIĄC XIĘGĘ

HOROLOGIUM PRINCIPUM.



APollonius Thyaneus, pod czas dyſputy z Uczniami Jarchy Filozofa, z tym ſię dał ſłyſzeć: *Nic naturalnieyſzego człowiekowi nie jeſt, jak zachowanie życia.* Czego prócz zdania mądrych Filozofow codzienne nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracują ludzie, lata ptaſtwo, pływają ryby, kryją ſię w puſzczach beſtye, w jamach gadziny.

Na oſtatku żadnego niemaſz żyjącego ſtworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuſzczają, a z bojaźnią śmierci czekają.

A chociaż śmierć tak złych jak dobrych,

i koniec jeden wſzyſtkich czeka, przecież między temi, i owemi wſzelka ſię w życiu znayduje różność. Dobrzy, jeżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcey dobrze czynić mogli, zli dla tego; ażeby więcey zażywali świata, bo będąc w marnościach utopieni, żadnego lepſzego nie rachują czasu, tylko ten, który na roſkoſzach i ſwywoli ſtrawili.

Dla tego radbym, aby wſzyscy o tym wiedzieli, którzy już ſą na świecie, i którzy po nas będą. Do tych jednak, którzy cnotę kochają, nie do tych, którzy w niecnoty na łeb lecą, moję obracam mowę: że nie patrzy Bóg, jacy jeſteśmy, ale jakiemi bydź pragniemy.

Jednak na ten argument niech mnie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam na śmiałości, tak do czynienia dobrego większą mamy wolność i ſposobność.

Jedna ta racya zguby naſzey jeſt, że ſamo pragnienie mamy do cnót, a ſiły wſzyſtkie na pełnienie niecnót obracamy, i tym nas świat jak ſiecią łowi.

Bo dobrych uczynkow pełne ſą Niebioſa: dobrych intencyi bez uczynkow pełne piekło.

Gdy tedy ze wſzyſtkich ludzi i ſtworzenia nie maſz takiego, któreby pragnęło śmier-

śmierci, ale każdy żyć chce jak naydłużey, pytam się zkąd taka żądza pochodzi, jeżeli życie samo jest hultayskie, niecnotliwe? dla czego człowiek pyszny, kłótliwy, próżniak, zayzdrośny, bluźnierca, kostyra, kłamca, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli małego złodzieja, co raz suknią ukradnie, z między siebie wyrzucamy, z świata gładziemy, nie widzę racyi, dla czego zdrayca Rzeczypospolitey ma żyć między nami.

O gdyby nie było inszych złodziejow, jedno ci, którzy bogaczom fortuny kradną, ani żeby nam stawali na oczach ci, którzy tak bogatych, jak i ubogich zarówno z sławy odrzeć usiłują! ale ach jest na co boleć: mnieyszych karzą, większym przepuszczają!

Co się oczywiście widzieć może: ten złodziey, co suknią sąsiadowi ukradł, na szubienicę idzie, a ten, co sławę wydrze droższą nad życie, bez kary mimo drzwi własnych ukrzywdzonego przechodzi.

Nie masz żadnego na świecie z Męszczyzn wspaniałego umysłu, ani z Matron cnotliwych, żeby nie miley przyjęli rany od pocisku kamienia w głowie, aniżeli plamy na sławie.

Rana w głowie w krótkim czasie zagoić się może, plamy na sławie ani przez całe życie nie obmyje.

Laerciuſz w życiu Filozoſow *Lib.* 6. piſze, że pytał ktoś Dyogenesa: coby za koniec mieli ci, co prawa ſtanowili? Na co odpowiedział tak: Wiedz o tym przyjacielu, że ſtarodawnych ludzi i Filozofow nie był inſzy koniec i racya do piſania praw, jedno ta: żeby nauczyli Obywatelow, jakim ſpoſobem w mówieniu, w konwerſacyi, w jadle, w napoju, w ſpaniu, w odzieniu, w pracy i ſpoczynku zachować ſię mają. Ten jeſt fundament całey polityki, ażeby każdy chwalebnie Domem ſwoim rządził, i ſam żył świątobliwie. Za prawdę, że ſamey rzeczy dotknoł końcem igły ten Filozow. Nie dla inſzey racyi, i nie dla kogo inſzego ſtanowią ſię prawa; tylko dla tych, co bezprawnie żyją.

Ludzie, którzy życie ſpokoynie i chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie jeden ſtan pewny ſobie obrać, w którymby duſzę zbawić mogli; bo ludzie letcy, nie tam, gdzie rozum prowadzi, ale gdzie namiętności ciągną, prędzey za tym idą. Wſzyſtkie rzeczy początek ſwóy zachowują, prócz człowieka w złościach utopionego: Niebo, płanety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa; gdy palma daktyle, figowe drzewo figi, jabłoń jabłka, gruſzka gruſzki, dąb żołądź &c. rodzą; wſzyſtkie, w jakiey naturze ſtworzone, takiey

nie

nie odstępują, ani narzekają, ani jedno drugiemu zazdrości: jeden sam człowiek narzekać nie przestaje, ani nasycony bydź może, ani z swoiey kondycyi kontent, którą zawsze odmienić pragnie.

Pliniusz w liście niektórym do Fabata pisząc, to mówi: że jak nie masz nic zwyczaynieyszego, tak i szkodliwszego śmiertelnym ludziom, jako w tych się zatapiać myslach, że stan jednych zda się bydź lepszy niż drugich, i ztąd się to dzieje, że złość wrodzona tak oslepia ludzi, iż wolą z wielką pracą starać się o cudze dobro, jak swego własnego używać spokoynie. Monarchow stan za prawdę jest dobry, jeżeli go sprawiedliwie używają: Poddanych także dobry stan, jeżeli się nim kontentują: Duchownych stan arcydobry, jeżeli żyją przykładnie: dobry jest stan i bogatych, jeżeli żyją pomiarkowanie. Na ostatku i ubogich stan nie zły, jeżeli w nim cierpliwość zachowują. Zasługi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia i pracy, ale żeby cierpliwie to przyimować i znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć nie możem, że wszystkie stany nędzom, utrapieniu, niebespieczeństwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od ciała odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez bojaźni śmierci żyć bę-

dzie, i bez ſmutku cieſzyć ſię na wieki.

Ażebym do rzeczy, Nayjaśnieyſzy Ceſarzu, przyſtąpił: lubo wſzyscy mało ważemy, mało mamy, doſtępujemy, umiemy, możemy, żyjemy, chociaż ſię ta rzecz zda bydź naymnieyſza, przecież jeſt cokolwiek.

Monarchow ſtan ludzie światowi rozumieją, że do naywyżſzey ſzczęśliwości jeſt wynieſiony, kiedy wſzyſtkim ma moc roſkazować, a nikomu nie jeſt obowiązany ſłużyć: o gdyby to zrozumieli poddani, jak powinien ſam ſobą rządzić Monarcha! o gdyby poznali Monarchowie, jak jeſt ſłodka rzecz żyć w pokoju! przyſiągłbym śmiele, że jak wielką mnieyſi nad wyżſzemi mieliby kompaſsyą, tak więkſi mnieyſzym zazdrościliby niżſzego ſtanu. Roſkoſzy te, których zażywają Królowie, bardzo małe ſą przeciwko tym kłopotom, które znoſić muſzą: gdy tedy ſtan Monarchow daleko wyżſzy jeſt nad innych, więcey może niżeli wſzyscy, więcey dziedziczy, więcey czyni, od niego całego Królewſtwa rządy dependują. Należy tedy koniecznie, ażeby i Dóm jego i Osoba i życie nad wſzyſtkich było chwalebnieyſze, świętſze, i przykładnieyſze; bo jako Kupiec jednym łokciem cały ſwóy kram mierzy, tak do życia Królewſkiego, jak do miary, całe ſtoſuje ſię Królewſtwo. A jeżeli wielkiey pracy w wychowaniu dzieci zażyie

żyje Matka, wiele molestyi podeymie w uczeniu dyscypuła Magister, wiele kłopotu zażyje w utrzymaniu ludzi sobie powierzonych Gubernator, daleko ja na większą odważam się pracę i niebespieczeństwo, gdy tego, od kogo całey Monarchii zawisło dobro, stan i życie informować zaczynam: do nas prawda należy, Monarchow i Panow czcić, nie urażać, napomnieć bez naprzykrzenia, prosić, nie znieważać, poprawiać, nie osławiać. Na ostatku jakże głupi byłby ten medyk, któryby tym smarowidłem, co bóty twarde czerni, chciał oczy, nad które niemasz nic delikatnieyszego, leczyć i smarować?

Tym podobieństwem ażebym pokazał, że nie tajest moja intencya w pisaniu tey Księgi, wytykać Królow, Monarchow i Panow, jacy są, ale jacy bydź powinni, nie wspominaiąc co czynią, ale co czynić są obligowani. Albowiem wspaniałego umysłu Pana, którego do poprawy gryzienie sumnienia nie poruszy, nie wierzę, aby go pióro nayżwawsze poprawić mogło.

Za prawdę rzecz jest pracy, swywoli, odwagi, pychy, i niebespieczeństwa pełna, ktoby chciał piórem rządzić Rzeczpospolitą, i życie Królewskie moderować i informować; bo nie wyborną mową, ale przykładem prędzey ludzie do dobrego dadzą się pociągnąć.

Nie bez racyi mówię, że jeſt nie mała zuchwałość, kto chce radzić Monarſze. Albowiem daleko we wſzyſtkich rzeczach mają wyniosleyſze myśli, i w niektórych nierądzi, aby im kto perſwadował. Z czego gdzie ſpodziewamy ſię łaſki, tam cięższą odnoſiemy wzgardę; rada bowiem prędzey ſię obróci na zgubę i ſzkodę, aniżeli w pomoc i pożytek. Jeżeli ten, co radzi, nie będzie oſobliwſzą mądrością ubogacony, a ten, co ją przyimuje, cierpliwością uzbrojony.

Nero Tyran miłością zapalony jedney Matrony Rzymſkiey, Pompei Imieniem, urodą ſławney, częścią podarunkami, częścią obligacyą, ſtał ſię uczeſtnikiem intencyi ſwoich; bo gdzie zbyt śmiałości do attaku, a mało uporu do ochrony, nie długo forteca wſtydu przełamana bydź może.

Daley tak głupie zakochał ſię Nero w Pompei, że włosy iey burſztynowego koloru ulubiwſzy, pieśń złożył na ich pochwałę, wygrywaiąc na cytrze: (był albowiem Nero nie tylko łacińſkiego języka i Poetyki umieiętny, ale też w muzyce wokalney i inſtrumentalney doſkonały) Ludzie głupi i letcy nie to kochają, co rozum każe, ale do czego ich ſwawola i nieſtatek prowadzi. Na oſtatku tak uwikłał Nero ſerce w tych włoſach, że nie dość kazawſzy

ſzy grzebień złoty do czesania zrobić, ſam je zosobna liczył, ale i imiona każdemu dawał, a jeżeli który ſpadł; w złoto go oprawiwſzy Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczay: czy dobrą, czy złą rzecz, którą bardziey kochali, Bogom na ofiary oddawali, i tak ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czasu na liczeniu lekkich włosow, i komponowaniu pieśni o nich, aniżeli na ſłuchaniu ſkarg i krzywd ciężkich mizernych ludzi. Gdy widziały Niewiaſty Rrzymſkie, że Nero w tych włosach burſztynowego koloru tak ſię bardzo zakochał, wſzyſtkie ſtarały ſię, aby nietylko warkocze ſwoje farbować, ale i ſuknie tego koloru nosić mogły. Wſzyſcy tedy Męſzczyzny i Niewiaſty łańcuchy, pierścionki, zauſznice z burſztynu nosili.

Dawno ten zwyczay był i będzie, że te rzeczy, które Monarchowie kochaią, zaraz u wſzyſtkich w więkſzey cenie i obſerwie ſą położone.

Aniżeli do tey lekkości przyſzedł Nero, przed tym w żadnym ſzacunku, w żadney cenie burſztynu nie mieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie jak burſztyn, ani Kupcy i Pielgrzymi na niczym więcey nie zarabiali jak na tey bagateli. Czemu ſię dziwować mniey potrzeba; bo taki jeſt umyſł śmiertelnych ludzi

dzi, że prędzey przypadną do tey próżności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyią, co widzą dofkonale, że jeft lepfze, i dla nich pożytecznieyfze.

Zebym tedy do materyi moiey wrócił, Nayjaśnieyfzy Panie, przykładem tym namienić chciałem, że jeżeli praca moja i to podłe pismo będzie upodobane Majeftatowi wafzemu, pewien jeftem, że każdemu będzie przyiemne, ani fię odważy ktokolwiek mazać tego językiem, co Wafzey Cesarfkiey Jasności jeft dedykowane. Cokolwiek fię znayduie w protekcyi Monarchow, brónić to powinniśmy, fzkalować nam fię nie godzi. Nie jeftem Nayjaśnieyfzy Panie, tak śmiałym, tak wyniofłym pretensyi moiey, żeby Wafza Cesarfka Mość pracę moię tak fzacował, i żeby w tey cenie była w Hifzpanii, co burfztyn w Rzymie: ale o to profzę i zaklinam, że jak wiele Nero trawił czasu na tych marnościach, tyle Nayjaśnieyfzy Panie ażebyś na wyfłuchanie krzywd poddanych fwoich, i na ulżenie ich ciężkości odłożyć raczył. Nie zachwalam, aby ta praca moia była tak wyborna i godna oczu wafzego Majeftatu, to jednak mówić mogę, że więcey czytanie jey przyniesie pożytku Wafzey Cesarfkiey Mości, niżeli Neronowi przyjaźń Pompei; albowiem z czytania Kfiąg dobrych wycho-

dzą

dzą ludzie rozumni, z przestawania ze złemi staią się niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy, których używamy, przynoszą nasycenie, uprzykrzenie, a potym obrzydzenie, prócz samey prawdziwey mądrości, która ani nasycenia, ani zbrzydzenia, ani usatygowania nie zna; i jeżeli oczom czasem z czytania przykrość uczyni umysł, sam poznawaniem dobrego nasycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proszę, aby Wasza Cesarska Mość na czytaniu samym czas trawił, ale żebyś czas dobrze dysponował, i czasu użył na dobre. Zdobi to dobrych Monarchow, aby, co czytaią, w pamięci chowali, krzywdy zaś sobie uczynione żeby w niepamięci zarzucali. A jeżeliby kto mówił kochaiącemu się w naukach: czy to rzecz znośna i podobna tyle czasu trawić nad Ksiąg czytaniem? Mógłby odpowiedzieć, że tak podobna, jak tym, co go trawią na próżnowaniu, lub ukontentowaniu w pieniędzach.

Crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit,

Crescat amor Studii, quantum ipsa scientia crescit.

Roście miłość z pieniędzmi, jak rosną pieniądze,

Niech tak do nauk roście ochota i żądze.

Gdy

Gdy tyle przypadkow światowych, tyle przykrości cielesnych, tyle tentacyi biesowſkich, tyle prześladowania nieprzyjacioł, tyle importunii przyjacioł na człowieka przypada; czy możnaż rzecz, aby te znieść mógł przykrości, bez zabawienia ſię czytaniem i wynalezienia w Księgach jakieykolwiek pociechy? Bardziey nad nieruzumnemi, niżeli nad ubogiemi kompaſsyą mieć potrzeba. nie maſz tak ciężkiego ubóſtwa, któreby ſię z tym porównać mogło, kiedy człowiekowi brakuje rozumu do rządzenia ſamego ſiebie. Ztąd wracając ſię do zaczętego propozytu, wynoſzą hiſtorycy wielkiemi pochwałami Likurga, że pierwſzy prawa dał Lacedemończykom: Numę Pompiliuſza, że czcił Kościoły: Marka Marcella, że nad zwyciężonemi i ſwemi niewolnikami, zdięty miłosierdziem, płakał: Juliuſza Cezara, że nieprzyjaciołom heroicznie krzywdy darował: Oktawiana, że był ludziom miły: Alexandra Wielkiego, że był dla wſzyſtkich ſzczodry: Hektora Trojańſkiego, że był wojownik odważny: Herkulesa Tebańſkiego, że tak był w ſiłach ſławny: Uliseſsa Greckiego, że takie poniosł niebespieczeńſtwa: Pyrra Epirotow Króla, że tak cudowne wynalazł do woyny machiny: Marka Attilusa Regula, że tak ciężkie wycierpiał tortury, oddawſzy

ſzy ſię w nie dobrowolnie dla dotrzymania ſłowa danego: Tyta Imperatora, że był Oycem ſierot: Trajana, że takie pobudował ſtruktury: i Marka Aureliuſza owego chwalebnego, który wſzyſtkich mądrością przewyżſzył. Ze wſzyſtkich tych w Katalog biały zebranych Monarchow wzwyż wyrażonych, oſtatniego poſtanowiłem Marka Aureliuſza, ażeby jako Summaryuſz jaki wſzyſtkie te cnoty w sobie zawieraiący, komput prezentował; bo cokolwiek jeſt rzeczy miłych i chwalebnych do uważania u inſzych Monarchow, to Marek Aureliuſz czynił, i do uważania godne, i do nasladowania potrzebne bydź ſądzę. Nie mówię, ażeby go w Pogańſkiey wierze nasladować, jak wierzył, ale w cnotach, które czynił; bo poſtawiwſzy w porównanie niektórych Poganow z wielą Chrześcianami, jak daleko za nami zoſtać powinni z ſwoją wiarą, tak daleko nas w dobrych uczynkach poprzedzają.

Dla tego, Nayjaśnieyſzy Panie, położyłem za zwierciadło życie Monarchy tego, który był w Pogańſkiey slepocie urodzonym, ale cnotą przewyżſzał wielu Chrześcian. A jako ten wielkiey ſławy doſtąpił (chociaż Poganin) żyjąc tu na ziemi, że był dobrym, tak wielka Waſzą Cesarſką Mość na tamtym świecie czeka kara, jeżeli

żeli tak, jak Monarſze nie przyſtoi, żyć będzieſz.

Weyrzyi W. C. M. w życie tego Monarchy, a obaczyſz, jak był dowcipu byſtrego, rzetelność kochaiący, w życiu umiarkowany, przyjaciołom miły, w pracach cierpliwy, na Tyranow żwawy, na nieprzyjacioł łaſkawy, ſpokoyny z kochającemi pokóy. Opiekun mądrych, wzgardziciel nierozumnych, ſzczęsliwy w woynach, łaſkawy w pokoju, a (czym wſzyſtkich uiął ſerca) w dyſkursie poufały, w zdaniu i ſentymentach bardzo mądry. Częſto mi przychodzi ta mysl na pamięć: kiedy Naywyżſzy Monarcha Nieba i ziemi, daiąc Panom doczesne rządy na świecie, jako ich osobliwemi przyozdabia talentami, tak jeżeli też ich wyiąć i wyłączyć chciał od mizeryi ułomności poſpolitego ludu? Ale poznaię, że nie; bo widzę was urodzonych Synami tego świata, nie możecie tedy żyć inaczey, tylko jak ludzie na świecie, i gdy po ziemi chodzicie, w ſkazitelnym ciele, wſzyſtkim mizeriom cielesnym musicie bydź podlegli: widzę was; chociaż naydłużſzy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, którego w grób uſtąpić potrzeba. Nieſkończonym pracom otwarte macie wrota, a ſpoczynek niemi nie wchodzi. Widzę was cierpiących, w zimie zimno, w lecie gorąco, pragnieniem

uſa-

ufatygowanych, łaknieniem upragnionych; od przyjacioł opuſzczonych, od nieprzyjacioł ſzkalowanych, ſmutkiem napełnionych, pociechy próżnych.

Widzę was chorujących, i niedbale ſług wam uſługujących. Widzę was wiele maiących i więcey potrzebujących. Na oſtatku cóż więcey chcemy widzieć, kiedy widziemy Monarchow umieraiących? Gdy tedy wſzyſtkich naywiękſzych Potentatow tak mizerna przy śmierci kondycya, że ſię ſtrawą ſtać muſzą koniecznie robactwu, za cóż żyiąc do wſzyſtkiego dobrego, do brania zdrowey rady ſkłaniać ſię nie maią? Jeżeli zgrzeſzy, nikt karać Pana nie może; pokazuje ſię tedy ſama rzecz, że wam potrzebne dobre rady; bo jak podróżny:

Gdy ſię o trakt nie pyta, zły za dobry ſądzi,
Czym daley poſtępuje, tym też daley błądzi.

Poddani kiedy błądzą, karać ich potrzeba, a jeżeli Monarcha, tedy napomniony bydź powinien, i jakim ſposobem chce Król czy Pan, aby poddani cierpliwie przyimowali karę, tym umyſłem i cierpliwością napomnienie ludzkie przyiąć mu należy. Doświadczenie ſamo tego uczy, jeżeli Wódz błądi, i lud, co za nim poſtępuje, proſtą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Waſza Ceſarſka Mość ſłowy ukarać zechceſz lud ſwóy, albo jeżeli będzieſz

dziefz chciał fam byź napomniony, znaydziefz co do poddanych, i co do Wafzey Cesarfkiey Mości czynić należy. Jeżeli pożyteczna i miła ta Kfiążka Wafzey Cefarfkiey Mości będzie, zgadnąć nie mogę. bolałbym na to, widząc niefzczęście dla fiebie, że praca moja nie byłaby do ukontentowania (bo do wfzyftkiego więcey fzczęścia potrzeba, a przy przeciwney Fortunie applikacya mało pomoże) ale daleko bardziey boleć i wftydzićby mi fię przyfzło, gdyby bez pożytku i nie obserwowania nauk potrzebnych, mieysce tylko w Bibliotece nie w umysle zabrała.

Za prawdę od młodości lat moich w świeckim ftanie, jako też i w Duchownym będący, nie mało ftrawiłem czasu na czytaniu Ksiąg światowych i Duchownych. Przyznaję fię do mojey nieudolności, żem nie czytał tyle, ile mogłem, nie nauczyłem fię tyle, ile należało; ze wfzyftkich jednak nauk żadna mię w podziwieniu nie zaftanowiła, jak mądrość Marka Aureliufza, uważając jaki fkarb chciał Bóg złożyć w ufta Pogańfkie. W tey tedy pracy intencyą moję Bofkiemu Majeftatowi konsekruję: famo dzieło do nóg Wafzey Cesarfkiey Mości fkładam.

ARGU-



ARGUMENT
TEY KSIĘGI
z Intencyą Autora oraz jaką moc ma prawda.

Archimedes Filozof sławny (któremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu życie, które był dla praktykowania nauki Czarnoksięskiey potym stracić zasłużył) spytany, co jest czas? Odpowiedział: jest to wynalazca nowych rzeczy, i przypominacz dawnych. przydał jeszcze: że czas jest widzący początek i koniec wszystkiego i on sam zaczyna i kończy rzeczy wszystkie. ta definicya czasu zaiste prawdziwa; bo gdyby czas mógł gadać, wieleby nam rzeczy, o których powątpiwamy, opowiedział, i rzetelną, jako świadek oczewisty, uczyniłby wiadomość.

Tak tedy, gdy wszelka rzecz ma swóy koniec, i w czasie niszczeć musi, sama prawda ani skazitelności, ani końca mieć nie może, ten mając nayosobliwszy Przywiley, że ona z czasu, nie czas z niey tryumfuie. Lubo często bywa prześladowana, attakowana, pogrążona, jednak zawsze na wierzch z pod przeciwności wydobyć się musi i tym jaśnieysza, im z nay-

większych (jak złoto z gnia) wychodzi uciſkow, według Piſma Bożego: ,, ſnadniey że Niebo i ziemia przeminą, aniżeli prawda zaginie ,,

Gdyż nie maſz nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruſzone, nic tak zdrowego, żeby nie ſpróchniało; nic tak mocnego, żeby ſię nie złamało, nic w takiey ſtraży, żeby ſię nie zepsuło. Nad wſzyſtkim tedy czas panuje, i wſzyſtko czasowi podległe, prócz prawdy, która nikogo wyżſzego nad ſiebie nie zna, która ſię ſamym Monarchom bespiecznie narazi, w oczy ſtawi, i Tyranow ſię nie boi.

Plato Lib: 2. de Republica, powiada: że dawni mędrcowie tak Greccy jak Egipcyanie, i Chaldeyscy, którzy pierwſi w opisaniu gwiazd zatopieni, zaſzli aż na górę Olympu, aby ſkutkow planet Niebieſkich na ziemſkie żywioły zlewających ſię docieklì. Ci niewiadomości wybaczenie, jak umiejętności ſławę prędzey zaſłużyli; gdyż chcąc dociec wielką pracą prawdy, co ſię wysoko w planetach Niebieſkich dzieje, ciż ſami w ziemſkich rzeczach naturalnych naypierwſze rozſiali fałſze.

Homerus z *Platonem*, zgadzając ſię na jedno o naypierwſzych Filozofach mówi, że to, co umieli, ganię, ale, co umieć pragneli, bardzo chwalę; za prawdę nie od rzeczy powiedział; bo gdyby między dawne-

wnemi Filozofami nie znaydowała ſię niedoſkonałość, nie byłoby w ich ſzkołach tyle Sekt: lubo umieiętność była jedna, ale mniemania i domyslania ſię ſtarych Filozofow, na wiele Sekt ſą rozdzielone, jako to Cynikow, Stoikow, Peripatetykow Akademikow, Pytagoryſtow, Platonikow, Epikurow. ci wſzyscy w zdaniach ſwoich i mniemaniach jeden z drugim dosyć ſię różnił, i jak naturą, tak umyſłem byli od ſiebie dalecy.

A jako jabłka na wiosnę nie doyrzałe nie mogą bydź do ſmaku i jedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato ſłońcem, wychłodzone na jeſień przymrózkami daleko wdzięcznieyſzy ſmak i naſycenie przynoſzą: tak i w pierwſzych wiekach nie mogła zakwitająca umieiętność przyiść zaraz do tey doſkonałości, w którey ſię znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz nieſprawiedliwa pierwſzych, aby dla ſamych poźnieyſzych zoſtawić pochwałę; gdyż ani ci umieli wſzyſtkiego, ani tamci mało, i jeżeli godzien nadgrody, kto mi proſtą pokaże drogę, nie mnieyſzey wdzięczności i ten, który przeſtrzeże, gdzie zbłądzić mogę.

Nic inſzego tedy nie jeſt ſtarodawnych niewiadomość, jedno Wódz dla nas, żebyśmy proſtą poſtępowali drogą: ich błąd

uczy nas oſtróżnie chodzić. Y to śmiem mówić dla większey ich pochwały, że gdybyśmy, którzy teraz żyjem, owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli, umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwſi żyli za naſzego wieku, daleko więcey umieliby, niżeli my. w czym oczywiſtość ſama ſię pokazuie, że ſtarzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i własnym dowcipem dociekając wſzyſtkiego, przez ſcieżki, i slady otworzyli nam do umieiętności drogę, nam zaś tępſzego dowcipu będącym, drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obróciły ſię pola.

Ale wracając ſię do materyi o prawdzie, która w tych oſtatnich wiekach pokazała błędy, których ſię ſtrzedz powinnismy, objaśniała doſkonale prawdziwe nauki, których ſię chwytać należy; cóż zoſtało zakrytego, żeby niebyło otwarte? cóż jeſt zatajonego, żeby nie było widziane? cóż do czytania, żeby o tym nie czytano? cóż do pisania, żeby nie było napiſano? cóż do uznania, żeby nie było znano? nic nowego pod ſłońcem. Tak jeſt wyuczona ſubtelność, ludzka, że więcey umiemy i uczemy ſię, co nam ſzkodzi, niżeli przyłożyć ſię chcemy do tego, coby nas zbawiło, albo nam pomogło. Nie może nikt niewiadomością wymawiać ſię z grzechu, wſzyscy wiedzą, wſzyscy ſłyſzą,

ſzą, wſzyscy ſię uczą: już teraz i proſtak Filozofa, Matematyka, albo Juryſtę oſzukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągała ſię umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, ſtatecznemi, łaſkawemi, dobremi, cierpliwemi, arcydobra byłaby intencya, ale cóż, jeżeli ſię uczą i ſzperają w nauce? to nie w inſzey, tylko jak dowcipniey ſzukać zyſku, ſubtelniey podeyść bliźniego, niedościgley oſzukać rzetelnego, przywłaſzczone rzeczy pod pokrywką ſprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w ſamey rzeczy przed Bogiem grzechem intereſsowaną zawrzeć. Na oſtatku, cokolwiek umieją, nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby niedobrego bies mógł ſpać (jak przyſłowie) na obadwa oczy i uſzy, budzić by go nie trzeba, ale jeżeli on jeſt do zwodzenia nas pilny i czuły, my ſami do zgubienia ſiebie jeſteśmy jeſzcze pilnieyſi. co gdy to nieomylna prawda, porzuciwſzy tedy mowę o złościach i niecnotach, o ſamey tylko mówiąc umieiętności, to, co umiemy i rozumiemy, naymnieyſza jeſt cząſtka, względem tego, o czym w całe nie wiemy i nie ſłyſzeliśmy.

Naydawnieyſzy ów Saturnowy wiek, który inſzym Imieniem nazywamy zło-

tym, wielkiego był za prawdę ſzacunku u tych, co go widzieli: slicznie go odmalowali, ktorzy go w żywych opisali kolorach; chciwie go pragnęli, ktorym nie dostało ſię ſzczęścia w nim ſię rodzić. Jednakże w ſamey rzeczy nie płynął złotem; bo na ten czas mało o złoto dbano, ani dla tego; że miał ludzi tak mądrych, i tak dobrych, ktorzy go życiem ſwoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było wyſtępkow, chciwości, niecnót, ktoreby mu uymowały wagi, i mnieyſzy czyniły ſzacunek.

Naſz wiek zowie ſię w prawdzie żelazny, nie dla tego; że teraz wſzędzie wynaleziono żelaza, albo że brakuje takich mędrcow, jacy byli Saturnowych czaſow, ale temu, że nazbyt jeſt złości, nazbyt niecnót, i owe złote, ſą teraz złe to czaſy. ſamo doświadczenie na oko wytyka, że jak jedna Osoba dobra dla całey Familii będzie zaſzczytem, tak jedna zła całą oſzpeci Familię, a dopieroż gdy ſię tego znaydzie i więcey.

Jedno jeſzcze mówię, na co, rozumiem, że ſię ze mną nie jeden zgodzi: iż nie było nigdy więcey Nauczycielow prawdy, ani mniey ich nasladowcow, jak teraz. *Favorius* Filozof Gelliuſza Nauczyciel zwykł mawiać: dla tego ſtarodawnych

Fi-

Filozofow poważano, iż mało było Nauczycielow, a wiele uczniow. teraz opaczną rzecz widzieć możem, że takich, co zaſtępują Nauczycielow Katedry, nieſkończona liczba, a którzyby uczniow zaſiedli mieysca, w cale mało. Do tych mówi *Ber: Gerzon: Theolog: Discur:* 101.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli; A ciekawość jeſt.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano; A próżność jeſt.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby z tego zyſk mieli; A chciwość jeſt.

Niektórzy chcą wiedzieć, żeby ſię zbudowali; A to cnota jeſt.

Jednych tedy umyſł Autorow jeſt: pięknym kraſomówſtwem kontentować Czytelnika; drugich: Hiſtoryami, Poetyką, Romanſami, &c. &c. Móy umyſł, do ſamych zepsowanych obyczajow, bez urażenia Osob, rzetelną obrócić prawdę, nie ſwoiemi ſłowy, ale w slepocie pogańſkiey urodzonego, a potym Monarchy Rzymſkiego Marka Aureliuſza, w którego chwalebnym życiu i nauce, jeżeli który Chrześcianin przeyrzeć ſię jak w zwierciedle zechce, o jakże nie jeden ſzpetną w ſobie obaczy poſtać, i przeciw jego pięknym przymiotom (oprócz wiary) plugawą maſzkarę! Jak piękna rzecz widzieć było u Grekow Homera, u Hebrayczykow Salomona, u

Lace-

Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneuſza, u Egipcyanow Prometeuſza, u Rzymian Liwiuſza, u Łacinnikow Cicerona, u Jndow Apolloniuſza. o jak ſzczęśliwi byli ci mędrcowie, którym ſię dobrym loſem doſtało rodzić w te czaſy, kiedy było poczciwych proſtakow dosyć! że aż z dalekich krajow i Królewſtw zbiegali ſię ludzie, nie tylko do ſłuchania nauki, ale do widzenia uczących. *S. Hieronim: in Prologo Bibl: C. 1.* mówi: że na ten czas, kiedy Liwiuſz ſwoie dzieie pisał w Rzymie, od końca Hiſzpańſkich i Francuſkich granic wiele przybyło widzieć go Szlachetnych ludzi, a których do widzenia ſiebie Rzym, i wſpaniałość *Capitolium* pociągnąć nie mogła, jednego człowieka rozumnego głowa do ſiebie pociągnęła. Marka Aureliuſza do Polliona przyiaciela w liście jednym znaydują ſię te ſłowa: wiedz o tym przyiacielu, że Cesarzem jeſtem, nie dla wysokiego Rodu przodkow moich, ani dla przyjaźni, którą pozyſkałem u ludzi, anim ſię oto ſtarał, byli daleko odemnie Szlachetnieyſi i bogatſi, którzy tego ſobie życzyli; ale dla tego obrócił na mnie łaſkawe oczy Pan Dobrodziey móy, *Adrianus* Cesarz, i drugi *Antonius* Swiekier móy, obierając mnie ſobie za zięcia, i daiąc mi koronę, z tey jedney przyczyny: że mądrych i rozumnych kochałem ludzi, a nienawidziałem głupich i nieuczonych.

nych. Jeżeli w owe czasy szczęsliwy był Rzym, obieraiąc sobie tak mądrego Cesarza, i ten biorąc tak obszerne Państwa, nie przez sukcessyą od przodkow swoich zostawionę, ale przez applikacyą w naukach sobie zasłużonę, mogę mówić: szczęsliwy i ten czas, że tak piękney jego nauki możem bydź uzestnikami.

Jest to piękna i chwalebna, mówi *Salustius*, rzeczy wielkie czynić, ale nie mniey trudnieysza uczynione tak opisać, żeby się wielkim czynom równały słowa; któżby znał Wielkiego Alexandra, gdyby o nim nie pisał *Q. Curtius;* któżby był *Ulisses*, gdyby nie miał wielbiciela Homera? któż Cyrus, gdyby *Xenophon* w swoich pismach nie zostawił o nim pamięci? Któż *Pyrrhus* Epirotow Król, gdyby *Hermicles* nie był jego Historyk? Któż *Scipio Africanus*, gdyby nie Liwiusz? któż *Trajanus*, gdyby nie wielki przyjaciel jego, ów sławny *Plutarchus*? Któż *Nerva* i *Antoninus Pius*, gdyby o obydwóch Dion Greczyn nie pisał? cóż byśmy wiedzieli o wielkich czynach Juliusza Cesarza i Pompejusza Wielkiego, gdyby nie *Lucanus* je wielbił? któżby wiedział o dwunastu Cesarzach, gdyby był *Svetonius Tranquillus* o nich nie pisał Księgi? cóżbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrayskich, gdyby nie Józef pilny Dzie-

jopis to nam zoſtawił? któżby wiedział o przyyiściu Longobardow do Włoch, gdyby nie *Paulus Diaconus*, i o przyyiściu, powodzeniu, i końcu Gottow w Hiſzpanii, gdyby nie ciekawy *Roderik* to objaśnił? Z tego tedy, co ſię namieniło, ſnadno poiąć możem, jaką wdzięczność winniśmy Hiſtorykom, którzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zoſtawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z inſzemi narodami, którzy ſtaraią ſię wſzyſtkich Autorow na ſwóy własny tłumaczyć język, i nietylko moralne Księgi, Hiſtorye, ale ſame Filozofie bez zawiłych terminow Macierzyſtym piſzą językiem. Nie trzeba nad wydaniem Ksiąg nowych łamać ſobie głowy, znaydzie dosyć już zbutwiałych a nie oſzacowanych Autorow, gdyby je na własny przełożyć język, jak wiele Polſkiemu przybyłoby ozdoby i pożytku językowi, który nie jeſt tak ubogi, aby mu brakowało tyle ſłów, ile potrzebuią energie a raczey żywe wyrażenia; jedney tylko brakuie do pracy ochoty: inni ile maią ochoty i ſposobności, tyle unikaią censur; gdyż znayduią ſię tak przewrótne głowy, że na ten czas, kiedy Autor pracował, oni próżnowali; gdy ten całą noc pisał, albo czytał; ci ſpali, gdy trzeźwo, albo naczczo długo ſiedział,

tam-

tamci lufztykowali; gdy ten Księgi przewracał, ci fię pijani taczali, a przecież fą tey śmiałości, że cudzą censurować, ganić, a rzadko potwierdzić pracę, mają fobie za rzecz tak należącą, jakby fię z Platonem Greckim, albo Cyceronem Rzymfkim w rozumie porównali. Dawne to już i zaftarzałe przyflowie, że naychwalebnieyfze Księgi, *Teoninowe* przegryzają zęby, co fię probuie przykładem: *Sokrates* był censurowany od *Platona*, *Plato* od *Ariftotelesa*, *Ariftoteles* od *Averroego*, *Celius* od *Suspicyufza*, *Lelius* od *Warrona*, *Marinus* od *Ptolomeusza*, *Ennius* od *Horacyufza*, *Seneka* od *Gelliufza*, *Eratofthenos* od *Strabona*, *Thefsalus* od *Galena*, *Hermagoras* od *Cycerona*, *Cycero* od *Saluftego*, *Origenes* od *Hieronima*, *Hieronim* od *Rufina*, *Rufin* od *Donata*, *Donatus* od *Prospera*, *Prosper* od *Lupusa*. Tak wielkich tedy Mężow, którzy byli jako jakim światłem świata, Pisma jeżeli miały fwoich Momusow, dopieroż przy wielkiey niedofkonałości moiey, jeżeli ich fię wiele znaydzie, ani fię dziwować, ani urażać mogę. Autor wfzyftkich ftworzonych rzeczy niech fądzi, czy umyfł móy w tey pracy jeft próżny, a nie pożytku bliźniego fzukający. Spodziewam fię oraz, że jeżeli kto profte fłowa cenfurować zechce: nie zbędzie

dzie na takich, którzy intencyą dobrą exkuzować będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w Piśmie Bożym czynić zwykli niektórzy Doktorowowie: nie słowo w słowo tłumacząc, ale sens do sensu bardziey stosując. Ani to jest rzecz potrzebna, żeby tłumacze Ksiąg też same słowa w liczbie czytelnikowi oddawali. dosyć jest, kiedy sentencyą, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, już czynią zadosyć swoiey powinności.

A że nie według teraznieyszego wieku subtelności; bo przed dwiema i daley wiekami wydana ta Księga, znayduią się niektóre niedyskretne terminy, tych nie godziło się przeciwko intencyi tak poważnego Autora do podchlebney naciągać ogródki; bo tam tylko subtelność służy, gdzie komplement, a gdzie prawda, tam bydź powinna rzetelność, która nikogo urażać nie może, ile mowa krytykująca obyczaie nie osoby. rozdzielona tedy ta Księga na trzy Części.



CZĘSC



CZĘSC PIERWSZA

Jako Król bydź powinien dobrym Katolikiem.

§ I.

O urodzeniu i mądrości Marka Aureliusza Cesarza Rzymskiego, jako z jego listow i nauk informowany budź każdy może.

Roku od założenia Rzymu 695. (*) Olimpiady 163. po zeyściu Antonina Piusa, za Fulviusza Katona, i Patrokla, czy Prokuleja Konsulow w *Capitolium* dnia 4. Października całey Monarchii Rzymskiey za prozbą Pospólstwa i zgodą Senatu obrany Cesarzem Marek *Aurelius Antonius*. Monarcha ten wielki, Oyczyzną Rzymianin dnia 29. Kwietnia na górze *Celius* urodzony, Dziad jego *Annius Verus*, przyznany Obywatelem za Wespazyana i Tytusa Cesarzow. Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany: niespodziewany z niewolnika w Hiszpanii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey woyny międy Juliuszem Cesarzem i Pompejuszem Zięciem jego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, i Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prababki Hiszpanki urodzony

(*) *Oros. Lib. 7. Cap. 15.* w Roku 191.

ny, Ociec jednym, co i Dziad, imieniem *Annius Verus* nazywał ſię, ztąd i Synowi imie *Verus* przydają Hiſtorycy. Od Adryna Cesarza *Marcus Veriſsimus* otrzymał Imie, dla tego; że nigdy w kłamſtwie nie był poſtrzeżony, a prawdę zawſze kochający.

Co do fortuny, godności, doſtatkow, lub ubóſtwa Rodzicow tego Cesarza należy, nic o tym Hiſtorycy nie piſzą, z racyi; że Hiſtorycy Rzymscy o życiu i procederze Rodzicow Cesarſkich zawſze milczeli; ſprawiedliwſzą rzecz ſądząc, zaſługi i cnoty panującego, przez które zaſłużył rządy w Rzeczypospolitey, wspomnieć, aniżeli prawo naturalne do dziedziczenia Pańſtwa. Która rzecz zda ſię bydź ſprawiedliwą; więcey bowiem ten ſławy i chwały ſobie zaſługuje, który własną pracą, cnotami i rozumem doſtępuje godności Cesarſkiey, aniżeli ten, co przez ſukceſſyą bierze, byle nie tyrańſką na nię wtrącił ſię potencyą. Filozofowi jednemu Rzymſkiemu do Alerydesa Tyrana, który wyſpę Sycylią po tyrańſku był opanował, piſzącemu, tak krótkiemi Tyran odpisał ſłowy: Tyranem mię zowieſz, żem to Królewſtwo opanował, i 32. Rok nim rządzę. To prawda, że w zawojowaniu tego Pańſtwa wyznaię ſię bydź Tyranem; nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby ſię ſprawiedli-

dli-

dliwie Tyranem nazwać nie mógł: ale Tyranem zwać się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuję. Y jeżeli je mocą i gwałtem wziąłem, to się rozumem i sprawiedliwością rządzę. Dla czego tak to rozumiemy: że snadniey wziąć Królewstwo przez moc, niż w długim pokoju utrzymać.

Miał za Żonę Marek Aureliusz, Antonina Piusa XVI. Cesarza Rzymskiego nie maiącego Syna Córkę Faustynę, z którą wziął dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była jak urody osobliwey, tak życia nie mniey chwalebnego, z którey dwóch spłodził Synow: Kommoda i Verissima. był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łacińskiego języka Macierzystego biegły, w jedzy i napoju wstrzemięźliwy, wiele Ksiąg wybornemi objaśnionych sentencyami napisał. Umarł w Pannonii, na woynie o toż Królewstwo, które teraz Węgrami zowią. Nie mniey opłakana śmierć jego była, jako było pożądane Obywatelom życie, tak dalece, że dla wieczney pamięci każdy w domu swoim Statuy jego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczono, lubo był nad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayukochańszy Panował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 18. umarł w roku 63. klimakterycznym, w

którym natura ludzka z natarczywą chorobą i bolami walczyć zwykła, ten rok rachuie się siedmkrotnie dziewiąty, i dziewięciokrotnie siódmy. Na ostatek jaki był ten Monarcha M. Aureliusz od dziecinnych lat, zdało się list jego tu położyć.

§ II.

List M. Aureliusza do Polliona przyjaciela, w którym proceder życia swego opisuie, i co się trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.

M. Aureliusz Cesarz, osobliwemu z dawnych przyiacioł, Pollionowi, zdrowia i pokoju życzy. W pomieszkaniu Panien Westalskich oddany mi list twóy pod dawną datą pisany, ale dawniey pożądany, w którym to naganne, że krótko sam pisząc obszernego odemnie żądasz odpisu, co Cesarzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoita; chwalebnieysza Monarsze bydź skąpym w słowach, a szczodrym dla Ministrow swoich i przyiacioł w daninach. Załuię twey słabości, i szczerym umysłem życzęć zdrowia dobrego; gdyż wszystkie przykrości mogą bydź znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnię uwiadomiasz, iż jesteś w Rhodzie, i odemnie chcesz wiedzieć, jakim sposobem w młodości moiey tam dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłem, i co za proceder był życia mego, pokąd do godności Cesar-

Cesarskiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę na nieuważną prozbę twoię, którey zadosyć uczynić nie mogę bez mego zawstydzenia; albowiem każdego w młodości akcye nie są tak chwalebne, żeby ich nie była rzecz chwalebnieysza poprawić, aniżeli głosić. Ociec móy *Annius Verus* affekt swóy oświadczaiąc, gdy 13. Rok zaczołem, od złych mnię nałogow Miasta odrywaiąc, do Rhodu na nauki wysłał, więcey obciążonego Księgami, aniżeli pieniędzmi. Tam tak szczęsliwie w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok maiąc, w Akademii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem, nie maiąc większey ostrogi do nauk, jak niedostatek pieniędzy. Ubóstwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego samego albo więcey cnotą dostępuią. Ciężka mi rzecz za prawdę była, móy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego na Wyspie; ale jak dziesiąty rok Filozofii uczyłem, Obywatele tameczni bardziey mi sprzyjali niżeli swoim rodakom, według owey Reguły: że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatelem, i zły z złego Obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że żadnemu Synowi Obywatela Rzymskiego maiącemu lat

dziesięć nie godziło się próżnuiąc po ulicach biegać; zwyczay ten był chwalebny: iż dzieci od roku szóstego do ósmego czytać i pisać, dziesiątego gramatyki uczyć się byli powinni, po dziesiątym roku młodzieniaszek koniecznie powinien był, czy do dalszych nauk, czy do rzemiosła, czy do wojennych rzeczy, według swoiey kondycyi udać się, i nikomu próżnowania nie pozwalano. W Prawie niektórym dwunastu tablic, te słowa wyryte były: „ Każ-„dy Obywatel Rzymski Syna dziesięcio-„letniego w surowszym ćwiczeniu niechay „chowa, a jeżeliby Syn próżnuiący po uli-„cach chodził, niczego się nie uczył, albo „co złego uczynił, tak Ociec jako Syn „karany bydź powinien„. Pospolicie się do niecnót dzieci skłaniaią przez niekarność Oycow. Niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy Rodzicow z dzieci pospólstwo miało mieć okazyą do urazy. Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokoynych trzymać, a swywolnych wypędzać.

Powiem ci móy Pollionie rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas, gdy Rzym panował narodom, i wszystkiey polityki był wzorem, rachowało się Obywatelow Rzymskich dwakroć sto tysięcy, Synow ich rachowano sto tysięcy, nad którémi Censor był Przełożony, który tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utyceńskiego

ſkiego Syna za to; że ſłużebnicy z wodą idącey ſtłukł dzban, a Cyneaſza owego godnego Senatora Syna za to; że w ogrodzie cudzym rwał owoc (którzy mieli już po lat 15.) z Miaſta wygnano: oſtrzey na ten czas nieoſtróżnie albo zartem co uczynionego karano, aniżeli teraz umyslnie i złosliwie popełnione wyſtępki. Za lat moich młodych, móy Pollionie, lubom jeſzcze i teraz nie ſtary, nikomu nie godziło ſię iść publicznie przez Miaſto, żeby znaku ſwoiey kondycyi i ſposobu życia na ſobie nie nióſł; a jeżeli kogo nie zachowującego tego zwyczaju trafiono, dzieci po ulicach jak za głupim z hałasem biegały, i zaraz od Censora do jakiey publiczney roboty był oddany; nie mniey mając w obrzydzeniu młodego Rzymianie próżnującego, jak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Cesarzem Rzymſkim noſzono pochodnią zapaloną, na znak, że jak we dnie, tak i w nocy myslić powinien o dobrym Rzeczypoſpolitey; udzielni Xiążęta noſili berła, Senatorowie konchy na ramieniu, przed Konsulami topory zwane *Faſces;* Censorowie wagę, Pułkownicy buławę, Biſkupi koronę plecioną, Xięża kapeluſz, Kraſomówcy Kſięgę, Miecznicy miecz, Złotnicy tygiel, i każdy według ſwego rzemiosła znak nieść był powinien, prócz

Kupcow obcych, którzy także jednym znakiem byli rozeznani, i żadnemu obcemu nie godziło ſię tego znaku noſić, co ſamym Rzymianom.

O jak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miaſto, ten porządek, takie młodych ćwiczenie: tak teraz nieznośna patrzeć na ſwawole, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy za naycnotliwſzego, ledwie by ſię z naygorſzym onych czasow mógł porównać. Na ten czas między tyſiącem jednego złego nie nalazłeś, teraz między dwudzieſtą tyſięcy, jednego dobrego nie wyſzukaſz. Niewiem dla czego mamy Bogow tak zagniewanych, i tak przeciwną fortunę, że przez lat już 40. ſamemi łzami paść ſię muſzę, gdy dobrych umierających i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w roſkoſzach opływających, i jakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wſzyſtkie dolegliwości umyſł wſpaniały wytrzymać może, prócz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły zaś w pomyslney fortunie opływa, żadnym ſposobem znieść tego i zamilczeć niepodobna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić móy Pollionie, że w Kſięgach *Capitolium* Rzymſkiego znalazłem (co ſię za czaſow Maryuſza i Sylli trafiło) rzecz godną do wiadomości. zwyczay był

i prawo nienaruszone w Rzymie od czasow Cyneasza, że Censor z Senatu wysłany wszystkie Prowincye, mieysca i Miasta, które mu były zlecone, obieżdzać był powinien, i tego obieżdzania trojaki był koniec: pierwszy, ażeby wiedział, jeżeli się kto na Sędziow niesprawiedliwych nie uskarża. Drugi, żeby widział, w jakim porządku znayduje się pospólstwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przysięgi słuchał. Cóż ci się zda móy Pollionie, gdyby dziś Rzymskie Państwo tak obieżdzano jak przedtym, jakaby się liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniedbane? sprawiedliwie bez krzywdy rządy swe to Miasto traci, a które było Matką dobrych obyczaiow, teraz Mistrzynią jest złych nałogow. Wypoczowszy tedy po woynach Sylli i Maryusza lat dwie, Censor roczny do Noli Miasta Kampanii przyiechał według zwyczaiu na lustracyą. Ale pod czas gorących w tym kraju upałow nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, Gospodarzowi, do którego zajechał, mówił: przyiacielu, jam jest Censor od Senatu przysłany do przeyrzenia tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, mam niektóre rozporządzenia od Senatu im opowiedzić. Gospodarz będąc podobno mędrszy niż

bogatszy nad Censora, poszedł do grobow, gdzie leżeli zmarli, i wielkim głosem wołać począł: Mężowie, Mężowie dobrzy wstańcie, pódźcie ze mną, woła was Censor Rzymski. gdy żadnego Censor nie widzi, aby przyszedł, powtórnie iść każe Gospodarzowi zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła głosem: przybywaycie Mężowie dobrzy, rozkazuje wam Censor Rzymski. co i po trzeci raz uczynił; a gdy nikt nie przyszedł, urażony Censor rzecze; ponieważ ci na rozkazanie moje przyiść nie chcą, prowadź mię, gdzie się znayduią i kryią, póydę ja sam do nich: na ciężką zasługuie karę, kto Rzymskiego Senatu rozkazow słuchać nie chce. Ubożuchny Gospodarz Censora wziowszy za rękę, prowadzi do grobow, gdzie przedtym chodził, i wielkim głosem zawoła: Mężowie, Mężowie dobrzy, przyszedł sam Censor Rzymski, słuchaycie, co wam opowie. Rozgniewany Censor fuknie na niego: żart ze mnie czynisz nieuważny Gospodarzu? kazałem ci żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołuiesz. Na co mu Gospodarz odpowiada: jeżeliś rozumny Censorze, nie będziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił, coś kazał; wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Państwa już dawno poumierali i w tych grobach spoczywaią;

ani się urażay odpowiedzią moią; bo tu między tylą tysięcy ludźmi każdy niecnota, i czego nie wiesz, to chciey się dowiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mówić, tedy trzebaby go albo od umarłych wskrzesić, albo żeby Bogowie którego stworzyli. Sylla wasz *Consul* Rzymski pięć Miesięcy w tym Mieście plon zbierał, któryście z rąk jego w Rzymie odebrali; albowiem Oycow z dzieci, z wnukow Dziadow, Mężow z Zon, Zony z Mężow, z Dobrodziejow ubogich, Bogi z Kościołow, Kościoły z Kapłanow, góry z trzod, role z pożytkow ogołocone zostawił: a co naygorsza, obmierzły ten człowiek Państwo to z ludzi dobrych osierocił, a niecnotliwemi napełnił. Zadna woyna murow tyle nie rozwaliła, szarańcza zboż tyle nie zjadła, ognie piorunowe drzewa i budynkow tyle nie spaliły, jak Sylla, sam jeden Miasto to Kampanii do upadku zniszczył. Cięszka krzywda, że niezliczone skarby ludziom wydarł: nieznośniey cięższa ta, co w złych obyczajach przyniosł, od niego dobrzy po tyrańsku zabici, z umarłemi tu spoczywaią, ale złe obyczaie, które nam zostawił, żywych nas teraz grzebią. W Państwie tym sami tylko pyszni, popędliwi, tyrani panują; chciwi zdzieraią, uczeni na pozor, nic nie umieją, jedno złorzeczyć; próżnujący rosko-

szo-

ſzować; nikczemni pożytki ziadać, złodzieje kraść, zwadliwi kłócić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty maſz za dobrych, poczekay trochę, a wſzyſtkich tu zawołam. Wiedz o tym Censorze, że w Kampanii nie zowiemy dobrymi, jedno ſpokoynych, trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwać ſię nie powinni dobrzy tylko ci, co zle czynić nie chcą, a na chwalebnych uczynkach całe życie trawią. Nie bez gorzkich łez to chcę mówić, co mówię, że jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chceſz, nigdzie go nie znaydzieſz, jeżeli nie w tych grobach ſzukać go potrzeba: ſprawiedliwym ſądem Boſkim to ſię dzieie, że ſpokoynie we wnętrznościach ziemi ſpoczywaią, kiedy żyiących obcowaniem niegodna była cieſzyć ſię Rzeczpospolita. Przyſzedłeś widzieć tę ziemię, gdzie zli ludzie ukrywaiąc ſwoie niecnoty, do pełnienia dobrych uczynkow ochotnemi ſię ſtawią: ale wierz mi, jeżeli ſiebie nie chceſz zgubić, bespieczniey tym kościom ſprochniałym ſiebie powierz. Więcey ſię z umarłych przykładow nauczyć możeſz, niżeli z niecnotliwey rady żyiących.



§. III.

§. III.

Marek Aureliusz Cesarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o pięciu zwyczajach Rzymianow, które z wielkim staraniem i pilnością trzymali, oznaymuje.

To wszystko, móy Pollionie, powiedzieć ci chciałem, abyś zrozumiał jakie mnóstwo złych ludzi, a jaka rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyą jest niedozor i złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrzemięźliwość dla młodzi, jaka dawnieyszych była czasow. Bydź to nie może, aby złe i niecnotliwe wyrosło dziecie, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Ociec móy *Annius Verus*, tyle godzien pochwały, ile ja nagany. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pościeli, ani na łóżku spać nie pozwolił, ani na krzesle siedzieć, ani z sobą obiadować: więcey, że ani głowy bespiecznie i oczu dał pod czas podnieść, abym się w niego wpatrzyć mógł, przydaiąc tę słowa: *Synu móy, wolę cię widzieć poczciwym prostakiem, aniżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyiścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rozproszyło: ja w ścisłym i osobnym chroniąc się mieyscu, gdzie niektórzy Malarze mieszkali, rysować i malować uczyć się po-

czo-

czołem, u Dyogneta Malarza na ten czas sławnego, który wymalował w Rzymie na jedney tablicy sześciu Cesarzow dobrych, na drugiey tablicy sześciu złych, i między niemi Nerona tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się bydź żywy. Senat Rzymski za rzecz niegodną sądząc, aby taki tyran tak osobliwym po śmierci słynął obrazem, spalić tę tablicę rozkazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym marsem i przerażającym wzrokiem wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym obrazie tyran nie ożył.

Na ostatek Rzymianie dawni, lubo we wszystkich rzeczach byli przezorni, naywiększym staraniem w piąciu zwyczaiach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, ani żadne prożby przeciwko nim ważyły, ani nowe prawo znosić je mogło, ktora rzecz jak pochwały, tak wiadomości godna. Były tedy takie: 1. Niegodziło się temu bydź Kapłanem, który z osobliwszych cnót nie miał zalecenia. Maiąc za rzecz pewną:

Ze sprawiedliwie karze Bóg takowych Panow,
Którzy do ofiar jego biorą złych Kapłanow.

2. Westalskim Pannom nie godziło się od czystości odstąpić. Za rzecz sprawiedliwą maiąc: która publicznie poświęci się Bogu, prywatnie czyste chować powinna życie. 3. Niecierpieli Rzymianie Sę-

dziow niesprawiedliwych, mówiąc: że nie może bardziey co szpecić Rzeczypospolitey, jak gdzie Sędzia nie równego dla wszystkich miecza sprawiedliwości zażywa, władaiąc nim, na którą stronę pociągnie łaska albo namiętność. 4. Wodzow nie godziło się nad woyskiem stanowić, którzy nie byli doświadczeni żołnierze, i nielękliwego serca: maiąc to za rzecz niesłuszną, aby ten, który ma pierwsze mieysce w dostojeństwie, pierwsze do żołdu, do rozkazywania, a w batalii miał za wszystkiemi stać, albo na odwodzie z daleka rozporządzać. 5. Na ostatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczycielow złych i rowięzłych; gdyż

Jak kostyra, tak pijak cnoty nie nauczy.
Wielka szkoda, kto chowa złodzieja do kluczy.

Coć się zda móy Pollionie, gdy to zachowano w Rzymie? Czy była młódź tak rozwięzła jak teraz jest? Czy wierzysz, żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku starzy byli poważni, młódź dobrze świczona, woysko bitne, i w karności utrzymane, Senatorowie rozumni, Sędziowie sprawiedliwi, teraz widzę, że znaku i podóbieństwa żadnego staremu Rzymowi nie masz, i ktoby mówił, że ten jest, musiał go nieznać. Porownywaiąc zwyczay teraznieyszy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naszym

czy-

czyniemy, gdy ich się następcami nazywamy. Com mówił móy Pollionie, uważ co za Rzymianie byli, jacy teraz są, i jeszcze jacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuią czasu, niżeli swóy początek i skutek wezmą: ale do zepsucia ich i zagubienia krótki momencik wystarczyć może.

§ IV.

Braxilla między starodawnemi godność i do Rzymian mowa, którą miał umieraiąc, i zostawuiąc im dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Bogow.

Pharasmanes Lib. 20. de libertate Deorum, i *Cicero de natura Deorum* wspominaią, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, i *Capitolium* oblegli, przyszedł z niemi *Braxillus* Filozof, po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilla. A że pod czas tych woien nie mieli żadnego Filozofa Rzymianie, był *Braxillus* u wszystkich w wielkim poszanowaniu, tak dalece; że temu pierwszemu wystawili statuę za życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113. a mieszkał w Rzymie przez lat 65. gdy się zbliżał koniec życia jego, przyszedł do niego cały Senat z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebnym dla wszystkich żył przykładem, oświadczaiąc oraz: jak im nieznośny żal i ca-

i całemu Miaſtu z utraty tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedział:

Nie jeſt rzecz przyzwoita mądrym ludziom, jak jeſteście wybrani Oycowie i Prześwietny Senacie, z tego ſię ſmucić, co ja z radością przyimuię; bo nie ten kres, nie ten termin, w którym człowiek umiera, ale życie złe opłakiwać potrzeba, głupiego to tylko płakać, że ſię z światem i jego roſkoſzami rozſtaie: nie dla tego zda ſię śmierć gorſzka, że odbiera życie, ale że jeſt złego życia niejaką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ale ſię na lepſze życie przenosi z tey nędzy świata. Ja za prawdę wesoł umieram, nayprzód że nie baczę, abym przez życie moie dał komu do urazy okazyą, pewny będąc, że jak nic złego nikomu nie uczyniłem, tak ſpodziewam ſię, że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym świecie. Wesoł i z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierć moię przyimuie: nie maſz nieſzczęśliwſzego, jak czyje życie wſzyscy opłakuią, a z śmierci jego wſzyscy ſię weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć, że przez całe lat 65. mieſzkając tu z wami, zawſzem ſię ſtarał, abym w czym pomógł dobru pospolitemu. Nie może bydź śmierć plugawſza, jak ta, którą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na oſtatek wesoł umieram, nie dla tego,

żem

żem żył dla ludzkiego pożytku, ale żem Bogom wiernie służył; weyrzawszy w tak długie życie, które w próżnościach trawiemy, to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy, co mego było, sekret wam powiem co do waszey Rzeczypospolitey należy: *Romulus* Ociec wasz Rzym założył, i zbudował; *Numa Capitolium* wystawił, *Ancus* murami zmocnił; *Brutus* od Tyaranow uwolnił; *Camillus* ów sławny Francuzow z Miasta wygnał; *Quincius Cinnatus* Królewstw wiele podbił i przyłączył; ja zaś w Bogi dostatnie zostawuię, którzy lepiey Miasto aniżeli mury i woyska brónić będą; więcey bowiem jednego Boga łaska, aniżeli wszystkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyszedł do Rzymu, szpetna rzecz była widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie; bo tylko na ten czas pięć ich rachowano: Jowisza, Janusę, Marsa, Berecynthią, i Westę, ale daleko rzeczy inaczey zostawuię, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa jest rzecz, mieć skarby pełne pieniędzy, a Kościoły próżne bez Bogow. Jako tedy dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Obywatelow Rzymskich rachuie się, tak mieycie to za rzecz pewną, że tyleż Bogow dwakroć ośmdziesiąt tysięcy wam zostawuię, i przez nich was poprzysięgam, aby się każdy domo-

wym

wym Bogiem kontentował, nie przywłaſzczaiąc ſobie tych, którzy całemu miaſtu zoſtawieni. Winny jeſt też przed Bogiem, nie miły u ludzi, który to ma za ſwoie własne, co dla pożytku wſzyſtkich zoſtawiono. Na oſtatku żyicie ſwobodnie, Rzymianie, będąc pewni o bespieczeńſtwie, aby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich, ale oni u was Bogow ſzukać i pożyczać będą. A że mię już więcey nie obaczycie, gdyż idę do tych Bogow, których wam zoſtawiłem, i prawdziwie tych zoſtawiłem, do których idę.

§. V.

O Bałwochwalcach, jak wierzyli, że nie jeſt tak mocny Bóg jeden, aby ich od nieprzyiacioł obronić mógł, i będąc w oblężeniu Rzymianie od Gottow, wyſłali Posłow do ſąſiedzkich Prowincyi, prosząc o pożyczenie Bogow.

Roku od założenia Rzymu 1164. który według naſzego komputu rachował ſię 412. od Wcielenia Słowa Przedwiecznego, jako o tym *Paulus Oroſius* w Kſięgze ſiódmey Hiſtoryi o ſtworzeniu świata piſze: Gottowie albo Gierowie, według *Spartiana*, Maſsagetowie nazywali ſię, z Państw ſwoich od Hunnow wypędzeni, przyſzli do Włoch ſzukaiąc nowych ſiedliſk i oſiadłości. na ten czas był Cesarzem Rzymſkim *Valens*, człowiek do woyny mało ſpoſobny,

ſobny, obyczaiow mniey chwalebnych, a naygorſzy, że Arianin.

Czynili ſię Królami tych Gottow dway Mężowie ſławni Rhadagayſy i Alaryk, jeden z nich pierwſzy, Rhadagaysy był Poganin i umyſłu ſurowego, miał woyſka ſwego daleko więcey jak dwakroć ſto tyſięcy, z któremi ſię ſprzyſięgł, że z zwyciężonych Rzymian, póki im ſił ſtawać będzie, póty krwi lać nie przeſtaną, którą Bogom ſwym na ofiarę oddać ślubowali. Zwyczay ten u Poganow, że po ſkończoney bitwie we krwi nieprzyiacielſkiey bałwany ſwoie obmywali. Rozeſzła ſię ta wieść o przyiściu złosliwego nieprzyiaciela, który nie tylko Rzym w perzynę obrócić miał, ale i imie Rzymian tak wygubić, żeby więcey o nim ani wiadomości na świecie nie zoſtało. Przeiął ſtrach z boiaźnią cały norod Włoſki, i wielkie w pospólſtwie zamieſzanie ſtało ſię.

Rycerſtwo wſzyſtko zebrało ſię do Rzymu, chcąc łożyć życie na obronę wolności. Był zwyczay u Rzymian niewzruſzony, że każdy należący do ſtanu Rycerſkiego przyſięgą do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwſza: poprzyſięgał, jako przez całe życie niczym ſię bawić nie powinien prócz woyny.

Druga: że ani dla ubóſtwa, ani dla dobrego

brego mienia, od nikogo postronnego darow brać nie będzie, kontentuiąc się płacą oyczystą.

Trzecia: że chętniey wolnym umierać będzie, aniżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu, którzy po Włoszech mieszkali, wysłali Posłow nietylko do hołdownikow i poddanych swoich, ale też do zkonfederowanych z niemi sąsiadow z listami, które były w ten sens.

§. VI.

List od Senatu Rzymskiego do poddanych swoich i przyiacioł.

Senat z Pospólstwem Rzymskim, wiernym poddanym, i miłym przyiaciołom zdrowia dobrego, i od Bogow nieśmiertelnych zwycięstwa nad nieprzyiaciołmi.

Do tego nas różność czasu, niedbalstwo wasze i przeciwne wyroki przywiodły nieszczęścia, że Rzymowi, który od początku cudze podbijał i rządził Królewstwa, teraz nieprzyiacielskie na kark chcą nastąpić narody, i których mieliśmy za niewolnikow, panować nam już i roskazować zawzieli się. A lubo narod ten grubiański sprzysiągłszy się na wygubienie Imienia naszego, krew naszę Bogom swym ofiarować przyrzekł:

Bydź to może, że widziawszy naszę niewinność, i ich swawolą, inaczey nam for-

tuna posłuży, według reguły nieomylney:
Z niesprawiedliwie zaczętey woyny,
Zginie i z woyskiem Król niespokoyny.
Ażeby nieprzyiacielskim zamysłom i złemu zabieżeć się mogło, postanowił Prześwietny Senat: nayprzód z jak nayprętszą pilnością naprawiać fossy, wały, mury, bramy, i machiny woienne, na co niemałego potrzeba kosztu; bo tam zły sukces bydź musi, gdzie wiele nieprzyiacielskiego woyska, a mało pieniędzy.

Powtórnie: ktokolwiek obowiązany przysięgą do woyny, niechay przybywa na obronę do Miasta, jako też i tych, którzy nie są starszemi nad lat 50. ani młodszemi nad lat 20. przysyłaycie. Potrzeba na woynę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby na dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dziesiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy rzecz naypotrzebnieyszą (niż nieznaiome pogaństwo nas obledz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze, iż od Konstantyna Wielkiego tak ogołoceni iesteśmy z Bogow naszych, że prócz jednego Chrześciańskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego jak nayusilniey was prosiemy

w tak

w tak oczewiftym nieſzczęściu, nietylko ſami, ale i z Bogami waſzemi na obronę nam przybywaycie. Nie wiemy czyby ſię znalazł taki Bóg jeden mocny, żeby lud Rzymſki mógł bronić od tylu nieprzyiacioł. Jak tedy mury będą utwierdzone, młódź ſposobna do bitwy ſprowadzona, ſkarb pieniędzmi napełniony, a nad wſzyſtko Kościoły Bogami przyozdobione; nadzieja wielka, że przy ich pomocy z nieprzyiacioł tryumfować będziem; z ludźmi bowiem śmiertelnemi, nie Bogi, woyna naſza, ani jeſt tak narod mocny na świecie, żeby od drugiego nie mógł bydź zwyciężonym.

Rozeſławſzy tym ſposobem Poſłow z liſtami po całey Krainie Włoſkiey, nie czekaiąc responsu, poczęli publicznie bluźnić Imie Chryſtusowe, i bałwany poſtawiwſzy w Zborach, Pogańſkim zwyczaiem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwſze bluźnierſtwo w brew mówić poczęli: że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyiacioł, pokąd Chrześciańſkiey Wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni dzikich poganow zeſłali, mſcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęścia, pokąd ſprowadzonych Bogow nie przeprosiemy, i Kościołow niemi nie napełniemy. Ale Opatrzność Boſka nie dopuſzczała, aby ślepota ludzka

złości swey dopełniła miarki. niżeli mury naprawiono, niżeli Posłowie powrócili, i Bogow obcych sprowadzili, Radagaysa, Gottow Króla z dwukroć sto tysięcy grubego pogaństwa bez rozlania krwi Chrześciańskiey, jednym postrachem Bóg nasz na góry Fesulańskie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem i kamieńmi, które z Nieba padały, całe woysko jego tak, że żaden nie uszedł, zamorzone. On sam z Synami poymany, i publicznie w Rzymie tracony. To było dzieło Przedwieczney Prawdy, ażeby uznali Rzymianie wszyscy Chrystusa prawdziwym bydź Bogiem Chrześciańskim, który pomocy obcych Bogow nie potrzebuie do obronienia sług swoich.

§ VII.

O prawdziwym Bogu, fałszywych Bożkow próżności, i przez jakie cuda oznaymił Bóg moc swoie w starym Testamencie.

O głupstwo grube, o przewrótności niesłychana, o sądy Boga niepoiętę! owi bałwochwalcy Boga prawdziwego maiąc, Bożkow fałszywych lepionych z gliny, albo z inszey materyi, szukali, własnego Boga maiąc, o obcych prosili, a co nayGorsza, że nad tego, który cały świat stworzył, na obronę Rzymu więcey inszym wierzyli! Niechayby wszystkie bałwany swoie pogaństwo przeciwko jednemu Bo-

gu-

gu postawiło, a prędzey swoię slepotę i moc jegoby obaczyło. Język sam, co o prawdziwym Bogu mówi, nie może mówić, tylko prawdę, i jeżeli Wszechmocność Boska moc swoię w tym pokazała, że świat stworzyła, daleko więcey Mądrości jey przyznać się powinno, że go tak długo zachowuie, rządzi, i opatruie.

Pytam się: któryż Bóg narodow toby uczynił, co uczynił Bóg nasz prawdziwy, kiedy w jedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, lis zkę z kurczęciem, charta z zającem, i insze zwierzęta, które żwawszą nienawiścią sobie są przeciwne, jak ludzie z ludźmi? albowiem międy ludźmi nienawiść tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Któryż Bóg tak mocny, ażeby jednego dnia, jedney godziny, cały narod ludzki, wszystkie żyiące na świecie stworzenia, prócz zachowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zgubił sprawiedliwą karą swoią przez grzechy zasłużoną? nigdy bowiem Bóg nie karze niezwyczaynym sposobem, jeżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściągną tego na siebie karania. Co jeżeli się zda za rzecz wielką, większą Dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych ośmiorga ludzi, z tak małey liczby, tak wielki

świat, tyle Królewſtw, niezliczonym mnóſtwem napełnić mieſzkańcow raczył. Co ſię nie bez podziwienia widzieć może, według *Aryſtotelesa* zdania *Topic: 7mo.* Rzeczy wielkie ſnadno zruynować można, ale do naprawy ich wielkiey trudności zażyć potrzeba.

Pytam ſię: któryż Bóg narodow mógł to uczynić, co uczynił Bóg Żydowſki w onym obfitym i dawnym Królewſtwie Egyptſkim, że kiedy chciał, obrócił wody w krew, mięsa zaraził jadem, zaćmił powietrze, wſkrzesił muchy, pozabijał pierworodne, zaćmił ſłońce, i cúdowne niepoięte rzeczy porobił na ziemi? a cóż dopioro w czerwonym morzu, któremu roſkazał uczynić ſuche przeyście Żydom, a zatopić z Woyſkiem Faraona? i gdyby który z fałſzywych Bogow cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwienia, ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwować ſię temu nie potrzeba; Bo według naſzego ſłabego poięcia zdadzą nam ſię rzeczy wielkie, według Wſzechmocności Boſkiey bardzo ſą małe; bo gdziekolwiek Bóg ręki ſwoiey przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość beſtyi, ani głębokość morza nie zawodzi, i jak ſtworzone ſą przez Boga, tak moc ich zawiſła od niego ſamego.

Pytam ſię daley: któryż to Bóg narodow

dow uczynił, co prawdziwy Bóg, który owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i dwa Królewstw z Królami pod nogi rzucił, i nietylko z Państwa, ale i z życia wyzuł? Potym dwanaście pokolenia niemi podzielił; Królewstwa te dawno były dziedziczne Zydowskie, i więcey jak przez dwa tysiące lat mocą zawojowane pod rządami tych Królow zostawały, dopioro przez Jozuego Wodza powróconemi były. Dla tego Bóg przez tak długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę Zydowską, aby to przedłużoney kary ciężkością nadgrodził. Ale nie dla tego, jakby o tym zapomniał; wiele bowiem Królowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed sprawiedliwym Trybunałem Boskim z ciężkością wypłacać muszą.

Przytym pytam się: któryż Bóg narodow, a choćby i wszyscy swoie moc złączyli, tyle może, żeby jednego człowieka wygubić mógł? co uczynił Bóg. 4. *Regum. c.* 19. za Ezechiasza Króla, kiedy jedney nocy sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy Assyryiskiego woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy Zydow, zabił. Ucząc przez to Królow, Xiążąt i Wodzow Woyskowych, że mnóstwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne wojenne rynsztunki mało pomogą, jeżeli dla grzechow ich Bóg z niemi inszy koniec

uczy-

uczynić postanowił; albowiem fundamenta woyny z pychy, złości, i łakomstwa swóy początek biorą; zwycięstwo zaś od woli i łaski Boskiey zawisło.

Daley mówię: czemu wszyscy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Królow swoich i Królewstw od nieprzyiacioł nie bronili? za prawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcey ludzie cierpieli upadku w fortunach, co ich Bogowie w zborach i bałwanach obalonych; a starodawnym poganom zdało się większa krzywda jedney bałwochwalni obalenie, aniżeli Szlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trajańscy Bogowie obronić swoich od Grekow, ale ludzi z Bogami, i Bogow z ludźmi do Kartaginy, ztamtąd do Sycylii, z Sycylii do *Latum*, z *Latum* do Laurentu, z Laurentu do Rzymu wystraszonych i uciekaiących widzieliśmy: nie mniey Trojańskie Bogi od Bogow Greckich, jako i wodze Trojańscy od Wodzow Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdziwego Boga ta bojaźń, aby miał uciekać: owszem ma tę moc, że się go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wszyscy pogańscy Poetowie, którzy Bogow swoich chwalebnie wysławiali, że Bogowie z ich czcicielami, i czciciele z ich Bogami wraz zaginęli. Sama tylko prawdziwa Wiara Chrześciańska

za-

żadnego końca mieć nie może: ponieważ na tym, który ani początku nie ma, ani końca, jest założona. Ztąd pochodzi: że lubo naychwalebnieysi Monarchowie, naybitnieysze narody z wszelką natarczywością na Kościoł prawowierny się oburzyli, jednak go nie zburzyli: owszem przeciw tym wszystkim nieprzyiaciołom chwalebnie go obronili ludzie podli, słabi, nieuczeni.

O chwalebny i nie dość wysławiony Kościele wojujący! który nic inszego nie jesteś, jak złoto między żużlem, róża między cierniem, ziarno między plewą, perła między konchą, Fenix jeden na świecie, okręt sam na burzliwym morzu nad nawałności wyniesiony, którego naywiększe szturmy nayprościeyszą pędzą drogą; nigdy bowiem się nie pokazuie większa moc Kościoła Bożego, jako kiedy od tyranow jest przesladowany. Ani żadne Królewstwo Chrześciańskie tak małe, ani żaden człowiek Chrześciański tak słaby i od wszystkich opuszczony, żeby w jednym utrapieniu i przesladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, i ci, co inszych przesladuią, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostaią: co się dzieie nie bez skrytych sądow Boga.

Mieli Jerozolimitanie głównych nieprzyiacioł Chaldeyczykow, Chaldeyczykowie Jdumeyczykow, Jdumeyczykowie

Assy-

Aſſyryiczykow, Aſſyryiczykowie Persow, Persowie Argiwow, Argiwi Ateńczykow, Ateńczykowie Lacedemończykow, Lacedemończykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, ci Tatarow, Tatarowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandalowie Balearow, Balearowie Sardow, Sardowie Penow, Penowię Rzymian, Rzymianie Dakow, Dacy Gottow, Gottowie Francuzow, Francuzi Hiſzpanow, Hiſzpani Maurow. Te wſzyſtkie Królewſtwa, jedno z drugim, nie wſzyſtkie z jednym wojowały. Ale Kościoł S. Matka naſza wſzyſtkich tych Królewſtw przesładowania poniosła, i wytrzymała, nie maiąc kogo innego przyiacielem tylko Chryſtusa. A jako miała przyiaciela tak i Obrońcę naymocnieyſzego. Albowiem kogokolwiek Bóg weźmie w ſwoię obronę, chociażby cały świat ſwoie wywarł jady i naiazdy, bydź to nie może, aby go mógł przyprawić o nieſzczęście.

§. VIII.

Jak wiele czcili Bogow bałwochwalcy, i czym ſię który Bóg opiekował nad ludźmi, przytym wybranych mieli 20. których nad innych czcili, a pospolitych niezliczoną liczbę.

Lubo byſtrzeyſzego dowcipu ludziom dzieła Boſkie ſame w ſobie bez wſzelkiego porównania z innemi, ſą arcywielkię; atoli, jako białe z czarnym położywſzy,

ſzy, lepiey tè farby rozeznać ſię dadzą, tak ciekawym rozumom zadosyć czyniąc, położę tu katalog zmyslonych i fałſzywych Bogow, aby umieli jednego prawdziwego Boga ſzacować, kochać, i bać ſię go, a te pogańſkie bałwany za rzecz nikczemną i czartowſką poczytać.

Wiele tedy rodzaju Bogow bałwochwalcy czcili, oſobliwiey jednak wybranych z nich jakoby Niebieſkich więcey nad inſzych czcili, maiąc ich 20. to jeſt: Januſa, Saturna, Jowiſza, Geniuſza, Merkuryuſza, Apollina, Marsa, Wulkana, Neptuna, Słońce, Lucypera, Bachusa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenerę, Weſtę, i Mieſiąc. Niegodziło ſię z tych nikomu własnego Boga ſobie przywłaſzczać, ale dla wſzyſtkich powſzechnemi byli Bożkami. Prócz, albo Królewſtwo albo Prowincya lub Miaſto Stołeczne mogło, któregoby z nich chciało, ſobie obrać.

Naypierwſzego tedy mieli Jowiſza, jakoby nad wſzyſtkiemi Bogi naywyżſzego i rządcę Nieba, któremu drudzy podlegali. Kacyuſza Bożka ofiarami i darami błagali, żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Boga proſili, byłaby rzecz arcy chwalebna; tak bowiem zepsowana natura ludzka, że wielkim podległa jeſt nieſzczęściom, kogo Bóg osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli

Mieli Boginią Lucynę, Kościoł iey był wspaniały w Rzymie, ta była opiekunką rodzących Panien, Kościoł ten wybudował *Numa Pompilius*, a *Rhutilus* Konsul kazał go ſpalić za to, że mu Corka przy połogu umarła; poganow bowiem był ten zwyczay, że jeżeli w nieſzczęściu proſząc Bogow nie odebrał pomocy, zaraz albo Kościoł rozwalił, albo ofiary odmienił, albo inſzego Boga ſobie obrał.

Był oraz Bóg Wigitan, tego była pomoc, aby dzieci wiele nie płakały w pieluchach będące; do tego była Rumina Bogini, żeby dzieci dobrze ſsały; po niey naſtępował *Stellinus* albo *Statilinus*: ten zaczynaiące dzieci chodzić powinien był pilnować, żeby na ziemię nie upadały i nie ſzwankowały. Adeony Bogini powinność była, aby dzieci Matkę kochały. Mieli Boga Wolumna i Wolumnę, których obrazy zaręczeni na ſzyi nosili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, a Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozerwaney miłości. Mieli Boginią Bellonę, ta była woyſka biiącego ſię Patronka, Fortuna Bogini ſzczęścia. Po niey mieli Wiktoryą: tę nayosobliwiey czcili Rzymianie, gdyż nad wſzyſtkiemi tryumfowali. Między inſzemi był Bóg także *Honorinus* tego powinność, ażeby podrożni od Goſpodarzow z uſzanowa-

niem byli przyięci, któremu wychodząc w drogę ofiary czynili, a że długa rzecz opisować wfzyftkich Bożkow, których niezliczona liczba u pogan była, ciekawego odsyłam do Auguftina S. pifzącego *de Civit: Dei*, i do Cycerona: *De natura Deorum*, a tam wielką liczbę tego obaczyć może; bo gdybym wfzyftkich miał Polfkim językiem liczyć, zdałaby fię rzecz więcey do żartu, niżeli prawdzie podobna. Na przykład: że była Bogini Carda, która dawała znać o złodzieiu wchodzącym kraść, przez fkrzypienie zawias. Albo i Kloacyna, do ktorey mieysca pospolite należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Królowie i Panowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie beftyami ftworzył; daleko większą, że Panami, nie flugami. Ale niefkończenie większą, że Chrześciany, nie pogany. Cóżby im pomogło mieć berła i korony na potępienie, gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez którego nikt zbawion bydź nie może?

§. IX.

Tyberiufz Mąż Szlachetny dla tego obrany rządcą Cesarftwa, że był prawdziwy Chrześcianin i cnót Chrześciańfkich.

Tyberyufz Konftantyn piędziefiątym był Casarzem Rzymfkim, naftąpił po Juftynie młodfzym; ten Juftyn był Pan obyczaiow niecnotliwych (jak *Paulus Diaconus Lib:*

Lib: 18. wspomina) wzgardziciel ubogich, zdierca bogatych, w zbieraniu ſkarbow pilny, do wydania nazbyt ſkąpy, jak zwyczay chciwych. Była w tym Cesarzu taka przepaść chciwości, że kazał kufry i ſkrzynie żelazne porobić i w tym pokoiu, gdzie ſam ſypiał, poſtawić, ażeby te talenta złota, które z ludzi zdzierał, tam ſkładał. Czemu ſię dziwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ale i ſamych ſiebie podeyrzanych maią.

Był tych czasow zarażony Kościoł kacerſtwem Pelagiańſkim, którego ten nieſzczęsliwy Cesarz był głową i obrońcą: żeby z tego pieniądze ſobie, a duſzę biesowi zgromadzał. Tak kogo dla grzehow opuści Bóg, nie tylko ſam jeſt niewolnikiem piekielnym, ale też jako niewolnik pracować muſi na czynſz dla Pana ſwego, jaki mu jeſt przyzwoity; że tedy wiele różnych i ciężkich jeſt grzechow ludzkich, a przytym ſkryte ſądy Boſkie: że oraz kiedy chce miłosierdzie zbawić duſzę, ſprawiedliwość karę na ciało przepuſzcza, ſtało ſię, iż Juſtynus czym daley brnął w złe nałogi, tym więkſzey ſobie przyczyniał kary: bo na niespodziewanego dopuścił Bóg, że bez znaku choroby ſzaleć począł. Który tak nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmyſłow

Pana, i Monarchia jak niemą i głuchą stanęła, przytym tak ciężkie na Justyna przypadło szaleństwo, że się dopioro wraz z życiem zakończyć musiało. Albowiem które Bóg na Monarchow nie z humorow ale z zepsowanych nałogow pochodzące przepuszcza choroby, żaden Doktor, ani lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bóg za tak wielkie grzechy, na Cesarza dopuścił szaleństwo nieuleczone, postanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyusza imieniem, człowieka, według Pawła Diakona, rozumnego, wstrzemięzliwego, świątobliwego, czystość kochaiącego, Jałmużnika, w sądzeniu sprewiedliwego, w zwycięstwach szczęsliwego, a co naychwalebnieysza, prawdziwego Katolika. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian; bo nie masz szczęsliwszey Rzeczypospolitey, jak która od prawdziwego Katolika zawisła rządow. A żeby żadney, co do dobrego Pana należy, nie brakowało w nim cnoty, bali się go zli, kochali dobrzy: naywiększa to Monarchom ozdoba, miłość w pospólstwie dla dobroci, boiaźń dla sprawiedliwości.

Była Zona Justyna Cesarza Zofia Augusta, wspaniała, rozumna Pani, a co naywięcey do iey Osoby należało, sławy niepo-

sledniey, nad którą niemaſz nic pięknieyſzego, prócz, że chciwością zarażona. Tey wady do ſiebie widzieć nie mogła, mysląc tylko o zbieraniu, cieſząc ſię zebraniem, a trapiąc ſię wydatkiem: łakomcy mniey dbaią o uſzczerbek zdrowia, byle ſkarby nienaruſzone zoſtały.

Tiberius Conſtantinus odebrawſzy zupełne rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowey ſkarby, wziął je do ſwego rosporządzenia, woląc je obrócić na dobro Rzeczypospolitey, niżeli ich przyczyniać więcey. Nic tedy nie robił, jedno budował Kláſztory, naprawowował Szpitale, Sieroty wyposażał, Więźniow odkupował, i to wſzyſtko, co zdobi Chrześciańſkiego Pana, czynić nie opuścił, zaſługuiąc ſobie Imie dobre i ſławę: Tyranow zwyczay jeſt, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać; dobrych Królow, ſwoie własne rozdawać i na chwałę Boſką i pożytek Rzeczypospolitey łożyć. Widząc Zofia Auguſta, że co Juſtinus dla ſiebie jednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektórego dnia zawoławſzy Tyberyuſza do ſiebie, w ten ſęns mowić zaczęła.



§. X.

§. X.

Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberyusza Konstantyna przydanego sobie do rządow Administratora, strofuiąc go o niepomiarkowane szafowanie skarbem.

Rozumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyuszu, gdyś był w Alexandryi, jako ci to nigdy w mysl wpaść nie mogło, ażebyś Justyna opiekunem, i Cesarstwa współrządzcą bydź miał, o czym gdybyś i myslił, o dostąpieniu jednak tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; rozumny zaś człowiek jak go fortuna czy wynosi, czy poniża, tak sobie i myslom swoim wędzideł albo powściągać, albo popuszczać powinien. Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasow, kiedyś był w wielkiey łasce u Justyna Cesarza, Męża mego, z tych cnót Pospólstwo cię pragnęło, Senat obrał, woysko potwierdziło i cała Monarchia z obierania twoiego ucieszona została; co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi, ażeby tak wiele wotow na jednego bez przeczenia zgodzić się mogło kandydata.

A że cię na tak wysoki stopień wyniosła fortuna, gdzie daley postąpić nie możesz, jak naypilniey cię przestrzegam, proszę i zaklinam, ażebyś skromnie używać tey

godności nie przepominał. Do dostąpienia honoru potrzeba zalać się potem, ale do utrzymania się długo na nim, krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rządy, dostojeństwo, i bogactwa częściey dla przewrótnego zabiegania i uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług Osoby daią; czego często pozwala Bóg dla tego, że których pysznie wstępuiących i zuchwale rządzących widziemy, ażebyśmy cięzey upadaiących obaczyli.

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ja Niewiastą; tobie przyznaię rostropność, sobie doświadczenie: wieleś mógł sam doświadczyć, alem i ja przez życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierdzę, iż podobni tobie dwojakim sposobem na Dworach Pańskich poniżeni bydź zwykli: raz, jeżeli wielce zasłużonemi, a mało mogącemi się bydź rozumieią. Pysznych bowiem mysli ustawiczne zakłocenie nie odstępuie, i tuż za niemi chodzi. Drugi raz, gdy jeden chce i Panem i państwem rządzić: nad którą rzecz niemasz nic trudnieyszego; a jeżeli się to któremu czasem trafi, wprzód z wielką pracą tego dostąpi; z niebespieczeństwem trzyma, w krótkim czasie stracić musi; bo to bydź nie może, aby w zbytniey poufałości z pa-

Panem będącemu ſludze, miała długo fortuna dotrzymać przyiaźni.

Luboś jeſt roſtropny i mądry, jednak ci radzę, ażebyś używał porady cudzey oſobliwie co do rządow należy. Wiele między tym jeſt różności, umieć dobrze rządzić, a dobrze ſłużyć: to pochodzi z powolności umyſłu, tamto z długiego doświadczenia. Tę tedy Regułę za naywiękſzą maxymę zachoway: żebyś tego, co możeſz prożbą wſkórać, mocą wymuſzać nie kuſił ſię. Albowiem w rozkazach będzieſz z oſtrości nienawiśnym: w prożbie z pokory u wſzyſtkich miłym. Szkodzi to nie mało wielkim konfidentom Monarchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, a nay więcey kiedy bardziey gwałtem jak rozumem, powagą niżeli roſtropnością, wſzyſtkiego dokazać uſiłuią, ani długo może bydź w łasce u Pana, kto wſzyſtkie rządy i rozporządzenia ſobie przywłaſzcza, i ſwoim zdaniem nieokryslonym wſzyſtko czyni, nikogo ſię nie radzi.

Do tego moia mowa ściąga ſię końca, że jak ja uważam twóy wielki rozum: tak ty dziwować ſię powinieneś moiey cierpliwości, gdy widzę te ſkarby od Juſtyna Cesarza, Męża mego z tak wielką pracą zebrane, z wielkim ſtaraniem ſtrzeżone, bez uwagi przez ciebie rozſzafowane. co ci podziwienia czynić nie powinno: nie maſz

takiego na świecie, chociaż naycierpliwſzego, żeby mógł znieść bez boleści, widząc, z jaką pracą zbierał, że to rozrzutna i marnotrawna utraca ręka cudza. Wiedz o tym Tyberyuſzu, że bliſki ten dzień, kiedy ani do zachowania, ani do poratowania inſzych groſz w ſkarbie nie zoſtanie; nad co nie maſz nic niebespiecznieyſzego Monarchom; ſława bowiem wielkich ſkarbow nieprzyiacioł boiazliwemi czyni, i powolnemi bydź przymuſza. Dla tego potrzeba bydź Królom nie tylko cnotliwemi, ale i pieniężnemi: cnotą należy ſwoich rządzić, pieniędzmi obcych zaſtraſzyć i utrzymać. A jako potrzeba, żeby nie mniey bogaty był Monarcha, tak żeby i Rzeczpospolita nie była uboga. Z wielkiego ubòſtwa wiele w Pospólſtwie dzieie ſię niecnot, tak wzaiemnie jeżeli obſite Królewſtwo, nie trzeba ſię Panu bać ubóſtwa. Wiem że przeczyć temu nie będzieſz: jako jeſt rzecz dobra, podźwignąć ubogiego, wſpomodz potrzebnego, tak wzaiemnie żaden dla potrzeby ſzczegulney nie powinien tego ſkarbu ruſzać, ktòry dla pospolitego dobra złożony i zachowany.

Zbytnia ſzczodrość Monarchy ſwoich dochodow ſprawuie, że ſtanie ſię w wydarciu cudzego dobra Tyranem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuſzu, że wiele Monarchow wcale nie złych i

pięknym rozumem objaśnionych obróciło się w Tyranow, nie dla inszey przyczyny, tylko, że do ubóstwa przywiedzieni byli. Umysł wyniosły a ubogi wszystkie rzeczy na los fortuny puścić gotow. Y o tym wiedz Tyberyuszu, jeżeli dla ubóstwa Monarchowie staią się Tyranami, niemniey dla dostatkow rozpustnemi. Co jeżeli się stanie, znayduie zaraz w złych nałogach karę Monarcha dla siebie. Albowiem roskoszy maią to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można do zupełnego nasycenia umysłu. Dla czego pytam się ciebie: co jest lepszego? albo raczey: które złe mnieysze? Monarcha ubogi i Tyran? albo bogaty i rozpustny? Ja tak sądzę, że lepiey jest bydź dostatnim, chociaż mniey cnotliwym, aniżeli ubogim a Tyranem. Albowiem z zbytkow jeżeli stanie się cokolwiek szkody, dla niego samego będzie szkoda: pieniądze na zbytki obrócone, wrócą się do ludzi; ale jeżeli Tyran, Tyrańśtwem nie jednemu zaszkodzi, ubóstwem nikomu nie pomoże. Monarcha nie bogaty, ani potrzebnych wspomodz, ani ubogich wesprzeć nie ma zkąd, chociażby go samo obowiązało miłosierdzie. Daleko więcey pożytecznieysza rzecz jest i znośnieysza poddańśtwu, mieć Panem złego człowieka, a dobrego Monarchę, jak

złego Monarchę, a dobrego człowieka. A żebym zdanie moie potwierdziła zdaniem Platona: Ateńczykowie dobrze czynili, którzy Xiążąt pożytecznych bardziey ſzukali Miaſtu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie zbłądzili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali.

Widziſz tedy Tyberyuſzu, że do pożytku i beſpieczeńſtwa Rzeczypospolitey więcey może, gdy w ſkarby opatrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzeczypospolitey między Miniſtrow do ſzafunku podzieli, jak ubóſtwem przymuſzony poſtanowi Urzędnikow, aby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedoſtatek Krolow, jeſt to na wynalezienie podatkow i zdzierſtwa naypierwſza ſzkoła i Akademia.

§. XI.

Odpowiedź Tyberyuſza Konſtantyna Zofii Ceſarzowey, którą dowodzi, że należy Monarchom, aby byli ſzczodremi, nie zakładaiąc ſkarbow, oraz kładzie ſię Hiſtorya, jakim ſposobem Bóg Tyberyuſzowi nieprzeliczony ſkarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

Tyberyuſz napomnienie to wielce uſpokoionym przyiął umyſłem, i z należytą uczciwością Zofii odpowiedział w ten ſens:

Uważałem, Nayiaśnieyſza Cesarzowo, twoje zdanie i napomnienie: wſzyſtko to dobrym przy-

przyimuję sercem, czyniąc pokorne podziękowanie za uczynione uwagi i nauki, osobliwie, żeś tak wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodow: częstokroć chorzy nie dla tego maią obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ale że je mniey wcześnie albo nie grzecznie choremu przynoszą. Day Boże, abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miała do mówienia i napomnienia mię wolności i rozeznania; albowiem w pochwałach gorejem do cnót, w samym wykonaniu stajem się oziębłemi do uczynku.

Że mi przypisujesz rozum, dokładaiąc abym nim złe chuci i namiętności uskromił: mądrość moję alboś w własnych rzeczach, albo w cudzych poznała, pytam się? jeżeli w cudzych, na które moie nie wystarczały dochody, jednak zawsze kochałem i w tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znaydziesz z śmiertelnych ludzi na świecie, żeby cudzym nakładem nie chciał sobie dobrego mienia i sławy. Jeżeliś mię w własnych moich rzeczach postrzegła? patrz, żebyś się daremnie nie zwodziła Cesarzowo, i tak to rozumiey: nie masz takiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet nie miał zapędzić w jakąkolwiek przewrótność, albo subtelność nierzetelną.

Mówisz, że się dziwujesz, gdy taką pracą zbierane od Justyna skarby, tak nieuważnie i niepomiarkowanie rozdaję i szafuję? odpowiadam:

dam: że się dziwować nie trzeba; bo snadniey jednego dnia więcey pieniędzy rozdać można, niżeli ich mniey przez wiele lat nazbierać przyidzie. Do skarbow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy przekleństwo od Epimenda wyrzeczone:

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłòci,
Syn marnotrawny ręką rozrzuci.

A że taki mam czynić wydatek, że wkrótce nie będzie co dać i ubogiemu, ani do pożywania tobie samey wystarczy? odpowiadam na to: Gdybyś tak mocno podźwignąć myslila Augusto ubogich, jak Justinus *zdzierał dostatnieyszych, sprawiedliwą miałabyś skarżyć, i ja wstydzić się, przyczynę. Ale dotąd nic inszego nie widziałem, jedno wiele przez was przywiedzionych do ubóstwa, a nie zbudowano żadnego Szpitala, gdzieby się schronić ciż sami mogli.*

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbu, powiadasz, ażeby nieprzyjaciołom odpór dać mogli? Ja tak trzymam: jeżeli Królowie pyszni, niespokoyni, kłótliwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nienasycone swoje łakomstwo uśmierzyć i natkać mogli. Jeżeli zaś spokoynie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na swoim przestaiąc, żyć chcą, nie rozumiem na coby im potrzebne były tak wielkie skarby: częściey na Dworach Królewskich wielkie skarby są okazyą do zbytkow i swawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Więcey dowodow zbierać mi na to nie po-

potrzeba; ponieważ bardziey się kocham w dobrych uczynkach, jak w mowie chełpliwey. Nie masz żadnego Monarchy, który tak wiele dobrego czyni, żeby więcey czynić nie mógł. Nie masz takiego, żeby do ubóstwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiarkowane. A jeżeli da jałmużnę ubogim, odkupi niewolników, wyposaży sieroty, niech będzie pewien, że jak ubóstwa obawiać się nie trzeba, tak daleko bogatszym Bóg go za to uczyni. Jest to prawdziwych Chrześcian Reguła: że więcey Bóg da jednego dnia, kto mu wiernie służy, aniżeli co człowiek przez dwadzieścia lat na chwałę jego odłoży. Póty Tyberyusz Cesarz.

Ale wracaiąc się do rzeczy: *Justinus* Cesarz żyiąc w tym szaleństwie, w Pelagiańskiey Sekcie zacięty, lat jedynaście pod kuratelą Tyberyusza, z wszystkich pożądaniem umarł; bo niemniey tak mu życzyli śmierci, jak jego nienawidzili życia. Ktòrykolwiek Monarcha żyiąc jest pospólstwu okazyą do płaczu, ten umieraiąc zostawuje im materyą do śmiechu. Po śmierci tedy Justyna Tyberyusz jako Cesarz potwierdzony, obiął rządy, który z taką mądrością, z taką sprawiedliwością panował, że żaden (jeżeli nas Historye nie myią) owych wiekow nie mògł się z nim poròwnać. rzadkież to cnoty w jednym Monarsze: sprawiedliwość, dobroć, świątobliwość, czystość, a jeszcze rzadsi Królowie,

lowie, żeby w jakich nałogach złych nie byli postrzeżeni.

Paulus Diaconus Lib: 18. de gestis Romanorum powiada: co się temu Cesarzowi trafiło jak do podziwienia, tak i do wiadomości rzecz godna. Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymskich pałac bardzo kosztowny, wspaniałość jego Cesarska rezydencya prezentowała, za Konstantyna wielkiego założony, i według Monarchow złych lub dobrych, albo się zawalał, albo go naprawiano. A jako się wyżey rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoie dochody obracał na chwalebne uczynki, odkupuiąc niewolnikow, buduiąc Klasztory, &c. tak dalece przyszedł skarb do tey szczupłości, że już i na stół Cesarski nie wystarczył. Zaprawdę szczęsliwym nazwać się mógł ten niedostatek, czego się wcale nie wstydził chwalebny Cesarz, poczytuiąc to sobie za naywiększy skarb, i ciesząc się tym, co dla Chrystusa odłożył: prócz, że mu uprzykrzone było przesladowanie Casarzowey Augusty; bo nie tyle własny ból dokuczy ściśnionemu utrapieniem sercu, jak wiele przyniesie pociechy nieprzyiaciołom na jego patrzącym smutek.

A że Bóg dla siebie przywiedzionych do ubóstwa, nigdy nie opuszcza, tak i Tyberyusz Konstantyn niektórego dnia chodząc po pokoju, obaczył na pawimencie krzyż

w mar-

w marmurowey tafli, z figurą Chryſtusa Pana bardzo pięknie wyryty. Zawoławſzy z Dworſkich jednego rzecze: każcie czymprędzey wyiąć ten kamień, nie godzi ſię tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyiaciołami duſzy, czoła, i ſerca zbroiemy. Gdy wyięli mularze ten marmur, drugą taką taflę z tak pięknym Krzyżem znalezli: wyiąwſzy i tę, gdy trzecią tablicę także jak pierwſze dwie podnoſzą, aliści znalezli niezmierny ſkarb tam zachowany, który wynosił na milion talentow złota. Y tak ten Cesarz czyniąc wielkie dzięki Bogu, co był ſzczodrym, daleko potym ſzczodrzeyſzy, wſzyſtek ten ſkarb obrócił na ubogich, na Klaſztory, i co tylko mógł, dawał, wſpomagał; nadzieję wſzyſtkę w Bogu, nie w ſkarbach położywſzy.

W ten przykład Monarchowie i Panowie jak w zwierciadło wpatrzyć ſię mogą, maiąc za pewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie, co dla ubóſtwa rozda. Bo ani naydoſtatnieyſzy człowiek, kiedy bezbożny, bogatym; ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim nazwać ſię może.



§.

§. XII.

List Marka Aureliusza do Sycyliyskiego Króla, przypominając różne przypadki i ubóstwo, których obadwa w młodości zażyli. przytym strofuje go, że Kościoły wywraca, gdy jeden dla rozpostrzenienia pałacu rozrzucić kazał.

Marek Aureliusz Cesarz Rzymski, na górze Celio urodzony Korwinowi Trynakryi Królowi zdrowia i fortuny.

Gdy zwyczajem dawnych Cesarzow przodkow moich, pierwszego Roku Panowania mego do całey tey wyspy, potym do ciebie i dworu twego pisałem listy, teraz osobno do ciebie samego odezwać się umysliłem. Monarchowie chociażby mieli wiele i obszernych Krolewstw, niepowinni jednak o przyjacielu swoim, ile dawnym i doświadczonym zapominać. Jednakże wziowszy pióro, długo zastanowioną trzymałem rękę, mysląc wcale poprzestać tey korrespondencyi, nie dla leniwstwa, ale dla wstydu mego, gdym widział, żeś dał okazyą do urażenia całego Senatu. Wiedz o tym, że z obowiązku dawney naszey przyjaźni, cokolwiek tobie niepomyslnego stać się może, rowny dla mnie żal i krzywda. Dobrze to wyraża Euripides: co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Niżeli dotego przystąpię, co mię do tey

tey korrespondencyi pobudziło, wprzòd ci niektóre obroty młodości naszey na pamięć przywieść muszę, ażebyś wiedział, jak nas fortuna wychowała poniżonych, i jak potym wysoko posadzonych szanuje. Nikt się bardziey prawdziwą pomyslnością cieszyć nie może, jako ten, co dawne przeciwności i biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pamiętasz o tym, Królu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta nauk obadwa zaczynali, potym w Tarencie dalszy postępek znacznie uczynili. Ztamtąd udawszy się do Rhodu, jam już uczył się Krasomòwstwa, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat dziesięciu, udaliśmy się do służby Zołnierskiey w Pannonii, gdziem się oraz muzyki nauczył; taka jest młodości niestateczność, ażeby każdego dnia insze Kròlewstwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy jednym nie kontentując się stanem. W tym pielgrzymowaniu tak ròwnemi laty, jak słodkim towarzystwem, wpòł z biedą zmieszanemi żartami cieszyli swoję nędzę tak wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego, co niektòrym zbywało, bardzo życzyliśmy sobie pozyskać.

Pamiętasz dobrze żeglugę naszę przez morze Adryatyckie do Hellespontu; że nawałnością będąc zapędzeni, wpadliśmy w ręcę arcyzbóycy jednego, gdzie nay-

więk-

więkſza naſza była pociecha, uſieść do wioseł, a nie do cięźſzey roboty. i tak przez dziewięć Miesięcy, nie wiem, czy mniey było chleba, ktòregośmy łaknęli, czy więcey bicia, ktòrego nie brakowało. Pamiętaſz i o tym, gdyśmy w Rhodzie od Epirotow Kròla zamknięci, w obleżeniu 14. Miesięcy byli, a przez dziesięć z nich żadnego mięsa nie jedliśmy, pròcz dwu kotow, jednego kupionego, drugiego ukradzionego.

Pamiętaſz i o tym, gdyśmy w Tarencię zaproſzeni byli na ſollenny Feſt Dyany, a nie godziło ſię wniyść do jey Kościoła, ktonie by nie był w nową ſuknią uſtrojony: musieliśmy ſię wymòwić z przyczyny, żeś miał wytartą ſuknią, ja podarte trzewiki.

Pamiętaſz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas dietą leczyć nie było trzeba; bo nie z obciążonego żołądka, ale z wygłodzonego pochodziła ſłabość. Retropus Medyk Akademicki żartem, ale do prawdy rzekł: moi Synowie, nie bòycie ſię, abyście dla obżarſtwa mieli śmierć połknąć; taka na ten czas była tam drogość, a taki niedoſtatek u nas, że nie w ten czas, kiedy było trzeba, ale w ten czas, kiedy nie było co jeść, głodni ſpać chodziliśmy.

Przypomnę ci o Flawii Wieſzczce w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzeni, pytali ſię o dalſzym procederze życia

na-

naſzego; mnie Cesarſtwo, tobie Krolewſtwo kiedykolwiek przyſzłe wróżyła, ktorą odpowiedź za żart, a bardziey za wzgardę ſądziliśmy. Ani bez przyczyny zadumieć nam ſię należało; więcey bowiem fortuna w przewròceniu, niżeli w wyniesieniu ludzi ſił ſwoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obròt fortuny, i ròżność czasow. gdym miał zpracowane ręce od wioseł zbojeckich, ktòżby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymſkie do rządzenia oddano? gdym zgłodniały w Kapuy chodził, żeby do zbytku potym wſzyſtkie żywnością opatrowałem? Ktòżby w ten czas pomyslił, gdyśmy za naywiękſze łakoci ukradzionego kota jedli, żebym od naywybornieyſzych łakoci miał teraz obrzydzenie? albo na ten czas, gdym do Kościoła dla podartych trzewikow wniyść nie śmiał, komużby ſię w głowie zmieścić mogło, że na tryumfalnym wozie do Rzymu wieżdżać, i na ramionach godnych ludzi nieſiony będę? Ktòżby to pomyslił, że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych uſt wieſzczki ſłyſzałem w Neapolim? jak wiele takich liczyć ſię może, gdyśmy w Azyi obadwa byli, którzy Rzymſkiego i Sycyliyſkiego Panowania ſobie ſercem życzyli, a nietylko od godności odpadli, ale i życia prędzey, niżeli ſię ſpodziewali, pozbyli, a
 śmierć,

śmierć, którey się nie obawiali, połknęli! Gdyby się był kto owego Tyrana Laodyka, który pragnął Sycyliyskiego Królewstwa, i Rufa Kalwa Konsula, który na Cesarstwo Rzymskie przez moc się wdzierał, spytał: jakiegoby się sukcessu spodziewali? przysiągłbym, jakby i tamci przysięgli, że tak pewną mieli tego nadzieię, jak my oso-bie żart i powątpiwanie. Tak to zawsze bywa, że nadęci ludzie próżnemi się tylko paść muszą bez skutku nadziejami. dziwna za prawdę i śmieszna rzecz: że ci przed oczyma mieli godność i rękoma ją chwytali, a nam ani w mysli dostąpienie tego zmieścić się mogło. Pokazała fortuna w tym samym moc swoię, czyniąc co chce, rozkazuiąc jak iey się podoba, ażeby i desperaci nie tracili nadziei, i pełni nadziei żeby się nie ubespieczali. która rzecz musi bydź naycięższa; bo nie masz tak mocney cierpliwości żadnego, żeby to znieść mógł bez żalu, widząc że inszy bez pracy i mysli to bierze, czego on z wielkim staraniem i potem czoła swego dostąpić nie mógł.

Niewiem czy z pospolitym zdaniem trzymać, że wszystkie rzeczy od szczęsliwości zawisły, czy z mędrszemi Filozofami, że od Boskiego zawisły sporządzenia: w czym prawdę mówiąc, nic tam fortuna ani szczęście nie pomoże, gdzie Bóg swoiey

nie

nie przyłoży ręki; niech się silą, jak chcą, pysznowyniosłe głowy, niech pracuią, jak mogą dumni i hardzi ludzie, daremny we wszystkim obrót i praca do dostąpienia panowania, jeżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się to dzieje z woli Bogow, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nayczęściey jednak widziemy do niskich rzeczy przez pokorę zmierzaiących ludzi na wysokie wyniesionych szczęście; przeciwnym sposobem wysokie sobie w głowie rosz czących godności, ledwo nie na samey położonych ziemi.

Wielom się często śni nie wiedzieć o jakim panowaniu, a oczy przetarszy ze snu, widzą się bydź niewolnikami. Nie pamiętam, abym co równie dziwnego czytał, co czyni ludziom godność, i ci, co wchodzą z nią w intrygi, powinni bydź bardzo ostróżnemi, i wcale jey niedowierzającemi. Taki jest umysł przeciwny honoru: kto go nie zna, temu się wprasza; kto go słuchać nie chce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodzi, kto przed nim ucieka, tego goni, kto go za nic ma, tego szanuje. Niechcącego przymusza, nieproszącemu daje się, nieznajomemu powierza, przed szukającym się kryie. Na ostatku to nayosobliwsza, że tym gardzi, kto go naybardziey pragnie. Y dla tego często o tym z sobą myslę, nad

którym większe politowanie mieć potrzeba: czy nad niegodnym, a do godności bez wszelkich zasług wyniesionym? czy nad zasłużonym, a bez przyczyny z godności zrzuconym? ale miłosierne serce obudwu godnych politowania osądzi; niegodny, jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpić potrzeba, że upaść musi; dobry gdyby nie umarł, rozpaczaćby mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Oby wszystkie upadki były jednym sposobem, wszyscy jedną dźwigali się i zastawiali ręką! ale jedni upadają na kolana, drudzy wywracają się na twarz, inni na bok, ci się potkną, a nie upadną, innym w przepaść lecącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To jest: jedni tylko szwankują na honorze, nie szkoduiąc na fortunie; drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą; inni tak się wywracaią, że honor, fortunę, i życie tracić muszą; doznawszy tak niemiłosierney fortuny, iż gdyby więcey zastała, i więcey co wziąć mogła, tedyby jeszcze i tym nie była nasycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, radzi Królom i Xiążętom, aby się Bogow bali, o Kościoły dbali, i dekret od Senatu przeciwko Królowi Sycyliyskiemu o wywrócenie Kościoła, jaki stanął, wyraża.

Cokolwiek dotąd mówiłem, abym cię strofował, i obszernie twoję niegodziwość

na

na oczy wyrzucił, uczyniłem jako Medyk, który kiedy przykre i gorzkie podaje lekarstwo, w słodki je wmieszać ma zwyczay choremu konfekt.

Była tu 13. *Calen. Febr:* w Senacie życia twego dość obszerna relacya przysłana od Censora, który na rewizyą do Sycylii był wysłany. Wiesz o tym dawnym zwyczaju, że co trzeci rok wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu hołdow i czynszow pamiętał, a nie spytał się, jeżeli poddani w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy jakiey od Przełożonych.

Był tedy Komput, jak pamiętam, życia twego od Censora przysłany taki: żeś w jedzeniu pomiarkowany, w napoju trzeźwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłosierny, Ociec sierot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, pokoy kochający, w przymierzu wierny: to tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A jako zostawiwszy w obronney fortecy dla nieprzyjaciela jednę fortkę, ta choć naymocnieysza ruynowaną bydź musi; do tego podobieństwa należy, wielkie Xiąże, że mało pomoże polityczne w światowych zabawach życie, jeżeli w Boskich rze-

czach opuſzczeni i niedbali będziemy. Pierwiey należy zamknąć i zatarasować fòrtki, żeby do poddaństwa przyſtępu złe nałogi nie miały, aniżeli mocnić mury i bramy przeciw nieprzyjaciołom ſzturmującym do Miaſta.

Niechay rozumie, kto chce, jak mu ſię podoba, ja o to nie dbam; ale co do mnie należy, śmiele kończyć mogę: ktokolwiek nie ſzanuje i nie czci Bogow, wſzyſtkie jego cnoty za wyſtępki liczyć ſię mogą. W Filozofii Duchowney jeſt powſzechne zdanie takowe: nie dla względu na czyniącego; ale jeżeli ſię Bogom ſpodoba i przyiemny będzie, dopioro ſię cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to Filozofow jeſt zdanie.

Między śmiertelnemi, w śmiertelnych, i z śmiertelnemi nie maſz nic doſkonałego, jeżeli nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami doſkonałości doſtąpi. Gdy tedy ludzie ſą ułomności podlegli, cóż czynić mogą przez ſię? tylko upadać i grzeſzyć. co gdy tak jeſt, rozumni Panowie do wſzyſtkich ſkłonności poddanych ſtosować ſię mogą i powinni, prócz tych, co do Boſkiey należą wzgardy, która gdyby ſię ſtać miała, wprzód ją potrzeba karać, aniżeli ją uczynić kto pomysli. Nie rządcą ludu ten zwać ſię powinien, lecz Tyranem, który do zemſty krzywd własnych prętki, a co

Bo-

Bogom się stanie, niedbały i oziębły. A jeżeli Tyranem tego zowiemy, co Miasta burzy, lub zabija, niewinnych przesladuje, gwałty czyni, Królewstwa niszczy, czymże się ten od niego różni, który Kościoły gwałci, Bogow nie czci, Xięży nie szanuje, a naywięcey, który Boski honor za nic nie ma? nie masz większego Tyrańtwa, ani to Imie sprawiedliwiey komu należy, jak temu Monarsze, Xiążeciu, Panu, który przeciwko Bogom swoim jest zuchwałym. Zadney takiey nie masz niecnoty, któreyby się nie dopuścił, jeżeli porzuci bojaźń i szanowanie Bogow.

Lykurgus Król sławny Lacedemonow, między inszemi prawami i to postanowił, co dla potwierdzenia propozycyi mojey przytaczam, żadnemu nie będzie się godziło Lacedemończykowi brać od Króla jakiey daniny, honoru, albo wakansu, kiedy nie będzie do Bogow swoich nabożny, i nic na chwałę ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludzi, nie od Bogow pochodzi, nietylko mniey dobrym, ale wcale niebespiecznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwalebny Król, o złote czasy, o szczęśliwe Królewstwo, w którym koniecznie doskonałych cnót musiał się znaydować Monarcha! że do samego szafunku zasłużonego chleba i honoru trzeba było

życie wieść nie naganne i świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, które z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiąże rzecz tak ſzpetną, tak obrzydliwą, że mię wſtyd tego wspomnieć; iż dla rozprzeſtrzenienia pałacu ſwego ſtarodawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nietylko czynić, ale i pomyślić o tym nie byłeś powinien; bo lubo kamienie, z których poſtawione Kościoły, mało ważą, ale Bogowie, którym ſą poświęcone, wiele mogą. Wiedz, że ten uczynek jeſt taki, iż z przeprosſzeniem mòwiąc, mòy Kròlu, mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie, Senatowi żal i boleść przynioſł, tak dalece, że nietylko cię mieć za nieprzyjaciela, ale i o karę wielką na ciebię wſzyscy zębami zgrzytali; czemu ſię nie dziwuy. Mają Rzymianie to mocne mniemanie, że Kròl, ktòry ſię waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach, aby byli nieśmiertelni i na Niebie mieſzkający. Chciałem przez wſzelkie ſposoby, mòy Kròlu, gdyś mi jeſt tak dawno przyjacielem i w inſzych cnotach nie poslednim, pogodzić cię z Senatem i do przyjaźni przywieść, ale gdy nie maſz ſprawiedliwey racyi do wymòwki, nie wprzòd ci tę winę Senat odpuścić poſtanowił, aż pòki oczywiſtey w tobię nie oba-

obaczy poprawy. Co nie jeſt z twoją krzywdą; wſzak żadną rzeczą bardziey młodſzych nie urażają ſię umyſły, jak gdy ſiebie karanych, a możnieyſzych ani ſtroſowanych widzą.

Dla czego poſtanowił Senat, ażebyś bez wſzelkiey odwłoki Kościoł od pierwſzego daleko większy, wspanialſzy, ozdobnieyſzy i bogatſzy wyſtawił, i tyle żebyś na rozſzerzenie tego Kościoła przydał mieysca z pałacu twego, ileś Kościołowi dla pałacu ujął. Co gdy uczyniſz, nietylko mowom złym o tobie zamkneſz uſta, ale i ſzczęsliwym nazwać ſię możeſz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom pałacu uſtąpiſz.

A że na tak wielki wydatek, jakiego potzebuje taka naprawa Kościoła, wiem, że wyſtarczyć nie możeſz: 60,000. H S: na wspomożenie, co żeby ſię potajemnie ſtało, przez mego Panucego Sekretarza posyłam, któremu i w uſtnych odemnie propozycyach chciey dać wiarę.

Przytym posyłam ci łańcuch złoty od Nilu mi przyſłany, który na mnie jeſt wąſki, ale rozumiem, że ci będzie zgodny i ozdóbny.

§. XIV.

Jak wielcy czciciele Bogow ſwoich byli Bałwochwalcy.

Starodawni Hiſtorycy Rzymscy ſiedmiu Królow z początku od założenia Rzymu opi-

opisują, którzy przez 244. lat panowali. Z tych drugim Królem po Romulusie był *Numa Pompilius*, który inszych po sobie idących pochwałami przewyższał, dla tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarówno Rzymianie tych chwalili i kochali Królow, którzy czcili Bogow, jak i tych, którzy odważnie zwyciężali nieprzyiacioł. Był zaś ten *Numa* tak pobożny, iż całe Miasto Bogom poświęcił, a sobie na przedmieściu dom wybudował, czyniąc się niegodnym mieszkać w mieyscu Bogom poświęconym.

Piątym Królem Rzymskim był *Tarquinius* pierwszy, nazwany Starym, tak dobry i ludziom miły, jak nienawidzony i obrzydliwy *Tarqinius* Pyszny, prócz wielu chwalebnych dzieł niemniey dla czci i bojaźni Bogow, jako dla uczęszczania do Kościołow był wychwalany. ten nie kontentując się temi, co zastał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościoł wielki Jowiszowi na mieyscu jednym wysokim *Capitolium* nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieczą nienaruszoną. Takiey tedy wspaniałości był ów Kościoł, że jako Jowisza Rzymianie mieli za Boga wszystkich Bogow, tak ten Kościoł wszystkich Kościołow nazywali głową; oraz wróżyli z owey znale-

zioney

zioney głowy, że Rzym za czasem całego świata ſtanie ſię głową.

Furius Camillus, Wódz odważny i ſzczęsliwy, jednak niżeli ſię ruſzył z Woyſkiem w pole, wprzód zawſze świetne i wielkie Bogom czynił ofiary, i jeżeliby go zwyciężcą powrócili, uczynił szlub wielki dla nich wyſtawić Kościoł; dawny bowiem był zwyczay, że Wodzowie Rzymscy, odebrawſzy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili sluby, cokolwiek pamięci godnego wyſtawić w Rzymie. Powróciwſzy *Camillus* zwyciężcą nad nieprzyjaciołmi, nie tylko obiecany wyſtawił Kościoł, ale też wſzyſtkie doſtatki i zdobycz przywiezioną z woyny na ozdobę jego i ubogacenie oddał. Gdy niektórzy Officyerowie Woyſkowi mówili, że Bogom dosyć jeſt intencyą i ſumnienie ofiarować, a żołnierzom pieniądze i ſkarby rozdać; odpowiedział *Camillus*: ja, przyiaciele, proſiłem o jedne zwycięſtwo Bogow, a od nich odebrałem nad ſpodziewanie więcey; dla czego ſprawiedliwa rzecz jeſt, gdym w obietnicach był ſkąpym, żebym to uczynkiem nagrodził; a jeżelim uczynił dięki za wyświadczone mi łaſki, tak gdy więcey dam, niżelim obiecał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom przyiemnieyſza będzie.

Gdy wielką zaczeli woynę Rzymianie z Wejami, całe dziesięć lat w oblężeniu trzy-

trzymali Miasto Weję, aż na koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek ziemią, i Miasto wzieli. Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzow, że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć za zwyczay nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek Kamillowi przypisany bydź powinien.

Camillus Dictator, którego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bezbronnych nie zabijać ludzi. Co zrozumiawszy Garnizon Wejow, wszyscy broń porzuciwszy, obronili życie, który przykład chwalebny godny, aby w wieczney był zapisany pamięci: większą sławę zasługują sobie zwycięscy miłosierdziem, jak Tyraństwem nad niewolnikami. Ale daleko więcey wielbi tegoż Dyktatora nad ten miłosierny uczynek świątobliwość: że nie tylko Kościołow łupić nie pozwolił, ale sam z wielką uczciwością i poszanowaniem Bogow i sprzęty Kościelne zebrał. Naprzód Junonę, jako Królową Bogow, do Rzymu zawiozł, i Kościoł na Górze Awentyńskiey wspaniały zbudował, i insze Bożki ze wszystkim Kościelnym sprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczay: czym większe otrzymywali nad nieprzyiacielem zwycięstwa, tym z większym uszanowaniem zwyciężonych czcili Bogow. Przy-

tym

tym otrzymawſzy wiele zwycięſtw, poſtanowili koronę złotą czyli czarę wielkiey wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delfow odeſłać. Gdy tedy złota brakowało w ſkarbie, Niewiaſty Rzymſkie umówiwſzy ſię z ſobą, wſzyſtkie ſwoie złote manele i łańcuchi zniosły na tę ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileie, naprzód: pozwolono im wieńce na głowach nosić, potym karetami na publiczne igrzyſka jezdzić, i bez zaſłony na twarzy do Kościołow chodzić: inaczey dotąd tego wſzyſtkiego nie godziło ſię im zażywać. A że wioząc tę wotywkę posłowie *Valerius*, *Sergius*, *Manilus* do Delfow (jako *Liv. Lib.* 5. wſpomina, że co Rok Rzymianie te upominki posyłali Apollinowi i od niego wyroki odbierali) trafiło ſię, że ciż Posłowie nie daleko Sycyliyſkich brzegow wpadli Rozbòynikom Liparytańſkim w ręce, których gdy przywiezli do Liparow, Obywatele tameczni zląkſzy ſię Imienia Rzymſkich Posłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, które Apollinowi wiezli, nie tylko ich wolnością darowali, ale i konwóy kilka galer do ſamych Delfow z niemi posłali, którą ludzkość tak mile Senat przyiął, że mieſzkaiących Liparytańczykow w Rzymie przyieli za Patrycyuſzow, a odległych co byli Konfederatami, przyjacioł Imieniem re-

regalizowali, przytym dwu Kapłanow Liparytańskich przyieli do Kościoła Jowiszowego, czego nikomu z przychodniow nie wyświadczyli, samym tylko Patrycyuszom starym i zaleconym cnotami Urzędow Kościelnych powierzano.

Znayduie się tych Historyi, ktore się tu namieniły, w Liwiuszu *Lib. 4. & 10.* więcey i obszerniey opisanych, ale do moiey materyi dosyć, i temi mogę zawstydzić Chrześcian, jak ci Poganie byli przeciw fałszywym Bożkom nabożni, pilni, świątobliwi, a jak my przeciwko jednemu prawdziwemu Bogu oziębli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i wspominać, jak starzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym tak przykładnie służyli, a my Chrześcianie, chwała Bogu, że więcey dla zwyczaju, jak dla gorącości Ducha nasze odprawujemy nabożeństwa.

Dziwują się temu wiele ludzi: dla czego Bóg tak wiele im zwycięstw dawał i dobrodzieystw czynił, kiedy ci nie dla Boga, ale dla Bałwanow te ofiary oddawali? na co odpowiedzieć może się tak: gdyby byli ci Poganie jednego prawdziwego Boga poznali, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Bożkom, jednemuby czynili Bogu. i tak, że Bóg jest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do

do końca i prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali i trafić pragneli. Wiemy o tym Chrześcianie, że nie tylko na uczynki, ale i na intencye Bóg patrzy.

Dziwuią się niektórzy Panowie Chrześciańscy, czemu im Bóg tak nie dopomaga, albo że im się tak nie szczęści, jak się szczęściło Bałwochwalcom? na co odpowiedzieć się może; albo są dobremi, albo złemi; jeżeli są dobremi? wielką by im Bóg uczynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc skazitelnemi i przemijaiącemi dobrami: większa jest jedna zapłata wieczna, jak milion doczesnych.

Jeżeli Panowie są złemi, niesprawiedliwemi, o Kościoły i sieroty ubogie niedbającemi, a naywięcey Boga nie kochaiącemi, ani wzywaiącemi, prócz, gdy jakie nieszczęście przyciśnie, jeżeli tedy takiemi się znayduią? rzecz jest sprawiedliwa, że ich Bòg ani wysłuchać, ani im chce dopomodz: przysługa Bogu z miłości, nie z bojaźni oświadczona, milsza jest niżeli ta, którą strach, albo potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnością i cnotami Chrześciańskiemi Królowie poddanych przewyższać, i dobrego bydź wzorem powinni.

Ażebym dalsze materyi przedsięwziętey dowodził przyczyny, pięć sądzę bydź przed-

przednieyszych przyczyn, dla których obowiązani są Królowie bydź cnotliwemi; cnoty zaś Imieniem rozumiem Religią, boiaźń i miłość Boską; gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym, który w Wierze Kościoła Chrześciańskiego, w boiaźni i miłości Boskiey jest doskonałym.

Z pierwszey tedy przyczyny obowiązek jest Królow: bać się, czcić, kochać, i chwalić jednego Boga; ponieważ jego samego tylko, nikogo więcey na ziemi i na Niebie wyższego nad siebie nie uznaią. Zadney rzeczy tedy nie masz tak mocney na świecie, ażeby Boskiemu Majestatowi podległa bydź nie miała. Za prawdę jeżeliby Król nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządow swoich będzie musiał jednemu siedzącemu na Majestacie do rządzenia Niebem i światem oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie jego byłoby podległe niebespieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, jeżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie jest obowiązany.

Druga przyczyna, że Królowie, Xiążęta i Panowie wszystkich poddanych cnotami poprzedzać powinni, jest ta: że jako więcey maiący więcey mogą stracić jak wszyscy, tak też więcey niżeli wszyscy Bogu służyć, Boga chwalić, i czcić go powinni. Bo tylko Bóg te dobra dać, i nikt ich inszy odebrać, i znowu dać, jedno on sam

może.

może. Nie inaczey tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko jak poddani przeciwko Panu, jeżeli który poddany co ſtraci, albo mu nieprzyiaciel wydrze, nie gdzieindziey, jedno do Pana ſwego, któremu ſłuży, idzie, aby go poratował: a jeżeli Król, Pan od możnieyſzego Tyrana lub od przeciwnego ſzczęścia będzie przyciśnionym, nie ma już do kogo się udać jedno do Boga, ale jeżeli mu dobrze ſłuży; bo nieſłuſznie i nie bez wſtydu u tego możemy się dopominać pomocy, któremu żadney czci, uſługi, albo przyiaźni nie wyświaczyliśmy.

Trzecia: Powinni bydź Królowie prawdziwi i doſkonali Katolicy, co się w tym pokaże, jeżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych brònią, do Kościołow ugęſzczaią, i w nabożeńſtwie pilni, ſzpitale nawiedzaią. Bo za te uczynki nietylko nadgrodę w Niebie mieć będą, ale i ſławę na świecie zaſłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnieni tož czynić będą; bo jeżeli Królowie mało przykazanie Boſkie zachwują i poddani nie będą dobrzy Chrześcianie: jako zrzòdło, gdzie naturalnie ſamo jeſt gorzkie, i wody, które z niego płyną, słodkie bydź nie mogą. Ten Królowie nad inſzych Przywiley mają: jeżeli będą dobremi Katolikami, nie za jeden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nadgrodę, że wielom do dobrego byli powodem. Y wzaiemnie nietylko za

jeden grzech, co go popełnią, będą karani, ale i za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do zle czynienia okazyą. Tak jak Pasterz daleko cięży karany bydź powinien, gdy z iego okazyi wilcy trzodę rozszarpią, aniżeli kedy samo bydle, zbrykawszy się, uciecze i zginie.

Czwarta: Powinni Królowie Chrześciańscy wszystkich poprzedzać w cnotach; bo samemu Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bóg iest sprawiedliwy, tak naybardziey się starać powinni, aby był i miłosierny; żeby znalazszy lub nie znalazszy w nich winy łaskawie i miłosiernie wybaczyć i odpuścić raczył. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, znośnieysza to rzecz, ile że więcey nie wiedzą, iedno iak ludzie: mogą przez swóy obrót odmienić i poprawić wyrok, ale nieszczęsliwym Królom co się stanie, kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, którego ani słowy uwieść, ani darami oslepić, ani ustraszyć, ani wymówić się nie podobna?

Piąta: Należy Królom bydź cnotliwszemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyiemni, albo w nienawiści, szczęsliwi, albo nieszczęsliwi, znikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga. Nie mało widzieliśmy takich Królow, którzy wszystkie nadzieie pokładali w pomocy innych

Mo-

Monarchow, a tym bardziey byli od Boga opuſzczeni: przeciwnym ſposobem, ktòrzy nie od ludzi, ale Boſkiey wyglądali pomocy, i Boga i ludzi natchnieniem Boſkim pobudzonych mieli w ratunku. Na oſtatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludzie, ta od inſzych mocnieyſzych ludzi może bydź przełamana, ale kiedy ſię ſam Bòg przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Bogow, żadna ſię tam przeciwność i krzywda ſtać nie może. Ktòrzy wiele zyſkuią kraiu, wielkie dziedziczą Kròlewſtwa, ſtarać ſię powinni o przyiaźń, o posiłki, o *alianse* z innemi poſtronnemi ſąsiadami, a gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Kròlowie, Monarchowie, że nie tyle wſzyscy mogą ludzie, co jeden Bòg. Więcey zaiſte ryk jednego lwa zaſtraſzyć może, niżeli wycie gromady wilkow. Mogą, prawda, niemało Kròlowie ſwoią pracą i przemyſłem zyſkać, ponieść, zawoiować, ale pytam ſię tych ſamych, jakie maią ſposoby do utrzymania tego? częſto widziemy, że w kròtkim czasie obſzernego ktòry doſtąpi Państwa, ktòrego ani obròtem ludzkim, ani ſiłami i mocą utrzymać nie można. Także mieli Rzymianie wolność w obſzernym Państwie, na ktòrą ſiedemset lat pracowali, a przez trzy lata z Gottami woiuiący ſtracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego do-

mem swoim, lub w rożnych przykładach, potrzeba nam od przyiacioł rady i pomocy. A jakże tak obszerne Krolewstwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić i utrzymać maią bez Boskiey pomocy?

§. XVI.

O Biancie, kto był, i jego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

Między wszystkiemi Narodami całego świata, którzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Grekow, że nietylko do uczenia szkół, ale też do rządzenia Pańśtwem zażywano mądrych, według Platona świadczącego: że u Grekow albo Filozofi rządzili, albo rządcy Filozofii uczyli, jako *Laertius Lib*; 2. *de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego insze narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała: że mieli siedm niewiast bardzo rozumnych, siedm Królowych wielce cnotliwych, siedm Krolow sławnych, siedmiu Wodzow szczęsliwych i bitnych, siedm Miast wspaniałych, siedm budynkow kosztownych, siedm Filozofow naymędrszych, z których byli ci: *Thales*, który pierwszy Cynosurę, albo gwazdę żeglarską wynalazł, i żeglarzow używać iey na morzu nauczył. *Solon Solaminus*, który pierwszy w Atenach Prawa stanowił. *Chilon*, który z Aten do wschodnich Kraiow był posłem. *Pittacus*, który nie tylko Filozofii uczył, ale i

My-

Mytylenow był Xiążęciem. *Kleobul*, od ſtarożytney Herkulesa ſzedł Familii. *Periander*, który czas długi w Koryncie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykow Xiąże. O tym Biancie wiadomość do przedſięwziętey materyi ſłużąca jeſt takowa: na ten czas, gdy *Romulus* w Rzymie, a *Ezechiaſz* w Jeruzalem panował, wielka między Mantyneyczykami i Pryeneńczykami, których oſtatnich Filozofem, Xiążęciem i Hetmanem był *Bias*, zaczeła ſię woyna. po różnych potyczkach i krwawey batalii zwycięſtwo otrzymał *Bias*: pierwſza tedy woyna była od Grekow Filozofowi zlecona, i woyſko wkomendę oddane; z czego ſię niezmiernie cieſzyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofow w Szkole, ale oraz z nich mieli odważnych Rycerzow w polu, którzy nie mniey tak mieczem ſzczęsliwi, jak i ięzykiem wymówni byli. Po ſkończoney batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewoli Panien Mantyneyſkich, które według zwyczaju wolno mu było przedać, albo za niewolnice ſobie obròcić. Ten jako rozumny i wſtrzemiezliwy Filozof, nie tylko ich zaprzedać niechciał, ale bez wſzelkiey krzywdy i zgwałcenia, udarowane wolnością, podarunkami, ſukniami, odeſłał wſzyſtkie do własney Oyczyzny. Co za dzieło heroiczne i wſpaniałość umyſłu poczytać potrzeba, że nie

tylko więźniow wypuścił, ale i Panny niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni od zwycięzcow orężem przemożeni w kaydanach idą. zwycięzcy pożądliwością, zbytkami, niecnotami, roskoszami zwyciężonych zarażeni, sami ginąć muszą. Z wielkim ten postępek Biasa tak Grecy, jak i sami nieprzyiaciele przyieli ukontentowaniem i pochwałą; dla czego wysłali Posłow Mantyneyczykowie prosząc o pokoy, który między niemi wieczny i nierozerwany stanął, z tym obowiązkiem: aby Mantyneyczykowie na wieczną pamiątkę wystawili Biasowi kolumnę, za którego powodem pokoy był ustawiony. Więcey bowiem ten zasługuie chwały, który nieprzyiacielskie niezgody pogodzi, aniżeli ten, co się krwią z nich na placu wylaną nasycić nie może.

Valerius Wielki powiada: że potym Miasto to Pryeneńskie od nieprzyiacioł Biantowi wydarte, Zona zabita, dzieci w niewolą wzięte, pomieszkanie spalone, dobra rozszarpane, tak, że dla uchronienia życia do Aten uchodził, i w tak opłakanym będąc stanie żadnego znaku smutku po sobie nie pokazał, wesoło spiewając szedł drogą.

Dziwować się poczeli niektòrzy, z zadumieniem patrząc na jego wesołość, do ktòrych on zaczął tę mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Jeżeli mi Oyczyzna wydarta, z żony, z dzieci, z dóbr jestem ogołocony, ktokolwiek rozumie, żem co swego własnego stracił, ten, ani co to jest fortuna, nie wie, ani nauki Filozofii wcale nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkodą się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i nienaruszona sława. żebyście uznali, że to prawda, chcieycież dobrze, co rzekę, słuchać i zważać: Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasto w ręce nieprzyiacielskie i tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwe; gdy bowiem niechcieli świątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludzi słuchać i zachować, nic tedy sprawiedliwszego, jak że tyrańskie rozkazy w jarzmie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli żona moja od nieprzyiacioł zabita, jestem pewien, że i to nie stało się bez Bogow woli, którzy każdemu kres życia naznaczają, dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia jey ten koniec był postanowiony? dzieje się to często, że, którzy zbytnie się w tym życiu kochają, prędzey ich śmierć niespodziewana i niewczesna nawiedzi, aniżeli tych, co mniey o nie dbają. Synowie moi są także Filozofami, w cnotach nie posledni; chociaż w tyrańskie wpadli ręce, nie mogą się dla tego nazwać więźniami: bo nie jest to za prawdę niewolą, gdy ręce, nogi w łańcuchach i kaydanach, kiedy umysł wolny,

ſumnienie nie obciążone, rozum ſobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi opanują, i w ſwoje ſiatki uwiklą, ten ſię prawdziwym niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dóm móy ſpalony mam ſię ſmucić? już też był ſtary, wiatr dach zwalił, deſzcze ſciany popsuły, fundamenta upadły, obawiałem ſię zawſze, żeby mię nie przywalił; albowiem nienawiść, zazdrość, zawziętość, i Dóm ſtary nayczęściey niespodzianych przywalają. Przyſzedł tedy ogień, i w trzech rzeczach ſwoję mi wyświadczył łaſkę: pierwſza, że mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mię na rozwalenie jego od koſztu próżnego uwolnił. Trzecia, że wſzyſtkie długi, co na nim były, zniosł. Częſtokroć opłacając mizerne Dziedzictwo, z długow mógłbym daleko pięknieyſzy dóm nowy wyſtawić, albo lepſzy kupić.

Na oſtatku, że mi dobra wſzyſtkie wydarte? ktoby tak rozumiał, że nic nie mam, wcale ſam rozumu nie ma; bo cała rzecz ſię mówi o dobrach fortunnych: komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała fortuna, żeby jey nie było wolno odebrać, kiedy chce? Gdy tedy widzi, że, którym ku używaniu tylko do czasu ſwoiey pozwoliła łaſki, ci dziedzicznym prawem utrzymać to myslą, i gdy naylepiey cieſzyć ſię zaczynają, urażona jak o swoje własne Pani, wydziera to zaraz, i do inſzego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny, abym tego żałował, co nie moje było własne: kaduczne wſzyſt-

kie

kie fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy następca po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to jest kadukiem, więc nie moie własne, ale kaduczne, w cudze ręce się dostały, własności swojey nieutraciwszy, wszystko moje niosę: cierpliwość przy Filozofii, nie mam teraz o niczym więcey myślić, jak sam o sobie.

Laercius lib: 5. o Grekach pisząc mówi: że na igrzyska Olimpiackie, które co czwarty rok u Grekow bywać zwykły, i ztąd czas czteroletni *Olympiada* zwali i liczyli, przybył także *Bias*, na które się ze wszystkich narodow różnych wynalazkow ludzie tak Rycerscy, jako nauką sławni Filozofi zieżdzali, między ktoremi naywiększą sławę otrzymał *Bias*; albowiem na wszystkie od rożnych Filozofow zadane pytania, z wielką dowcipu prętkością odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucane.

1. Spytany: ktoby był na świecie tym naynieszczęsliwszy? Odpowiedział *Bias*: że naynieszczęsliwszy ten jest, który nieszczęsliwości tego świata znosić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowieka tak nie zabiiaią, jak jedna niecierpliwość, i jakim kto swoie nieszczęście przyimuie sercem, tak mu ciężkie; jeżeli cierpliwie znosi, przykre mu bydź nie może.

2. Pytany: coby było nayprzeciwnieyszego między ludźmi do rozsądzenia? nic nie jest do rozsądzenia przeciwnieyszego, od-

odpowiedział, jak dwóch swoich Przyiaciół sprawę sądzić; bo osądziwszy dwóch nieprzyiacioł, zapewne jednego Przyiacielem pozyska, a osądziwszy Przyjacioł, pewnego jednego z nich będzie mieć nieprzyjacielem.

3. Pytany: co naytrudnieyszego jest do rozmierzania? odpowiedział: że czas nay-większey pilności potrzebuie w rozmierzeniu, tak, żeby go nie brakowało na dobre, i nie zbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymówienia się? odpowiedział: obietnicę, jeżeli obiecuiesz co dobrowolnie, koniecznie powinieneś wypełnić z naywiększą szkodą. większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w rzeczy, którąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobrzy jako i źli naybardziey starać powinni? odpowiedział: o nic się śmiertelni ludzie starać bardziey nie powinni, jako o dobre rady i szczerze radzących. żadne rzeczy pomyslne długo trwać nie mogą, z żadnego nieszczęścia wybrnąć nikt nie potrafi bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmysł, i odwłoka bydź może? rzekł: w iedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny i nieprętki, to jest: w obieraniu Przyiaciela jako go z

rozmy-

rozmysłem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyslnie nie opuszczać.

7. Pytany na ostatku: czegoby życzył sobie naybardziey człowiek zostający w biedzie? powiedział: odmiany fortuny; a czego by się naybardziey obawiał szczęsliwy? Odpowiedział także odmiany fortuny. nieszczęsliwemu potrzebna odmiana fortuny; bo się na lepszą odmienić musi, szczęsliwemu gdyby się odmienić miała, nieomylnego upadku i biedy jest pewien, i dla tego się odmiany jey obawia.

Był i o więcey daleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebnieysze, tu położyły.

Zył tedy ten *Bias* lat 95. ktòremu gdy się zbliżył termin życia, nieznośnym żalem zdięci Pryeneńczykowie prosili, aby im zostawił Prawa, jakiego Xiążęcia obierać, i jak się rządzić powinien, co zarzecz słuszną uznawszy, w krótkich słowach te przepisał Konstytucye, świadectwem Platona *in Libro de legibus*.

Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane:

1. Żadnego nie godzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządcę, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydź może okazyą do złego rządu; starość zaś wielka niesposobnym czyni do znoszenia ciężarow w rządzeniu Rzeczpospolitą.

2. Za-

2. Żadnego nie ſtanowić Rządcą nad ludem, któryby zgodnemi głosy od wſzyſtkich nie był obrany: nie mogą bydź takiemu poſłuſzni wſzyscy, którego u ſiebie za niegodnego tego honoru bydź ſądzą.

3. Żaden Rządcą bydź nie powinien, któryby naymniey dzieſięciu lat w Woyſku nie ſłużył. Naylepiey ten ſam pokóy dochować i o nim myslec może, co własnym doświadczeniem wie, jakie ſą prace, trudy, niebespieczeńſtwa i koſzta woienne.

4. Żaden na Rządy obrany bydź nie ma, jeżeli nie jeſt doſkonale uczonym. nie maſz większego nieſzczęścia Rzeczypospolitey, jak mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym ſię nieznaiącego.

5. Żadnego przeſkrobuiącego w ſurowości za Rządcę nie obieraycie; który bowiem do niemiłoſierdzia i ſurowości jeſt ſkłonny, ſnadno przy Rządach wyniść może na Tyrana.

6. Któryby Rządca trzy razy Praw dawnych naruſzył, zaraz z urzędu żeby był zrzucony i z Miaſta wygnany: oczywiſta zguba Rzeczypospolitey z wynalezienia Praw nowych, a z zaniedbania ſtarych dobrych zwyczaiow.

7. Podatki Rządcy ſwemu ſprawiedliwie płaćcie, a jeżeliby większe czynił wydatki nad dochody, zaraz od Rządow niechay będzię oddalony. Bydź to nie może,

że, żeby Xiąże mało mający, a wiele wydający, Kraju swego nie stracił, albo się w Tyrana dla potrzeby i zdzierstwa nie zamienił.

8. Którego sobie Xiążęciem obrać będziecie chcieli, powinien bydź dobrego i pobożnego życia, świątnic obrońcą; który bowiem Bogow czcić nie chce, i ludźmi dobrze rządzić, i sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9. Xiąże, albo Rządca Pryeneński niechay się swoim Państwem od Przodkow zostowionym kontentuie, ani dla rozprzestrzenienia granic woyny z sąsiadami niechay nie zaczyna; co jeżeliby chciał uczynić, żaden ani usługą, ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W wyrokach Bogow czytałem, i nauczyłem się tey Reguły: ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie jego własność odbieraią.

10. Pryeneński Rządca niechay przynaymniey co tydzień dwa razy ofiary Bogom czyni i świątnice ich nawiedza: któryby tego czynić zaniedbał, nietylko od rządow ma bydź oddalony, ale i po śmierci od pogrzebu ciała odsądzony: niegodziwa rzecz, aby prochy tego po śmierci czczono, który żyiąc Bogow czcić nie chciał.

§. XVII.

Jako Bóg karze gwałcicielow Kościoła, siedmią

przy-

przykładami się dowodzi. Przykład pierwszy, o karze Synow Aaronowych.

Ażeby do pamięci była rzecz poiętnieyſza, opuſzczaiąc pozorność ſłów, ſame ſię tylko wyraźne Hiſtorie piſzą.

W Księdze Lewitow w Rozdziale dziesiątym piſzą: że za czasow, kiedy Moyżeſz, Jetrona Madianitow Kapłana zięć, rządy świeckie ſprawował, był na naywyżſzym Kapłańſtwie Zydowſkim poſtanowiony Aaron, Moyżeſzow i Maryi trędowatey Brat rodzony; we wſzyſtkich bowiem Prawach Boſkich jeſt warowano, aby inſzy nad Kościołem i Ofiarami Boſkiemi był przełożony, inſzy nad świeckiemi rzeczami. Miał tedy ten Aaron dwóch Synow: Nadaba i Abiuda, młodych, rozumnych, mężnych i dorodnych, którzy w ſtarości Oycu do czynienia Ofiar pomagali. Trafił ſię zaś taki przypadek, że gdy obadwa młodzieńcy ubrani po Kapłańſku w Stuły białe, przepasane Tuwalniami maiąc biodry, Infuły na głowach, w jedney ręce Kadzilnice, w drugiey Kadzidło trzymaiąc, że im ſię nowego ognia według prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego ognia nabrali węgli do Kadzielnic. Straſzna rzecz, i niespodziewana w oczach ludzkich ſię ſtała: ogień gwałtowny z Kadzielnic wybuchnowſzy, owych młodzieńcow ſpalił, i ſmutny koniec Ofiarom uczynił,

nił. Surowa w prawdzie kara Boſka, ale ſprawiedliwa; bo zgwałcili przykazanie Kościelne, ogień na Ofiary zakazany biorąc.

Drugi przykład o karze Azoitow.

Gdy wojowali Izraelitowie z Azoitami, Narodem Arabſkim i bitnym, wzieli z ſobą Zydzi Arkę Przymierza w pośrzòd woyſka, która w wielkim na ten czas była poszanowaniu, że figurowała Przenayświętſzy nowego Teſtamentu Sakrament. Nieſzczęściem padło, że nietylko zwyciężeni zoſtali Izraelitowie, ale też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziowſzy Azoitowie Arkę, poſtawili z uczciwością w ſwoim Kościele przy ſamym Bożku Dagonie. Ale Bòg nie chcąc, aby ten Bałwan nietylko z Bogiem, lecz i z rzeczami jego wyrażającemi był poròwnany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez dotknienia ludzkiego pokruſzył ſię bałwan Dagona: tak jeſt Bòg mocny, że do wykonania ſwoiey ſprawiedliwości nie potrzebuje pomocy luzkiey. A nad to nie kontentując ſię Bòg pokruſzonym bałwanem, ukarał i jego bałwochwalſki narod cały Azoitow, Aſkalonitow, Getòw, Akkaronitow, Gazeitow: w piąciu Miaſtach wspaniałych i bogatych wſzyſtkich ludzi wrzodami i ròżnemi chorobami, że ani chodzić, ani leżeć, ani ſiedzieć, ani jeść, ani jachać nie mogli, ſkarał; a nad to wſzyſtkich domy.

my, szpichlerze, stodoły, pola, ogrody, zboża myszy jadły i psuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karaniu sprawiedliwego Boga. A jeżeli Bòg ukarał Azoitow, że Arkę Pańską postawili w swoim Kościele, tak trzymając: że na mieyscu świętym, żadney nie uczyniwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykając, uczcić onę mogli, pojąć niemożna, jak daleko cięższy grzech Chrześcianow nad Azoitow, ktòrzy wzgardziwszy bojaźnią Boską Kościelne dochody wydzieraią, a na nikczemne rzeczy je obracaią! za prawdę jak daleko Azoitow zabobony od Chrześciańskiey Wiary się ròżnią, tak cięższą karą Chrześcianow, niż Azoitow Bòg karać będzie. Ci zgrzeszyli nie wierząc, żeby ta Arka była Przymierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdziwym Bogu, przecież go bez wstydu, bez bojaźni grzechami obrażać odważamy się.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W drugiey Księdze Królow, Rozdziale 6. piszą: że gdy Kròl Dawid tryumfalnie w trzydzieści tysięcy ludzi przy assystencyi Xiążąt i Panow Skrzynię Przymierza prowadził, w ktòrey jeszcze było troche Manny, Laska Aaronowa, i dwie Tablice z Przykazaniem Boskim, jako wielkie Relikwie; sam Kròl skacząc i grając szedł pie-

piefzo przed Arką: przypadkiem ftało fię, że fię troche koło nachyliło; Ozeafz ręką i ramieniem wsparł wóz, aby fię nie wywròcił, i natychmiaft zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Ktòra kara jak jeft furowa, tak i uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby fię wòz nie obwalił, jakże fię Panowie fpodziewać mają od Boga długiego życia, ktòrzy świątnic Bofkich od upadku nie ratują? a kiedy Ozeafz przy tey pilności życia poftradał, czegoż fię fpodziewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalftwo Kościoły upadają?

Jeżeli Ozeafz zafłużył na taką karę, że nieoftròżnie podźwignął upadającą Arkę, còż was za kara czeka, ktòrzy nie przez niewiadomość, ale bardziey przez niedbalftwo i złość dopufzczacie obalać fię Kościołom, fundufzom, do czego i fumnieniem jefteście obowiązani? a co mòwić o uczciwości, kiedy dla mizerney defki przybicia we drzwi, często bydło i inne domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Baltazara Kròla.

Kiedy Daryufz Perfki Kròl, Babilon fławne Miafto Chaldeyfkie obległ, na ten czas w nim miefzkał i panował Baltazar Kròl, owego wielkiego Nabuchodonozora

Syn odrodny, tak nieluzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oyca ciało na trzysta sztuk porąbać kazał, i tyluż sokołom do pożarcia porzucić, aby zmartwychwstały, i do życia przywrócony z Krolewstwa go nie zrzucił. Niech się na ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbierają fortuny, aby Syn w roskoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptastwa wnętrznościach, których do myslistwa Syn używał, taki pogrzeb i grób Oycu założył. W tym tedy oblężeniu niektórey nocy sprawił Baltazar wielki bankiet wszystkim Xiążętom, którzy mu na pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, woyska Wodzom, do czego mu zwyczayna wspaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Persowie i Medowie widzieli, że sobie lekce waży tak scisłe oblężenie. Po skończoney wieczerzy w długą noc przytrzymaney z ukontentowania wielkiego, że według jego pyszney mysli bankiet był zgotowany, podpiwszy dobrze winem; kazał z skarbcu Kielichy, czary, wazy srebrne i złote na stole ustawić, które był Nabuchodonozor z Kościoła Jerozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie zasłużonym pobrał do Babilonu, aby z tego Kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproszeni pili. Natychmiast pokazała się ręka pisząca na ścianie te sło-

wa:

wa: *Mane Thecel Phares.* Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: weyrzał Bóg na tablicę życia twego, o Królu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyć na sprawiedliwey szali całe Królewstwo twoje, ale wiele brakuje do wagi, tak dalece, że dla grzechow twoich i życia postradasz, i Królewstwo twoje Persom i Medom nieprzyjaciołom twoim oddane będzie.

Y niebyło próżne to widzenie; bo tey samey nocy nieodwłóczną exekucyą sentencyi Boskiey Miasto dobyte Kròl, Baltazar zabity, skarby złupione, Królewstwo utracone, nałożnice pościnane, Xiążęta, Panowie i wszyscy Chaldeyczykowie niewolą ściśnieni zostali.

Pytam się, gdy Baltazar tak surowo był karany, że nałożnicom i przyiaciołom z Kościelnego naczynia pić pozwolił, jakiey kary godni są Panowie Swieccy i Duchowni, którzy Kościelne rzeczy i sprzęty do zażywania pospolitego obracają? i chociaż ladaco był Baltazar, przecież skarbow Kościelnych Synagogi Jerozolimskiey nie zamienił, nie darował, nie zastawił, nie przedał. Lekszy daleko zda mi się ten grzech podać Kielich Kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, aniżeli przez świętokradztwo Kościelne przedawać albo rozdawać rzeczy, albo

przez świętokupſtwo na Kościelne wdzie-
rać ſię urzędy. Uwiodł ſię ten tyran bar-
dziey głupſtwem, aniżeli łakomſtwem.
Cóż ſądzić o tych, o ktòrych mowa, że
i głupſtwem i łakomſtwem uwodzić ſię nie
wſtydzą?

Piąty przykład o karze Achaba Króla.

W Księgach trzecich Królewſkich w Roz-
dziele ſzesnaſtym gdy Azaryaſz w Je-
rozolimie Prorokiem, a Aſſa w Zydowſkiey
ziemi Kròlem, na ten czas był Kròlem I-
zraelſkim Ambrim, po ktòrym naſtąpił Syn
jego Achab, tylko lat 22. maiący, kiedy
panować począł; a jako był latami nieco
młody, tak niecnotami wſzyſtkich prze-
chodził, że nietylko między złemi, ale
między naygorſzemi mògł bydź policzo-
ny; on bowiem we wſzyſtkim w Jerobo-
ama slady, ktòry pierwſzy był powodem
Izraelitom do bałwochwalſtwa, wſtąpił, on
Miaſto Jerychońſkie wybudował, ktòre z
roſkazu Boſkiego było rozwalone pod ſu-
rową karą Boſką, ktoby je ważył ſię prze-
budować; takie bowiem były grzechy Mie-
ſzkańcow Jerychońſkich, że nietylko ſa-
mych w pień Bòg z dziećmi i dobytkiem
wyciąć kazał, ale też i murom nie przepu-
ścił, tak, żeby ani kamień na kamieniu nie
zoſtał. Potym w mieście Samaryi tenże
Achab Kościoł Baalowi koſztowny wyſta-
wił, i ſtatuę jego z czyſtego złota w tym
Ko-

Kościele poſtawił. na cześć tego bałwana gay obſzerny poświęcił, i w takim Izraelitowie poſzanowaniu mieli tego Bożka, za czasow obmierzłych Kròla owego, że prawdziwy Bóg u nich był pośmiewiſkiem. Gdy tedy czasu jednego wyiechał Achab przeciwko Królowi Syryiſkiemu na woynę, poſtrzelony zoſtał ſtrzałą przez wnętrzności aż do żołądka, od którego poſtrzału nie tylko życia poſtradał, ale krew jego na ziemię wylana doſtała ſię psom na pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew jego, jako bałwochwalcy, nie godna była inſzego pogrzebu, tylko w pſich brzuchach bydź pochowaną.

Szóſty przykład o karze Manaſſesa Króla.

Manaſses Syn był Ezechiaſza; ci obay Królami byli, ale tak różni obyczajami, że trudno pomiarkować, czy więkſze były cnoty i wielkie dzieła Oycowſkie, czy rozpuſta, i wyſtępki Synowſkie. Był Manaſses Królem bezbożnym, który na nowo bałwochwalnie Baalowi budował po Miaſtach, i na górach bałwanom Ołtarze ſtawiał, wiele lasow i gajow Bożkom poświęcił: gwiazdom, planetom Boſką cześć wyrządzał, (*4. Reg. 21.*) nie maſz tey w niedowiarſtwie niecnoty, któreyby ſię człowiek nie dopuścił opuſzczony od Boga. Jeſzcze nie dość było jego rozpuſty, kiedy ſię żadna nie znaydowała cnota, ale

tak był nie nasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody na jednym mieyscu, na wielu wyłaney krwi rachować się mogło, tedy zdałaby się rzecz podobna, że wszystkich żyiących mógłby był w niey potopić. Na ostatek nie ukontentowany temi występkami, bałwan jeden stary w zborze niektórym obalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimskim postawić, za który występek przepuścił Bóg karę, że jego właśni słudzy z przysiągłszy się, Syna mu pierworodnego zabili.

Y gdy daley sprawiedliwość Boska nie chciała takich złości cierpieć, wołać przez Proroka kazał Bóg w Jerozolimie temi słowy: ponieważ Manasses Król gardzi Bogiem prawdziwym, jego święte przykazania ważył się przestąpić, na niego samego te wszystkie kary, które dla wszystkich zgotowałem, wyleię, i rozciągnę.

Zkąd niech uważają Królowie i Panowie, że się nie deley sprawiedliwość Boska rozszerza w karaniu, tylko jak się rozciągają grzechy nasze. jeżeli mało grzeszym, daleko mniey Bóg uważa: ale jeżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pewien, że go daleko surowsza nie minie sprawiedliwości Boskiey kara.

Siódmy przykład o karze Pompejusza W.

Gdy Pompejusz Wielki w Wschodnie Pań-

Państwa z wielkim Rzymskim Woyskiem zaszedł, całą Syryą, Mezopotamią, Damaszek, i Arabią podbiwszy, postąpił daley do Palestyny, którą nazywano Zydowską ziemią, tam na różnych arcykrwawych bataliach nie tylko Zydowstwa, ale też Rzymian wielu na placu poległo; jednakże Pompejusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (które Pliniusz nad wszystkie Azyatyckie Miasta naysławnieyszym zowie) szturmem odebrał. Strabo opisując świat, powiada: że Włoskiego Państwa był głową Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancya, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Teby, w Grecyi Ateny, w Fenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarea, w Tracyi Bizancyum, i w Palestynie Jerozolima.

Nie kontentował się Pompejusz tym zwycięstwem, że pozabijał wszystkich starych, zabrał w niewolą wszystkę młódź, pogwałcił wszystkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci, powywracać domy, skarby zabrać, złość do złości łącząc; lecz zgładziwszy wszystek lud, nawet Kościoł Boży Jerozolimski na staynią dla koni obrócił: który grzech tak był Bogu obrzydliwy, że co przedtym Pompejusz był zwycięzcą 22. Królow, potym naynieszczęsliwszy każdą batalią przegrał.

§. XVIII.

Jako naylepiey jest, aby Rzeczpospolitą jeden Król rządził: nie masz cięższego powietrza w Królewstwie, jak kiedy wielu w nim chce bydź Rządcami.

Częstokroć myslić u siebie począłem; ponieważ opatrzność Boska wszystko pod liczbą, wagą, i miarą postanowiła, (*Sap. 11.*) ona sama, nie kto inny, stworzeniem wszystkim rządzi; a co więcey, że u Boga nie masz względu dla Osob: czemuż jednych bogatemi, drugich ubogiemi, tych mądremi, tamtych prostakami, innych zdrowemi, innych choremi, tamtych szczęsliwemi, tych nieszczęsliwemi, innych sługami i niewolnikami, a tych Krolami i Panami poczynił? czemu się nikt niechay nie dziwuie, że ja się dziwuię; bo ta różność stanow jest zrzodłem wszystkiego zamieszania między ludźmi, i gdyby wszyscy w jednakowym odzieniu, w jednych dostatkach jeden nad drugiego więcey nie maiąc, ani lepiey jedząc, ani piiąc, wszyscy w rownym stanie byli, rozkazow ani posłuszeństwa nie było, o ubostwie albo bogactwie ani wiadomości, zniosłszy z między siebie jednych nędzę, drugich szczęsliwość, po ludzku sądząc, zdałoby się, żeby nienawiść na świecie mieysca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boskich sądow, ani tego poiąć może, czemu ta-

taka różność między dwiema Bracią Ezawem i Jakóbem Swiętych Rodzicow Synami, jednego wybrać, drugiego nienawidzić, jednemu rofkazować, drugiemu ſłużyć, jednemu choć Starſzemu uſtąpić pierworodzeńſtwa, młodſzemu dziedziczyć pierworodność. Toż ſamo między Synami Jakóba; chociaż wſzyscy byli jednego Oyca Synowie, wſzyscy Patryarchowie, wſzyscy równi, wſzyscy wybrani, a przecież tak ſporządził Bóg, że naymłodſzemu Józefowi, chociaż niechcieli, wſzyscy jedenaſtu Bracia ſłużyć muſieli. Nie pomogły im nic ich mysli i rady; ani to złość ludzka zepsuć może, co Boſka rozporządziła mądrość. Codzienne uczy doświadczenie, że, co ludzki poſtanowił umyſł, w punkcie to Boſka przewraca ręka, co ſię ſprawiedliwie dzieje; człowiek bowiem jako człowiek, nie wie do jakiego zmierzać końca, Bóg zaś jako Bòg, nie może to bydź, aby o wſzyſtkim wiedzieć nie miał, i w czymkolwiek mógł pobłądzić.

Wielka ta Stworzyciela dobróć i łaſka, poprawiać uczynki i zamyſły ſwego ſtworzenia. Gdyby nas Bóg zoſtawił przy naſzym umysle, anibyśmy go chcieli ſłuchać, owſzem we wſzyſtkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez ſkrytych ſądow ſwych poſtanowił Bóg, ażeby w jednym domu jeden

był

był Gospodarz, w Mieście jeden Rządca, w Prowincyi jeden Przełożony, w Królewstwie jeden Król, jednego Wodza całe żeby słuchało Woysko; a co naywiększa i naydoskonalsza, żeby jeden nad wszystkim światem był Panem i Monarchą.

Apollonius Thyaneus, który wielką część Europy, Azyi, Afrykri przeszedł, poczowszy od zrzódeł Nilu, gdzie był Alexander wielki, aż do *Gades*, gdzie kolumny były Herkulesa, gdy jednego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyanny, w całym świecie naysławnieyszego, spytany od Bałwochwalskich Kapłanow, coby też nayosobliwszego widział, przeszedłszy tyle świata? *Apollonius* chociaż większą chwałę sobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mówić, jednak na zadane pytanie odpowiadaiąc rzekł: wiedźcie o tym moi Kapłani; żem przeszedł Francyą, Brytanią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Frygow, Koryntow, Persow, a na ostatku niezmierzone Królewstwo Jndow, które Królewstwem wszystkich Królewstw bydź sądzę: wszystkie te Królewstwa wielą rzeczami, jako to ludźmi, zwierzętami, wodami, budynkami, Prawami, zwyczajami, strojami, a nadewszystko Bogami i Kościołami się różnią, i nietyle w językach, jak

w Kościołach i Bogach w Europie i Azyi jeſt różności. Jednak z tych wſzyſtkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema ſię tylko wydziwić nie mogę. Pierwſza: we wſzyſtkich tych Królewſtwach, ktòrem przeſzedł, widziałem, że ſpokoyny ſłuży kłòtliwemu, pokòrny pyſznemu, ſprawiedliwy tyranowi, cichy niemiłoſiernemu, śmiały bojazliwemu, rozumny głupiemu. A nadewſzyſtko widziałem: że więkſi złodzieje mnieyſzych wieſzać każą. Druga, i temu wydziwić ſię nie mogłem, że tyle przeſzedłſzy świata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka, ale wſzyscy śmiertelni, tak pierwſzy, jak oſtatni, tak Panowie, jak i ubodzy, wſzyscy do jednego ściągają końca: wiele ich w grobie nocuje, co ſię ſpodziewali bespiecznie w dzień bydź wesołemi. Ale opuściwſzy mowę o śmierci, za prawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedział; przyiemna bowiem rzecz jeſt zważać, jakim ſposobem i jak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ale żeby o ſamey rzeczy mòwić: trzeba wiedzieć przyczynę tey tak dawney nowości, że Bog chce, aby jeden roſkazował wſzyſtkim, i żeby wſzyscy jednego ſłuchali, nie maſz tey rzeczy, co Bóg czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześciańſku jednak

dnak mowiąc gdyby był Adam Ociec naſz jednego przykazania, ktore mu Bog dał w Raju, ſłuchał, bylibyśmy wſzyſcy wolnemi i wſzyscy Panami świata, ale że nie chciał jednego zachować przykazania, wielu teraz roſkazom muſiemy bydź poſłuſzni: jednym ſłowem dla jednego niepoſłuſzeńſtwa jednemu Panu, u wielu teraz muſiemy bydź niewolnikami.

O nieſzczęsliwy grzechu, dla ktorego na świat wprowadzona niewola! jednyches tylko wziął w moc ſwoję pierwſzych Rodzicow, a my wſzyscy ſtraciliśmy panowanie. Gdy tedy duſza naſza rozumna, ktora nami rządzić jako Pani powinna, jeſt niewolnicą grzechu, coż nam po wolności ſłużebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między ſzkołą Pytagoresa i Sokratesa była kłotnia. Sokratyſtowie trzymali za naylepſzą rzecz, aby wſzyſtkie rzeczy były potoczne i zobopolne, i wſzyscy ſobie rowni. Pytagoryſtowie zaś utrzymywali, że lepſza rzecz, aby jeden Rzeczpospolitą rządził, i tak jedni brzydzili ſię Panem, drudzy imie ſług przyimowali. *Democritus* przypisał ſię do Pytagoryſtow, jednak z tym warunkiem: ażeby ſpokoynie żył lud, trzeba znieść Imie: *to Pan, to ſługa;* ponieważ tamci pyſznie chcą panować, ci nie chcą, aby im po tyrańſku

roz-

rozkazowano: i dla tego niewinną krew rozlewają; bez czego by się obyło, gdyby niebyło panowania i usługowania.

Ale mnieysza o zdania tych Filozofow: według Xiążęcia Filozofow (*1. Polit.* c. 5.) czterma przyczynami przyrodzonemi dowodzić się może potrzebne panowanie i służenie na świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołow: te kiedy zjednoczeniem i spojeniem z sobą składają jednę rzecz, jeden z nich drugiemi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą. świadkiem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; a żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu na doł je ciągnie. Gdy tedy szlachetnieysze żywioły posłuszne są prościeyszemu, aby jedno porządnie składały ciało, daleko sprawiedliwiey ażeby wszyscy jednemu godnemu i cnotliwemu człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym, to jest Domem, Miastem, czy Prowincyą. *Druga* bierze się od duszy i ciała, między ktoremi z przyrodzoney powinności, na podobieństwo pani rządzi dusza, a slucha ciało, ktore ani widzi, ani rozumie bez duszy; ta bez ciała słyszy, widzi, i rozumie; z czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad inszemi powinni panować sprawiedliwie. Nie mo-

może nic bydź obrzydliwſzego między ludźmi, jak żeby głupi człowiek miał jakie rządy i władzę do roſkazowania. *Trzeci* dowod bierze ſię z zwierząt: oczywiſta jeſt rzecz, że wiele nierozumnych bydląt i zwierza, choć dzikich beſtyi, dowcip ludzki potrafia ugłaſkać, utrzymać, i różnych rzeczy nad ſkłonność przyrodzoną nauczyć. Toć ſprawiedliwſza rzecz jeſt, żeby wielą ludźmi, ktòrzy w złych nałogach gorsi jak bydło, jeden mądry rządził. Pożyteczznieyſze jeſt jedno bydle człowiekowi, jak człowiek bezrozumny całemu Miaſtu. *Czwarty* dowod bierze ſię od Niewiaſt, ktòre lubo tak, jak Męſzczyzna, ſtworzone na Obraz i podobieńſtwo Boſkie, przecież Boſkim rozporządzeniem Mężom w poſłuſzeńſtwo i pod władzę oddane, dla tego; że mniey rozumieją jak Męſzczyzni. ſprawiedliwa tedy jeſt rzecz, aby Mężow ſłuchały, i były podległemi. Co gdy tak jeſt, czemuż nie wielu Męſzczyzn, ktòrzy daleko mniey rozumni niżeli inſze Niewiaſty, nie mają ſobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek jeſt towarzyſkie ſtworzenie z przyrodzenia, Towarzyſtwo zaś nienawiść rodzi, nienawiść niezgodę, niezgoda woynę, woyna tyrańſtwo, tyrańſtwo rozpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey

każde-

każdego życie jest w niebespieczeństwie. Dla tego naypotrzebnieysza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby jeden wszystkiemi rządził; bo żadna Rzeczplta nie może bydź szczęsliwa i dobrze rządzona, jeżeli nie od jednego, byle mądrego i cnotliwego rządzona będzie. Wiele nieszczęścia i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inszey przyczyny, tylko z tey, że jednego słuchać nie chcieli, a wielu chciało bydź Panami. Y to im powodem było do tego, że się pod rządy jednego poddali. Widziemy jako wszyscy w Woysku jednego Wodza, na morzu jednego Admirała, w Klasztorze jednego Przełożonego, w Kościele jegnego Biskupa, w ulu pszczoły jedney Matki słuchaią. Gdy tedy pszczoły nie są bez swego Wodza czy Matki, podobnieysza rzecz jest, aby ludzie nie byli bez Króla w Rzeczypospolitey. Którzy tedy nie chcą cierpieć nad sobą Króla, są to jak trutnie miedzy pszczołami, bez pracy miód pszczołom pracowitym zjadaiące. Dla czego który jednemu nie chciałby bydź posłusznym Panu, jako nieprzyiaciel dobra pospolitego powinien bydź z zgromadzenia wszystkich wyłączony i odpędzony. Nie masz głównieyszego nieprzyiaciela Rzeczypospolitey, jak ten, co sam słuchać nie chce, i daje okazyą, żeby wielu rządzić w niey chciało nie dla dobrego

go porządku, ale dla zdzierstwa ubogiego ludu. Za prawdę gdzie jeden o wszystkich mysli i radzi, wszyscy jednego słuchają, tam Bóg ma swoję chwałę, lud pożytek, dobrzy nadgrodę, zli karę, tyrani nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić się nie może, jeżeli jednemu nad sobą nie pozwolą sądow, rządow, i słuchać go nie będą. Jak wiele widzieliśmy ludu i Królewstw, że nie chcieli słuchać Zwierzchności w pokoiu, potym gwałtownym Tyrańskim roskazom bydź musieli posłusznemi w zamieszaniu. Sprawiedliwie się to dzieie. Krórzy łaskawych Królow odrzucają berła w rządzeniu, okrutnikow i Tyranow doświadczaią biczow w karaniu, i krzywd i tortur po niewoli.

Tak dawno było, tak jest, i tak będzie, że ma świat, kto roskazuie, kto rządzi i kto czyni, kto rozporządza, i kto pracuie. Nie masz takiego, coby się zdał bydź wcale wolnym; bo do dzisieyszego dnia, ani Xiąże, ani Szlachcic znaydzie się taki, ktòryby w tym jarzmie praw pospolitych chodzić nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochających ludzi napominam, proszę, i zaklinam, żeby nie było ciężko im bydź posłusznemi; tak bowiem łaskawych Panow a Boga sobie zasłuzyć prędzey mogą. Bo

to jeſt Reguła nieochybna, że buntującemu ſię Obywatelowi Krol, niepoſłuſznemu ſłudże Pan, ſtaią ſię zwyczaynie tyranami. Dla tego prawie w ręku, to jeſt poddańſtwa, żeby dobrego, czy złego mieli Pana: żadnego nie znaydzie Pana tak miękkiego, żeby wyſtępkom poddanego zawſze pobłażał bez kary. Zadnego tak oſtrego, żeby dobrych uczynkow nigdy poznać ani nadgrodzić nie miał poddanemu.

Y ztąd jeſt, że Bóg częſtokroć Monarchow Krolewſtwom, Biſkupow Kościołom, nie takich, jakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale jakich wielość grzechow zaſłużyła, daie. Wielom bywaią powierzone duſze, ktorzy owce na gorach paść niegodni; i dla tego nie rządzą, ale niſzczą, nie bronią, ale ſzkodzą, nie Sędziowie, ale Tyrani, nie Stroże Praw, ale zdziercy poddańſtwa, nie pobudką do dobrego, ale wynalazkiem ſą niocnot. Jednym ſłowem: złych Bog przełożonych daie nie dla tego, aby w Prawach Boſkich i świeckich byli Sędziami; ale żeby złości naſzych byli mścicielami, Tyrannami.

§. XIX.

Co za początek był Tyrannii.

Hiſtorye i bayki Poetyczne opuściwſzy, ſamę rzecz według Pisma Bożego tu ſię zdało położyć dla jaśnieyſzey prawdy.

Pierwſzy kochanek światowy był Ociec

naſz Adam, i nie dla tego jadł jabłko zakazane, żeby przeſtąpił Przykazanie Boſkie, ale dla tego, żeby żony Ewy nie zaſmucił, w czym go jeſzcze do dziś dnia niektórzy nasladuią, woląc przez całe życie w ſmumnieniu cierpieć zgryzienie, aniżeli na jeden dzień zaſmucić, o co by ſprawiedliwie należało, żonę.

Pierwſzy zabóyca był Kaim, pierwſzy zabity Abel, pierwſzy Kazirodca Lamech, pierwſze Miaſto na świecie Henochia wybudowane na polu Eden, pierwſzy żeglarz Noe, pierwſzy Tyran Nemrod, pierwſzy Kapłan Melchisedech, pierwſzy na świecie Król Amrafel, pierwſzy Wódz Moyżeſz, pierwſzy Imperatorem nazwany *Julius*; gdyż do tego czasu, ktòrzy rządzili Rzeczpospolitą, Konsulowie, Censorowie, Dyktatorowie nazywali ſię. od Juliuſza dopiero Imperatorami zwać ſię poczęli. Pierwſza batalia na świecie, o którey w Pismie Bożym czytamy, była na dolinie lesney, gdzie teraz ſłone Morze; a gdie była wielka równina ziemi żywey, tam jeſt Morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże, które jeſt pełne prawdy, że tyſiąc ośmset lat minęło od początku świata, przez które nigdy ſię ludzie gromadą nie ſchodzili do bitwy; póki bowiem wynioſłości, i łakomſtwa na świecie nie było,

po-

póty nie wiedzieli ludzie, co to woyna. Dla ukontentowania tedy ciekawych, i dla przestrogi Królow, tu się kładzie pierwszey przyczyna woyny:

Bara Król Sodomy, Bersa Król Gomory, *Seneabus* Kròl Adamy, Semeber Kròl Seboimow, i Bala Kròl Sygorow będąc Hołdownikami u Chodorlaomora Kròla Elamitow, wszyscy od niego odstąpili, i ani hołdu płacić, ani co do Hołdownikow należy czynić nie chcieli. czemu się dziwować nie trzeba; Kròlewstwa bowiem Hołdownicze bywały zawsze i są do buntow sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku Panowania Kròla Chodorlaomora, z ktòtym zaraz w następuiącym Roku złączyli się Amrafel Kròl Sennaarow, Aryoch Kròl Pontu, i Tadal Król Narodow, i razem ci wszyscy podniesli woynę, a pola niewinnych ludzi po nieprzyjacielsku pustoszyć poczeli.

Dawno to złe bywało, i ten zwyczay woyny,
Nie biją się tak wiele, jak drą lud spokoyny.

Gdy tedy jedni następuiąc, drudzy broniąc się, Woyska sprowadzili, krwawa bitwa się zaczęła, tak, że większe Woysko od mnieyszego było zwyciężone, i mała liczba wielkiey kupie zwycięzcą się stała. W pierwszey zaraz tey woynie na świecie Bóg przykład uczynił potomnym wiekom, ażeby się nauczyli Monarchowie,

że cokolwiek się nie pomyslnie powiedzie w woynie, pospolicie wszystko to pochodzi z niesprawiedliwie zaczętey woyny.

Gdyby się był Król Chodorlaomor kontentował swoiemi granicami, ktòre mu Przodkowie jego zostawili, i nie najeżdzał sąsiedzkich krain, i nie przymuszał ich do daniny i hołdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie potrzeba było woyny z niemi toczyć; bo nie masz inszey przyczyny do woyny, jak jednemu się bronić, drugiemu na niego następować.

A że się mówiło o tych, którzy pierwsi o panowanie nad drugiemi wojowali, teraz się pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludzi rządem jest wprowadzona na świat niewola, czy przez pychę Tyranow; ponieważ żeby jeden roskazował, a drugi słuchał, coś nowego na świecie bydź poczęło, co się takim stało sposobem: Noe Patryarcha miał trzech Synow, Sema, Chama, i Jafeta. z tych śrzedni Cham zrodził Chuza Oyca Nemroda. Ten Nemrod wielce był mysliwy na dzikie zwierze, na których zaprawiwszy serce, poczoł po tyrańsku roskazować i zabijać ludzi, oraz i fortuny gwałtem wydzierać; dla czego Pismo Boże nazywa go dużym łowczym. *Gen.* 10. v. 9. tenże Chaldeyczykow ogień za Bożka czcić nauczył, ten pierwszy panowanie wynalazł samowładne,

ne, że nie wſzyscy bydź poſłuſzni musieli. Ten Tyran okrutny wieku złotemu uciął osnowę, wydarł ſzacunek, i koniec uczynił, w którym nic nie było własnego, tylko ſamo życie; fortuny i doſtatki dla wſzyſtkich potoczne.

Wielka złość bydź Tyranem przez ſię złym; większa złość, bydź zamieſzaniem Rzeczypospolitey; daleko cięższa, bydź praw Oyczyſtych burzycielem; to nayniezn0śnieyſza zły zwyczay raz wprowadzony na zawſze zoſtawić po ſobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwany infamisem, który nietylko ſam był złym, ale i w potomne wieki zoſtawił ſwoich nasladowcow. Nadmienia Euzebiuſz, że po ſpuſtoſzeniu wielkim powietrzem Królewſtwa tegoż Nemroda, przyſzedł ſam z ośmią Synami odrodnemi do Włoſkiey ziemi, i założył Miaſto Kamezę, którą potym Walencyą nazwano, a za czasow Romulusa Rzymem: jeżeli tak jeſt, dziwować ſię nie trzeba, że tyle Rzym attakowało i dobywało Tyranow, kiedy ſwoich takichże miało Fundatorow. A jako Jerozolima Córką była ſpokoynych Królow w Azyi, tak Rzym w Europie pyſznych Synow w ów czas był Matką.

Ale Hiſtorye Narodow, gdzie nie znano Pisma Bożego, inſzą wynayduią wprowadzoney na świat niewoli przyczynę; bo

jako nieznali Bałwochwalcy Stwórcy świata, tak w wielu rzeczach, które się działy na świecie, o początkach wiedzieć nie mogli. Mówię tedy, że ten Tyran Nemrod między innemi Synami, miał Syna imieniem Bela, który pierwszy panował w Syryi, i pierwszy był wojen wynalazcą. On pierwszy Monarchią Assyryiską założył, panuiąc lat 65. w Azyi. Po śmierci swoiey w wielkie woyny zawikłane zostawił Państwo Azyatyckie.

Naypierwsza tedy na świecie Monarchia Assyryiska, która prze lat tysiąc trzysta dwa trwała, (*Euseb. 1250. Diodor. 1360. Justin. 1300.*) Pierwszy Król był *Belus*, a ostatni, za którego upadło to Państwo, Sardanapal. Tego gdy zabito między pospolitym Kobiet gminem przędzącego kądziel, w niewieścim odzieniu, miał szyję Purpurą obwinioną. godzien sprawiedliwie, tak zelżywą śmiercią aby ginoł, który niewieścim odzieniem bróni Purpury Królewskiey, którą Przodkowie mieczem sobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, jako się rzekło, Syn *Belus*, mający za Zonę Semiramidę, Nina Matkę, który Królewstwo wziął w dziedzictwo, a w Tyraństwo sam po Oycu wstąpił. Ale tak Synowi jako i Matce zdała się rzecz miła, żyć nie tylko po tyrańsku, lecz jeszcze Statuy nowych Bożkow

kow oni piersi wynalezli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynalezione nasladuje, niżeli dobre od poczciwych zaczęte długo trzyma. Pakazało się tedy Dziada, Oyca, Matkę, Wnuka po sobie porządkiem idących, wszystkich Bałwochwalcow wojennikow, aby widzieli Monarchowie, że te Królewstwa nie od spokoynych, pobożnych ludzi, ale od Tyranow, pysznych, kłótliwych swe początki mają. Za prawdę niech będzie pierwszego Tyraństwa wynalazcą Nemrod, pierwszey woyny *Belus*. niech będą wszyscy wszystkich niecnot Autorowie, jacy chcą, o ktorych Pismo Boże i nie wspomina, mowić się może, jaka to nasza nieprawość, że więcey takich się rachowało, co do złego byli początkiem, i nasladowcow prędzey znalezli, aniżeli tych, ktorych pobożność do czego dobrego pociągnęła innych.

§. XX.

O złotym wieku i nędzy ludzkiey, którey teraz doznajemy.

W pierwszym owym czasie, i złotym wieku w nienaruszonym pokoju wszyscy żyli, nie było jeszcze tego słowa: to twoje, to moje, i żadney zwady, każdy swoję rolę orał, winnicę szczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek dla społecznego życia bez zazdrości pracowali. Ale o złości ludzka! o przewrotności światowa! że nie

cierpisz, aby rzecz ktòra w swoiey porze długo trwała. Dwa tysiące lat mineło, jak nie wiedział nikt, co to woyna, dopiero za przewròtnością ludzką, i dopuszczeniem Boskim, te wszystkie sposoby, ktòrych zażywali do zachowania życia, obròcili na wynalazek śmierci i zguby ludzkiey: zamienili pługi w Armaty, kozice w dzidy, kroje w pałasze, lemiesze w kirysie, samodzielne kaftany w Pancerze; prostotę w złość, pracę w leniwstwo, spokoyność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, jałmużny w drapieztwo, affekt w nienawiść, miłość w tyraństwo, pożytek w szkodę, pokòy w woynę, a nadewszystko Wiarę w Bałwochwalstwo. Jednym słowem: ten pot, ktòry dla pożywania i zachowania życia z czoła wyciskali, obrócił się w przelanie krwi na zgubę Rzeczypospolitey.

Swiat w prawdzie jako świat, imie to tylko, nic temu nie winien, na ktòry wszystka wina: jest on tak, jak był w naturze od Boga stworzony, nic się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura niezbożnością zarażona, swojego trzyma się jadu, że woli chorować, aby drugi umarł, woli chromać, aby ten upadł, woli bydź ubogim, żeby drugi był nędznym, woli bydź smutnym, aby inny płakał; w punkt zebrawszy: tak jesteśmy niezbożni, złosliwi,

że

że wſzyſtko dobro z domu naſzego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota weyść mogło. Kiedy tę machinę świata Bòg ſtworzył, każdey rzeczy dał ſwoie mieysce i mieſzkanie. Empireyſkie Niebo maią czyſte Duſze, gwiazdy maią firmament, Planety okrąg Niebieſki, Zywioły maią świat, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierze ziemię, węże i gadziny jamy, kruſzce góry, bydło pola, tak dalece, że żadnego ſtworzenia bez własnego nie zoſtawił mieysca. Niechże ſię tedy Królowie i Xiążęta próżną nie unoſzą dumą, że Panami ſą tego świata; bo tego wſzyſtkiego jedynowładnym Panem jeſt ſam tylko Stworzyciel Bòg; nic nad doczesne zażywanie, a potym ſciſłe oddanie z tego rachunku, nie zoſtawił człowiekowi. Dla tego jeżeli z łaſki używać możemy rzeczy ſtworzonych, daleko ſprawiedliwiey ſamego Boga nad tym wſzyſtkim mieć i znać powinniśmy za Pana; gdyż tym Prawem te wſzyſtkie rzeczy ſą ſtworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, aby ſam jeden człowiek ſłużył Bogu. Ale jak prętko człowiek odſtąpił od Boga, tak zaraz wſzyſtkie ſtworzenia buntować ſię poczęły na człowieka. Sprawiedliwie wſzyscy tego ſłuchać nie powinni, ktòry jednego Boſkiego nie ſłuchał roſkazu.

O w jakie nieszczęście wpadło nędzne stworzenie ludzkie, dla jednego nieposłuszeństwa! gdyby był w Raiu człowiek zachował przykazanie, Bóg by mu dotrzymał nad światem panowania: a tak to, co miało bydź posłuszne, większą mu teraz czyni wzgardę. Któż temu okazyą, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies kąsa, koń kopie, niedzwiedź drapie, gadziny truią, na ostatek niedołężne robaki w grobie ciało gryzą? nikt zaprawdę nie jest przyczyną tego złego, tylko jeden grzech pierwszego Oyca naszego. O jak boleśna rzecz widzieć, czym był człowiek w Raju, czymby mógł bydź w Niebie, a co teraz jest na świecie, i czym będzie po śmierci! dla czego Królowie, Xiążęta, i Panowie noście drogie Purpury, niezliczone zakładaycie skarby, liczne gromadźcie Woyska, depczcie po nieprzyjacielskich karkach, obszerne podbijaycie Królewstwa, strasznemi pokazuycie się wszystkim; opływaycie we wszystkich roskoszach, wiele Królewstw zostawuycie potomstwu, wspaniałe dla pamięci wystawiaycie groby, nic więcey nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba roskosznego życia, ale bardziey trzeba płakać nad waszą zgubą; gdyż w krótce ustaną te uciechy, a w prętce zażyje tych waszych roskoszy gło-

dne

dne w grobie robactwo. o gdyby chcieli uważać Krolowie i Xiążęta, że od pierwszego momentu na świat przyyiścia, zaraz w te tropy śmierć za niemi chodzi, i czy śpiącego, czy czującego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego krokiem nie odstępuje dotąd, póki go z życia nie wyzuie, i w grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rzeczy w tak krotkim przeminą czasie, dziwić się potrzeba, że tu na świecie Panowie taką się unoszą nadętością i nadzieją o długim życiu, lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierci ich czeka, o tym ani pomyslą. Dla tego tedy życie nasze jako rzecz doczesną, jako pożyczaną; śmierć zaś jak własną, jako dziedziczną mieć powinniśmy. Smierć jest to Oyczyzna nasza, ktorą nam Ociec i Matka w dziedzictwie wiecznym prawem zostawują; życie zaś nie nasze, bo każdego momentu jednym tchem się kończy: dla tego śmierć ma nas za swoich własnych, często do nas bespiecznie, poufale, bez opowiedzi przyidzie; a życie że ma nas za obcych, za nie swoich, dla tego bez pożegnania nas porzuca i odstępuie. Jeżeli tak a nie inaczey jest, dla czegoż więcey na cudzy dòm, aniżeli na własny, który nas po śmierci czeka, pracujemy?

Ale ominowszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez jeden tylko grzech przy-

szła

ſzła na świat niewola, i mieſzkanie ſobie
u nas założyła; gdyby nie było żadnego
na świecie grzechu, nie byłoby żadnego
Pana ani ſługi: wſzyscy niewinni, wſzy-
scy dobrzy, wſzyscyby byli i równi.

Y lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo,
zaboie, i wſzyſtko złe powſzechnie przez
grzech na świat przyſzło, jednakże pano-
wanie Krolow i Panow od Boga jeſt poſta-
nowione według Pisma Sw. *Prov. 8. 15.*
Przez mię Krolowie króluią, i Prawodaw-
cy ſtanowią ſprawiedliwość.

Ta będzie tego dyſkursu treść; ponie-
waż od ſamego Boga Krolowie ſą do rzą-
dow poſtanowieni, do nas należy, abyśmy
im byli we wſzyſtkim powolni: nie maſz
głownieyſzego nieprzyjaciela w Rzeczypo-
ſpolitey, jak Królom powinne wypowia-
dać poſłuſzeńſtwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego po zwycięzonym w Azyi Daryuſzu, i co ſię mu traſiło u Garamantow. Jako więcey może cnotliwe życie, jak wojenne.

Roku 4000. od ſtworzenia świata, trze-
ciego Roku Monarchii Greckiey, Ale-
xander Wielki Filipa Macedońſkiego Kró-
la Syn, oſtatnią miał z Daryuſzem woy-
nę, w którey Alexander raniony, a Da-
ryuſz zabity zoſtał, i Monarchia Perſka
przenioſła ſię do Grekow. Tak Krolowie
nie-

nieszczęśliwi, nie tylko życie, ale razem i Państwa dziedziczne tracić muszą, kiedy ich niestateczna fortuna w swoie weźmie obróty. Po zwyciężonym tedy Daryuszu, i jarzmie niewoli Persom od Grekow na kark włożonym, po wielu zawoiowanych udzielnych Xiążąt i Królow, nie kontentuiąc się Alexander zawoiowaną całą Azyą, sam do Indyi Woysko wyprowadzić postanowił; umysłu bowiem dumnego i pysznego ten jest zwyczay, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpione mniey sobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łakomstwu otwiera wrota, jedynowładztwo maiąc za naypierwszego przewodnika.

Postępuiącemu do Indyi Alexandrowi i Prowincye rożne przechodzącemu, podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamantow z drugiey strony gòr Ryfeyskich od Indyi leżących, ktòrzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Grekow nie byli zaczepieni, dla tęgo, że honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwyciężcy; ponieważ tak Woyska, jak i woiennego żadnego nie trzymają, ani nadziei jakiegożkolwiek zysku, kiedy pieniędzy żadnych nie znaią. *Alexander* jako zawsze chętką opanowania i ciekawością oglądania nowych kraiow zapalony, nie tylko posłał na objeżdżanie tey Prowin-

wincyi, ale ſam z częścią woyſka udał ſię w ten kray, wyſławſzy przed ſobą Poſłow, ktòrzyby o przyiściu Alexandra oznaymili tak wielkiego i tylu krwawych wojen zwyciężcy, który Daryuſza potężnego Króla zwyciężył, Azyą całą pod ſwoię władzę podbił, i cały świat zawoiował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie śmie, ale wſzyscy powolne karki na rozkaz jego ſkłaniaią; te i inne dla uſtraſzenia pogròżki przekładaiąc; bo więcey czaſem słowa grozliwe ſmiałych uſtraſzą ludzi, aniżeli oręża zatrwożyć bojazliwych mogą. (świadczy *L. Boscus Lib. 3. de Ant. Græcorum*, zkąd ta Hiſtorya wzięta) Poſelſtwem owym był narod ten gruby ani przeſtraſzony, ani do ucieczki ſię zabierał, ani do obrony i do oręża, ani z domu żaden nie wyſzedł; na oſtatku ani słowa jednego Posłom nie odpowiedzieli. Co za prawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać ſię powinno. pròżnaż to praca, nayłagodnieyſzym językiem ſzarpaniny odradzać żołnierzowi, który z uzbroioną ręką już gotowy na wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Hiſtorycy powiadają o tych Garamantach: że ròwne wſzyscy pomieſzkania mieli, w jednym ſtroju wſzyscy chodzili, jeden nad drugiego więcey nic nie miał, żywność jednaka, i to ſzczupła;

pła; wina bardzo mało używali, o prawie albo niezgodzie nie słyszeli, próżnuiących między sobą nie cierpieli, bróni żadnych nie zażywali; dla czego żadnych nieprzyjacioł mieć nie mogli, w mówieniu skromni, ale bardzo rzetelni, nie łagodnością słów, ale istotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczaiach Alexander, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani Posłom słowa odpowiedzieli, postanowił sam się z niemi widzieć. posłał prosząc, aby, którzy z nich są naymędrsi, przyiść do Krola, i czy przez pismo, czy ustnie się z nim rozmówić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandra kilku szędziwych Garamantow, jeden z nich jak zdał się bydź w leciech naystarszy, tak i w samey rzeczy był naymędrszy, przy inszych ściśle milczenie zachowuiących, taką do Króla Imieniem całego narodu zaczął mowę.

§. XXII.

Mowa mądrego Garamanta do Alexandra W. którą dowodzi, że więcey ważą ci, co mniey o sobie trzymają i mało dziedziczą, anizeli jego dumna wyniosłość; i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krótkie życia maiąc granice.

Zwyczay jest ten u nas Alexandrze, że rzadko jeden z drugim, a z obcym wcale mówić nie zwyklismy; bo się od przycho-

dniow

dniow ſtrzeżemy, zwłaſzcza gdy do złych nałogow i rozruchow ſą powodem; człowieka bowiem niezbożnego język nie co inſzego jeſt dla poczciwych, jak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyiściu twoim w naſzę ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie, że tego pragnieſz, nie wyſzedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruſzony, oczu nie podnioſł, ani uſt do mówienia otworzył, ani ręku do rozgniewania ruſzył, ani woyny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyslił; my bowiem daleko więcey gardziemy honorami i bogactwy, które ty kochaſz, aniżeli maſz honoru i ſławy z tego, czym my gardziemy. Ponieważ tedy ci ſię podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzieć niechcieliśmy, żebyśmy tobie ſłużyli, do czego nie jeſteśmy przyzwyczaieni; żebyśmy z tobą mówili, gdy ſami z ſobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, pod tym obowiązkiem, abyś cierpliwie ſłuchaiąc, nie miał mowy moiey za urazę. Więcey tobie pomodz może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prożba naſza, żebyś nas w pokoiu zoſtawił.

Wiedzieć będą dobrze przyſzłe wieki, że ta cząſtka ziemi, do którey przyſzedłeś, lubo mała i uboga, naſza własna jeſt: tak wielkie Królewſtwa, któreś podbił i wy-

wydarł, że cudze ſą, nie twoie. O jedno cię ſpytam, Alexandrze, na co, nie wiem, czy mi odpowieſz; ludzie bowiem pyſznego umyſłu zwyczaynie i tępego ſą rozumu: powiedz mi, proſzę, dokąd idzieſz? zkądeś przyſzedł? czego chceſz? co myśliſz, i do jakich jeſzcze Krolewſtw twoja wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamysliła? Nie próżno o to pytam: czego chceſz? Czego ſzukaſz? czego pragnieſz? bo, jako widzę, na tym ſię nie znaſz, czego ſzukaſz; bo pyſzny i dumny umyſł ſam ſobie, w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś jeſt wyniosły, ſława przed tobą ucieka, żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi; żeś młody, niewiadomość cię oſzukuie, żeś pyſzny, ciągnie cię świat, byś ſzedł za jego marnościami, nie ſłuchaiąc rozumu. Własnego zdania ſłuchasz, nie radząc ſię mędrſzych, kochasz podchlebcow, a nienawidzisz rzetelnych: tak Krolowie wyniosli miley przyimują podchlebne kłamſtwo, jak napomnienie prawdziwe. Za prawdę waſzego, Krolowie, nierozſądku przyczyny nie widzę, gdy na Dworach waſzych więcey podchlebcow, obmówcow żywicie, jak mądrych ludzi. Jeżeli ſię jeden znaydzie na Dworze Królewſkim prawdę kochający, prawdę mówiący, tyſiąc przeciwko niemu odzywa ſię zaraz niecnotliwych językow, wyſzczeka-

kaczow, wartogłowow, że ten i prawdy zamilczeć muſi. Widzę to doſkonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, jak ty zaczętey woynie. Przyzwyczaionemu do uſtawicznego zamieſzania człowiekowi, ſam niepokóy za ſpoczynek jeſt naymilſzy. Widzę cię otoczonego żołnierzami i ſtoiących tyranow: widzę Kościoły zdarte, i pieniądze niepożytecznie rozſzafowane: widzę zabitych niewinnych, i przesladowanie ſpokoynych: widzę cię u wſzyſtkich nieprzyiacielem: a co naygorſze złe, z przyiacioł bydź ogołoconym: za prawdę tyle podeymować pracy rzecz niepodobna, tylko żeś albo nierozumny, albo cię Bogowie za karę tym kłopotem przycisnąć poſtanowili. Jakoż częſtokroć za przepuſzczeniem Bogow, ludzie ſpokoynego próżnowania używaiąc w wielkie prace i zamieſzania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby ztąd mieli ſławę i honor, ale za złe używanie pokoiu, żeby karę odniesli. Sprawiedliwi ſą Bogowie, że czy to prędzey, czy to poźniey, żadnego złego bez kary nie opuſzczą uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do ubóſtwa przywieść, żebyś ſam jeden był bogatym? nie głupſtwo, żebyś jak tyran panował, wſzyſtkich z Pańſtw własnych wyzuć? nie ſzaleńſtwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną

ſławę ſobie zakładać? jeżeli nie próżność, żeby nienasyconą twoię chciwość Bogowie potwierdzili, a całego świata wolność od Bogow ludziom daną potępili? jeżeli to rozum, z tyłą łez ubogich ludzi, wdów i ſierot tak ſtraſzne toczyć woyny? jeżeli nie złość, cały świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne Hiſtoryi dla twoiey ſławy, a im na żałobę czarnym zapisać inkauſtem? Jeżeli na oſtatku maſz cokolwiek uwagi, powiedz, czy to jeſt ſprawiedliwa, żeby cały świat, między tak wielu podzielony, tobie ſamemu należał, a gorzey żebyś go ſam wſzyſtkim wydarł? nie ſą te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziom śmiertelnym, ale bardziey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty jeſt, jeżeli jeſzcze nie był, albo przeklęty będzie, jeżeli już nie jeſt, gdy to życie, które ſamemu z łaſki od Bogow dane, obraca na zgubę i zatracenie innnych dla tey jedney przyczyny: aby w potomne wieki zoſtawił po ſobie chwałę i ſławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoiu tego zażył, co ſobie przez nieſprawiedliwą woynę z krzywdą ludzką przysposobił.

Chce wiedzieć od ciebie: co cię za ſwawola unioſła, żeś na Daryuſza Króla twego woynę podnoſić zaczął, po którego śmierci cały świat zawoiować chceſz, nie

jak Król własny, ale jak tyran naiezdny, ſprawiedliwie ſię tyrannem nazwać może, który bezprawnie, bez słuſzności cudze dobra wydzierać zamysla. Jeżeli ſprawiedliwości, albo pokoiu, albo bogactw, albo sławy, ſpoczynku, albo pożytku, albo zemſty z nieprzyiacioł, albo przyiaźni z ſąſiadami ſzukasz, poprzyſięgam, że tą drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie doydziesz:

Jak miodu z gorzkiey żółci pszczoła nie urobi,
Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.

Jakże z ciebie ſprawiedliwości ſpodziewać ſię mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? jakże ſwobody? kiedy, gdzie tylko przyidziesz, wſzędy ſobie hołd płacić każesz, i niechcących po nieprzyiacielſku uciſkasz. Jakże pokoju? kiedy świat cały burzyſz, i wſzyſtkiego zamieſzania jeſteś naſieniem. Jakże łaſkawości? kiedy na ułomność ludzką tyranem jeſteś. Jakże bogactw? kiedy tobie ſamemu ani własne dochody, ani od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od zwycięzcow darowane ſkarby, wyſtarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby pożytek jaki z ciebie mieli przyiaciele? kiedyś z dawnych przyiacioł porobił nowych nieprzyiacioł. Wiedz o tym Alexandrze, że ſtarſzy młodſzemu zwyczaynie roſkazuje, młodſzy ſtarſzego słuchać powinien,

ſami tylko rowni ſobie przyjaciele kochać ſię zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi nie chceſz mieć rownego ſobie, jakże ſię maſz ſpodziewać na świecie ktorego przyjaciela? częſtokroć Krolowie przez niewdzięczność naywiernieyſzych ſobie tracą kochankow, przez wynioſłość głownych robią nieprzyjacioł. Jakże wierzyć możemy, żebyś ſzedł mścić ſię nad nieprzyjacielſkim woyſkiem, kiedy ſam nad ſobą bardziey ſię mściſz, będąc wolnym, aniżeliby ſię mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? jeżeli ſię ktorzy znaydują Oycu twemu Filipowi mniey ſprzyjaiący, i tobie Synowi jego nie poſłuſzni: nie ſprawiedliwſzaż by rzecz była pojednać i pogodzić ſię z niemi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcey? miłosiernemu i wspaniałemu umyſłowi nad wſzyſtkie turtury nayciężſza boleść i wſtyd, mścić ſię nad ſłabſzemi i odporu dać niemogącemi.

Nie możem mowić, aby prace twoje i trudy dla doſtąpienia, ktorey pragnieſz ſławy, dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jeſteś od prawdziwey cnoty. Prawdziwa ſława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawiſła. Nie rośnie pochwała z pouſałości z niecnotliwemi, ale z przeſtawania z dobremi. Zbytnia pouſałość z niezbożnemi podey-

 rzane

rzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zostawione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia. nayprawdziwsza to jest Reguła: kto honor swóy wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniędzy nie kocha, znać że mu milszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co tyranow znosi, cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nadgradzać. Nie rośnie ztąd sława, kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Królu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na woynie trawi, ale ten, co w pokoiu żyje i umiera. Młodego cię, Alexandrze, i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedział: iż nie masz większey zawady do jey dostąpienia, jedno niepomiarkowane jey pragnienie; ludzie bowiem wielkiey nadętości, jeżeli tego nie dostąpią, czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą: przez gwałt zaś wymuszoney sławy, koniec nie inszy jest, tylko niesława.

Zal mi cię, Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym; bo tyraństwo kochasz. widzę cię nie maiącego pokoiu, bo woynę lubisz. widzę cię nie bogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóstwa. widzę cię niemaiącego spoczynku; bo w pracy i zamie-

mieszaniu zostajesz. widzę cię bez sławy; bo jey nie należytą szukasz drogą. widzę cię opuszczonego od przyjacioł; boś ich sam nieprzyjaciołmi poczynił. A jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w ktòrym samym życie słodkie liczyć się może? ktokolwiek bez swego pożytku, a z cudzą szkodą żyie, godzien jest nie jedney, ale tysiąca śmierci.

Prawdę wam mòwiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Kròlowie? dla tego, ażebyście na świecie rownego sobie nie widzieli: a chcąc nieśmiertelney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potraconych głów zakładacie jey fundamenta. Gdyby przynaymniey Krolowie okrutni, jaki ty jesteś, po zabitych byli dziedzicami ich życia, a przynaymniey na ktòry czas mogli go sobie przedłużyć; chociaż i niesprawiedliwa woyna, przecież mogłaby bydź znośnieysza; ale co to pomoże, że dziś sługę zabiją, jeżeli jutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? czy to nie bezrozumnie czynisz, Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, a nie masz pewności o życiu swoim na jednę godzinę? ci, co wielkiemi myslami, nie krotkością czasu mierzą nadzieię długiego panowania, życie maią niespokoyne, i śmierć niespodziewaną prędzey znayduą,

 niż

niż rozumieią. Człowiek rozumny, człowiek sumnienny, jeżeli nie dostępuie tego, co pragnie, winien bydź kontent przynaymniey tym, co mu Bogowie udzielą. Wiedz o tym, Alexandrze, że nie jest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyszy, wiele pracuie, wiele dostąpi, wiele posiądzie, wiele może, nad wielą panuie; ale ten, co za rozkazem Bogow idzie, i na woli ich przestaie. Ten jest naydoskonalszy, ktory nie sądzi się bydź godnym tego, co ma, ale czego nie ma, daleko więcey mieć godnym przyznaią go ludzie. My niegodnym tego sądziemy sławy, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mòwię, Alexandze, żeś godzien bydź u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że się godnym bydź sądzisz nad wszystkiemi Panem. Niech tak Bogom będę przyiemny, że nie wiem, dla czego nie chciałeś być przyjacielem Daryuszowi i z jego ręku uprzykrzyłoć się brać tyle dobrodzieystw: a co ztąd masz za pożytek, że całego świata Panem bydź pragniesz? daleko zaprawdę pożądańsza służebniczość w pokoiu, jak panowanie w zamieszaniu: ktoby temu przeczył, co mòwię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczętą prowadząc mądry Garamant, dowodzi: że nie można pieniędzmi życia

wie-

wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw Ziomkow swoich opowiada. Krolewstwa, które mają Krolowie, małe są. starania i kłopoty, które podeymują, nieskończone.

Przyznasz to, Alexandrze, żeś był zdrowszym, czerstwieyszym, będąc Krolem Macedońskim, aniżeli teraz, gdyś całego świata Panem. Prace bowiem zbyteczne nie podobna, ażeby naymocnieyszego zniszczyć nie miały stworzenia. Nie zataisz tego, że czym więcey masz, tym większa chciwość do więcey mienia w tobie roście. Umysł chciwością zapalony, samą tylko grobową ziemią ugaszony być może. Y to prawda, że każda rzecz twoia zda ci się małą: cudze choć naymnieysze masz za wielkie; tę bowiem Bogowie łakomym postanowili karę, że ani mało, ani wiele, co maią, ukontentować ich może. Nie będziesz tego przeczył Alexandrze, że lubo więcey masz nad wszystkich, mniey tego zażywasz jak wszyscy; bo nad tym wszystkim nie masz nic więcey nad imie, żeś Pan, ktore ci wszyscy przyznaią. A że sługami twemi wszyscy są, wszystkie dochody twoie za zasługi zasłużone biorą. Na ostatku przyznasz sam, Alexandrze, że coś tak długą zyskał woyną, jest to mało, a coś stracił, bardzo wiele. Krolewstwa te, ktore masz, zliczyć prętko możesz: ale prace, kłopoty, starania, któremiś zarzucony

cony, niezliczone być muſzą. Trzeba koniecznie abyś wiedział, że nędznieyſzy waſz ſtan Królewſki, aniżeli kondycya nayuboższego człowieka. Nie ten jeſt bogatſzym, który więcey ma, ale ten co mniey pragnie, i chociaż macie niezliczone ſkarby, lecz dobrey myśli, ſpokoynieyſzego życia próżni jeſtecie. Porachuy ſię ſam z ſobą Alexandre, a obaczyſz, co za koniec tey woyny, którąś zaczął. alboś jeſt człowiekiem, alboś jeſt Bogiem? jeżeliś jeſt Bogiem: uczyń nas nieśmiertelnych. A tak i nas, i fortuny naſze wiecznie mieć będzieſz; wieczności bowiem życia żadnemi doſtatkami kupić nie podobna. Wiedz o tym, że dla tego woyny z tobą nie zaczynamy; bo jak twoie, tak i naſze widziemy dość krótkie życie, na cóż ſobie jeſzcze przez woynę pretſzą śmierć mamy przyſpieſzać? czy ſię tobie, czy komu inſzemu fortunki naſze po śmierci naſzey doſtaną, o to mniey nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znaſz ſię bydź człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogow nieśmiertelnych, abyś żył, jako człowiek, poſtępował ſobie zludźmi jako człowiek, mówił jak człowiek, miał ſię za człowieka; kontent był jak człowiek, nie pragniy więcey jak człowiek: bo koniec taki jeſt, ze umrzeſz jak człowiek, i w grób wrzucony, krótką po ſobie pamięć zoſtawiſz, jak człowiek.

Com

Com mówił, wymusił mi żal słowa, gdym cię poznał tak wspaniałego, tak młodego, tak przyjemnego, serca tak wielkiego, a to mi naynieznośnieysza, gdy cię widzę tak światem złudzonego; że dopioro chorobę swoię poznasz, kiedy jey żadne lekarstwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuie światową truciznę, w przód umierać musi.

Wy Grecy, my tych gór Obywatele, których grubym narodem zowiecie: ale wierz temu, że wolemy bydź grubemi w mowie, a w uczynkach politycznemi Gremkami. Wy daleko od nas różni: mową jesteście Grecy, uczynkami grubsi nad nasze zwyczaie: nie to jest grubian, co zle mówi, a dobrze czyni, ale ten, co język ma polerowany, a życie bardzo bezecne.

Ponieważ tak obszerną zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć, jakie są nasze Prawa, jakie ich zachowanie, i jakie życie nasze, opowiem. Mało to szacuy, że o tym mówić będę: ale że to zachowuiemy, co mówię, rzecz godna uwagi. Wiele takich co cnotę chwalą: ale mało, którzy cnotliwie żyją. Wiedz, Alexandrze, że życie u nas krótkie, narod mały, granice ściste, fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości wcale nic. Przyjacioł nie wiele; nadewszystko, nieprzyjaciela żadnego nie mamy. Należy

być

być człowiekowi mądremu dla jednego przyjacielem, a żadnemu nieprzyjacielem: wraz tedy wszyscy po braterſku, ſpokoynie, zgodliwie, ſwobodnie żyiem; a co naychwalebnieyſza, każdy z ſwego kontent: ſzczęsliwſzy jeſt ſpoczynek umarłych, jak łakomego ſerca niespokoyne życie.

Prawa naſze nie wielkie, i naſzym zdaniem bardzo dobre, ktòre ſię w tych zamykaią punktach.

1mo. Synowie nasi więcey praw nad te, ktòreśmy od Oycow wzieli, nie ſtanowcie: prawa nowe, ſtare chwalebne zwyczaie znosić zwykły.

2do. Potomkowie nasi więcey Bogow nad dwòch, z których jednemu życie, drugiemu śmierć polecaią, mieć nie będziecie. Sprawiedliwiey z pilnością jednego Boga czcić przynależy, jak wielu niedbale.

3tio. W jednym kolorze, w jednym gatunku, jednym kroiem, wſzyscy ſuknie i obuwie, ani więcey jeden nad drugiego nie noście: z rożności ſtroiu prawdziwe w ludziach pokazuie ſię głupſtwo.

4to. Zadna Niewiaſta dłużey z Mężem niech nie mieſzka, pòki trzech Synow nie zrodzi; a jeżeliby więcey urodziła, w oczach jey na ofiarę Bogom niech będą ſpaleni. Potomſtwa wiele do łakomſtwa prawdziwą jeſt okazyą Rodzicom.

5to. Wſzyſtek lud tak Męſzczyzni jak i Niewiaſty prawdę nadewſzyſtko niech kochają; a jeżeliby kto w kłamſtwie był przekonany, chociażby we wſzyſtkim nie naganne wiódł życie, dosyć że kłamſtwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamca dosyć jeſt na zgubę i zarażenie wſzyſtkiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dyſkursu Garamanta z Alexandrem, Autor Polſki kładzie drugą mowę, podobnym ſensem, chociaż inſzemi ſłowy z Kurcyuſza o Alexandrze wyiętą, Lib. 7. Cap. 8.

Gdyby Bogowie proporcyonalnie wzroſt ciała, wynioſłemu umysłowi twemu rowny mieć chcieli, świat by cię nie obiął: jedną ręką Wſchodu, drugą ſięgałbyś Zachodu, i chciałbyś dociec zkąd ta jasność światła ſwoie bierze początki, i jakim ſpoſobem po całym świecie rozſiewa promienie; tak tedy żądaſz tego, czego poiąć nie możeſz. Z Europy do Azyi, z Azyi przechodziſz ſię do Europy; na oſtatku gdybyś cały narod ludzki pod ſwoię moc podbił, tedy z lasami, z zwierzami, beſtyami, gòrami, rzekami, śniegami, zacząłbyś woynę. Czy nie wieſz, że drzewa przez wiele lat rosną; a w jedney godzinie ściąć ręka ludzka, albo wiatr obalić je może? głúpi jeſt, kto na owoc ich łakome obraca

oczy.

oczy, a wysokości nie mierzy. Patrz, gdy chceſz wierzchołku doſtąpić, żebyś z pierwſzey nie upadł gałązki.

Lew częſtokroć naymnieyſzego ptaſtwa ſtaje ſię żerem, i żelazo rdza, jak próchno drzewo, ſtrawić potrafi. Nie maſz nic tak mocnego, żeby ſię od nayſłabſzego nie powinno wyſtrzegać nieſzczęścia. Cóż tedy chceſz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie naszli? ktoś jeſt? zkądeś przyſzedł? ſnadnie znać cię nie możem, w dzikich mieſzkaiący puſzczach, jak ſłużyć, tak i niewolnikami u kogokolwiek być nie możem, kiedy roſkazywać wzaiemnie nikomu nie pragniemy.

Ażebyś wiedział doſkonale o narodzie Scytow: fortunki naſze ſą bardzo małe, wołow jarzmo, pług, czara i ſtrzała: tego z przyiaciołami i przeciw nieprzyiaciołom używamy; co nam przynieſie urodzayna i pługiem ſprawiona niwa, tym ſię z przyjaciółmi dzielim, czarą z niemi zażywamy wina. Nieprzyiacioł podſtępuiących, ſtrzałą, nacieraiących witamy dzidą, tym ſposobem Syryiſkiego, potym Persow i Medow daleko przewyżſzyliśmy Króla, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty zaszczycasz ſię, żeś przyſzedł ſamych przesladować zbóycow: ſprawiedliwiey wſzyſtkich narodow, do ktorych

przy-

przychodziſz, zbòycą nazwać cię potrzeba. Lidyą wziąłeś, Syryą opanowałeś, Persy trzymaſz, Baktryanow mocąś poſiadł, do Indow wſzedłeś, i jeſzcze na ubożuchne naſze inwentarze łakome i nienasycone rozciągasz ręce! còż ci tedy po bogactwach, które cię przymuſzaią łaknąć? pierwſzyś ze wſzyſtkich w nasyceniu głodny, i czym więcey masz, tym cięższa więcey mienia piecze cię chciwość. Cóż pomogło, żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdyanie wojować zaczęli? jednym zwycięſtwem kilkorakie pociągasz za ſobą woyny: i chociaż byś był potężnieyſzym nad wſzyſtkich jednak obcego przychodnia, ktòż za Pana będzie mògł cierpieć? przeydź Tanaim, a obaczyſz jego rozległość i obſzerność, nigdy jednak nie doſtąpiſz Scytow: ubòſtwo naſze rączſze daleko nad twoje woyſko, z tylu narodow obciążone łupami, i gdy rozumieć będzieſz, że nas dalekich maſz od ſiebie, w jednym momencie obaczyſz nas w śrzodku twego obozu: jedną rączością umiemy gonić, co i uciekać.

Wiemy dobrze, że naſze puſte kraje ſą u was Grekow gadką i pośmiewiſkiem, ale wolemy dzikie i nieuprawne oſiadać niwy, jak bogate i naſiadłe cudze wydzierać Miaſta. Dla czego chwytay, i mocnemi rękami trzymay fortunę ſwoję; bo sliſka jeſt, i przez całe życie utrzymać ſię nie da.

Słu-

Słuchay zdrowey rady, nie patrząc na czas pomyslny, a ta cię doſkonaley nauczy, załoź wędzidła ſzczęściu twemu, a prędzey je utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog bydź powiadaią; bo na mieyscu nie ſtoi, ręce tylko i ſkrzydła maiąca, jeżeli komu poda rękę, ale ſkrzydeł nie ſpuści, żeby zaraz ulecieć mogła. przytym jeżeliś Bogiem? udziel śmiertelnym ludziom dobrodzieyſtw Boſkich, a nie wydzieray ich własności. Jeżeliś jeſt człowiekiem? tedy czym jeſteś, zawſze o tym pamiętay: głupſtwo to wielkie, myslić o takich rzeczach, dla ktorych ſamego zapominasz ſiebie.

Z ktoremi nie zacząłbyś woyny, możeſz ich policzyć za przyiacioł. między rownemi nayſtatecznieyſza przyiaźń: ci ſię mają za rownych, ktorzy jeſzcze nię ſprobowali z azardem niebespieczeńſtwa ſił ſwoich, ale ktorych zwyciężyſz, nie wierz, aby ci mogli bydź przyiaciołmi. Między Panem a ſługą nie może bydź poufała przyiaźń; bo co przez woynę zwycięzca przymusi, i w pokoiu tego używa tyrańſtwa. Poprzyſiężonym od Grekow przymierzom Scytowie wierzyć nie będą; bo polityczną trzymaią Wiarę (*) Grekow jeſt zwyczay: Bogow wzywać, wiary nie dotrzymywać; naſza cała Religia na dotrzymaniu każdemu

(*) Græca Fides, nulla Fides. *Plaut. Aſinar.*

mu danego zawisła słowa, którzy się nie wstydzą o kłamstwo ludzi, i Bogow nie boią się zwodzić. Nie potrzebny wcale taki przyiaciel, o którego przyiaźni powątpiwać potrzeba. Na reszcie i Azyi i Europy będziesz miał z nas stróżow. Baktryanow, ktòrych tylko rzeka *Don* od nas dzieli, sięgamy, za Tanaim aż do Tracyi niwy nasze orzemy; Tracya z Macedonią że ma graniczyć, pospolita niesie wiadomość, tak tedy z obu stron Państw twoich przyiacioł albo nieprzyiacioł, jeżeli z nas mieć zechcesz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć usiłowania Panom, aby zrozumieli koniec dostoyności swoich: oraz kto był Thales, i jego odpowiedzi na 12. pytania.

Pospolite i dawne Arystotelesa, chociaż Poganina przysłowie, często od niego powtarzane: *wszystko, co się dzieie, dla jakiegokolwiek dzieie się końca.* Zaden uczynek nie jest czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końca w nim nie upatrował. Gdyby kto spytał ogrodnika na co z tak wielką pilnością drzewa i zioła podlewa? odpowiedziałby: ażeby lepiey rodziły i ztąd pożytek żeby miał lepszy. Gdyby rzeki spytał: czemu tak bystro płynie? odpowiedziałaby: gdyby mòwić mogła, że ten mòy koniec, abym się wròciła do morza, skądem wyszła. Gdyby drzew spy-

tali, czemu na wiosnę kwitną? a gadać umiały, odpowiedziałyby: żeby na jesień przyniosły doyrzałe owoce. Gdyby podróżnego przechodzącego w zimie sliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z niebespieczeństwem głębokie, bory z boiaźnią gęste, dzień i noc śpieszącego, upały słońca znoszącego w lecie, w zimie uprzykrzone mrozy, spytał kto: dla jakiey przyczyny tak nieznośne w tey podróży podeymuie trudy, i dokąd z tą przykrością śpieszy? a odpowiedziałby: że sam nie wiem, dokąd i po co idę. cóż, proszę, na tę głupią odpowiedź, jeżeli szaleństwa przypisaćby mu nie trzeba? czy możeż bydź kto nieszczęsliwszy, jak gdy się z swoiey pracy żadney nie spodziewa nadgrody, ani pożytku?

Ażeby w założoney materyi rzecz samę pokazać; gdyby którego Monarchę, Króla, albo Pana &c. który tak stworzony, urodzony, i wychowany jak człowiek, i tak też jak pospolity lud żyie i umiera, atoli rządzi Królewstwem i Rzeczpospolitą, spytał kto: dla czego jest Monarchą, Królem albo Xiążęciem? a on odpowiedział: że więcey nad to nie wiem, jak o naturalnym Prawie, do tego Państwa mnie po Przodku moim należącym; czy nie sprawiedliwie by nie godnym tych rządow był od wszystkich osądzonym? żadnym sposobem nie może ten dobrze sprawiedli-

wości doyrzeć, ktòry nie wie, co jest sprawiedliwość.

Naywyższy Rządca świata kiedy Monarchow, Krolow, Panow postanowił, nie stworzył ich na to, ażeby więcey jak insi ludzie jedli albo pili, albo się weselili, w roskoszach opływali, ale jak daleko nad wszystkiemi panuią, tak tym prawem, ażeby nad wszystkich lepszemi byli. czy mogłażby bydź rzecz niesprawiedliwsza z urazą wszystkich, jak patrzyć na to: z jaką powagą, z jaką wielowładnością nad rozumnemi i cnotami jaśnieiącemi ludźmi panuje Król, który z wielką hańbą wszystkich niecnot jest niewolnikiem? nie widzę przyczyny, aby za jeden zły uczynek Pan sługę miał karać albo strofować, jeżeli wszystkie jego samego sprawy nagany i karania godne. Obrzydliwości bowiem rzecz godna; gdyby w cale na obie oczy slepy chciał tego prowadzić albo mu pokazywać drogę, co tylko na jedno oko nie widzi. *Cato Censorius* mawiał: Aby Monarsze doskonale we wszystkim posłuszeństwo wyrządzano, trzeba koniecznie, żeby sam też wykonał, co roskazuie, gdyż i on od wykonania cnotliwych spraw wyiętym bydź ani powinien, ani może.

Bóg Wcielony, Chrystus Jezus, kiedy raczył zstąpić na te niskości ziemskie, trzydzieści lat na samey pracy strawił: trzy

zaś tylko nie zupełne lata nauczał: daleko
prędzey umysł ludzki poymie to, co w
uczynku widzi, jak o czym przez naukę
słyszy. Niechayże się nauczą Panowie od
tego, który jest nad niemi naywyższym
Panem, niech się nauczą Monarchowie,
ażeby wiedzieli, dla czego są Monarchami:
nigdy nie będzie ten dobrym sternikiem,
który nawałności nie doświadczył mor-
skiey, tak i ten, który sam nie czyni, a
drugich naucza, albo im roskazuie, nie zo-
stawuiąc im dobrego przykładu. Gdyby
który Monarcha z ciekawości spytał się:
dla czego jest Monarchą? odpowiedzieć by
mu potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzecz-
pospolitą, sprawiedliwie sądził, nie ostre-
mi sposobami, ani gorszącemi przykładami,
ale łagodnością, która umysły zniewala, i
chwalebnemi sprawami, które do naslado-
wania pociągaią. Umysł bowiem wspania-
ły, łaskawie rządzącego roskazom, żadnym
sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyach leśnych uśmierzając dzikość
lubo sto razy na nich się zmierzą, ledwo
raz uderzą, i chociaż przywiązane albo w
klatkach zamknięte, jednak różnemi spo-
sobami głaszczą, ażeby bestyalską bystrość
ułagodzić łaskawością i karmieniem. Da-
lekoż bardziey z ludźmi tego sposobu za-
żywać potrzeba, aby ich łaskawością przy-
zwyczaiać do posłuszeństwa; nie masz bo-
wiem

wiem tak hardego i nieuhamowanego, aby dobrodzieystwem przełamany bydź nie miał.

Jednym słowem powiem, co należy Królom, Panom, i przełożonym w Rzeczypospolitey czynić: ktorykolwiek Kròl albo Pan usta prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwa nie skurczone, uszy przed kłamstwem zamknięte, serce do miłosierdzia otwarte nosi, i on szczęsliwy, i Królewstwo, gdy mu się taki Pan dostanie, nayszczęsliwszym nazwać się może; bo gdy w nim się znayduie prawda, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzeczypospolitey niesprawiedliwości i Tyrannii żadnego mieysca nie zostaie. Przeciwnym sposobem: nie ma tam mieysa pokòy i prawda, jeżeli tego, co rządzi Rzeczpospolitą, kłamstwo i pochlebstwo kontentuie.

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana 440. a od założenia Rzymu 244. za panowania Daryusza czwartego, Perskiego Króla, za Bruta i Tarquiniusza Konsulow Rzymskich jaśniał na ten czas w Grecyi *Thales*, wielki Filozof, pierwszy między siedmią mędrcami Greckiemi, którémi się bardziey przed całym światem Grecya zaszczycała, jak Rzym swoiemi Wodzami. Ten pierwszy, jako o nim piszą, zaczął uważać gwiazdę żeglarską, *Ursa minor* nazwaną. Pierwszy podział roku uczynił,

Słońca i Miesiąca dociekł wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten Filozof między mędrcami Greckiemi na kształt zwierciadła, w Rzymie i całey Azyi słynący; gdy mu rozmaite pytania były zadawane, jako o tym *Diogenes*, *Plutarchus* i *Laertius* piszą, tak prętkiemi, łatwemi i odważnemi dawał odpowiedź słowy, że z podziwieniem wielką bystrość dowcipu i przenikanie rozumu wszyscy przyznać mu musieli.

1. Naypierwiey pytany: co jest Bóg? odpowiedział: Bóg jest między wszystkiemi rzeczami rzecz naypierwsza, którego początku, ani ci, co byli, nie wiedzieli, ani ci, co będą, końca nie obaczą.

2. Potym pytany: coby było naypięknieyszego? odpowiedział: że świat; żaden bowiem sztukater, żaden malarz, dowcipem swoim cząstki tego nie wyrazi, nie odmaluie, jak doskonale zrobiła natura całą machinę.

3. Pytany: coby było naywiększego? odpowiedział: mieysce; ponieważ wszystkie rzeczy na nim się mieszczą, dla tego większe musi być od wszystkich.

4. Pytany: coby było naymędrszego? odpowiedział: nie masz nic mędrszego nad czas; sam tylko czas nowe rzeczy wynayduie, i stare odnawia.

5. Pytany: co jest nayprętszego? od-

po-

powiedział: mysl ludzka; ta się nigdy nie zmorduie, biegaiąc po świecie, ani się niebespieczeństwa boi, przeprawuiąc się za morze.

6. Pytany: co jest naymocnieyszego? odpowiedział: człowiek nieszczęściem przyciśniony; nieszczęście bowiem i głupiego rozumu nauczy, i bojazliwemu serca i mocy w niebespieczeństwie doda.

7. Pytany: coby było naytrudnieyszego? odpowiedział: siebie samego poznać. nie byłoby żadnych zwadow, kłótni, lekce ważenia jeden drugiego, gdyby wprzòd siebie samego każdy poznał.

8. Pytany: coby było naymilszego? odpowiedział: to mieć, kto czego żąda. wielkie czyni ukontentowanie pożądany skutek, wspomniawszy umartwienie przeszłe.

9. Pytany: jakim sposobem może kto łatwo znosić przeciwney fortuny najazdy? odpowiedział: temu znośna wielka przeciwność, ktòry widzi swoich nieprzyjaciòł albo zmarłych, albo nieszczęściem wzajemnie przyciśnionych. zaprawdę pomyslne powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre groty na serce urażone.

10. Pytany: jakimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? odpowiedział: gdyby tego, co inszym ganią, sami nie czynili. w tym naywięcey ludzie śmiertelni grzeszą, że umiejąc in-

ſzych nauczać, aby dobremi byli, dla ſiebie nie maią rozumu, kiedy zle i niecnotliwie żyią.

11. Pytany: co dobrego ztąd kto ma, że nie jeſt chciwym? odpowiedział: tym ſposobem wolny jeſt od zgryzoty łakomſtwa, i przyjacioł ſobie jedna; chciwy bowiem uſtawicznie mysli i gryzie ſię, kiedy nie zbiera, i od ludzi przesladowanie cierpi, że nikomu nic nie daie.

12. Na oſtatku pytany: jakim bydź powinien Król, Xiąże, albo Rządzca ludzi? odpowiedział: taki bydź powinien, żeby wprzòd ſam ſiebie umiał rządzić, a potym drugich; gdyż to bydź nie może, ażeby cień dobrze na kompasie godziny pokazał, jeżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy oſtatniey jego odpowiedzi, zdało ſię tu wſzyſtkie położyć pytania, ażeby wiedzieli Królowie, Xiążęta, Panowie, Rządzcy, że bydź powinni nieiakimi prętami, indexami proſtemi, ſprawiedliwemi. Lud zaś i Rzeczpospolita nic inſzego nie jeſt jedno cień od tego prętu, tego indexu zawiſła. Dla tego nie może bydź porządnie rządzona Rzeczpospolita, jeżeli ten jeſt pochyły do niecnòt, krzywy w ſprawiedliwości, w mieyscu praw nie ſtoiący, który jak jakim cieniem ludem, i Rzeczpospolitą, kierować i rządzić powinien.

Ażeby to iſtotniey wyrazić, o czym ſię mo-

mówić zaczęło: tedy jak kompas na dwanaście podzielony części, tak Monarcha, Król, Xiąże, czy Pan, powinien do tych dwunaſtu prawideł mysl i ſtaranie nakłaniać, i uczynkiem pokazać, że jeſt:

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem herezyi.
3. Opiekunem Kościołow.
4. Oycem ſierot.
5. Przyiacielem cnotliwych.
6. Przesladowcą złosliwych.
7. Mścicielem tyranow.
8. Biczem na złych.
9. Miłośnikiem Rzeczypospolitey.
10. Obrońcą Praw.
11. Dobrodziejem ubogich.
12. Nadewſzyſtko prawdziwym wykonaczem ſprawiedliwości, od Osoby ſwoiey i domu ſwego zaczynaiąc: we wſzyſtkim znośna jeſt godność i ſtan Królewſki, nad wſzyſtkich wyniesiony, i z nikim nie równaiący ſię, prócz ſamey ſprawiedliwości, którą zarówno tak w ſwoim domu, jak w całey Rzeczypospolitey zachować powinien.

§. XXVI.

O Uroczyſtości Swięta Janusowego, które Rzymianie pierwſzego dnia Stycznia obchodzili, i o osobliwey dobroczynności Marka Aureliuſza, którey w ten dzień używał.

Między Uroczyſtościami od Rzymian wymyslo-

myslonemi, mieli Swięto Janusa wielkie, które obchodzili w dzień nowego lata, to jest pierwszego dnia Stycznia; bo jako Zydzi pierwszego dnia Marca Rok nowy zaczynaią, tak Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz jego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec rotku starego w nim wyrażaiąc. Był w Rzymie kosztownie i wspaniale wymurowany Kościoł temu Janusowi, który Kościołem pokoju zwano. tam wiele Ofiar i Nabożeństwa czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bòg od nieprzyiacioł brònił. Albowiem żadne Królewstwo nie było tak szczęsliwe z powodzenia na woynach, ażeby nie miało bydź daleko szczęsliwsze z Pokoju. Wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużnikow; ktòrzy byli do więzienia oddani, wypłacaiąc za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnione długi.

Zwyczay mieli Rzymianie, że Rodakow swoich w fortunie podupadłych publicznym kosztem żywili, i wspomagali, jeżeli nie przez hultaystwo stracili fortunę, ale przez nieszczęście. W ten dzień Cesarze Rzymscy brali na siebie szatę purpurową, samym Cesarzom należącą. Ktokolwiek mògł się dotknąć ręką z niewolnikow tego płaszcza, wolnością był darowany. Tych czasow *Marcus Aurelius* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwey Faustyny, ktòry jedne-

dnego czasu w dzień Uroczyſty Janusa, odſzedłſzy w pałacu Senatorow, nie wziąwſzy dla powagi żadnego z Dworzan i ſłużących, wmieſzał ſię w ſwoim ſtroiu między gromadę niewolnikow, daiąc im ſpoſob do łatwieyſzego dotknienia ſię teyże ſzaty Ceſarſkiey, i doſtąpienia wolności, nad którą nie maſz nic pożądańſzego. A że choć rzecz naychwalebnieyſza nie może uyść ludzkiey przymówki: tak i ten chwalebny przykład Ceſarza, dobrym do pochwały, złym był powodem do przygany i obmowy.

Doznaiemy tego, że między złemi naygorſzy równo przodek trzyma, jak między dobremi naylepſzy. A co naygorſza że cnotliwi z dzieł chwalebnych nie nabywaią tak wielkiey chwały, jak wielką z wyſtępkow niecnotliwi zabieraią zuchwałość. Jak albowiem cnota zawſze rodzi ſkromność, tak niecnota z ſiebie wydaie rozpuſtę. Dla tegom to namienił, że między Senatorami Rzymſkiemi znaydował ſię jeden Imieniem *Fulvius*, dla ſtarości ſiwizny od wielu poważany, ale dla niecnót od wſzyſtkich wzgardzony. Ten po śmierci Adryana pragnął Ceſarſkiego berła, lecz nie odebrały żądania ſkutku; bo młody Aureliuſz przed oczyma ſtaremu Fulwiuſzowi wziął koronę. Y to to było podnietą nieśmiertelney zawziętości, którą przeciw

ciw Cesarzowi pałał, naychwalebnieysze Aureliusza dzieła uszczypliwym szarpał językiem; z zazdrośnego bowiem serca żadne łagodne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A jako rzecz jest zła, gdy kto sam jest złym, tak daleko gorsza, gdy nie może cierpieć, aby był kto dobrym. Godni za prawdę politowania Monarchowie tak dobrzy jako i zli. Jeżeli są zli, u dobrych muszą bydź w nienawiści. jeżeli dobrzy, znaydą zli co o nich mówić: żaden dotąd na świecie nie był tak dobry Pan, Krol, Monarcha, aby od złych językow nie miał bydź szkalowany. *Octavius* Cesarz cnót i dobroci nie porównany Pan, spytany od przyiaciela, czemu nie maiąc żadney skazy na siebie, wszystkim będąc miły, a niektorych złosliwych tak cierpliwie znosi obmowy i uszczypliwe słowa? odpowiedział: jam, przyiacielu, od nieprzyiacioł i oblężenia wybawił Rzymianow wszystkich, a kiedy wszystkich, to i nienawisnych języki, aby wolne były, co im się podoba do mowienia: nie byłaby rzecz chwalebna, żeby się szczycili wolnością murow, a narzekali na związanie językow. Za prawdę wspaniałego umysłu, i wielkiey rostropności dał dowod ten Cesarz, lekce ważąc lekkomyslnych ludzi obmowy, za powszechną maiąc regułę, iż żadna wina bez obrońcy, żadna cnota

bez oszczercy. *Julius Capitolinus Lib: 1.* pisząc o Cesarzach Rzymskich, powiada: że ten Aureliusz Cesarz był pilny i mocny w działaniu, mądry w poznawaniu, sprawiedliwy w sądzeniu, surowy w karaniu, ale nadewszystko, arcyrostropny w pobłażaniu. Zaiste większey potrzeba umieiętności znieść krzywdę cierpliwie, aniżeli z naymędrszemi dysputować w szkole. Miał i to wprzysłowiu: że potrzebnieysza cierpliwość, aniżeli mądrość; ta tylko pochwałę jedney osobie czyni, cierpliwość zaś Monarchow całey Rzeczypospolitey pożytek przynosi: ile że naybespiecznieyszą do szczęsliwego powodzenia jest drogą. Doznał tego Cesarz Aureliusz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy wmieszał się między niewolnikow, co nie bez osobliwszey pochwały u wszystkich Rzymian było. jeden *Fulvius* Senator znieść tego nie mogąc, Cesarza temi słowy strofować począł: dziwuię się Nayiaśnieyszy Panie, że godności twey Cesarskiey piastować nie umiesz, mieszaiąc się między niewolnikow, i z pospólstwem przestaiąc. Godność Cesarska nie może bydź piękniey utrzymana w swoiey powadze, jak unikaiąc od gminu pospolitego, nie wdaiąc się w rzecz z ludźmi podłego stanu.

Usłyszawszy Cesarz, że przy całym Senacie i wszystkim pospòlstwie w tym obwi-

nia,

nia, co on miał sobie za rzecz naychwalebnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzięczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa ta od Fulwiusza Senatora na mnie włożona, do jutrzeyszego dnia niechay będzie odłożona. Albowiem i ja z większą uwagą odpowiem, i Fulwiusz z uspokoioną żółcią słuchać będzie. Gdy tedy na drugi dzień zeszli się do *Capitolium* Senatorowie, a za Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pospólstwa, taką przy wszystkich do Fulwiusza dobry Cesarz miał mowę.

§. XXVII.

Odpowiedź Marka Aureliusza Cesarza Fulwiuszowi, w którey dowodzi, że jak wiele szkodzi surowość Monarchow, tak wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla którey i żyiących kochaią, i zmarłych dobrze wspominaią.

Niechciałem dnia wczorayszego, zgromadzeni Oycowie i Prześwietny Senacie, dla uszanowania tak wielkiey Uroczystości i krótkiego czasu odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkuiąc że dość wcześnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to rozumnego, na każde tak prętko odpowiadać pytanie, jak prętko głupi język wymówić je może. Wolność, która prostactwu uchodzi w pytaniach, nie pozwolona mędrcom w odpowiedziach; bo pytanie pochodzi z niewiadomości, ale odpowiedź

zwier-

zwierciadłem bydź powinna rozumu. Gwałtby to był dla mądrych, gdyby na wſzyſtkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć muſieli. należy roſtropnemu człowiekowi uſzy do ſłuchania mieć otwarte, do odpowiedzi język zamknięty, zważając, czy rozumnie zamilczeć, czy roſtropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym Prześwietny Senacie, czegom ſię osobliwſzego nauczył w Rodzie, w Kapuy, w Tarencie, od ſławnych Nauczycielow: że nie maſz inſzego końca i pożytku z nauk jako życie ſzczere, ſerce mieć widoczne, żeby je każdy widzieć, i w nim ſię mògł przeyrzeć, a język za zębami, jak go natura chciała niemi ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwietnym Senacie mówić będę, z tym ſię oświadczam, że ani złością, ani nienawiścią uwiedziony, ale broniąc moiey powagi, którą wprzòd ſłowy dowodzić należy, a potym orężem obronić, gdyby było potrzeba. A że na tym ſamym rzecz zawiſła, do ciebie Fulwiuſzu mowę moię obracam, dobrze uważay.

Pytasz ſię: dla czego ze wſzyſtkiemi przeſtaię? odpowiadam: ażeby do mnie wſzyscy mieli poufałość i bespieczeńſtwo. Dla czego wſzyſtkim ſię oddawam? żeby ſię mnie oddali wſzyscy. Wieſz dobrze, mòy Fulwiuſzu, że wraz z tobą byłem w Senacie Censorem. Ale ty nie jeſteś teraz

wraz

wraz zemną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość i nieludzkość jest okazyą Monarchom, że ich poddani nienawidzą. ani Bogowie, ani Prawa, ani Rzeczpospolita tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi panował Monarcha, a niektórym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panow, że po śmierci imiona ich między Boskie liczyli: złych zaś piekielnemi mieszkańcami sprawiedliwie nazywali. Zadne dobrodzieystwo nie jest lepiey obròcone, jak dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieka; żadne usługi nie są pròżnieysze jak śmierdziuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewskich ludzi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych, chciwych, ktòrzy Panom swoim wynayduią sposoby do podniesienia ceł, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostatniego grosza; ale żeby umysł i dobre serce poddanych ku Panom skłonili, żadnego nie znaydziesz. Staranie to naypierwsze Monarchow bydź powinno, pokazować się poddaństwu przyjemnieyszemi, aniżeli bogatszemi i surowszemi. Zdrayca to jest Monarchy, który skarby jemu zgromadza, a serce poddanych rozdwoione z Panem czyni. Niech się staraią

raią Panowie świata, tak sobie zniewalać umysł poddanych łaskawością, żeby im ochotniey z miłości służyli, niż z musu za zapłatą; jak prętko bowiem brakuie pieniędzy w skarbie, ustaje ochota do usługi i tysiąc malkontentow zaraz się odzywa; co w dobrowolnych sługach i Pana kochających nie dzieie się: wszak kto prawdziwie kocha, ten w szczęściu nie bryka, w nieszczęściu nie opuszcza, w biedzie nie narzeka, umnieyszeniem łaski nic się nie naruszy, przesladowanie cierpliwie znosi; zgoła affekt prawdziwy i życie ostatnim tchem dopiero razem się kończą. Nieszczęśliwy to Krol, nędzna tam Rzeczpospolita, gdzie poddani nie służą, jedno dla zapłaty, ani są od Pana kochani, tylko dla pożytku: miłość między ludźmi nie może bydź stateczna, długo trwała, jeżeli interessowana, albo najemna jest.

Tegom się od Przodkow moich nauczył, i słyszał, że nie z inszey przyczyny upadli, zginęli Cesarze, jedno dla samey ostrości, dzikości, nieludzkości. Nigdym o tym ani słyszał, ani czytał, żeby ktoremu dobroć, łaskawość, poufałość z poddanemi była powodem do nieszczęścia, albo upadku. Dla tego powiem wam niektore przykłady od materyi moiey niedalekie: u Sycyoniuszow, ktorych Krolewstwo mocnieysze było nad Chaldeyskie, mało młodsze nad

Asyryiskie, była jedna familia, ktòrą zwali *Ród Królewski*, że przez lat 862. berło z rąk ich nie wypadło, dla jedney łaskawości z poddanemi. Krolewstwa dawne gdy w pokoju były, ktòrego my teraz nie mamy, i niewiedziały, co to woyna, ktòra nas ustawicznie gubi, pilniey upatrowały i obierały sobie Krolow łaskawych do obcowania z poddanemi, aniżeli mężnych i sposobnych do woyny z nieprzyiaciołmi; bo z ubogim ludem obcuiąc Monarchowie, przyzwyczaiąsię do miłosierdzia, z bogaczami zaś samemi przestaiąc, do pieszczoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrani, że ziemię naszę zwano przedtym wielką Grecyą, potym *Latium*, na ostatku Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w niey dziedziczyli, Krolow swoich zwali *Murranami*, ktorzy lubo w szczupłym panowali kraju; przecież umysłu arcywspaniałego i wysokiego byli. Piszą wiekow owych roczne dzieie, że po Sylwiuszu trzecim nastąpił *Murranus* jeden, tak pyszny i wyniosły, że niedowierzaiąc poddanym swoim zawsze zamknąwszy się spał, i dla tey przyczyny z Krolewstwa był wygnany. U starodawnych to było w przysłowiu: że żadney godziny, ani w nocy, nie powinni bydź Królewskie drzwi zamknięte, dla wolnego przystępu poddanym w potrzebach swoich.

Tarquinius ostatni, i między siedmią pierw-

ſzemi Krolami Rzymſkiemi, niewdzięcznik przeciwko Swiekrowi ſwemu, kazirodzca krwi własney, zdrayca Oyczyzny, tyran nad ſobą, a przecież nie zwano go niewdzięcznikiem, kazirodzcą, tyranem, zdraycą, ale Tarkwiniuſzem pyſznym, dla ſamey tylko nieludzkości i hardości. Upewniam, że gdyby był Tarkwiniuſz łaſkawie ſię nie oſtro z Rzymianami obchodził; nigdyby go z Królewſtwa dla cudzołoſtwa z Lukrecyą nie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorſzych wyſtępkow przed Tarkwiniuſzem i po nim od ſtarych Królow i Cesarzow było popełnionych, że gdyby je miał równać z Tarkwiniuſza młodego lekkością, za naymnieyſzy ten jego wyſtępek mógłby ſię oſądzic, a przecież ich dla tego z tronu nie zrzucano, co uczyniono Tarkwiniuſzowi dla pychy.

Julius Cæsar oſtatni Dyktator, a pierwſzy Imperator, gdy zwyczay był chwalebny, że przyklękając Senatorowie Imperatora witali; ten dla uczynienia jakieykolwiek czci Senatorow zwykł był powſtawać. Czego przez pychę Juliusz czynić nie chciał, za co dwudzieſtą i trzema ranami był zabity, ktory za inſze cnoty zaſłużył pierwſze imie mieć Imperatora, pierwſzy też ſwoją krwią zafarbował purpurę Cesarſką dla pychy. *Tiberius* Cesarz

był pijak, *Kaligula* z Siostrami rodzonemi przyzwyczajony kazirodzca. *Nero* Matki swey i Seneki Nauczyciela swego zabòyca, dla czego tyranem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarstwo rozpasany tak, że na jednę kolacyą wychodziło dwa tysiące naywybornieyszych ryb, a siedm tysięcy ptastwa. *Domitianus* wszystkich zbrodni był hersztem; co się niecnòt podzielonych między wszystkiemi znaydować mogło, w nim samym zbiòr się liczył i znaydował. Ci wszyscy nieszczęsliwi Monarchowie lubo postradali życia to na pniu od siekier, to w rzece topieni, to na krzyż przybici, na hakach wieszani, wierzcież mi; że nie tak dla tych zbrodni, jak dla przymieszaney do nich pychy i nieludzkości poginęli. Jeden występek Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może, ale dzikość, ostrość, pycha i swawola, Rzeczpospolitą gubi i wywraca. Ludu powinność jest, należytą Panom świadczyć uczciwość, i w rozkazach posłuszeństwo. Monarchow obowiązek jest, bydź sprawiedliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęsliwa Rzplta, gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znayduią! bo jak miłość w Pańskim sercu rodzi się z posłuszeństwa poddanych, tak ochota do posłuszeństwa pochodzi z miłości, którą widzą w Panu ku sobie.

Wi-

Widzę, zgromadzeni Oycowie, i Prześwietny Senacie, żem popadł naganie, iż się wmieszałem między gromadę niewolnikow, i dopuściłem, aby wszyscy przez dotknienie sukni moiey pożądaną pozyskali wolność. Dziękuię Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłosiernym Cesarzem do uwolnienia poimanych, a nie tyranem do więzienia wolnych. Czy nie wiecie tey sztuki, kiedy Pan łaskawy z niewolniczych nóg kaydany zrzuca, że zaraz niemi serca poddanych i przyiacioł zniewala? na ostatku tego jestem zdania; że dla bespieczeństwa Monarchow, dla szczęsliwości Rzeczypospolitey, potrzebnieysza rzecz z miłością zażywać ochotnego posłuszeństwa od swoich, aniżeli od zawojowanego narodu wymuszonych z bojaźnią czekać usług.

§. XXVIII.

Nie należy Królom i Panom pysznić się z urody ciała, ale z chwalebnych spraw zasłużyć sobie wieczne Imie. Tebanow zwyczaje takie były, że urodziwych Męszczyzn, a szpetnych Niewiast nienawidzieli.

Kiedy u Izraelitow Jozue zwyciężał, *Dardanus* z wielkiey Grecyi do Samotracyi się umknął, *Agenora* Synowie szukać Europy Siostry wyjachali, i w Trynakryi panował *Siculus*, od którego Imienia Sycylią zwać się poczęła. Tego czasu w Egip-

ſkim Krolewſtwie, wielkiey Azyi *Teby* Miaſto wielkie *Busirides* Krol (o ktorym wiele *Diodorus Siculus Libro 1mo* piſze) założył. *Plinius Libro 36. Historiæ Naturalis* i *Homerus Jliad: &c* przedziwną rzecz o tym Mieście piſzą, czego lekce ważyć nietrzeba. Autorowie tak wielcy gdy rzeczy poważne pisali, nie podobna, aby w nie bayki mieſzać mieli. Miało bydź tego Miaſta w obſzerności 140. ſtay, mury na trzydzieści krokow wysokie, na ſześć grube. Bram do Miaſta 100. bardzo wspaniałych i obronnych. Przy każdey bramie po dwieście nayrosleyſzych zołnierzy na koniach ſtawało na warcie. Rzeka wielka ſzła śrzodkiem Miaſta, rożnością ryb, i liczbą znaczną młynow dla wygody napełniona. Tak nasiadłe było to Miaſto, że dwakroć ſto tysięcy domow w nim rachowano. A co naywiękſza, jak *Strabo* piſze *de Situ Orbis*, że po zruynowaniu od nieprzyjacioł tych Tebow, znaleziono ſiedmdziesiąt i ſiedm grobow Krolow Egipſkich, ktorzy ſię tam chowali. wſzyscy ci byli zaleceni cnotami; bo Egipcyanie mieli zwyczay, że ktory Krol panuiąc był złego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem jeſzcze naywiękſzego Miaſta w Egipcie Numancyi, w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoſzech, Jeruzalem w Paleſtynie, ſame Teby w

ca-

całym świecie były nayſławnieyſze, tak dla wielkich bogactw, wspaniałości domow, jako i niektórych osobliwości Praw, zwyczaiow i nabożeństwa. *Homerus* piſze: że pięć mieli zwyczaiow od wſzyſtkich narodow bardzo rożnych i osobliwſzych, które były takie:

Pierwſzy Zwyczay był: że każdemu chłopcu w piątym roku od urodzenia rozpalonym żelazem wypalali na czele znak, albo literę T. Ażeby, gdziekolwiek ſię obróci Tebańczyk, z tego znaku wſzędy był poznany.

Drugi: Wſzyſtkim chłopcom w trzecim roku wyrzynali z nogi ikrę, ażeby do biegania mieli nogi lekſze i prętſze, a to z przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwierze i beſtye; dla tego żaden Egipcyanin żeby na Bogu ſwoim nie zdał ſię ſiedzieć, na koniach jeździć im nie godziło ſię.

Trzeci: Ze Tebańczykowie nigdy ſię z obcemi nie żenili, owſzem w naybliżſzym pokrewieńſtwie ſię brali dla ściſleyſzey przyiaźni.

Czwarty: Zadnemu Tebańczykowi nie godziło ſię budować ſobie domu, aż wprzód grób wyſtawił, gdzie miał bydź pochowany; w czym nie tak osobliwość, jak doſkonałość rozumu przyznać im ſię może, że daleko w tym byli rozumnieysi od nas.

Gdybyśmy Chrześcianie przynaymniey chcieli co dzień minutę pomyslić o zbudowaniu dla siebie grobu, nie podobna abyśmy którególkolwiek dnia życia nie mieli poprawić.

Piąty: Ze wszystkich Męszczyzn osobliwey urody, wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabijali i palili na ofiary Bogom; powiadaiąc: że kiedy porzucaią Bogowie staranie o ludziach, w ten czas się urodziwi Męszczyzni, a szpetne Niewiasty rodzą. Męszczyznę urodziwego, nie za co inszego maiąc, tylko za *gynandra*, to jest: za cień niewiasty, Niewiastę szpetną od leśney bestyi nie różniącą się.

Był u Tebańczykow naywiększy Bożek Izys, to jest byk gniady czy żółty nad Nilem wychowany, oraz Prawo, aby wszystkich ludzi czy męszczyzn, czy niewiasty z żółtemi włosami zabijać, i na ofiary tego Izysa w Kościele palić koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardziey zwierzęta szanowali; ponieważ ich Bóg był takiey szerści, nie godziło się żadnego zwierza żółtey, kasztanowatey albo gniadey szerści zabić: i tak u Tebanow wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło się zabijać.

Nie może się tedy to chwalić, że niewiniątka zabijali, że szafranowych ludzi na ofiarę palili, że bestyom cześć Boską wyrządza-

rządzali; ale że męſzczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych nienawidzieli, temu ſię dziwować potrzeba: kiedy zawſze tak przeſzłych, jak i teraznieyſzych czasow wiele znayduie ſię męſzczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych. Gdy tedy tak grube narody w zabobonach utopione, kłamſtwem diabelſkim zwiedzione, męſzczyzn z Boſkiey łaſki urodą ozdobionych zabijali, daleko nam Chrześcianom ſprawiedliwiey należy, abyśmy mniey ſobie ważyli urodę cielesną, a ſtarali ſię, żeby te nieśmiertelne oblubięnice duſze naſze pięknemi i czyſtemi oczom Boſkim podobać ſię mogły. Pod kryſztałowym lodem ſzpetne i przepaściſte ukrywa ſię błocko; w pobielanym murze jadowity znaydzie ſię Bazyliſzek, czym drożſze ſukno, tym więkſzą w nim mole czynią ſzkodę, czym pięknieyſze drzewo, tym bardziey robacy toczą. Tak i piękne ciało przy gładkiey twarzy, naywiękſze ukrywa w ſobie niecnoty.

W młodych, nierozumnych, a bardziey do złego ſkłonnych ludziach nic inſzego nie jeſt piękność ciała, tylko matka wſzyſtkich niecnot, a macocha dobrych obyczajow. Gdzie wielka uroda, tam trzeba więkſzey jeſzcze cnoty do utrzymania jey, żeby ſię ſkazić nie dało; albowiem czym więkſze drzewa, więkſzym pędem niemi

chwie-

chwieją wiatry. Nadymać ſię z jakiegokolwiek doczesnego dobra, prożność nad prożnościami ſądzę; pozwalać ſobie wiele w nadzieię urody, lekkość nad wſzyſtkie lekkości bydź powiadam. O Synowie prożności! czy wam też na pamięć kiedy przyidzie, że ten waſz kwiat urody podległy jeſt naymnieyſzey okazyi do zniſzczenia, zaſzkodzi mu bol żołądka, gorącość wątroby, puchlina nog, grubość humorow, upał ſłoneczny, mrozy zimowe? Za coż tedy z tego ſię wynosić, tym ſię pyſznić, co lada febra albo gorączka zepsuć może, i naymnieyſza krȯſtka tak oſzpecić, że podobieńſtwa piękności nie zoſtawi pierwſzey?

Radbym wiedział, dla czego ci, co ſą ozdobieni urodą, wynoſzą ſię nad tych, ktorym tego natura uięła? czy ma dwie duſzy człowiek piękny, a jednę tylko ſzpetny? czy ładni ludzie ſą zdrowſzemi, a ſzpetni choremi? czy urodziwi ſami ſą mądremi, a nie urodziwi głupiemi? czy ſami tylko dorodni Prawo do życia maią, a ſzpetni do grobow osądzeni? za prawdę nic więcey z tych rzeczy jedni nad drugich mieć nie mogą. A gdy tak jeſt, za coż ſię naśmiewaią olbrzymi z karłow, prości z garbatych, biali z czarnych, piękni z ſzpetnych, ponieważ dziś albo jutro ta piękność koniec ſwȯy wziąć może?

ktȯ-

ktòry się urodą i pięknością ciała zaszczyca, nie jest dla tego cnotliwym, ani ten, ktòrego oszpeciła natura, nie jest dla tego gorszym, ani cnota zawisła od piękności, ani niecnoty pochodzą z oszpecenia ciała.

Każdego prawie dnia szpetną twarz ustrojoną w cnoty, a piękną zarażoną i oszpeconą niecnotami widzieć możem *Dawid* òw młody, którego Pismo Boże wspomina. *1mo Reg.* nie był wielkiego wzrostu, a jednak *Goliatowi* jego własnym mieczem łeb uciął. Nie spodziewał się olbrzym, żeby od nikczemnego pastuszka był zwyciężony. Mały jeszcze Dawid pasąc owce co czynił? rozdzierał lwy, wydzierał z paszczęki niedzwiedziom jagnięta; a co przechodziło wszystko, jednego dnią własną ręką ośmset żołnierzy zabił. Zkąd się może wnieść, że między ośmiąset nie podobna, aby nie było ze dwieście mężnych, mocnych, dorodnych i pięknych Kawalerow, którzy daleko przechodzili i urodzeniem, i bogactwy, i pięknością Dawida; ale się z nim nikt cnotą i odwagą nie poròwnał, kiedy ci wszyscy polegli na placu, a on sam zdròw wyszedł zwycięzcą. *Annibal* szczęsliwy Wódz i Xiąże Kartaginczykow, strafszydło, nie tylko dla wielkich rzeczy wojennych, ale bardziey dla szpetności osoby nazwany; ponieważ prawego oka nie miał, nogę lewą krzywą, sam nie-

nieco garbaty, nieosobisty, twarzy krzywey, a do jakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius* pisze nie podchlebiaiąc Rzymianom, że za czasow Annibala, gdy woynę miał z Rzymiany, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino zamienić mogła, tedyby całe woysko swoie ośmdziesiąt tysięcy pieszego, a siedmnaście tysięcy konnego mógłby był upoić. *Alexander Wielki*, ani mężnieyszy, ani osobistszy był nad innych, jako go opisuią, że szyię miał ciękę, głowę wielką, twarz żołtą i bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a nic mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia Daryusza Króla Perskiego i Medow, do zniewolenia wielu tyranow, do podbicia sobie wielu Krolewstw, do zniesienia i zabicia wiele Krolow, do zawojowania całego świata, przed ktorego Imieniem cała drzała ziemia, nie śmieiąc ziewnąć przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła ktoremu Krolowi, Xiążęciu albo Wodzowi uroda, wspaniałość do nabycia nieśmiertelney sławy? wcale nic; nie dostąpił żaden ztąd sławy, że był pięknym, dorodnym, osobistym. Zagrzebiona jest razem z niemi ziemią i niepamięcią ludzką uroda tak głęboko, jak daleko tych Krolow i Wodzow chwalebnych dla cnot, mężności i od-

odwagi, w potomne wieki rozciąga się sława.

§. XXIX.

List Marka Aureliusza Cesarza do swego Siestrzeńca, w którym gani mu, że nauk nie pilnuje, i pokazuje: jak wielkie głupstwo jest kochać się w sobie dla urody, oraz nędzę ludzką przypomina.

Sextus Chæronensis Lib. 11. o Aureliuszu pisze, że miał Siostrę Imieniem *Annią Melenę*, z ktòrey się urodził *Egesippus*, urodziwy Młodzieniaszek. tego Cesarz maiąc w opiece, wysłał do Grecyi, żeby się i języka Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego i urody wspaniałey, w młodości lat postawiony, bardziey ukazował pięknego Młodziana, jak mądrego Filozofa osobę, pyszniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, taki do niego list napisał.

Powrócił tu *Annius Verus* twóy Brat Cioteczny, ktòrego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała. opowiedziawszy wszystkim o Synach ich, jak się uczą, niektóre ciekawe przyniosłszy nowiny, list mi przy tym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piszą, różny. Ty piszesz, żebym ci przysłał na nauki pieniędzy, insi mi donoszą, że co dzień bardziey a bardziey na swawolę, na roskoszy światowe rozpuszczony jesteś, niżeli pilny

ny do nauk. Jesteś prawda krew moja, z kochaney urodzony Siostry, odemnie z dziecięcia wychowany; bo Matka twoja w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła, moiego ćwiczenia byłeś uczniem; gdybyś był nie ladaco, byłbyś teraz i Synem. Ale broń Boże, żebym miał zwać przybranym Synem, póki swawoli i lekkości nie przestaniesz. Każdy poczciwy człowiek powinien się brzydzić i zaprzeć hultaja krewnego. Nie mogę przeć tego, że jakom cię dawniey kochał, tak teraz na twóy ubolewam niestatek; gdyż czytaiąc list o twoich postępkach, wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiodł. Ale na co się sam trapię? mądrym ludziom nie przystoi smucić się ze szkody, lecz przyzwoitym lekarstwem szkodę leczyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody, którą cię Bogowie przyozdobili, wiele sobie pozwalasz, młodości swoiey dogadzaiąc, Filozofii po ulicach słuchasz, czy nie wiesz, że uroda prędzey albo poźniey zniknąć musi, cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zostawią pamięć? nie chcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Greckie, aby pieścioch cielesny więcey sadła w brzuchu, jak mozgu w głowie maiący, miał bydź mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinność, jak o naylichszych rzeczach, tak o ciele swoim

mieć

mieć ftaranie, nie kochać fię w nim, jak nierozumna matka w rozpieſzczonym dziecku. Jeftem fam do bydlęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogom według duſzy. Jeżeli idę za fkłonnościami bydlęcemi, ftaię fię od fiebie podleyſzym; jeżeli idę za rozumem, i to czynię, co fam rozum radzi, daleko wyżey nad fiebie famego poftępuję; bo pożądliwości cielesne między bydło nas policzaią, rozum zaś nad ludzi nas wynosi. Złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniżyć fię woli, więcey nie mniey mieć żąda, rofkazować pragnie, a fłużyć nie chce. Co gdy tak jeft, na cóż fię przez złe nałogi z bydlętami rownamy, mogąc przez cnoty wynieść fię nad ludzi?

Wydziwić fię temu *Egezyppie* nie mogę; że fię nie obawiaſz, iż wprętce fię ftanie twoiey piękności to, co widzisz w grobach u tych, ktorzy przed tobą żyli; w ogrodach poznasz rożność drzew z owocow, z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi jawor, z żołędzi dąb, ale jak ze pnia ścięte na ogniu fpalą, proſzę, kto tak mądry, żeby z popiołu poznał, jakie było drzewo? do tego to podobieńftwo należy, że wſzyscy na świecie żyiąc, rośniemy jak drzewa, jednych poznawamy jak fzczepy pochodzące od przodkow fwoich, drugich jak gałązki dobroć, innych jak li-

ścia

ścia lekkość, tych jak owoce bogactwa; owych jak skóry szpetność, drugich jako kwiatu piękność, innych jak karłow uniżoność, tych jak Cedru wyniosłość, innych jak oliwnych drzew obfitość, drugich jak suchych gałęzi ubóstwo; przecież wszyscy w jednym jesteśmy sobie podobni, że żadnego nie wyimuiąc, zarówno w grobie w popioł się obrócimy. Niechay będzie, jakiey chce, wyniosłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy bielszy z niego jak z prostey sosny węgiel, i z nayrnnieyszego drzewka nie będzie jak z naywiększego podleyszy popioł. dzieie się to często z rozporządzenia Bogow, że kości ubogiego a poczciwego człowieka, aniżeli Króla w pieszczotach bez cnót żyiącego, w większym będą daleko poszanowaniu. Nie będę ci wiele postrachow o śmierci przypominał; bo jakoś jest utopiony w roskoszach i złych nałogach tego świata, tak nieradbyś słowa jednego o tym słyszał: to ci tylko jedno mocno w uszy chcę włożyć, żeś na to stworzony od Bogow, żebyś umarł; spłodzony żebyś umarł, urodzony żebyś umarł, i tym prawem wielu się dziś rodzi, że jutro zaraz umierać muszą, i inszym mieysce na tym świecie zostawują: jak z wielkich drzew gdy wyrastają wilki, znak jest, że drzewo od nich schnąć musi, tak kiedy się Oycu dziecie urodzi, niech

wie

wie że jest dla niego pozwem do grobu.

Ale żebym się do rzeczy moiey wrócił, gdy z gładkości i pięknego wzrostu sobie się podobasz, radbym od ciebie, albo od drugich w młodości tobie podobnych wiedział: czy też wam w mysl wpadnie, że wam kiedyżkolwiek przyidzie być zgrzybiałemi starcami? jeżeli tedy w krótkim czasie ginie ta okrasa młodości, nie jestże to wielkie głupstwo, w tak nikczemney rzeczy tak bardzo się kochać? a to się tym dzieje, że niżeli nas życie krótkie o ziemię uderzy, wprzód się nas głupstwo po niey nawłóczy. Ażeby ktòry z młodych ludzi doszedł światowych pròżności, rękami i zębami chwytać się ich musi, niechże się zemknie ku starości noga, aż zaraz na głowę człowiek we wszystkie nędze, choroby, i słabości leci. Niedawno był ktòrykolwiek w kwitnącym wieku czerstwy, zdrowy, wesoły człowiek, aż wkròtce widziemy go starym, słabym, niedołężnym, i dziwuiem się jego nikczemnemu życiu, przypominaiąc sobie jak ze snu, młode i niedawne lata. Jeszcze ci na reszcie Egezyppie, ktòry się pysznisz z swoiey urody, mówię: że nie jeden ktòry był niejakim zwierciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyszła starość zgrzybiała, sam siebie poznać nie może, dumając, czy tenże jestem, com był przedtym,

 ido-

i doświadczaiąc po twarzy, jeżeli mu kto tey maſzkary nie przylepił, zapomniawſzy, że to tak ſtarość piękną maſzkę zdzierać z twarzy zwykła. Czyń za prawdę, co twoja wola, przechwalay ſię z twoiey piękności, i cieſz ſię ſam z ſobą, jak chceſz, nie jeſt nic inſzego w młodych ludziach piękność, tylko zaſłona na oczach, rękawice na ręku, ſiatka na ciele, i tym przykryta ſtarość: co wſzyſtko czas zdziera, i nam, co było zakrytego, ukazuje. Nad to piękność młodych, jeſt to drogiego czasu ſtrata, pobudka do niecnòt, okazya do nieſzczęścia, zawada do dobrego, cel zazdrości, droga do zbytku, naſienie kłótni, męczarnia zawiſtnych, i wszyſtkiego złego wabik.

Jak porzuciłeś nauki, nie jeſtem już obowiązany, abym ci na zbytki posyłał pieniędzy: jednakże posyłam 2000. H S. na ſporządzenie ſukień, dla ſwego honoru to czyniąc, za którą łaſkę powinieneś mi bydź wdzięcznym; albowiem więkſzey wdzięczności ta rzecz wyciąga, ktòra ſię czyni z łaſki, niż ta, co z powinności. Więcey nic nie przydaię, pròcz tego: jeżeli będzieſz dobry, nie zaprę ſię, żeś mòy Sieſtrzeniec: nie maſz takiey między prawdziwie kochaiącemi ſię urazy, żeby, obaczywſzy poprawę, odpuſzczona być nie miała.

Niechay cię na reſzcie Bogowie ſtrzegą i do poprawy łaſki pozwolą.

§. XXX.

§. XXX.

Nayſławnieyſi Monarchowie przedtym wielce czcili i poważali ludzi mądrych: przez co i rządy ich były chwalebne, i Państwo ſzczęsliwe.

Między temi czynami, które chwałę wiekom dawnym, i ich Rządzcom Imienia zjednały nieśmiertelność, była Xiążąt w ſtaraniu ſię o ludzi uczonych, i tych przy ſobie trzymaniu pilność, a poddanych oraz w wykonaniu tego, co oni radzili, widzieć było poſłuſzeńſtwo. Mało zaiſte pomoże, że król wiele mędrcow mieć będzie, którychby radą ſzczęsliwiey Królewſtwa ſprawował rządy, jeżeli złością uzbroieni ſprzeciwiać ſię będą poddani. Xiążęta, którzy ludzi mądrych łekce ważą rady, niech pewni będą, że ich roſkoſzy będą wzgardzone. Prawo albowiem, którego nie ſłuſzność, ale moc i ſiła jeſt gruntem, żadnego nie ma poſłuſzeńſtwa.

Którzy Mężow ſtarożytnych dzieie czytaliśmy, przyznać muſiemy Rzymianom pyſzny z natury umyſł, przecież jako w ſztuce wojenney żwawi, tak w ſprawach Rzeczypospolitey, że byli łagodni i pomiarkowani, przeczyć nie możemy. Którym zaiſte uczynkiem i roſtropność, i władzę ſwoję Rzym potwierdził; jako bowiem Mężowie dzielni zwyciężaią nieprzyiaciela, tak Mężowie roſtropni i mądrzy poddanemi w pokoiu rządzą.

N 2 Czę-

Często ja uważam, zkąd tak wielka między poddanemi i Urzędem, a między Monarchami i Panami wynika niezgoda? i pomiarkowawszy obiedwie strony, widzę, że tak ci, jak insi postępek swóy słusznemi wspieraią przyczynami. Poddani albowiem uskarżaią się na małą, którą w Panach swoich znayduią, łaskawość, Panowie zaś na wielkie poddanych swoich narzekaią niepostuszeństwo. Ponieważ niepostuszeństwo złość za sobą prowadzi, a rozkaz za surowością jak za Wodzem idzie. Które złe na ten czas wszczyna się, kiedy Xiążęta nie trzymaią przy sobie ludzi uczonych, od którychby potaiemnie zabierali radę. Nigdy albowiem Pan nie był dobry, poradnikow złych używaiąc, nigdy też Pan niebył zły, który poradnikow radził się dobrych, i za ich szedł radą.

Dwie są własności w Xiążętach i Panach, którzy rządy trzymaią: urzędu godność i Osoby rostropność. Bydź zaś kto może dobrym co do Osoby, złym w rządzeniu, i sposobem przeciwnym, bydź może dobrym w rządzeniu, złym co do Osoby; przeto mawiał Tulliusz, że nikt się nie znaydował nigdy, i naydować się nie będzie, ktòryby albo równy Juliuszowi Cesarzowi, co do Osoby, albo równie zły Rządzca był, jako on, w tym, co do Rzeczypospolitey należało. Wielkie zaiste dobro jest, bydź do-

dobrym człowiekiem, i dobrym Xiążęciem. Przeciwnie, wielkie jeſt złe, złym bydź człowiekiem: lecz nieròwnie gorzey, złym bydź Xiążęciem. Mąż albowiem zły, dla siebie jeſt zły, Xiąże zaś zły, i dla siebie jeſt zły, i dla innych. Im mocniey trucizna po ciele ſię ſzérzy, tym pewnieyſzą życia grozi utratą: tak im kto mocnieyſzy jeſt w Rzeczypoſpolitey, tym więcey ſzkody życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Xiążęta i Panowie tak pilni ſą w ſzukaniu Lekarzow naylepſzych, ktòrymby ſtaranie zdrowia ſwego powierzyli, podopieroż nieròwnie pilnieyſzemi bydź powinni w ſzukaniu ludzi mądrych, ktòrychby radą Kròlewſtw wspierali całość; ponieważ większa jeſt nieròwnie z złego rządzenia w Rzeczypospolitey ſzkoda, niżeli z choroby. Do tych czas zaiſte nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedoſtatku Lekarzow Kròlowie, lub Kròlewſtwa ginęły; żaś dla niedoſtatku mędrcow, widzieliśmy z żalem naſzym, do jak wielkiey utraty przychodzili Kròlowie, i Kròlewſtwa. Dla niedoſtatku Lekarza jeden człowiek ſzwankuie tylko, niedoſtatek Mędrcow wielkiey niezgody między pospòlſtwem bydź może przyczyną.

Izydor w Księdze IV. *O początkach* twierdzi, że przez 400. lat Rzymianie Leka-

rzow nie zażywaiąc, swoię prowadzili życie. Czyliż czasow tych zgubionemi byli Rzymianie, ktorych Lekarzow nie znali? ja zaś twierdzę śmiało: pomyslnieyszych dla siebie czasow Rzymianie nie mieli, jako owe lat czterysta, w ktorych od Lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopioro Rzym upadł, gdy przypuściwszy Lekarzow, Mędrcow, i Filozofow od siebie oddalił. Nie dla tego to przywodzę, abym Lekarzow ganił, albo abym, z domow Pańskich aby ustąpili, radził; albowiem ciała naszego słabość codziennie potrzeba wzmacniać. Y zaprawdę nie co inszego są Mędrcy, jak Lekarze naylepsi. Nie co inszego albowiem nam radzą, tylko żebyśmy w jedzeniu i piciu pomiarkowanemi byli, i spraw wszystkich zachowali miarę.

Tym końcem, owszem to mowię: żeby przyczynami temi pobudzeni Panowie, pilność tę, ktorą w szukaniu Lekarzow maią, pieniądze, ktore na ich zapłatę tracą, na ludzi rozumnych po większey części obrocili, ktorychby i oni się radzili, i przy swoim ich trzymali Dworze. Gdyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, jak wiele należy na jednym, a tym mądrym domu całego Rządzcy, wszystkieby skarby obrocili na niego. Politowania godni są ci Panowie i Xiążęta, ktorzy wiele czasu tracą na mowach o woynie, o budynkach, o bie

o biesiadach, o łowach, o lekarstwach, o życiu Sąsiadow, z ludźmi takiemi, ktòrzy ani mòwić, ani sądzić o rzeczach nie zwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Xiąże zaciąga na rzecz jaką od takich rady, ktòrzy ani czytali o niey, ani słyszeli nawet: przecież z taką śmiałością zdania swoie o niey daią, jak gdyby całe życie na naukach przepędzili. Ktòrey śmiałości szczegulnym jest zrzòdłem zuchwalstwo i upor. Prawda, że naypoufalsi domowi za dozwoleniem Xiążęcia wolność mòwienia maią; lecz by też naypoufalsi byli, bądź za dozwoleniem, bądź nie, uporczywie zdania swego popierać im się niegodzi. Eliusz Sparcyanus w Alexandra Sewera życiu twierdzi, że *Severus* Cesarz pytaiącemu się niegdyś Posłowi Greckiemu: coby naynieznośniey w Rzymie przyimował? odpowiedział: nic bardziey gniewu we mnie nie wznieca, jak kiedy zdaniu memu uporczywie się sprzeciwiaią sprawcy moi: ani się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się jaśnieyszemi staią, lecz znieść tego nie mogę, gdy kto czego uporczywie brόni, co się na żadney nie zasadza przyczynie.

Spytany niegdyś Teodozyusz Wielki, Cesarz: coby czynić powinien Xiąże, aby był dobrym? odpowiedział: Xiąże cno-

tą i roſtropnością przyozdobiony, gdy drogę odprawuie, przy ſwoim mieć powinien mędrcow boku, z ktoremiby rozmawiał, gdy do obiadu zasiada, bliſko niego ſtać maią mędrcy, gdy cokolwiek czasu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roſtropnemi powinien go obrócić. Nie tak albowiem naganny by był żołnierz, który bez broni na plac z nieprzyiacielem walczyć by poſzedł, jak Xiąże, który, na radę nie wezwawſzy mędrcow, chciałby Rzeczpospolitą rządzić.

Lampridiuſz w Księdze o dziełach Rzymian piſze: że Wielki Aureliuſz Cesarz czyli do obiadu zasiadał, czyli ku ſpaniu kładł ſię na łożko, czyli z niego ſię porywał, tak w jawnym, jak w osobnym posiedzeniu, nigdy ludzi lekkich, ale mądrych i doświadczoney cnoty Mężow przy ſobie miewał zawſze. co zaiſte wielce roſtropnie czynił; nic albowiem na tym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie ſprawuie ſię, czegoby ſposobem doſkonalſzym roſtropny, niż lekkiego umyſłu człowiek nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwiey ſłowy Pisma Swiętego pocieſzy Xiążęcia mądry, niżeli głupi przypowieściami płochemi? alboż w powodzeniu nie zdrowſzą da radę roſtropny, którąby do zachowania i pomnożenia ſzczęścia pomogła wielce, niżeli płochy czło-

człowiek? gdy rozrywki szuka Xiąże, czyliż nie prędzey rozweseli mądry, miłe czasow dawnych przywodząc dzieie, niżeli głupi wielomówstwem swoim? którzy żyiemy teraz, słusznie tych, co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla inney przyczyny, tylko, że gdy wiekow dawnieyszych mało mądrych, głupich zaś bardzo wiele było, oni jednak wielkim poszanowaniem czcili mądrych. Nie dosyć było Alexandrowi Wielkiemu, że wiele przy sobie miał mędrcow, i do tych, ktòrzy w odległości od niego mieszkali, wysyłał przyiacioł, lecz i onych sam dla zbierania rady ich nawiedzał, mowiąc: że Xiążęta, kiedy słuchaią mądrych rady, władną światem. Tegoż Alexandra wieku żył Diogenes, który ani obietnicą, ani prożbami nie dał się przywieść, żeby nawiedził Alexandra, dopioroż aby z nim społecznie prowadził życie. Dla czego Alexander w dóm jego pospieszył, i gdy wielkiemi nalegał prożbami, aby między mędrcami Dworu swego chciał się mieścić, powiedział Diogenes: „gdy do twego towarzystwa mię biorąc, chwały, Alexandrze, żądasz, rzecz nie jest słuszna, żebym ją, nauki moie opuszczaiąc, tracił; gdy bowiem za tobą pòydę, siebie opuszczę, i gdy twoim będę, siebie porzucę. Ty świat podbijaiąc Imie wielkie zjednałeś sobie: ja świat porzucaiąc, imie

Filo-

Filozofa dobre pozyskałem, i jeżeliś ty chęci twoich doszedł zamyslow, wiedz że i ja niezbłądziłem. A że ty mnieyszym być nad Alexandra się zbraniasz, nie rozumiey, żebym ja chętnie chciał utracić Filozofa powagę; żadney bowiem na świecie szkody nad wolności utratę większey niemasz.,, Co usłyszawszy Alexander, do stoiących koło siebie rzecze: tak mi Bogowie niech sprzyiaią, tak ręką moią na potyczkach wielki niech kieruie Mars, że gdybym nie był Alexandrem, chciałbym bydź Diogenesem. Y potym powie: nic szczęsliwszego moim zdaniem bydź nie może, jako, żeby kto był albo Alexandrem, któryby wszystkiemi władnął, albo Diogenesem, któryby Alexandrem, i przez niego światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł był Cynei, sławnego Krasomówcę i Póetę do naytrudnieyszych zażywać Poselstw, z skutkiem zawsze szczęsliwym. Dla tego mówił niegdyś do niego Krol: ,, trzy są rzeczy Cyneo, za które ja nieśmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwsza, że mię Krolem, nie slugą uczynili; naywiększym bowiem ludzi dobrem jest, że maią wolność roskazowania, a do pełnienia rozkazow nie są nikomu obowiązani. Dziękuię nad to Bogom, że umysł mi dali wspaniały; albowiem kto w pracach swoich ustaie, taki przy-

zwoi-

zwoicieyby uczynił, gdyby życie porzucił. Nakoniec dziękuię Bogom, że w ſprawowaniu Rzeczypospolitey, i woyny prowadzeniu, moim ciebie uczynili Towarzyſzem; bo więcey Miaſt twoią osiadłem mową, niżeli moim podbiłem żelazem.,, To Pyrrus Cynei przyiacielowi ſwemu powiedział. Niechże więc biorą miarę teraznieysi Xiążęta uważaiąc, jak ich Przodkowie Mędrcom ſprzyiali.

Wiekow dawnieyſzych gdy umierali Xiążęta znaczni, jeżeli potomkow jakich zoſtawiali po ſobie, ktòrych dla lat młodości niesposobnych widzieli do Krolewſtwa rządow, bardziey ſię troſkali, jakichby im Nauczycielow opatrzyli, od ktòrychby przyzwoite ſtanowi wzięli wychowanie, niżeli ktòrychby im dali dozorcow włości i doſtatkow; pieniędzmi albowiem broniona bywa Rzeczpospolita, lecz rządzona radą. Wielke ſą Xiążąt młodych wady, do których młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuie, w których ſą niebespiecznemi, jeżeli dalecy będą od przeſtrogi rozumnych ludzi. Gdy Filipowi Krolowi Macedońſkiemu Syn Alexander ſię urodził, natychmiaſt liſt do Ariſtotelesa pisał w te ſłowa: *Filip Król Macedonii Ariſtotelesowi Filozofowi w nayſławnieyſzey Akademii Greckiey Nauczycielowi zdrowia i pokoju życzy. Wiedz, że z Olympiady Zony Syn mi ſię urodził,*

dził, którego narodzenie jey i mnie, i całey Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość; wielką albowiem pociechą i Królowie i poddani się napełniaią, gdy Xiążęta dziedzice się rodzą. Zaiste nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Bałwochwalniach kazałem ofiarować dary, nie dla tego, że Syn mi się urodził, jak że czasow życia twego się narodził, który jesteś Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieię, że wychowany, i w naukach wydoskonalony od ciebie, Macedonią jako dziedzictwo Oyczyste odbierze, i całey Azyi Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i tyOycem jego nazywać się będziesz. Bądź zdrów.

Teodozyusz I. Cesarz, dla pobożności, rostropnego rządu, i dzieł woiennych Wielki nazwany, bliskim śmierci będąc, do Stylikona i Ruffina, Ministrow swoich tę miał mowę:,, oświadczam się, iż w Swiętey Wierze Katolickiey umieram, Bogu duszę moię, ciało ziemi, wam wiernym Ministrom nayukochańszych Synow moich, Arkadyusza i Honoryusza polecam. Wielkiż to dowod nayosobliwszey ku Synom miłości, pamiętać o nich w naycięższych śmierci boleściach. Atoli o to jedynie was proszę, to, szczegulnie wam roskazuię, abyście nie starali się o rozszerzenie Państwa Synow moich; raczey naypilnieyszy wzgląd na to mieycie, abyście im cnotliwych i mądrych dobrali Nauczycielow; albo-

bowiem ja ſam nie dla inney przyczyny tylem nabył Krolewſtw, tylko żem zawſze przy boku ſwoim trzymał ludzi cnotami i mądrością zaſzczyconych.

Zaiſte nierownie zdaie ſię bydź rzeczą potrzebnieyſzą, aby Xiążęta przy ſobie trzymali ludzi roſtropnych, ktorychby rady używali, niżeli ktożkolwiek z poddanych; gdy bowiem wſzyscy ich ſobie wyſtawuią na oczy, mnieyſzą maią niżeli poddani zbłądzenia wolność; bo jeżeli oni zapatruią ſię na wſzyſtkich, jeżeli wſzyſtkich ſądzenia maią władzę, wſzyscy na ich poſtępki obracaią oczy, owszem ſądzą ich wſzyscy. Gdy albowiem Xiążęta uważać pilnie powinni, komuby ſprawowanie Krolewſtwa powierzali, komuby polecali woyſka, którychby na Poselſki wynioſłſzy Urząd do poſtronnych wysyłali Krolewſtw, których maiętności dozorcami czynili: daleko więcey uważać maią, ktorychby Mężow do obrad, od których Królewſtwa zależy dobro, obierali ſobie; jakie albowiem na Dworze Xiążęcia będzie towatrzyſtwo, takie u poſtronnych Xiążąt zjedna ſobie poważenie.

Niech ztąd Xiążęta wniosą, że całego Państwa dobro od całości Sprawcow, od uważenia i wybrania Poradnikow, od własney ich roſtropności, od rozporządzenia dworu należy. Bydź albowiem nie może, aby,

jeże-

jeżeli korzeń drzewa będzie fuchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

List Krezusa Lidyjskiego Króla do Anacharsesa Filozofa, wyliczaiący siedm rodzaiow ludzi niecnotliwych na Dworach Królewskich znayduiących się, których się strzedz naucza.

W trzecim Wieku świata, gdy u Assyryiczykow panował *Sardanapal*, u Izraelitow *Ozeasz*, w Jerozolimie naywyższym był Kapłanem *Heli*, jeszcze za życia *Rei* Matki Romulusa, roku drugiego pierwszey Olympiady wielkie i chwalebne Królewstwo Lydyiskie pierwsze początki wzięło. Jako *Plinius* pisze w Historyczney Księgi 3. Rozdziale 29.

Lydia jest Królewstwo w mnieyszey Azyi, które z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Morea* nazywa się. Pierwszy Król był *Ardizus* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował lat 36. Drugi *Alyactes* lat 14. Trzeci *Meles* lat 12. Czwarty *Candaules* lat 4. Piąty *Giges* lat 5. Szósty *Ardys* lat 6. Siódmy *Sadrattes* lat 15. Osmy *Hæliattes* lat 57. Dziewiąty był ten *Cresus*, który panował lat 14.

Gdy wielo grubym narodom roskazował, którzy sposobnieysi byli do picia krwie niewinney, jak do poięcia dobrych obyczaiow: *Kresus* jako wspaniałego umysłu Król tak dla swego ukontentowania, jako i na-

i naprawienia ludu w swoim Państwie, umyslił szukać ludzi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses* Filozof sławny między Tatarami urodzony, w Atenach wyuczony, i mieszkaiący, do ktòrego Krol nie tylko wielkie podarunki posłał, i więcey przez Posła dać obiecał, ale też swoią ręką list napisał w ten sposob.

Krezus Krol Lydyiski, Anacharsemu wielkiemu Filozofowi w Atenach, zdrowia i sławy.

Affektu mego masz wielki dowod, że do ciebie jeszcze ani widzianego, ani znaiomego piszę; czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko bydź może. Jeżeli mniey u siebie te podarunki, ktòre posyłam, ważyć będziesz, wolę moię i intencyą, dla czego czynię, proszę więcey szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to, co bierze, ale jakim sercem kto daje, bardziey uważać ma. A że tak grubego narodu obyczaie radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaie, ktòrych sam używać chcę, chwalebnieysze, rząd domowy porządnieyszy, i co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka rady zależeć powinno; albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąć nie może, ktòrey nie poprzedzi rada doskonała: co wszystko bez ciebie stać się nie może:

przez

przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey proźby uczynić nie zechceſz, uczynić powinieneś zadosyć ſwemu obowiązkowi. Nie dla was ſamych od Bogow macie mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Poseł ten odda, albo rzecze, to przyimi, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędziesz, poprzyſięgam tym pismem moim, że ſam jeden będziesz ſkarbow moich Szafarzem, ſam nayſkrytſzych taiemnic Sprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Królewſtwa, mnie ſamego Nauczycielem, całey Rzeczypospolitey głową: tak iż Anacharsow Krezus, i Krezusow będzie Anacharses.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Królowi.

Anacharses Filozof naymnieyſzy Krezusowi naypotężnieyſzemu Królowi Lydyiſkiemu zdrowia i cnót pomnożenia wzaiemnie.

Wiele tu o tobie, jako i o Królewſtwie twoim donoſzą; wzaiemnie wiele tam o naſzych Szkołach, jako i o mnie ſamym powiadaią. Ta jeſt umyſłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć, co ſię dzieie na całym świecie, i jak ſię kto rządzi i ſprawuie, jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepſze, jeſt rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, jak żyią ludzie dobrzy, dla nasla-

dowa-

dowania ich w dobrym, daleko chwalebnieyſza; ale tych czasow nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich nasladować. Dobrych nie uważaią, co czynią dobrego, jedno dla tego, żeby ich mogli przesladować; dla tego wiedz o tym Królu, że nie tyle jeſt pracy bydź przykładem do cnót, jak wiele trzeba bydź oſtróżnym, aby od złego bespiecznym mógł bydź człowiek dobry.

Cnotliwego weyrzeniem ukarać może, złego ani powrozem do cnoty nie pociągnie. Wierzę ſnadno temu: że nie tak po tyrańſku rządziſz w ſwoim Państwie, jak tu powiadaią; dla tego i ty o moiey nie tak wiele trzymay doſkonałości, jakoś ſłyſzał; bo ci wſzyscy, ktòrzy nowiny i wiadomości z jednych Kròlewſtw do drugich przynoſzą, zdadzą mi ſię bydź ich powieści podobne do ſukni z wielu łat uſzytey, gdzie początku i końca, z którego poſtawu poczęta, znaleść nie podobna. Nie dziwuy ſię Królu zwyczaiowi naſzemu, że unikamy poufałości z Kròlami zle ſię rządzącemi; zli bowiem Monarchowie nie z inſzey przyczyny mądrych ludzi przy ſobie zachowywać zwykli, jedno, kiedy co zle przeciwko ſłuſzności czynią, ażeby zdała ſię rzecz, że to z mądrych Miniſtrow rady pochodzi, o czym ci ani wiedzieli.

Co Poseł twóy w mowie ſwoiey opowie-

wiedział, toż ſamo i w liście jeſt wyrażo-
ne: przyznaieſz mi, żem ſobie w Grecyi
zaſłużył na Imie mądrego Filozofa, dla
czego do rządzenia twoiey Rzeczypoſpo-
litey od ciebie jeſtem wezwany. Ale twòy
poſtępek od ſłòw daleki upewnia mię, że
muſzę bydź u ciebie inaczey położony,
kiedyś mniemał, że złoto od ciebie przy-
ſłane brać będę; bo jeſt podeyściem mego
głupſtwa i nierozumu. Kamień to jeſt Li-
dyiſki, ile ſię w twoim Państwie rodzi, na
ktòrym, jak złota prawdziwego, doświad-
czasz Filozofa, jeżeli ſię chwyci rzeczy
znikomych. Nie może ſię ten zwać mą-
drym, kto ſię doſkonale zna na obrotach
Niebieſkich, ale ten, co wcale nie wie o
rzeczach ziemſkich. Prawdziwy Filozof
więcey z niewiadomości o nikczemnych
rzeczach, jak z poznania Niebieſkich po-
żytku zebrać może.

Lat mi już minęło 67. jak jeſzczem ſię
na nikogo gniewem nie unioſł; dopioro
teraz obaczywſzy przyſłane tak wielkie
bogactwa, z czego albo małość twego ro-
zumu, albo zbytek mego łakomſtwa każ-
dyby mógł poznać: dla tego twoje złoto,
ktòreś przyſłał, odsyłam. Twòy Poseł ja-
ko oczywiſty świadek opowie, co za nieu-
kontentowanie uczyniły twoie pieniądze
całey Grecyi. Nigdy dotąd ani widziano,
ani ſłyſzano, żeby złoto próg Akademii

Attyckiey przestąpić miało. Filozofom Greckim nie tylko skarby mieć za rzecz by niegodziwą poczytano, ale sama ich żądza za nayobrzydliwszy występek wszystkich mądrych zdaniem jest potępiona. Jeżeli nie wiesz, Krezusie, naucz się, że w Szkołach naszych Greckich nie uczą roskazować, ale służyć; nie gadać wiele, ale milczeć; nie bydź sprzecznym, ale powolnym; nie pragnąć wiele, ale przestać na małym; nie mścić się krzywdy, ale uczynioną wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ale swoje darować; nie pragnąć sławy, ale iść za cnotą. Przytym nienawidzić tego, co drudzy kochaią, jako to bogactw, a kochać to, co drudzy nienawidzą, jako to dobrowolne ubòstwo.

Wiem, żeś się tak spodziewał, iż złoto twoie albo wezmę, albo wzgardzę: jeżeliś myslił, że wezmę, na cóż mię pragniesz do boku swego? sprawiedliwiey, żebym na twòy pałac nie był i przypuszczony, choćbym się nań sam gwałtem wprasżał i wdzierał. Szpetna rzecz jest, gdy łakomy człowiek wiarę ma u Monarchy. Jeżeliś sądził, że nie wezmę, nie rozumnieś uczynił, żeś je z taką pracą i staraniem przysyłał. Nie powinien tego nigdy Król, w czymby mógł bydź ganiony, czynić.

Uważ Królu, że mało pomoże pilność i staranie Doktora, jeżeli chory nie zech-

ce gorzkiego lekarſtwa zażyć. Tak i moje przybycie mało pomoże, a więcey zaſzkodzi, jeżeli moich nauk, moich roſkazow nikt ſłuchać nie zechce. Jednak żebym usłużyć mógł tak grubemu narodowi, i twoiey chwalebney woli zadosyć uczynił, przyimuję prożby twoie, i roſkazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem, jeżeli moie rady wykonać poprzyſiężesz; nigdy bowiem oracz w złę rolą ſiać nie powinien, pokąd iey raz, drugi i trzeci wprzòd nie poruſzy, i pługiem nie uprawi.

Pierwſza: Znieść zły zwyczay, ktòry macie Królowie, zbierać zkąd ſię nie godzi, anic nie dać tam, gdzie potrzeba: umyſł w Królach zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany nie może bydź do przyięcia napomnienia dobrego ſposobny. *Powtóre:* nie tylko od boku ſwego, ale i z pałacu wyrzuć podchlebſtwo. Kto kocha podchlebſtwo, nie może bydź przyjacielem prawdzie. *Przytym* przeſtań od nieſprawiedliwey woyny, ktòrąś zaczął z Koryntczykami. Ktòrykolwiek Król ma upodobanie w woynie, muſi nienawidzić pokoju własney Rzpltey. *Do tego:* przeſtań poufałości i przyiaźni z oſzuſtami. Którykolwiek Król rad ſłucha rzeczy lekkich, mniey przyzwoitych, kiedy przyidzie czas myslić o rzeczach wielkich, o rzeczach do Rzpltey należących, wcale

do

do tego nie ſposobny będzie, albo mu naypilnieyſzą rzecz ſwemi błazeńſtwy kuglarze z głowy wybić potrafią. *Także* ſtarać ſię będzieſz, abyś nikczemnych, pròżnuiących na dworze twoim nie trzymał; bo tacy ludzie ſą głównemi nieprzyiaciołami nauki, i dobrego porządku, przyzwyczaieni będąc do ſamego tylko próżnowania. Odpędziſz od Dworu twego wſzyſtkich ſzalbierzow. Na którym Dworze kłamcy maią przyſtęp, tak i Kròlowi i Królewſtwu nieomylny znak do prętkiego i nieochybnego upadku. *Na oſtatku:* przyrzeczeſz mi, że pòki żyć będę, nie będzieſz naprzykrzonym, żebym co od ciebie wziął. Któregokolwiek dnia podarunkiem mię ſkaziſz, bądź pewien, że cię złą radą zarazić muſzę. Nie ſpodziewasy ſię nigdy zdrowey i dobrey rady od łakomego człowieka.

Temi obowiązkami, jeżeli ſobie życzy Krezus towarzyſtwa z Anacharsem, mieć go będzie, jeżeli nie, wolę bydź uczniem między mądremi, jak Rządzcą grubego i głupiego narodu. Bądź zdròw Królu.

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Kròla, piſząc do ubogiego Filozofa, jaki umyſł był Filozofa, gardząc jego złotem, i te podaiąc obowiązki z naukami, więcey o tym pisać nie trzeba, dosyć te dwa liſty o ſobie daią świadectwa, kto je pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Panowie niechay uważaią, jakich do rady obierać powinni, i jakiemi bydź im należy, przychodząc do Dworow Pańſkich; bo jeżeli inaczey, niepodobna, aby Pan na ſłudze, i ſługa na Panu nie był zawiedziony, a potym wzgardzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarydesie Tyranie bardzo rozumnym, który wynalazcę osobliwſzey męczarni w niey ſamey umęczyć kazał.

Oſtatniego roku panowania Łacinnikow, a pierwſzego Rzymian, Gdy Krolem był Izraelſkim Ezechiaſz, a naywyżſzym Kapłanem Azaryaſz, Prorokiem w Judzkiey ziemi Habakuk, Królem Babilońſkim Merodachus, kiedy od Lacedemończykow założone było wielkie Miaſto *Byzantium*, ktore ſię teraz Konſtantynopolem zowie, Na ten czas żył *Phalarides* Tyran wielki i ſławny, o którym wspomina Owidiuſz: że był uſt cudownych, oczu zyzowatych, do zbierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałſzywy, przyiaciołom niewdzięczny, nieprzyiacioł mściwy, i cokolwiek ſię we wſzyſtkich tyranach rachować mogło niecnòt, wſzyſtkie ſię w tym jednym znaydowały, cokolwiek tedy niegodziwie wymyslił, po tyrańſku wykonał; jednę tylko miał chwalebną cnotę, że jako wſzyſtkich tyranow okrucieńſtwem prze-

cho-

chodził, tak osobliwszą do Filozofow i mądrych ludzi miał skłonność, affekt, i cześć im wielką czynił. Przez lat całe 36. będąc tyranem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoiu nie puścił, ani łaskawym okiem na nikogo weyrzał, prócz Filozofow, albo rozumnych ludzi, którym i fortuny i życia bespiecznie powierzał. Mawiał często ten *Phalarides*: *Monarcha, który nienawidzi mądrych, a przestaie z głupiemi, nie może bydź dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi bydź pewnym tyranem; gdyż cięże y jest żyć z głupiemi, niżeli umierać z rozumnemi.*

Publius 4. *de gestis Romanorum* pisze: Malarz niektóry sławny w swoiey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi tablicę, czy obraz, na którym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni i chwalebni; nad niemi wszystkiemi za głowę położył Oktawiusza; a na spodzie tey tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyrani, między któremi pierwszy położony *Phalarides*. Obaczywszy Oktawius ten obraz, sztukę Malarską pochwalił, wynalazek ganiąc rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyiącego położył głową wszystkich Monarchow już zmarłych i cnotami zaleconych; bo póki człowiek żyie w ułomnym ciele, zawsze*

jest skłonny do złego, i upaść choć nierychło może. Przytym niesłusznieś położył Falarydesa głową Tyranow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludzi prześladówca, a mądrych Filozofow tak wielki przyiaciel i dobrodziey.

Gdy do całey Grecyi rozeszła się wieść o surowości i tyraństwie Falarydesa, *Perillus* Obywatel Ateński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedłszy do Falarydesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu męczarnię na ludzi, ktòra i do ukontentowania patrzących, i do kary winnych będzie osobliwa. Zrobił tedy wołu miedzianego, a na boku drzwi sztuczne, ktòremi winowaycow sadzano, a z podłożonego ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczącego wołu, nietylko żeby długim i potaiemnym tyraństwem męczyli się winowaycy, ale też samą srogością żeby przestraszeni widzący, z podziwieniem na to patrzać mogli; bo umysł miłosierny, kiedy srogość mąk cudzych widzi, nie podobna aby na zmysłach, jeżeli nie naciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy *Phalarides* tak straszną męczarnię, gdzie się nadgrody i pochwały spodziewał wynalezca, jego samego tam naprzòd wsadzić i podpalić kazał, ażeby doświadczył wynalezca, jaką znalazł i jakiey godzien za tak okrutny sposob nadgrody: które nie może

się

ſię nazwać tyrańſkim, ale łaſkawego Pana i mądrego Filozofa zdaniem. Czy może bydź ſprawiedliwſza ſurowość, jak żeby niegodziwego wynalazku ſam ſprobował wynalezca?

Gdy ſię rozeſzła ſława łaſkawości Falaridesa, jak kochał uczonych ludzi, przyſzło dość do niego Greckich Filozofow, aby go widzieć mogli, ktòrych z wielką ludzkością przyiął, i maiących więcey z jego ſkarbu, jak on z nich nauki, od ſiebie puścił.

Wreſzcie *Phalarides* nietylko uczonych i mądrych Filozofow był przyiacielem i obrońcą osobliwſzym, ale też i ſam nie mniey uczonym. Naprzód w Moralney Filozofii doſkonały, co ſię poznać może z jego Pism rożnych, ale nie z życia, ktòre wiòdł po tyrańſku, daleko rozumowi i nauce przeciwnego, tak dalece, że pomiarkować nie można, czy większą miał naukę w umiejętności piórem wyrażoney, czy ſurowość zakrwawionym mieczem w morderſtwach potraconych ludzi. O jak wiele wieku przeſzłego liczył *Phalarides* rownych ſobie tyranow! day Boże, ażeby tych czasow żaden ſię nie znalazł, ktoryby w łagodnych ſłowach Nerona nasladował. Nic ſię tak z dawnych dzieiow czytać, i w teraznieyſzych widzieć nie może, jako to, że wiele jeſt głosem wielbiących

cno-

cnoty, daleko więcey idących za wyſtępkami. Nic ſnadnieyſzego, jak wymówić, nic trudnieyſzego, jak to ſamo uczynić.

A lubo liſty i mniemania Falarydesa Greckiego i Łacińſkiego języka wyuczonym dobrze ſą wiadome, jednak dla tych, co mianowanych językow nie umieią, Macierzyſtym językiem dla dwóch przyczyn zdało ſię je położyć: pierwſza, ażeby wiedzieli Monarchowie i Panowie, jak dobra rzecz jeſt mądrość i nakuka, kiedy i tyrani mieli to ſobie za ſławę bydź mądremi, i innym dać dobre nauki, chociaż ſami źle czynili. Druga: żeby wiedzieli pospolitsi, jak ſnadnieyſza rzecz dobrze uczyć, a jak trudnieyſza dobrze czynić: nic tańſzego na świecie nie jeſt, jak rada. Dla tego tu ſię niektóre zdania Falarydesa kładą, jak mogły bydź z jego liſtow naykróciey zebrane.

1. Przyjaźń i łaſka Monarchow niektórym tylko osobliwiey świadczona, bywa wielką okazyą do zamieſzania w Rzeczypospolitey, jednego maiąc w łasce, o drugiego niedbaiąc, z tego rodzi ſię gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym zawziętość, z zawziętości oſtre i złe ſłowa, z tych gorſze uczynki. Jednym ſłowem: Monarcha równych nierównie poważaiąc, nic inſzego nie czyni, jedno wrzuca pochodnią nienawiści do zapalenia całey Rzeczypospolitey.

2.

2. Zakazować powinni, i tego nie cierpieć Monarchowie rozumni, aby osoby kłótliwe nie buntowały ſpokoynego ludu; w zamieſzaniu bowiem pospólſtwa zaraz porywa ſię ze ſnu łakomſtwo, roście chciwość, upada ſprawiedliwość, panuie gwałt, rządzi zdzierſtwo, rozpościeraią ſię zbytki, przemagaią zli, upadaią dobrzy, na oſtatku każdy ſię cieſzy z cudzey biedy, gdy na ſwóy pożytek wodę obrócić może.

3. Naypożytecznieyſza rzecz jeſt poddanym mieć Pana ſzczęsliwego, używaiącego ſkromnie łaſkawey fortuny: wiele ſię dzieie ſzczęsliwym Monarchom i Panom jak ſobie życzą, a częſto lepiey niżeli pomyslą.

4. Monarchowie wielcy maiąc w kompanii udzielnych Xiążąt, albo na zjeździe publicznym Senatorow, powinni pokazować wspaniałość ſwego umyſłu, obſzerność Państwa, godność ſwoiey Osoby, miłość Rzeczypospolitey, nad wſzyſtko karność Dworu; gdyż rozumni ludzie nie powinni patrzyć jak bogato Król ubrany, ale kto za nim idzie, i jakich ſą cnót, z któremi trzyma przyiaźń i poufałość. Bo zwyczaynie jak z pazura lwa, tak i Monarchę z aſsyſtencyi złey albo dobrey poznać można naylepiey.

5. Ludzie dalecy od chciwości, gdzie tylko według możności bez cudzey krzywdy

dy ſtaraią ſię o zbieranie pieniędy, nay- bardziey na to oko obrócić powinni, żeby je rozumnie wydawali, albo chowali. Nie maſz nieſzczęsliwſzego, jak kto w ſzafowaniu ſkarbu poradzić ſobie nie umie.

6. Gdy fortuna wſzyſtkich rzeczy nazywa ſię Panią, wſzyſtkie przypadki złe, czy dobre od jey zawiſły woli: ten tylko zaſługuie na nieśmiertelne Bohatyra Imie, który wſzyſtkie jey przeciwności mocnym i nieprzełamanym znosi umyſłem. Ten ſię ſprawiedliwie wspaniałego umyſłu nazwać może Kawalerem, którego moc przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, który gołym mieczem machać umie, nie każdy Rycerzem nazwać ſię może; tak nie ten zaraz chwałę zaſługuie, kto ma piękną rękę w pisaniu; bo chociaż pięknie piſze, może nie mieć gładkiey wymowy, a chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć wiadomości doſkonałey i nauki, a maiąc doſkonałą naukę, może nie mieć ſzczęścia do ſławy, a chociażby miał ſławę, nie dla tego już jeſt życia nienagannego i chwalebnego. Za prawdę wielu tych trzeba chwytać ſię nauk, ktòrzy pięknie piſzą, ale nie trzeba naſladować życia ich, jakie prowadzą, lecz uważać, jak nauczaią.

8. Między wſzyſtkiemi nie maſz cięższego urzędu, jak mieć zwierzchność na ka-

ranie

ranie cudzych grzechow, czego się strzedz trzeba jak powietrza rozumnemu człowiekowi; bo za ostrą zwierzchnością nieomylna i prętsza chodzi nienawiść, jak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych przyiacioł. Dobrzy przyiaciele w nieszczęściu jak mogą tak podaią rękę, i więceyby ratowali, gdyby mogli. Bo prawdziwy affekt ani kochać przestaje, ani się usługą morduje.

10. Rozumny człowiek chociażby naywięcey stracił, w odzyskaniu rospaczać nie powinien, ani się z wielkiey fortuny nazbyt cieszyć; gdyż taka jest odmienność czasu, że co dziś weźmie, jutro przynieść może; co dziś da, jutro odiąć potrafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, jednakowoż żaden występek nie jest, żeby niebył godzien kary, ktòry tedy zgrzeszy, nagłym pobudzony gniewem, zle czyni: ktòry z rozmysłem, daleko gorzey.

12. Wielkiego skwapienia się w rozporządzeniach i ociągania się temu, co rządzi Rzeczpospolitą, strzedz się jak zawady jakiey potrzeba. ale z tych dwòch gorsze jest pierwsze, niż drugie; jeżeli bowiem z długiego rozważenia, co się miało uczynić, opuszczone będzie, skwapienie

się

się i to, co już było doskonale uczynione, popsuią.

15. Gdy naturalnie wszyscy chwalebnemi bydź pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkiemi nazwać się, i my wyznać go możem, który, jak trzeba żyć dobrze, uczył; i jak umierać, piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te i inne zdania nauki *Phalarides* w listach swoich zostawił, które tak Cycero w swoich pismach, jak i Seneka w swoich listach położył. Był zaiste ten tyran w słowach krótki, w zdaniach głęboki. Gdy mieszkał w Agrygencie, Filozof niektóry z Grecyi pisał do niego list subtelnym żartem tyrańswo mu wyrzucaiąc, któremu *Phalarides* odpisał w ten sposob.

§. XXXIV.

List Falarydesa do Epicharma Filozofa.

Phalarides Agrigentinus Epicharmowi Filozofowi zdrowia i pociech od Bogow Pocieszycielow.

Odebrałem list twóy w Agrygencie. Lubo Satyrycznym napisany stylem, mniey mię to jednak uraża. Filozofow i mądrych ludzi, jakiś ty jest, nie trzeba uważać przykrych słów, które mówią, ale zważać, jakim umysłem to czynią. Ludzie złosliwi i zawzięci każde słowo biorą na wagę; cnotliwi i spokoyność kochający prócz końca zamysłu, więcey patrzyć

nie

nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowa, co nam w uszy, albo przeciwko nam mòwią, roztrząsać ścisle chcieli, i sami sobie uprzykrzenie i w Rzeczypospolitey wielkie zamieszanie uczynić by przyszło. Przymawiasz: że tyranem jestem, i po tyrańsku żyię. prawda jest, ale niech tak zdrów będę, że mię żadne słowo, ani złe, ani dobre do gniewu nie pobudzi. Jeżeli mi co rozumny człowiek mòwi, wiem, że dla moiey poprawy to czyni, jeżeli głupi, przyimuię jak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz jest, aby ten miał kogo nauczyć, ktòry sam jest nierozumnym. A że cała Grecya, jak piszesz, z wieści, ktòra o mnie gruchnęła, gorszy się, ja wzaiemnie donoszę, że cały Agrygent o twoich cnotach słysząc, wielce cię szacuje, którey sławy niemałą część jesteś mi winien; bo gdyby nie byli tyrani w obrzydzeniu u ludzi, nie szacowanoby i nie żądano tak bardzo mądrych i łaskawych Filozofow. O tobie mówią, żeś dobry, mnię mają za złego, i nie inaczey jest, ale tak rozumiem, że ani tobie z tego trzeba się pysznić i wynosić, ani mnie tracić nadziei i rozpaczać. Długi jest bieg życia, i w krótkim czasie częste odmiany fortuny: snadno to się stać może, że ja z Tyrana Filozofem, ty z Filozofa tyranem jeszcze bydź przed śmiercią możesz. Uwa-

żay

żay mòy przyjacielu, że w długim czaſie z ziemi ſtaje ſię ſrebro, z ſrebra potym za czasem ſtanie ſię pròżny żużel nic warty. Tym podobieńſtwem żaden w Sycylii, ani w Agrygencie nie był tyranem, ktòryby w Greckich Akademiach nie był z młodości na nauce Studentem. Wſzyſtkich ſławnych Tyranow w Sycylii wychowanych bydź przyznaję, ale i ty przeczyć nie będziesz, że ſię w Grecyi porodzili. patrzże teraz, ktòra więcey winna, czy Matka, co ich porodziła, czy Mamka, co wychowała?

Nie mòwię, aby tak było, ale ſtaćby ſię to mogło: że ja będąc w Grecyi, mògłbym lepſzym bydź Filozofem niżeli ty; ty zaś panuiąc w Agrygencie, mògłbyś bydź gorſzym tyranem niżeli ja. Uważ i to ſobie jak naylepiey, że ty mieſzkaiąc w Grecyi, nie maiąc przyczyny do złości, mògłbyś jednak bydź lepſzym, ja w Agrygencie panuiąc między złemi, mògłbym bydź gorſzym. wſzakże ani ty tak wiele dobrego czynisz, jakbyś powinien, ani ja tak wiele złego, jakbym mògł.

Przyſzedł tu *Perillus* Miſtrz kunſztu osobliwſzego, ktòry ulał miedzianego wołu, wymysliwſzy w nim taką męczeńſtwa ſztukę, nad ktòrą ani ſłońce co ſtraſzniey-ſzego ſwoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby ſam naprzòd tego ſprobował, jeżeli ſię dobrze uda, wynalazku. Nie-

maſz

masz sprawiedliwszego wyroku, jak żeby wynalazca nowego sposobu do cięższego męczenia ludzi, sam naprzòd doświadczył, czego drugim życzył.

Proszę cię jak nayusilniey, abyś mię nawiedził; bo pewien jestem, że wielka siła złości, iż jestem tyranem, ale daleko większa moc jest nauki, że mię w lepszego odmienić możesz. Dobry to znak, i snadnieyszy Lekarzowi do uleczenia, gdy chory swoich chorob nie tai. Kończąc list, powtórnie cię obowiązuię, abyś nie zaniedbał do mnie przybyć; chociaż ty mnie mało pomożesz, ale ja tobie wiele pomodz mogę. Bądź pewien, że przez twòy pożytek naymniey w moim skarbie uszczerbku znać nie będzie. Zyi zdrów i wesoł.





CZĘSC WTORA

ZEGARU MONARCHOW

Z ZYCIA

M. AURELIUSZA

CESARZA RZYMSKIEGO

Jakim ſposobem w stanie Małżeńſkim żyć i ſprawować ſię ludzie powinni, oraz jakiey pilności dołożyć o wychowanie i ćwiczenie Potomstwa.

§. I.

O godności Małżeńſkiey. jak pospólſtwu jeſt dobrowolne Małżeńſtwo, tak Królom konieczni potrzebne.

Między wſzyſtkiemi życia tego przyiaźniami, naywiękſza jeſt miłość naturalna Męża z Zoną w jednym domu mieſzkających; bo inſzych przyiaźni związkow jeſt przyczyną wola, tych zaś i wola i potrzeba. gdzież na świecie znaydziesz lwa tak ſrogiego, węża jadowitego, jaſzczurkę zajadłą, beſtyą tak dziką, żeby przynaymniey raz w rok w czaſie zwyczaynym do ſpołeczności z ſobą ſchodzić ſię nie miały? bo nie tak rozumem, jako bezrozumne beſtye, ale naturalną żądzą do zachowania rodzaiu ſwego ſą pobudzone.

W prawdzie według różności Kraiow, daleko ludzie od ludzi ſą rożni: mową, prawami

wami, zwyczaiami, Wiarą, Nabożeństwem, przecież w jednym punkcie wszyscy się zgadzaią, że związek Małżeński powszechnie cały świat przyimuie i trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od stworzenia świata nie masz nic dawnieyszego, jak Małżeństwo; bo tegoż samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była dana, i niejako pierwsze gody Małżeńskie w Raiu Bóg im sprawił. Wiele rożnych Pisarzow pochwał Małżeńskiemu przypisuią stanowi, nie mogą jednak tak dobrze wysławić tey godności, ile codziennie nam pokazuie doświadczenie: pominowszy insze przyczyny, pięć pożytkow Małżeńskiemu stanowi przypisać się mogą. *Pierwszy* pożytek jest: pamiątka w Synach, którzy następuią po zmarłych Rodzicach; albowiem według zdania jednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a dziedzicem domu zostawuje Syna, nie może się mówić, że umarł starym, ale jakoby w Synu odmłodniał, o czym starodawne niesie przysłowie: wonność wonności chleb, smak smaku sòl, tak miłość miłości Synowie, i nie masz większego affektu, jak Rodzicow z dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym rostropny Ociec pokaże się dzieciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z affektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie

może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć jak naydoſkonalſze, naycnotliwſze, i do wſzyſtkiego dobrego nakłaniaiące ſię dzieci.

Drugi pożytek: jeſt w Małżeńſtwie obrona nieczyſtego życia. czego ſobie lekce ważyć nie trzeba; cudzołożnicy i cielesnicy nietylko z Prawa Chrześciańſkiego za grzeſznikow ſą poczytani, ale też w poſpolitych wſzyſtkich Narodow prawach za niepoczciwych opisani. *Solon Salaminius* między inſzemi prawami Ateńczykom danemi oſtro przykazał, ażeby wſzyscy byli żonaci, unikaiąc nierządnego życia, tę poſtanowiwſzy karę: ażeby urodzone z takiego łoża nierządnego dzieci, jawnemi były tego Miaſta niewolnikami. Rzymianie jako we wſzyſtkim przezorni, tak w prawach dwunaſtu tablic warowali, żeby żaden nie należał, ani naymnieyſzey cząſtki używał fortuny Oycowſkiey, zle urodzony Syn. *Cicero* w niektòrym liście piſze: że *Portius Cato* będąc Xiążęciem Senatu, albo raczey pierwſzym Senatorem, nie pozwolił, aby Wodzem Kawaleryi był uczyniony *Rufus* jego Wnuk, chociaż mu Senat ten honor ofiarował, z przyczyny: że nałożnice chował, i żadnemu nad woyſkiem nie dał Urzędu, który prawdziwey nie poioł żony. Gdy tedy w pogańſkiey ślepocie tyle kochali ſię w poczciwym ży-

ciu,

ciu, a tak brzydzili ſię nierządnicami, dalekoż nam więcey należy Chrześcianom w tey rzeczy bydź wſtrzemięzliwemi i oſtròżnemi. narody pogańſkie nie obawiały ſię więcey, jedno nieczci; nam zaś nietylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać ſię potrzeba. A że potrzebne jeſt mnożenie ſię narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywaią zwyciężeni, ſama to głosi prawda, ſprawiedliwſza tedy rzecz jeſt poiąć cnotliwą żonę, Dòm ſwòy uczciwie rządzić, aniżeli wſzyſtkie doſtatki, a naywięcey ſumnienie brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częſtokroć ſię to dzieie, że tyle, albo więcey na nierządnice tracą fortun, ile by na wyżywienie poczciwey żony, i na wychowanie własnych dziatek nie wychodziło; bo jako ludzie honor kochaiący nic więcey pragnąć nie powinni, jak ſławy za życia, a pamięci po śmierci, tak chwała nie może bydź tylko z odważnych czynow, a pamiątka z cnotliwego potomſtwa.

Trzeci pożytek: jeſt chwalebne i miłe, które między Małżeńſtwem zachodzi, albo zachodzić powinno, towarzyſtwo. ſtarodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie Towarzyſkim i śmieiącym ſię; zkąd ſię wnosić może, że człowiek w osobności żyiący musi bydź umyſłu oſtrego, i melancholicznego. czło-

wieka cichego, miłego i przyiaźnego, naturalnie wſzyscy kochaią; zwierząt dzikich nieugłaſkanych, a bardziey zaiadłych każdy ſię ſtrzeże.

Zadne przyiaźni nie powinny mieć tak ściſłego związku, jak Mąż z Zoną: jeſzcze kiedy żona będzie cnotliwa, wierna, rozumna i grzeczna, wſzyſtkie przykrości Mężowſkie, które na niego przypadną, umie oddalić, albo przynaymniey w nich pocieſzyć, w ſłabości pomodz, w kłopocie rozweselić. Y gdzie prawdziwa zgoda jeſt między Małżeńſtwem, nietylko dobremi ludźmi, ale Swiętemi nazwać ſię mogą; bo takie ſą niektóre ciężary i przykrości w Małżeńſtwie, że znieść tego bez wielkiey zaſługi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć należy, gdzie nieſzczęsliwa i przeciwna w humorach złączy ſię para, że nie w Swięte związki, ale w piekielne kaydany takie Małżeńſtwo ſamo ſię krępuie; bo jeżeli żona hultaia doſtanie Męża, jedno dla niey ſzczęście, jakby ſamego z piekła doſtała Lucypera; tak wzaiemnie, jeżeli Mąż złey i niecnotliwey doſtanie żony, jeſt to w dóm ſprowadzone piekło, uſtawicznym napełnione hałasem i wrzaſkiem. Owſzem złe niewiaſty ſą gorſze nad piekło. tam tylko złych karzą i męczą, ale te i złym i dobrym przepuścić nie chcą.

Cwarty pożytek jest: że większa powaga i honor tym należy, którzy są w Małżeńskim stanie, jak bezżennym Młodzianom. *Plinius* w liście, którym Falkona strofuie, że w bezżennym zostaie stanie, powiada o Prawach Rzymskich, które nie pozwalały ani Dyktatury, ani Sęstwa, ani Podskarbstwa temu, kto żony nie miał, z tey przyczyny; że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra Pospolitego. Tenże Autor w liście swoim do Fabata pisząc wspomina Augusta Cesarza Rzymskiego zwyczay, że ten Monarcha Młodzianowi albo bezżennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stojąc mówić nie pozwolił: i w Koryncie, gdy się zagęściło więcey nałożnic, aniżeli poczciwego Małżeństwa, surowe postanowiono Prawo, że tak męszczyzna, jak i białogłowa życie nieuczciwe prowadząca, aby po śmierci bestyom w pole, bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość i wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w Małżeństwie jakichkolwiek ciężkości, i przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu Potomstwa, ale i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, poczciwey i staraiącey się żonie, prędzey przyiść może do fortuny, prędzey do godności. w publicznych interessach więcey

temu wierzyć potrzeba, ktory znaczną liczbą otoczony Synow, jak temu, co wielą lat zaſzczyca ſwoię ſtarość. Więcey bowiem temu powierzyć dobra Pospolitego można, ktory nie tylko dla ſiebie, alę i dla Synow nic złego w Rzeczypospolitey zoſtawić nie mysli.

Piąty pożytek jeſt; albowiem z Małżeńſtwa ſtanowi ſię pokoy i przyiaźń z nieprzyiaciołami. Taka jeſt godność Małżeńſka, że z jednemi zawiera ſię pokoy nowy, z innemi ſię dawne zawziętości uspokaiać przez powinowactwa muſzą. Pokąd Juliuſza Cesarza jako Teścia z Pompejuſzem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi nie było zwady; jak tylko zaś zmarła przy połogu Julia, nigdy więkſzych nie było na świecie między ſobą nieprzyiacioł, nad tych dwoch, gdyż do takiey przyſzło zawziętości, że Pompejuſz głowę poſtradał, a Juliuſz nad ſpodziewanie życia dokończył. (*Val. Max.* 4. 6. *Flor.* 42.)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabińſkich Panien nie jak drapiescy i gwałciciele, ale jak Mężowie za żony nie przyięli, tedy ten uczynek albo Sabinom zginienie, albo Rrzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzysięgli ſię bowiem Sabinowie, nietylko doſtatkami, ale i życiem mścić ſię krzywdy ſwoich Corek; lecz tę

przy-

przyiąwszy związek Małżeński z Rzymianami, tak zmiękczyły Oycow swoich serca łzami, wpadłszy w pośrzodek zapaloney woyny, gdzie Rynek Rzymski stał się placem krwawey batalii, iż obadwa narody tak do scisłey przywiodły przyiaźni, że na znak nierozerwanego między sobą związku, *Romulus* nad Prawo naturalne, ktore nie cierpi dwu Królow na jednym Tronie, przypuścił do rządow Rzymskich, za Współrządcę Tacyusza Krola Sabinow, i sto Osob Sabińczykow do Senatu, i tak, ktorzy rano zprzysięgali się na zgubę Miasta dla zawziętości, przed wieczorem dla Małżeństwa stali się domowemi przyiaciołami. (*Plut. in Romul.*)

Czy mógłże bydź większy gniew jak Boski ku ludziom przez grzech Adamow od siebie oddzielonym? a nie może bydź, ani była scisleysza miłość, jak teraz, nie dla inszey przyczyny, tylko przez niepoiętą społeczność Natury Boskiey z naturą ludzką, kiedy Bóg stał się człowiekiem, i dla utwierdzenia i uprzywilejowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaslubiona Swiętemu Józefowi była Matka jego. Y tenże sam przyozdobił gody Małżeńskie potwierdzaiąc cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co teraz? gdy jest niezgodne Małżeństwo, toż wino godowe w gorzki napóy i żółć zamieniaią.

Nie

Nie mówi ſię o Duchownych, którzy obowiązani ſzlubem czyſtości; bo ci dobrowolnie uciekaiąc od rozruchow światowych, osobne z nabożeńſtwa obieraią ſobie życie, i czyſte Bogu, unikaiąc okazyi grzechowey, zaſzlubiając duſze, niezliczone przykładem ſwoim rodzą Bogu Potomſtwa.

Pominowſzy tedy tych ziemſkich Aniołow, Bogu ſzczegulnie poświęconych, którzy naylepſzą według Apoſtoła (*1. Cor. 7. 38.*) obrali ſobie cząſtkę: twierdzę, że Swięty i chwalebny Sakrament Małżeńſki, który dobrowolnie inni przyimuią, Królom zaś i Xiążętom koniecznie potrzebny jeſt; bo gdziekolwiek Król bez Potomka umiera, poddani w wielkim zoſtawać muſzą niebespieczeńſtwie, kłopocie, i zamieſzaniu.

Plutarchus w naukach Małżeńſkich powiada, iż u Lydyiczykow było chwalebne Prawo: że jak Kròl, tak i w Maiſtratach zasiadaiący musieli bydź żonaci, i tak ściśle to zachowywali, że gdy umarł Xiąże, zoſtawiwſzy Syna dorodnego, nie wprzòd mu rządy Rzeczypospolitey oddane były, pokąd żony nie poiął; a co więcey: jeżeli mu żona umarła, zaraz i jego panowanie uſtawało, i jak długi czas był Wdowcem, tak długo bez godności i rządzenia Kròlewſtwem zoſtawać musiał.

§. II.

§. II.

Damy godne, jeżeli szczęśliwe chcą mieć pożycie, Mężow kochać powinny. o miłość i zgodę cnotami, nie zabobonami starać się należy.

Ktokolwiek w życiu tym czego trudnego dostąpić zamysla, wszystkich do tego sposobow i starania dołożyć powinien. Wiele rzeczy powolnością, ułożeniem się, i dobrym sposobem dostąpić możem, w czym natarczywość i zbytnia nadzieja byłaby przeszkodą. Ponieważ tedy wiele znayduie się w stanie Małżeńskim między Mężem i Zoną w umysłach różności, zdało mi się potrzebne napomnienie, tak dla pierwszych stanow, jako też Szlachetnych, i pospolitych nie z drogi tu położyć: że związek Małżeński, w ktòrym insze nie zachodzą przeszkody, do śmierci jest przysiężony, i w nim nierozerwanie żyć w zgodzie należy. czy rzecz niesłuszna, ażeby się do umysłu jedno drugiego stosować miało? w czym, prawdę mòwiąc, żona za zdaniem Mężowskim iść powinna, Mężowi niektòre skłonności żony, byle nie były zgorszeniem, znosić należy, tak, żeby żona surowość Mężowską cierpliwie, Mąż żony naprzykrzenie rozumnie znosił. Dla czego zbawienney potrzeba nauki żonom, aby ten przykry ciężar lżey znosić mogły, to jest: starać się powinne o niezmyslony między sobą affekt, który

te wſzyſtkie przykrości osłodzić może: nie maſz tey pracy, nie maſz tego niebespieczeńſtwa, ktòregoby człowiek zwyciężyć nie mògł, jeżeli prawdziwą miłość mieć będzie za przewodnika. Przyznaię jednak, że ta rada, ktòrą daię, wspaniałym żonom nie może bydź miła i przyiemna, aby żona cnotliwa Męża w nałogach utopionego, poczciwa na złe rozwięzłego, uczona proſtaka, rozumna głupiego kochać miała. Codzienne nas uczy doświadczenie, że wiele jeſt Mężow tak nikczemnych, a wiele tak doſkonałych żon, że ſprawiedliwiey należałoby żonie rządzić Mężem, aniżeli jego głupich roſkazow ſłuchać, ale to mòwić ſię może, co do osobnych i niektórych potocznych należy rozporządzeń; pospolita jednak powinność, aby żony Mężow kochały, i od ich nie odſtępowały woli, a cokolwiekby niepomyslnego trafiło ſię żonie, nie tak na Męża, jako raczey na ſiebie narzekać powinna; gdyż dobrowolnie za dożywotnego obrała go ſobie przyiaciela. chcącemu zaś krzywda nie dzieie ſię, i nieſzczęścia z własnego niedozoru pochodzące, jeżeli ſprawiedliwie opłakiwać kto może, ſprawiedliwiey jednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem jak dzikiego Mąż był umyſłu, bydź to nie może, aby żony nie kochał, jeżeli od niey nie-
zmy-

zmyslenie jeſt kochany; jeżeli zaś trafi ſię fantaſtyk, ſzałaput, ani do przyjaźni nakłonionym być chce, ſtrzedz ſię jednak potrzeba, aby do nienawidzenia ſiebie nie dała okazyi. Tym ſposobem nietylko ſławy jey nic nie ubędzie, ale raczey wiele przybędzie. Wſzak nie maſz bardziey w czymby żona rozumną pokazać ſię mogła, jak znoſząc głupiego Męża; nie maſz czymby ſwoję oświadczyła godność, jak okrywając jego niedoſkonałość, nie maſz w czymby pokazywała cierpliwość, jak milcząc na ſłowa popędliwe; i chociażby widziała, znała, niedoſkonałe i złe nałogi Mężowſkie, przecież ochraniając go przed wſzyſtkiemi, a ſzacuiąc u ſiebie, naywiękſzy ztąd ſobie czyni ſzacunek; gdyż w takim jeſt u wſzyſtkich poſzanowaniu, w jakim Mąż u wſzyſtkich poważeniu. Jako przeciwnym ſposobem: oſławiaiąc Męża przed innemi, na przykład: okrutnym, pijakiem go przezywaiąc, ſama ſiebie oſławia; gdyż żoną okrutnika, pijaka ſama ſię nazywa, i od innych będzie nazywana. Więcey luboby co przykrego Mąż roſkazał, ſprawiedliwiey jeſt to czynić, aniżeli ſię pierwſzemu gniewowi ſprzeciwić: upatrzywſzy czas i uſpokojone namiętności, może na ten czas ſwoię przypomnieć krzywdę, przez co muſi Mąż uznać jak ſwóy nierozum w roſkazach, tak żony roſtropność

ſtropność w powolności. Bo gdyby na każde słowo ſprzeciwić ſię przyſzło, nie mógłby bydź między ſtadłem i jeden dzień ſpokoyny, dla czego cokolwiek ſię ſłyſzy, widzi, czyta Piſarzow, wſzyscy ſą tego zdania, aby żony kochały Mężow, Mężowie zaś żony ſzanować, i nie jak z ſłużebnicami poſtępować powinni, ktòre dla tego ſtworzone ſą nie z części głowy, aby panowania ſobie nie przywłaſzczały, ani z części od nogi, żedy u Mężow za ſłużebnice nie były, ale z żebra daiąc im śrzednie mieysce w rownym towarzyſtwie, bez panowania i poddańſtwa położone; inaczey gdyby żona Mężem rządziła, byłaby rzecz opaczna, jak gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził. Wielce mylne jeſt zdanie niektòrych Pań rozumieiących, iż wielkiey doſtąpią ſławy, gdy panowania nad Mężem ſię dobijają: i owſzem żonę panującą za iſtne ſtraſzydło, Męża poſłuſznego za malowany obraz cały świat poczytuje i wyśmiewa.

Wiele jeſt chwalebnych przykładow wſpomnienia i pamięci godnych, cnotliwych żon, że nie tylko od zamęścia ſwego były zgodnemi, wiernemi, i kochaiącemi towarzyſzkami w dożywotniey przyjaźni, ale też od naywiękſzych nieſzczęśliwości i przypadkow życiem ſwoim odkupowały Mężow. *Plutarchus* piſze: że w

La-

Lacedemonii *Ninias* Król nieprzyjaznych sobie Familii ludzi na śmierć do więzienia wsadzić kazał, żony ich nietylko łzami zmiękczyły, ale i pieniędzmi przenajęły straż, że były wpuszczone do więźniow: te zamieniwszy z szatami swoię wolność, przebranych po niewieściemu Mężow wypuściły, same dobrowolnie zamknowszy się, w tarasie zostały. Gdy czas przyszedł kary, wywiedzione niewinne na plac żony nietylko od kary uwolniono, ale wielkie nadgrody z skarbu Królewskiego odniosły, i nieśmiertelną zasłużyły sławę, że tak chwalebny przykład w potomne zostawiły czasy do nasladowania innym.

Starodawna i Szlachetna *Pantea* dowiedziawszy się o śmierci Męża w poiedynku zabitego, spodziewaiąc się jeszcze żywego zostać, pobiegła na plac, gdzie zmarłego znalazłszy, zdięta serdecznym żalem, garścią obumarłey krwi z rany wyciśnioney za naywiększą ozdobę twarz sobie obmyła, maluiąc niby tą farbą żywy przychilności obraz, potym orężem z ręku Mężowskich wziętym piersi swoie przebodła, i przy serdecznym ściśnieniu trupa smutną wyzionęła duszę.

Porcia, Marka Porciusza Utyceńskiego Córka, gdy dowiedziała się o zabitym Mężu Brutusie, tak wielkim zdięta była żalem, że domowe służebnicę obawiaiąc się, aby so-

bie

bie nie zadała śmierci, wſzyſtkie, którekolwiek mogły bydź ſposobne do tego, uprzątnęły i pochowały żelazne ſprzęty. gdy tedy nie miała żadney takiey rzeczy, czym by ſię zabić mogła, do goreiącego przypadłſzy ognia, rozpalone tak ſobie w uſta ſypała węgle, jak gdyby kto ſłodkie z naywiękſzym ſmakiem połykał jagody.

Nowy za prawdę, i niezwyczayny ſpoſob śmierci, na oświadczenie niezmyśloney miłości wynaleziony, ale do zjednania ſobie wieczney pamięci bardzo oſobliwy pokazała tym przykładem. w jak wysokim ſtopniu goreć muſi zapał prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym węglem gaſić zamiaſt wody potrzeba!

Diodorus Siculus piſze o Indyiſkich Niewiaſtach, że gdy według zwyczaju tamtego narodu wiele żon jeden mógł trzymać, po śmierci Męża ſchodziły ſię do ſądu, pokazuiąc przyczynami i dowodami, która z nich była Mężowi nayukochańſzą; otrzymawſzy potwierdzenie więkſzego przywiązania ku niemu nad inne, z wielką radością w ogień ſkakała, gdzie ciało Męża palono, drugie z wielkim ſmutkiem i żałością, że im umierać z Mężem nie przyſzło do domow powracały. Tak na ten czas te Matrony ſtarały ſię o śmierć, jak teraz ludzie o życie.

§. III.

§. III.

O różnych zwyczaiach i obrządkach, których ludzie dawnych wiekow zażywali przy szlubach Małżeńſkich.

Od ſtworzenia świata jak zaczeli ludzie być na świecie, we wſzyſtkich krajach i Królewſtwach przyięte jeſt i pochwalone Małżeńſtwo, gdyż bez niego aniby świat mógł bydź rozmnożony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do przyięcia Małżeńſtwa poſpolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczajach i obrządkach slubnych, ile Królewſtw, tyle było różności; każdy kray ſwego trzymał ſię zwyczaju.

Plato w Kſięgach *de Repub.* nauczał, że wſzyſtkie rzeczy, którekolwiek człowiek ma, powinne bydź dla wſzyſtkich poſpolite, to jeſt: aby nie tylko potoczne ſprzęty, zbiór domowy, ale i żony były poſpolite, z tey jedney przyczyny, że znioſſzy te dwa ſłowa: *to twoie, to moie*, żadney między ludźmi nie będzie kłótni i zwady. A jako Plato wiele rzeczy chwalebnych nauczaiąc, zaſłużył ſobie Imie u Łacinnikow *Divinus*, to jeſt: *Niebieſki*, tak za ten ſzpetny Argument bardziey złym ziemſkim nazwać go potrzeba. Cóżby mogło bydź obrzydliwſzego, co od rozumu dalſzego pomyslić ſię może, jak ſuknie mieć własne, a żony potoczne, i wſzyſtkim ſpolne? beſtye znaią ſwoie matki póty tylko, pó-

ki je karmią, coś podobnego, albo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały bydź według zdania Platona ſpolne; bo lubo wtedy każdyby znał Matkę, z ktòrey ſię urodził, Oyca jednak własnego znaćby nie mògł, ani Ociec Syna.

Julius Cæsar in Commentariis Lib. 5. powiada: w Britanii, ktòrą teraz zowią Anglią, był zwyczay, że każda niewiaſta pięciu Mężow miała, o ktòrey brzydkości w inſzych pogańſkich kraiach żaden Hiſtoryk nie wſpomina. Jeżeli ſzpetna rzecz mieć Mężowi więcey żon jak jednę, jakże daleko ſzpetnieyſza i obrzydliwſza, jednej żonie mieć kilka Mężow. Niewiaſta, ktòra ſię jednym nie kontentuie, ani z wſzyſtkich kontenta będzie.

Rzymianie jako we wſzyſtkiey obyczayności byli mądrzy i pomiarkowani, tak i w tym, co do Małżeńſtwa należy inſze narody przechodzili. Mieli dawne Prawo i zwyczay chwalebny, aby z Obywatelow Rzymſkich żaden więcey nie miał jak jednę żonę. Co gdyby inaczey: jak u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, tak u Rzymian byłoby obrzydzeniem i nieſławą.

Między dawnemi i wielkiemi Mówcami Rzymſkiemi był *Metellus Numidicus*, ten raz w Senacie tak miał mówić.

Długom i wiele o tym myslil Oycowie zgromadzeni, jakiebym dał w ſprawie Małżeńſtwa

mo.

moie zdanie; bo z prętkiey rady nie zawſze będzie ſzczęsliwy ſkutek. Więc ani, żebyście żony poymowali koniecznie, radzę, ani, żebyście żadnych nie mieli, nie chcę bydź powodem. Bo jeżelibyśmy mogli żyć bez żón, nie mielibyśmy tych przykrości, które cierpieć muſiemy. Ale cóż czynić, gdy nas ſamo przyrodzenie tak mieć chce, że, miawſzy żony, jeſt rzecz z uprzykrzeniem, żyć bez nich, jeſt rzecz niebespieczna? mnie by ta rada naylepſzą bydź ſię zdała: roſkoſzom cieleśnym ile krótko trwaiącym mężnie ſię oprzeć, ani żony, ile ciężaru, bez końca nie poiąć. Poty *Metellus.* Zadnego tedy ſtanu takiego obrać nie można, w którymby ſzczęście ſwoiey przeciwności wynaleźć nie mogło.

Pominowſzy tedy wielu narodow zwyczaje, jak wiele żon mieli, ſame ſię tylko wſpomną obrządki, jakich przy slubach zażywali, które *Bocatius Florentinus* w Kſiędze niektórey piſząc o Małżeńſtwie, wſpomina. Nie dla pochwalenia albo nasladowania ich w tym, ale bardziey dla nagany i rzeczy do śmiechu niektóre tu wſpomnę; bo nie dla inſzey przyczyny Hiſtorycy zoſtawili w pismach do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaie przy nich, jak białe przy czarnym zaiaśniały piękniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaiu, po umowionych przymierzach Małżeńſkich z po-

krewnemi lub Rodzicami, w dzień slubu, aby Oblubieniec i Oblubienica obrzynali sobie u rąk paznogcie, i jedno drugiemu te obrzynki oddawało: jeżeli wzaiemnie były przyięte, już tedy rzetelne było Małżeństwo do śmierci.

Tewtonow był zwyczay, że Oblubieniec z Oblubienicą wzaiemnie sobie golili głowy, po których obrządkach było ważne Małżeństwo. Terazby tak trzeba niektórym czynić, żeby się za łby nie włóczyli, maiąc ogolone.

U Armenow prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzaiemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała na znak nierozerwanego Małżeństwa.

Elamitowie uroczyście zachowali, ażeby Oblubieniec przebiwszy serdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyssał, taż wzaiemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, sluby tym Małżeńskie utwierdzali.

Numidow był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienica slinami swemi rozrabiali błoto, i wzaiemnie czoła tym maścili, na znak Małżeństwa tak czystego, jak obrządek.

Dakowie na mieysce pewne sprowadziwszy przyszłych Małżonkow, nowe imiona wzaiemnie sobie dawali, które jeżeli były przyięte, kończył się slub.

U Penow Oblubieniec swego poufałego Bo-

Boga ulanego z ſrebra, ktòrych domowemi zwali, i wzaiemnie Oblubienica ſwego ſrebrnego odsyłała na znak, że i Bogowie ich nierozerwaną przyiaźń z ſobą zachowaią.

W Tracyi był niby tyrańſki zwyczay; bo nowe Małżeńſtwo ſubtelnym żelazem rozpalonym w ogniu wypalali ſobie wzajemnie na czołach znaki, aby ſię ſiebie nie zapierali.

Terentowie ſzluby Małżeńſkie ztwierdzali ſiedząc u ſtołu, i wzaiemnie Oblubieńcowie jedno z drugiego ręki jedząc; co jeżeli omyłką które z ſwoiey ręki potrawy zażyło, już nieważny był ſzlub.

Sakaranow był zwyczay, ktòry poymował Pannę, powinien był z nią wprzód poiedynkować; jeżeli go zwyciężyła, musiał jey być poſłuſznym, jeżeli on zwyciężył, podległa jemu bydź powinna, i tak nie o pożycie, ale o zwierzchność bili ſię z ſobą.

Chaldeyczykowie między innemi zabobonami ogień zą Boga czcili, tak świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi nie godziło ſię w domu ſwoim ognia mieć, ſamym tylko ſtarcom i żonatym ſtaranie Boga ſwego należące przyznawali. W dzień wesela Chaldeyczykowie przychodzili do ktòregokolwiek domu Kapłańſkiego, i tam Małżeńſtwo nowy ogień ſobie niecili, ktòrego ſię nie godziło do oſtatniego dnia życia

cia swego gasić. A jeżeliby ten ogień wzięty ktoregokolwiek dnia wygasł za życia oboyga, chociażby i 60. lat z sobą żyli, tedy już rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeyskiego zwyczaiu urosło dawne przysłowie od wielu słyszane, nie wszystkim zrozumiane: *Strzeż się, abyś mnie nie gniewał, bo przyleię wody do ognia*; którym sposobem Chaldeyczykowie rozwod między sobą czynili; jeżeli im się mieszkać z sobą nie podobało, wolno było czy żonie czy Mężowi zalać ogień, i insze zawrzeć Małżeństwo. O jakże wiele teraz w Chrześciaństwie znaydzie się takich, którzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyskim, żeby za przylaniem wody na ogień, wolno było żonę opuścić! jak wiele takich żon, co nietylko ogień wygasić, ale węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego Małżeństwa.

Zkądby takie w niektorych stadłach, osobliwie tymi czasy, wynikały niezgody, każdey okoliczności z osobna wyliczać nie mam woli u siebie; ogulnie jednak mowiąc, że te wszystkie rosterki, niesmaki maią swoie naypierwsze początki, kto nieuważnie, nieumieiętnie, zle i płocho sobie obiera przyiaciela, same tylko cielesne żądze i oczy obrociwszy na urodę, niepozwalaiąc mieysca rozumowi, nie przeniknąwszy umysłu, czy będzie mógł bydź zgo-

zgodny do jego, bez uważenia ſamego ſiebie, ſwoiey niespokoyności, ſwoich namiętności, ſkłonności umyſłow ſtanowi temu tak jak woda ogniowi przeciwnych, bez poradzenia ſię natchnienia Ducha S. woli Boſkiey częſtokroć i oczywiście temu przeciwney, do ſamey Osoby, lub dobr przylgnąwſzy, i to nad wſzyſtkie inne przenoſząc własności, które ſzczęśliwe uczynić mogą pożycie, oslep do Małżeńſkich ſpieſzą związkow; a co naygorſza, jeżeli przymieſzane i potaiemne Rodzice, lub zwierzchość maiąc przyczyny i nie chcących do podobnych przymuſzaią związkow; przez co śmiertelnie grzeſzą, bo wydzieraiąc tę wolą, którą Bog człowiekowi do obierania ſobie zle czy dobrze, w nayprzednieyſzych mocach zoſtawił duſzy, daią do obmierzłych rozwodow naypretſzą przyczynę. Wolno w prawdzie Rodzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Còrce nieporządnych takich, ktòre przeciwko godności urodzenia i ktòrych ſam rozum i wſtyd zabrania, związkow Małżeńſkich; ale przymuſzać do tey, a nie inſzey Osoby, ani Prawo przyrodzone, ani Pospolite tey im nad dziećmi nie pozwoliło władzy; i gdyby przez upor albo zaciętość co pozwolili ſobie młodzi, na ſiebie ſamych, nie na Rodzicow narzekać będą, i ſama ich zle zażyta wola ſtanie

im za naywiękſzą karę, i przez całe życie pokutę: inaczey daliby im pochop przy przypuſzczonym, a nieſzczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na ſamych Rodzicow, a przez to do nie pewnego zbawienia. Kto zaś za Boſką idzie wolą, kto nietylko własnego, ale wzaiemnie i tego, którego brać ma za przyiaciela, upatruie dobra, ktòry ſię ſumnieniem rządzi, cnoty i ſtatku ſtrzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego i cnotliwego doſtanie przyjaciela, według *Prov. Cap. 19. dóm i bogactwo od Rodzicow, od Boga właśnie żona rozumna.* Ta tedy przyiaźń jeſt naytrwalſza, życie ſwobodne, nie uprzykrzone i nierozerwane czyniąca, którą cnota, nie potrzeba łączy.

§. IV.

O jedney Niewieście Greckiey, która ſię zemściła śmierci Męża ſwego.

Plutarchus piſze Hiſtoryą wiadomości i pamięci godną. Byli między Galatami dway Xiążęta znacznego domu *Synatus* i *Synoryx*, nie tak zjednoczeniem ſerca, jako krwi związkiem ſobie blizcy przyiaciele, oraz kochaiący ſię w jedney urodą ſławney, cnotami chwalebney Greckiey Pannie, a wzaiemnie ſobie z tey przyczyny nieprzyiaźni, zwyczaynie:

Kochanie, panowanie, nie chce Towarzyſza,
Pytay o to Junony, o drugie Jowiſza.

Za

Za losem tedy fortuny Synatowi dostała się taż Panna Imieniem *Kamma* za żonę. Co nie mało uraziło Synoryxa, że nietylko nadaremno poszły jego usiłowania i starania, ale naywięcey, że wszystkie jego nadzieie, czego sobie sercem życzył, niepomyslnym zakończyły się skutkiem. Y gdy *Synatus* żony swoiey urodę i cnotę bydź nieiako wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych widział, postanowił, żeby Dyanie Bogini poświęconą została, a tak pod jey obroną i swego nieszczęścia, i żony niesławy mógł prędzey uniknąć. Co mu za złę poczytać się nie mogło, gdy dla nieporównaney jey piękności nie z jednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem życzyli bydź uczestnikami:

Trudna‡ ta rzecz do straży, w domu czy w Kościele
Jednemu, krórey pragnie dostać innych wiele.

Ale ani zamęście Kammy, ani Dyany obrona Synoryxa od przedsięwziętych zamysłow uspokoić mogła; bo nietylko podarunkami, prozbą, naprzykrzeniem kusił niewzruszoną w wierności Małżeńskiey Kammę, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustaiącą usilnością przymilenia się zmiękczy jey serce, tak, żeby Synata jako Męża, jego jak potaiemnego przyiaciela mieć mogła. Jednak jako urodą między wszystkiemi Grecyn-

czynkami sławna była Kamma, tak nie mniey przed wszystkiemi przodek brała w cnocie, i wielkim u wszystkich była poważeniu; bo od zamęścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i naymnieyszego podarunku od Synoryxa nie przyięła; nadewszystko, że miłym weyrzeniem oka, ktòrym inszych bez żądzy będących kontentowała, jego pominąwszy naywięcey martwiła.

A jako oslepiony i uwikłany miłością umysł ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić maiących, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam, gdzie rozum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność, oslep w nayglębszą rozpaczy przepaść na głowę lecieć gotòw; tak i Synoryx niemogąc wszystkiemi sposobami niezwyciężoney w cnocie przemodz Kammy, Synata Męża jey zabić postanowił, maiąc to za rzecz podobną, że jeżeli cnoty jey dla obrzydliwości grzechu użyć nie mógł, to wdową będącą prędzey do Małżeńskiey skłonić potrafi przyiaźni. Co złosliwie umyslił, złosliwiey wykonał: zaraz w krótkim czasie wielkiego przyiaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym mężobóystwie nie przestał tak sam, jako i przez przyiacioł mocno

no namawiać Kammę, aby odpuściwſzy tyrańſtwo nad Mężem popełnione, ſama mu mogła bydź dożywotnim przyiacielem. Ta jako mężna Heroina znalazłſzy pod zasłoną Małżeńſtwa ſposob umyslone wykonać zamyſły, namową przyiacioł zdała ſię bydź zwyciężoną, Synoryxa za Męża wziąć obiecuie, upewniaiąc go oraz, że jak dobrym ſercem ten wyſtępek mu odpuſzcza; tak nie mniey o pogodzenie jego nieprzyiacioł ſtarać ſię usilnie będzie, iż mu żaden nie zaſzkodzi więcey.

Po odebraney obietnicy ucieſzony Synoryx nad ſpodziewanie prętſzym dóyściem zamyſłow ſwoich, gdy przyſzedł czas naznaczony ſzlubu, jak zwyczay był u Galatow, że w dzień weselny ſamo Małżeńſtwo z jednego naczynia jedli i pili, Kamma wziąwſzy zaprawny trucizną puhar, wprzòd ſkoſztowawſzy dobrze śmiertelnego trunku, i w nim ſmakuiąc ſobie uspokoienie gorzkiego po Mężu ſmutku, potym wesołemu Synoryxowi podała: ktòry

Za zdrowie pełniąc ſwey Oblubienicy,
Wprzód legł na marach, niżeli w łożnicy:
Dwa akty jedney odprawił godziny,
Szlub, i w gròb prętſze, niż chciał, przenosiny.

Widząc Kamma że po weselnym Akcie zaraz zacznie ſię ſmutna i okropna ſcena, wziąwſzy Lutnią w rękę, ſubtelnemi pal-

cami

cami bijąc w ſtruny, wdzięczne w pół z ſmutnemi zmieſzanemi głosy, takie do Dyany zaczeła Treny:

Swięta Dyano, wy Bogi wieczyſte,
Którzy na Niebie wysokim mieſzkacie,
Widzicie naſze krzywdy oczywiſte,
Y ſkryte mysli ludzkie przenikacie.
Więc ſię przed wami z tym oświadczam śmiele:
Czemu wraz ſprawiam pogrzeb i wesele.

Waſzey to łaſki, waſzey ręki dzieło,
Zem ſię doſtała za mąż tak godnemu;
Tego nad duſzę ſerce ulubiło,
Nie świadcząc ſkrytey przyiaźni innemu.
W jednym nadzieie, z jednym i pieſzczoty,
Z nim ſłodkie życie było, z nim wiek złoty.

Wſzyſtko to razem ſtraciłam mizerna;
Samo mi życie zoſtało przy smutku.
Jakom Mężowi żyiącemu wierna
Była, tak pokąd mysli mych do ſkutku
Przywieść nie przyſzło, już ręką okrutną
Chciałam rozdzielić z ciałem duſzę ſmutną.

Nie raz puginał porwany do ręki
Na wytoczenie krwi z moiego ciała
Nie życia miłość rękę odrywała,
Lecz zemſta, radząc ażebym te groty
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

Nie mogłam znaleźć inſzego ſposobu,
Mordercy z świata zgładzić, uciąć ſzyię,
Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,
Gdy

Gdy go zmyslona miłość ma zabije,
Za to, że jeſzcze śmiał rękę ſkrwawioną
Podać do slubu, i mnie poiąć żoną.
Jeżeli cieżka Mężowi ta rana
Była, krorą Duch wyſzedł z jego ciała,
Daleko cięższa, jeslibym tyrana
Tego za Męża przybrać ſobie miała,
Co krew niewinną przelał i wytoczył,
Więceybym winna, niżli on wykroczył.
Mała to zemſta, mogę mówić śmiele,
Tego wyſtępku, jak mię złość natęża,
Darłabym pasy, żyłki próła w ciele,
Mſcząc ſię niewinney krwi przelaney
Męża,
Gdyby ſtan i płeć do tego ſposobna
Bydź mogła, jak rzecz zda ſię bydź podobna.
Ale że tego nie zdołały ſiły,
Coby uczynić zdraycy należało;
Więc niech ci będzie i ten widok miły,
Kochany Mężu, co ſerce kazało
Czynić, że życie mniey ważyłam ſobie,
Bylem w tym legła, gdzie ty leżyſz grobie.
A ty cóś pragnął bydź Mężem nazwany,
Chcąc przez morderſtwo dóyść mojego łoża,
Miey zaraz godne dla ſiebie zamiany,
Trzy łokcie deſki ſłoma lub rogoża
Niechay za miękkie ſtaną ci piernaty,
Okropny Całun za weſelne ſzaty.
Niech

Niech Libityna swe łóżko pościele,
Węzgłowie z pary na krzyż trupich kości,
Jakieś zasłużył, takie miey wesele,
Za słodycz wypiy śmiertelne gorzkości,
Pułnocne sowy niech śmiertelne Treny
Huczą, nie muzy weselne kameny.
Hymen niech zgasi już swoie pochodnie,
Lucyper smolne niech pali kagańce,
Zmierzch ciemny w oczach, nie jutrzenne dodnie.
Obacz, a z larwy swe odprawuy tańce,
Miey za dyszkantow płacz i narzekanie,
A za muzykę zębami zgrzytanie.
Ktożby narzekać nie miał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużey na tym świecie
Zyć pozwolili za występek srogi,
A mnie nie dali mizerney kobiecie
Zemścić się nad nim? tak każdy bespiecznie
Mògłby bez kary wieść żywot wszetecznie.
A że zadosyć stało się mey woli,
Ze tyran godną z rąk moich wziął karę;
Teraz mię więcey serce nie zaboli,
Gdy łożę zycie za Małżeńską wiarę,
Wielką mą miłość tak krótko zawieram:
Dla Męża żyłam, dla Męża umieram.
Zaczym Dyano proszę cię Bogini,
Twey służebnicy weź duszę do siebie,
Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczyni,

Po-

Postaw przy Mężu, gdzie żyie na Niebie
Niech dusze z sobą maią pomieszkanie,
Sława na świecie niech moia zostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni, Kamma ze wszystkich naypieknieysza godziną poźniey po Synoryxie zakończyła życie, którey Grecya cała z wielkim lamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładow łatwo widzieć rozumne Panie mogą, jak piękna i chwalebna rzecz Mężow kochać, aby były kochane, nietylko żyiących, ale i po śmierci; żony bowiem miłość ku żyiącemu Mężowi częściey z obyczayności lub z zwyczaiu pochodzi, ku zmarłemu dopiero się pokaże, jeżeli jest z prawdziwego serca.

Niechay nie czynią tego Szlachetne Panie, co czynią niektòre głupie prostaczki, że zabobonow używaią, aby ich Mężowie kochali, co bez wielkiego uszczerbku sumnienia bydź nie może, ale jeżeli chcą, powiem o jednym lekarstwie naydoświadczeńszym dla żon z pięciu ziòł wonnych złożonym, które się zowią: *cichoć, spokoyność, cierpliwość, wstyd, osobność:* przywiążcie do siebie te zioła, upewniam, że będziecie od Mężow w poważeniu i szacunku. Bo jeżeli nie dla maiętności, albo dla urody was biorą, to nie dla inszey przyczyny tylko dla cnót kochaią.

§. V.

§. V.

Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny żony i Lucylli Córki wielkie strofowanie i ostre napomnienie.

Gdy w zwyczaiu mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie i wspaniałe wyprawiać uczty i bale: Faustyna Cesarzowa przez namówionych Senatorow i Ministrow prosić z naprzykrzeniem kazała Cesarza, aby Lucylli Córce pozwolił przyść na pałac, gdzie rożne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy jawnie pokazywano. Lubo się ta prożba zdała Cesarzowi nie wiele przeciwna dla ucieszenia Córki własney; jednak z wielką trudnością na to nakłonili wolą Cesarską, czym ucieszona Faustyna zaraz Córkę bez Ochmistrzyń przyprowadzić na salę kazała.

Gdy się Lucylla obaczyła bydź wolną bez straży, i jako ptak bez klatki na wolność wypuszczoną, ufaiąc w swoią niewinność, nie obawiaiąc się żadney nagany, do śmieiących śmiać się bespiecznie poczęła, z rozmawiaiącemi rozmawiać, mniey ostróżnie posyłaiąc w różne strony oczy: a jako sama ganić nikogo nie mysliła, tak i o sobie była tey pewności, że niczyiey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czasow za równy wstyd Rzymianie, widzieć śmieiącą się którękolwiek

wiek Rzymiankę z Męſzczyzną, jak gdyby w niecnocie jawney teraz była poſzlakowana: ſwawolą i igraſzki mniey ſkromne Panien Rzymſkich ciężey karali, jak ſkrycie inſzych oſob wyſtępek popełniony. Prócz innych zwyczaiow, ſiedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymſkie: żeby na widowiſka publiczne nie chodziły; żeby na ucztach z wielką ſkromnością ſiedziały; żeby wina, prócz w ſamey chorobie, nie pijały; żeby z Męſzczyznami na oſobności nie gadały; żeby w Kościołach po ſtronach nie patrzyły, i śmieſzkow nie ſtroiły; żeby w oknach na ulicę nie ſtawały; na oſtatku żeby z domow bez Mężow nie wychodziły. Z tych Praw jeżeli którakolwiek w którym wykroczyła, u wſzyſtkich za nieſławną była miana. Zaiſte złych obyczaiow niewieście lepiey ſię na ten czas rodzić nie było potrzeba.

Dla tego ſię wſpomniały te zwyczaie, że po ſkończonych widowiſkach Lucylla Panienka młoda, i Fauſtyna Matka jeſzcze nie ſtara, już to jawnie z drugiemi towarzyſząc ſię, już przeieżdzaiąc ſię ſame po ulicach mieyſkich, po ogrodach, po polach Wulkańſkich, po brzegach Tyberyiſkich, do wód Nerońſkich, i wiele innych rozrywek, i ſwobod, do czego ich czas pogodny, i

wiek młody zachęcał, lubo to mniey zdobiło ich ſtan, zażywały.

Ceſarz to widząc, jako przezorny Sternik z naymilſzey pogody, naywiękſzey ſpodziewaiący ſię nawałności i niebespieczeństwa; tak i ten przy owych wielkich uciechach i wſpaniałych widowiſkach w duchu uważał, żeby żona i Córka jakiey nie popadły od kogo na ſławie ſkazy: wiedział dobrze, że wſzelkie uciechy światowe im weselſze maią początki, tym opłakańſzym kończą się ſmutkiem. Bo nie było drugiego, żeby ſię tak znał na odmiennym ſzczęściu, i żeby cierpliwiey znoſił jego przeciwne obroty, jak ten Monarcha. Na zaiutrz tedy kazawſzy uſtąpić wſzyſtkim, w osobności żonę napominaiąc, Córki oſtróżności ucząc, i zdrady światowe pokażuiąc, tak do nich mòwić zaczął:

Nie podobami ſię to Fauſtyno, co twoja Córka i ty jey Matka czynicie. Córki bowiem jeżeli chcą bydź poczciwemi, trzeba żeby ſłuchały Matek, Matki żeby były dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć Còrki. Nie ma tam żadney pracy w roſkazywaniu Ociec, gdzie rozeznana i cnotliwa Matka, a przy niey gdzie wſtydliwa jeſt Còrka. Szpetna rzecz Oycu będąc Męſzczyzną, pozwalać Matce żeby ćwiczyła Syna, tak wzaiemnie ſzpetna rzecz żonie

gdy

gdy Matką jest, żeby Ociec miał Córkę karać i strofować. Rodyiczykow było Prawo, że ani Ociec o Córce, że jest niewiastą, ani Matka o Synu, że jest Męszczyzną, starania żadnego mieć nie maią, ale Męszczyzna od Męszczyzny, Niewiasta od Niewiasty ćwiczona bydź powinna, które Prawo tak świątobliwie trzymali, że w jednym domu mieszkaiącym zdało się, iż Ociec żadney Córki, a Matka żadnego Syna nie ma.

Nie na to ja w Rzymie, że bruki zepsowane, budynki podupadłe, sady wyschłe, bory wycięte, Mieszczanow umnieyszona liczba narzekam; bo to czas dał, czas wziął i czas dać może: ale tego opłakiwać nie przestanę, że tak mało poczciwych znayduje się Oycow, a wszędy domowy rząd i ćwiczenie młodzi z gruntu przewrócone i zapomnione, czego czas nie poprawi, i owszem czym daley, to gorzey jest i będzie. Na ten czas znak upadku całey Oyczyznie, kiedy Synow i Corek żadney niema karności. Tak teraz rozwięzła młodość w Synach i Còrkach, że co przedtym Ociec jeden trzydziestu Synow, Matka jedna dwadzieścia Córek wychować mogła, teraz już dwudziestu Oycow jednego Syna złego, trzydzieści Matek jedney Còrki utrzymaćby nie mogły. Dla tego mówię, że i ty Faustyno zapomnia-

łaś się bydź Matką, kiedy Córce więcey, niżeli należy, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś jest Córka, kiedy więcey, aniżeli zdobi stan twóy, skłonności do swawoli i niestatku pokazujesz.

Wielki to dar, jeżeli go dadzą Matronom Bogowie, ten, że bacząc się bydź niewiastami, są skromne; że Rzymiankami, wstydliwe. Którego dnia niewiasty w skrytości porzucą boiaźń Boską, a w jawnym posiedzeniu nie wstydzą się Męszczyn, niech mi wierzą, że albo onym dla świata, albo światu dla nich zaginąć potrzeba; nie mniey potrzeba w Rzpltey bydź niewiastom poczciwemi tak, jak Męszczyznom odważnemi, ci idąc z domu na woynę bronią Rzeczypospolitey, niewiasty zostaiąc w domu utrzymywać ią powinny dobrym rządzeniem, i poczciwym się zachowaniem. Czwarty teraz rok idzie, jak powietrze w Rzymie, któreście widziały, przestało, po którym lud liczyć kazałem, i znalazło się, iż z sta czterdziestu tysięcy poczciwego życia niewiast, na ośmdziesiąt tysięcy umarło. A z dziesiątka tysięcy nierządnic jawnych, wszystkie prawie zdrowe wyszły. Za prawdę, co wprzód mam opłakiwać, nie wiem: czy niedostatek poczciwych, w czym ubogie Miasto, czy zbytek młodzi Rzymskiey przez niewstydliwe nie-
wia-

wiaſty? nie tyle Etna pożarami ſwemi uczyni mieſzkańcom ſzkody w Sycylii, jak jedna niewſtydliwa kobieta całemu Miaſtu. Niewiaſta niecnotliwa, jeſt to drapieżna beſtya, nieprzyiaciel główny, do wprowadzenia złego ſposobna, do poięcia dobrego nie nakłoniona. Wſzyſtkie niewieście inſze nałogi, ſą jak zielone róſzczki do nakłonienia łatwe, ſama tylko lubieżność jak ſuchy pal w ziemi, pòki nie zgnije, nachylić ſię nie da.

Wiele to Królewſtw, wiele Królow, jako czytamy, przez jednę niewiaſtę pogineło, gdzie dla podźwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludzi, wiele podiąć niebespieczeńſtwa, wiele wysypać pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. *Likurgus* Filozof dla nauk bardzo mądrym, tenże Królem będąc, dla dobrego rządzenia naysprawiedliwſzym jeſt nazwany. Pochwały tey częścią dla świątobliwego życia, częścią dla ſzczerości w nauce doſtąpił. Ten między inſzemi chwalebnemi prawami o niewiaſtach to poſtanowił: żaden Ociec ani umieraiąc niechay Córce posagu nie zoſtawuie, ani żyiąc niechay nie daie; albowiem nie z doſtatkow, ale z godności, nie z urody, ale z cnòt Panienka zalecić ſię powinna. Y dla tego jak wiele teraz widziemy przyſtarſzych Panien dla ubòſtwa, tak wiele ich na ten czas zoſta-

 wało

wało dla nieſtatku i złych nałogow. O święte czasy, kiedy niewiaſty nie dla bogactw potem czoła Oycowſkiego zapracowanych, ale dla własnych cnòt za żony brano! był to, że powtòrzę, òw wiek prawdziwie złoty, kiedy ani Còrka obawiała ſię, żeby jey Oyciec mało posagu nie naznaczył, ani Oycu umieraiącemu myslеć i boleć na to potrzeba była, że Córkę ubogą zoſtawuie. O przeklęty, ktòry pierwſzy do ſzkatuł zbierać złoto, i zgromadzać począł! to to Rzym, tak bogaty w doſtatki, tak ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopſkie Còrki prędzey za mąż idą jak Szlacheckie? że o bogatą Còrkę z naprzykrzeniem proſzą, a naypoczciwſzey ubogiey, chócby i proſzono, poiąć niechcą. Cóż to zrobiło, że prędzey z piąciąset złotych, jak z tysiącem cnòt druga póydzie za mąż? nie możem mówić, aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złość pròżnością uwiedziona. Łakomca bogatą żonę nayſzpetnieyſzą nad urodziwſzą ubogą przekłada.

O nieſzczęsliwe Mątki, ktòre was rodzą! daleko nieſzczęsliwſze Córki, ktòre ſię rodzicie, kiedy wam ani Szlachetne urodzenie, ani Oycowſka godność, ani byſtrość dowcipu, ani gładkość urody, na oſtatku ani poczciwe życie i cnoty do zamęścia bez pieniędzy nie pomogą. O czasy nieſzczęsli-

ſzczęsliwe! w które Oyca o Córkę nie wprzód ſię ſpytaią, czy ją wyda za mąż, ale wprzód, wiele z nią posagu obiecuie: inaczey niechay ſię Męża doczekać nie ſpodziewa. Nie tak bywało dawnych czasow, ale umawiaiąc ſzluby Małżeńſkie, wprzód uważano cnoty, obyczaie, osobę, umieiętność, pokorę, dopiero po ſzlubie jak żartem o posag nadmieniano, teraz wprzód o posag niż o osobę. *Camillus* gdy zwyciężył Francuzow, jednego tylko miał Syna, ale tak dorodnego, grzecznego, rozumnego, że nietylko dla wielkich jego przymiotow, ale i dla ſławy Oycowſkiey wiele Królow za przybranego Syna, wiele Xiążąt, Senatorow za zięcia mieć go ſobie życzyli. Ten już trzydzieſty rok kończąc, a Ociec ſześćdziesiąty przechodząc, gdy był od domowych godnych ludzi, i od poſtronnych Monarchow przymuſzony, żeby Syna ożenił, namowy przyiacioł i naprzykrzenia obcych ſtatecznym zdaniem odrzucał. Spytany tedy czemuby Synowi za życia ſwego żony obrać nie chciał? odpowiedział: ja Synowi memu żony ani obieram, ani obierać myslę; ponieważ mi Córki jedni bogate, drudzy znacznych domow Damy, insi młode, inni ładne ofiarowali, ale żeby mi który obiecał dać Córkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Za prawdę *Camillus* jak z wielu otrzymanych

zwycięſtw zaſłużył ſobie nieśmiertelną ſławę, tak i z tych ſłów niemnieyſzey jeſt godzien pamięci.

Dla tegom ci te wſzyſtkie zdania powiedział Fauſtyno, że Córce na mieysca jawne pozwalaſz, między dziwowiſká na komedye puſzczaſz, a co nayniegodziwſza, że w tak młodym wieku, i ſama jeſzcze nie będąc ſtarą, mniey uważaiąc, po ulicach, po ogrodach ſama ſię z nią wodziſz. Nie mówię tego, żeby Lucylla Còrka twoia złą zaraz bydź mogła, ale żeby mniey wſtrzemięzliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w jarzmie, jałowica to widząc, zaprząść ſię nie da; tak i ty gdy Matką jeſteś, a rozwięzłości ſobie pozwalaſz, i córka to czynić będzie.

Do pokus ciała mòwiąc, ani młodym bardzo wierzyć, ani o ſtarych nazbyt trzymać potrzeba; naybeſpiecznieyſza rzecz od wſzyſtkich pokus poduſzczenia uciekać, i w nie ſię nie wdawać.

Niech nie mòwi młodzieniaſzek, że młodym, cnotę kochaiącym, i upadku nieznaiącym jeſt; niech nie mòwi ſtarzec, że ſtarym, ſpracowanym, i ſłabym jeſt, ponieważ w popiele ſkry goreiące, a w płomieniu i krzak zielony goreie. To jeſt: niech będzie ktòry twardſzy nad dyament, niechay tylko zapały niewieście uczuie, zaraz jak woſk topnieć zaczyna. Nie może

temu

temu nikt przeczyć, że umknąwszy drew, źniknie ogień, wygasną węgle, ale kamienie jeszcze się skrzyć, i długo gorące bydź nie przestaną. Tak też niech będzie ułomne ciało, chorobami zniszczone, pracami nadpsute i osłabione, starością okrzepłe, jednak pożądliwości niby ugaszonego ognia, w kościach jeszcze skry żarzące się zostaną. Cóż pomoże mówić wiele o cnocie, zapomniawszy o przyrodzeniu? któryż koń tak leniwy, żeby do stada nie zarżał? któryż starzec tak słaby, albo młodzieniec tak czysty, żeby widziawszy osoby ulubione, raz, drugi nie westchnął? w rzeczach dobrowolnych niektórzy że rządzić sobą mogą, pozwalam, w przyrodzonych zaś każdy do swoiey ułomności koniecznie przyznać się musi.

Ustaną na ten czas gorącości lata, kiedy ostra nastąpi zima, nie będzie ciche pokazować się morże, pokąd nawalności biją, nie ogrzewa w ten czas słońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraiu świeci. Tak też na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne; kiedy w grobie złożone będzie. Z ciała jesteśmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele umieramy; zkąd się wnosi, że prędzey życie dobre, jak złe pożądliwości opuszczą człowieka.

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowy-

wać

wać Córki swoie, niechay te zachowuią prawidła:

Jeżeli Còrki biegać chcą, gdzie nie należy, nogi im połamać.

Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafuią, wyłupić oko.

Jeżeli słuchaią nieuczciwych mów, gorącym woskiem uszy zalać.

Jeżeli podarunki brać albo rozdawać chcą, poucinać palce.

Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im zaszyć.

Jeżeli swawolnie żyią, żywo w ziemię zagrześć.

Còrce niepocziwey za posag śmierć, za dòm gròb, za stròy całun należy. Dla tego moia Faustyno, jeżeli pragniesz mieć pociechę z Còrki swoiey, strzeż jey, i niepozwalay rozrywek, ktòremiby się zepsuć mogła. Do umocnienia domu wiele potrzeba podpor, a jeżelibyś jednę obalił, cały dòm walić się zacznie; podobnie jest słaba i skłonna do złego płeć niewieścia, że jedną naymnieyszą przyczyną zepsuć się potrafi. Jak wiele takich się liczyć może, co woli nie miały bydź złemi, ale że się nie strzegły przyczyn, i same się w nie wdały, podupadły: w moiey jest mocy zacząć bitwę, ale nie moiey siły wygrać bataliją; w moiey jest woli jachać na morze, ale nie moiey władzy, uyść nawałności i

nie-

niebespieczeństwa: na woli to jest niewieściey wdać się w niebespieczeństwo, ale wdawszy się w nie, nie jest w jey mocy, aby się ustrzegła upadku.

§. VI.

Zaczętą mowę daley ciągnie Cesarz, radzi Faustynie żonie, aby od wszystkich pochopow do grzechu wiodących strzegła Córki.

Rzeczesz podobno Faustyno, że z nikim Córka twoia nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na ustroniu nie stanęła, żebyś tam sama nie była, ani żadnych zmowek nie czyniła, czegobyś nie miała uważać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w głos słowami się łaią, ale wzaiemnie się kochaiących, i myslą z sobą rozmawiających rozmowy nie usłyszysz. Miłość nowa w młodych ludziach w wiosennym wieku zapalona, trucizną jest krew zarażaiącą, katarem głowie i mozgowi szkodzącym, apoplexyą serce ściskaiącą, na ostatek dobrey sławy powietrzem i śmiercią. *Ovidius Lib. Amorum* pisze: jest miłość, ale niewiem co: przychodzi, niewiem zkąd: przysłana jest, niewiem którą drogą: rodzi się, niewiem jak: uchwyci się prętko, niewiem czym: da się poznać, niewiem kiedy: zabija, niewiem za co; na ostatku miłość jadowita nienaruszywszy z wierzchu ciała, krew z wnętrzności wyssać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych słowach wyrazić? gdy

Gdy je pisał, niewiem. to wiem Faustyno, ktòrzy się z sobą kochaią, widzą jak w zwierciedle, co się w sercu dzieie, śpiąc rozmawiaią, ułożeniem samym ręku rozmòwią się. Ci zaś, ktòrzy w klar miłość oświadczaią, jest to znak ostatniey i oziębłey przyiaźni. Wewnętrzney miłości wielkość, ściśle milczenie przed ludźmi przykazuie; zaięty ogień miłości, język niemym czyni; jednym słowem: kto życie w kochaniu trawi, trzeba, żeby usta miał zamknięte i zapieczętowane.

Nie rozumiey Faustyno, żeby to bayka była, co ci z dawnych Historyi powiem: w starych dzieiach czytałem, iż roku od założenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzymianin był niemy: między Łacinnikami była Werona Panienka młoda, piękna, także niema. Gdy się raz na grach przy gòrze *Celio* obaczyli, niezmysloną miłością ku sobie wzaiemnie zapaleni zostali, maiąc tak wolne mysli do kochania, jak związane ięzyki do mowy. Rzecz zda się bydź w opowiedzeniu do wierzenia trudna, kiedy taż Panienka z Salony do Rzymu, młodzian ten z Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do siebie chodzili, że tego nikt postrzedz nie mògł, ani ci z sobą rozmawiać, jak niemi, nie mogli. Aż po zmarłym Mężu Werony, i żonie zmarłey Hetruska, gdyż, niż się sobie dostali, wprzòd byli

li w inſzym Małżeńſtwie, dopiero ſię z ſobą poieli. Z tych niemych urodził ſię Syn pierwſzy, a Ociec i przodek ſławney Familii Scypionow Rzymſkich, ktorzy doſkonalſi byli w wojowaniu orężem, jak ich Przodkowie w mówieniu językiem. Uważayże tedy rzecz osobliwſzą, iż mało im języki przeſzkodziły do kochania nieme, kiedy ſerca do tego ſposobne mieli. Jakiegoż więcey chceſz na to dowodu? czy niewiesz, że *Helena* Grecka, a *Parys* Trojańſki, narodem od ſiebie rożni, krajem tak odlegli, z jednego razu w niektorey świątnicy widzenia ſiebie, zapaleni miłością zoſtali, że *Parys* nie tak natarczywie chciał ſię odważyć na porwanie jey; jak ta ſama była powodem, nie odrzucaiąc jego umowy? zkąd ſobie przyczyną do upadku, Oyczyznie do zguby, wiekom potomnym do gadki, rzecz zoſtawili obfitą, i nie było pierwſzey inney przyczyny, jak mocne jedno w drugim zatopienie oka, niżeli przyſzło do rozmowy i poufałości. Do *Alexandra W.* z Amazonkami wojuiącego, Krolowa ich, oraz i Hetmanowa, urody i cnoty niepośledniey, pragnąca widzieć i poznać tak odważnego Króla przyiechała, i na niektorey wyspie zaſzła mu drogę; gdzie do godziny czasu, jedno w drugiego wlepione trzymaiąc oczy, ſłowa nie przerzekłſzy, powrocili w zupełney zgodzie do Obozu, zaraz Marſowe

ſowe ſzturmy i ognie obróciły ſię w ſkrzydlaſte Kupidyna roje, zawziętość w przyjaźń, niewygody w roſkoſzy, ſurowość umyſłow w miękkość ſerca, trwożące kotłow huki w ciche poſzepty, i co przedtym dla oſtróżności od nieprzyiacielſkiey ſtrony czułe zaprowadzano ſtraże, potym dla nieprzebudzenia woyſk Wodzow mocne przyſtawiono warty: broń odrzuciło w Woyſku Alexandra Rycerſtwo, już nie do ſzeręgu i bitwy, ale do komplementow z ſwoiemi przeciwniczkami bardziey ſpoſobnieyſze, nie weyrzał żaden z ſurową miną żołnierz nieprzyiacielowi w oczy, wolał umizganiem powabnym świadczyć ſię kochankiem. Cóż to ſprawiło? nie może ſię mówić, żeby języka łagodność, albo długo zabrana znaiomość, ale jedno weyrzenie oka te wſzyſtkie poprzedziło i ziednało naſtępuiące odmiany rzeczy. *Pyrrhus* Epirotow Krol, oraz Tarentow obrońca, wojuiąc we Włoſzech, przyſzedł do *Neapolim* Miaſta, gdzie ani przedtym, ani potym nad ten jeden dzień nie bawił i nie był. Rządziła na ten czas tym Miaſtem *Gemellecia* wielkiey Familii i urody oſobliwſzey Dama, którey i zmazanie ſławy, i wygnanie z Państwa, na oſtatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Braterſkiey, jeden ów dzień nieſzczęśliwy przynioſł. *Antoniuſzowi* Wielkiemu ſwemu ko-

chan-

chankowi, w Bythynii, przy Mieście Sethym w bliſkim gaju Kleopatra wielki ſprawiła bankiet, w ten czas podobno, kiedy rownego ſzacunku z Krolewſtwem dała mu wypić perłę, na ktorym nie mało znaydowało ſię Senatorow i młodzieży, gdy w długą noc przeciągniona była uczta między gałęziſtemi ſzpalerami ukrywaiącemi widok poſtronnych oczu, z ſześciudzieſiąt Senatorſkich Córek, pięćdzieſiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki, co niemałą Kleopatrze przynioſło nieſławę, Antoniuſzowi nienawiść, a mizernym Panienkom dla nieoſtróżności i rozpuſty wieczną obelgę i wſtyd. Co ſię tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak i więcey by materyi do mowienia nie brakło. Ani męſzczyzni wſzyscy Męſzczyznami, ani niewiaſty wſzyſtkie ſą niewiaſtami; bo nie do wſzyſtkich cała ta mowa należy, ale do tych, co je może tknąć w ſedno, i tych, co trzeba, aby koniecznie zrozumiały, iż ſą tak lekkie drugie łódki, że naymnieyſzy wiatrek pędzić je może po morzu, ſą młyny tak biegłych kół, iż ſię naymnieyſzą dadzą obrócić wodą; tak i niewiaſty niektóre ſą takie, że na kſztałt ſubtelnego ſzkła, od trącenia palcem zaraz ſię tłuką, i kuſzone na wſzyſtko ſię nakłonią. Jeżeli powieſz Fauſtyno, że Córka twoia tylko z pokrewnemi

Stry-

Stryiecznemi, Ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to i Matkę zwieść, i Córkę w niebespieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy nie wiesz, że w gorącym żarzewiu, nietylko świeże i suche drzewo, ale same twarde kamienie rozpalić się mogą? Czy nie wiesz, bestyom kiedy cieżki głód doymie, że własne szarpią i żrzą potomstwo? czy nie wiesz, że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich prawo postanowili, prócz samey miłości? bo żadnego nie trzyma. Rzymianie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczay, że jak niemaiącym rozumu, i szalonym, tak kochaiącym się przepuszczali. Czy zapomniałaś co się stało za moiey Censoryi w Rzymie, że Córka z Oyca, Matka z Syna, Wnuczka z Dziada powiły obrzydłe potomstwo, których moim wyrokiem skazałem, żeby Rodzicow bestyom porzucono?

A że życia niegodne tak bezecne plemie, jedno spalić, a drugiego żywo zagrzeć w ziemię.

Ta rzecz była tak straszna do widzenia, żem na obmierzłych ludzi weyrzeć oczami niechciał, a jako wspomnienia niegodnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Która surowość jako strach wszystkim Męszczyznom przyniosła, tak niewiastom Rzymskim bydź w oczach powinna

na

na ukaranie. Y chociaż Ociec z Córką ogniem upieczony i ſpalony, pokrewieńſtwo całe dymem nieſławy okopcone, czy rozumieſz, że ogień pożądliwości czy to w Stryiecznych, czy w Ciotecznych tak oſtremi ſposobami już jeſt przytłumiony, żeby go odrzucony wſtyd nie miał roznie-cić? wcale nie. Gdyby zuchwałe ciało rozumowi było podległe, poufałość bespieczna z pokrewnemi Córki twoiey łatwo by ſię cierpieć mogła. Ale że w takich okolicznościach nad rozumem i pamięcią lubieżność zwykła brać górę, tedy ani ſynom Córki ani Córkom Syna powierzyć jeſt rzecz bespieczna. Zaprawdę próchno z drzewa ſię rodzi, i drzewo pſuje, mole w ſukni zalężone, ſuknią dziurawią. Samo tedy doświadczenie uczy. Jak może kto między właſnemi ścianami takiego chować i żywić, który z ſławy i z życia odrzeć go zamysla?

Cokolwiek ſię tedy Fauſtyno rzekło, wſzyſtko to dla napomnienia mówiłem, i jeſzcze ci tę oſtatnią daię radę: jeżeli ſiebie ſamey Fauſtyno kłopotu, i Córki nieſzczęścia chceſz zbawić, i od nieſławy zachować, zawſze o tym pamiętay: aby nie próżnuiąc cokolwiek miała do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebną robotą, w ten czas od próżnych mysli umyſł jeſt wolny, ale próżnowanie którędykolwiek ſię wkradnie, na kſztałt złodzieja,

niecnotom wſzyſtkim zaraz otwiera wrota. Czy wieſz Fauſtyno, zkąd ſię rodzi w Panienkach Rzymſkich taki zwyczay, że ledwo od pierſi odsadzone, gadać poczną, już o miłości bespiecznie mowią i myslą? oto niedbalſtwo Oycowſkie, pozwalanie zbytnie Matek temu winne, że unikaiących mizernych Panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuſzą, a roſkoſzy, igraſzkow, i ſwawoli pozwalaią.

Kiedy przez gnuśność leniwiec niepotrzebnemi myslami głowę zaprzątnie, ręce próżne noſi, oczy, ſam nie wie, gdzie obraca, myslami po świecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na oſtatku, gdy rozumieią kochaiący, że do tego już przyſzli, do którego zmierzali celu, aż tu zwyczayny wſzyſtkim niecnotom znayduią koniec, nieſławę. Ażebym ſkończył; niemaſz w tey grze próżnych mysli, że tak rzekę, coby mocniey odbiło piłkę złych chuci, jak ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

Marka Aureliuſza Cesarza o wydaniu za mąż Córek ſtaranie.

Cesarz ten jako był dowcipu byſtrego, we wſzyſtkim umiarkowany, tak przeſzłych rzeczy wiadomy, w codziennych rozporządzeniach mądry, i na przyſzłe oglądaiący ſię. Maiąc tedy Córek cztery: Lu-

cyllę,

cyllę, Porsenę, Makrynę i Domicyą: te były bardziey Matce w urodzeniu, jak Oycu w cnotach podobne, a lubo oddalone mieyscem od Oyca wychowane, z pamięci jednak jego nigdy nie wychodziły, ale razem z łatami Córek rosło w mysli Oycowskiey więcey starania o nich, a gdy wieku dochodziły sposobnego do zamęścia, już Ociec u siebie miał rozporządzenie: było to nie prawo, ale zwyczay chwalebny, że który w Senacie zasiadł mieysce, żenić się nie mógł bez Cesarskiego pozwolenia, wzajemnie Córek Cesarskich bez rady Senatorow za mąż wydawać się nie godziło. Gdy jedna z nich starsza tak latami, jak i ochotą od zamęścia nie była daleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory, Faustynie żonie zlecił, ażeby się o tym z Senatorami naradziła. Cesarzowa jako insze u siebie ułożyła dla Córki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, i takiey zażyła wymówki, jakoby Córka jeszcze do zamęścia lat sposobnych nie miała, i że Bogowie pozwolą tak długiego życia Cesarzowi, pokąd wszystkich Cór[illegible]k sam nie rozporządzi. Co zmiarkowawszy Cesarz, gdy przyszła Cesarzowa do tego pokoiu, gdzie chory leżał, tak do niey mówić zaczął.

Czy zdać się rzecz ta sprawiedliwa, żeby za tych Còrki wydawać, którzy o nie Matkę proszą, a nie za tych, co ich sam Ociec obiera? w czym jako niewiasta błądzisz, ale jako Matka wiele grzeszysz, i pokutę zasłużyłaś. Czy niewiesz że twoje Swaty slepa fortuna prowadzi, Oycowskie sam rozum? ci, co kłaniaią się o Córki, swego bardziey, aniżeli cudzego upatruią pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mówiącey, żeś ty Còrki jako Matka porodziła, a Bogowie sami za mąż je wydadzą, kiedy je tak nieporównaną pięknością za posag ozdobili. Czy niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądliwości obcym, do zayzdrości pospolitszym, do niesławy Rodzicom, i niebespieczeństwa życia jest powodem? trudnaż to do straży taka rzecz, ktòrą wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach jest głupstwo takie, że piękność urody nad poczciwe życie przekładaią, i które dla samey urody biorą, w dalszych latach dla starości brzydzić się niemi muszą. Y pospolicie to się dzieje, że jak wielkie kochanie uroda, tak wielką wzgardę naymnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w jakież ten razem w pada nieszczęścia i przykrości, ktòry urodziwą bierze żonę: znosić musi dla urody jey pychę, pychy enierozdzielngo towarzysza głupstwo, głupstwa nierząd, przez szpary patrzyć

musi

musi na jey rozrzutność; albowiem na twarzy uroda, a w głowie pustki, są to dwa jadowite robaki, które życie i fortunę gryzą. Niewiasta urodziwa nad Mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozwalać jey musi roskoszy, do południa spania, blechowania się, bo ta rozumie, że na wieki temi zbytkami urody swoiey dotrzyma; cierpieć musi jey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widzieć nie chce, a przed wszystkiemi przodkować koniecznie usiłuie. Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuie, potrzeba żeby się na wszystkie odważył nieszczęścia. Arminiusz Filozof, Rządzca Kartaginy, cały w Księgach zatopiowy, a od cieleśnych uciech daleki, Senatorowi nalegaiącemu, aby w stan Małżeński wstąpił, żeby pamiątka tak chwalebnego Rządzcy na potomne wieki w potomkach jego pozostała, odpowiedział: żadną miarą odważyć się na to niemogę. Bo jesli z bogatą się ożenię, toć niewola ciężka, jesli z ubogą tym samym koszt wielki, jesli z szpetną, więc nienawiść wieczna, jesli z piękną, tedy uprzykrzona straż mię niepochybnie oczekiwa. O nieszczęsliwy Mężu! który gdy się trochę snem po dziennych trudach uspokoisz, albo gdzie odjedziesz, masz takich stróżow, co domu twego pilnuią, przez okna patrzą, ścia-

ny plecami podpieraią, u drzwi wartuią, na oftatku na życie twoie godzą; to wfzyftko ściąga fię do urody żony, a do twoiey niefławy. Czego ja fam naydofkonalfzym świadkiem Fauftyno, gdym cię poiął nayurodziwfzą, jaką gadkę całemu podałem o fobie miaftu. Wiele prawda, mówię, ale daleko więcey w sercu czuię. Niech nikt nie narzeka na Bogow, że za ich wolą doftała mu fię nie urodziwa żona. Naybielfzą fztukę frebrną na czarney wyrabiaią fmole, naypięknieyfze drzewo pod chropawą zachowuie fię fkórą: nieurodziwey żony Mąż o fławie fwoiey jeft bespieczny. Ale każdemu zoftawuiąc wolność w obieraniu fobie żony, to jednak mówić mogę, że kto piękną poymuie, fławę i życie na cel niebespieczeńftwom wyftawia.

U Przodkow nafzych młódź fię ćwiczyła do woyny, teraz do zalotow: jak tylko dowiedzą fię gdzie o podmuśnioney urodą twarzyczce, radziby ją wfzyscy mieli, gdzie na uftawicznych fchadzkach czas marnie trawią, kontrakty różne ftanowią: a te nie odmawiaią. Zadney Fauftyno ofobliwfzey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, albo jeżeli poczciwa, przynaymniey porozumieniu nie była podległa. Nie wiele, prawda, czytałem; jednak wiele razy trafiło fię czytać o cudney urodzie

nie-

niewiaſt Greckich, Spartańſkich, Egiptſkich, Rzymſkich: nie dla ich urody tak wieczna w pismach pozoſtała pamięć, ale dla przypadkow, ktòre przez ich piękność nieſzczęsliwi podięli ludzie, i nietylko ſame zgineły, i wieczną ſłyną nieſławą, ale też wiele za ſobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczeſz podobno Fauſtyno: że na Còrki twoie niemoże paść taka kaźń, ktòre i cnota zaleca, i poczciwe życie od wſzelkich niebespieczeńſtw zaſłonić może. Ale ja tobie ſekret niejaki wyiawię: niemaſz nic takiego, coby więkſzym podlegało natarczywościom, jak niewiaſta poczciwa, wſtydem uzbroiona: mniey o to dbamy, niedbale ſię o to ſtaramy, czego łatwo doſtąpić możemy.

A to naymnieyſza, że naſzey ſzkody cudzy pożytek jeſt przyczyną. Czy wieſz, Fauſtyno, że naypoczciwſzych odważyła ſię nie raz kusić niezbożność naſza, lubo ich cnota i wſtyd były oręże do odpędzenia naſzych naprzykrzeń? Ani urodzenia godność, ani bogactw doſtatek, ani urody piękność, do owey nieſzczęsliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką, ale bardziey ſtatek w obyczaiach; wſtydliwa twarz, świątobliwe życie, ſława między obcemi, poſzanowanie wielkie u ſwoich, Tarkwiniuſza owego głupiego, a jako czytamy, do uczynienia jey gwałtu zapaliło.

Zkądże to rozumiesz pochodzi? oto z tąd, że taka jest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego zle zażyć usiłuią; i nie dzieie się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie przed Bogami nieprawości nasze winnemi kary oskarży.

Mówisz, Faustyno, że same młode lata wymawiaią Córkę twoię od zamęścia: czy niewiesz, że każdy Ociec od dziecinności Syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się Corek, o wydaniu ich za mąż myslić powinien? gdyby Oycowie i Matki zadosyć czynili swoiey powinności, od tego momentu, gdy się Córka urodzi, powinniby skrycie w sercu, tak mówiąc, Gordyuszow pleść węzeł póty nie rozwiązany, póki Corki z Mężem nie zwiążą. Dzeie się to, gdy dla skępstwa Oycowie Córek wyposażyć niechcą, Matki wyniosłe staraiących się przebieraią, dostatnich dopominaią się wesel, i na tych kłótniach jedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłóczą, aż się Córka podstarzeć musi, którą potym jak zwiędły kwiatek każdy minie; i tak niebożęta smutne wieść muszą życie, a Rodzicom lub krewnym bardzo się tego obawiać potrzeba, żeby się to nie stało w domu, co się czasem trafia.

Częściey nie dla ubóstwa, albo mniey cnotliwego życia Panienki nie idą za mąż; ale

ale dla famey niepotrzebney Rodzicow zwłoki, gdy prędzey niżeli się spodziewają, w takim sieroctwie odumieraią dzieci swoich, nad ktòre nic mizernieyszego widzieć się niemoże na świecie: bo jako prędko ci w ziemi, tak owe w niepamięci u wszystkich zagrzebione zostaią. Niech będę kłamcą, jeżelim w prawach Rodyiskich nie czytał, ktòre są o postanowieniu Córek napisane takie: o ożenieniu dziesięciu Synow niechay Ociec i jednego dnia nie myśli, ale na wydanie jedney Còrki gdyby i dziesięć lat, niechay pracuie tak mocno, iż gdyby mu przyszło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się zalewać, Synow wydziedziczyć, wszystko stracić, niebespieczeństwo zdrowia podiąć, wszystko to dla wydania za mąż jedney Còrki podiąć powinien. Ktòre prawo jak dla Còrek bardzą łaskawe, tak i Synom mniey szkodzące bydź rozumiem. Bo chociaż dziesiąciu Synow miałby Ociec, sam ich stan obowiązuie, aby sobie szukali po całym świecie fortuny: Córce zaś jedney sama płeć i uczciwe zachowanie nie pozwala, aby krokiem wyszła z domu dla szukania sobie Męża.

Cóż daley mòwić? gdy wszystkie rzeczy światowe skazitelności są podległe, nic jednak skłonnieyszego nie jest do zepsucia się, jak w młodym wieku Panienka. Tym po-

pokąd za mąż nie idą, zda ſię bydź pròżny, niepożyteczny, i marnie cały czas upływaiący. *Homerus* piſze, że Greckie Matrony nie liczyły ſobie lat od urodzenia, ale od zamęścia ſwego; na przykład: ſpytać ſię było ktòrey Greckiey Matrony, wiele by lat miała? odpowiedziała, że pięć, albo ſześć, jeżeli tyle minęło po jey zamęściu, twierdząc to, że jak wyſzła z domu Oyca ſwego, a ſobie gospodynią zoſtała, razem dopiero i żyć na świecie poczęła. Melon doſtały w ogrodzie, albo ogrodnik zrywa, albo ktokolwiek wykradnie; tak i doroſłey Pannie, jeżeli ſię długo za mąż nie trafi, obawiać ſię potrzeba, żeby ſię jak Prozerpina porwać nie dała, albo jak z Marsem Wenery, żeby ſiatką złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to jeſzcze powiem, że jak w winògrodach, gdy ſię doſtoią jagody, ſtròża i prasy potrzeba, tak i Pannom według *Virgil. Æneid. 2.*

Już doroſłey Panience gdy ſię ſpełnią lata,
Przyday ſtròża, proś kogo, niechay ją wyswata.

Co gdy Ociec uczyni, ſiebie od kłopotu, dòm ſwòy od niebespieczeńſtwa uwolni, a Còrce pożądaną rzecz wyświadczy.

§. VIII.

O nauce w trzech punktach, którą jednemu z przy-

przyjaciol swoich, a domowemu Cesarza Nerona dal Seneka.

Æmilius Varro Sekretarz Cesarza Nerona, wybudowawszy sobie wspaniały dòm, zaprosił, jak jest w przysłowiu, na polewanie ognìska Seneki wielkiego statysty, sprawiwszy ucztę. Mieli to Rzymianie, że jaki gość pierwszy w nowym domu biesiadował, albo nocował, z jego szczęścia złego lub dobrego brali wròżkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodził się Warron gospodarz z Seneką gościem, spodziewał się, że mu tak wspaniały dóm, ile tego był godzien, pochwali. Ten jakby niebyło co widzieć, naypierwszy zabierał się do drzwi, pytaiąc, co to jest za dòm, i czyi jest? Warron uważaiąc Seneki żart, mòwi mu: czy niewiesz, miły gościu, żem na ten dòm prawie całą fortunę łożył, wszystkie dla ozdoby jego pokupiłem okazałości, ciebie umyslnie na ucztę sprowadziłem, abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty jak po pustym przechodząc się, pytasz jeszcze, czyi jest? na co mu Seneka odpowiada: widzę, że to jest dla gości gościniec, dla sług złożenie, dla częstujących kuchnia, dla niewiast schowanie, dla koni staynia: ale w całym domu nie pokazałeś mi, gdziebyś miał sam dla siebie mieysce nie pospolite dla wszystkich. Y tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do

innych

innych należy mieszkanie; dla czego, że cię mam za rozumnego, i sobie sprzyiaiącego, przy pierwszym wstępie w dom twóy, potrzeba abym cię czym udarował, to jest zdrową radą, którą przyimiy odemnie za naylepszy upominek.

Pierwsza: ta jest, żebyś ani żonie nayukochańszey, ani naywiększemu przyjacielowi swemu osobliwszych sekretow, i co u siebie postanowisz nayosobliwszego, nigdy się nie zwierzał, ale to sobie samemu miey zachowane; bo według Platona zdania komu sekret, temu i wolność swoię przedasz.

Druga: ani powszechnemi, ani szczegulnemi zabawami tak się zaprzątay, żebyś na tym cały czas trawił; ale przynaymniey każdego dnia dwie albo trzy godziny odłoż dla rozrywki i spoczynku twego: nie jest nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły.

Trzecia: ażebyś jeden pokoik w całym domu tak osobliwy obrał, do któregoby nikt, ani klucza ani przystępu mieć niemogł, gdzie nietylko twoie pisma i Książki chować będziesz, ale też i o interesach w spokoyności żebyś się sam namyslić, i z dobrym przyiacielem naradzić mogł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za jego ochotę nadgro-

grodził, które się tu dla tego wspomniały, aby wstęp był do uczynienia jedney Historyi M. Aureliusza Cesarza z żoną Faustyną.

Ominowszy wszystkie chwalebne Cesarza tego rozporządzenia, które regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczay, że do swego pokoiu osobnego nikogo nie puszczał, nikomu klucza nie powierzał, do ostatniey godziny życia swego: dopiero umieraiąc Pompeiuszowi Szędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: wiesz dobrze móy Pompejuszu, żem cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoią ręką dzwignął, owdowiałemu Córkę moie dałem; teraz ten jeszcze ostatni odemnie odbieray upominek, który tak miey, jakbym ci dawał serce i życie moie, kiedy ci ten klucz oddaję, Nie rozumiey, żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny; ale to mię martwi, że Ksiąg moich z sobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali na wolą, wolałbym w grobie między Księgami leżeć, jak żyć między głupiemi ludźmi na świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, jak tych życie, co nie czytaią i o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy

klu-

klucza ſą Kſięgi Greckie, Hebrayſkie, Łacińſkie, Rzymſkie, a co więcey, że moiey pracy, moiego potu, moią ręką napisanych wiele znaydzieſz, dla tego gdy ciało ſprochnieie, i robacy ziedzą, ſerce całe w Kſięgach, wierzę, że żywe zoſtanie. To wymówiwſzy Cesarz, klucz oddał Pompeiuſzowi, ktory pisma przenioſł do Kapitolium, gdzie tak od Rzymian były w poſzanowaniu, jak od nas Relikwie Swiętych. Ale te wſzyſtkie z inſzemi pismami od nieprzyiacioł ſą ſpalone. Gottowie żeby na wieki zagubili Rzymianow Imie, mury zoſtawili nienaruſzone, a Kſięgi wſzyſtkie ſpalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, jak gdyby byli dzieci wytracili. Nieśmiertelney ſławy życie zawiſło na jedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, a mury lada przypadek obalić i w perzynę obrócić może.

§ IX.

Fauſtyny Cesarzowey, proſząc Cesarza Aureliuſza o klucz do tego pokoiu, gdzie Kſięgi chował, mowa wyrażaiąca utrapienie żon od mężow podięte, oraz wſzyſtkie nieszczęścia z okazyi mężow na żony ściągaiące ſię.

Gdy tedy, jako ſię wyżey rzekło, oſobne Cesarz miał mieysce, i ſam klucz od niego chował, gdzie ani żony, ani dzieci, ani z domowych kogokolwiek nie puſzczał, powia-

powiadaiąc, żeby miley przyiął wykradzenie pieniędzy z ſkarbu, jak otworzenie jedney Kſięgi w Bibliotece. Fauſtyna Ceſarzowa będąc przy nadziei, jednego dnia wſzelkiemi ſposobami przykrzyła ſię Mężowi, aby jey klucza od Biblioteki pozwolił, czemu ſię dziwować nie trzeba; bo taka jeſt niewieścia natura:

Iż niewiedzieć zkąd ruki upor im przychodzi,
Niechcą tego, co wolno, chcą, co ſię nie godzi.

Czyniła prożbę ſwoię Fauſtyna nie żartem ale prawdziwie, nie raz lecz częſto, nie ſamemi słowy, ale ze łzami zmieſzanemi, różnych zażywaiąc do wymuſzenia przyczyn, w ten ſposob:

Gdym nie raz proſiła o klucz do twoiego pokoiu, zawſześ mię żartem Ceſarzu zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei; a częſtokroć łzami to oblać potrzeba, co ſię śmiechem zbyć rozumie. Pamiętać na to powinieneś, żeś mię wziął w całym świecie naypięknieyſzą, nad którą nic w oczach ſwych milſzego nie maſz, którą uſty chwalić nie przeſtaieſz, którą jak duſzę ſwoię, powiadaſz, że kochaſz. Jeżeli tedy prawdziwie jeſtem ulubiona ſercu twemu, zacóż mi tak bagatelnych zabraniaſz rzeczy? o intereſsach całego Państwa ze mną ſię nara-

radzaſz, taiemnic mi powierzaſz, a Kſiążek powierzyć mi niechceſz, ſerce ſwoje, nad które nie maſz nic przyiemnieyſzego, wcaleś mi oddał, a żelaznego podłego klucza bróniſz? domyslić ſię teraz muſzę, że wſzyſtkie twoie życzliwości były zmyslone, ſłowa tylko pozorne, mysli odemnie dalekie, pieſzczoty obłudne; inaczey bydź niemoże: bo gdzie jeſt życzliwość prawdziwa, tam chociaż żartem o co proſzą, z wielką to ochotą pełnią i pozwalaią.

Macie to w zwyczaiu męſzczyzni, że łudząc niewiaſty, wielkie im czynicie ofiary, ſłodkiemi pochlebiacie ſłowy, tyſiącami liczycie dary, złote obiecujecie góry, potym zdradą uwiedzione, wſzyſtkiemi przesladuiecie przykrościami. Gdybyśmy w uporze ſwoim od was kuſzone długo trwać mogły, wprędce byście jarzma na karki od nas włożone noſić muſieli: a że podległe wam jeſteśmy, dla tego nas tak w porzutkach zoſtawione traktuiecie. Pozwol tedy moy Panie, abym obaczyła, co jeſt w tym pokoiu tak mocno przedemną zamkniętym. Widziſz mię cieżarną, że od pragnienia tego ſchnąć muſzę: jeżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chceſz, uczyńże dla uniknienia twego kłopotu: a jeżeli z tego pragnienia przyprawiſz mnie o niebespieczeńſtwo życia, dwo-

jakie

jakie mieć będzieſz nieſzczęście, i Syn ten, co ſię urodzić ma, i Matka jego, co go noſi, umrzeć muſi. Nie wiem dla czego na los fortuny tak wielkie puſzczasz rzeczy, i jednym, tak mówiąc, zamachem, żebyśmy oboie zginęli: ja tak młoda umieraiąc, ty tak hoyną tracąc żonę, nie należy, abyś był zaciętym w uporze ſwoim. Jeżeliś koniecznie tak poſtanowił, żebyś mię tam nie puścił, bierz w zdrową uwagę, że wſzyſtkie prawa bez uwagi i rozſądku ſtanowione, gdy czas tego potrzebuie, zniſzczone bydź powinny. Poiąć tego nie mogę: ci, co w Kſięgach utopieni, jeżeli je powinni bardziey jak ſwoje potomſtwo kochać; ponieważ Kſięgi z liter i z cudzych ſłów złożone ſą, dzieci zaś z własnych wnętrzności zrodzone, i własną krwią wykarmione bydź muſzą. Jeżeli ſkryte ſądy Boſkie tak naznaczyły, i zawzięte wyroki takie rzuciły losy, i twoja wola do tego ſię przykłada, że dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać potrzeba, śmierci nie unikam. Ale patrz, Cesarzu, że, niżeli co ſtanowią ludzie rozumni, powinni wprzód uważać, jeżeli to nie pociąga za ſobą jakiego nieſzczęścia: dla tego gdy prożby moie odrzuciſz, ſam oſierocony z Zony i z Syna zaſtaniesz, powagę twoię utraciſz, dóm oſzpecisz, do opacznych mów nieprzyiaciołom daſz

przyczynę, a nadewszystko w żalu nieuspokoionym zostaniesz; bo więcey nikogo boleć nie może, jak kiedy sam swoiey krzywdy jest przyczyną, ani tego powetować można, co się swoią wolą i nieostróżnością opuści, według przysłowia:

Nie rychło w ten czas przyprawiać zapory,
Kiedy wykradną wprzód woły z obory.

Jeżeli tedy klucza dać nie chcesz, żem twoją żoną jest, żeś wziął Cesarską Córkę, razem z nią i Koronę, że dla rozmnożenia twoiey Familii taki ciężar nosić muszę, przynaymniey zadosyć czyniąc dawnemu dla nas prawu, którego się dopominam, klucz dać mi powinieneś. Wiesz dobrze o tym prawie, że nie godzi się nic bronić niewiastom Rzymskim, czegokolwiek napieraią się ciężarne. Nie raz napatrzyłam się pozwanych Mężow od swych żon do twego sądu, które z pomyslnym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomstwa cudzego tak ścisle zachowywałeś prawo, za coż je dla swego bez uwagi łamiesz? a że to twóy upor, więc gdybyś co wzaiemnie chciał wykonać, ja na to nie pozwolę, gdybyś co roskazował, słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych proźb żony nie przyimuiącemu, żona do słusznych roskazow jego pełnienia nie jest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwać będziesz, męszczyzną

praw-

prawda, pokażesz się bydź, jak jesteś; ale nie tak mądrym, jak ludzie o tobie rozumieją. Nie boli mię twóy umysł twardy, jak mię boli przyczyna do nieszczęśliwego rozwiązania, a bardziey porozumienie, jeżeli tam jakiey nie chowasz z okularami książeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczaiony, i na starość co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż jeszcze jedna nie przeszarzana.

Ażebyś mię tedy i od nieszczęśliwości tey wybawił, i z porozumienia, które mam, uwolnił, chęć moię ukontentował, cokolwiek mogę znaleść łaski, pozwól mi klucza, pozwól, żebym tam wniść mogła, gdzie pragnę.

§. X.

Odpowiedź Marka Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny prożbę, gdzie, jakie od żon naprzykrzenia Mężowie cierpią, wylicza.

Uważaiąc Cesarz wszystkie żony swey słowa pomieszane ze łzami, i z jakim nieuspokoieniem tak mocno swoiey prożbie zadosyć uczynić chciała, wpogotowiu maiąc odpowiedź, w te słowa zaczoł:

Gdyś już Faustyno to wymówiła, co twoja była wola, gdyś widziała moję cierpliwość w słuchaniu ciebie, potrzeba, ażebyś wzaiemną cierpliwość zachowała, i uwagę, co ja także mówić będę; bo w ta-

kich sprzeczkach nie tylko język rozwiązany do mówienia, ale i uszy otwarte do słuchania być powinny.

Jeszcze się taki nie urodził, żeby nie mówił, co mu się podoba, ale też żeby nie musiał i tego słuchać, czegoby nie rad. A niżeli o rzeczy tey mówić zacznę, wprzód ci Faustyno, jaka jesteś, i jakaś bydź powinna, i ja jaki jestem, i jaki bydź powinienem, pokażę. Wiedz o tym Faustyno, że tak zły jestem, iż co nieprzyiaciele mówią, daleko mniey mówią o moich złościach, aniżeli ci, co, o gdyby mię wskròś poznali! o cnotach mówić mogą. Ażeby był dobry Monarcha, nie należy mu bydź chciwym w wymuszaniu podatkow, pysznym w panowaniu, ani przeciwko zasłużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bożonym nienabożnym, przeciwko uciemiężogom nienabożnym, przeciwko uciemiężonym w skargach głuchym, przeciwko sierotom ostrym, w rządach leniwym. W tych niecnotach nieoskarżony Monarcha, i Bogom przyiemny, i ludziom miły bydź musi. W czym wszystkim ja się winnym bydź sądzę. co do pierwszego mòwiąc, żem był i jestem chciwy, przyznaię się. Żadnego na świecie nie masz takiego Monarchi, ani Pana, żeby mu nie byli milsi ci Ministrowie, ktòrzy więcey pieniędzy do skarbu przynoszą, i mniey są naprzykrzeni o dostojeństwa i daniny, aniżeli ci, co

asta-

ustawicznie brać chcą, i o to się bez wstydu dopominaią. Pysznym także bydź się wyznaię: żadnego nie masz tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcey sobie życzył bydź wyniesionym, jak go fortuna nisko postanowiła. Niewdzięcznikiem także jestem dla domowych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skarbu damy, bardzo mało, żeby mieli równą za usługi nadgrodę. Zem nienabożny i to prawda: żaden Kròl gorącey się Bogom nie modli, jak dopiero, gdy od nieprzyiacioł jest ściśniony; i tak we wszystkich złych zwyczaiach oskarżyć się mogę, Faustyno, abyś widziała, jakim bydź powinienem według słuszności, a jakim jestem według natury:

U tego wielka nadzieja poprawy,
Kto się oskarża, nie czekaiąc sprawy.

Coś o mnie słyszała, Faustyno, z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka jest w ludziach przewròtność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o swoim ani wspomnienia bez urazy słuchać mogą. Nic pewnieyszego nad to, Faustyno, że ludzie lekcy i pròżni, z roskoszy swoich i dobrego powodzenia, lekkością i próżnością słòw chlubić się radzi, mądrzy zaś ciężkości serca swego skrycie pokrywać umieią. Wpaść ludziom w nieszczęście, po ludzku trafia się często, ale do znoszenia

cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych naymędrſzy, kto o ſobie naymniey rozumie: z głupich naygłupſzy, kto ſię mędrſzym nad innych czyni. Jeżeli jeſt jeden taki, co wiele umie, znaydzieſz drugiego, co daleko więcey; i tym ſię rożni mądry od głupiego, że mądrego, gdy pytaſz, z uwagą i nie zaraz odpowiada; głupi choć nie proſzony, przed pytaniem ladaco plecie. Gdziekolwiek mieſzkanie ſobie mądrość założyła, tam pieniądzmi bez miary ſzafuią, ale słowa na uncye ważą. Dla tegom to mówił, Fauſtyno, że słowa twoie tak mi były tkliwe, łzy hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoie tak próżne, że ani tego mogę wymówić, cobym chciał, ani, co wymówię, ty rozumieć będzieſz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Małżeńſtwie pisali, ale we wſzyſtkich Księgach tych przykrości, co jedna niewiaſta jednemu Mężowi, jednego dnia, uczynić może, wyrazić wſzyſtkiego niemogli. Ten tylko ſprawiedliwy dokładali termin przy każdym wspomnieniu: *ciężar małżeńſtwa*; bo jeżeli który nie będzie ſzczęsliwym w doſtaniu poczciwey, dobrey i rozumney żony, wſzyſtkie ciężary naynieznośnieyſze nie będą z tym rowne, które temu jednego dnia znosić przychodzi. Czyć ſię zda, Fauſtyno, że to naymnieyſza praca znosić żon

żon zwadliwych kłótnie, ſłuchać ſłów mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey chwalebne, dawać, co chcą, ſtarać ſię o to, czego pragną, zamilczeć to, co ſię im nie zda? ja zaś tę pracę taką bydź ſądzę, że nieprzyiacielowi nic gorſzego życzyć nie mogę, jak przewrótney i w złości niepomiarkowaney żony. Jeżeliby był Mąż pyſzny, wy go uniżyć potraficie: żadnego takiego nie znaydzieſz dumnego, żeby go wyuzdana niewiaſta okiełzać, i pod nogi ſwoie poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi jeſt, waſzym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć musi; nad wſzyſtkie mądrości ta jeſt naywiękſza, znosić cierpliwie zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłótliwy, odmieni ſię w ſpokoynego; bo tyle zabieracie czasu ſwoim ſzczebiotaniem, iż jemu na odpowiedź minuty jedney nie zoſtanie. Jeżeli będzie nikczemny, wy mu oſtrogami dopniecie, że wam na wſzyſtko wyſkoczyć musi; i w tey mysli utopiony, jak wam dogodzić, ani ſpokoynie jeść, ani bespiecznie ſpać, nędzny człowiek nie może. Jeżeli gadatliwy, wkrótce go uczynicie niemym, tyle maiąc odpowiedzi, tyle tłumaczenia każdego ſłowa, że mu więcey uczyni ſpokoyności, kiedy palec na uſta położy, a niżeliby doſzedł końca w zaczętey z wami rozmowie. Jeżeli kompaniſta, przemienić go możecie, że z do-

mu krokiem nie wynidzie, gdy opuſzczacie dozor gospodarſtwa, tak, iż żadna rzecz bez jego przytomności ſtać ſię dobrze nie może. Na oſtatek, jeżeli jeſt ſpokoynym, wkròtce musi ſię ſtać kłòtliwym: tak uſtawiczne ſą waſze narzekania, waſze roſterki, że tego żaden nayspokoynieyſzy umyſł znieść nie może, żaden język milczeniem zaniechać nie potrafi.

Wrodzony jeſt niewiaſtom duch przeciwności. jeżeli chceſz, żeby mòwiła, milczy; żeby chodziła, ſiedzi: żeby wesoła była, ſmuci ſię: żeby ſię śmiała, płacze: żeby płakała; śmieie ſię: żeby jadła, pości: żeby pościła, zbytkuie: żeby ſpała, chodzi: żeby wſtała, śpi: i tak przeciwney ſą natury, że co mężowie nienawidzą, to one lubią; co mężowie lubią, to one nienawidzą. Moim zdaniem jeżeli ktòry rozumny mąż chce, aby co żona uczyniła, nie powinien tego pragnąć, ale czego inſzego dopominać ſię przeciwnym ſposobem: tak, jak gdy w prawym boku czuieſz kolki, z lewego krew puścić potrzeba, inaczey bolu nie uspokoiſz. W jednym zdaniu moim rozumiem, że ſię nie mylę, widząc jak za niektòre wyſtępki naſze odkładaią na tamten świat Bogowie nieco kary; cokolwiek ſię zaś uczyni dla niewiaſt, zaraz nas przez nie ſame na tym świecie karzą: a to, że niemaſz cięższey i na tam-

tym

tym świecie kary, jak tu zła żona dla Męża. Ach dla Boga, w jakież nieszczęścia się wdaie, kto z niewiastami przestaje! jeżeli je kocha, za lekkiego maią: jeżeli nie, za głupiego; jeżeli o nie niedba, za nikczemnego; jeżeli je czci, za podchlebcę; gdy nie podchlebia, to nienawidzą; jeżeli im służy, gardzą; gdy się chce żenić, nie przyimuią; gdy niechce, same pragną; jeżeli się naprzykrzy, to natręt: jeżeli unika, to nieśmiały; jeżeli żartuie, to trefniś: jeżeli milczy, to prostak: jeżeli się śmieie, to głupi; jeżeli nie, tetryk: jeżeli co daruie, za nic ważą: jeżeli nic nie da, skąpym zowią. Na ostatek kto za niemi idzie, to niesławny: kto nie idzie, imienia Kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy uważy każdy słysząc to, widząc, i wiedząc co ma czynić: unikać od niewiast, rzecz nie naturalna; iść za niemi, rozum sam i rostropność zabrania. Jakże wielkie maią przyczyny o niewiasty! uciekać od was, ktòrzy uciekaią; opuszczać was, ktòrzy opuszczaią; kryć się przed wami, ktòrzy się kryią; zapominać was, którzy zapominaią; umierać dla was, ktòrzy umieraią: nic więcey robacy w grobie nie szkodzą, pròcz że już zgniłe ciało jedzą; dla was zaś ani fortuna, ani godności, ani samo życie wystarczyć nie może. Napatrzyłem się nie raz tu w Rzymie, że z którą posagu było ty-
siąc

siąc złotych, więcey zaraz jak trzy tysiące głupſtwa i pychy w głowie nosiła. A co naygorſza, że po zmarłym czasem Oycu, albo mężu, wſzyſtkie przepadły i zginęły pieniądze, głupſtwa naymnieyſza cząſtka nie ubyła. Uważ dobrze, Fauſtyno, co mòwić będę, że niewiaſty ſame gadać chcą, żeby wſzyscy milczeli; ſame bydź wolnemi, a wſzyſtkich mieć niewolnikami; ſame rządzić, ſłuchać nikogo; na oſtatku wſzyſtkiego pragną, co lubią. kochaią, kto im ſię podoba, mſzczą ſię, kogo nienawidzą; młodzież lgnącą do ich próżności maią jak niewolnikow, ſtatecznieyſzych o to niedbaiących przesladuią jak nieprzyiacioł, i gdyby w naywiękſzey kto u nich był łasce, przyiaźń tę małą miarką odmierzyć może; a jeżeli ſię gniewać poczną, zawziętości ani granic, ani miary, ani końca znaleść nie podobna. W dziejach Pompeiuſzowych osobliwą rzecz czytać mi ſię trafiło: gdy Pompeiuſz òw Wielki w pierwſzey woynie Azyatyckiey, przyſtąpił pod gòry Ryfeyſkie, napadł na dziki narod mieſzkający w tych gòrach, na kſztałt leśnych beſtyi, każdy w osobney jamie; nie bez przyczyny beſtyami nazwać ſię mogą; bo jak owce, czym w pięknieyſzych paſzach chodzą, tym cieńſzą noſzą wełnę, tak i ludzie czym w dzikſzym urodzeni kraiu, tym nieugłaſkańſzych i niedoſtępnieyſzych

ſą

ſą humorow, zwyczaiow i natury. Ci tedy barbarzyńcy mieli zwyczay, że każdy gospodarz dwie ſwoie miał w ziemi jamy, bo gorącość wysokiego słońca nie dopuſzczała inſzych budować domowſtw. Ociec tedy z Synami i czeladzią w osobney jamie, żona z Corkami i dziewkami w osobney mieſzkała, i więcey z ſobą do rozmów nie zchodzili ſię, jak dwa razy w tydzień. Pytaiącemu ſię Pompeiuſzowi, czemu tak nie poludzku, jak w całym świecie podobna rzecz nie znayduie ſię, żyią? Starzec jeden odpowiedział, jak Hiſtorya świadczy: bardzo krótki czas względem owego długiego wieku do życia nam Bogowie zoſtawili, iż ledwo ſześćdziesiąt albo ſiedmdziesiąt lat który dożyie; że tedy tak krótki wiek naſzego życia mamy, należy abyśmy go ſpokoynie ſtrawili, i zażyli. Wy Rzymianie w bogactwach i roſkoſzach opływaiąc, zda wam ſię dość krótkie życie; bo go ſobie zbytkami ukracacie: nam przy ubóſtwie i pracy żyiącym, zda ſię dosyć długie; w całym tedy roku żadnego z więkſzą wesołością nie obchodziemy i nieświęciemy dnia, jak gdy naſz obywatel którykolwiek umieraiąc, to nędzne zakończy, i na lepſze przeniesie ſię życie. Gdyby wiele lat żyli ludzie, mieliby dosyć czasu do śmiania ſię, albo płakania, do wesołości, albo ſmutku, do

zdro-

zdrowia, albo choroby, do bogactw, albo ubóstwa, do woyny, albo pokoiu: ale w tak krótkim życiu na co sobie mamy tyle przyczyniać trudności i zakłócenia? albowiem mieszkaiąc z żonami, zawsze całe nocy słuchać trzeba było ich skarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co króciliśmy sobie życie; ale jak od siebie oddalone zostawiliśmy, nie patrzemy na ich smutne miny, nie słuchamy dziecinnego płaczu, nie męczemy się ich narzekaniem; dla tego i dzieci chowaią się spokoynie, i Rodzice wolni są od kłótni, i nam dobrze, i z niemi dzieie się nie zle. Taka odpowiedź była owego Barbarzyńca Pompeiuszowi. co za prawdę mówić się może, Faustyno, że temi dowodami naymędrszego przeszedł Greka i Łacinnika; z niemałey ten wyłamuie się niewoli, który od kłótliwey ucieka żony. A jeżeli ci poganie w dzikich górach wychowani, niemogli wytrzymać ustawicznych żon kłótni, jakże my to w pieszczotach Rzymskich od was znieść potrafiemy? nie wiem tedy co mówić, Fustyno, jeżeli cierpieć złą niewiastę można, a dopieroż kochać. natura, prawda, dała wam te przymioty, że pociągnąć serca do kochania możecie; ale przewrótnym i niepomiarkowanym humorem to czynicie, że was nienawidzieć potrzeba.

To, co mówię, już dawno, Faustyno, miałaś usłyszeć; ale dotąd cierpliwie czekałem, pokąd sama nie dałaś do mówienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele złego była powodem. Szósty teraz rok, jak Ociec twóy mnie sobie przybrał za Zięcia, i jedyną Corkę swoię ciebie, Faustyno, dawszy za żonę, przydał w posagu tak wielkie Państwo z koroną i wielką z skarbu swego udzielił część, ale zawziętych wyrokow powodem to się stało: obadwa oszukani zostaliśmy, Ociec twóy, że mię przybrał za Syna, i ja, żem cię wziął za żonę. Ociec twóy, Faustyno, a mòy Teść, Antonina Pobożnego imie sobie u wszystkich zasłużył, że na wszystkich był miłosierny, prócz na mnie jednego nayśurowszy; kiedy do tak małego ciała, tak wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia ani tak mocnych mam zębow, ani do strawienia tak gorącego żołądka: a co naygorsza nie raz się obawiam, abym się nie udawił. Niemogę i tego zamilczeć, Faustyno, lubo wiem żeć przykre będzie do słuchania, że dla osobliwey urody twoiey, u wielu jesteś w poważeniu; dla szpetnych i zepsowanych obyczaiow, u wszystkich w obrzydzeniu. Niewiasta urodziwa nie co inszego jest, tylko Sodomskie jabłko, z wierzchu piękne, i do weyrzenia powabne,

ne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu. O jak zawisne masz, Faustyno, wyroki! jak niesprawiedliwie dzielili cię Bogowie, dawszy ci tak piękną urodę, tak wiele bogactw, żebyś dla nich zginęła, a co nay-lepszego, bydź rozumną i poczciwą, do utrzymania tego wszystkiego, nie pozwolili łaski! o jakże wielkie nieszczęście wchodzi do owego Oyca domu, kiedy mu się rodzi piękney urody Córka, jeżeli jey Bogowie za wielką łaską nie udzielą rozumu i wstydu! bo temi darami, rzadko razem ktòra będzie ozdobiona, co jeżeli się trafi, cudem bardziey nazwać to potrzeba, a niżeli naturalnie. Niewiasta kiedy młoda, piękna, a głupia, i dla ludzi zgorszeniem, i dla domu oszpeceniem bydź musi.

Trzydzieści siedm lat będąc młodzianem, zdało mi się, że tylko tyle dni, teraz rok szòsty, jak się ożeniłem, zdaje mi się, że 600. lat żyię. Zadne nie może się nazwać cięższe męczeństwo nad to, ktòre cierpi mąż przy złey żonie. Wierz mi, Faustyno, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani za Bogow rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prozbą krewnych, przywieść bym się nie dał, abym miał moie ubòstwo za twoie dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł fortu-

ny,

ny, wiele milczę, więcey znoszę; i jeżelim wiele dotąd cierpliwie znosił, Faustyno, znosiłem dla tego, abym więcey tego nie cierpiał.

A na ostatku i to przyznać muszę, że nie masz takiego męża, ktòry lubo wielką znosi żonę cierpliwośćią, żeby więcey znosić nie był powinien, jeżeli o tym, że jest męszczyzną, i ta, że niewiastą, pamiętać będzie; bo jeżeli się dobrowolnie kto w pokrzywach położy, nic inszego ztamtąd nie odniesie, nad pryszcze, o co narzekać nie powinien na nikogo, maiący wolność czynić to, albo nie.

Gdy tedy w jednym z sobą mieszkaią domu, głupi nad głupiemi mąż jest, który jawnie żonę przed sądem oskarża. Jeżeli jest dobra, kochać ją powinien, żeby lepszą zyła; jeżeli jest zła, znosić, żeby się gorszą nie stała. Samym męszczyznom umysł pomiarkowany jest przyzwoity. Ktòrą zaś niewiastę od złego nie odwodzi bojaźń Boska, niesława, urąganie się pospólstwa, taką aby poprawić, sposobu nie staie: umysł niewieści jest tak delikatny, że za naymnieyszy dobry uczynek wielkiey żądaią nadgrody, za naywiększy grzech żadney niechcą cierpieć kary. Niżeli przyidzie do małżeńskich związkow, wiele i długo myslić o tym, i radzić się męszczyzna powinien, ale kiedy postanawia,

nie inaczey, tylko slubne zawrzeć kontrakty, tak postępować powinien, jak żołnierz na woynę wyieżdzaiący, to jest: na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może; gdyż nic nie jest podobnieyszego do woyny, jak to, co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myslilem, jeżeli dla zgody w małżeństwie jakie miałem postanowić prawo, ale tak doświadczeniem z tóbą, Faustyno, jako i samym rozumem jestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiasty bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektòre dla starania się o pokóy z żonami mężom podam prawidła. co jeżeli mnie samemu już niepotrzebne, przynaymniey inszym pomodz mogą, tak, jak lekarstwo, które się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze, Faustyno, że to, com mówił, i ciebie, i tobie podobne do nienawiści poruszy; ponieważ słowa tylko, nie umysł uważacie. Ale Bogow nieśmiertelnych wzywam na świadectwo, że nie inszym umysłem, tylko dobre, co ich jest wiele, napomnieć, złe, co ich jest więcey, ukarać umyslilem; jeżeli ani u tych, ani u owych wiary mieć nie będę, jednak złych od dobrych abym rozeznać i przedzielać ni. miał, dla tego nie przestanę.

U mnie dobra żona jeſt jak bażant, o którego pierze mniey dbać potrzeba, tylko o ſmak. Zła zaś jak liſzka, na ktòrey lepſza ſkora, a ścierw za płot wyrzucaią. Podam tedy Prawidło mężom, które zachowuiąc, mogą ſpokoynieyſze z złemi żonami mieć życie.

1. Niech będzie to naypierwſze: żonę złosliwą i gniewliwą cierpliwie mąż niech znoſi; żadna bowiem jadowita jaſzczurka taka ſię na ziemi nie rodzi, jak niewiaſta do gniewu pobudzona.

2. Niech ſię ſtara mąż koniecznie, aby ſam opatrywał wſzyſtkie potrzeby, cokolwiek bydź może dla żony wygody, i do domowego porządku: często ſię trafia, że niewiaſty rządzące ſię ſame w domu, w niepotrzebne, i mniey uczciwe wdaią ſię przypadki.

3. Starać ſię mąż powinien, aby żona z uczciwemi i cnotliwemi ludźmi miała ſwoię zabawę; bo nic prędzey niewiaſty zepsuć nie może, jak zła i niegodziwa kompania.

4. W żadney rzeczy żona miary niech nie przeſtępuje: mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani uſtawicznie w domu ſiedząc, nie zgryzła ſię, ani za naymnieyſzą przyczyną po ſąſiadach jeżdząc, ſławy ſwoiey i mężowſkiey nie naruſzyła.

5. Aby nigdy z żoną mąż kłótni nie za-

 czy-

czynał, ſtrzedz ſię naybardziey powinien; bo jak raz tylko porzuciwſzy boiaźń, ośmieli ſię do zwady, przyzwyczai ſię tak, że bez wſtydu do uſtawicznych roſterkow ſama da pobudkę.

6. Niech ſię pokazuie mąż żonie, jakby naywiękſzą miała u niego wiarę; bo takiego ſą umyſłu niewiaſty, iż czegobyś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, cobyś chciał, żeby czyniły, to opuſzczają.

7. Niechay mąż żonie ani całego gospodarſtwa powierza, ani w cale rządow zabrania: jeżeli wſzyſtkim rządzić będzie, mało przysposobi, jeżeli w cale nic, wiele ſkrycie wynieſie.

8. Nie zawſze mąż żonie wesołe pokazować powinien oko, ale na czas i ſurowſze: tego ſą umyſłu niewiaſty, że wesołych mężow kochaią, ſurowſzych ſię boią.

9. Naypilniey niechay ſię ſtara mąż, aby żona z nikim zwady nie zaczynała w ſąſiedztwie: częſto ſię trafiło w Rzymie, że dla jedney małey przyczyny do kłótni z żony, życia mąż, i żona fortuny poſtradała, i w mieście wielkie uczynili zamieſzanie.

10. Tey niech będzie mąż cierpliwości, że cokolwiek żona wykroczy, aby jey nigdzie publicznie nie ſtrofował, tylko ſekretnie w domu: nic inſzego nie jeſt, kto

przy

przy przytomnym żonę ukarać chce, jak pluiący do góry w Niebo, któremu plwociny nazad w oczy ſpadaiące, twarz brzydzą.

11. Wſtrzymać ſię wſzelkim ſposobem mąż powinien, aby złych nałogow żony ręką nie poprawiał; bo która ſię ſłowy poprawić nie da, ani jey powroz, ani kiy nie pomoże.

12. Ktory ſpokoynie z żoną mieſzkać chce, przed wſzyſtkiemi chwalić ją powinien; ten zwyczay mają niewiaſty, że rade, aby je wſzyscy chwalili, a napomnienia i poprawy od nikogo cierpieć nie mogą.

13. Niech ſię ſtrzeże mąż, aby w uſzach żony ſwey, żadney inſzey, chociaż nay-poczciwſzey, nie chwalił niewiaſty: taka jeſt w nich zazdrość, że tey godziny zaraz męża znienawidzi, rozumieiąc, iż inſzą więcey kocha, jak żonę.

14. To mężowie niech maią na pamięci, gdyby ktory miał naynieurodziwſzą, koniecznie w nię urodę wmawiać, że jeſt nad inne pięknieyſza, powinien: tym ſpoſobem i ſerce jey nakłoni; bo nic więcey kłótni w małżeńſtwie nie czyni, jak żona rozumieiąca, że dla nieurody od męża jeſt wzgardzona.

15. Przezornym bydź mąż powinien, aby z niepotrzebnemi osobami w poufałość wchodzić ſposobu żona nie miała; bo z

tey przyiaźni naygorſze wynikaią między małżeńſtwem nienawiści i gorſzące ſprawy.

16. Często przez rozmowy potoczne, niech przypomina mąż o niektórych Matronach, w jakim mniemaniu ſą u wſzyſtkich, jak w złey ſławie żyią, jak przyczyny ludziom do mówienia o ſobie daią; bo jako nie maſz nikogo chciwiey pragnącego ſławy nad niewiaſty, tak żeby źle o niey nie mówiono, jak o drugich, pręDzey tego nie uczyni, co drugie czynią.

17. Komukolwiek żona źle życzy, niechay i mąż to pokazuje, jakby mu był wielkim nieprzyiacielem: tak jeſt przewrótny umyſł niewieści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż nienawidzi, to kochaią.

18. W mnieyſzych rzeczach niechay mąż żonie uſtąpi, pozwoli, przyzna jey prawdę, zdanie pochwali: więcey ſię z tego ucieſzy, choć w fałſzu otrzyma górę i zwycięſtwo, aniżeli gdyby dzieſięć tyſięcy przysposobić miała intraty.

Nic więcey nie przydaię, Fauſtyno: tylko patrz na to, że ja na wſzyſtko patrzę, wiedz o tym, że ja wiem o wſzyſtkim, uważay to, że ja uważam wſzyſtko, a tak rozumiey, że to czynię dla poprawy życia twego, co gdy uczyniſz, a nieprzyiaciele naſi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w

ta-

takiey przyiaźni, dość dla nich będzie zemfty i kary.

§. XI.

Marek Aureliufz Cesarz kończąc zaczętą rozmowę, wyraźniey o klucz profzony do Biblioteki odpowiada.

Kiedym już gniew, żal, i złość z ferca wynurzył, teraz na prożbę twoię Fauftyno odpowiadam: ten zwyczay zachowany powinien bydź u przyiacioł, że wprzód wymòwić urazy do fiebie miane powinni, niżeli fię w krzywdach godzić zaczną, inaczey, jak choremu nie pomoże lekarftwo, jeżeli żołądek zamulony, wprzòd wyczyfzczony nie będzie. Dopominafz fię Fauftyno klucza odemnie z tym naprzykrzeniem, że jeżeli go nie doftaniefz, do niebespieczeńftwa poronienia moim uporem przyprowadzona bydź byś miała. Ja za prawdę ani twoiey prożbie, ani twoiemu zdaniu wcale fię dziwować nie mogę: tak wafze przyrodzenie każe, że jefteście w żądaniu niepomiarkowane, w prożbie prętkie, w znofzeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mòwię, że niewiafty fą w żądzy niepomiarkowane; bo czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli widzieli, ani żyiący flyfzeć mogli. Ze w profzeniu prętkie, i to nie bez przyczyny: cokolwiek im na mysl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie mieć

chcąc, i język do proſzenia, i nogi do kłaniania, i ręce do wzięcia, i ſerce do mienia przymuſzaią. Że w uczynku uporne: niech ſię tylko zaweźmie na kogo niewiaſta, ani ią wſtyd od oſkarżenia, ani ubóſtwo od prześladowania, ani ſumnienie od zabicia odwieść nie może. Że niecierpliwe: nie uczynić tylko którey niewieście, o co prosi, zaraz z niecierpliwości blednieie, uſta gryzie, palce łamie, cały dóm hałasem napełni, tak; iż tego dnia żaden do niey przyſtąpić odważyć ſię nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciężarne pod kolorem poronienia wypełnić ſwoie żądze, i wymusić na nas, co wam ſię podoba, zaſzczycaiąc ſię prawem dla was napisanym; ale wiedźcie o tym, że za owych ſzczęśliwych czasow Kamilla, nie tak wiele było rozwięzłych niewiaſt, jak teraz: nie wiem przyczyny dla czego teraz brzydzicie ſię dobrym, a ſzpetnym pragnieniem jeſteście zarażone. Dla tego, Fauſtyno, wytłumaczęć przyczynę tego prawa napisanego, jeżeli ſię nim wſzyſtkie zaſzczycać mogą. Prawa ſtanowione, dla jednych ſą jarzma, żeby w nich zli chodzili, dla drugich ſkrzydła, żeby dobrym latać niemi wolno było pod ſame Niebiosa.

Gdy Kamillus Wódz Rzymſki wyjeżdżał

dżał na woynę, uczynił ſzlub Bogini Matce wſzyſtkich Bogow Berecyntyi, jeżeli zwyciężcą powroci, ſrebrną wyſtawić kolumnę: gdy tedy podbiwſzy nieprzyiacioł z zwycięſtwem powracał, ſzlubu obiecanego nie było zkąd wypełnić, ani ſam będąc bogatym, ani w ſkarbie funta ſrebra nie zaſtał. Bo na ten czas bogatſzy był Rzym w cnoty, jak teraz w złoto. Więcey ſię znaydowało ſławnych Rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych niewiaſt w Mieście, jak w ſkarbie pieniędzy: a co głową wſzyſtkiego, że niecnòt wcale prożni: o czym dość Dziejopisowie nie podchlebnie, ale ſamą rzeczą pełne zapisali Księgi, w jakim honorze, w jakich cnotach znaydowały ſię w ten czas Matrony Rzymſkie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane, ani proſzone, ani nadmienienia o tym miały, umowiwſzy ſię z ſobą, poſtanowiły wſzyſtkie zauſznice, wſzyſtkie pierścionki, pasy ſrebrne, ſpinki, bakryery, perły, co tylko mieć mogły kleynotow, złota i ſrebra, odnieść to wſzyſtko do Senatu, i darować na wypełnienie obiecanego ſzlubu Matce Berecyntyi. Gdy ſię zeſzły do *Capitolium*, i porzuciły na ziemi u nog Senatorſkich nieprzeliczony ſkarb, jak o tym różne dzieie piſzą, Lucynia, imieniem wſzyſtkich taką zaczęła mowę:

Nie te kleynoty, nie perły, złoto i ſrebro, Oycowie wybrani, Prześwietny Senacie, co na wyſtąwienie obiecanego ſzlubu Matce Berecyntyi dajemy; ale to więcey ſzacować powinniście, że Synow i Mężow naſzych na doſtąpienie tego zwycięſtwa odieżdżaiących odważnym nie żałowaliśmy ſercem: a jeżeli i te podarunki znayduią jakąkolwiek u was uwagę, nie na to, co mało oddaiem, ale cobyśmy oddały, gdyby nas na więcey ſtać mogło, oczy ſwoie obrócone mieycie, proſiemy.

Za prawdę Senat, lubo dość te Matrony zniosły, nie tak ich kleynoty, jak ochotę i dobrą wolą wiele u ſiebie ſzacował. Takie tedy złożyły ſkarby, że nie tylko na wypełnienie obiecanego ſzlubu dość było, ale też i na dokończenie dalſzey woyny, do zbytku wyſtarczało.

Tego tedy dnia, kiedy tak wielki darowały upominek, pięć przywileiow zaraz od Senatu odniosły; nigdy bowiem Rzymianie jakiegokolwiek uczynku dla Rzplitey bez wdzięczności i nadgrody nie puſzczali.

Pierwſzy tedy przywiley pozwolił Senat, aby na pogrzebach publicznie przez mowcow chwalone były; przed tym niegodziło ſię, tylko ſamych zaſłużonych w Woyſku, lub w Rzplitey po śmierci chwalić.

Na

Na pogrzeby zaś niewieście ani chodzić męſzczyznom nie było wolno.

Drugi: pozwolono im w Kościołach ſiadać; dawnych czasow Rzymianie to zachowywali, że tylko ſamym ſtarcom ſiedzieć było wolno, Xiężom klęczeć, lub krzyżem leżeć, żonatym wolno ſię było ſchylić. Niewiaſtom wſzyſtkim, choć Szlachetnego urodzenia, ani ſiedzieć, ani rozmawiać z ſobą, ani ſię ſchylić nie godziło.

Trzeci: pozwolono im, aby każda mogła mieć dwie ſuknie bogate, i w nich bez opowiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce, chodzić. Przedtym jeżeli ktòra Rzymianka bez pozwolenia Senatu ſuknią nową ſprawiła, i w niey ſię pokazywała, tedy konfiſkowano tę ſuknię, a męża, że jey tego pozwolił, na wygnanie odsyłano.

Czwarty: pozwolono im w cięższych chorobach zażywać wina: na ten czas, choć w niebespieczeńſtwie życia, ſamę tylko wodę Rzymianki pijały; i za ròwny wyſtępek mieli, widząc ktòrą wino pijącą, jak gdyby cudzołòſtwo popełniła.

Piąty: pozwolono im, żeby ciężarney Rzymiance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć przywileiow Rzymſkim niewiaſtom pozwolonych, ſądzę bydź ſprawiedliwe: czy możeż bydź co ſprawiedliwſzego, jak żeby wielkich godności i

cnòt niewieście, od wſzyſtkich honor, wzgląd był świadczony?

Niewiaſta cnotliwa i rozumna, z żadnym ſkarbem na świecie, porównana bydź nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiaſt ciężarnych, osobliwą, Fauſtyno, opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymianie, ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw poddanym, bez wielkiey przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią zle ludzie zachowuią, częścią w niektòrych rozrządzeniach ſame prawa zamieſzanie czynią: ſnadniey jeſt to zachować, co ſam rozum radzi, aniżeli to widzieć, co w wielu prawach jeſt napisano.

Roku od założenia Rzymu 363 gdy *Fulvius Torquatus* woiował z Wolſkany, ſtrzelcy Maurytańscy w puſzczach Egiptſkich złapanego jednookiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te ſame dni, kiedy Makryna Torkwata żona, ktòrey ciężarney odiachał, bliſkiego ſpodziewała ſię połogu.

Na ten czas nie mnieyſza liczba była niewiaſt poczciwych, jak teraz ſwawolnych, jednak Makryna była wzorem dla wſzyſtkich, ktòrey cnòt, tak jak zwycięſtw męża jey, całe Miaſto w pochwałach końca znaleść niemogło.

Ro-

Roczne dzeie piſzą: że pod czas pierwſzey wyprawy do Azyi tego Torkwata, przez lat całe 12. jak w domu nie był, żony jego nikt nie widział, ani z domu wychodzącey, ani w oknie ſtoiącey, ani ośmioletniego męſzczyzny w dóm ſwóy wpuścić niepozwoliła, a co więcey, że ani męſzczyzni, ani niewiaſty, twarzy jey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O jak wiele, Fauſtyno, takich dziś znayduie ſię niewiaſt, któreby ſobie życzyły widzieć i znać tak godną Matronę! ale jak mało takich, coby ją w tak chwalebnym życiu nasladować chciały!

Ktòż dziś taką w Rzymie, a podobno w świecie naydzieſz, żeby przez dwanaście lat za pròg nie wyſzła bez męża; kiedy nayprędzey teraz, gdy mężow nie maſz, wizyty oddaią, i na tych, że ich częściey nie odwiedzaią, żalow ſwoich wywierać nie wſtydzą ſię?

Ktòż obaczyſz, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła; kiedy teraz większe pòł dnia, a prawie całe dwanaście godzin, na przeglądaniu ſię w zwierciedle i ſtroieniu ſtrawią?

Ale wracaiąc ſię do zaczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny ſprowadzano tegoż jednookiego człowieka, nieſzczęściem takim ſię ſtało, że z ſłużebnic jedna powiedziała Pani ſwey o tym, ktòrego wi-

widzenia takim zapalona apetytem obrzydliwym, że zaraz nieżywą padła na ziemię, dla jedney powściągliwości, aby jey nikt w oknie ſtoiącey nie obaczył. Gdy tedy cały Rzym żalem i lamentem z jey śmierci był napełniony, za uproſzeniem Senatu, pierwſzey tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono taki:

Pierwſza z niewiaſt Makryna pod publicznym głazem
Leży, że była w cnotach dla wſzyſtkich obrazem.
Umrzeć raczey wolała, niż wpaść w oczy czyie,
Więc za tą nieśmiertelną ſławą niechay żyie.

Zaiſte to poſtanowione prawo, nie dla tego, aby już po śmierci co pomogło tey ſławney i cnotliwey Makrynie, ale wam na przykład nietylko dla wiadomości o jey chwalebnych zwyczaiach i nieśmiertelney ſławie, ale też i do zachęcenia w nasladowaniu jey cnót, i poczciwego życia.

Sprawiedliwa tedy jeſt rzecz, aby to prawo, które z przyczyny zaſług poczciwych niewiaſt jeſt poſtanowione, dla nikogo więcey, jak dla tak poczciwych ſłużyć mogło. Y dla tego która ſię tego dopomina prawa, może jey ſpytać bespiecznie, jeżeliś

żeliś jeſt tak godną, dla jakich ta łaſka wyświadczona: wiedz o tym Fauſtyno, że także w prawach naſzych, w ſzóſtym Artykule to napisano: którekolwiek będą zepsowanych i ſzpetnych obyczaiów, temi łaſkami zaſzczycać ſię nie mogą.

§. XII.

Nie mniey niewiaſtom jak męszczyznom należy bydź uczonemi i rozumnemi: do czego gdy ſię nie przykładaią, niedbalſtwu bardziey, niżeli płci do tego niesposobney przyznać ſię może, wiedząc jak wiele dawnego wieku było mądrych Heroin, o czym tu niektóre kładzie Pisarz przykłady wiadomości godne.

Ze wſzyſtkich ozdob, któremi Bóg człowieka przyozdobił, naywiękſzy jeſt bydź rozumnym. A że w pięknośći przodek biorą Damy, ſtarać ſię powinny o naydoſkonalſzą ozdobę, żeby były rozumnemi, bo gdzie ſię prawdziwa znayduie, nie farbowana, mądrość, tam i wſzyſtkie cnoty, gdzie cnoty, nie trzeba więkſzey ozdoby; bo ſame przez ſię tak piękne, tak ozdobne, tak miłe w oczach każdego, że nad nie nie może ſię znaleść nic drożſzego, nic ſzacownieyſzego, nic milſzego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem, że ſię tu wſpomni tak wiele mądrych Heroin, ile gdy ſię co osobliwſzego trafi ſłyſzeć tym, co tego nie ſłyſzeli, czego nie wiele czytaią, nie czytali, ani ciekawie ſię

py-

pytali, zaraz ta rzecz zda się bydź trudna do wiary, czyniąc powątpiwanie w prawdziwey powieści Pisarzow godnych i poważnych. A to ztąd się dzieie, że teraznieyszy wiek nie widzi nic osobliwszego w Damach: chwała Bogu, że druga ledwo czytać umie. Zadziwią się tedy, gdy i to o sobie powiem, żem się miał z zostawioney niewieściey nauki czego nauczyć, i z czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, teraznieysze na roskoszach, strojach, tańcach trawią więcey.

Nie masz tedy nic tak nowego, ani będzie na świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych i godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Lib. 4. de Gestis Rhodiorum* powiada: gdy przy Dworze Rodyiskim wszczęła się między mòwcami Rzymskim i Greckim klòtnia i zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: wy Rzymianie jeżeliście szczęsliwi w orężu, ale w naukach Akademickich nieuczeni prostacy; ponieważ doskonalsze są u nas niewiasty w szkole, jak wasi Wodzowie w polu. Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na woynę między Grekami, i Rzymianami zanosiło, tak wielką, jaka między Kartageńczykami i Rzymianami o Królewstwo Sycyliyskie była. Ledwo się nie więcey takich wojen

wojen liczyć może, o urażenie słowem, jak o odebranie zawoiowanego kraiu. Gdy tedy tak Rzymianie, jak i Grecy zabierali się między sobą do woyny, Rodyiczykowie wdali się między nich w gwarancyą, ażeby ich pogodzić. A że się z okazyi niewiast wszczęła taka zawziętość, więc Rodyiczykowie postanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami spotkały się w języki, bez krwi rozlania. Co Rzymianie mieli sobie za honor, Grekowie za większą krzywdę, gdyby byli niewieścim językiem zwyciężonemi, jak Kawalerskim orężem. Gdy tę propozycyą obie strony akceptowały, wysadzono 20. niewiast Rzymianek, tyleż Greczynek sprowadzonych na dwòr Rodyiski, mieysce Medyatorskie. Niepodobna jak rozumnie na pytania odpowiadaiąc, odniosły ròwną pochwałę, z tą ròżnością: że Greckie Matrony wysokie rzeczy prostym dyskursem, Rzymianki mnieysze rzeczy wysoką wymową traktowały. Y co w tych niewiastach uważano, możemy to codziennie widzieć i w godnych mężczyznach. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiey nauki jedna osoba mieć będzie. Na reszcie tak Grecy Rzymianek, jak i Rzymianie Greczynek słuchaiąc, do ukontentowania się ucieszyli. A Rodyiczykowie uczynili rozprawę, żeby tak mądre sąsiadki, wszystkie Laura-

mi

mi ukoronować, jako Tryumfatorki: Greckie w poważnych i wysokich ſentencyach, Rzymianki w piękney wymowie otrzymały pochwałę. Po ſkończoney dyspucie, wróciły ſię jedne do Rzymu, drugie do Grecyi, nie z mnieyſzym od ſwoich przyięte tryumfem i ſławą, jak gdyby z batalii zwycięſtwo przyniosły. Senat Rodyiſki na pamiątkę ſąſiedzkich Matron na tym mieyscu, gdzie była dysputa, bliſkie jedne drugiey poſtawił wſpaniałe kolumny, wſzyſtkich imiona złotemi literami wyryto, które miały bydź tak koſztowne, że po Koloſsie w Rodzie Słońcu wyſtawionym, jak *Strabo i Plinius 3. Epig.* wspomina, pierwſze ſię liczyły, i wſpaniałością zaſzczycały. Stały te kolumny aż do czasow Cesarza Heliogabala, który wynayduiąc nowe niecnoty, ſtare wywracał ſtruktury i zwycięſkie znaki. Tey Hyſtoryi Pisarze uważali w tych Matronach różność: Greczynki przenoſiły urodą Rzymſkie, Rzymianki poważnym i czyſtym ſtroiem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne, Rzymianki ſkromne i wſtydliwe: dla czego naśladować radziłbym Rzymianki w ſkromności, niżeli Greckie w śmiałości i poufałości. Nie na to ſię niewiaſta rodzi, żeby była odważna, i ludzi w batalii zabijała, ale żeby kądzieli pilnując, domem dobrze rządziła. Treść tey rozmo-

rozmowy jest, że takie przedtym bywały niewiasty, iż jedna wszystkiemi rządzić, i nad wszystkiemi panować by mogła. Takie się dziś niektóre znayduią, że o jedney wszyscy zle mowić maią dostateczną rzecz.

Ale nie mòwię, żeby z tey przyczyny kto nabrał śmiałości, wszystkie szkalować językiem bluźnierskim, i zawziętym. Bardziey należy do rozumnego i honor kochaiącego, nie głupiego i nikczemnego, męszczyzny, brònić jako niemocne, cieszyć jako smutne, nawiedzać jako słabe, poradzić jak nieprawnym, ale ich nie prześladować, nie szkalować, i chociażby co się mogło trafić, nie osławiać; męszczyzna, co bezbronną niewiastę językiem kaleczy, wyraża Domicyana Cesarza, co z szpadą muchy gonił i zabijał, jak napisano:

Domicianus hostium musca, muscarum hostis.
Domicianus nikczemnego ducha,
Muchom nieprzyjacielem, nieprzyiaciół mucha.

Boga na świadectwo biorę, że i dziś na świecie znayduie się tyle niewiast tak dobrych, tak cnotliwych, i tak mądrych, że co sekretnie taią cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby tak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wszystkiemi tamtemi mogłyby się poròwnać, albo je przewyższyć. Pioro moie nie na potwarz dla wszystkich ostro zastrużone, ale tyl-

ko tym, co więcey na próżnościach, na ſtroiach trawią czasu, aby dopiąć oſtrogą, czy przeſtrogą do dobrego, i niejakim muſztukiem powściągnąć od zbytkow, a do nauki i czytania Kſiążek uczynić pobudkę. A chociażby na dowod umyſłu mego dość było na tym, co ſię wyżey rzekło, jednak aby wiedziały godne Damy, jak więcey mnieyſza mądrość, aniżeli wielkie doſtatki uczynią honoru, niektòre wſpomnę przykłady.

§. XIII.

O Temiſtokli Sioſtrze Pytagora Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofii, ta w Thracyi także uczyła Filozofii.

Według Warrona powieści, ſtarodawnych Filozofow liczyło ſię ſekt więcey nad 70. Te drudzy do ſiedmiu ſkracają, z tych naygłownieyſze były trzy, to jeſt: Stoikow, Perypatetykow, Pytagoreſow, ktòrych głową był Pytagoras.

Dicæarchus Annius Ruſticus, *Laertius*, *Eusebius Bocatius*, o tym piſzą, czemu ledwieby wierzyć potrzeba, gdyby nie tak wiele na to ſławnych zgadzało ſię Pisarzow, że Pytagoras miał Sioſtrę nie tylko uczoną, ale może ſię nazwać naymędrſzą, z tey miary, że nie ona od Brata, ale Brat od niey uczył ſię Filozofii, co naywiękſze podziwienie przynoſi, jakiego miała Nauczyciela, kiedy Pytagoras był u niey uczniem.

czniem. Imie iey było Temiſtokla, do którey, gdy w Samotracyi uczyła, liſt piſał taki:

Pytagoras Brat i uczeń, Temiſtokli Sioſtrze i Miſtrzyni
Pomnożenia mądrości i zdrowia.

Kſiążkę tę o ſzczęściu i przeciwney fortunie, którąś mi w podarunku przyſłała, od początku do końca przeczytałem, jak w piſaniu poważną, tak w nauce miłą, co ſię rzadko i w męſzczyznach uda, tobie ſamey tę doſkonałość przyznaję.

Albowiem Aryſtypus ucząc był twardy, piſząc bardzo ſubtelny, *Epimenides* piſząc zwięzle, ucząc dość obſzernie i wyrozumiale, dawał uſtawy. Ty tak ſzczęśliwie i wysoko poſtąpiłaś w piſania i w naukach, że w ſentencyach, których zażywaſz, jakbyś wſzyſtkich czytała Filozofow, i tak dawne wſpominaſz rzeczy, jak żebyś na wſzyſtkę oczami ſwemi patrzyła ſtarożytność. A żeś jeſt niewiaſta, tedy niewieściego dowcipu przechodziſz daleko granice.

Donieſiono mi, że w opisaniu woyny domowey wzięłaś ſobie pracę, o czym inaczey mówić nie mogę, tylko że obſzerną wynalazłaś do zabawy rzecz. Tak wielkie i tak ciężkie były wieku naſzego woyny, żebym wolał o nich czytać, aniżeli na to oczyma patrzyć. Co jeżeliś już zaczę-

ła; czemu snadno wierzę, przez miłość wrodzoną i Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś pisząc przypadki własney Oyczyzny, prawdy nie odstąpiła, a przez podchlebstwo i fałsz nie oszpeciła całey pracy. Częstokroć Dzieiopisowie podchlebiaiąc, albo wymawiaiąc przypadki swoich, pozwalaią, ażeby pismom ich nie dali wiary postronni.

Gdy w tey ostatniey batalii zwyciężeni Rodyiczykowie, a nasi zwycięstwo otrzymali, nie bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wylana, ktorzy mszcząc się krzywdy wygrali pole, ani Rodyiczykow ganiąc, nie przechodź skromności granic, ktorzy tylko Rzymianom na posiłki przyszli. Dla tey przyczyny mowię, że niewiasty broniąc swoich, mocnieysze nad lwow, mężczyzni broniąc inszych, bojazliwsi jak zaiące, i nie ten mocnym nazwać się może, co własnego domu broni, ale ten, co dla cudzego własne w niebespieczeństwo podaie życie.

Zebym przyrodzoney miłości nie miał do Oyczyzny, i żebym tym nie sprzyjał, ktorzy o niey dobrze mowią, i pięknie piszą, nie przeczę: tego jednak nie chwalę Dzieiopisom, ktorzy o wielu dobrych chwalebnych i pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że są obce, milczą, a swoiey Oyczyzny, chociaż niemasz co oso-

bli-

bliwego chwalić, i obſzernie głosić, za naywiększą rzecz ſobie zakładaią.

Nie jeſt żadne dziś tak nikczemne Królewſtwo, żeby nie było w nim co godnego do pochwały. Nie maſz takiego narodu, jedynowładztwa, żeby ſię nie nalazło co do nagany.

Nikt tego nie przeczy, żem z troyga rodzeńſtwa nayſtarſzy; ani ja ſam naypodleyſzym z uczniow twoich nazwać ſię wſtydzę. A jako ja uczeń twóy, przed ſwoią nauczycielką powſtać powinienem, tak tobie, jako Bratu ſtarſzemu wiarę dać przynależy. Tą tedy uniżonością jak przed Nauczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością, jako brat ſtarſzy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w ſłowach mądrość i oſtróżność, w życiu świątobliwość, ſkromność i powagę w uczynkach, na oſtatku w pisaniu wſzyſtkich dzieiow prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duſzy nie tylko żeby czego warto było, ale jeczcze śmierdzącym jeſt trupem: daleko więcey mniey ważą język i uſta ludzkie bez prawdy, ſmrodem kłamſtwa zarażone.

§. XIV.

Daley prowadząc Pisarz ſwóy umyſł, radzi godnieyſzym Damom, aby przykładem dawnieyſzych matron pobudzone, miały ſię do umieię-

tności, dla czego niektóre historyiki przywodzi.

Z tego tedy listu Pytagora do Temistokli, tak pokorę jego, jak rozum Siostry, każdy poznać może.

Dicæarchus Greczyn i *Plutarchus* piszą, że Pytagoras nietylko Siostrę miał tak rozumną Temistoklę, od ktòrey się Filozofii nauczył, ale też i Córkę, ktòra nauką przeszła Ciotkę, wyrównała Oycu. O niey co piszą, nie mniey jak o Ciotce, przechodzi wiarę, kiedy Ateńczykowie na rozmowę w dòm jey chodząc, z większym, niżeli uczącego Pytagora w Szkolę, ukontentowaniem słuchali: co jednak dla powagi tak wielkich Pisarzow wierzyć należy. Tedy wielu Pisarzow pisząc o tey Còrce, żaden nie wspomina jey imienia, prócz w liście jednym Phalarydesa te się znayduią słowa.

Polikrata Pytagoresa Còrka, Panienka była w mądrości doskonała, bardziey piękna jak bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla mądrości i wymowy od wszystkich szanowana, tak dalece, że więcey jey jedno słowo pod kądzielą wymówione, niżeli całą Filozofią Oycowską poważano: i daley tenże *Phalaris* przydaie: Teraz zaś tak słuchać przykro, tak widzieć obmierzło, kiedy niewiasty znayduią się w życiu niewstydliwe, w mowie zło-

sliwe

sliwe, iż więcey jedney dawney niewiasty sławy zazdrościć trzeba, niżeli teraznieyszego wieku wszystkim ladaiakiego życia. Jedna bowiem niewiasta cnotliwa i rozumna z kądzielą w ręku, nad sto berła trzymaiące, mniey chwalebne, przeniesiona bydź powinna. Z tego tedy listu Falarydesa znać, że Corce Pytagoresa imie było Polikrata. A że Pytagoras miał dość wielką Bibliotekę swey pracy w Metaponcie, umieraiąc, Corki zawoławszy, rzekł: widzisz już Polikrato Corko moia, zbliżaiącą się ostatnią godzinę życia mego, ktorem z łaski Bogow wziął, w ręce ich oddaię, za powodem natury jestem urodzony, za jey roskazem umierać muszę. Ziemia przyłożyła się do ciała, odbiera jak swoie. Mało dobrego zmieszane z wielką pracą, nie użyta fortuna udzieliła mi na tym świecie, dla tego nic z sobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia, przy śmierci każdy odbiera, co swego. Ja zaś z tego naybardziey wesoł umieram, że cię zostawuię nie tak bogatą, jak dobrze uczoną i wyćwiczoną. Ażebyś widziała miłość Oycowską ku sobie naywiększą, wszystkie moie oddaięć Książki, w których naywiększy skarb pracy moiey znaydziesz, potem czoła mego bez cudzey krzywdy zebrany. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i

tę miłość, którąś znała we mnie Córko moia, ażebyś tak żyła na świecie, żeby po odebranym mi prawem natury życiu w tobie ſamey ſława moia i pamięć żywa po mnie zoſtała. Wieſz dobrze co *Homerus* o Achillesie i Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozoſtałego Syna życie, umarłego Oyca nieśmiertelną ożywia ſławę: taka tego Filozofa umieraiącego do Córki była mowa, jeżeli nie temi, ale ten ſens wyrażaiącemi ſłowy.

Wieſzczek ów Mantuańſki (*Virgil*) powiada, że Ewander Król, Pallanta Ociec wiodący ſwóy rodzay od Troianow, wielkim był Eneaſza przyiacielem, dla czego gdy *Eneas* i *Turnus* o małżeńſtwo z Lawinią, która całych Włoch była dziedziczką, wielką zaczeli woynę; Ewander Eneaſza nietylko pieniędzmi, ale i Syna ſwego na pomoc posyłaiąc, wspomagał; tak dla prawdziwego przyiaciela powinien przyjaciel, chociaż nie zawołany, nie żałować fortuny i życia. Ten Ewander miał Matkę mądrą i uczoną, że co o tey mądrości Grecy wspominaią, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże jeden Pisarz nie powątpiwaiąc o tym śmiele tak mówi: gdyby tych rzeczy, co ta niewiaſta pisała o woynie Troiańſkiey, przez zawziętość w ogień nie wrzucono, małoby był *Homerus* wiadomy i znaiomy światu, a to z tey przy-

przyczyny, że ta niewiasta pod czas tey woyny żyła, i cokolwiek pisała, była oczywistym świadkiem; *Homerus* zaś po zburzeniu Troi, przychylnieyszy Achillesowi i Grekom, jako nieprzyiaciel Troianow pisał. A kiedy dzieiopis przywiązany miłością do jedney strony co podchlebnie napisze, bydź nie może, aby przyczyny do podeyrzaney prawdy nie zostawił czytaiącym. Było tedy tey Ewandra Matce imie Nikostrata od inszych *Carmenta* nazwana, dla osobliwszey sposobności i gładkiey wymowy wierszem tak łatwym, jak gdy insi co pospolicie mówią. Dzieiopisowie domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, która zburzenie Troi piętnastą lat prędzey opowiedziała. Eneasza przyiście do Włoch, i woynę, zamęście z Lawinią: taż o Askaniuszu Synu Eneasza, że Albę Miasto wielkie założy, że od Łacińskich Królow wynidą Rzymianie, którzy daleko cięży mścić się będą nad Grekami, jak Grecy nad Troianami: jako z całą Afryką Rzymianie wielkie woyny wieść będą, potym jako Rzymianie wszystkie podbiją Królewstwa. Nad samym Rzymem, że jakiś niewiadomy narod panować będzie na wieki, przepowiadała. Euzebiusz Cezaryiski twierdzi, że te Pisma Rzymianie w *Capitolium* jak jakie świątości chowali.

Da-

Daryusz Król pierwszą potyczką z Alexanderm zwyciężony, niżeli drugi raz wcale zniesiony został, rożne sposoby brał przed się do pogodzenia się z Alexandrem, w czym jako był rozumny, tak wcale nieszczęśliwy. Gdy tedy na trzy miesiące stanęło Armistitium, Kapłani Chaldeyscy jako posrzednicy pokoiu, podali te kondycye: ażeby Alexander Wielki wziął drugą Daryusza Corkę za żonę, z ktorąby Daryusz w posagu dał niezliczoną moc złota i srebra, i trzecią część Państwa swego. Podanie to dość dla Alexandra było powabne. Między jedynowładzcami i do uspokoienia zawziętości, nie masz prętszego sposobu, jak się zpokrewnić przez nowe Małżeństwo. Lecz Alexander szlubow tych, nie maiąc nad lat 23. dla niesposobnego jeszcze wieku przyiąć niechciał. Mieli prawo Macedonowie, że niewieście przed 25. rokiem, męszczyznie przed trzydziestym szlubow małżeńskich nie godziło się zawierać. Była ta Córka Daryusza bardzo piękna, bogata, wspaniała, ale w co naypotrzebnieyszego, to jest w doskonałą umieiętność bardzo uboga; dla ktorey przyczyny Alexander jey poiąć niechciał. Owych czasow nie bogactwa, ale rozum, nie urodę, ale cnotę bardziey do zamęścia uważano, i ktora była nayrozumnieysza, naybogatszego, i w honorze naywyższego do-

dostała męża. *Annius Rusticus* i *Sererus* Pisarze piszą: że Alexander wzgardziwszy Daryusza Córką, poiął za żonę Bersynę ubógą, ani w urodzie osobliwą, ale w Łacińskim i Greckim języku doskonale wyuczoną. Gdy od Xiążąt Macedońskich miał nieco przymówki, że wzgardził bogatą, a poiął ubogą, odpowiedział: tak to rozumieycie przyiaciele, w ożenieniu dosyć jest, aby mąż nie był ubogi, a żona żeby niebyła głupia; męża jest powinność starać się o fortunę, żony powinność, co mąż nabędzie, żeby, tego nie tracąc, zachowała, i pod niebytność mężowską domem dobrze rządziła.

Kornifikus wierszopis, o którym *Laertius* wspomina, miał Siostrę Kornifikę, która nietylko w Łacińskim i Greckim języku była doskonale umieiętna, ale też w pisaniu wierszy tak dowcipna, co rzadko męszczyznom się trafia, że lepsze niemysląc, niżeli Brat jey wierszopis składaiąc powiedziała wiersze, co nie jest nie podobnego do wiary; gdyż prętszy jest i subtelnieyszy biegły umysł, niżeli przymuszony koncept. Tedy ten Kornifikus Poeta długo mieszkaiąc w Rzymie, zawsze był ubogim, i bez wziętości, lubo rozumem wszystkich na ten czas przechodził; co niejest nic prętszego na dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuszczaią do bo-

boku i poufałości, ktòrzy rozumni, ale których slepa fortuna wepchnie i wprowadzi; jak Ariſtoteles mawiał: kto od Bogow mądrością obdarzony, mało dba o doczesną fortunę. Szedł tedy raz Kornifikus ubogi i wzgardzony przez Miaſto, Mieſzczanin jeden Kalphurnius imieniem, nasmiewaiąc ſię z niego, rzekł: powiedz mi, mòy Poeto, czyś aby jeden dzień od urodzenia miał ſzczęsliwy? ja przez 25. lat jak cię zaznałem, nie widziałem cię wesołego, a jak ſię niemylę, już piętnasty rok zawſze cię w jedney ſukni chodzącego widzę. Na co mu Poeta odpowiedział tak: ja przyiacielu bardzo to uważam, czy więkſza twoia nieſzczęsliwość jak moia fortuna między nami liczyć ſię może? czym urażony Kalphurnius rzecze: jak ſię ty możeſz nazwać fortunatem, kiedy ci i chleba brakuie, cobyś jadł, i ſukni nie maſz, czymbyś ſię okrył? a mnię nieſzczęsliwym zowieſz; gdzie co z ſtołu mego zbywa, wyſtarczałoby na wyżywienie ciebie z całym twoim dworem. ktòremu odpowiadaiąc Kornifikus: radbym ażebyś o tym wiedział przyiacielu Kalphurni, że nie na tym zawiſła moia ſzczęsliwość, iż mało mam, ale że nad to, co mam, więcey nie pragnę. Twoia zaś nieſzczęsliwość nie jeſt w tym, że wiele maſz, ale że i co maſz, zdać ſię, że mało, i z tego nie kontent będąc

dąc więcey pragniefz. A że jefteś bogaty, ztąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa, ja że ubogi, bom nigdy kłamftwem nie fzukał fortuny. Zawfze dóm napełniony bogactwem, próżny prawdy widziemy. Z drugiey przyczyny fzczęsliwym fię bydź liczę, że mam fioftrę w całych Włofzech mądrością i cnotą zaleconą, i u wfzyftkich wziętą. Ty zaś mafz żonę taką, o którey wraz wfzyscy mówią, ale każdy nie dobrze. Gdy tedy te dwa losy między nas fortuna rzuciła, ciebie famego obieram fędzią, kto z nas fzczęsliwfzym nazwać fię może? pożyteczniey jeft bydź ubogim a zaleconym w cnocie, jak bogatym, a żyć w niesławie. Te tedy między Kalphurniufzem i Kornifikiem były fprzeczki.

Ariftipus Sokratesa uczeń, i sławny w Atenach Filozof, miał Córkę imieniem Aretę, w Łacińfkim i Greckim języku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż dufza Sokratesowa w niey fobie mieszkanie założyła. Która tak nauki Sokratesa uczyła, i onę tłumaczyła, że podobniey było, iż ją znalazła, niżeli żeby fię jey nauczyła. *Bocatius Lib.* 2. o pochwałach niewieścich pifząc, mówi: Areta sławna matrona nie tylko dla fiebie famey uczoną była, ale daleko więcey dla infzych potrzebną wydała naukę, którey nie dość że

uczy-

uczyła, ale że wiele Kfiąg napisała rozumnych. Pierwfzą o pochwałach Sokratesa, drugą o wychowaniu i ćwiczeniu dzieci, infze o woynie Ateńfkiey, o gwałtach tyrańfkich, o Rzeczypospolitey Sokratesa, o niefzczęśliwości niewiaft, o rolnictwie ftarodawnych ludzi, o dziwowifkach góry Olympu, o próżności wspaniałych pogrzebow, o opatrzności mrówek, o dowcipie pfzczół, i jednę o próżności młodości, drugą o mizeryi ftarości. Publicznie Filozofii naturalney i moralney uczyła w Akademiach Attyckich przez lat 35. Kfiążek napisała 60. Uczniow Filozofow miała 110. Umarła w roku życia fwego 77. którey Ateńczykowie taki położyli nadgrobek:

Szlachetne kości leżą, fchowane w tym cieniu,
Swiatła całey Grecyi, Arety w Imieniu.
Tey pióro Aryftypa, Sokratesa w ciało
Dufzę, Meonidesa język, Bóftwo dało.

Te tedy przykłady flawnych matron Greckich i Rzymfkich dla tego wfpomniałem, ażeby widziały Panie i Damy Szlachetne, jak fię ćwiczyły w naukach ftarożytne niewiafty, w jakim honorze były u wfzyftkich, że potomnym wiekom o fobie nieśmiertelną zoftawiły flawę. Wiedzieć o tym potrzeba, że jeżeli teraznieyfze Damy fą flabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże i tamte były natury i ftanu: żad-

ney

ney tedy nie maſz wymòwki do nabycia mądrości. Jeżeli mizernego ptaſzka naucży śpiewać, i nad naturalność gadać, dalekoż więcey niewiaſty maią ſposobności do nauk, byle ſię ſame uczyć chciały.

§. XV.

Co była za jedna Kornelia matrona ſławna, i Synowie jey Tyberyuſz, i Kajus: do nich liſt, w którym radzi, ażeby nie porzucali ſłużby żołnierſkiey dla roſkoſz domowych, Matkom pieſzczącym dzieci czytany bydź powinien.

Annius Ruſticus w Kſiędze o ſtarożytności Rzymianow piſząc, pięć tylko liczy nayſławnieyſzych Familii, to jeſt: Fabrycyuſzow, Torkwatow, Fabiuſzow, Brutow, i Korneliuſzow. A chociaż i inſze Familie młodſze znaydowały ſię w godnych ludzi nie poslednie, jednak z tych piąciu Familii urodzeni zawſze przed inſzemi byli tak do honorow, jako i urzędow w Rzeczypoſpolitey naybliżsi.

Z takim jednak pomiarkoweniem, że co dla jednych świadczono, aby to nie było z wielką krzywdą inſzych.

Z tych tedy piąciu Familii nayſzczęsliwſza była Korneliuſzow; ponieważ żaden ſię nie urodził, żeby nie był do woyny ſposobnym, w Rycerſtwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z niewiaſt żadna nie była, żeby o niey zle mówić albo rozumieć miano; między temi niewiaſtami

znay-

znaydowały się cztery nayſławnieyſze, a z nich jedna przodek jako Xiężna trzymająca, Grachow Matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebnieyſza: więcey mając ſławy z uczniow, których uczyła, niżeli z zwycięſtw Synowſkich w Afryce odnieſionych na woynie. Niżeli rebellizować poczęli jey Synowie przeciwko Rzeczypospolitey, w całym świecie nie było mężnieyſzych, chwalebnieyſzych, i w honorzę godnieyſzych, nad tych bohatyrow. Z ktòrey przyczyny ſpytana od jednego przyiaciela: z czego się więcey cieſzy? czy z tak wielu, co uczy, uczniow, czy że jeſt Matką tak odważnych w Afryce Synow? na co odpowiedziała: więcey ſobie zakładam ſławy z nauk, jak z urodzonych Synow. Synowie żyiącey Matki utrzymuią honor. Uczniowie, zmarłey w potomne czasy pozoſtawią pamięć. Y daley mòwi: jeſtem pewna, że z uczniow dobrych, wynidą lepſi, a Synowie moi bydź to może, że co dzień ze złych ſtać się mogą gorſzemi; gdyż w młodości ſtateczność mieysce rzadko znayduie. Wſzyſtkich dzieiopisow zdaniem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzód, że była mądra, życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, którey po śmierci wyſtawiono posąg z tym napisem:

Kornelia dwa razy Matką się nazywa,

Szczę-

Szczęsliwą z dobrych Uczniow, z Synow nieſzczęsliwą.

Między Łacińſkiemi Mòwcami Cycero był Xiążęciem Krasomówcow Rzymſkich, ten wspomina, że nietylko widział pisma tey Kornelii, ale też jey ſentencyi wiele do ſwoich rzeczy zażywał, co mu za złe poczytać ſię nie może: nie maſz żadnego tak mądrego, żeby drugiego nauka na co przydać mu ſię nie miała. a na pochwałę jey te przydał ſłowa: gdyby nie imie, niewieście, Kornelia, nad wſzyſtkich Filozofow ſławić by należało Kornelią. *Sextus Chæronenſis* w Kſiędze o pochwałach niewieścich, liſt tey Kornelii piſzącey do Synow w Afryce wojujących, taki położył.

Kornelia z Korneliuszow Rzymianka, z Matki Fabiuſzow urodzona,
Synom moim zdrowia, Macierzyńſką miłością.

Słyſzeliście, rozumiem, Synowie moi, że w trzecioletnim wieku odumarł mię Ociec, a Rok 22. jak wdową pozoſtałam, Rok dwudzieſty, jak Retoryki w Rzymie uczę, Rok dwunaſty, jak was pozbyłam z oczu, Rok siòdmy, jak wyjachałam do Sycylii, chcąc was obaczyć, abyście wy pragnieniem mego widzenia zdięci, woyny nie porzucili, nad ktòrą rzecz nie miałabym cięższey, jedno widząc was od uſług Rze-

czypospolitey oderwanych. Te wſzyſtkie okoliczności biedy moiey, naprzod wam przed oczy kładę, ażebyście nie mysleli ſami wieść ſpokoyne życie. A jeżeli mnie na pracy i trudach nie ſchodzi w Rzymie, ani wy w Afryce ſłużąc woynę, bez niebeſpieczeńſtwa i wygod bydź możecie. Nigdy ſobie żołnierz na nieśmiertelną nie zaſłuzy ſławę, jeżeli jey z odważnym, i na cel wyſtawionym życiem ſzukać odważnie nie będzie. Ja wſzyſtkim ztąd odchodzącym mocno zalecam, i powracaiących z tamtąd pilnie ſię o was pytam. o czym gdy mi jedni powiadaią, że was widzieli, drudzy, że z wami rozmawiali, uspokoiona bydź muſzę. Znośnieyſza rzecz jeſt cierpieć umartwienie z długiego niewidzenia kochaiących, byle tylko pewność była o życiu

Ja ſama jeſtem, i opuſzczoną wdową, a naywięcey w latach podeſzłą, pracami znużoną, wſzyscy poumierali przyiaciele, wielem użyła nędzy, a nayciężſza, że was kochanych Synow widzieć nie mogę. Wy gdy jeſteście młodzi, niebardzo bogaci, byſtrzy i oſtro w Afryce wychowani, nie wątpię, żebyście radzi powrócili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dziecinności widzieli. Nie zawſze dla tego ludziom milſza Oyczyzna, że dobra, ale tylko dla tego, że ſię w niey porodzili. O gdyby-

ście

ście obaczyli Synowie moi, jakże to odmienny Rzym od owego, co dawno bywał; bo gdy cokolwiek ſię o nim czyta, albo co ſię widziało, na pamięć przyidzie: nie podobna, że ſtarodawni albo żarty i drwiny pisać muſieli, albo nam ſię co przez ſen w oczach na ten czas pokazowało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie, jedno odartą i wygnaną ſprawiedliwość, uciśnioną Rzeczpospolitę, wolne kłamſtwo, potępioną prawdę, rzetelni maią na uſta przyłożone cyt, podchlebcy ſwóy urząd całą trąbą głoſzą, zli rządzą, ſpokoyni ſłużą, a nadewſzyſtko naygorſza, z złemi dobrze, z dobremi arcy zle ſię dzieie. Wyrzeczcież ſię i wyprzyſiążcie Synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, zli do śmiechu maią wolność, i przyczynę: za prawdę wiele miałabym mòwić, ale jak? ſposobu nie wiem. W tak opłakanym ſtanie znayduie ſię teraz Rzeczpospolita, że ſzalony chyba, ktòryby nie życzył ſobie woyny w Afryce, niżeli pokoiu w Rzymie. W porządney woynie, widzi każdy nieprzyjaciela, którego ſię ſtrzedz potrzeba, w złym pokoiu komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jeſteście Synowie moi urodzeni Rzymianie, jaki teraz Rzym, krótko opiſzę: Panny Weſtalſkie żyią rozwięzle, zapomniawſzy ſwoiey powinności i Bogow boiaźni. O dobrym Rzpltey ktoby myslił,

nie masz takiego: ćwiczenie i karność woyska zapomniana, sierotami i wdowami żaden opiekować się nie chce, dopilnować sprawiedliwości żaden się nie podeymuie; w swawoli młodź nie ma końca ani miary. Na ostatku, co Rzym był Matką wszystkich cnotliwych i dobrych, teraz jest jaskinią wszystkich niecnot, buntow, gwałtow i rozboiow. Dla czego, ażeby jaka ciężka klęska i upadek nie przyszedł na Rzym, bardzo się obawiam. Częściey się to trafia, że wypadłe z granic swoich ludzkie występki, prędzey zostawuią zgorszenie i wstyd potomnym wiekom, niżeli dochowuią tey sławy, ktòrą od Przodkow zostawioną zastali. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z pracą wychowanych, i z wnętrzności własnych na świat wydanych sobie przypomnę, jako Matka dla pociészenia mego i pomocy w nędzach radabym was widziała. Ale gdy się zapatruię w dawne czyny Przodkow naszych, ktòre do podobnych spraw potomność obowiązuią i pobudzaią, łatwiey i lżey znosić mogę oddalenie się wasze, byleście zadosyć uczynili swoiey powinności, stanowi waszemu przyzwoitey: wolę słyszeć o was Synowie moi, że żyiejecie w Afryce zwyczaiem odważnych Rycerzow, jak żebyście w Rzymie z drugiemi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli.

Wiel-

Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam
za te wſzyſtkie łaſki dzięki. Pierwſza, że
mię głupią nie ſtworzyli, dość niewieście
naciężki ſwoiey ułomności i ſłabości, a
dopieroż, gdy ſię głupſtwo do niey przy-
mieſza. Y za to dziękuię Bogom, że na
zniesienie wſzyſtkich przeciwności i nę-
dzy dali mi umyſł niewzruſzony. Ten tyl-
ko nieſzczęsliwym nazwać ſię może, ko-
mu umkneli Bogowie w nędzach cierpliwo-
ści. Dziękuię i za to Bogom, że przez
65. lat życia mego jedney godziny w nie-
ſławie nie ſtrawiłam. Nie powinna ſię na
żadną niewiaſta ſkarżyć nieſzczęsliwość,
jeżeli we wſzyſtkich biedach nienaruſzoną
zachowuie ſławę. Przytym dziękuię Bo-
gom, że przez te wſzyſtkie lata, jak by-
łam za mężem, i jak jeſtem wdową, ża-
den człowiek nie miał przyczyny uſkarżyć
ſię na mnie. Gdy tedy ſłabość niewie-
ścia nie jeſt ſposobna do pomocy Rzpltey,
złą i pyſzną niewiaſtę ſprawiedliwym pra-
wem żywić by nie należało. Na oſtatku
dziękuię Bogom, że mi tak odważnych
dali Synow, ktorym milſze woienne pra-
ce w Afryce, jak roſkoſzy domowe w Rzy-
mie. Nie rozumieycie abym wcale wyzu-
ta była z Macierzyńſkiey ku wam ſkłon-
ności, niechcąc was mieć na oczach, i
cieſzyć ſię widzeniem waſzym. Ale gdy
uważam i widzę, że godnych Oycow Sy-

nowie będąc od Matek pieſzczeni, delikatnie wychowani, w nikczemności domowey mizernie poginąć musieli, wolę tedy z umartwieniem moim zdaleka ſłyſzeć o żyiących w honorze, o dobijaiących ſię ſławy, jak patrzyć w Rzymie na ſwawole i zbytki rozpasanych. Kawaler każdy pragnący ſławy, chociażby nie był z Oyczyzny wygnany, ſam ſiebie na wyganianie z domu osądzić powinien, gdyż to dawna przymówka:

Nie wiem czemu domowy dym nie ſzczypie w oczy,
Że ſtu jeden, co ſwóy dóm porzuca ochoczy,
Tak domowego ſłońca blaſk młódź inną ślepi,
Że wſzędy zda ſię dobrze, a w domu naylepi.

Dla czego na wſzyſtkę miłość Macierzyńſką nayukochańsi Synowie, was zaklinam, z dobremi zawſze mieycie towarzyſtwo, między dobremi nayſtarſzych, z tych naymędrſzych i naydoświadczeńſzych, z naydoświadczeńſzych naycierpliwſzych, i świata wiadomych trzymaycie ſię, ani tych ſądźcie za naywiadomſzych, co wiele Królewſtw widzieli, ale co nayciężſze wytrzymali przypadki przeciwnego ſzczęścia, od tych zażywaycie rady. Nie wiem coby ſię za roſkoſzy znaydowały w Rzy-

Rzymie, dla ktòrych kochaiący cnotę człowiek miałby opuścić Afrykę; bo jeżeli tam macie nieprzyiacioł, i nam brakuie przyiacioł; jeżeli jesteście bez roskoszy, my w nędzach po uszy pływamy; jeżeli tam ostry miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do żywego drze i kaleczy sławę; jeżeli was zbòycy Afrykańscy nadchodzą, nas daleko cieżey podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatku, gdy to, co oczyma widzę, a to, co o was w Afryce słysząc, miarkuię, woynę waszę chwalić, a pokòy nasz mierzić sobie, sprawiedliwszą znayduię przyczynę. A jeżeli uważacie, co mówię, daleko więcey uważycie, co mówić będę; to jest: że my słyszemy o was, iż zawsze zwycięstwo odnosicie nad Afrykany, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot, od występkow, i złych nałogow zdeptani, zwiciężeni, i w przepaść pogrążeni. Dla czego jeżeli jestem prawdziwą Matką, wolę o was słyszeć umieraiących między obcemi, jak patrzyć na żyiących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrótu z Afryki, widzieć obszerne dziedzictwo wasze w Rzymie: jeżeliby wam to w mysl wpaść mogło, pamiętaycie o tym, że Oycu waszemu nie wiele zbywało żyjącemu; a Matce waszey wiele brakuie,

gdy wdową jeſt: a jako nic więcey pròcz oręża po Oycu wam ſię nie doſtało, tak i po Matce prócz Książek żadnych ſpodziewać ſię nie macie dòbr. Wolę wam w książkach do dobrego życia chwlebne nauki, niżeli do zguby narzędzia prawdziwe, doſtatki i bogactwa, zoſtawić. Nie jeſtem bogatą, anim ſię o to ſtarała, żeby opływać w maiętności, z tey przyczyny: żem wielu widziała Synow niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla ſamych tylko obròconych oczu na maiętność, ktòrey ſię ſpodziewali po przodkach, i dla tego rozpuścili wędzidła młodości ſwoiey, do wſzyſtkich niecnót i zbytkow; rzadko ſię uda taki Syn, ktòry ſię do czego dobrego bierze, ſpodziewaiący ſię obſzernych włości po Oycu. Co gdy tak jeſt: wiedzcież o tym, żem ani pomysliła o zbieraniu dla was ſkarbow, i bogactw: a gdyby mi jakie ſame przyſzły do ręku, tedy wolałabym z owym Filozofem Sakratesem wrzucić je w morze, aniżeli przyczynę i ſposob wam do złego zoſtawić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, jak niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze Synowie moi, o prawie chwalebnym Tarentow, że Synom Oycowie żadnego mienia pròcz oręża, ktòrym dorabiać ſię powinni fortuny, nie zoſtawiali. Córkom całe dziedzictwo do groſza, żeby prędzey doſtały mę-

mężow, oddawali: nad co nic ſprawiedliwſzego bydź niemogło. Syn bowiem, ktòry nadzieią iuż połknął Oyczyſte dobra, Ociec dobrey nadziei o nim mieć nie powinien. Ten tylko naſtępca naysprawiedliwſzym nazwać ſię może, ktòry wziętym od Oyca orężem, fortuny i ſławy dorobi ſię nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znayduiecie ſię narodzie, pamiętaycie, żeście jednego Oyca i jedney Matki Synowie, z jednych urodzeni wnętrzności, jednemi wykarmieni piersiami, ktòregokolwiek dnia miałabym uſłyſzeć o waſzey niezgodzie, i poròżnieniu, ten dzień, wiedzcie, że życia mego będzie nayoſtatnieyſzy: więcey zaſzkodzą miaſtu dwòch Braci rodzonych kłòtnie, jak oblężenie od nieprzyiacioł murow. A gdy między Bracią potrzebna i święta jeſt zgoda, z wſzyſtkiemi wspołtowarzyſzami i żołnierzami, nie mniey należy, jak rodzeńſtwo, ſciſłą zachować przyjaźń i poufałość. Bo jeżeli wzaiemney między woyſkiem nie będzie miłości, nigdy ſpodiewać ſię nie macie z nieprzyiacioł zwycięſtwa. Niebespiecznieyſze ſą między woyſkiem wewnętrzne rozròżnienia, kłòtnie, złe porozumienia i zazdrości, jak w czwornasob liczba nieprzyiacielſkiego woyſka, z ktòrym ſię potykać mają. Snadno wierzę, Synowie moi, że z upra-

upragnieniem chcecie wiedzieć, jak mi się powodzi, zdrowa czy chora jestem, w ubóstwo, czy w dostatki opływam, przeciwne szczęście cierpliwie, czy z uprzykrzeniem znoszę, sama was do tego wrodzona, przynagla miłość. Ale możecie sobie uczynić uwagę, że przy tych pracach, które podięłam, przy tych nędzach, którem zniosła, muszę bydź nasycona światem i życiem. Człowiek rozumny przeżywszy lat 50. więcey powinien myslić o nadchodzącey śmierci, aniżeli starać się o przysposobienie dostatkow i używanie roskoszy i uciech. Taka jest ułomność natury ludzkiey, że do samego grobu radziby w samych opływali roskoszach. Y ja sama gdy z ciała i kości złożona jestem, tak jak wszyscy pracę i biedy z uprzykrzeniem uczuć muszę. Jednakże nie rozumieycie, aby w ubòstwie i słabości ostatnia nazwać się mogła nędza. Nie myslcie, aby w bogactwie i pomyslnościach naywiększe liczyć się mogło szczęście. Nie masz inszey dla Rodzicow pociechy, maiętności i sławy, jak widzieć Synow cnotliwych, na cześć, wziętość, i sławę nieśmiertelną sobie zarabiaiących. Wielkież to szczęście mieć Synow, którzy Rodzicielskim posłuszni rozkazom, i zachowuiący napomnienia, wzaiemnie dla dzieci cześć i szczęście, gdy maią takich Rodzicow, któ-

rzy

rzy ich nauczyć, i na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic szczęsliwszego nad Syna maiącego rozumnego Oyca, nic szczęsliwszego nad Oyca, który nie ma głupiego Syna.

Ostrzeysze, niżeliście spodziewać mogli, do was piszę listy; bo prawem obwarowano, ażeby do służących woynę i płacą biorących, nie ważył się nikt pisać, pokąd, co pisze, rzeczy całey nie odniesie do Senatu, a chociaż żwawiey, niżelibyście chcieli, do was piszę, jednak nie tyle, ile ja chcę, was dochodzić może, które prawo lub nam Matkom przykre, sprawiedliwe jednak być sądzę. Gdyby służącym woynę na płacą i cześć domowe rzeczy, złe czy dobre zanoszono, mogliby porzuciwszy służbę jedni dla podparcia interessow, drudzy dla zażycia swobody i wolności z woyską pouciekać, dla czego nie mieycie za złe Synowie, że nie wszystkie do was dostaią się listy. A co nayostateczznieyszego, i naypotrzebnieyszego jeszcze mam powiedzieć, to jest: Bogow nieśmiertelnych proszę, jeżeli życie wasze będzie z pożytkiem i sławą Rzeczypospolitey, aby z dni życia mego uiąwszy, wam wieku przedłużyć raczyli: jeżeliby życie wasze miało bydź nie pożyteczne, lub gorszące, tych samych Bogow proszę, niżeli zawrę

oczy

oczy, abym wprzòd ſpróchniałe kości waſze obaczyć mogła. Bo jeżeliby przodkow naſzych przez was umnieyſzona miała bydź ſława, ſzkoda wiecznie niepowetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wſkrzesić zmarłych, do ożywienia tego, coby przez was umarło, a jeżeli ſami umrzecie, mnieyſza nad tę ſzkoda bydź nie może. Na oſtatku wam u Bogow nieśmiertelnych łaſki, u ludzi ſławy, przychylnego ſzczęścia, doſtatkow Rzymianow, umieiętności Grekow, pomyslności Scypionow, czci dziadow i pradziadow życzę.

§. XVI.

O wychowanin dzieci.

Bocatius Lib. de natura Deorum powiada. Co do dzieci wychowania czynili Allobrogowie, gdzie teraz jeſt Delphinat, mieli w zwyczaiu, iż ktòry miał bydź Kapłanem, zaraz z żywota Matek był obrany, jak prętko ſię urodził na świat, niżeli ſkoſztował piersi, brali go Kapłani do domow ſwoich. Mieli to w ſwoich obrządkach, że ktokolwiek ſkoſztował rzeczy niepoświęconych, niegodzien był ſłużyć Bogom do ofiar. Między inſzemi mieli Kapłani, że nietylko przez gwałt niegodziło ſię im rozlewać krwie ludzkiey, ale też ani jey ſię tykać, ani na nię patrzeć, co

chociaż-

chociażby się trafunkiem stało, że Kapłan dotknął się krwie ludzkiey, zaraz był z Kapłaństwa zrzucony, i nietylko tego starszym zakazano, ale i tym dzieciom, które już na Kapłaństwo były naznaczone, nie pozwalano ssać piersi Macierzystych, z tey przyczyny, że mleko nie jest co innego, tylko krew ugotowana i uwarzona; krew zaś nic inszego nie jest, tylko mleko surowe i nieuwarzone. *Pollio Lib. 2.* o wychowaniu tych dzieci pisze: że był niejaki rodzay trzciny, z ktòrey na kształt mleka sok biały i słodki ciekł, tym te dzieci mamki wychowywały na Kapłaństwo. Ale niech sobie, co chcą, starodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boskie, ani ludzkie prawo nie zakazuje, bez czego człowiek nie może żyć i wychowany bydź na świecie, i jak wiele Boga obrażamy zabobonami, tak miłą rzecz mu czyniemy, gdy się temi matactwami, i tym podobnemi, w wychowaniu dzieci brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci piersiami karmić, i któryby czas był nayspособnieyszy do odsadzenia ich, ani Pisarze, ani własne mniemanie zadosyć temu nie czyni w przeciwnych zdaniach. Ale Arystotelesa rozumienie zda się bydź nie od rzeczy, który tak stanowił *Lib. 7. Polit. C. 17.* czy Syn, czy Còrka, naydłużey ma

ssać

ſsać piersi dwa roki, jeżeli naykróciey, półtora; bo jeżeliby prędzey dziecie było odsadzone, jeſt niebespieczeńſtwo ſłabego zdrowia, jeżeli dłużey, obawiać ſię, aby zbyt delikatne nie było.

Y to namienić należy do wychowania dzieci, co *Sextus Chæronenſis Lib. 3. de Repub:* powiada: tego czasu, gdy Alexander Wielki był w Indyach, miał z ſobą prócz inſzych Filozofow Areta, któremu w mieście Niſsy, w tym kraiu naydawnieyſzym, ſtarożytności osobliwſze Indyak jeden pokazował. Filozof nie tylko widzeniem ucieſzony, ale o przyczynę, jak na rozumnego należy, każdey rzeczy ſię pytał: niedoſkonałych ludzi zwyczay, widzieć tylko, co ſię w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyny, dla czego tak jasne. Między innemi rzeczami widział Aretas Filozof dom bardzo wielki, w którym ſame tylko mieſzkały niewiaſty, każda maiąc ſwoię izbę, i dwa łóżka; nad mnieyſzym wiſiało ziele na kſztałt pokrzyw, i gałąſki na kſztałt rozmarynu. Pytaiącemu ſię Filozofowi odpowiedział Indyak: że to jeſt ſzpital dla dzieci, przez śmierć, lub inſzą przyczynę opuſzczonych od Rodzicow; zwyczay tedy jeſt, że ich Miaſto przyimuje za Synow, i zowią ſię Synowie Miaſta, które ich wychowało, nie Oyca, który ich zrodził. Pytaiącemu ſię daley: czemu mię-

dzy

dzy tak wielą niewiaſt, żadnego męſzczyzny nie obaczy? odpowiedział: że w tym kraju jak długo niewiaſty przy pierſiach trzymaią dzieci, tak nie chcą tego Bogowie nasi, aby jaką z męſzczyznami miały mieć przyiaźń. Potrzecie pytaiącemu ſię: czemu w każdey izbie dwa łóżka? kiedy tylko jedna niewiaſta i jedno dziecie? odpowiedział u nas nie godzi ſię, aby dziecie na jednym łóżku z mamką leżało: częſto ſię trafia, że z mocnego ſnu uduſić może niewiaſta dziecie. Te dwie przyczyny, nietylko u pogan, ale i Chrześciańſkie matrony ſprawiedliwe zachować powinny, aby mamki dzieci do ſpania z ſobą nie brały, i od męſzczyn były dalekie. Poczwarte pytaiącemu ſię: czemu każda w oſobney izbie mieſzka, mogąc ſię ich kilka w jedney zmieścić? odpowiada: wieſz dobrze jako Filozof, że z przyrodzenia niewiaſty jedna drugiey zazdrości ſzczęścia, gdyby w kupie mieſzkaiąc, miały ſię wadzić i kłócić, pokarm muſiałby ſię obrócić dziecięciu w truciznę. Na oſtatku na co pokrzywy tak niemiłe ziele wieſzacie, i te zielone gałąſki? odpowiedział: że u nas, póki dzieci przy pierſiach, mało płaczą, dla tego Filozofi nasi uczą, żeby przynaymniey dwa razy dziecie co dzień dobrze ſię wypłakać mogło, co mu pomaga nietylko do zdrowia, przez co ſię

mózg

mózg czyszczi, ale też i do długiego życia, dla tego temi pokrzywami daią przyczynę do płaczu. Rosczczki tego ziela są na to: u nas dość znayduie się złych ludzi, którzy nietylko czarami, ale i weyrzeniem zabijaią dzieci; zaś okadzonym tym zielem szkodzić nie mogą. Chrześcianie zaś święconego bardziey bez zabobonow zażywać by mogli.

§. XVII.

List Marka Aureliusza Cesarza do Dedala przyiaciela, któremu odpisuiąc na różne oznaymienia, oraz gani niewiasty, które zabobonami, i zażegnywaniem dzieci chore leczą.

Oboyga tych rzeczy niech się strzegą Szlachetne Panie, ażeby podeyrzanych a bardziey oczywistych zabobonnic nie przyimowały za mamki, i temi zażegnaniami lub szeptami dzieci nie leczyły. Jako też i do lekarstw ustawicznych żeby niemowlątek nie wkładały. Albowiem lekarstwa nic inszego jak niebespieczeństwo zdrowia dzieciom przynoszą, zabobony zaś, ciału i duszy, tak Matki, jako i mamki szkodzą. Na pochwałę tedy starożytnych ludzi, na hańbę i poszpecenie teraznieyszego wieku, niechay, kto chce, ten list czyta Aureliusza Cesarza, z którego nauczy się i obaczy, jak się temi zabobonami dawni ludzie brzydzili: mówiąc prawdę, niewiem czy większe było w tym ich po-

pomiarkowanie, będąc bałwochwalcami; czy naſza śmiałość z głupſtwem złączona, będąc Chrześcianami. Jeſt tedy liſt taki.

Marek Aureliuſz Cesarz Dedalowi przyjacielowi
Zdrowia i powodzenia w przeciwnościach łaſkawego.

Gdy od tego dnia, jakeś z brzegu Oſtieńſkiego ruſzył, ani jedney litery, ani żadnego z domowych twoich do tey godziny nie widzieliśmy, a co nayciężſza, że nikt nie wiedział, czy żyieſz, czyś umarł, dla tegośmy przyiaciele twoi rozumieli, że albo nieſzczęsliwą miałeś żeglugę; alboć ſię Oyczyzna naſza nie ſpodobała, do ktòrey o powrócie twoim wątpić nam już przychodziło. obaczywſzy Frontona ſługę twego, wielce ucieſzony jeſtem, naybardziey z tego, że po tak niebespieczney drodze, ſłyſzę, że żyieſz: niemniey i to było mi do podziwienia, wyczytuiąc z liſtu twego, żeć ſię tamten kray ſpodobał, co ſię za rzecz nową liczyć może, aby człowiekowi w roſkoſzach Rzymſkich wychowanemu, miała ſię podobać cudza i nieznaioma ziemia. Gdy Rzym ſłynął świata, ze wſzyſtkich Królewſtw zbiegała ſię młodzież pielgrzymuiąca, dla zażycia ſwobod i ſwawoli do Rzymu, w czym jeżeli wierzyć Liwiuſzowi (*Lib. 18. & 40.*)

wſzyſtkie doſtątki ſwoie Rżym wywiozł do Azyi, wſzyſtkie niecnoty i roſkoſzy ztamtąd ſprowadził do ſiebie.

Tyle rzeczy piſzeſz w liście ſwoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przynioſł, że niewiem i tobie, co odpiſać, i twemu, co odpowiedzieć ſludze: nowemi i osobliwemi powieściami pielgrzymuiący chcąc ucieſzyć ſiedząc w domu uſzy, ſamym niepodobieńſtwem uwłoczą ſobie wiary: rozeznany człowiek, chcący mieć wiarę, chowiażby oczyma ſwemi co osobliwego widział, z pomiarkowaniem o tym czynić powinien powieść; gdyż wſpaniałego umyſłu mąż miałby za wſtyd takie jedno powiedzieć ſłowo, nad którymby powątpiwać potrzeba; ale niechay będzie prawda prawdą. Krótko na twego liſtu odpiſuiąc cząſtki, niżeli przyſtąpię do rzeczy, proſzę, niech twoie piękne rozeznanie wybaczy moiey w pisaniu śmiałey wolności; przez krótki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze światowych rzeczy, więc wierz moiey ſiwiznie, co o tym powiem; i nie urażay ſię, w czym cię przeſtrzegę. Donoſiſz mi o wielkim nieſzczęściu, że znaczną część fortuny twoiey dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ja rozumiem, żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, ſamą ſię tylko kontentowało fortuną. Ci,

co

co morzem płyną, a obaczą się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni, co stracą, ale się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wód stanowszy na lądzie, nieznośne czujesz w stawach ciała boleści, rozumiem, że albo na podagrę, albo na chiragrę chorować musisz. jeżeli na podagrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnuiąc pieniędzy, aby złodziey nie wykradł; jeżeli na chiragrę, i to nie ze szkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymasz kości, do czego szpetne miałeś przywiązanie, tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z jego własnych ograsz, dosyć, żeś został przy rozumie zdrowym: na dobre, choć zła, wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiey, niż jak bywałeś przedtym gospodarzem. W kraju tamecznym, że wiele sławnych i doświadczonych znayduie się Lekarzow, na to z Platoncm łączę moie zdanie: gdzie wiele Lekarzow, więcey daleko musi bydź i chorych, a to naygorsza, że nay-więcey niecnot, gdyż zbytki i roskoszy chorobę rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi sama praca za lekarstwo stanie: jak długo przodkowie nasi nie znali, co to jest Lekarz, tak długo byli w jadle pomiarkowani, i trzeźwi, co przez lat 400. trwało; bo jak za pomiarkowanym życiem

chodzi zdrowie, tak przed chorobą i lekarſtwem obżarſtwo.

Piſzeſz, że wſzyſtkiego tam macie obfitość, osobliwie drew, czego u nas nie wiele, o czym ja rozumiem tak: jeżeli maſz wiele drew, mało chleba mieć muſiſz, nie dziſieyſze to już przyſłowie: *gdzie wielkie piece, tam małe ſzpichlerze*, i gdy ſię tym drzewem tak bardzo pieściſz; ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jeſt: zawſze ſnadniey o drwa do pieca, jak o zboże do młyna, dobra rzecz jeſt mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę i lato bydź opatrzonym daleko lepſza; nie mówi ſię, aby był głód i drogość, że dla ogrzania ſtarych daleko po drwa, ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu nie maſz. Chwaliſz, że zdroiow wybornych jeſt dosyć, tak, iż przed każdym domem wytryſkaią. odpowiadam Fizykow zdaniem: gdzie nazbyt wody, tam mało zdrowia, gdzie mieysca mokre i wilgotne, tam nie mogą bydź w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nie znali, co wino, a wſzyſcy pijali wodę, przyznałbym, że ziemia tameczna lepſza nad naſzę; bo jak rzecz ſzpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, tak miła i zdrowa wodą ſię ochłodzić. Atoli gdybym był, jak wieſz, ſtudni w moim ogrodzie nie kazał

zawa-

zawalić, dla ktòrey przez jedno gorące lato, ſiedm pogrzebow z domu mego wyprawiłem, i mnie ſamemu, i moiey całey Familii, byłaby podobno śmierci zrzódłem. Tyle ròżnego rodzaiu, że ſię tam rodzi owocow, namieniaſz, ktòremi zdać ſię, że nasyconym bydź nie możeſz. Ja choćby ſię nie rodziło, apetyt mię nie weźmie: gdzie wiele owocow, tam nie mało febry. Oktawiuſz ſławney pamięci Cesarz, gdy ſię w Rzymie wſzczęły maligny i dyssenterye z owocow, zakazał pod wielką karą; aby nieprzedawano. Dziwna rzecz! Miaſto całe zdrowe bydź poczęło, a Lekarze wſzyscy z Rzymu zaraz ſię wyniesli. Wielki to znak zdrowego ludu, gdzie Lekarz ubogi. Wiele tam ma ſię znaydować komedyantow, Arlekinow osobliwie śmieſznych. ja powiadam, że nietyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu z utraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadſtawi. Wybornemi ten kray ma ſię zaſzczycać winnicami. barbardziey wierzę, że ſię nie tyle rodzi win w polu, co pijakow w mieście: podobno jak przedtym w Rzymie Marsa świątobliwie czczono, tak teraz po całym świecie Bachusowi te ofiary czynią. *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* piſze: uſłyſzawſzy Francuzi, że w Włoſkiey ziemi zasadzono dobre winni-

ce, przyięli zaraz wyprawę woienną do Włoch, i tak dla jednego wina, tak obfity kray spustoszyli. Rzymianie jako we wszystkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla wina taką poniesli szkodę, uczyniwszy radę, winnice w całym państwie wyciąć kazali. Stało się, że po skończoney woynie, żaden Francuz tam nie został, widząc, że winnice zniszczone; i co orężem Francuzow niemogli wypędzić, złą manierą, gdy im winą umknęli, tego dokazali.

O wielu w tamtym kraiu cudney urody powiadasz niewiastach. Ja tak rozumiem: jeżeli są urodziwe, mogą bydź mało wstydliwe. Bo gdy nie będzie z urodą złączona cnota i mądrość, dla nich nieszczęście, dla mężow nie honor. Po piękney urodzie powiadasz, że się insze znayduią niewiasty czarownice, ktòre nad uczonych Lekarzow przywłaszczaią sobie doskonałość w wykarmieniu i leczeniu dzieci. Ja bym zaś prędzey wolał, aby dziecie chorowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnemi uleczone bydź miało sposobami; wszak takie niewiasty, nigdy na jawie tyle nie pomogą swoiemi lekami, ile skrycie zaszkodzą gusłami. Była u Torkwata Krewnego mego, Còreczka jedynaczka, jak piękna, tak i całey fortuny przyszła dziedziczka, gdy jednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ją uspokoić, zażyła czarow-

czarowskiey sztuki na uspienie dziecięcia tak mocno, że jey więcey budzić z wiecznego snu nie było trzeba. i tak się skończył płacz dziecięcy, a zaczął się smutek i narzekanie Rodzicow. Kalikula lubo między Cesarzami trzeci, między Tyranami pierwszy się liczył, jednak gdy przedawano w Rzymie jakieś cedułki na leczenie dzieci, i przeciw Kwartanom, przykazał surowo, aby taki, czy męszczyzna, czy nie wiasta robiąca te zababony, śmiercią była karana; ktoby je kupował, albo nosił, wprzòd żeby był ròzgami bity, potym z Miasta wypędzony. Przytym Fronto sługa twòy jedno mi tylko doniosł, co mię niezmiernie cieszy, żeć się urodził Synaczek bardzo miluchny i rostropny; ale że go pielęgnuie jedna Samnitka, ktòra jak pospolite wino wieńcem wytknięte, tak ma bydź w Czarnoksięstwie znaczna; przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, na ten affekt, ktòry mam do ciebie, obowiązuię, żebyś ją jak nayprędzey z domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, niedaiąc jey jednego dnia, dłużey czasu u siebie. Ktòrekolwiek dziecie takiemi sposobami wychowuią, albo życie kròtkie, albo fortunę przeciwną mieć musi. Miey to za nieomylną pewność; ktòrzykolwiek choruią z dopuszczenia i ukarania Boskiego, niech będzie jak naywiększe ludz-

 kie

kie ſtaranie, te mu nie pomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogow, jeżeli je chcą zebrać, ſą ſłabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzonych od Lekarza zażyć lekarſtw. Jeżeli z gniewu Boſkiego na Rodzicow, to ich trzeba modlitwami i ofiarami błagać: nie może to bydź żadną miarą, żeby duſzne niemocy którekolwiek cielesne lekarſtwo uleczyć potrafiło. Dłużey w tey mierze niżeli w inſzych pozwoliłem pióra ręce, tym umyſłem, ażebyś i ſam ſiebie, i dzieci ſtrzegł zabobonow: inaczey więcey te zaſzkodzą, jak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wſzyſtko piſzę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie ſłyſzał, że ſobie życzyſz Syna, którego gdyś proźbami ziednał, i żona twoia Pertuza łzami u Bogow wymodliła, niechcieyże takiemi i podobnemi rzeczami Bogow do gniewu pociągać. Wiedz o tym: że gdzie Rodzice maią na ſiebie Bogow łaſkawych, tam dzieciom czary i zabobony nie ſą potrzebne.

§. XVIII.

O wychowaniu dziatek, co należy do Rodzicow, ażeby jaśniey pokazał Autor, hiſtoryą jednę Syna z Oycem prawuiącego ſię przypomina. Należy Oycom rozumnym i Synom ſwawolnym to czytać, a więcey zachowywać.

Wſzyſtkim śmiertelnym ludziom, jeżeli pra-

pragną mieć pożytek z prac swoich, należy, aby pierwszego i wiecznego w stworzeniu i przyozdobieniu świata nasladowali Sprawcę. Człowiek, który prawidłem zamysłow i prac swoich obiera Boga, bydź to nie może, aby miał zbłądzić i bydź omylnym. Wiara nas tego naucza i Pismo Boże, że Stworzyciel nasz w krótkim bardzo czasie mocą swoią wystawił ten świat. Ale przez tak długie wieki zachowuie go mądrością. Zkąd krótka uwaga, że do wystawienia albo uczynienia jakiey rzeczy krótki czas wystarczy, do zachowania i utrzymania jey, wiele pracy i mysli potrzeba. Oczywiste daie doświadczenie Wódz odważny, który fortece lub i Państwo jakie przy pomocy Boskiey wziąwszy, trzyma. Gdyby tego samego spytano: w czym większą sobie liczy pracę i niebespieczeństwo, czy w zwycięstwie nad nieprzyiacielem otrzymanym, czy otrzymane w pośrzod nieprzyiacioł zawziętych długo utrzymać? przysiągłbym śmiele, że i ten zwyciężca by przysiągł: jako te dwie prace niemogą jedna z drugą bydź porównane. Jedna godzina to sprawi, że ukrwawionym mieczem dobije się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim bydź bespiecznym, całe życie krwawym potem oblewać się potrzeba.

Laertiusz w Księdze *de vita Philosophorum*

rum piſze, o czym i Plato wspomina: że ſłysząc Thebanowie o chwalebnych prawach u Lącedemonow, dla których i Bogom byli przyiemni, i u ludzi w ezci, jednoſtaynym zdaniem poſłali Filozofa, którego między ſobą mieli nayrozumnieyſzego Phædona, aby prosił o pozwolenie praw Lacedemońſkich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaie, nabożeńſtwo i manierę. Wyjachawſzy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużey niżeli rok tam zabawił, wſzyſtko jak naylepiey uważaiąc, do czego go charakter i rozum obowiązywał, aby nietylko oczy paſł widzeniem, ale i fundamentu wſzyſtkiego dociekł przezorem. Gdy ſię wſzyſtkiego doſkonale napatrzył, dowiedział, dociekł, jak na mądrego należało Filozofa; powracaiącemu do Thebow wſzyſtek lud drogę zabiegł, chcąc ſię czego nowego nauczyć. Ten jeſt pospolitego gminu nałog, że za naygorſzemi zwyczaiami, byle nowemi, iść gotowi, a ſtare, by naylepſze, łatwo porzucaią. Phædon nic nie powiedziawſzy, poſtanowił na rynku hak, powiesił na nim miecze, kleſzcze, kaydany, rozgi, bicze, łańcuchy. Z czego Thebańczykowie nie mniey byli urażeni, jak ſię i temu poſtępkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten ſposob mowę zaczął: poſłaliście mię do Lącedemonii, abym prawa i zwyczaie, jakie

kie maią, dobrze poznał, i dla tego tam dłużey, jak rok zabawiłem, pilnie się każdey dowiaduiąc rzeczy, nietylko co się dzieie, ale czemu się dzieie. Wiedzcież tedy skutek moiego poselstwa, com przywiozł: Lacedemończykowie na tym haku wieszaią złodzieiow, zdraycom tym mieczem ucinaią łby, bluzniercow, i kłamcow temi kleszczami szarpią; mataczow tym biczem biią, zbiegow w te kaydany kuią, kosterow, kłotnikow, w ten sadzaią łańcuch. Na ostatku nie przyniosłem wam praw pisanych, ale narzędzia, dla praw zachowania pokazuie. Gdy tedy przelękli się Thebanowie tym widowiskiem, mowią Filozofowi, żeśmy cię nie po narzędzia wymyslone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na przyniesienie praw do rządzenia dobrze Rzeczpospolitą posłali. na co odpowiedział Phædon: gdybyście Thebanowie mogli to poiąć, co Filozofi, obaczylibyście, jak dalekie wasze zdanie, jest od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie, aby Lacedemoni tak sławni byli dla praw, ktore im umarli Przodkowie zostawili, ale dla sposobu, ktory żyiący wynayduią, aby były zachowane. Powaga i moc praw, nie na stanowieniu i wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu, i wykonaniu ich zawisła. Nic snadnieyszego, jak napisać prawo; nic trudniey-

dnieyſzego, jak je wypełnić. znaydzie ſię tysiąc ſtatyſtow, ktòrzy je wynaleść i napisać mogą, z tych ſamych jednego nie wyſzuka, żeby je zachował. Urażeni podobno jeſteście Thebanowie temi narzędziami, ktòrem przyniosł; ale jeżeli miecza i męczarni, na wypełnienie tego, co będzie poſtanowiono, przyiąć wam ſię nie będzie chciało, tablice prawami mieć będziecie zapisane, Rzeczpospolitą wyſtępkami napełnioną. Poprzysięgam; że więcey jeſt takich Thebanow, ktòrzyby Dionizyuſza nasladowali w zbytkach i roſkoſzach, aniżeli cnotę kochaiących, żeby Lykurga zachowali uſtawy. Jeżeli koniecznie chcecie ſłyſzeć, jakiemi prawami Lacedemoni ſwoię Rzeczpospolitą rządzą? krotko wam wſzyſtkie opowiem; jeżeli czytać, napisane podam, z tym warunkiem, abyście mi uroczyście poprzysięgli wſzyscy, że tylko raz uraczycie oczy ſwoje w przeczytaniu, a codziennie każdy z ſiebie ſtrzedz ich i zachować powinien będzie. Większa ſława jeſt Krolewſtwa, gdy jednego ſtrzeże prawa, i pełni ścisle, aniżeli z tysiąca napisanych i obwieſzczonych, bez zachowania i wypełnienia. Tę tedy Phædon miał do Thebanow mowę, i jako Plato powiada, więcey ſłowa jego przyniosły pożytku, niżeli prawa z Lacedemonii wzięte. Cokolwiek ſię tedy

rze-

rzekło, nie dla inſzey przyczyny ten przykład Phædona zdał ſię przytoczyć, tylko ażeby widzieli i zrozumieli kochający cnotę, że nie dość jeſt prawa pisać, jeżeli ich nie będzie wypełnienia i zachowania. Nie dość jeſt, że nauczyciele dzieciom piſzą prawidła, pokazuiąc, co jeſt cnota, uczą bojaźni Boſkiey, jeżeli do wykonania tego nie będzie ſurowſzey karności, i jeżeli dla pobłażania Rodzicielſkiego, jak Thebańczykom, przykry będzie bicz, powróz i ròzga, na rozwiązłe dziatki.

Ażebym do ſamey rzeczy, o czym ſię pisać zaczęło, przyſtąpił, pytam ſię: co pomoże Panom obſzerne zoſtawić fortuny, wielkie zgromadzać ſkarby, jeżeli naſtępcow tego wſzyſtkiego już doraſtaiących, dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą na naukę ręce, w ſurowey nie będą trzymać, aby rozwiązłemi nie rosli, karności? Za prawdę świadkiem jeſt codzienne doświadczenie, że rzadko widziemy, aby pociechy w ſtarości ſwoiey doczekali Rodzicy, jeżeli od młodości zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w jeſieni nie ſpodziewaỳ ſię dobrego owocu, ktòrego na wiosnę pilnie nie ochędożyſz, nie okrzeſzeſz, a ſamo pięknie nie zakwitnie. Często żałośnych Oycow naſłuchamy ſię ſkarg przeciwko Synom, że im nie ſą po-

ſłuſzni

ſłuſzni, że rozpuſtnie żyią, a nie uważaią, że z nich ſamych do tego jeſt przyczyna. Wielkie z młodości pieſzczoty i pozwalania, naypewnieyſzy znak nieposłuſzeńſtwa Oycu na ſtarość. Mnie ſię tak zda, że ſumnieniem ſamym obowiązani ſą Rodzicy do dobrego ćwiczenia, i wychowania dzieci ſwoich: naprzód, że ſą Synami własnemi, że ſą naybliżſi krwi, na oſtatku, że ſą dziedzicami i naſtępcami fortun. Potrzeba koniecznie, aby ten w wielkim umierał ſmutku, ktory pot czoła ſwego, i pracę w złych naſtępcy zoſtawuje rękach.

Dicearchus Hiſtoryk Grecki i *Sabellicus* w generalney hiſtoryi powiadaią, że do owego ſławnego Solona Salamina przyſzedł Ociec ſkarżyć ſię na Syna, i Syn na Oyca. naypierwiey tedy Syn przeciwko Oycu zaczynał ſwoię ſprawę w te słowa:

Sprawiedliwy Sędzio, jeſtem teraz ubogim Synem, maiąc bogatego Oyca. własnego Syna, żyiącego mię, od całey fortuny własney odſtrychnął Ociec, czyniąc przybranego dziedzicem, czego dla ſamey ſłuſzności czynić nie należało, gdym jeſt tak delikatnie i pieſzczenie wychowany, że ſobie dla ſłabości i nieprzyzwyczajenia ſię, ani zarobić, ani wyſłużyć fortuny mogę, ſprawiedliwie tedy do zachowania życia mego, Ociec zoſtawić mi powinien ſposob i fortunę, nie cudzym rozdawać dzieciom, ile własnego maiący Syna.

Na

Na to Ociec odpowiedział tak: *ja ſprawiedliwiey mam ſię ſkarżyć, że nie jak Syn, ale jako głowny nieprzyiaciel poſtępuie zemną, we wſzyſtkich rzeczach zawſze mi jeſt przeciwny, dla tego widząc jego niewdzięczność i rospuſtę, wolałem go wydziedziczyć za życia ſwego. nic by milſzego nad to nie było, że jako ja z fortuny, tak ſprawiedliwi Bogowie żeby go z życia wyzuć raczyli, i śmierć za fortunę, ktorey ſię dopomina, jak nayprędzey zeſłali. Niesprawiedliwa ta ziemia, ktora złośliwego żywo nie pozrze Syna, kiedy nieſłucha i nieſzanuie ſwojego Oyca. A że całą oddałem przybranemu Synowi fortunę? Prawda jeſt: niewyrzekam ſię krwi moiey własney, że jeſt Syn, alezbytki jego od moiey krwawey odpędzam pracy, i roswiązłemu marnotrawcy uymuię dla brykania obroku; czy możeż bydź co niesprawiedliwſzego, jak tym potem, ktorym ſię pracowity zalewał Ociec, żeby ſię niezbożny Syn miał chłodzić, i cieſzyć?*

Na co odpowiedział Syn: *nie przeczę temu, żem żyiąc ſwawolnie, mógł być przeciwny Oycu, ale któż temu winien, jeżeli nie Ociec? gdy mi w dziecińſtwie pozwalał wſzyſtkiego, za to teraz mię wydziedziczać rzecz niesprawiedliwa. Należało Oycu ſwawolne utrzymać dziecie, nie dopiero na ſtarość wydzierać mu fortunę, lepiey było odiąć mu życie, jak ſposob do życia, lepiey było ukarać śmiercią, aniżeli tak wielkim na całe życie ubóſtwem.*

Praw-

Prawda jeſt (mówi Oyciec) *że pókiś był małym, miałeś nieco popuſzczonych do ſwawoli cugli, nie możeſz jednak temu przeczyć, żem cię naginał, gdyś był ſtarſzym, dogadzałem latom dziecinnym, nie twoiey rozpuście; bo na ten czas niemógłbyś był wytrzymać kary, ale w ſposobnieyſzych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie: miałeś do poięcia ſiły; ſamey ochoty i pilności do dobrego nie było. Komu bowiem ſił i rozumu brakuie, tam w naukach daremny koszt; praca i trudzenie.*

Odpowiada Syn: *o Oycze móy i Panie! chociażbym nayſprawiedliwſze miał wymówki, tobie jako ſtarſzemu prędzey wiarę dadzą, wſzelki ſąd ma na bogatſzego wzgląd, czeſtokroć ubogiego ſprawa, i urodzenia prawo przegrywa, dla tego przyznaię Oycze, że będąc już doroſłym uczyć mię kazałeś, ale i temu ſam przeczyć nie będziesz, że, gdym co zgrzeſzył, nie mogłeś cierpieć, abym był karany albo ſtrofowany: ażeś mi pozwalał czynić, com chciał z młodości: gdym podroſł, ſtałem ci ſię nieposłuſznym Synem, i nienagiętym dębem. Więc prawdę mówić mogę: jeżeli za moie wyſtępki winienem kary, niemnieyſzey i ty Oycze, żeś mi do kary jeſt przyczyną.*

Nietylko to należy do Oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć, co jeſt cnota, ale żeby i do cnoty ich przyzwyczajali, dobra rzecz jeſt gdy przyidziemy młodzi do tych lat, że możem rozeznać, co złe, ale daleko lepsza, gdy nas dobrze czynić nauczą, i przymuſzą z młodu.

Wy-

Wysłuchawszy, pilnie tych sprzeczek Solon taki wydał wyrok: Ponieważ Ociec nie ćwiczył i nie karał w młodym wieku Syna, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że Syn nie był posłuszny Oycu, nie powinien zażywać Oycowskiey substancyi; z tym jednak dodatkiem, że po jego śmierci i Syna, Wnuk niepogrzebionego wròci się do dziedzictw. Nie byłaby rzecz sprawiedliwa, aby Syn nosił grzechy Oycowskie. Przytym Dozorca jeden fortuny, pożywienie obmyslać Oycu będzie do śmierci. A Synowi grob wystawi i pogrzeb uczyni, Wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok, ktòry i żyiącego i umarłego ukarze, nie bez przyczyny dałem. Nie chcą tego Bogowie, ażeby za jeden występek dwoiaka była kara, ale jednych karzą żyiących na godności i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki za prawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego wieku miał bydź Sędzią, jakże wiele takich znalazłby Synow, coby ich wydziedziczył? jak wiele Oycow, coby ich karał? nie wiem co mòwić? czy większa jest w Synach zuchwałość, że nie są Rodzicom posłusznemi, czy Rodzicow niedbalstwo, że ich nie karzą i nie ćwiczą zaraz z młodości?

Powiada *Sextus Chæronensis Libro. 2. de Dictis Philosophorum:* że Dyogenesowi pou-

fały jeden miał zadać pytanie: naucz mię mòy Dyogenefie, co mam czynić, ażebym i Bogow miał łakawych, i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofow flyfzałem, że wielka różność jeft tego; co Bogom miłe, od tego, co ludzie kochają. Któremu Dyogenes odpowiedział: więcey widzę, mòwifz, przyiacielu, niżeli rozumiefz ròwnaiąc Bogow z ludzmi; ponieważ Bogowie nie co infzego fą, tylko fam zbiòr miłofierdzia: ludzie nie co infzego fą, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinieneś, jeżeli fpokoynego życia chcefz zażyć, i bespiecznym bydź w fwoiey niewinności.

Pierwfza: Bogow twoich czci świątobliwie; bo kto Bogow nie kocha, i nie chwali we wfzyftkich rzeczach, nie może bydź fzczęsliwym.

Druga: wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci ftarania. Nie może nikt mieć głòwnieyfzego nieprzyiaciela, jak zle wychowanego Syna.

Na oftatku: bądź wdzięczen przyiaciołom i dobrze zafłużonym. Appollina to jeft wyrok: ktokolwiek jeft niewdzięcznikiem, obmierzłym u wfzyftkich bydź mufi. Z tych trzech rzeczy przyiacielu, jako jeft jedna nayciężfza, tak naypożytecznieyfza i naychwalebnieyfza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci fwoich. Taka tedy Dyogene-

genesa na pytanie zadane odpowiedź, którą wſzyscy pochwalić powinni.

§. XIX.

Należy do wychowania dzieci rozumnych i cnotliwych dobierać Nauczycielow, którzyby przynaymniey, w dzieſięciu cnotach osobliwſzych, mogli bydź zaleceni.

Po ſtworzeniu całego świata, i zaſzczepieniu tak roſkoſznego Raju Bóg przydał człowieka, aby go ſtrzegł. (*Gen: 2. ℣. 15*) Co wſzyſtko od tego naypierwſzego rozporządzenia ucząc ſię ludzie, czynić zwykli: zasadzi gospodarz winnicę, aż zaraz rówem okopuie, albo płotem ogradza, żeby bydło latorosli młodych nie psuło: gdy doraſtaią jagody, przyſtawia ſtróża, żeby od przechodzących nie były oberwane. Wybuduie kto na morzu okręt koſztowny, wysypawſzy kilkadzieſiąt tyſięcy nań talerow, czy będziez tak głupi, żeby wprzód rozumnego nie ſzukał ſternika, komuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puści? któż będzie taki proſtak, żeby nie zrozumiał, do jakiego końca to ſię podobieńſtwo ściąga? które wyraźniey tłumacząc, że kto ma nayukochańſze potomſtwo w domu, powinien koniecznie o takich ſtarać ſię Nauczycielow, od których dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowadzone do dobrego bydź może. Delikatne w ogrodzie ziółko, je-

żeli z wiosny, póki przymrózki panuią, nie będzie zasłonione, mróz je zwarzy, tak i w młodym wieku dziecie, jeżeli nie będzie miało obrony w złych okazyach, będzie światem jak mrozem zarażone i zwarzone. Jeżeli jest rozumny Ociec, czy będzież tak zapamiętały, żeby więcey kochał winnicę, ogród, trzodę, okręt, dóm i co świat ma naydroższego, aniżeli własne dziecie? dobry Ociec powinien kochać dzieci, jak swoię rzecz własną, resztę, jak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, a nie inaczey, czemuż tedy bardziey, niżeli do winnicy o stróża, niżeli o sternika do okrętu, niżeli o pasterza do trzody, o dobrego i rozumnego Nauczyciela do dzieci starać się nie ma?

Com mówił do was, Oycowie, powtarzam to ieszcze: jeżelibyście pracowali rok jeden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby i pięćdziesiąt lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane, i ćwiczone. Na mało się zda w ten młyn składać wiele zboża, który jest zepsuty i pusty. To jest: daremnie zbierać, i składać dla takiego Sukcessora skarby, jeżeli do szafowania niemi nie będzie miał rozumu, i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać się o Nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to Ociec, gdy go szuka, i szczęśliwy Syn, gdy znay-

znayduie. Uczy Seneka: że wiernemu przyjacielowi wſzyſtkiego powierzyć należy. tenże przeſtrzega, że pierwſza rzecz jeſt wiedzieć, kto jeſt prawdziwym przyjacielem. To ſię rozumieć ma, że nie dość wynaleść Nauczyciela, Rządzcę dla dzieci; ile godnieyſzych w urodzeniu, w godności, w fortunie, ale i wyprobować, jak naywiękſzego przyiaciela, czy mu tak wielkiego ſkarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez ſzkody powierzyć może? Jakże głupiby był ten człowiek, który nie wiedząc konia, nie wyprobowawſzy, czy nie ma jakiego narowu, wprzód go zapłacił, i zdrowia ſwego mu powierzył! Wiele, prawda, należy powinności do tych, którzy Pańſkie biorą, jak w kuratelę, dzieci, ale przynaymniey te dziesięć osobliwſzych namieni ſię prawideł, aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda ſię Uczeń, i dla Ucznia ſzczęście, gdy dobrego mieć będzie Nauczyciela, według przyſłowia:

Z grzecznych dyscypułow grona,
Piękna dla Miſtrza korona.

Są tedy powinności te:

1. Należy, aby Dozorca Pańſkiego Syna niebył, ani nazbyt ſtary, ani zbyt młody. W wieku włodym nie będzie miał powagi,

żeby się go dziecie bało, w starym, mocy, żeby go utrzymał i ukarał.

2. Naywięcey należy, aby Dozorca lub Mistrz nietylko w umieiętności nauk szkolnych, ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczey nie będzie polityczny Uczeń, jeżeli sam Mistrz prostak.

3. Należy Dozorcy bydź kochaiącemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mówi. Plugawa to rzecz: język oszpecony kłamstwem, stanowić Nauczycielem prawdy.

4. Potrzeba, aby Nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem szczodrzy, nie skąpi. Często się trafia, że Nauczyciele tą szpetną chorobą zarażaią dzieci, a potym łakomcami, sknerami i zdziercami wyrastaią.

5. Należy, aby Dozorcy dzieci Pańskich byli w mówieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młódź nauczyła więcey słuchać, niżeli gadać. Wielka to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, a odpowiedzieć rozumnie.

6. Potrzeba koniecznie, ażeby Nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, stateczni, lekkość Panięcia uważający. Wielkie to powietrze na to Królewstwo, gdzie młódź lekka i swawolna, a Mistrzowie nierozumni i niestateczni.

7.

7. Potrzeba i tego, aby Dozorcy nietylko w politycznych materyach, ale też i w Pismie Bożym byli umieiętni, i Ksiąg pilni; bo czego Ucznia słowem uczy, aby to i Pismami potwierdzał, przez co i pamiętnieysi będą, i do podobnych heroicznych spraw, żeby toż samo o nich pisano, nabiorą chęci i umysłu.

8. To naypotrzebnieysza, aby Nauczyciel nie miał skłonności do Bogini Wenery, żeby Uczeń widząc, nie nauczył się jey czcić, a potym ofiarę swey młodości poświęcać; bo niebędzie tam uczeń cnotliwy, gdzie Mistrz niewstydliwy.

9. Należy Rządzcom wielkich domow dzieci, w tym bydź ostróżnemi, aby więcey powagą i miłością wmòwić mogli w Synow Pańskich cnotę, niż do jakiego obrzydzenia karą ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną surowość Nauczyciela swego, aby się nie włożyło w to samo dziecie, i potym nie wyrosło w surowego Pana albo Tyrana poddaństwu; gdyż młodość jest, jak miękki wosk, do wszystkiego przylgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da wytłoczyć.

10. Na ostatku nietylko Nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy bydź świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego, w jakimkolwiek przypadku prętko sobie może dać

radę, prętko złemu zabiedz, i do wytrzymania podobnych natarczywości fortuny, bez czego żaden człowiek nie jeſt na świecie, odwagi i męſtwa doda i nauczy dziecię.

Te dziesięć reguł zdało ſię tu położyć, ażeby o tym pamiętali Oycowie, jakich obierać Nauczycielow: Nauczyciele, żeby wiedzieli, jakiemi im bydź przynależy. Bo moim zdaniem więcey jeſt winowany Ociec złego Synowi obieraiąc Nauczyciela, jak Nauczyciel źle wychowuiący Syna.

§. XX.

O Synach Marka Aureliuſza, z których jeden umarł, jakich cnót byli.

Marek Aureliuſz ſzesnaſty Cesarz Rzymſki z Fauſtyny żony, *Antonina Piusa* Cesarza jedynaczki Córki, dwóch tylko miał Synow, ſtarſzego *Commoda*, młodſzego *Verisſima*, z których ten ſtarſzy *Commodus* będąc Dziedzicem Tronu, tak był niecnotliwego życia panuiąc lat 13. iż ſię zdał bydź bardziey bezbożnego Nerona Uczniem, niżeli *Antonina Piusa* z Córki jego urodzonym Wnukiem, i tak chwalebnego Oyca Aureliuſza Synem. Był ten *Commodus* wcale niepożyteczny, w mowie fałſzywy, w życiu niewſtydliwy, na ludzi Tyran, że póki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby jednę cnotę w nim upatrzył, albo niecnotę, któreyby nie uczynił. Przeciwnym ſpoſobem

sobem drugi Syn, *Verissimus*, układnością miły, urodą wspaniały, umysłem spokoyny, a co naywięcey pociągało serca wszystkich, każdemu przyiemny. Królowie bowiem i Panowie urodą oczy ludzkie na siebie obracaią, obcowaniem serca u wszystkich kradną, z którymi poufale żyią. Był ten *Verissimus* nadzieia ludzi, pociecha Oycowska, tak dalece, że wszystkich zdaniem Dziedzicem Tronu, odstrychnowszy *Commoda*, był pożądany. Sprawiedliwa rzecz jest, aby hultaia Syna, wydziedziczyć wolno było każdemu Oycu. Ale jako nadzieje w Synach przez zawisne wyroki obracać się często opak zwykły, i naylepsze wychowanie na zły koniec wychodzi; tak roku życia Marka Aureliusza 52. *Verissimus* Rzymu całego sława, Oyca starego pociecha, niespodzianą złożony chorobą, umarł, którego śmierć nie mniey była opłakana, jak życie było wszystkim pożądane. Widzieć było mizernego Oyca smutek, nad śmiercią nayukochańszego Syna, nie mniey z żałością na nieutulony płaczem zapatrzyć się należało Senat, tracąc przyszłego Dziedzica; umierał strapiony Ociec od żalu; rozpływało się całe Miasto we łzach od smutku przez kilka dni, nie wychodząc z domow. Nad czym się dziwić nie trzeba; bo gdyby uważyła Rzeczpospolita, co to za szkoda, kiedy cnotliwe-

go

go traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Król i Monarcha, który dla całości Rzeczypospolitey żyie, całym życiem od wszystkich, gdy umrze, powinien bydź opłakiwany, i nim do grobu wniesiony, we łzach omyty. Na ostatku Aureliusz Cesarz, jako wspaniałego i odważnego umysłu Mąż, lubo do szczętu wykorzenić niemógł wewnętrznego smutku, powierzchowne przynaymniey ukazował uspokoienie. *Julius Capitolinus* jeden z tych, którzy o tym Cesarzu pisali, do tey rzeczy mówiąc, powiada, że widziawszy Ociec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* Syna, łzami hoynemi oblewał jego złe zapały, ile sobie wspomniał tak wielkie i chwalebne przymioty *Verissima*. Nie masz w prawdzie większego bodzca na smutne serce, jak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie, a w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku, nie porzucił usilnego starania o wychowanie *Commoda*, póki młode do nagięcia lata nie czyniły wstrętu. któż temu przeczyć może, że jakie mieli wychowanie z młodu, takiemi w doyrzałym wieku pokazuią się Monarchowie? Wiedząc tedy Cesarz złę skłonność Syna swego, do przyszłych rządow bardzo przeciwne, szukać kazał po całych Włochach

Na-

Nauczycielow, tak naukami, jako i chwalebnym życiem zaleconych, latami poważnych; bo jako z delikatnego fukna, jeżeli prątkiem niewytrzepiefz kurzawy, mole je popsuią, tak i na fwawolne w młodym wieku żadnego niemafz fposobu, tylko rozumne ćwiczenie i oftra karność. Za rofkazem tedy Cesarfkim zefzło fię nie mało godnych ludzi, w różnych naukach dofkonałych, których wprzód examinowano nie mniey z umieiętności, jako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich fię znayduie, ktòrzy w jawnych rozmowach wielką pokazuią powagę i ftatek, w potaiemnych fprawach naylekfzych i nayrozpuftnieyfzych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie, i do każdey nauki z osobna, Aftrologowie, Poetowie, Muzykańci: wfzyftkich tedy, jako fiedm rachuie fię wolnych nauk, do każdey po dwu Miftrzow wybranych w liczbie czternaftu zoftawiono.

Mieli w zwyczaiu Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczyftością święto Geniufzowe, ktòry Bòg był urodzenia, czcząc w ten dzień każdego roku urodzenie Cesarfkie z wielką wesołością: na ten czas wypufzczano z więzienia więźniow, prócz tylko tych, którzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie Kościołow,

o poddanie nieprzyiacielowi zdradą fortecy, i o wſzczęty rozruch. Z tych tedy win żaden ſię wolności nie mògł ſpodziewać obwiniony. A jako w Chrześciańſtwie nayuroczyſtſza przysięga na S. Ewangelią, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, jak przez Geniuſza i zdrowie Cesarſkie. A że to za wielką przysięgę miano, nie godziło ſię jey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanow Geniuſzowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna. kto, nie proſząc o pozwolenie Senatu, ważył ſię przysięgać, kryminalna, kto zaś w naymnieyſzym kłamſtwie był poſzlakowany, temu nigdy do przysięgi przyſtąpić nie pozwolono, maiąc za rzecz pewną, że krzywoprzysiężcy i Bogow obrażaią, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliuſz Cesarz dnia 6. Maia na gòrze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień, Geniuſzowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trwaiąc na Nabożeńſtwie, cały dzień na uciechach, grach, gonitwach, na ktòre ſię zewſząd rożnego ſtanu ludzi wiele ſchodziło. Na koniec znaydowali ſię, tak śmieſzni kuglarze i arlekini, iż wſzyſtkich do śmiechu poruſzyć mogli; w uroczyſte bowiem Swięta, nie godziło ſię nikomu bydź

ſmu-

ſmutnym, tak i przy pogrzebowych obrządkach nikomu wesołym, ale w jawnych kompaniach, albo ſię wſzyscy weſelili, śmiali, albo wſzyscy płakali. Powiadaią owych wiekow Hiſtorycy: że ten ſławny Cesarz, nigdy nie był mniey wesołym jedno tak, jako uroczyſtość dnia wyciągała, po wſzyſtkich wesołości, równo ſię z niemi i Cesarz weselił, z tym pomiarkowaniem: aby godności ſwoiey nie uczynił krzywdy. wielkaby to była nagana dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, a w wesołości o lekkość jaką miał bydź poſzlakowany. A jako teraz uzbroiona aſsyſtencya otacza Monarchow, tak na ten czas tego Cesarza naywiękſza aſsyſtencya była z Filozofow i mądrych ludzi. *Sextus Chæronenſis* wſpomina: że niektóry Senator *Fabius Procul-cius*, gdy widział Cesarza idącego, zawſze otoczonego Mędrcami, rzekł żartem: Powiedz mi, proſzę, Nayiaśnieyſzy Panie, czemu nie chodziſz na widoki, jak na widoki, do Senatu, jak do Senatu? przyzwoitſza w Senacie rzecz bydź mądrym ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczaynieyſza Trefniſiom, żeby nas rozśmieſzyli. Na co mu Cesarz odpowiedział: we wſzyſtkim błądziſz przyiacielu; albowiem do Senatu, gdzie wſzyſcy mądrzy zaſiadaią Senatorowie, radbym

wſzy-

wſzyſtkich wprowadził nierozumnych ludzi, żeby ſię czego nauczyli. Na widoku, gdzie wſzyſtka rzecz błaznow, trzeba mieć z ſobą mądrych, żebym ſię ſam nie nauczył głupſtwa.

Ale przyſtępuiąc do rzeczy: gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniuſza poſzedł na plac różnych grow, gonitw i uciech, maiąc z ſobą 14. Nauczycielow Syna *Commoda*, jeden nayśmieſznieyſzy z Arlekinow pokazywał geſta takie, jakie tym ludziom zwyczayne i przyzwoite. Cesarz Aureliuſz maiąc obrócone oczy bardziey na Miſtrzow Syna ſwego, niżeli na Arlekinow, obaczył z nich piąciu, ktòrzy zbytnim poruſzeni upodobaniem w śmieſznych Arlekińſkich geſtach, poczęli rękami kląſkać, i co osoby powagę maiące nie zdobiło, mniey uważaiąc przytomność Cesarſką, bespiecznie ſobie poſtępowali; powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim jeſt znakiem wewnętrznego niepokoiu. Zważywſzy Cesarz owych piąciu Mędrcow łekkość i nieſtatek, ſprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie, naprzód: że z nim tak lekcy w kompanii przyſzli ludzie; druga: że ſię omylił na wybieraniu Nauczycielow ſtatecznych Synowi ſwemu. Jednak użył tey cierpliwości i pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po ſobie znaku. Co zdobi mądrych

drych Panow, jeżeli urażony będzie czyim głupſtwem, aby to wybaczył ſam rozumnie. Niechciał tedy mądry Ceſarz ſtroſować ich przy tak wielkim mnóſtwie ludzi, ale wytrzymawſzy dzień uroczyſtości i kilka po nim, osobno zawołanym do ſiebie mòwić zaczął. w czym wielką łaſkawość ſwoię pokazał, maiąc za nieſprawiedliwą rzecz jawne ſtroſowanie, ktòregoby osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy mowę, ktòrą miał do nich, ſam napisał: *Lib. 3. C. 5. ad ſtultos Pædagogos.*

§. XXI.

Mowa Marka Aureliuſza Cesarza do piąciu Dozorcow, z tych 14. których Synowi ſwemu przydał, kiedy ich od dworu ſwego oddalał dla lekkomyslności w święto Gegiuſza.

O gdybym, przyiaciele moi, mògł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mòwić, co muſzę! o gdyby Bogowie mnie byli łaſkawi, i dla was ſprawiedliwi, o gdyby odemnie i od was wſzyſtkę przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieſzczęściach utopionemu, lepiey przenieść ſię do umarłych, jak żyć z żyiącemi na nieſpokoynym świecie. Wiecie dobrze, żem was przyiął z wielkim ſtaraniem wyſzukanych Synowi memu, Bogow nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na to teraz wielce ubolewam, waſza nieſława jeſt moią nieſławą, waſzey wi-

winy część więkfza do mnie fię ściąga, ale że inaczey bydź nie może, żaden przyiaciel nie jeft tak ścisle obowiązany przyiacielowi, żeby dla jego przyiaźni miał fwóy honor w nielzczęście podawać; bo fnadniey go bronić zdrowiem i życiem, aniżeli niebespieczeńftwem flawy. Gdym tedy was fzukał mądrych, nietylko do wychowania *Commoda* Syna mego, ale też do poprawy tych, ktòrzy zle żyią przy moim dworze. inaczey rzecz, niżelim fobie życzył, obróconą widzę. Co z nierozumnych mieli za wafzym powodem wyniść na rozeznańfzych, was famych rozumnych poftrzegłem mieć ludzi, lekkomyslnych i głupich. Czy niewiecie, że w gorejących węglach i gwałtownym ogniu naymniey złoto fwoiey nie traci ceny, a między rodzaiem trefnych ludzi, rozumni, jak złoto od żużla rożnić fię powinni? Czy nie wiecie, że mądrego między mądremi, głupiego między głupiemi trudno rozeznać? Ale jako między mądremi przygaśnie głupi, tak między głupiemi zajaśnieie mądry. Czy nie wiecie, że w śmiertelnych ranach, fwoię umieiętność pokaże Cyrulik, w nay. więkfzych chorobach Lekarz, w niepewney wygraney bitwie fwoię odwagę Hetman, w wielkiey nawalności doſkonałość Sternik? tak i we wfzyftkich uciechach, krotofilach, potrzeba, ażeby rozumny

ny człowiek swoię pokazywał powagę i statek bez lekkości. Czy nie wiecie, jak mało pomoże mieć język wymowny, pamięć żywą, rozum bystry, umieiętność obsitą, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, jeżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie, i niegodziwe? szpetna rzecz za prawdę dla rozumnego Monarchy, obierać i trzymać Nauczycielow Synowi, ktòrzy są Uczniami głupich i lekkich Arlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardziey ci, ktòrzy sobie więcey umieiętności, i rozumu przyznaią: jest to rzecz nayprawdziwsza, że złe postępki uwłoczą wiary dobrym słowom.

Ażebym nie zdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo. Za wieku Cinneasza tę napisano ustawę: cięższą powinien bydź karany winą, za mały uczynek, albo nieostróżność oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za mężobòystwo skrycie popełnione, głupi. O sprawiedliwe prawo, mówię, że naysprawiedliwsze! o szczęsliwi Rzymianie i Stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey, jak jednego ze złości zabije, ale mądrzy ludzie złym przykładem zabijaią wielu. Na co się, i ów *Plato Divinus* zgadzał, że więcey Monar-

chowie i rozumni grzeſzą, przykładem gorszącym innych, aniżeli grzechem popełnionym ſkrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że, będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem jednego Miniſtra imieniem Ariſtonika, wzroſtu miernego, twarzy bladey, ktòrego urodzenie niewiadome było. Ale wymowy był tak doſkonałey i miłey, że gdyby trzy godziny mòwił, nie było takiego, żeby naymnieyſzym ſzeptem głos jego tłumił. Owych wiekow wymòwnych ludzi, z taką ſłuchano pilnością, jak gdyby ſam Apollo między niemi ſtanął. Còż to pomogło, kiedy tenże *Ariſtonicus* w mòwieniu tak miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie ſłowa, ktòrego by wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią, ale wyſzedłſzy na Miaſto, żadney nie uczynił ſprawy, żeby wieczną nie trącіła nieſławą? i chociaż byłem, jakom rzekł, dość młody, jednak pamiętam, że temu wymòwnemu Mòwcy, dla złych postępkow, nikt poczciwego ſłowa dać nie chciał, i każdy ſię nim brzydził. Pytam ſię was, przyiaciele, gdy jeſteście mądrzy, co jeſt lepſzego, albo wyraźniey mòwiąc: ktòre mnieyſze złe, czy, żeby ten Filozof był proſtakiem, a chwalebnego życia, czy, że był tak wymòwnym, a że życie wiódł wſzeteczne? ja mòwię: gdyby ten

miał

miał jedno raz, to o mnie słyszeć, co ja o nim ustawicznie słyszał, samby mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey niesławie i zgorszeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był Diktatorem *Titius Largius*: pierwszy Wódz Rycerstwa konnego *Sulp: Cassius* i od tych czasow, ktorzy pierwsi objęli Diktatorski urząd, aż do *Sylli i Juliusza*, ktorzy pierwsi w tyraństwo nastąpili, wyszło lat 415. przez który czas, żeby słowo głupie od którego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganny i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy, tak dalece, że jakby teraz był inszy Rzym, i niegodzien się z owym pierwszym porównać, który tak sławnemi słynął ludźmi. Niech tak Bogow mam łaskawych, że ile razy sobie rozmyslam, com o Rzymie czytał, i co oczyma widzę, nic więcey czynić nie mogę, jak wzdychać dla przeszłych rzeczy, a płakać dla teraznieyszych.

Ale przystępuiąc do rzeczy, dla czego was oddalić umysliłem, że w oczach moich, w dzień święta Geniuszowego, nie pokazaliście się bydź tak statecznemi, jak wam przynależało, że cały Senat i gmin ludzi, prędzey na wasze gesta oczy obrócił, niżeli na komedyantow figle, które pokazywali: co jeżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego sludzy,

nie mniey umysłem, jak i uczynkiem wy-
stępek jest popełniony. Zaden nie powi-
nien w nadzieie łaski Monarchow tyle so-
bie czynić niebespieczeństwa, czy to żar-
tem, czy do prawdy, jak gdyby nie miał
żadnego obowiązku, powinnego Panu
swemu uczynić poszanowania. Gdy tedy
was oddalam, tak rozumiem, że na drogę
więcey potrzebne pieniądze, jak nauka,
ale was tak do wygody pieniądzmi, jako i
do życia potrzebnemi naukami opatrzo-
nych puścić mam wolą, ani się dziwować
macie, że was nauczę, ktòrzy inszych
mieliście uczyć: częstokroć Lekarz cudze
lecząc choroby, swoich poznać nie może.
Mieycież tedy odemnie tę nayprzedniey-
szą naukę:

Jeżeli wam się trafi jeszcze służyć na
dworze ktòrego Monarchy, starayciež się
bardziey, żeby was miano za ludzi cnotli-
wych, aniżeli mądrych, za statecznych, jak
za wesołych, za cichych, niżeli gadatli-
wych; gdyż na dworach Pańskich, jeżeli
mądry nie ma inszych cnòt pròcz mądro-
ści, wielkiego potrzeba szczęścia, żeby był
w respekcie, stateczny zaś i spokoyny
człowiek, nikomu naprzykrzonym bydź
niemoże, owszem u każdego miłym, u Pa-
na wziętym.

§. XXII.

§. XXII.

List Marka Aureliusza, w cięzkim smutku nad śmiercią nayukochańszego Syna, do Katula Censora.

Marek Aureliusz Censor młodszy, Katulowi Censorowi starszemu, zdrowia i honoru.

Gdy dwa listy już do ciebie pisałem, a na żaden nie mam odpisu; jeżeliś odpisać nie mògł, jestem uspokoiony; jeżeliś nie chciał, mam na co boleć; jeżeliś zapomniał, popadłeś w naganę; jeżeli mnię mniey ważysz, odpuszczam to z serca; a jeżeliś nie chciał zadosyć uczynić przyiacielskiemu prawu, powinieneś był przynaymniey nie urażać polityki. Na ostatku jeżeli mię nie chcesz mieć, jak rownego przyiaciela, miey mnie jak posłusznego Syna, od ktòrego napomnienie, jak Oycowskie chętnie przyiąć zechcę. Ta jest powinność cnotliwey młodzieży, aby szanowali starszych; powinność jest starszych, jakiś ty jest, nauczać i ćwiczyć młodszych, jaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, jakim ja jestem, podparci byli w słabości starsi. Wzajemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiadomość nie upadli. Zle się dzieie z młodością, ktòra tylko kwiat swòy pokazuie w ciele, jeżeli z

cnòt owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak i ftarość ta fama ufzanowania godna, ktòra, gdy na fiłach i mocy upadła, w cnotach i dobrych zwyczaiach odradzać fię i młodnieć zaczyną. Ktòrym fprawiedliwie to imie *Stary* należy, nie fiwizną, ale fprawami zafzczycać fię powinni. Ta jeft chwalebna Rzeczpospolita, i fzczęsliwym Rządzca jey nazwać fię może, gdzie młódź do pracy przyzwyczaiona, ftarzy do porady znayduią fię rozumni. Ma ten przywiley mądrość: gdziekolwiek fobie mieszkanie założy, tam wfzyscy fą jey niewolnikami, ta nad wfzyftkiemi Panią.

Tak fądzę, żem u ciebie zoftał w zapomnieniu, gdy rozumiefz, że przez ten czas jużem zapomniał o śmierci nayukochańfzego Syna mego *Verifsima*, w czym rzecz zda fię bydź podobna. Częftokroć czas uleczy tę ranę, ktòrey rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie nie wiem, czy twoię większą omyłkę, albo mòy cięższy fmutek miarkować potrzeba: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie tak opłakane kości Syna mego gryzą, jak niezmierny żal bez porównania daleko więcey fmutnego Oyca rozdziera ferce. Syn mòy kochany raz tylko umarł, ale nędzny Ociec każdego momentu kona. Cóż mam daley mówić, tylko zazdrościć potrzeba jemu śmierci,

ci, ubolewać nad moim życiem; bo Syn umarłſzy, wiecznie żyie, ja żyiąc, momentami umieram. W tych wſzyſtkich nieſzczęśliwościach i ſmutku, gdzie mało obrot, a mniey ſiła pomoże, jeden tylko jeſt ſposob, żeśmy płakali, jak ludzkie, tulili ſię, jak rozumni. Gdyby to umieli w głos wſzyscy wyiawić, co ſekretnie dolega, Niebo wzdychaniem rozerwane, ziemia łzami zalana, bydźby powinna. Gdyby ſię mogło doyrzeć cielesnym okiem, utrapionego ſerca płaczu, jedna łza tak ciężka, że te wſzyſtkie, ktore powierzchownie wylewaią oczy, Cetnerem przeważyćby mogła; gdyż naywiękſze powierzchowne ſmutki nie mogą ſię porównać z naymnieyſzemi, ktore taiemnie człowiek na umysle ponosi. Na wſzyſtkie cielesne bole wynalezli lekarſtwo ludzie: ſamo tylko ſerce, gdy ſarka, nikt nie ſłyſzy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy ſię ſkarży, nikt nie wierzy, coż daley taki czynić ma, jeżeli ſię tym życiem, którym umiera, ſprawiedliwie brzydzić nie powinien, a tey śmierci, ktora go ożywi, ſprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerſkie wspaniałych mężow ſprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownych bolow, ale na zniesieniu wewnętrznych paſsyi zawiſły; te bowiem poruſzaią humory, bez naymnieyſzego znaku, zapalaią

malignę bez odmiany pulsow, rzucaią nas o ziemię bez padnienia, nurzaią w głębokości bez zalania, umierać przymuszaią zatrzymuiąc duszę: jednym słowem, życie przedłużaią, aby bardziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz, moy Katulu, jak wielki jest żal Oycu, patrząc na śmierć dobrego Syna? we wszystkim, dla nas szczodrzy i łaskawi są Bogowie, procz w daniu Synow cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w naywyższych stanach, nayczęściey cnotliwych brakuie mężow. Przykro w prawdzie o tym słyszeć, ale nieznośnieysza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na sławę pracuią, Synowie na hańbę zarabiaią, gdzie Oycowie Synom spokoyne gotuią życie, Synowie Oycom starość czynią uprzykrzoną, gdzie Oycom śmiercią, jest niespodziewany Synowski w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowskie płaczą, i bez wstydu narzekaią. Coż powiem, gdy Synowie fortuny przez hultaystwo tracą, ktore Oycowie w pocie czoła swego przysposobili? to jest naypewnieysza, że te skarby, te dostatki, ktore Oycowie staraniem, pracą zebrali, samą tylko cnotą Synowską mogą bydź utrzymane. Nie pozwalaią tego Bogowie, aby

to długo trwać mogło, co złym zamyſłem jeſt nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego Dziedzica będzie trzymane. Na oſtatku i Dziedzictwo, i Dziedzic, nie wiedzięć, jak zniſzczeie, upadnie, i zaginie.

Dla tego to mówię, abyś uważał, żem miał dwòch Synow, *Commoda i Veriſsima*, ten latami młòdſzy, ale w cnotach doſkònały umarł. Zawſzem rozumiał przy żyjącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyjącym necnotliwym, rozumiem, żem nazbyt bogaty, z tey miary: że tak dobrzy ſą Bogowie, iż ubogiemu Oycu nie dàią złosliwych Synòw, Bogaty rzadko poczciwego pozyſka; tak żadna pomyslność nie jeſt bez przeciwności, czy to prędzey, czy pòźniey, wtedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić ſię możem. Przepuſzczaią tę karę Bogowie na łakomych Oycow, iż cokolwiek chciwie, i z wielką pracą zbierali, widzą umieraiąc, że to w złych i niecnotliwych Synowſkich ręku zoſtawuią. Wierz, że niemniey jeſt mi opłakane życie Syna tego, co Bogowie zoſtawili, jak tego śmierć, co zabrali. Pozoſtałego ſwawola, i nieſtatek nieśmiertelne umarłego czyni wspominanie. Skażona i zepsuta młodość żyjących, pragnienie czyni z umarłemi, a cnotliwemi do mieſzkania.

Jak śmierci nie opłaczeſz zadosyć cnotliwych,
Tak musiſz zawſze płakać na niecnoty żywych.

Mało do tego nie przyſzło, żebym był oſzalał, widząc śmierć Syna mego, jednak tę wziołem na pociechę uwagę, że z tego dwoyga jedno bydź musiało, albo żebym ja śmierć jego widział, albo on moię, i że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli właſnemi Panami jego, ja tylko do czasu Dzierżawcą. Tego naypierwszego prawidła względem Bogow trzymać ſię powinniśmy, aby ſię to ſtało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowane naſze żądanie pragnie. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nic ſwego nie ſtraciłem, co cudze było, odebrano, gdy ſię tak ſpodobało Bogom, udarować Syna pokoiem, że był dobrym, a zasmucić Oyca, że jeſt zły; dzięki, i za pozwolony ten czas, przez którym ſię nim cieſzył, czynić powinien. Ciepliwość tę, którąm znioſł przy śmierci Syna mego; im ofiaruię, aby ubłagani w ſwoim gniewie, gdy młodſzemu odięli życie, ſtarſzewie, w lepſzego i chwalebnieyſzego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Fauſtyna niezmiernie ſtrapiona, oczami łzy, ſercem wzychania wylewaiąc: tak jeſt niepomiarkowany żal

Ma-

Macierzyńſki, że ktory już w grobie pogrzebiony leży, żda ſię jey, że w ſercu żywego nosi. czemu ſię dziwować nie trzeba; bo urodzony z naybliżſzego od ſerca mieysca, tak i pogrzebiony w ſercu bydź powinien. Ja ſam, wiedz o tym przyjacielu, że lubo wesołość pokazuię powierzchowną, ſercem w nieukoionym żalu zoſtaię. Ktokolwiek w zmyslonej wesołości żyje, ten jeſt pogrzebiony w ſmutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać ſię rzecz wielka, ale daleko ta cięższa, ktorą ponoſzę, nie mogąc obmyć tego łzami, co ſmutny zaprzątnęło umyſł. Co gdy ſię Bogom podobało; że mi nayukochańſzego zabrali Syna, czekam od ciebie pocieſzenia, ktory jeſteś z przyjaciol naywiernieyſzy. Niech cię Bogowie ſtrzegą, mnie i Fauſtynie udzielaią pociech.

§. XXIII.

Dozorcom Pańſkich dzieci, naywiękſzą pilność mieć potrzeba, aby ſię nie przyzwyczajały do złych obyczajow, osobliwie do czterech niecnót, zaraz z młodości. O czym Rodzicom wiedzieć, a Synom to zachować należy.

Kto chce ujeździć żrzebca, żeby na wybornego wyſzedł konia, wſzyſtkich do tego zażywa ſposobow, raz wciągaiąc munſztukiem, aby do utrzymania w zapędzie był łatwy; drugi raz dopina oſtrogami,

mi, żeby nie zaleniał, dołoży mocno i harapnika, jeżeli do narowow ſkłonny; nie opuſzczaiąc i głaſkania, aby był powolny i przyſtępny. jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba ſposobow, oduczaiąc dzikości, i głaſzcząc nie ſpokoynego, dalekoż więkſzego potrzeba dozoru, i pilności Dozorcom nad dziećmi przełożonym, aby nie wyroſły zhukane, znarowione, do wſzyſtkich niecnót byſtre; bo jako nieutrzymanego, i narowiſtego konia, gdyby kto wiele ſzacował, byłoby wielkie głupſtwo, tak i młodzieniaſzek bez wſzelkich cnót, nie może bydź ſzacowny, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znayduie ſię nieprawości, od których dzieci powściągać potrzeba. w czetech jednak nałogach, jeżeliby które było poſtrzeżone, z tych bardziey do Dozorcow ściąga ſię, albo nieſława, albo kara zaſłużona; gdyż według zwyczaiow pospolitych, jeżeli bydło popsuje winnicę, ſtróż, który do pilnowania, jeſt poſtawiony, karany za to bydź powinien.

Naypierwſza tedy, aby Dozorcy tak mocno obwarowali uſta, i język Ucznia przeciwko kłamſtwu, żeby go ani żartem, ani do prawdy nie wyrzekł. Nic nie jeſt w człowieku poważnym bezecnieyſzego, jak niekochanie prawdy. Nic nie jeſt w nikczemnym obrzydliwſzego, jak język przyzwyczajony do kłamſtwa. *Merula Lib.*

5. de

5. *de Cæsaribus* piſze: że pierwſzą woynę *Ulpius Trajanus* wiòdł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Kròlowi, który odſtąpił od Rzymian. ten ſławną utarczką zwyciężył był Domicyana Cesarza, mawiał; jako *Nasi* nie tak cieſzyli ſię Rzymianie, gdy kogo zwyciężyli, jak wielką załością ſmucili ſię, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczył bitwę z *Decebalem*, nie tylko zbito całe jego woyſko, ale oraz i ſamego wzięto w niewolą, i w więzach przyprowadzono przed *Trajana*. Gdy tedy był pytany, za co rokosz podnoſić ważył ſię przeciw Rzymowi, wiedząc, że Rzymianie ſą niezwyciężonemi, odpowiedział: jeżeli Rzymianie nie mogą bydź zwyciężeni, jakimże ja ſposobem Domicyana Cesarza Rzymſkiego zwyciężył? na co mu *Trajanus* Cesarz odpowiedział: mylisz ſię przed całym Niebem *Decebalu*, ktòry zwyciężywſzy Cesarza, rozumieſz, żeś lud Rzymſki zwyciężył; gdy bowiem *Romulus* założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywiley od Bogow, że chociażby Cesarz zginął na woynie, nie dla tego już Państwo Rzymſkie zwyciężone mieć potrzeba. Wielkiemi pochwałami, te ſłowa *Trajana* wychwalają Hiſtorycy, że niezwyciężone bydź Państwo Rzymſkie ogłoſił. Po śmierci *Decebala* z Państwa wyzutego, *Trajanus* jako był Pan miłoſierny, Syna, który mały

zo-

został po *Decebalu*, wzioł do dworu swego, i wychować kazał, jeżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, maiąc wolą powrócić mu jego Krolewstwo. Było to prawo u Rzymian, że co Ociec dla buntu stracił, Synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy *Trajanus* przechodząc się po ogrodach Wulkańskich, postrzegł małego Syna *Decebala*, z inszemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego jabłka, pytał go, gdzie był, i zkąd przyszedł? odpowiedział z potwierdzeniem: że z Akademii, gdzie Retoryki słuchał, nie postawszy w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Trajanus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tey przyczyny więcey, nie oddać mu Krolewstwa. Gdy o to od rożnych Senatorow, i od postronnych Posłow był proszony, aby odmienił swóy wyrok w uspokojeniu, i dobroci, który w gniewie zapalony tak ostry postanowił, odpowiedział: gdyby *Decebalus* Ociec, tego młodzieńca był rzetelnym, aniby życia, ani Krolewstwa nie tracił, i do tak wielkiey straty Rzymu byłby nie przyprowadził; ale że i Ociec był fałszywy, i Syn mniey rzetelny, niesprawiedliwa rzecz, abym mu miał Królewstwo powrocić. Byłaby to tak mnie, jak i Rzymowi, który jest Matką prawdy, wielka obelga, gdybyśmy kłamcom dawali Królewstwa. Te tedy *Trajanus* sło-

słowa w interesie Syna Decebalowego powiedział.

Marek Aureliusz XVI. Cesarz Rzymski dwòch miał Synow, jako się wyżey rzekło, z których starszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od Tronu odrzucić, młodszego *Verissima* przy Koronie utrzymać; o czym nietylko myslił, ale częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał; gdyż trudna ta rzecz do zatajenia, którey sobie kto mocno życzy. Niektòrego czasu Senator jeden poważny, Aureliusza poufały przyjaciel rzekł do Cesarza: dziwuię się miłościwy Cesarzu, że chcesz, starszego wydziedziczywszy, młodszemu zostawić koronę, gdy obadwa są twoi własni Synowie, nie maiąc ich więcey. Należy dobrym Oycom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczyć. Na co mu Cesarz odpowiada: gdybyś był Filozofem Greckim, jak jesteś obywatelem Rzymskim, i poiął to, jaka jest miłość Oycowska ku Synom, nie nad Synem, którego chcę wydziedziczyć, ale nad Oycowskim sercem, sprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem Syn w młodości nie poymuie tego, co traci; Ociec zaś tę szkodę, którą mu czyni, lepiey widząc, nie podobno, aby skrycie nie miał tego opłakać. Nie masz takiego Oyca na świecie, który, gdy zatnie dziecie, żeby wprzód sam tey plagi na sercu nie uczuł.

Bo-

Bogow na świadectwo wzywam, że to, co czynię, nie chciałbym czynić, co daię, nie chciałbym dać, co odbieram, niechciałbym odebrać. Ale gdy *Antoninus*, tenże Pan mòy, co i Teść dla jedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłamſtwa nie doświadczył, i zawſze mnię rzetelnym zwał; ja też dla tego Synowi memu zoſtawić jey nie chcę, żem nigdy prawdy z uſt jego nie ſłyſzał. Gdy tedy mnię posadzono na Tronie, żem prawdę kochał, żem kłamſtwa nienawidział, czy byłaby rzecz ſprawiedliwa, żebym Naſtępcę po mnie zoſtawił na nim nierzetelnego, i w kłamſtwie poſzlakowanego? lepiey, że Syn utraci fortunę, aniżeliby ſławę Oycowſką miał pomazać.

Z tych dwu przykładow dozorcy Pańſkich dzieci niech widzą, jakiego dokładać powinni ſtarania, żeby dziecie nie nauczyło ſię kłamać, ani żartem powieści zmyslone powiadaiąc, ani na ſurowe pytanie kłamliwie odpowiadaiąc; bo jeżeli z młodości do tego będzie przyzwyczaione, na ſtarość zoſtanie nieomylnie powiatowym ſzalbierzem.

Przytym Nauczyciele uczniow od wſzelkich grow niechay wſtrzymuią, aby ſię w koſterow nie obròcili, wſzyſtko na los puſzczaiąc ſzczęście. Jeſt to nie mały znak do utracenia Pańſtwa, albo fortuny, jeżeli

dzie-

dziecie do grania koſtek, albo kart osobliwe pokazuje przywiązanie; doświadczenie ſame naucza, że chęć do grania, jako Seneka świadczy, jeſt to choroba, ktòra do ukąſzenia psa wściekłego podobna, do śmierci zawſze ſwòy jad odnawiać będzie. Nie darmo jeden koſterow do psow pozyrównaiąc napisał:

Koſterowie ode psow małey ſą różności,
Gdy ſię bawią i wadzą obay koło kości.

Gdy tedy dzieci Pańſkie bawią ſię w karty lub kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygraią lub ſtracą. czy byłożby, co głupſzego albo nikczemnieyſzego, jak dla tey bagateli zabraniać im zabawy? ale nie ten koniec rozumieć ſię ma, że dla utraty pieniędzy, ale ten: że złych zwyczaiow, w ktòre ſię przy tey zabawie wkładają, uczyć ſię zwykli. A między wſzyſtkiemi nałogami, naybezecnieyſzych wyſtępkow przywiązanie do gry nauczy, to jeſt: zwady, gniewu, kłamſtwa, oſzukania, a na oſtatku, gdy grać nie ma o czym, ſzpetney kradzieży; bo obawiaiąc ſię prosić Rodzicow, albo Dozorcow o pieniądze, a inſzych ſposobow brakuie, niemògąc w tym nałogu przełamać ſwoich ſkłonności, ſpodziewać ſię potrzeba, że, co mogą, ſkrycie wezmą, a przez to po woli w gorſzą włożą ſię kradzież. XXXVI. był Cesarz Rzymſki *Claudius Luganus* człowiek we wſzyſtkim

umiarkowany, w ſądzeniu ſprawiedliwy, rzetelność kochaiący, w woynach ſzczęśliwy, ktory nietylko Gottow z Illiryku wygnał, ale też z Niemcami moiuiąc, na ſto tyſięcy razem ich woyſka na placu trupem położył. Ten Cesarz miał Syna jedynaka urody wſpaniałey, dowcipu byſtrego, ale też i do złych nałogow tak ſkłonnego, że te przymioty piękne, ktoremi od natury był ozdobiony, więcey ſzpecił na graniu koſtek z inſzą młodzieżą, jak polerował na uczeniu ſię Filozofii. czemu ſię dziwować w dzieciach nie trzeba; bo czym więkſzego ſą dowcipu, jeżeli nie będą miały takiego, któryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorſzych chwytaią ſię ſpraw, i uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie ſtało do gry pieniędzy, ani inſzego do nabycia ſposobu, kanak wielkiego ſzacunku wziął Oycu z ſzkatuły kradzieżą, o czym wiedział, i tail to Dozorca. Czego gdy ſię dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany, Syna zaraz wydziedziczył, i z pałacu wypędził. Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wſzyſtkich Synow Senatorſkich, i Obywatelow Rzymſkich, ktòrzy z nim kompanią trzymali, z Rzymu wygnano, w ktorey ſurowości niezmierna bojaźń wſzyſtkich przeięła. Maią w ſobie to dobro jawne kary, że dobrych różnemi pokazuią od złych, i ochoty dodaią do do-
bre-

brego, złym boiaźń przynoſzą, żeby gorſzemi nie byli. *Merula Lib. 10. de Cæsaribus* gdzie obſzerniey tę rzecz opiſał, powiada: iż więcey wygnano Rzymianow koſterow, i graczow z Miaſta, aniżeli z Illiryku Gottow, w czym za krzywdę poczytać ſię nie może. Większą pochwałę zaſluguie Monarcha, gdy złe obyczaje z domu ſwego uprząta, jak gdy nieprzyiacioł z Pańſtwa, ktorym rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

Drugie dwie niecnoty, od których dzieci ſtrzedz patrzeba: żeby nie były niewſtydliwemi i lubieżnemi.

Między wſzyſtkiemi chwalebnemi i ſzczęsliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Teodozyuſza Cesarza, ktory przy innych wielu cnotach tę miał nayważnieyſzą: że na dworze ſwoim nie cierpiał, ani do uſług przypuſzczał młodzianow niewſtydliwych, ani męſzczyzn kłotliwych, ani ſtarcow nieuczciwych; mawiał przytym: że nie może bydź przyiemny ludziom Monarcha, chociażby był ſam naylepſzy, jeżeli ludzi przy ſobie trzyma niewſtydliwych kłamcow i zdziercow. Godne za prawdę uſt Cesarſkich, ile doświadczonego Pana, tak piękne zdanie; albowiem kiedy Nadworni, i bliscy boku Pańſkiego ſą kłotliwi, nieużyci i chciwi, wſzyſtkich urażaią, kłocą i krzywdzą; jeżeli fałſzywi, wſzyſtkich zwo-

dzą, i oszukuią; jeżeli niewstydliwi, złym przykładem inszych gorszą i zarażaią; nie ściąga się tedy tyle winy do tych samych, co czynią, jak do tych, co to czynić dopuszczają.

Byli na dworze Teodozyusza dway sławni mężowie *Rufinus i Stolico*, wszystkie powszechne sprawy w ręku swych maiący, a jako *Ignacius Babtista* pisze, obadwa postanowieni Synom Teodozyusza Cesarza, Honoryuszowi i Arkadyuszowi Opiekunami, i Dozorcami. Seneki to jest zdanie, że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni komu Synow do opieki, jesli ich młodo odumierają, oddać i powierzyć maią, aniżeli myslić jakie Krolewstwa, i jakie skarby im zostawić. Ten *Rufinus i Stolico* obadwa mieli Synow przy dworze Cesarza wychowanych sliczną układnością, a osobliwie skromnością i wstydem zaleconych, przeciwnym sposobem *Arkadiusz i Hononiusz* Xiążęta, złych skłonności i mało cnotliwi. Dla czego Teodozyusz owych dzieci często do stołu swego posadzić kazał, własnym Synom i widzenia siebie nie pozwalaiąc. Czemu się mniey dziwować potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu, i z niemi się cieszył. Albowiem piękney układności, i wstydu pełne dziecie, nic inszego nie jest, jak złodziejek wkradaiący się w cudze serce, i pociąga-

ciągaiący do siebie wszystkich affekta. *Aristoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. Plato Lib. 6. de Legibus* naznaczaią, że gdyby też w jak nayprętszym czasie, tedy Młodzian przed 25. a Panna przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwa zabierać się nie powinni. w tym tedy wieku sposobnieysze jest z nich potomstwo do wszystkiego, i trwalsze do prac. Jeżeli tedy nie godzi się zbyt śpieszyć przed doyrzałym wiekiem do małżeństwa, które jest przyczyną i fundamentem potomstwa; dalekoż bardziey nie należy w młodym, a raczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, aby się tak brzydkiego chwytali lubieżności występku, w czym nie tyle spuszczać się należy na dozor Nauczycielow, jak samym Rodzicom postrzegać, i pilno wszystkie kroki Synow uważać potrzeba. Częstokroć wychodzą niby na Nabożeństwo do Kościołow, a powracaią z nierządnych kaplic. Młodzieniaszek uwikłany szpetną miłością, w jak wiele zaraz brnie niecnot! ztąd bunty, ztąd zaboie, utrata fortuny, oszpecenie sławy i dobrego Imienia, zgorszenie innym, a naywięcey obciążenie sumnienia, i zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, ktòry mòwi: gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bógowie odpuszczaią, i że ludzie o tym żadney wiado-

mości mieć nie będą, dla ſamey tylko obrzydliwości, od grzechu cielesnego zawſze bym uciekał.

Tak jeſt nędzna i ułomna natura ludzka, że w każdym rodzaiu, w każdym wieku, na każdym mieyscu, każdego czasu z tą ſzpetną chorobą ma zawſzę ciało przyczynę bez przyczyny co czynić. Ztąd w młodych większe wynikną niedoſkonałości, wdawſzy ſię raz tylko w tę okazyą: tracą ochotę do nauk, w zamysleniu bez pamięci chodzą, w dowcipie tępieią, w głowie zawrót cierpią, ſławę ſromocą, cnoty nienawidzą, na oſtatku zmyſły tracą, i katarem mniey uczciwym zarażać ſię im przychodzi. Ale jak niemało dziś widzieć możemy takich Oycow! którzy tak wiele ſię cieſzą, widząc Synow do komplementow ſposobnych, kareſsy niepotrzebne czyniących, jak gdyby widzieli z Katedry dysputuiących, albo z batalii zwycięſtwo przynoſzących, za co w nadgrodę Syn, Pana Oyca nie życzącego ſobie tak prętkiey powagi, uczyni dziadem zrodzonego Wnuka. Cóż daley mówić o Matkach, o czym wſtyd i wspomnieć? co te nie wſtydzą ſię czynić, żeby ſię nie dowiedział Ociec? tają Synowſkie ſprawki, podrzucone żywe grzechy taiemnie wychowywać każą, zaciągnione na zaloty wypłacaią długi, i ſkrycie wspomagaią pieniędzmi, rozgnie-

wanych przepraſzaią Oycow, z Nauczycielami ſię o oſtrzeyſze ćwiczenie kłócą, i karać nie pozwalaią. Matki zaprawdę, Matki co do ciała, ale Macochy i Tyranki, co do duſzy i ſławy! należy. Żeby tedy wynaleść ſposob na uleczenie tey zarażaiącey choroby w młodzieniaſzku ſwawolnym, gdyby miał ten defekt do ſiebie, nie maſz doſkonalſzego lekarſtwa, jak ten pożądliwości ogień, ziemią świeżą w nim, i z nim przydusić, albo niżeli ſię zarazi, wſzyſtkie okazye do tego wiodące umknąć: w batalii kroku nie uſtępuiąc, z okazyi grzechowey, jak nayprędzey uciekaiąc, zwycięſtwa ſię doſtępuie.

§. XXV.

Należy Oycom dóyrzeć tego, jeżyli Nauczyciele dobrze ćwiczą Synow, i jeżeli na złe nałogi przez ſzpary nie patrzą?

Nie dość na tym, że będzie Ociec ſzczęśliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ale dla tego nie powinien zapominać o tym, że i na ſamych Dozorcow trzeba mieć oko. Co czynił między inſzemi nieposledni Król Aſsyryiſki *Seleucus* Mąż Stratoniki Córki Demetryuſza Króla Macedońſkiego, w całey Grecyi niewiaſty urodą, jak nayſławnieyſzey, tak dla urody mniey ſzczęśliwey; bo ta do urody zawſze przywiązana jeſt nieſzczęśliwość. Jeżeli pięknośċ wielu chwali i ſzanuie, daleko więcey

cey jeſt takich, co życie do nieſławy przywodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apameę, z ktorey ſpłodził Antyocha Syna; ten zapalony miłością Macochy ſwojey Stratoniki, wpadł w niebespieczeńſtwo życia dla jey urody. Co pomiarkowawſzy Ociec, oddał ją Synowi za żonę, i tak ſtała ſię z Macochy żoną, z żony Synową, z Syna Zięć, z Oyca Szwagier; o czym piſze *Plutarchus*. Tenże *Seleucus* ſtarał ſię, aby w młodym wieku Syn Antyoch doſkonałe miał wychowanie: dwoch wyſzukać kazał mądrych Nauczycielow, Greckiego i Łacińſkiego: nie maiąc dosyć na tym, Parteniemu wiernemu ſwemu zlecił, aby pilnie poſtrzegał, co czynią Nauczyciele Antyocha, i ſkrycie to donosił. A że Parteniuſz podobną pilnieyſzy był, jak oſtrożnieyſzy w Krolewſkich rozkazach, doſzli tego owi dway Filozofowie; bo niemoże to bydź długo taiemne, co częſto powtarzane. Tedy tym urażeni obadwa Dozorcy poſzli do Seleuka utyſkuiąc w ten ſposob:

Kiedyś nam nayjaśnieyſzy Panie powierzył i oddał Syna ſwego Antyocha, czemuż życie naſze podglądać każeſz, i nad nami Dozorcą Parteniuſza czyniſz? jeżeli on jeſt lepſzy, zdjąwſzy z nas ten urząd, oddamy Syna twego Parteniuſzowi. dla kochaiących honor ciężka rzecz jeſt zawſtydzenie, my jednak oddalenie od uſług two-

twoich za naylepszą rzecz mieć będziemy.

Na co Seleucus Król tak odpowiada: *Wiem to doskonale przyjaciele, że nie znaydziecie takiego na świecie człowieka, któryby dla interessu przyiaciela swóy honor na los miał puszczać. Czego że ani prostacy nie czynią, daleko mądrym ludziom czynić tego nie należy. o cóż się więcey staraią ludzie, jak żeby żyjąc na honor, i po śmierci na sławę sobie zarobić mogli? Gdy tedy jesteście Syna mego Nauczycielami, i moiemi Poradnikami, nie może bydź dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać, jako naybliższych boku mego Ministrow. Com Parteniuszowi roskazał, to nie czyni podeyrzaney wiary waszey, ani uszczerbku honoru; bo wziowszy na rówią szalę tę rzecz, ani ona jest dla mnie zła, ani wam szkodząca; bo albo jesteście dobrzy, albo źli? jeżeli dobrzy, cieszyć się potrzeba, gdy codziennych cnót i prac waszych mam wiadomość; aniby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać usługi sługom swoim, gdyby nie wiedzieli codzienney ich usilności, pracy i usługi. Jeżeli jesteście źli, i nic niepilnuiący Syna mego: należy, abym was napominał tak żebym się jako Ociec nie zwodził, i niedbalstwem moim nie zawodził Synow. Gdyby niecnotliwym wyszedł Syn móy Antyoch, do mnie się ściaga szkoda: kiedy Królewstwo oszpeci, móy honor umnieyszy, i sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby, uchoway Boże, stać się miało, mało wam to szkodzić będzie. Snadnieysza dla was wymówka: że niechciał przyi-*

mo-

imować nauk, i dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego nie zda mi się, aby to była zła rada, że ja was mam na oku, jak wy go macie w oczach: do mnie należy staranie żebyście dobrzy byli, do was, żeby Syn móy złym nie był. Doczytujemy się w dawnych pisaniach: na jedneyże karcie, gdzie wspominają o niecnotach Synowskich, jeżeli maiąc dobrego Oyca, zły wyszedł, tam zaraz dobre ćwiczenie Oycowskie chwalą, że go na złe zażył.

Ten przykład Seleuka na pamięci bydź powinien przezornym Oycom, żeby wcale nie zapomnieli o Synach, rozumieiąc, że już zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: za prawdę, jeżeli patrzyli na Synow obiema oczami, na dozorcow czterema patrzyć potrzeba: inaczey zaraz ozięblej, i niedbaley ćwiczą dzieci, kiedy widzą, że Rodzicy tego przestrzegaią niedbale.

Naprzòd niechay dociekaią i dowiaduią się tego Rodzice, jeżeli Dozorcy w niektòrych złych obyczaiach, skłonnościach, nie pobłażaią dzieciom przez szpary patrząc, pozorną maiąc przyczynę; że z młodym delikatnie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastraszyć: piękna za prawdę wymówka, ktòra się na większą dla nich winę obròcić może, ktòryż ze wszystkich dzieci, tak młody, tak słaby, żeby mu te siły, co ich używa do swowoli, do cnòt wystarczyć nie mogły? Radbym się dowiedział,

dział, od Panow Dozorcow wychowuiących dzieci, czy więkſzych Uczniom potrzeba ſił, żeby byli opojami, jak żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby ſię do czego dobrego brali, albo żeby byli próżniakami? żeby byli cnotliwi, albo hultaie? tak, co ſię po części namieniło, to o wſzyſtkim mówić mogę, nie jak nauczony, ale jak doświadczony. Więcey tedy zuchwałości potrzeba, żeby był złym, aniżeli ſił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuſzczać trzeba karności, i ćwiczenia Syna, że jeſt zły, nie maiący ſię do dobrego, krnąbrny, owſzem bardziey przynaglać, miarkować, jeżeli bydź niemoże wcale dobrym, przynaymniey żeby bez karności, gorſzym nie wyſzedł.

Powiada *Dijadomenus* w życiu *Severa XXI.* Cesarza Rzymſkiego o Apuleusie Rufinie, który dwa razy był *Consulem i Trybunem* Mąż podeſzły w leciech, i znaczny w doſtojeńſtwie; ten przyſzedł do Cesarza z temi żałośnemi ſłowy:

Niemogę tego taić, niezwyciężony Panie zawſze ſzczęsliwy, że maiąc dwóch Synow oddałem ich na nauki, z tych jeden ſtarſzy przechodząc młodſzego latami, oraz i ſwawolą, zakochał ſię w jedney Panience Rzymſkiey; o czym nierychłom ſię dowiedział. człowiekowi nieſzczęsliwemu, jaki ja jeſtem, wprzód zginie ſposob do

po-

pomocy, niżeli go nieſzczęście ſpotka. To mię naywięcey Nayjaśnieyſzy Panie męczy, że o tym wſzyſtkim wiedział, a taił Nauczyciel, nietylko nie zabiegaiąc złemu, ale jeſzcze ſam przyjaźni między niemi był pobudką, wziowſzy kartę od Syna, że jeżeli dóydzie zamyſłow ſwoich za jego pomocą, rolą tę z pomieſzkaniami, ktorą mam za bramą Salaryiſką, po moiey śmierci, że mu wiecznym daruie prawem. Tym ſię nie kontentuiąc tak Dozorca, jako i Syn, wiele mię ukrzywdzili ſwoiemi ſposobami w wydatkach; długie bowiem kochania nie mogą bydź bez ſtraty, i co Pan Syn kocha, to Ociec drogo przypłacić musi. Osądź tedy Nayjaśnieyſzy Panie tak niegodziwą ſprawę i bezecny przykład. wielkaż to zuchwałość ſłużących, dopuſzczać ſię takiego wyſtępku, ktorego wie zapewne, że mścicielem Pana ſwego mieć będzie!

Severus Cesarz uſłyſzawſzy tak ſzpetny poſtępek, nie mniey z imienia, jak z ſprawiedliwości ſurowy. Kazawſzy ſtanąć Synowi, Dozorcy i Oycu, mocne uczynił roztrząśnienie; bo nikogo w Rzymie nie osądzono na śmierć, jeżeli oſkarżony, nie był w oczy przekonany, i nie miał czasu pozwolonego do wymówki ſobie. Uznawſzy tedy ſamę rzecz, i przyznaiących ſię do wyſtępku Syna i Dozorcę, tak osądził: Dozorca, aby w ogrodzie tym, ktorego

miał

miał doſtać od ſwego Ucznia, beſtyom był porzucony; ſprawiedliwa rzecz, przez beſtye życie temu wydrzeć, który zwyczaiem bydlęcym inſzego żyć naucza. Syna zaś z dziedzictwa wyzutego wygnać, i odeſłać na wyspy Belearſkie. Syn, który z młodości wyſtępnię żyie, w młodości powinien bydź wydziedziczony, i dla zgorſzenia inſzey młodzi, daleko z Miaſta wygnany. Taka tedy była ſkarga Oycowſka, i taki wyrok *Severa* Cesarza.

O jak ſą rożne fortuny odmiany! ten, co ſię ſpodziewał bydź Dziedzicem tego ogrodu, wprzód go ſwoią krwią polał, żeby ſię łakomſtwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między ſię beſtye ſamego. niech każdy uważa, co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, aniby był Ociec ſtracił Syna, ani Syn fortuny, ani niewiaſta cnoty, ani Dozorca życia, ani miaſto nie miałoby zgorſzenia, pokrewni zakału, Cesarz gniewu. Na oſtatku nie podawanoby tego w pismach przyſzłym wiekom do wiadomości na ich więkſzą nieſławę.



CZĘSC



CZĘSC TRZECIA
ZEGARU MONARCHOW.
W KTOREY SZCZEGULNE
CNOTY,

Które się znaydować powinny w panuiących, nayosobliwiey sprawiedliwość, łaskawość, miłość pokoju, wspaniałość umysłu, i inne &c.

NA OSTATKU
Pamięć na śmierć, wyrażone.

§. I.

Starać się powinni Monarchowie, aby w sądzeniu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym wiele godnych pamięci rzeczy wspomina Author.

Nigidius Figulus z Rzymskich Filozofow nieposledni, powiada, że między lwem, i wagą Zodyaku znakami, postawiona iest Panna, ktòrey imie sprawiedliwość, ta dawnych wiekow mieszkaiąc między ludźmi urażona od nich, przeniosła się do Nieba. Niby chcąc wyrazić, że takiey godności i powagi jest sprawiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, ani na ziemi znaleść mogła dla siebie mieysca, aż się do Niebios przeniosła. Póki ludzie śmiertelni byli czyste-

mi,

mi, ſpokoynemi, miłoſiernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wſtrzemięzliwemi, pokornemi, póty z niemi ſprawiedliwość na ziemi przeſtawała, ale jak prętko zaczęły ſię cudzołóſtwa, tyraństwa, kłamſtwa, bluźnierſtwa, wynioſłości, świat porzuciwſzy, mieſzkanie ſwoie założyła między Bogi. Y tak kończy i wnoſi ten Filozof, że dla złości i niecnot ludzkich, więcey ſię na świat nie wracać poſtanowiła. Lubo to jeſt Poetyczny wymyſł, ale potrzebną naukę w ſobie zawiera; bo gdzie jeſzcze cokolwiek znayduie ſię ſprawiedliwości, tam żadnych nie maſz złodziei, zabóycow, bluźniercow, cudzołożnikow, jednym ſłowem mówiąc, w ktòrymkolwiek domu jeſt ſprawiedliwość, tam żadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi mieysca mieć nie mogą.

Wſzyſtkie bayki, które wynalezli Poetowie, Krasomówcy co powiedzieli, Filozofowie co napisali Kſiąg, Mądrzy co nam zoſtawili nauk, Królowie co poſtanowili praw, nie dla innego końca to czynili, jedno, nauczaiąc nas, jak krótkie i nikczemne jeſt życie, jak chwalebna i potrzebna na świecie jeſt ſprawiedliwość; bo jak ciało bez duſzy, tak Miaſto bez ſprawiedliwości ſmrodem niecnotliwych uczynkow jeſt napełnione. *Plinius*, *Lib.* 2. *C.* 7. piſze o zdaniu Demokryka, iż mawiał, że dwuch Bogow jeſt na świecie, którzy wſzyſtkiemi

rze-

rzeczami rządzą, jeden się zowie Dobrodzieystwo, a drugi kara, zkąd się wnosić może, iż niemasz nic potrzebnieyszego nad sprawiedliwość; gdyż ta sama dobrym nadgradza, złych bez kary nie puszcza. S. Augustyn (*Lib. 4. de Civ: C. 4.*) mówi: *gdzie odrzucona sprawiedliwość, cóż są Królewstwa? Jeżeli nie wielkie Łotrostwa.* za prawdę, gdyby nie było biczow na swawolnych, klesczow na bluźniercow, ognia na heretykow, miecza na zabóycow, szubienic na złodzieiow, więzienia na kłótliwych, więceyby było w jednym mieście ludzi niecnotliwych i złodzieiow, jak w borach zwierząt i bestyi. Tenże *Plinius* Autor w liście jednym pisze: gdy w Afryce nad jedną Prowincyą sam był Przełożonym, spytał się jednego starego, i w rządzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyszego do dobrze i sprawiedliwie sądzenia ludzi? odpowiedział: jeżeli dobrym chcesz bydź Sędzią, na sobie samym naprzód wykonay sprawiedliwość. Dobrego Sędziego powinność jest, aby prostą linią życia swoiego mierzył Rzeczpospolitą. Przydał i to: jeżeli u Bogow czystym, u ludzi sprawiedliwym, bydź chcesz w urzędzie, abyś nie brykał, strzeż się; Sędziowie bowiem pychą i wyniosłością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieją. Która rada poczciwego starca, powiada Filozof

lozof, więcey mu pożytku przyniosła, jak wszystkie Księgi które przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to jest sprawiedliwość, i kto do pełnienia jey jest sposobny? ztąd się nauczyć możem: Sędziego dobrego powinność jest pospolitego dobra bronić, niewinnych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarżonych napomnieć, cnotliwych uczcić, podupadłych podźwignąć, uboższym sprzyiać, łakomych strofować, pysznych poniżać, zgoła co komu sprawiedliwie należy, przyznać, a co kto niesprawiedliwie posiadł, odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Król Urząd Sędźski niestaraiącemu się o to, koniecznie przyiąć kazał, chociażby przez niedoskonałość swoię, powinności zadosyć nie uczynił, miałby wymówkę, że nie umyślem chciwości, ani przywarą wyniosłości zgrzeszył, ale posłuszeństwo czyniąc przyiął, co mu rozkazano. Ale cóż tu mòwić, o tak wielu, ktòrzy bez umieiętności, bez wiadomości potrzebney, a co gorzey, bez sumnienia urzędow napieraią się Sędźskich? A jeżeli Monarcha, niechcąc sumnienia zawodzić, natrętow takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żalą się, i jako niesprawiedliwego w rozdawaniu urzędow osławiają. O gdyby wiedzieli Kròlowie, co to czynią, kiedy daią przywiley na Sędzstwa ziemskie, albo moc do sądzenia ją-

kiego Miasta, tak niech Bogu będę miły, że woleliby szafunek skarbow wszystkich swoich na lat dwadzieścia niektorym powierzyć, jak sprawiedliwości na dwadzieścia godzin! często sam z sobą rozważam, zkąd takie powszechne szkody, zkąd zamieszania, rokoszy, i niecnoty wynikaią? nie z inszey przyczyny, tylko że Sędziow nie stanowią, ktorychby sumnienie, cnota i rozum zalecał, ale tych, ktorzy się przez przyiacioł, albo pieniądzmi dostoyności tey dokupuią.

§. II.

Mowa wieśniaka niejakiego do Senatu Rzymskiego, ktory od brzegow Dunaju rzeki skarżąc się na Starostow o niesprawiedliwość, i surowość ich, przyszedł, rozdzielona na trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tey Księdze naywybornieysza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym, co niesprawiedliwie osądzeni.

Roku dziesiątego panowania Marka Aureliusza Cesarza chwalebnego, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień bardziey się szerzyć poczęło, wyjachał Cesarz z Senatorami do Kampanii Miasta, ktore od zarazy było wolne, z suchości jednak roku, wielki wszystkiego, dla nieurodzaju był niedostatek; ludzie bowiem pod czas powietrza nie uważaią, gdzie z wy-

godą

godą mieſzkać, ale tylko gdzie życie bespiecznieу utrzymać mogą. Bawiąc tedy tam Cesarz, na gorączkę był zapadł, gdzie nietylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ale i Lekarzow nawiedzaiących chorego, i Filozofow dysputuiących dla rozrywki czasu, wiele ſię znaydowało. Gdy niektórego dnia według zwyczaiu do Aureliuſza zeſzli ſię Senatorowie, Filozofowie, i inni uczeni ludzie, wſzczęło ſię pytanie: dla czego Rzym tak bardzo odmienny jeſt w upadłych domach, w zapomnionych dobrych zwyczajach? czego złego okazyą, jednę tylko naznaczyli przyczynę, że teraz całe miaſto ſamemi tylko podchlebcami napełnione, niemaſz takiego, coby w brew prawdę mówił. Co ſłyſząc Marek Aureliuſz Cesarz, podnioſſzy rękę, milczenie wſzyſtkim przykazał, i taki im przykład pamięci godny powiadać zaczął:

Za pierwſzego Konsulatu mego w Senacie, niektòry od Dunaju wieśniak przyſzedł do Rzymu, ſkarżąc ſię w Senacie na Sędziow, którzy mieſzkańcow owych nieſprawiedliwemi, i nieznośnemi uciemiężyli winami i karami. Tak zaś wymową gładką i obſzerną krzywdę ſwoię opowiedział, że niewiem, aby lepiey Tulliuſz to wymówić, albo òw ſławny *Homerus* napisać mógł. Był ten chłopek ſzczupły na twarzy, wargi obwiſłe, oczy zapadłe, płci brudney, wło-

ſy rozczochrane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miaſto trzewikow chodaki łyczane, ſiermięga z kozièy wełny, pas rzemienny, broda gęſta i długa, jaſkrawego weyrzenia, kark i piersi na kształt kosmatego niedźwiedzia, kiy w ręku trzymaiący. Gdym obaczył wchodzącego na pałac, rozumiałem, że beſtya jaka w poſtaci człowieka przyſzła, ale gdy mówić zaczął, osądziłbym był, że z Bogow który wziął na ſię tę poſtać, gdyby między ludźmi mieſzkali. Straſzydło nie człowiek widzenia godne, więkſzy był cud mówiącego ſłyſzeć.

A chociaż tak wiele rożnego ſtanu ludzi, z różnych Państw proſiło o wyſłuchanie prożb i potrzeb ſwoich, przed wſzyſtkiemi jednak wieśniak ten był ſłuchany, częścią dla ciekawości, co takiego przyniosł tak ſtraſzny człowiek, częścią że zwyczay mieli Rzymianie, przed wſzyſtkiemi inſzemi ſprawami, ubożſzych ludzi ſkarg i prożb ſłuchać.

Gdy tedy ſtanął w śrzodku Senatu, potrzebę przyiścia ſwego i całą ſprawę długą mową, niemniey z tak dobrą odwagą i pouſałością, jak ſtróy niemnieyſzą pokazował nędzę, w ten ſposob przekładać począł.

O Oycowie wybrani! o norodzie ſzczęśliwy! ja chłop mizerny, brzegow Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymſki tu zgro-

zgromadzony pozdrawiam, Bogow proſząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i rządzili, Oyczyznie moiey ſprzyjali, i co jeſt potrzebnego, żebym to jak naydoſkonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzeczpospolitą niech będą pomocni; albowiem bez ich łaſki ani ſię dobrego chwycić, ani złego uſtrzedz możemy. Wyrokow nieſzczęśliwych przepuſzczeniem, i Bogow rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak ſzczęśliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woyſko waſze ziemię naſzą Niemiecką mieczem zawoiowało. Nie pròżno to mòwię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie ſprzyiali; bo gdybyśmy byli mieli łaſkawych, daremnaby była mysl waſza o zwycięſtwie. Gdy tedy wielką ſławę macie Rzymianie, tak dla zwycięſtw, jak i tryumfow otrzymanych z wielu Królewſtw, daleko więkſza przyſzłym wiekom będzie dla was z tych okrucieńſtw, które czynicie, nieſława. Wiedźcie o tym, jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozami waſzemi idą podchlebcy wołaiąc: *Vivat! Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.* Z głębokości ſerca, Bogow wzywaiąc, inaczey wołaią ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starsi moi nad Dunaiem mieſzkaiąc, jeżeli dla ſuchości nieurodzayne mieli pola, do

wilgotnych obracali się brzegow; jeżeli od zbieraiącey się wody mieli niebespieczeństwo, do suchych i bespiecznych powracali pagòrkow. Jakoż ròżne są żądze w ludziach; gdy suchość dokuczy, szukaią wòd do ochłody, jeżeli powodź postraszy, mieysc wysokich dla osuszenia, waszey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morska zalać, ani pòl szerokość obiąć, i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakakolwiek pociecha ztąd roście, rozmysliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyiacioł swoich, w tey biedzie samiby życia swegò dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mòwię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobało, żeście nas bez wszelkiey przyczyny, z domow naszych, fortunek naszych przyszli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy insi przyidą do Rzymu, z całego Państwa Was wyrzucać, i wyganiać. W Niemczech, Oyczyznie moiey mamy przysłowie za nieomylną prawdę: że kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoie sam, nie wie, jakim sposobem traci. Dla czego, i ja spodziewam się, że co u nas jest przysłowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z niesprawiedli-

wego Oycowskiego zysku, sprawiedliwa dla Synow zostawać się zwykła utrata.

Wiele z moich ziomkow dziwuią się temu: dla czego Bogowie tych, co cudze wydzieraią dobra, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekaią poprawy. Mnie zda się ta bydź przyczyna: że dopuszczaią Bogowie, aby po woli i od tego, i od owego łakomy zdierał; potym kiedy w nayłepszą się tym cieszyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił, co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogow, że mu to inszy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek, który chce mieć poczciwe imie, nigdy tego pragnąć nie powinien, coby mu sama pamięć, że to jest zle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie, co mòwię, więc ażebym to rzetelniey powiedział, nietylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że taki człowiek, który ma co cudzego, może jednę godzinę spać spokoynie; ponieważ Bogow ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjacioł strapionych, i tych, co ukrzywdził, narzekaiących. A co naywiększa, siebie samego winnego i nieszczęściu podległego bydź widzi. Bo kto dobro moie wydziera niesłusznie, ja o wydarciu jego życia myslić mogę sprawiedliwie. Winny jest przed Bogi, nie-

 sław-

ſławny u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubóſtwo ma za doſtatki, ſwoie bogactwa za nic, dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyſzni, i wyniosłością oslepieni, ſądzicie za rzecz pewną, że czym więcey posiądziecie cudzych Krolewſtw, tym większą u wſzyſtkich osiągniecie ſławę. Ale daleko inaczey ſię rzeczy dzieią. Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy ſwoie, uważcie, co wam pomoże, choćbyście ſię wſzyſtkich Królewſtw Panami bydź czynili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie, co wam ſię podoba! pełne doſtatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, jeżeli mysli waſze od chciwości nie będą wolne? o gdyby u łakomych taka była honoru własnego żądza, jak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby, tak mówiąc, ten mol łakomſtwa, ſłodkiego ſpoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak niesławy pięknego oblicza ſławy nie toczył: zbytni kochanek doſtatkow ſurowy honoru ſwego nieprzyiaciel bydź musi.

Słuchaycie Rzymianie! a nietylko ſłuchaycie, ale dobrze uważaycie, co mòwię, inaczey i moia próżna mowa, i czasu utrata daremna będzie: wſzyscy potępiaią cudzołóſtwo, a nikt nie kocha wſtrzemięzliwości, wſzyscy ganią zbytki, a nikt ſię nie uczy mierności; wſzyscy chwalą cierpliwość,

wość, a każdy urażony ſarka; wſzyscy ganią leniwſtwo, a nikt do pracy ſię nie bierze; wſzyscy ſię chciwością bzydzą, a każdego do zdzierſtwa ſkłonnego widzę. Nie bez łez to mówię, co w tym pałacu widzę, wſzyſtkich do cnòt chwalenią maiących języki wymòwne, ręce do niecnòt i zdierſtwa chciwe. Nie do Rzymian, ktòrzy ſą w Illiryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moię mowę obròconę rozumiey: waſze haſło Rzymianie częſtokroć na chorągwiach piſzecie.

Parcere ſubjectis & debellare ſuperbos.

Przepuścić pokornym,
Giąć karki upornym.

Inaczey napisaćby potrzeba:

Drzeć lud ubogi,
Niedbać na Bogi.

Nic bowiem inſzego nie jeſteście Rzymianie, jak ſpokoynych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

§. III.

Daley maiąc mowę ſwoię Wieśniak, ſtrofuje Rzymianow, że żadną nienasyceni ludzką krzywdą, Oyczyznę jego zawoiowali, przyznaiąc to karze Bogow za grzechy ich przepuſczoney,

Pytam ſię was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunajem mieſzkaiących? czy jeſteśmy nie-

przy-

przyiacioł waſzych ſprzysiężeni? czy widzieliście nas ſobie nieprzyiaznych? czy słyſzeliście, abyśmy ziemię cudzą naſzli? czy powinnego Panom naſzym posłuſzeństwa dotrzymać niechcieliśmy, że jako gruby narod do posłuſzeństwa naginać nas było potrzeba? czy zaprafzaliście nas przez Posłow ſwoich do przyiaźni; albo jeżeli ktòry od nas do Rzymu przyſzedł wam wypowiadać woynę? czy Król ktòry umieraiąc, teſtamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? czyście wynaleźli, jakie dawne prawo, albo zwyczay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyſznym Rzymianom podlegli zoſtali? czyśmy waſze zaczepili woyſko? czy cudze zrabowaliśmy dobra? czy jakich waſzych przechowuiemy nieprzyiacioł, aby mſzcząc się krzywd ſwoich, naſzę puſtoſzyć należało ziemię? czy w jakie ſąsiedzkie wdzieramy się granice, i ich ſobie przywłaſzczamy grunta? często się trafia, że dła rozgraniczenia puſtego pola, nieſkończone między dwiema ſieią się kłòtnie, a prawo roście. Żadna za prawdę z tych przyczyn między Rzymiany i Niemcami do woyny nie jeſt powodem; albowiem wraz nas doſzła waſza sława, razem i tyraństwo. Cóż przytym wprzód mam mòwić Rzymianie? czy o niedbalſtwie Bogow o nas, czy o waſzey śmiałości? zaiſte niewiem; jeden bowiem,

który wiele ma, przez gwałt uciſka tego, co ma mało: ten co mało, chcąc niechcąc ſłuży temu, co ma więcey, i chciwość niepowściągniona ſtosuie ſię do ſkrytey złości, a złość ſkryta otwiera drzwi drapieſtwu jawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego nie maſz. Y ztąd ſię dzieie, że nienasycone jednego człowieka łakomſtwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie, ſłuchaycie nie zatulonemi uſzami, co mówić będę, a uważcie, co czynicie! albo Bogowie ſtaranie o ludziach porzucili, albo rodzay ludzki w prętce zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić przeſtanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie ſię zjawi, albo to, coście przez ośmſet lat nabyli, przez ośm dni ſtracić wam przyidzie. Bo nie maſz nic sprawiedliwſzego, jak, gdy chcecie bydź przez moc Panami, przez ſprawiedliwość Bogow ſtaniecie ſię niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia naſza wzięta, iż to ſię ſtało mocą woyſk waſzych: nie jeſteście nad nas ani bitnieysi, ani śmielsi, ani mocnieysi, ale że obrażonych na ſiebie mamy Bogow, ſkrytemi ſądami ſwemi to poſtanowili, iż na ukaranie naſzych złości Was niejako katow do wykonania kary zażyli i poſtanowili. Albowiem prawdę mówiąc, nie waſzey broni, nie, która

Rzy-

Rzymu wyniesiona, ale naſzym grzechom, ktoreście w Niemczech zaſtali, zwycięſtwo to przyznać, i przypisać potrzeba. Y gdyśmy zgineli, zginęliśmy niejako lękliwi, boiazliwi, ſłabi, ale jako grzeſznj Bogow łaſkawych niemaiący. Czegoż ſię wam Rzymianie ſpodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłużey będziecie, jak jeſteście, i Bogow będziecie mieć rozgniewanych, jak macie?

Ani czyńcie ſobie nadziei o dalſzych zwycięſtwach Rzymianie, że wſzelkie zgromadzacie ſkarby, liczne zaciągacie woyſka, że mocnieyſzych z waſzey ſtrony rozumiecie mieć Bogow, że wspaniałe wyſtawiacie Kościoły, że świetne daiecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyimuią tego Bogowie, tylko od tych, co pokòy kochaią, i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfow, i do zwycięſtwa więcey nie potrzeba, tylko ſztucznych woiennych zasadzek, Wodzow odważnych, ſił ludzkich, woyſka gromadnego, wielkieby głupſtwo było, gdyby ſię każdy o te rzeczy ſtarać nie miał: ale cóż na to odpowiedzieć, czego nas ſamo uczy doświadczenie? że ludzie nic więcey nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięſtwo od ſamych tylko Bogow zawiſło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy naſze wypłacali winy; wy zaś za okrucieńſtwo nad nami, i niewdzięczność

prze-

przeciwko Bogom, jak widzę, że jeszcze nic. Ale przyidzie czas, przyidzie, nad co nic pewnieyszego bydź wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać będziecie musieli wszystko. Y stać się może, że nas, których teraz uciskacie, jak niewolnikow, wkrótce czcić będziecie, jak Panow.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniste, i straszliwe gòry, przykre po obszernych Prowincyach drogi, i lud gruby o różnego narodu, ziemie puste, mieysca okropne, przemierzywszy, wielą mil daleki Rzym jest od Niemiec, nie wiem, co za szaleństwo było wasze, tak daleko szukać naszego kraju. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporòwnanie większą summę straciliście na tey woynie, i teraz tracicie na utrzymanie, coście zawoiowali, aniżeli wam przyniesie ziemia nasza, co płaci hołdu, i co przez wszystkie lat płacić będzie powinna, a może to być, że ją prędzey stracić przyidzie, niżeli się nadgrodzą prace i koszta wojenne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby ztąd mieliście sławę, i honor nieśmiertelny, próżna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać, a ludzkie umysły, i delikatne serca oddalone czynić, i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie, maiąc nas za gruby, i pro-

sty

ſty narod, abyśmy do waſzych praw przyzwyczajeni, w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli ſię ſkutek z intencyą zgodzi. Jakże to może bydź, żeby inni prawa waſze trzymali, kiedy wy ſami praw przodkow ſwoich nie trzymacie? wſtydzić ſię powinien, kto chce drugiego poprawiać, maiąc ſam w ſobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zyzowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to, co mówię, prawda jeſt, żeśmy ani okazyi dali, ani przyczyny miał Rzym pyſzny nachodzić niewinnych Niemcow, tedy naylepiey wſzyscy już udamy ſię na rabunki, wſzyscy na rozboje, wſzyscy na ſpuſtoſzenie świata; ponieważ tak już jeſt zepsuty i od Bogow opuſzczony, jako doświadczenie ſamo pokazuie, że, kto co może nayzłosliwſzego, wolno czynić, a co jeſt w opłakanym nieſzczęściu naygorſzego, że temu złemu, ani Magiſtraty zabieżeć chcą, ani utrapieni ludzie ſkarżyć ſię o to śmieią. Tak jeſteście nielitościwi w ſądzeniu Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napełniliście ludzi, że wolą w domu naywiękſzą znośić nędzę, jak z nayſprawiedliwſzą do was iść na ſkargę ſprawą. Y ztąd ſię to dzieje, że co w domu ma kto jednego nieprzyiaciela, tu przyſzedłſzy, będzie miał was wſzyſtkich; albowiem kto ma krzywdę, ten jeſt ubogi, a kto mu ją

uczy-

uczynił, bogaty, i z was przyjacioł maiący.
Gdy na naſze nieſzczęście fortuna taki los rzuciła, żeśmy ſię w poddańſtwo doſtali, czy nam dotrzymujecie praw? czy jeſt ſprawiedliwość porządna? czy nas przy pokoju, i ſwobodach naſzych chowacie? wcale nie. Owſzem ci, co od was przychodzą, wydzieraią naſze dobra, wy co tu jeſteście, kradniecie nam naſzą ſławę, gdy narod naſz ſądzicie bydź bez prawa, bez Krola, bez rozumu, ale mylicie ſię przed całym Niebem, mylicie; bo żadnym dowodem zadać nam niemożecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy, jak ſtworzeniami nas Bogowie rozumnemi ſtworzyli, tak jeſteśmy: w własnych domach naſzych mieſzkaiąc, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydzieramy: ſprawiedliwſzą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnemi, ſzalonemi, kiedy maiąc tak obfitą Włoſką ziemię, Państwo we wſzyſtko bogate, jednak cały świat dla chciwości przeklętey krwiąście oblali. Powiadacie, że w Oyczyznie naſzey żadnego nie mamy porządku, żadnego Senatu, żadnego woyſka, żadnych handlow, żadney polityki, ale że jako leśne beſtye nierozumne żyjemy. Odpowiadam: że nietrzeba nam Senatorow pyſznych, kiedy ſię ſami w rowności rządzić potrafiemy, nie cierpiąc, aby nam kto roſkazował przy wolności, od Bogow nam

zostawioney. Nie potrzebowaliśmy dotąd woyska, niemaiąc żadnych nieprzyjacioł, prócz was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajow Kupcy, którzy przez swoie oszukania kray niszczą, i pieniądze za granice wywożą, zwyczaje niepoczciwe razem, z modą cudzoziemską do kraju wprowadzaią, i zbytkow uczą, dla tego gdy w odzieniu jasteśmy pomiarkowani, w trzezwości skromni, hałasow i tumultow jarmarcznych nieznaiąc, w całe beztpotrzebnych handlow obeyść się możemy; ani nam potrzebne Maurytańskie pizma, Azyatyckie kadzidła, jedwabie Damasceńskie, wina Kretyckie, purpury i złoto Arabskie, jednak dla tego bestyami leśnemi nazwać się nie możem. Nie ta się ma zwać Rzeczpospolita, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarkow, wiele Kupcow, ale gdzie więcey cnotę kochaią, spokoynie żyią, te zaś rzeczy wszystkie, ktore wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale bardziey do zbytku, i rozpusty są okazyą. A zatym należy, aby Rzeczpospolita Niemiecka, politowanie miała nad Rzymską, dla bogactw jey szkodliwych, Rzymska zaś zazdrościć powinnaby Niemieckiey arcypożytecznego jey ubostwa. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli, jak my z ubóstwa kontenci, ani wam do prześladowania, i opanowania Niemieckiey ziemi,

mi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzićby potrzeba. Wielką między nami rożność maią rzeczy: wy Rzymianie słysząc nasze narzekania i biedę, nic nam z swoich roskoszy nie udzielicie, my widząc wasze swawole, wasze biesiady, w biedzie naszey płakać, i łzami się karmić nieprzestajemy.

§. IV.

Kończąc zaczętą mowę Wieśniak, i na Sędziow niesprawiedliwych wielce narzekaiąc uskarża się, przydaiąc jak są dla Rzeczypospolitey wielką zgubą.

Jeżeli to, com mówił, już wszystko bydź rozumiecie Rzymianie, mylicie się, jeszcze nie koniec: to, co powiem, zdać się wam będzie do wierzenia bardziey niepodobne; od czego mię jednak żaden postrach nie odstraszy; gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden wstyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, nie potrzebne napomnienie sekretne. Wydziwić się temu zadosyć niemogę Rzymianie, że Magistraty nam takie przysyłacie, jakie teraz są nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieią, ani naszych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, ktorzy zgodni są do sądzenia, ale tych, ktorzy sprzyiaiących sobie w Rzymie więcey maią Senatorow. Gdy tedy Magistraty od Senatu ludziom niecnotliwym są powierzone, mało to jest, co tu po-

wiem, przeciwko temu, co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was maią, nie wiem; co tam robić nie wstydzą się, oznaymię.

Sędziowie wasi wszystko, co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą, skrycie to zmyslą i uczynią, ubogich ostro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalaią, na wiele złego przez szpary patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo, co mogą; zaniedbywaią powinności swoiey w doyrzeniu poddanych, ażeby mieli czas do roskoszy i zbytkow, coby mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalezcami, słabsi sprawiedliwości doprosić się nie mogą; jednym słowem Rzymianami się nazywaią, a naszey ziemi nie wstydzą się niszczyć. Coż to jest Rzymianie, żadnego to już waszey pysze w panowaniu, w chciwości i zdzierstwie końca nie będzie? czego chcecie, powiedzcie nam? a takiemi nas nie ciemiężcie ciężarami. Jeżeli z okazyi Synow naszych to czynicie? czyńcie, co wola wasza! wezmicie ich w kaydany, i mieycie za niewolnikow, ani więcey żelaz na ich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; a za cóż podatki i ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieie? jedźcie, pobierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co wy Rzymianie, którzy, ażebyście bogatemi umierali, ubogo żyć wolicie.

Jeże-

Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko wam nie powstała Oyczyzna nasza? dziwno mi, jeżeli wam to na mysl przyiść mogło, i dla tego zniszczonemi i uciemiężonemi od was zostaiemy. Ale daycie rękoymią nie pustoszyć naszey ziemi, my damy wedwòynasob, jako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadosyć wam nie czynią? każcie z karkow, jako nieposłusznym głowy strącić: nie tak przykry będzie miecz ostry karkom naszym, jak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwyczaionym.

Wieciež, coście uczynili Rzymianie? a to wszyscy uciemiężeni Obywatele moi, sprzysięgli się zwyczayney z żonami nie mieć społeczności przez cały swoy wiek, aby która brzemienną nie została, i własne dzieci, które już zrodzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiey jest, że umrą wolnemi, iak maią żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczęścia Synow naszych czekaią, ktòrych mizerni Oycowie doznaiemy, nietylko sprawiedliwa jest rzecz, życia im nie pozwalać; ale też bardzo chwalebna starać się o to, aby się i nierodzili. Nie tak należało postępować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać, aby ziemia gwałtem zawojowana, sprawiedliwością rządzona była. Stačby się to mogło, że mizerni niewolnicy oba-

czywszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych które od Sędziow waszych nad Dunajem ponosiemy, przychodzim z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie audyencyi. Jeżeli się jey doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że niż złych zwyczaiow poprawiać zaczynacie, wprzód się zniszczy cała Rzeczpospolita. Dla tego niektòre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: przyszedł czasem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten niemaiąc pieniędzy żeby dał, ani wina, żeby częstował, ani oliwy, żeby obiecował, ani purpury, żeby wam się w czym przysłużył, opowiedziawszy w Senacie skargę swoię, nic więcey nie odniosł nad obietnicę w słowach, przyidzie, mowią, wkròtce ten czas, kiedy twoja sprawa osądzona będzie. Còż daley się dzieje? a to mizerny człowiek czekaiąc sprawy, ostatek, co miał, stracić musiał, i chociaż nic nie otrzymuie, nadzieią się karmiąc, nie małą część życia swego na wytrzymaniu trawi, maiąc od niektòrych dobrey wygraney otuchę: cóż na ostatku? a to na głowę z całą sprawą przewròcony, zawstydzony, i zdeptany, słyszy, że sprawę więcey

ma,

ma, jak sprawiedliwą, a przecież od Senatu potępioną: tak mizerny człowiek, co szedł skarżyć się na jednego nieprzyiaciela, powrócił do Oyczyzny, narzekaiąc na Was wszystkich Senatorow, przeklinając nieszczęsliwe czasy, i Bogow wzywaiąc do zemsty sprawiedliwey. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłótliwi, złością, nie krzywdą do prawa pociągnieni, którzy obojętnemi, i fałszywemi słowy, zmyslonemi łzami, wiarę sobie w Senacie jednaią, i wyproszą, że bez odwłóki Senat naznacza Sędziego, któryby sprawę jego dobrze osądził. Cóż się dzieie po jego Kommissyi? a to więcey macie pracy i kłopotu w poprawieniu jednego dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli z całą sprawą, co kłótnicy dway między sobą poczynili.

Sposob życia mego opowiem Wam Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą sąsiedzi, i przyiaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosow, w jesieni zbieraniem żołędzi, w zimie zbieraniem gałęzi i rąbaniem drew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuie. co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli, nadmieniam; ponieważ tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, takie wszczynaią zamieszania, aby mieli co sądzić, takiemi sposobami lud uciemiężaią, iż całą Rzeczpospolitą do upadku przywodzą,

dzą, o ſprawiedliwość, czy to złe, czy to dobrze, wcale niedbaią; nareſzcie gdy żadney nadziei niemaſz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek, abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwſzy domek, żonę, dzieci, i przyjaciół, precz z Miaſta iść musiałem, woląc błąkaiące życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli ſłyſzeć płacz i narzekanie ubogich ludzi: przytym dzika beſtya w borze żadna mnie nie obraża, jeżeli jey dam pokóy, ludzie złosliwi, ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi ſię i prześladować mię nieprzeſtaią. Biedna rzecz jeſt, mieć przeciwną ſortunę, gorſza cierpieć złe bez wſzelkiey pomocy, naymizernieyſza nad wſzyſtkie nieſzczęścia, kiedy ſposob jeſt do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to ſię mu nie godzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to poymuiecie, co nas dolega? przynaymniey z mego żalu ſnadno to zmiarkować możecie; bo mówiąc tylko o tym, oczy we łzach toną, język drętwieie, rozum odchodzi; cóż rozumiecie, co ſię dzieie w Oyczyznie moiey, gdy na to wſzyſtko oczyma patrzę, i na ſobie doznaię? tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że ſami Bogowie do miłosierdzia nad nami prędzeyby ſię ſkłonili, jak Wy ludzie nad ludźmi. Y cokol-

wiek

wiek niedbale tu w Senacie ſtanówicie, cokolwiek złosliwe Magiſtraty waſze czynią, wierzcie mi, żem tego cząſtki dla urażenia Was nie wspomniał. A jeżeli kłamam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie ſzyię uciąć, albo Was, jeżeli prawdę mówię, z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzeba. O ſkryte i niepoięte ſądy Boſkie! jako mi należy chwalić i ſławić ſprawiedliwość waſzę, tak mógłbym i ſprawiedlwiey narzekać, gdy na nas takich przepuſzczacie Sędziow, którzy nas rękami ſwemi karzą, a ſami niegodni głów nosić na karkach.

W tey mowie moiey jeżelim Was ſłowem jakim uraził, kładę ſam na próg głowę moię, czekaiąc jey ucięcia: wolę chwalebnie życie moie dobrowolnie oſiaruiąc, umierać, aniżeli wam ſławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

Y tym zakończył proſtak, ale nie proſtacką mowę.

Obróciwſzy ſię Cesarz do ſtoiących, rzecze: cóż wam ſię zda przyiaciele, co za owoc w tey łupinie? co za ziarno w nikczemney plewie? jak wielkiego ten mizerak pokazał ſię bydź umyſłu człowiekiem, jak wiele głębokich, racyi jakich z zwięzłością ſłów, jak mocnych zdań! na oſtatku tak Bogom niech będę przyiemny, i z tey choroby uwolniony, że Wieśniak ten całą godzinę

porzuciwszy się na ziemi leżał; My wszyscy spuściwszy z zadumienia głowy, jeden do drugiego słowa przemówić nie mógł, będąc zawstydzonemi, i wzgardą życia jego zadziwieni, która odwaga rzadko w nayodważnieyszych Rycerzach widzieć się może. Uczyniwszy tedy radę między sobą Senat, zaraz trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayskich brzegow wysłaliśmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci godnemi pismami w Kancellaryi *Capitolium* złożyć kazaliśmy, potym przez publiczny dekret, ten chłopek przyznany jest i przyjęty za Rzymianina, wolnością udarowany, i z skarbu publicznego do śmierci naznaczona znaczna pensya corocznie mu była płacona. Rzym bowiem Matka nasza nietylko znaczne i chwalebne dzieła dla niey podięte, ale też i Słowa w Senacie rozumnie od kogokolwiek powiedziane, nadgradzać za rzecz miał chwalebną i przyzwoitą.

§. V.

Monarchom, Xiążętom i do kogo należy, radzi Autor, żeby na Urzędy Sędzkie sprawiedliwych wybierali, i stanowili ludzi.

Sparting. in vita 30. Tyrannorum powiada, że *Ciriades* Tyran popisał był w regestr Senatorow, ktorych zgładzić z tego świata postanowił; co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono Książkę, ktora była zapisana

tych

tych imionami, ktòrych swoią pozabijał ręką, dla czego pogrzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero* Cesarz tak w życiu niesławny, jako i w surowości Tyran, przecież niektòrego dnia gdy dwòch osądzonych winowaycow na śmierć, według zwyczaiu, podpisać miał dekret, mocno westchnowszy, rzekł: o jakżebym nie rad umiał pisma, ażebym był wolny od podpisania tego dekretu! zaprawdę na ten czas *Nero* zasłużył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia i uczynkami bezecnemi, tak chwalebne oszpecił słowa. Który zwyczay *Augustus* Cesarz, wiadomo wszystkim jakich był cnòt chwalebnych Pan, postanowiwszy prawo, zniosł, aby żaden Monarcha ręką swoią nie podpisywał osądzonych na śmierć dekretow. Chwalebnieysza rzecz jest Monarsze brònić mieczem Państwa swego, jak swoią ręką kreslić piòrem na potępionych dekrecie: o jak siła takich się znayduie Sędziow, ktòrzy za chwalebną rzecz, że wielu na śmierć skazali, wielu publiczne chłostać, uszy urzynać, ćwiertować kazali, powiadaią, maiąc to za tak wielki honor, jak insi, ktòrzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwignęli!

Ze Sędziowie według prawa innych karzą, nie jest rzecz naganna, owszem chwa-

lebna, ale żeby się z tego szczycili, mniey uczciwa. Który jest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcey z wylanych łez w Ko-ciele, niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zaszczycać się należy. Osobliwszey Królowie i inna Zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych, których chcą stanowić Sędziami ludu. Bo jeżeli naprzód sam siebie Sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce, tysiąc codziennie zgorszenia uczyni w Rzeczypospolitey. O nieszczęśliważ tam i mizerna Rzplta, gdzie Sędziowie na to tylko oczy obrócone maią, kogo karać, mysl i serce, jak się zbogacić, jak pieniądze zbierąć, ręce do zdzierstwa chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych noszą, więcey czasu na uięcie sobie przyjacioł, ktorzyby ich bronili, i utrzymywali, niżeli na czytanie Praw, Konstytucyi, jak maią sprawiedliwie sądzić, odkładaią!

Sędzia nie będąc doskonale uczonym, jeżeli nie przykłada się mocą i pilnością do nabycia wiadomości, z czytania Statutow, ale całą noc pije, cały dzień na grach marnie trawi, jakże ten może dać sprawiedliwy wyrok? i który występki inszych karać powinien, z nim w kompanii nie chodzą tylko występni? Dla czego proszę, upominam, i zaklinam Monarchow i tych, co do

nich

nich należy, ażeby nie na tym cały fundament dobrych rządow zakładali, że sami są miłosierni, szczerzy, cnotę kochaiący, ale też żeby i Sędziowie ich byli sprawiedliwi: wielka jest różność bydź samemu dobrym człowiekiem, a sprawiedliwości w inszych przestrzegać. Ktòżby się nie dziwował takiemu Monarsze, że sam jednego kłamstwa nie powie, a Ministrowie jedney prawdy nie rzeką? ktòżby się nie urażał, widząc Pana świątobliwego, czystego, trzeźwego, a jego cały Dwór wszeteczny, rozwiezły, zbytkuiący i opiły? Ktòżby nie narzekał, maiąc Kròla sprawiedliwego, a Sędziow, ktòrzy sądzić sprawiedliwie powinni, niesprawiedliwych? To, co się rzekło, do napomnienia Królow, i tych, co Sędziow stanowią, należy, aby nie dość na tym przestali, że sami są dobremi, rzetelnemi, sprawiedliwemi, ale jeżeli i ich Ministrowie i Sędziowie takiemi się znayduią. Wiele należy pospólstwu na tym; żeby Król Pan był dobry, ale niemało i na tym, żeby Ministrowie ich i Sędziowie nie byli złemi.

Umieraiąc ktòrykolwiek Monarcha, dzieli i testamentem leguie Synowi temu Xięstwo to, drugiemu to, posag Còrce ten, a tym wszystkim dopiero zaleca, żeby byli sprawiedliwemi, aby w Państwach swoich doglądali sprawiedliwości, i starali się o wy-

wykonanie jey naysprawiedliwsze. Na co osobliwszey uwagi potrzeba, że nie zostawuie Synowi sprawiedliwości Król, ale zaleca; bo jako ją sam nie wzioł w sukcessyi dziedzicznym prawem, tak jeżeli jest sprawiedliwy, pamiętać powinien, że tylko, od Boga ma powierzoną: nie masz inszego sprawiedliwości prawdziwego Pana, tylko, sam Bóg, który jest nayistotnieysza sprawiedliwość. A kiedy wszystkich rzeczy Panami i Dziedzicami są Królowie prócz sprawiedliwości, którey tylko Ministrami są, czemuż tedy Sędziego, który nie według sumnienia, nie według Praw Boskich, i Pospolitych, ale według upodobania swego i passyi sądzi, nie Sędzią, ale publicznym łotrem nazwać nie mamy? daleko większym ten jest łotrem, co Boską sprawiedliwość, niż ten, co skarby łupi i wydziera.

A to, co się rzekło dla Sędziow, ktorzy chcą bydź dobremi, dosyć jest; dla tych, co złemi, ani naywięcey nie pomoże. jednakże naypilniey się starać powinni Monarchowie i do kogo należy, aby uważali, jakich maią Sędziow, złych, czy dobrych, tyranow, czy łaskawych? do Tyrana należy, Rezczpospolitą niszczyć, do dobrego Pana bródnić jey, i w złych obyczaiach poprawiać. Często się trafia, że Monarchowie znayduią się niedbali o sprawiedliwość,

nie

nie dla tego, żeby nie mieli woli bydź sprawiedliwemi, ale że im się niechce pomyslić o sposobie i pomocy, jakby złemu zabieżeć, ktòre niedbalstwo nie jest wymówione, i tak na sławie jak i na sumnieniu upadek przynoszące.

Plutarchus in Apophtegmatis powiada: że Filipowi Macedońskiemu Królowi Alexandra Wielkiego Oycu, niewiasta stara i uboga zaszła drogę, prosząc aby iey sprawę osądził, którey wzajemnie rzekł Król: jeżelić miłe życie niewiasto, puść mię, niech tak Bogow mam łaskę, jak czasu nie mam twoiey sprawy sądzić. Na co mu ona odpowiedziała: ach dla Boga! Kròlu, jeżeli niemasz czasu moiey sprawy osądzić, i uczynić sprawiedliwości, przestań być Kròlem, a znaydzie się pilnieyszy do rządow Rzeczypospolitey. Nad czym zdziwiwszy się Król nietylko tę sprawę, ale inszych wiele zaraz, zsiadłszy z konia, osądził. A jeżeli Monarchowie sami sprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemogą, przynaymniey żeby dobrych stanowili Sędziow, do tego są obowiązani. Partykularny człowiek z własnego tylko, czy złego czy dobrego życia, ale Krôl i z życia złego, i z niedbalstwa o Rzeczpospolitą oddać będzie musiał rachunek. Seneka w niektòrym liście do Lucylla przyiaciela pisze te słowa:

Miły

Miły Lucyllu, światło moie, wielce się cieszę, że mię masz nawiedzić w Rzymie, ale o to bardzo proszę, abyś dobrych postanowił Sędziow w Sycylii. Nie wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządzoną zostawił Rzeczpospolitą. Ażebyś wiedział, jakich postanowić Sędziow, tedy tacy bydź powinni: w wyrokach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w sprawach uczciwi, w surowości łaskawi, a nadewszystko od brania upominkow naywstrzemięzliwsi. Dla tego cię napominam, jeżeliś był w rządzeniu Rzeczpospolitey pilny, daleko w obraniu tych i w doświadczeniu, komu masz powierzyć sprawiedliwość, pilnieyszym być potrzeba.

Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w Księgach popisali, Seneka w tych krotkich słowach wszystko zawarł: są tedy tak mocne, tak ważne, tak potrzebne, że gdyby je Krolowie do rozporządzenia w pamięci, a urzędy do wykonania przed oczami mieli, i Rzeczpospolitą od wielu nieszczęścia, i sumnienie od obciążenia uwolnićby mogli.

Antoninowi Cesarzowi nawiedzaiącemu Państwa, gdy przyiechał do Kapuy, pytając się czy sprawiedliwi albo nie, znayduią się Sędziowie, jeden z Kapuanow tak powiedział, jako *Ælius Spartianus* pisze, „Bogow wzywam na świadectwo Nayiaśnieyszy Panie; że ten Sędzia, ktory nad nami

mi postanowiony, ani jest sprawiedliwy, ani sprawiedliwie sądzi, co gruntownie, jeżeli posłuchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech sprawach cudzych, ktòrey żadney sprawiedliwey nie było, aby za moią prożbą łaskawy napisał wyrok, co mi z wielką ochotą zdumiałemu, i nieukontentowanemu uczynić obieciał, i gdym o to prosił, nie rozumiałem, żeby prożbie niesprawiedliwey dogodził, czyniłem tylko zadosyć woli tych, od ktòrych byłem proszony. „Y daley tenże Kapuan mowi: „ a lubo byłem mu przyiacielem, niemoże mowić, żeby to dla mnie uczynił; bobym w swoiey sprawie o niesprawiedliwość nie prosił, jeżeli tedy dla prożby moiey cztery razy zle osądził, dla prożby inszych czterdzieści spraw mògł tak osądzić. czemu zabieżeć Nayjaśnieyszy Panie potrzeba, skarawszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łaskawie słuchać, ale wszystkich sprawiedliwie sądzić powinien„. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby się prożbą nie dali uwodzić, ale uważać należy, kto o co prosi: jeżeli to uczynią, co jest sprawiedliwego, i sami nieprzyjaciele mieć ich będą za sprawiedliwych, jeżeli uczynią to, co nie należy, za przepuszczeniem Boskim, od samych przyiacioł będą ganieni, i od nieprzyiacioł szkalowani.

Y to nie w mnieyszey uwadze mieć powin-

winni Królowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łakomi. Niemoże się nigdy w jednym człowieku zgodzić sprawiedliwość z chciwością, i strzedz się powinni Sędziowie naymnieyszych odbierać podarunków; bo chociażby nic dla danin nie uczynił Sędzia, przecież od podeyrzenia wolnym być niemoże, jeżeli co przyimie. A jeżeli w któregokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowey, tam sprawiedliwość zpychana piórem, jak plewy pod stoł poleci. Takich tedy Królowie, Xiążęta, i do kogo należy, stanowić powinni Sędziow, ktòrzy są zaleceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy od chciwości; a jeżeliby na tym powątpiwać przyszło, czy złego, czy dobrego jest sumnienia, ktòremu ten urząd powierzony bydź ma, niemała ztąd może bydź proba, kiedy przez wyniosłość, przez moc, albo przez pieniądze, sam się na ten urząd zaleca i wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyimuje tak wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że i swoiego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

List Marka Aureliusza Cesarza do Antigona przyiaciela na wygnaniu będącego, ktòremu odpisuie na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią suro-

ſurowość w Sędziach Rzymſkich rozdzielony od Autora na części cztery.

Marek Aureliuſz, w Senacie kolega, Tribunow władzy uczeſtnik teraz choruiący, ſobie zdrowia, Antigonowi pocieſzenia od Bogow łaſkawych życzy.

Unikaiąc upałow wielkich w mieście, wyjechałem do Kapuy. gdzie z nagłey drogi nie tak niebespieczną, jak uprzykrzoną febrą wzruſzony jeſtem. drugi mię ten liſt od ciebie dochodzi, tey ſamey z przypadaiącą febrą godziny, dla którey czytać niemogłem go zaraz. Obadwa mało ſzczęsliwemi liczyć ſię możemy, kiedy ani ja obſzernieyſzym pisaniem twego ſmutku umnieyſzyć, ani ty krótſzemi ſłowy febry moiey uleczyć nie potrafiſz. Gdyby do pocieſzenia ciebie, ſame litery z obſzernym komplementem dosyć były, walczyłbym z moią chorobą, czyniąc zadosyć potrzebie twoiey: ale co pomoże w łagodnych ſłowach język i pióro, gdy ręku do podźwignienia nikt przyłożyć nie zechce? przypomniałem ſobie w tey materyi ſtarodawne Rodyiczykow prawo, temi napisane ſłowy: wſzyſtkich więźniow lub ubóſtwem ściśnionych, w ſmutku leżących, cieſzyć, nawiedzać i ratować każdy obowiązany będzie, to jednak osobliwiey ſta-

nowiemy i rozkazuiemy, aby żaden nie dawał rady, jeżeli z nią ſposobu i pomocy nie złączy, ſłowa ſame nie złożone z uczynkiem, mało maią mocy do pocieſzenia nędznych i uciśnionych ludzi. O jakże nie dość wyſławione to prawo!, ale daleko chwalebnieyſzym ten, kto je zachowywać będzie. Wiedz o tym, że tego pragnę, abym cię mógł obaczyć, tak rozumiem, że i ty, abyś ſię zemną o ſwoim naradził nieſzczęściu, więcey ſię uciesży ſtrapiony umyſł, gdy ſwoie roztrząśnie przed przyiacielem nędze, jak gdy ſłucha zwyczaynego polítykow pocieſzenia.

Gdy wiele donoſisz mi liſtem twoim, o czym dawniey nie wſpomniałeś, że Rządźcy i Sędziowie w tym kraju z Sycylianami oſtro ſię obchodzą, dla czego obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi, wierzę temu ſnadno, że bystrość mieſzkańcow tey wyspy, Sędziow ſobie ſurowſzemi czyni, według dawnego przyſłowia: wſzyscy zli Insulanie, Sykulowie naygorsi. Ale przyſtępuiąc do rzeczy, ludzie, że zwyczaynie po ludzku grzeſzą, dziwować ſię nie trzeba, ale Sędziowie, że ſurowo karzą, mało to chwalę; ponieważ tyranami bardziey, jak Sędziami ſprawiedliwości doglądaiącemi nazwać ſię mogą. Jedno jeſt, co mię zamyslonym czyni tak, iż czasem przytomnym nie je-

ſtem

ſtem ſobie: że Bogowie będąc własnemi ſprawiedliwości Panami i ukrzywdzoną ſtroną, a przecież cieſzą ſię z tego, że ich ludzie miłoſiernemi zowią; my zaś maiąc pozwolony, a raczey powierzony od nich urząd ſprawiedliwości, nie będąc obrażonemi, cieſzemy ſię z ſamego nad drugiemi okrucieńſtwa. Ktoż tak będzie ſzalonym, żeby drugiego chciał osądzić nieſprawiedliwie, kiedy Bogowie własne daruiąc krzywdy, miłoſiernych otrzymuią imie, my mſzcząc ſię o cudze, tyrańſkie odnoſiemy nazwiſko?

Zle bardzo działoby ſię z ludźmi, gdyby Bogowie równą ſprawiedliwością karać mieli złości naſze, każdy wyſtępek dosyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ale beſtyą między zwierzętami, ſprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, który zapomniawſzy ſię bydź ſam w ułomnym ciele, niemiłoſiernie krew prawie z wnętrzności wyciſka cudzą. Gdyby od ſtopy do głowy uważał ſię człowiek, jednego nie znaydzie w ſobie do okrucieńſtwa członka, a wſzyſtkie do litości obaczy ſposobne: ma oczy, aby patrzył na ubogich nędzę, ma nogi, aby chodził do ſzpitalow i więźniow, ma ręce, aby dźwigał podupadłych, ma język, aby mówił za opuſzczonemi i ukrzywdzonemi ſierotami, ma umyſł, aby kochał Bogow i

bliźniego, ma rozum do poznania złego, i umieiętność do czynienia dobrego, gdy tedy wiele winni ludzie Bogom za tyle okazyi do miłosierdzia, daleko więcey, że im uięli sposobow do okrucieństwa, czy dali ludziom rogi, jak bydłu, czy żądło, jak zmii, czy pazury, jak kotowi, czy jad, jak jaszczurce? na ostatku niedali ani kopyt, jak koniom, ani lwich zębow i mocy do kąsania i szarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie, i do łaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za cóż tak niemiłosiernemi chcą bydź Sędziowie nasi? o jak wiele dziś znaydzie się niezmiękczonych i okrutnych Sędziow, którzy żarliwością niby sprawiedliwości, wyzuwszy się z człowieczey natury, pozwalaią namiętnościom panować nad sobą!

§. VII.

Daley rozciągaiąc list Marek Aureliusz, dwa wspomina przykłady, jeden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryiskiego Króla.

Niechay tak będę szczęsliwym, jak w młodości moiey znałem Censora jednego w Rzymie imieniem *Likaonika*, człowieka statury mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego, ani niskiego, oczu nieco krwawych, rodaka prawdziwego Rzymskiego, był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczaiony do pręt-

kiego

kiego ſpraw ſądzenia, w rozmowie ſkromny, w odpowiedzi prętki: wſzyſtkich ſobie rownoletnich w tym przewyżſzał, że każdego ſprawiedliwie ſądził, i trudne ſprawy prętko i w krotkich zamykał ſłowach; nigdy jednak ani prożbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani ſłowami zwieść, ani groźbą uſtraſzyć, ani obietnicami uiąć ſię nie dał, lecz oraz był umyſłu ſurowego, w ſłowach oſtry, na prożby groźny, w karaniu okrutny, w ſprawach powątpiwaiący, a nadewſzyſtko wſzyſtkim nieprzyiemny, i każdemu ſtraſzny. W jakim był obrzydzeniu u wſzyſtkich, ledwo wymowić, jak ſię go wſzyscy bali, ledwo pomyslić ſię może, wiele razy kto w Rzymie był ukzywdzony, naypierwſzą tę wyrzekł zemſtę: niech żyie w potomne lata Likaonikus Censorem! płaczące dzieci ſtraſzyły Matki: ciſzy! Likaonikus idzie! i zaraz przeſtawały płakać; tak tedy ſamo imie Likaonika ſtarſzym na poſtrach, dzieciom na uciſzenie ſłużyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy rozruch ſię wſzczął w mieście, albo rokoſz w ktorey Prowincyi, wſzyſtkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie, Likaonika poſłać: ſkoro dowiedziano ſię, że Likaonikus jedzie, zaraz ſię wſzełkie uśmierzyły rozruchy, rokoſzanie uciekali daleko, niewinni wynosili ſię na ſtronę;

tak bowiem był zacięty w swoiey surowości, że jednych jako wynalezcow, drugich jak pomocnikow, innych jak obrońcow, owych jak przewodnikow karał. Zadnego bez winy albo na osobie, albo na fortunie wolnego nie wypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mògł potracić, pościnać, smagać, powypędzać, albo więzić ludzi, pòki był w przytomności Senatu Rzymskiego? owszem nie inaczey szubienica, pale, koła napełnione były ćwierciami ludzkiemi, jedno jak jaka rzeźniczego mięsia pełna jatka, jednym słowem: tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mógł bydź weselszym, kontentnieyszym, jak gdy kogo albo wieszano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mamertyńskiego wtrącono. O okrutniku i niesłychaney surowości Sędzio! którego podobno gadzinami, nie w pieszczotach Rzymskich wychowano; nie mówię, aby słodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygrysow drapieżnych pewniey, że wyssał mleko, i z nim naturę. A jeżeli Likaonikus był Tyranem, że taki miał umysł, a któżby go nie przeklinał? jeżeli dla zjednania sobie sławy to czynił, któżby się nią nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi, kto-

kol-

kolwiek dla zjednania ſobie ſławy, życie innemu wydziera, chociaż z ſprawiedliwey przyczyny. Cóż gdy teraz od Senatu poſłany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym, krwi rozlewca, ſprawiedliwym nazwany bywa, tak delece, że nie ci, co balsamem leczą, ale ci co ogniem dopiekaią, ſą w powadze u Senatu Rzymſkiego. A jeżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku żadnego okrutnego już nie maſz na świecie Sędziego, myli ſię bardzo: w całym Rzymſkim Państwie jeden był Likaonikus, ale teraz w każdey Prowincyi, w każdym Urzędzie, w czwòrnasob więcey ich możeſz naliczyć. Na ten czas, gdy wſzyscy Sędziowie byli miłosierni, jeden Likaonikus dla Tyrańſtwa był tak ſławnym, teraz gdy wſzyscy ſą niemiłosierni, cudem nazwaćby ſię mogło, gdyby gdzię cale ſprawiedliwego znalazł. Roku od założenia Rzymu 12. *Romulus* pierwſzy Król wydał rozkaz, ażeby wſzyscy ludzie od nieprzyjacioł wypędzeni, nieſzczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyjacioł i pomoc w nieſzczęściach ſwoich tam znaydując: która wieść dobra, gdy ſię rozeſzła po całym Włoſkim Państwie, jeżeli wierzyć rocznym dziejom, większa liczba mieſzkańcow Rzymſkich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie, w Kartaginie przez ſto

urosła. O święty umysle *Romulusa*! żeś to wymyslił: o chwalebny języku, co ten rozkaz wymówiłeś! o szczesliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony!

Gdy miałem lat 37. na wyśpie Chethimie, którą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło. *Plinius* pisze, że przedtym Cypr dziewięciu Królewstw był głową, znayduie się tam góra bardzo wysoka, jednak do dostąpienia nietrudna, na którey wierzchu roście ziele nazwane *Flatvia*, powiadali starzy ludzie, że z urwanego tego ziela, krew kroplami sączyć się zwykła. którą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmarował, do miłości bywa okazyą, jeżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka, od kogo jest posmarowanym: czego sam doświadczyłem przez probę na wielkim moim przyiacielu, któryby prędzey życia wolał był postradać, jak moiey przyiaźni. Na tey tedy wyśpie Król niektóry życia cnotliwego i dobroci osobliwszey był pochowany, o którego imieniu, ani z pisma, ani z powieści dowiedzieć się mogłem, tylko grobowiec jego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem, na którym nadgrobek w ten sens Greckim wierszem był wyryty:

Ni-

Niżelim ſkończył życie, od Bogow mi dane
W tey Oyczyznie, gdzie moie kości pochowane,
Cały ſwóy wiek ſzczęśliwie przeżyłem ſpokoyny,
Skłonnieyſzym do pokoiu będąc, nie do woyny.
Gniew żółci nie poruſzył, dobrocią ſpojony
Wprzód krzywdę darowałem, niż o to proſzony.
Każdy miał odpuſzczone pierwſze oſkarżenie,
Dłużnik żaden niewiedział, co to jeſt więzienie.
Jesli kto więcey zgrzeſzył, ſkrycie napomniałem,
Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem.
Ani życia na placu nikomu nie wzięto,
Wielki wyſtępek, gdy ſekretnie ścięto.
Y to nie raz muſiał bydź wprzód tym przekonany
Wyſtępkiem, aniželi ſzedł na śmierć ſkazany.
Jak wielem na to bolał, mający przyczynę
Karać, tak cieſzyłem ſię darowawſzy winę;
Bo już przyzwyczajonych do niecnoty ludzi,
Naysrożſza do dobrego kara nie pobudzi.
Kłamſtwem mego języka nigdym nie pomazał;
Anim kłamcom otworzyć drzwi do ſiebie kazał.
Podchlebnym mowom ſwoich nie nakłaniał uſzu,
Pyſznego nie cierpiałem w oczach Animuſzu.
Cudzego nie pragnąłem, kontent będąc ſwoim,
Całe życie ſłodkim ſię cieſzyłem pokojem.
Przyiacioł wielcem kochał, przyimował z weselem,
Starałem ſię, by niebył kto nieprzyjacielem.
Ni głupim marnotrawcą, ani ſkąpym byłem,
Gdzie było trzeba ſzczodrey ręki nie ſkurczyłem.
Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,
Sprochniałe kości moje zrze robak zgłodzony,

Zem

Żem żyiąc kochał cnotę, więc Bogowie za tę,
W Niebiosach duszy moiey, oddali zapłatę.

Cóż ci się zda mòy Antigonie ten nadgrobek? jakich cnòt sądzisz bydź tego Kròla, którego do dziś dnia nieśmiertelna słynie sława? niechay tak mam Bogow łaskawych, niechay tak ludziom będę przyjemny, że mniey Pompeiuszowi Jerozolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu Cyrusowi, Afryki Scipionowi, co temu Królowi, tego nadgrobku zazdroszczę. Więcey ten sławy i chwały ma do dziś dnia na niedostępnych gòrach, chociaż już tak dawno zmarły, aniżeli ci żyiąc, co cudze Państwa po nieprzyjacielsku mocą powydzierali.

Jednakże ani opisaniem Likaonika, ani wspomnieniem nadgrobku tego Kròla chcę brònić niecnotliwych ludzi, ile gdzie kryminalną zasługuią karę, tym sposobem więceybym grzeszył brònąc ich, jak ci zle czyniąc; bo ich występki pochodzą z ułomności, moie zdanie z pychy miałoby fundament. Jednakowo do wszystkich rozumem oświeconych stosuiąc się zdania, ponieważ grzeszyć ludziom jest wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc zdobi Sędziow taki wyrok, który z miłości dobra pospolitego, nie z chciwości zemsty napiszą, żeby w osądzonym popełniony występek był skarany, nie żeby osobna ja-

ka

ką uraza zemſtą była nadgrodzona. Platona (*in Libris de Republica*) jeſt zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczyma; jeżeli ſprawa zachodzi o fortunę, aby chciwością; ieżeli o wyſtępek, aby zemſtą nie pachnął wyrok. Sądzić i karać, ale nie mścić ſię, Sędziom moc jeſt pozwolona.

§. VIII.

Marek Aureliuſz przeciwko ſurowym Sędziomowę jednego Poſła z Jerozolimy do Senatu Rzymſkiego przypomina, ſkarżącego ſię na Sędziow, którzy byli poſłani do jego Oyczyzny.

Roku 73. po wzięciu od Pompeiuſza Wielkiego *Ælii*, którą Jerozolimą zowią, poſłany był od Rzymian na Rządy tey *Valerius Grachus* człowiek woiennik wielki i w rządzeniu rozumny, i życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w ſądzeniu oſtry. Gdy ſię Zydzi od Rzymian nietylko zawoiowanemi, ale i zle rządzonemi bydź widzieli, wyſłali z poselſtwem do Senatu Rzymſkiego, donoſząc, jak niesprawiedliwie ta Prowincya jeſt uciśniona, jednego ſtarego Zyda, ſiwizną poważnego, Hebrayſkiego, Greckiego, Łacińſkiego języka doſkonale umiejętnego. Zydzi bowiem naturalnie do wſzyſtkiego ſą ſposobni, prócz że do oręża i woyny bardzo boialziwi, a ile na ten czas ma-

maiąc swoie Królewstwo, mieli i wszelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywszy do Rzymu, w taki sposob do Senatu prawił mowę:

Gdy tak z wyrokow wam sprzyiaiących, o Oycowie wybrani i szczęsliwy narodzie, posłużyła fortuna, albo prawdziwiey mówiąc, od Boga naszego opuszczeni zostaliśmy, że Jerozolima wszystkich Miast Azyatyckich głowa i Pani, wszystkich w Palestynie Hebrayczykow Matka, w niewolę i posłuszeństwo hołdownicze dostała się Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienia, ani wam do swawoli okazyą bydź powinien. Wielkie były woyska wasze, ktòremi nas Pompeiusz zwyciężył, ale daleko większe grzechy nasze, dla ktòrych od Boga opuszczeni jesteśmy, my Zydzi w jednego Boga wierzemy, który nas ani pomyslney, ani przeciwney na los porzuca fortunie, ale sam sprawiedliwością i miłosierdziem rządzi, dla czego chcieycie wierzyć, day Boże, aby was i doświadczenie nauczyło, że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby się z piąciudziesiąt tysięcy niesprawiedliwych, dziesięciu tylko znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie, czego doświadczyli Egipcyanie, jak Bóg nasz jeden, nad wasze wszystkie Bogi. jest sam Bogiem naywyższym i naypraw-

dziw-

dziwſzym. My Hebrayczykowie jednego mamy Boga, w jednego wierzemy, jednego czciemy, jednemu jeżeli dobrze nie ſłużemy, ſłużyć jednak pragniemy, a jeżelibyśmy go tak świątobliwie czcili, żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak jeſt dobrotliwy, że ani w karaniu rąk jego nie doświadczylibyśmy, ani w niewolą ludu ſwego, co ſię ſtało, poiąćby niedał, aniby nas odſtąpił, ani pismo naſze w nayniemnieyſzey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale jak długo zakamieniali w grzechach leżeć będziem, tak długo jarzmo niewoli Rzymſkiey noſić muſiemy, jak długo gniew Boga naſzego trwać będzie, tak długo Rzymſka władza panować nam nie przeſtanie. Nie rozumieycie, aby za zaſługi waſze, dziedzicznym prawem Królewſtwo naſze Bóg wam oddał, ale że dla ukarania grzechow naſzych, was mścicielami i tyranami zeſłał. Skoro jednak zadosyć ſtanie ſię woli Boſkiey i pokutą naſzą powściągniony gniew jego będzie, tak łaſkawym weyrzy na nas okiem, że i my naſzę ſtratę odzyſkamy, i wam zle nabyte utracić przyidzie, i ſtać ſię to może, że jako my poſłuſzni bydź muſim waſzym roſkazom, tak i Wy ſłuchać będziecie, i czynić nam wzajemnie poſłuſzeńſtwo. A że inſze jeſt u was, inſze u nas o tym zdanie, tedy ani wy mnię przymuſić potraficie, żebym

żebym waſzych wiele czcił Bogow, ani mnie tyle ſił i ſposobu ſtanie do wmówienia w was, żebyście w jednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą tedy tę rzecz jemu ſamemu poruczam, którego Wſzechmocność światem rządzi, dobroć nas żywi, opatrzność przyodziewa.

Co do rzeczy Poselſtwa mego należy, mówić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokóy z Judzką zachowywał ziemią. Wzaiemnie Izraelitowie Rzymianom przyiaciołmi byli, tak dalece, że my wam w woynach pomagali, wyście nas zachowali w pokoiu, gdy tedy wſzyſtkim nie może bydź rzecz pożądańſza nad pokóy, obrzydliwſza, nad woynę, jednak nic nad to niewidziemy, jak uſtawiczne zamieſzanie i kłótnie, a przez to wzruſzenie pokoju między ludźmi. Wielu w prawdzie do Boga o pokòy woła, ale więcey takich, co woyny chociaż i nieſprawiedliwey pragną. gdybyście tych, którzy was burzą, od ſiebie odegnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie, ani Jerozolimitanie tak upornie nie ſprzeciwialiby ſię Rzymowi. Często ſię rwą przyjaźni, zaymuią ſię niezgody, nie dla tego, że ſię jedney ſtronie krzywda, a drugiey pożytek dzieje, jak dla złości i przewrótnego donoſzących kłamſtwa. nie może tam długo trwać zawziętość, gdzie ſtaraiący ſię o pokóy będą ſpra-

ſprawiedliwi, ale jeżeli kto więcey, niżeli nieprzyiaciel, na ſwoię gai ſtronę, już tam nie wody do przygaſzenia ognia, ale oleju do więkſzego zapalenia przylewaią. Dla tegom to nadmienił, że po *Archelauſie* Heroda Wielkiego Synie, na wygnanie posłanym, *Pompiniuſza*, *Anniuſza Ruſa*, *Marka i Waleriuſza*, gdyście przysłali Rządzcami i Sędziami, oni jak zarażające powietrze z czterech ſtron nieuleczone bolączki, tak byli do zniſzczenia nas ſposobni, że dosyćby był jeden na zburzenie całego Rzymu, a dopioroż, mizerney Paleſtyny. Czy możeż bydź obrzydliwſza rzecz, jak Sędziowie, do znoſzenia niecnót i karania złych ludzi z Rzymu przysłani, ſami ſą wynalezcami nowych wyſtępkow? cóż może bydź z więkſzą Rzymowi konfuzyą, jak, ktorzy ſtosować ſię, jak naydoſkonaley powinni do praw i ſprawiedliwości, ci ſię ſtaią herſztami kup ſwawolnych, i początkiem wyſtępkow? czy możeż bydź oczywiſtſzy waſzego niedbalſtwa, i ich ſrogości dowod, nad pospolite w Azyi przysłowie: że Rzymscy złodzieje, Zydowſkich wieſzaią złodziei? cóż daley? a to, że mały kryminał zbóycom po drogach rozbiiającym przyznać potrzeba, jeżeli ich z temi porównać przyidzie, ktorzy domy naſze i fortuny ſztrofami łupią. O jak zawzięte tego dnia były na nas wyroki Bo-

ſkie

ſkie, gdyśmy ſię doſtali w jarzmo niewoli Rzymſkiey! nie tak łotrow, nie tak ognia pożarem palącego, nie tak Aſsyryiczykow kray plądruiących, nie tak zarażającego powietrza i ſamey w nim śmierci, jak waſzych Sędziow okrutnych lękać nam ſię przychodzi; albowiem co mòwią, co robią, co biorą, wſzyſtko to ſkrycie pod pokrywką czynią, ażeby o ſobie dobre zjednali rozumienie, przytym nie to, co dobrego w ſtarſzych chwalić mogą, ale co w młodych lekkości i ſwawoli obaczą, to do Senatu donoſzą. Wy bowiem dla tego, wybrani Oycowie posadzeni jeſteście w Senacie, żebyście przykładnym życiem, dobremi zwyczajami, umieiętnym pomiarkowaniem, nad wſzyſtkich doſkonalſzemi byli, ale w tym dopiero zajaśnieie waſza doſkonałość, jeżeli nie wſzyſtkie bayki za Artykuł wiary przyimować będziecie. Niechay umieram kłamcą, jeżeli Sędziowie wasi nie tyle uczynili gwałtu ſprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wſtrzemięzliwości, iż takich nauczyli młòdź naſzę niecnót, i nowych wyſtępkow, o których ani ſłyſzeliśmy, ani czytali, ani za naſzego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością i ſiłami zmocnieni, od ſłabſzych ludzi brzydzicie ſię zdrowey przyimować rady, czego by czynić nie należało, gdyż rozumieć i mieć, niezawſze

w jedney

w jedney parze chodzą. Za tyle nauk, które Zydzi od Rzymian przyjęli, tę jednę Rzymianie wzajemnie odemnie mieycie, to jest Królewstwa te, które krwi wylaniem Wodzowie wasi przysposobili, nie wymuszeniem krwawego potu z ludzi, ale łaskawością Sędziowie wasi niechay rządzą i zachowuią. Napominaycie i roskazuycie Sędziom, aby mysli swoie i uczynki na dobro pospolite przyłożone, nie ręce do nabycia skarbow sposobnieysze mieli, inaczey tym, od kogo będą przysłani, wstyd, nad kim będą przełożeni, upadek przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość, a mała powaga Sędziow waszych, ostatnią bojaźń, a naypierwszą zuchwałość w poddaństwie rodzi, roskazy sprawiedliwe zniewalaią ludzkie umysły niesprawiedliwe, naypowolnieyszych hardemi i niepusłusznemi czynią.

Jeżeli tedy Królewstwo nasze, dla którego tak wiele podięliście niebespieczeństwa, utrzymać i zachować chcecie, sprawiedliwość nam zupełną, nienaruszoną zachowaycie, a my powinne wam oświadczemy posłuszeństwo, rządzcie jak Rzymianie, a słuchać jak Izraelitowie będziemy, Rządzcę daycie nam łaskawego, a mieć będziecie w ubespieczeniu całe Królewstwo, jednym słowem: jeżeli ułomności naszych nie bę-

 dzie-

dziecie tak ostro karać, wasze ustawy zachowywać będziem, niżeli wymusić co chcecie, wprzód sprobuycie prożbą, powolnie prosząc, nie surowo roskazuiąc: miłość tę, ktorą Rodzicy w dzieciach znają, nie przeniewierzenie to, które się w sługach znaydować zwykło, w naszych sercach znaydziecie.

§. IX.

Kończąc list Marek Aureliusz przeciwko Sędziom surowym, co się trafiło Bokchowi Królowi, i słowa, które Dziad jego w Senacie powiedział, przypomina.

To poselstwo gdy sprawował Hebrayczyk, nie bez podziwienia był słuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie, cóż więcey masz nad mury? stawszy się pośmiewiskiem sąsiedzkim! cóż czynisz, że cię zawstydza przychodzień, i w śrzod Senatu wyrzuca twoie błędy? starodawne to przysłowie: zepsucie obyczaiow, trucizną jest wolności. Do Rzymu, który przedtym wchodził w obce Królestwa mścić się krzywd swoich, z obcych narodow przychodzą wyrzucać mu na oczy, i upominać się o swoie. A gdy w śrzod Miasta taki znayduie się upadek sprawiedliwości, cóż rozumiesz, co się dzieie w Sycylii? powiedz mi mòy Antygonie, zkąd, rozumiesz, pochodzą dziś takie między ludźmi nie-

cno-

cnoty, takie ſprawiedliwości zepsucie? jeżeli niewieſz, a dowiedzieć ſię pragnieſz, poſłuchay, co powiem. Tak teraz dzieje ſię na świecie, że wſzelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyiaciele Monarchom przykrzą ſię: ci ſłuchaią, oni zwodzą, ci nieuważaią, komuby odebrać, daią, komuby dać, biorą, kogoby uczcić, konfuduią, kogoby poniżyć, wynoſzą, ſprawiedliwych oſtro trzymaią, łakomym wſzyſtkiego pozwalaią, unikaią rzetelnych, powierzaią ſię ſzalbierzom, jednym ſłowem nie urzędom osoby, ale urzędy osobom dobieraią, i rozdaią. Słuchayże daley co powiem Antigonie: jak już ci zuchwali Sędziowie widzą ſię bydź wynieſieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, jak ſwoiemi zaſługami świecąc, nic więcey niedbaią, jak żeby ſię ſtraſznemi pokazowali ludziom, niedoſkonałość ſwoię dopełniaiąc złością, co naygorſza, pożytek ſwóy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to, że takich ludzi początki ſą wynioſłe, śrzodek złosliwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny; nigdy bowiem, gdzie ſuche gałęzie, nie będą zielone liścia, dla tego życzyłbym, aby tacy ludzie nie mieli przyſtępu do Monarchow, ani do ich Miniſtrow, ale jako dobru poſpolitemu ſzkodliwych, nietylko z między ſiebie, ale

też i z żyiących regeſtru wygluzować by należało.

Wielki jeſt niewſtyd tych, co ſię urzędow napieraią, ale daleko większa zuchwałość, ktòrzy im do nich pomagaią. Jeżeli chceſz wiedzieć, jakim ſposobem w rozdawaniu honorow Senat poſtępuie, jedne daią przyiaciołom w nadgrodę dobrey przyiaźni, drugie ſługom w zapłacie prac i fatyg, inne naprzykrzaiącym ſię uſtawicznie, ażeby ſię zbyli naprzykrzenia. Y tak rzadki urząd; ktòryby godnemu dla ſamego z cnót zalecenia miał bydź dany. Ale wiedz o tym przyiacielu, że do utrzymania dobra pospolitego, jakiey pilności zażywaią Sędziowie, aby pozyſkali ten honor od Senatu, takiey potrzeba Senatorom do ſzukania osob zaleconych cnotami: urząd Sędźſki niepyſznie nań wdzieraiącym ſię, ale dobrze zaſłużonym oddany bydź powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wſzyſtkich Państwach Senat Rzymſki, w Tracyi przez *Decilla Metellusa;* w Sardinni przez Karbona i Brata jego; z Cymbrami przez Juliuſza Sylana; z Dakami przez Municyuſa Rufa; z Macedończykami przez Serweliuſza Scypiona, z Jugurtą Numidow Kròlem przez Maryuſza *Consula* i Wodza, wiódł woyny, oſtatnia ta woyna nad inne była ſławnieyſza i tru-

i trudnieyſza. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał woyſka, niemało Jugurta pieniędzmi ujął ſobie przyjacioł w Senacie. Był niektóry Krol Maurytańſki Bokchus Jugurty przyjaciel, aże zwyciężony zoſtał Jugurta, i poimany od Maryuſza, miał ſię do tego przyłożyć Bokchus. Tych obòdwoch Królow przyprowadził Maryuſz do Rzymu, ktòzry przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, ſzyje łancuchami obciążone maiąc, oczy łzami płynące: przypadek ten, nietylko patrzących do płaczu, ale obcych ſłyſzących o tym nieſzczęściu pobudził do politowania nad niemi. Po ſkończonym tryumfie, osądził Senat Jugurtę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawſzy Królewſtwo, darować życie. Z tey miary: mieli Rzymianie w zwyczaiu od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż wprzòd rewidowano mocno ſtare Księgi, i ròżne dzieie, jeżeli ktòry z Antenatow obwinionego nie uczynił co chwalebnego i znacznego dla Rzymu, aby nadgradzaiąc wdzięcznością jego ſukceſsorowi, w nadgrodę darowano życie; znaleziono tedy w niektòrey Księdze Kancellaryi *Capitolium*, iż Bokcha Dziad będąc wielkim przyjacielem Rzymowi, tak nie mniey był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do Miaſta, wiele rozumnych pra-

wił w Senacie Oracyi, w ktòrych między inſzemi te były zdania:

Biada temu Królewſtwu, gdzie wſzyscy tak żyią, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych rozeznanać niemożna. Biada Królewſtwu, w ktòrym ſami nierozumni mieſzkaią, a uczeni i doſkonali na wygnanie idą. Biada Kròlewſtwu, gdzie źli maią bespieczeńſtwo, a dobrzy boiaźń. Biada Kròlewſtwu, gdzie ſpokoynemi gardzą, kłòtliwym ſprzyiaią. Biada Królewſtwu, dzie giną ci, co dobra pospolitego bronią, odbieraią nadgrodę, którzy je niſzczą i gubią. Biada Kròlewſtwu, gdzie ubogim pyſznemi, a Bogatym tyranami bydź wolno. Biada Królewſtwu, gdzie wſzyscy widzą to, co jeſt złego, a chwycić ſię dobrego żaden nieśmie. Biada Królewſtwu, gdzie obrzydliwe poſtępki tak publicznie czynią, czegoby gdzie indziey i ſkrycie nie ważono ſię czynić. Biada Kròlewſtwu, gdzie wſzyscy, co ſię im podoba, pragną, czego pragną, doſtępuią, co złego jeſt, o tym myslą, co myslą, mówią, co mówią, czynią; a nie maſz jednego, żeby ſię ſprzeciwił; w takim nieſzczęsliwym Kròlewſtwie, między tak złym ludem, przy zepsutey ſprawiedliwości, ſtrzeż ſię każdy, abyś Obywatelem nie był: kròtki to czas pokaże, że albo gniew Bogow, albo

złość

złość ludzka na nie spaść musi, albo tyrańską mocą ściśnione zostanie. Znaydowało się i więcey mów mądrych, które do materyi moiey nie służą, ale nic sprawiedliwszego, jak, że dla tak rozumnego Dziada, Wnukowi Rzymianie darowali życie.

Ten tedy list móy Gubernatorom i Sędziom wszystkim w Sycylii czytay, i sekretnie napomni, a jeżeliby żadney poprawy niebyło, donieś, a my na publiczną pokutę znaydziemy sposob.

§. X.

O cudownym dziwowisku, które za życia Marka Aureliusza w Sycylii widziane było, i co napisało krwią na bramie.

Dwiema laty, niżeli Marek Aureliusz Cesarzem był obrany, dnia 20. Augusta, o zachodzie słońca, w Trynakryi, którą teraz Sycylią nazywamy, w mieście, morskim portem sławnym, na ten czas Belinią, a teraz Palermą nazwanym, stała się rzecz ludziom wieku owego nieszczęsliwa, a teraz do słuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uroczystością i wesołością; ciesząc się, że ich morscy rozbóynicy, spotkawszy się z Flotą Numidanow, dziesięć okrętow wzięli, trzydzieści i dwa zrabowali: na ten czas między niemi wielka była zawziętość

i nienawiść. Zwyczay był u nich, że cokolwiek ci rozbóynicy na morzu dostali, onym samym to, nie miastu należało. Wysiadłszy tedy na ląd z okrętow, i rzeczy te wyłożywszy, jak z wielką pracą tego dostali, tak nie z mnieyszym ukontentowaniem tym się dzielili, nie bez podziwienia wszystkich ludzi na to patrzących, jednych tryumfowi temu dziwuiących się, drugich tych bogactw im zazdroszczących. A że ludzie powinniby tak się kochać w doczesnych rzeczach, jak im się niemi w pretce brzydzić przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszystkie okręty z rzeczami zostawić i przyaresztować przy tychże rozbóynikach kazał, żeby się nie ważyli z tego nic przedawać, ani też ktokolwiek od nich kupować.

Miały ten zwyczay nadmorskie miasta, że cokolwiek trwaiącey za woyny dostali, pokąd do pokoiu z sobą nie przyszli, wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali. co za prawdę prawo było sprawiedliwe; bo między głównemi nieprzyiaciołami, nie może bydź doskonała zgoda, chociaż się w zawziętościach przeproszą, jeżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeszli się każdy do domow swoich, ile czas wieczorny nadchodził, alić strzszydło niesłychane idzie śrzodkiem miasta, takiey postaci: wysokie było

ło jak trzy łokcie, jedno oko w czole maiące, głowa jak Kalwarya goła bez uszu, tylko dziury, któremi słyszeć mogło, jak się dorozumiewali, róg jeden na głowie krzywy, na kształt kozła, ramie prawe dłuższe nad lewe, ręce na kształt końskich kopyt, szyi nie miało, ale głowa z ramionami równa, miasto skury łuszczka rybia w ochach się pokazowała, piersi kosmate całe, twarz od męskiey nie różniąca się prócz że tylko o jednym oku, i w nosie jedna tylko dziura, niżey wcale nic nie było widać; bo było zasłonione od pasa. Wiozło się na wozie o czterech kołach; na przodku dwu lwow zaprzężonych, od kół dwu niedźwiedzi; z czego był wóz uczyniony, dociec było trudno, jednakże od zwyczaynych wozow wcale nie różniący. Szło tedy samym śrzodkiem miasta od jedney bramy dość powoli aż do drugiey: skry ogniste pryskały z takim postrachem dla ludzi, że wiele niewiast poronić musiało, wiele słabszych i delikatnieyszych bez duszy na ziemię padło, wszystek lud do swoich Bałwochwalnic Jowiszowych, Marsowych, Februaryuszowych pouciekał, wrzaskiem Niebiosa przerażaiąc. A gdy ci rozboynicy wszyscy w pałacu u Prezydenta mieyskiego rodem z Kapuy, Solona nazwanego bankietowali, i cieszyli się, wszystkie tam złożone maiąc zebrane dostatki,

prze-

przeszedłszy całe miasto z swoią okazałością to straszydło, przystąpiło do bramy owego pałacu zamkniętey, i urwawszy jedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napisało litery: R. A. S. P. J. P. Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przyniosło trudności, gdy więcey było wykładu, a niżeli liter. Na ostatku jedna sławna w swoiey sztuce Czarnoksiężnica, prawdziwey dociekła gadki, wyłożywszy tak:

Wróćcie cudze wzięte w woynie,
Chcąc trzymać swoie spokoynie.

Który wykład, jak rozbóynikom wielki postrach, tak tey czarownicy niemnieyszą sławę z mądrego wytłumaczenia przyniosł. To napisawszy, poszło na bardzo wysoką skałę, tam całe trzy dni w oczach całego miasta bawiło; przez który czas straszne ryczenie lwy i niedźwiedzie a skry i płomienie samo monstrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydlęcia w polu, ani zwierza nie obaczyć. Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w ręku i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, jeżeliby się im spodobała, i tym ubłagani bydź mogli. Po trzech dniach zaćmiły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi tak, iż wiele

le domowſtw, i niemało ludzi przepadło; a co gorſza: ogień z tey góry, gdzie monſtrum było, wybuchnął na ten pałac, gdzie byli i mieli ſwoie złożenie rozbóynicy, których ze wſzyſtkim ſpalił, tak, iż ſame w ogniu topniały kamienie. Rachowano w tym nieſzczęściu do dwóch tysięcy kamienic wywróconych, a do dziesiątka tysięcy ludzi zginionych. Potym na tey ſkale, gdzie monſtrum było, Kościoł wielki Jowiſzowi, dla wieczney pamięci, kazał Cesarz poſtawić, który, nieprzyjaciele wojuiąc z Sycylianami, obrócili na zamek bardzo obronny.

§. XI.

Jako ſzpetna rzecz Królom i Panom bydź chciwemi; poniewaź Bogu i ludziom łakomy czło wiek jeſt obrzydliwy.

Alexander Wielki Macedońſki, a Daryuſz nieſzczęsliwy Perſki Król, nietylko w wojennych utarczkach, które z ſobą mieli, ale też i umyſłem daleko od ſiebie byli różni; Alexander bowiem, wrodzony, rozdawać i ſzafować, Daryuſz, przeciwny temu, zbierać i ſkąpić umyſł mieli. Rozeſzła ſię po całym świecie ſława o ſzczodrości i dalekim od łakomſtwa umysle Alexandrowym, z czego go i ſwoi kochali, i obcy z ochotą ſłużyć mu pragnęli. Daryuſza zaś dla zbytniey jego chciwości, i ſwoi ſłu-

chać

chać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; zkąd niechay biorą wróżkę Krolowie i Panowie, że się panoszą rozdaiąc, a chciwie zbieraiąc, ubożeią.

Tak obrzydliwe jest złe i niebespieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikaiące z niego złości, które z sobą ciągnie, miały się wyliczać, gdzieby zdały się już je kończyć, jeszczeby im i początku znacznego nie było. Czyie serce opanuie łakomstwo, tego do wszystkich niecnot i bałwochwalstwa przymusza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości, które z tak brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiarkować, nie wiem, czyby jeden był taki, aby pomyslił kiedy o łakomstwie, i gdyby więcey łakomemu nie było uprzykrzenia, jedno to: że idzie spać z niebespieczeństwem, wstaje z łożka z wielką pilnością i mysłą do zbierania, dość mi się zda, że ta bieda musi bydź z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc się mysli, żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, albo żeby śpiącemu skrzyni nie wyłupił; wstaiąc żałuie, że w nocy nic nie przysposobił, chodząc biedzi się z myslami: zkąd co wziąć, co więcey do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie, które *Aristoteles in Politicis* wspomina, wielce chwalę, że nieznośne nieszczęścia poprzedzaią wprzód wielkie bogactwa, i nie może bydź tam

nay-

naywiękſzego ubóſtwa, gdzie nie było naywiękſzych doſtatkow: kto niewiele miał, mało tracił, dla czego mówić ſię może, że Krolom i Panom, którzy wiele mają, wiele brakuie, a ci, co zawſze mało mieli, mniey mieć pragną.

Wiele razy złosliwych ludzi ſtrofować ktoby chciał z niecnot, zawſze znaydą i mieć mogą chociaż nieſłuſzną, przynaymniey pozorną wymówkę i obronę; w jednym łakomſtwie, żadney przyczyny, żadney wymòwki nie znaydą, i jeżeliby jednę wynalezli, tyſiąc przeciwko niey do potępienia ſprawiedliwych bydź może. Dla czego, gdy większych złości położą ſię z wymowką przykłady, ſam tylko chciwości wyſtępek, bez obrony i wymòwki obaczemy.

1, Gdyby ktòremu Królowi, lub Xiążęciu zadano wynioſłość w panowaniu? ſprawiedliwą mògłby mieć przyczynę: że taka jeſt naturalna w ludziach żądza do panowania, iż wolą z wielką trudnością i zakłòceniem rozkazywać, jak ſpokoynie ſłużyć.

2. Gdyby którego ſtrofowano o złość, popędliwość i gniew: mało i temu dziwować ſię potrzeba. Więcey częſtokroć ſąſiad ma okazyi do złości, gniewu, aniżeli drugi ma mocy do zemſzczenia ſię, i upomnienia o to.

3. Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżności grzech oſkarżono? wymawiać ſię może ſkłonną do tego krewkością ludzką, i jeżeli z naywiękſzą kto oſtrożnością od uczynku wſtrzymać ſię może, z myslami jednak i poduſzczeniem często paſsować ſię muſi.

4. Jeżeliby kogo o gnusność i leniwſtwo przesladowano? mógłby odpowiedzieć, że tak jeſt natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada i ſłabieie, a jak wypocznie, zaraz do zbytków ſkłonnieyſzą ſię ſtaje.

5. Gdyby o obżarſtwo i niewſtrzemięźliwość kto był ſtrofowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoiu nikomu na świecie żyć nie podobna, ſłowem Boſkim świadcząc: że nie pomaże człowieka, co przez uſta wchodzi, ale mysli i ſłowa, które z ſerca wynikaią. Co ſię tedy tu w kilku nadmienionych nałogach mowiło, toż ſię mówi daley, że we wſzyſtkich wyſtępkach wymówki wynaleść ſię mogą, ale łakomſtwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey, ani pozorney.

Z zgromadzonego bogactwa, ani duſza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć niemoże. Boecyuſz piſząc o ſkarbach mówi, że w ten czas naylepſze jeſt w pieniądzach złoto, i ſrebro, i piękniey ſię świeci, kiedy je ludziom do używania rozdaią, ani-

aniżeli kiedy w skarbcu złożone i zamknięte, w ciemności pleśnieie. Za prawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: kto czego tylko chce, rozdawszy pieniądze, wszystkiego dostąpi, a chciwie je trzymając, ani sobie, ani komu pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: jesli łakomym nie chce się dać dla przyiacioł, dla ubogich lub krewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynaymniey sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyią, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za równą szkodę ma, co dla siebie obróci, jak i to, co mu złodziey ukradnie. Y jeżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądaiąc się kilka razy, i patrząc na wszystkie strony, jeżeli kto niewidzi, zkąd ich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępstwa sam sobie sukni nie kupi, i w łataney chodzić woli? jakże ten głodnego ma karmić, kiedy sam woli z poslednieyszego zboża, albo otrąb, chleb jeść, a czyste zboże przedać? jakże ma Pielgrzyma, albo gościa do domu swego przyiąć, kiedy dla oszczędności głupiey, sam bez dachu, albo w złym budynku mieszka? Jakże ten szpitale, albo chorych nawiedzi, kiedy woli z niebespieczeństwem życia chorować, jak Lekarzowi dać

jeden pieniądz za lekarſtwo? jakże ten może ſkrycie podupadłych podźwignąć, u którego publicznie dzieci boso chodzą? jak ten ſierotę ktorą wyposaży, kiedy woli, że mu ſię własne poſtarzeią Córki, aniżeli na posag worek który napocząć? Jakże na wykupienie niewolnika ma dać jałmużnę, kiedy własnym ſługom i robotnikom płacić niechce? jakże ſieroty ubogie ma żywić, kiedy na własne dzieci, że chleba wołaią, narzeka? jakże kogo z łaſki nakarmi, kiedy ſam, żeby groſza nie dał, głodny bez wieczerzy ſpać iść woli? wierzcie mi, że nigdy ten z własnego dobra i doſtatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Między wſzyſtkiemi rzeczami, ktore z opatrzności Boſkiey pochodzące widziemy, w jedney tylko końca i ſposobu jego rządow dociec nie możemy. To jeſt: widziemy, że Bóg rozeznanie daie do poznania bogactw, moc do nabycia, obrót do zgromadzenia, mądrość do ſchowania, śmiałość do brónienia, życie długie do dziedziczenia, a razem umyſłu nie daie do zażywania. Y ta to jeſt ſprawiedliwości Boſkiey kara, że kto nieſłuſznie nazbiera z cudzą krzywdą, u ſiebie ſamego tych rzeczy jeſt niewolnikiem, zkąd wnieść ſię może: że pięknieyſze jeſt uczciwe ubòſtwo, jak drapieżne bogactwo. Ubogiemu

mu daie Bòg umysł, że kontent, choć ma naymniey, bogatemu uymuie tey łaski, że zawsze w nieukontentowaniu żyie, i chociaż naywięcey ma, zawsze mu czegoś braknie. Wystawmy bogacza łakomego z ubogim Garncarzem, a obaczemy, jeżeli nie więcey ten z gliny, jak chciwy bogacz z pieniędzy, które mocno chowa, ma pożytku, i widzieć to możem na oko, że lepsza rzecz temu do czynienia z błotem, jak tamtemu z złotem. Garncarz przedaiąc garnki, życie swoie tym opatruie. Łakomca pilnuiąc skarbow, duszę własną traci. Dla tego niechay to Królowie, Panowie, lud Szlachetny i pospolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniędzy kto strzeże, albo je chowa, i przed sobą ich naybardziey strzeże i chowa, i jeżeli na dwa zamki zamyka skrzynie z pieniędzmi, na siedm zaraz kłodek serce swoie, żeby ich nie ruszył.

Wielkież to nieszczęście łakomego, maiąc którego głòwnego nieprzyjaciela, żadnego nie znaydzie sobie przyiaźnego, żeby go nawiedził, żeby się nad nim użalił, ale znaydzie złodziei stu, co na jego skarby dybią i czatuią. Jeżeli kto chce się zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcey gorszego życzyć, jak długiego życia. Cięższe daleko łakomca życie sobie czyni łakomstwem, aniżeli my kłopotem, gdy się nam naywiększa szkoda stanie.

Jeżeli drugi łakomca tym ſię wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duſzę jego po Kościołach i Klaſztorach Potomkowie po śmierci jałmużny rozdali? zamierzenie to nie złe, gdyby ſię do niego niebespieczeńſtwo nie mieſzało: Potomek kiedy da na jednę Trycezymę za zmarłego duſzę, rozumie, że wſzyſtkie już grzechy Oycowſkie opłacił, zapomniawſzy o tym, że więcey niżeli tyſiąc ludzi tamten dla niego zubożył. Sprawiedliwieyby to obrocić na jałmużnę za zycia ſwego, nie ſpuſzczaiąc ſię na Potomkow, wyposażywſzy ubogą Panienkę, podźwignąwſzy podupadłego, i zaraz może widzieć, którą duſzę wybawi z Czysca, kiedy ſwoią hoynością, ubogim Panienkom zabroni przyczyny do grzechu.

Ale wracaiąc ſię do tego, kiedy łakomca umieraiąc, między Potomkow ſwoich dzieli dobra i ſzkatuły, gdyby zaraz podzielić mógł i ſwoie grzechy, że jak ſię wyzuwa z fortuny, tak i od grzechow mógł bydź czyſtym na tamtym świecie, nie trzebaby mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach nieſzczęsliwy łakomcze! naſtępcy twoi zoſtaną w fortunie, i cieſzyć ſię będą z podzielonych twoich pieniędzy, a ty z płaczem i zgrzytaniem zębow póydzieſz o głodzie duſzy, podobno do piekła.

§. XII.

§. XII.

O łakomstwie Midasa Króla Frygiyskiego, i o Sylenie Filozofie, który śmiele Tyranowi podłość natury ludziey tłumaczyć niezaląkł się.

Midas wieku dawnego Kròl Frygiyski, z między wszystkich ludzi na świecie żyjących, jak nayłakomszy w zbieraniu, tak naysurowszy w rządzeniu, nie kontentując się zdzierstwem swego podaństwa, nie tylko wsie i miasta cudze, przez swoich rabusiow najeżdzał, ale i morzu nie przepuścił, rozbijaiąc okręty przez morskich zbóycow, i co komu mógł, to wydarł, komu gwałtem nie mógł, tego zdradą oszukał. Gdy tedy po wszystkich wschodnich Państwach był dobrze wiadomy, niektóry jego poufały Tebańczyk, bez bojaźni mòwić mu się ośmielił:

Wiedz o tym Mido Królu, że nietylko u swoich w nienawiści i obrzydzeniu jesteś, ale cała Azya twoich szpetnych lęka się nałogow, nie potęgi, ani mocy twego Państwa, ale zdrad, fałszow, niecnot, zdzierstwa, które za sprawy chwalebne u siebie sądzisz: dla tego wszyscy, pòki żyiesz, żal i smutek okazuiąc sprzysięgli się póty nie śmiać, pòki nie umrzesz, jak umrzesz, więcey nie płakać, teraznieysze opłakane dni wesołemi laty nagradzać sobie życzą. *Plutarchus in Politicis* pisze, że

w pieluchach jeſzcze będącemu Midasowi naniosły mrówki ziarn pſzenicy pełną gębę, które chcącey wyiąć mamce, tak dziecie ścisnęło uſta, że jednego ziarna wyjąć ſobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przeſtraſzeni domowi, udali ſię do wieſzczkow pytaiąc, coby przyſzłego tak oſobliwy cud miał znaczyć w dziecięciu? na co taką odebrali wróżkę: że niezliczone ſkarby, i nienasycone do nich łakomſtwo, razem z nim rość będzie. Nie płonne za prawdę było to proroctwo; bo Midas i naybogatſzy i nayłakomſzy wyſzedł, nikomu nic nie dał, a nic nie miał, czegoby albo gwałtem nie wydarł, albo chytrością nie nabył.

Żył tych nieſzczęsliwych czasow *Silenus* Filozof ſzkół Attyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniey wzgardą bogactw, jak Midas łakomſtwem ſłynący. Ten przechodząc granice Frygiyſkie, od drapieżcow Midasowych, którzy ſąsiedzkie dobra plądrowali i łupili, był złapany, i do Midasa przyprowadzony, którego Król przywitał tak: Ty jeſteś Filozof, ja jeſtem Król, tyś móy niewolnik, ja twóy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: jaką ſummą chceſz opłacić wolność ſwoię? Wiedz o tym, że ſobie tego nie mam za żadną niecześć, chociaż w Państwie moim Filozof nie poſtoi. Wy Filozofi, że nie mo-

możecie doſtąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu *Silenus* odpowiedział: dość jawna chęć twoia do wykonania tyrańſtwa, a niżeli do zrozumienia i pojęcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy, czy niemamy ciał naſzych związanych, mniey o to dbamy, byle tylko umyſł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz jeſt jak mniey uczciwa, tak daleko więcey bezecna; albo mnię maſz za Filozofa, albo nie? jeżeli nie jeſtem Filozof, czego ſię mnie boiſz, żem przeſzedł twoie granice? prędzeybyś mię podobno nauczył tyrańſtwa, jak ja ciebie moiey Filozofii. Jeżeli wierzyſz, żem Filozof? czemu chceſz odemnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, żem Poeta, Muzykant, wynalazca wolnych zabaw? i wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw ſtrawił, tyle ja na naukach przepędziłem. Srebra albo złota pragnąć od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyrańſki; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w mysli moiey nie miałem. Jeżeli chceſz mię ſłuchać łakomy Królu, i dać wiarę ſłowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociażby Bogowie ſami chcieli cię czym udarować, nic nad to lepſzego dać nie mogą. Co jak miłe do ſłyſzenia, tak pożyteczne do ſzczęśliwſzego

życia mieć będziesz: potym ty mnie z nieprzyiaciół regestru, ja ciebie z tyranow kompanii wyłączę. Usłyszawszy to Midas, nie tak z wielkiey ochoty nauczenia się czego dobrego, jak z ciekawości słyszenia co nowego, dał wolność w mówieniu Filozofowi, przyrzekłszy, że łaskawie słuchać będzie, i wszystko bez urażenia siebie przyimie. *Silenus* odebrawszy pozwolenie, Cytrę maiący z sobą, przy wdzięcznym strun biciu śpiewać w ten sens zaczął:

Kto pozna, czym jest, i czym będzie potym,
Brzydzić się swoim powinien żywotem,
Lub sobie życzyć, żeby go nie byli
Bogowie w takiey naturze stworzyli.
Że umrzeć musi; bo się na to rodzi,
Y słońce mierzchnie; bo dla tego wschodzi.
Szczęściem, przynaymniey gdy z Lucyny łona
Niemowle swego momentu dokona,
Nie wie, co to śmierć, i co żywot drogi,
Co bojaźń, co miecz, i co tyran srogi?

To wszystko Filozof tak głębokiemi i mocnemi dowodami wyprobował, że żwawość Filozofa mòwiącego, Króla zmiękczenie płaczącego, nie bez podziwienia wszyscy widzieć mogli; a jako głęboka była nauka tego Filozofa, tak nie mniey z wielką uwagą i ukontentowaniem od Kròla przyjęta.

Samą rzeczą, gdybyśmy to pilnie uwa-

żali, co jesteśmy? zkąd przyszliśmy? na co, i co potym będziemy? ziemią jesteśmy, z ziemi stworzeni, dla ziemi żyiemy, i w ziemię się powròciemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem nasycićby się nie podobna. Między inszemi rzeczami u Synow pròżności to naypròżnieysza: że o biegach Niebieskich, o Planetach, Gwiazdach na dociekaniu ich własności, mocy, skutkow, cały czas trawią, ażeby siebie samych i swoie nałogi, skłonności do złego poznać, minuty na to nie odłożą. Y ztąd to pochodzi, że kto o cudzych i pròżnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak, jak zamyslony człowiek, gdy w gòrę patrząc po ziemi chodzi, nie raz w dół wpaść, albo na głowę utknąć musi. Jeżeli uważemy tę skazitelność, z ktòrey jesteśmy poczęci, te plugawstwa z ktòrych urodzeni, te kłopoty, na które przychodziemy, pracę nieskończoną, z ktòrą rośniem, bole, choroby, z ktòremi żyjem: a co głową wszystkiego nieszczęścia, to niebespieczeństwo duszy, w ktòrym umierać przyidzie: za prawdę w tym rozmysle tysiąc przyczyn znaydziem do życzenia sobie śmierci, ale ani jedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Królow, Xiążąt, Panow, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą, i jeżeli inszym sposobem

przychodzą na świat, nie tak, jak pospolity lud, albo kiedy umieraią, jeżeli co fkarbow do grobu z fobą biorą? nic więcey: ale jednym fposobem tak Król, jak i chłopek, tak bogaty, jak i ubogi, tak pierwfi, jak i oftatni rodzą fię, i umieraią. A jeżeli w tym życiu rożność między ludźmi, z przyczyny ftanow, jakakolwiek znayduie fię w fposobie urodzenia: to w czasie śmierci natura wfzyftkich porównała, i jednemu nad drugiego więcey nic nie daie. Dla czego Królom pychą panowania, ani łakomftwem zbierania bogactw uwodzić fię nie należy; bo fama śmierć wfzyftko to odkryie, i niejakim ftrychulcem porównanie pokaże, że nie mafz większey bryły ziemi i prochu w naymożnieyfzym Królu, jak w naylichfzym chłopku.

§. XIII.

Jednowładcow, Xiążąt i Panow nie zdobi poufałość z ofzuftami, kuglarzami: oraz prawa, jakie były u Rzymian, w tey okoliczności.

Między infzemi rzeczami w ktorych byftrość rozumu oświadczyli, i miłość u fwoich znalezli, *Likurgus, Prometeus, Solon, i Numa Pompilius* wynalezcy i prawodawcy nayflawnieysi, nie zapominali o tym, że nietylko te, co należy czynić, ale i te, czego fię ftrzedz, napisali uftawy. Lekarza to jeft flawnego dofkonałość, i więcey

za-

zasługuie pochwały i nadgrody, kiedy daje tak doskonale wczesne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy choruiących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apopthegmatibus wielkiemi wynosi pochwałami Spartanow, ktorzy jak długo zachowywali prawa, nad wszystkich Grekow byli naysławnieysi, ale jak zaniedbali, nie było podleyszego narodu między poddanemi Rzymskiemi, nad nich. Nie na tym zawisła szczęsliwość Królewstw, że dobrze, albo zle maią opisane prawa, ale jeżeli dobry albo zły nad niemi panuie Jednowładca: mało pomoże dobre prawo, jeżeli Krol niesprawiedliwy będzie. *Sextus Chæronensis* w życiu Nerwy pisze: gdy zaczęli woyne Rzymianie z Grekami, i z obudwu narodow wysłali Posłow do Rodyiczykow, aby ich na swoię pociągnąć z przyjaźnią i pomocą, przeciw nieprzyjaciołom, stronę. Poseł Grecki przymowił tak Posłowi Rzymskiemu: Wy Rzymianie nie możecie się rownać w swojey obyczayności z Grekami, kiedy do nas przysyłacie prosić o udzielenie praw naszych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nie przeczę bynaymniey temu, że posyłamy do Was z prożbą o prawa, ale i ty przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynosicie: daleko więcey czynią nam szkody wasze występki

zara-

zarażaiące Miasto, jak pożytku prawa, ktòrych od was nabyliśmy. W liście niektórym Plutarcha do Troiana znayduią się te słowa: Ząbawnym powiadasz się bydź Nayjaśnieyszy Panie, pilnuiąc praw nowych, ale ja wolałbym cię zabawnego widzieć, że zachowuiesz i każesz zachowywać prawa stare. Mało to pomoże dobremi prawami napełniać Kancellaryą, jeżeli złemi zwyczajami Królewstwo napełnione będzie. Małom widział takich Królow, ktòrymby brakowało sposobności do podania praw dobrych, i żeby w tych samych nie znaydowała się większa skłonność do złego i słabość do niezachowywania, co drugim przykazuią. Oczywistym przykładem jest tego *Nero*, który wyborne Rzymianom postanowił prawa, sam wiodąc niecnotliwe po tyrańsku życie: często za dopuszczeniem Boskim, z przymuszenia złych staią się inni dobremi. Przydał i to *Plutarchus*: jeżeli Nayjaśnieyszy Panie chcesz usłuchać moiey rady, jak wielką w tym powolność twoię widzę, w krótkich słowach wszystkich starodawnych praw opiszę i przyszlę zbiòr; nie dla tego, aby były ogłoszone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wszyscy od ciebie przyimować powinni prawa, proszę aby moie u ciebie wzgadzone niebyły.

Pierwsze, i takie na czym się wszystko

zasa-

zasadza, niech będzie to: żyi tak oſtróżnie, abyś w żadnym nałogu poſzlakowany nie był: jeżeli cnotami Jednowładzca przewyżſza wſzyſtkich, nikt przy jego Dworze rozwiązłym bydź niemoże.

Wtóre: Równą każdemu czyń ſprawiedliwość, tak temu, co z dalekich przychodniem jeſt krajow, jak temu, który przy boku twoim uſtawiczny: ſprawiedliwiey, że z własnego ſkarbu, jak cudzą krzywdą nagradzać im uſługi będzieſz.

Trzecie: Kochay ſię w prawdzie, i wieſomówſtwa ſtrzeż ſię; Jednowładzcow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych, i przyiaciele opuſzczaią, i nieprzyjaciele ſzkaluią.

Czwarte: W przeſtawaniu z ludźmi bądź łaſkawy, i o nagrodzeniu uſług pamiętny: nieludzkich i niewdzięcznych Panow Bogowie karzą, i ludzie nienawidzą.

Piąte: Niemniey, jako powietrza, ſtrzeż ſię podchlebcow, oſzuſtow i kuglarzy: tacy ludzie przewrotnym życiem zarażaią ludzi, i ſwoiemi błazeńſtwy twoię ſzpecą ſławę. Te pięć praw jeżeli Nayjaśnieyſzy Panie chceſz wypełnić, nie potrzeba, ażebyś ich więcey poddanym dawał, niepotrzebne inſzę prawa w Rzeczypospolitey, tylko żeby Królewſkie życie wſzyscy nienaganne widzieli. Te tedy słowa *Plutarchus* do Traiana napisał, które każdy, cnotę kochaią-

chaiący, w pamięci narysować powinien. Zdało się potocznie nadmienić tę Historyą dla ostatniey ustawy do rzeczy moiey służącey, gdzie zakazuie Jednowładzcom, aby do poufałości z sobą nie przypuszczali podchlebcow i kuglarzy, o których, ażeby cokolwiek powiedzieć, sama rzecz daie mi pochop, kiedy wiele takich znayduie się, co z niemi czas marnie trawią, i fortuny tracą.

Owego wieku, kiedy Rzymianie chwalebnemi rządzili się zwyczajami, w dwu rodzaiach ludzi naybardziey się kochali. Naprzód w szermierzach, albo raczey zapaśnikach, którzy różnym orężem z sobą do ciężkich i śmiertelnych ran na publicznych widowiskach poiedynkowali, i wzajemnie się zabijali. Tych igrzysk przyczyna była ta, ażeby Młódź i Kawalerya, niewiadoma jeszcze woyny, ostre miecze, kończaste włócznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie sztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow widzieć, i na wszystko patrzeć przyzwyczaili się, ażeby przed następuiącym i spotykaiącym się nieprzyiacielem nie uciekali, oraz żadnych ran żeby się nie lękali i nie strachali; bo kto raz bród głęboki przeydzie, i w nocy jechać nim się nie obawia, ale kto jeszcze nim nie jechał, i w śrzod dnia ośmielić się nie chce. Tak tedy rozumnie to czynili Rzymia-

mianie, pokazuiąc wſzyſtkie niebespieczeńſtwa, rany i śmierć Synom ſwoim, wprzód, niżeli ich na podięcie tego wſzyſtkiego do woyſka wysyłali. Tym ſię różni umyſł boiazliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy ſzyię, zaraz mdleie i truchleie, śmiały, błyſzczącego ſię w oczach miecza, i uciętey głowy nie lęka ſię. Drugim rodzaiem ludzi, w którym upodobanie mieli Rzymianie, byli Kuglarze, Komedyańci, Arlekini, dla uweselenia ludu, a naywięcey Rycerſtwa kontentuiąc ich wſzelkiemi rozrywkami, po woiennych pracach, aby więkſzey do potyczki, albo podięcia śmierci za całość Rzplitey nabierali z zażytey rozrywki, i nabranych po wytchnieniu ſił, ochoty. Byli tak przezorni i pilni w rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż trzymali Trefnisiow, Komedyantow Arlekinow, ale tego ani z lekkością, ani z umnieyſzeniem powagi, zażywali, ieden cel maiąc, żeby Obywatelom do złych nałogow zagrodzić drogę, w które ſię przez osobne wdaią uciechy, woleli tedy publicznie dla wſzyſtkich wynaydować zabawy. Nie próżno publicznemi zwały ſię igrzyſkami; bo żadnemu z Obywatelow niegodziło ſię pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło ſię koſztownych bankietow ſprawiać, nie godziło ſię Komedyantow w dòm ſwòy ſprowa-

wadzić, tak tedy w Rzymie wszyscy pracowali w osobności, a cieszyli się publicznie, który zwyczay chwalebny, day Boże, aby w naszey zachowywano Rzeczypospolitey. Ale jak daleko opacznie się dzieie, kiedy jak bogaci, tak i mniey mający, tak pierwsi, jak i ostatnieysi, już teraz nadwornych maią Komedyantow, zwierzęce spuszczaią potyczki, biesiady daią kosztowne, nocne, a podobno i z zgorszeniem niewinnych oczu, odprawuią tańce, rożnych gry wymyslaią sposoby: co wszystko jest zgubą Rzpltey, stratą fortun, skażeniem cnót; bo z osobnych igrzysk i uciech osobliwsze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w same Uroczyste wyprawiano Swięta, chcąc pokazać, iż jak byli wielcy czciciele Bogow swoich, tak nic nie puszczali, co do ich należało Uroczystości. Nie było to w prawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych i Arlekinow do święcenia Swiąt swoich zażyw[...]; bo takichże bajecznych czcili Bogow.

Blondus Lib: 1. Rom. Triumphantis niektóre rzeczy, com mówił, wspomina, i więcey, co mam powiedzieć, pisze: że Rzymianie nie mniey tych Komedyantow, Kuglarzy, i Arlekinow opisali prawami, tak, jak innych Obywatelow i Rycerstwo: a chociaż pomienionego rzemiosła ludziom

wol-

wolno było rożne pokazować Sceny, jednak musieli bydź sami nienagannego i cnotliwego życia, aby co żartami cieszyli, uczynkiem nie gorszyli innych. Między różnemi prawami dla nich postanowionemi osobliwsze były te:

Pierwsze, doświadczano ich i probowano mocno, jeżeli byli uczeni; albowiem żartobliwych rzeczy naylepiey jest powierzyć mądrym ludziom.

Potym, dochodzili i wyczerpywali z nich, jeżeli do tego własny i naturalny mieli dowcip, oraz przyiemne ruszenia, co nie mniey mądrze, jak'i w pierwszym postępowali: czy możeż bydź kto głupszy, jak ten, co błazna bez wszystkiego udania i konceptu słucha?

Potym, nie pozwalano komedyi, operow takim ludziom pokazować, ktorzy inszey sztuki albo rzemiesła nie umieli; bo jeżeli, im w Swięta wolno było zabawiać ludzi ale w powszechne dni z inszemi pracować w domu powinni byli zarowno.

Do tego, pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny, co nieuczciwego i gorszącego nie mieszali: ktore prawo arcy sprawiedliwe; albowiem mniey może się takich rachować, co się temi ucieszą prożnościami, ale daleko więcey, co prętko zgorszyć się i zepsować mogą.

Na ostatku, nie godziło się tym ludziom w oso-

osobnych domach, i między własnemi ścianami podobnych pokazować igrzysk, ale na samych tylko publicznych mieyscach i na to postawionych teatrach. Jeszcze i to przykazali Rzymianie, aby żaden z pomienionych kuglarzy, nie ważył się brać od kogokolwiek zapłaty za pomienione sztuki, zabiegaiąc przyczynom do oszukania wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy; tym albowiem z publicznego skarbu płacono po tysiącu H. S. przez co nie mniey, jak w naywiększych interessach i rozporządzeniach swoię pokazowali rostropność, płacąc i opatruiąc ich życie, jak inszych Urzędnikow, a przez to wspòł Obywatelow chronili od wydatkow: pracowitsza jest rzecz w Rzeczypospolitey, ile wolney, dwóch poprawić głupich, jak stu doskonałemi rządzić.

§. XIV.

Co za pożytek jest z pokoju, i jakim sposobem wiele Krôlow z naymnieyszych przyczyn wielkie woyny zaczynaią, tu się pokaże.

Gdy Tymo Król Pontu naydawnieyszy, spytał niektòrego Filozofa: jeżeli ja, mòwi, maiąc zdrowie, cześć, bogactwa, czy jest co takiego więcey między ludźmi, czegobym sobie od Bogow mògł życzyć? odpowiedział Filozof: za prawdę nigdym

tego

tego nie widział, co widzę, nigdym o tym nie czytał, co ſłyſzę; albowiem zdrowie, bogactwa, i cześć, rzadko komu razem od Bogow ſą pozwolone, a jeżeli ſię kiedy trafi bydź w tych trzech rzeczach ſzczęsliwemi, tak krótko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać, gdy to wſzyſtko tracą, niżeli ſię chlubić, że to w ręku ſwoich mieli. Cóż ci z tego, miły Królu, prawdę mówiąc, chociaż ci te rzeczy wſzyſtkie Bogowie dali, kiedyć ujęli dobrey woli, że tym jeſzcze ukontentowany bydź niemożeſz? tak ſą Bogowie ſprawiedliwi w rozdawaniu łaſk ſwoich, że komu dali umyſł, aby kontent był tym, co ma, temu nie dali bogactw, komu dali bogactwa, tego zoſtawili w nieukontentowaniu, choćby miał naywięcey. Te ſłowa *Plutarchus* piſze, *Lib. 1. de Politicis*, ale imienia tego Filozofa nie wſpomina.

Osobliwym Dobrodzieyſtwem Królow i Panow Bóg obdarza, daiąc im zdrowie, fortunę, i cześć, ale jeżeli im nie da umyſłu, aby tym byli kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo większa praca rąk jeſt ubogiego, ale nieſkończenie większe kłopoty i ſtarania ſą bogatego. Ze mało ſobie zdrowie ważą ludzie, nie ochraniaiąc go wpadaią w choroby, że nie umieią ſzafować doſtatkami, przychodzą do ubóſtwa, że nie pia-

ſtuią dobrze czci, przychodzą do zniewagi i nieſławy. Tak Krolowie, nie dobrze ułożeni, nie prędzey poznaią, co to jeſt pokóy, pokąd im ciężkie nie dokuczą woyny. Którego tylko dnia Królowie woynę nieprzyiacielowi wypowiedzą, tegoż czaſu daią wolność poddanym na wſzyſtkie niecnoty. Y lubo powiędzą, że im złemi bydź nie roſkazuią, pozwalam, ale, aby dobremi nie byli, ſą przyczyną.

Przypatrzyć ſię proſzę, co to jeſt woyna? czy to jeſt rzecz zła, albo dobra, tu ſię pokaże, wojen ſkutki nie ſą inſze, tylko te: zabijać ludzi, Kościoły łupić, Krolewſtwa puſtoſzyć, odzierać niewinnych, złodziei czasu nie maſz karać, krzywdy ſpoſobu nie maſz dochodzić, nieprzyiaźni wſzczynać, gwałty cierpieć, co wſzyſtko bez uſzczerbku ſprawiedliwości, a bardziey bez obciążenia ſumnienia bydź nie może. Ktoż może temu przeczyć, że jeżeli ſię między dwiema jednowładzcami woyna zaczyna, jednego tylko będzie ſprawiedliwa? dla tego, czy nieſprawiedliwą ſprawę bronić Król będzie, czy na ſprawiedliwą naſtępować, nigdy jednak niewinnym bydź nie może, jeżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wſzyſtkie zaboie, ſzkody, ſpalenia Miaſt, zdzierſtwa, gwałty, i co ſię tylko złego z obu ſtron ſtanie, za to wſzyſtko

od-

odpowie Bogu, kto początkiem woyny niesprawiedliwey. Z drugiey strony chociaż tu nie będzie miał komu za te odpowiadać, jako niewinny, któż wie jeżeli uydzie po śmierci sprawiedliwego Sędziego wyroku? bo nie podobna, aby żołnierz tak był utrzymany w rygorze i surowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił szkody.

Plato Lib. 4. de legibus: pisze: gdy go pytano: czemu Lidyiczykow chwali, a Lacedemończykow gani? odpowiedział: Lydow temu chwalę, że tylko do orania roli przyzwyczaieni. Lacedemonow ganię, że nic więcey, jak Królewstwa pustoszyć, i sobie podbijać nauczyli się. Szczęśliwsze tam daleko Królewstwo, gdzie prędzey ręku na zarobienie chleba do pługa przyłożą, jak gdzie ramion do dźwigania zbroi. Te słowa prawdziwe Platonowe, trzeba żeby Królowie nie na bramach i drzwiach, ale bardziey na sercach swoich rysowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie sądził tego szczęśliwszym, który pot czoła swego chustą ociera, aniželi tego, co chustę drze na przywinienie do rany. *Svetonius Tranquillus Lib. 2. de Caesaribus C. 20.* mówi, że z wszystkich Monarchow Rzymskich żadnego niebyło milszego ludziom, żadnego szczęśliwszego w bataliach nad Augusta; ponieważ

ten Pan chwalebny, nigdy woyny nie zaczął, jeżeli wielkiey i ſprawiedliwey nie miał przyczyny.

Ale jak daleko więcey ſię ſłyſzało i czytało opacznych rzeczy o Chrześciańſkich Panach, iż ſą tak lekkiego i rozwiązłego ſumnienia, że żadney nie było woyny, aby do niey ſprawiedliwa była przyczyna. A jeżeli nieſprawiedliwie to czynią, ſprawiedliwa, poprzyſięgam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perſkiemu Krolowi przynieſiono niekiedy do ſtołu fig Attyckich, wdzięcznego ſmaku i ſłodyczy, przysiągł zaraz u ſtołu ſiedząc, przez Bogow nieśmiertelnych i Przodkow ſwoich popioły, że przyniesionych i kupionych jeść nie będzie, pokąd w zawojowanym Królewſtwie ſam ſobie ich z drzewa nie urwie, i co ſłowem wyrzekł, ſamą rzeczą wykonał, ruſzywſzy zaraz wielkie woyſka do Grecyi, nie jak Król i zwycięzca, ale jako łakomca dla jednych fig tak wielką podnioſł woynę. *T. Livius Lib.* 5. mowi, że Francuzi żadney inſzey do Włoch przyczyny nie mieli, tylko ſkoſztowawſzy win Włoſkich ſłodkich, zaraz ſię porwali do broni, i zacząwſzy wielką woynę, własną krew za wino Włoſkie przedali i zamienili. *Antigonus* Król niektorey nocy widział przez ſen Mitrydata Króla trzymaiącego w rę-

ku kosę, i jakoby kosarz, całą Włoſką ziemię w pokosy kładącego, ocknąwſzy ſię z boiaźni wielkiey poſtanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Król wierząc w ſen, cały świat do woyny poruſzył. Słyſzeli Longobardowie, że we Włoſzech obfitość jeſt ſłodkich owocow, mięsiwa tłuſtego, wina doſtatek, urodziwych niewiaſt, różność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wſzyſtkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyſzli do Włoch na zawoiowanie tego kraiu, nie mſzcząc ſię jak nad nieprzyjacielami, ale że obfitſzy kray ſąsiedzki, bezprawnie dla roſkoſzy jednych posieść go chcieli. Przez czas bardzo długi nie rozerwana była między Kartagineńczykami, i Rzymiany przyjaźń, jak ſkoro dowiedzieli ſię Rzymianie o nieprzebranych kruscach złota, ſrebra w Hiſzpanii, zaraz ſię porwali do woyny, i tak owi ludzie ſławni, żeby cudze bogactwa wydarli, własną Oyczyznę opuścili i ſpuſtoſzyli. O niepoięte ſądy Boſkie to przepuſzczaiące! o nieſkończona dobroci Boga, takie rzeczy cierpiąca! izali dla jednego marnego ſnu Królewſkiego, dla wydarcia bogactw Hiſzpańſkich, dla pijańſtwa win Włoſkich, dla obżarſtwa fig Greckich, mieczem i ogniem trzeba było puſtoſzyć cały świat? nie mówi ſię do

tych, ktòrzy sprawiedliwie bronią swego, ale do tych, co niesprawiedliwie podnoszą woynę. Bo jako *Trajanus* mawiał: woyna sprawiedliwa lepsza nad podeyrzany pokòy.

Królowie niedaiąc wydzierać sobie, co ich jest własne od przodkow ich zostawione, sprawiedliwie i chwalebnie czynić to mogą; bo jak ten, co swego nie broni, tak ten, co cudze wydziera, na sumnieniu wolnym bydź niemoże. Chilon Filozof spytany po czymby złego, albo dobrego Krola mógł poznać? odpowiedział: żadna rzecz dobrego człowieka od złego niewyda, jak to, o co się dway kłócą. Zły jako Tyran, chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cudze; dobry także azardem życia bronić swego nie przestaie. Odkupiciel nasz wstępując do Nieba z tego padołu świata, nie mówił: woynę moię daię wam; ale rzekł: pokòy zostawuię wam, pokòy mòy daię wam. Zkąd wnosić sobie każdy Chrześcianin powinien : że bardziey pokòy od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla jakieykolwiek zemsty i krzywdy swoiey woynę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie swòy Urząd i powinność, dla żadney światowey i momentalney rzeczy nie powinniby dopuszczać krwie ludzkiey marnie przelewać, tylko

dla

dla tego ſamego, ktòry ją na krzyżu za nas wylał. Piękniey jeſt Chrześciańſkiemu Panu łzy lać pokutne na obmycie grzechow własnych, aniżeli cudzą krew, do ktòrey prawa nie ma. Niechay Jedynowładzcy, Krolòwie, dla tego, ktòry jeſt Xiążęciem pokoiu, kochaią pokòy, o pokóy ſię ſtaraią, pokòy z ſąsiadami zachowuią, i w pokoiu żyią: i ſami bogatemi i poddani ſzczęsliwemi bydź mogą.

§. XV.

Liſt Marka Aureliuſza Cesarza do Korneliuſza Przyjaciela ſwego, w którym o pracach wojennych, o próżności zwycięſtw piſze i Królom woynę kochaiącym, a pokoiu nienawidzącym czytany bydź powinien.

Marek Aureliuſz Cesarz Rzymſki Korneliuſzowi Przyjacielowi wiernemu zdrowia i fortuny jak ſobie życzy.

Dzień ten jeſt 15. jak po ſkończoney w Azyi woynie, powròciwſzy do Rzymu, z krzykiem byłem przyięty, a jako baczę cię bydź prac moich Towarzyſzem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość, i zwycięſtwa mego uczeſtnikiem, a jeżelić z pracą było przyjachać do Rzymu, nadgrodziłbyś był ſobie ukontentowaniem, widząc tak wielkie ſkarby z Azyi przywiezione, wspaniałość ozdob zwycięſkich,

któremi mię Rzym przyimował, widziałbyś mię był nieutrzymanego we łzach, gdym uważał tyle różnego narodu niewolnikow, przed wozem zwycięſkim bez odzieży, w łańcuchach, dla więkſzey chwały zwyciężcow, dla więkſzey wzgardy zwyciężonych, idących. Rzadko dzień pogodny gorącym Słońcem jasno świecący, żeby go wprzód, albo zbytnia rosa, albo deżdz nocny nie oblał: dla czego ſię to podobieńſtwo bierze do nieſzczęsliwości, że rzadko kto będzie w ſzczęściu opływał, żeby mu cudze nieſzczęście niebyło do tey ſzczęsliwości powodem, i te dobra, które nieſzczęsliwi tracą, żeby ſzczęsliwy w nie wſtąpił; nie inſzym podobieńſtwem to ſię dzieie, tylko jak w fontanach, lub w ſtudniach nie winduie ſię wiadro wody w górę, pokąd ſię drugie na dół próżne nie ſpuści.

Prawda to jeſt, że było co widzieć w dzień ten tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolnika, tyle różnego rodzaiu beſtyi, tyle woiennych Wodzow, tyle machin z Azyi ſprowadzonych, z którėmi do Rzymu wjeżdzałem; przez te znaki ſnadno było nieſzczęścia, i niebespieczeńſtwa wojenne miarkować, Ale prawdę mówiąc, lubo tego doſtąpiłem, z taką jednak trudnością, że ledwie co reſztę krwi w nas, a prawie w pół z wyschłym ciałem bez

krwi

krwi powròciłem: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych mòy Korneliuſzu, że tego dnia, kiedym zwycięſko wjeżdzał do Rzymu, mocno to roztrząsnąłem w umysle, jakże pròżna chluba jeſt tego świata, i chociaż nas ſam rozum uczy, napomina, ſtroſuie, ſłuchać tego niechcemy; przeciwnym ſposobem świat z nas ſzydzi, nienawidzi, zle ſię z nami obchodzi, co da, to wydrze, przecież prędzey za nim idziemy, jemu ſłużemy, i za rzecz pożyteczną ſobie ſądziemy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoie głupſtwo, niech ſię przepadnie tey wyniosłości wynalezca, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, ktòry pierwſzy tę wymyslił wspaniałość. Rzadkiż, to rzadkiż, ktòry prawdziwie tę ſobie zaſłużył cześć, a ktòrzy dla niey niecnotliwemi ſzli drogami, niezliczona ich jeſt liczba. Czy możeż bydź co pròżnieyſzego? czy możeż ſię wymyslić co niegodziwſzego, ażeby Wòdz Rzymſki za to, że Krolewſtwa cudze zawoiował, że ſpokoynych zamieſzał, Miaſta zruynował, obronne zamki z ziemią zròwnał, niewinnych złupił, zdziercow zbogacił, ſkarby wydarł, niewinney krwie wiele przelał, Szlachetny lud wytracił, wiele wdów osierocił, taką nadgrodę za te wſzyſtkie ſzkody i krzywdy żeby odbierał?

rał? a jeſzcze gorſza, i z żadnym ſzaleńſtwem rzecz jeſt nieporównana: co wielu życiem zapieczętowało, co niezliczonych ran odnioſło, jeden tylko tę cześć, tę ſławę odnosi. Ci wſzyscy nieſzczęsliwi którzy w bataliach polegli, nie mieli przyzwoitego dla ſiebie pogrzebu, i prędzey ciała ich psy po polu roznosili, a tu jednego Wodza z takim okrzykiem do Miaſta wprowadzaią. Niech tak Bogom będę przyjemny, jak ci ſię przyjacielowi zwierzam, że tego ſamego dnia tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniow łańcuchami obciążonych, gdym uważał ſkarby ludziom niewinnym wydarte, gdym ſłyſzał płaczące po zabitych Mężach Wdowy, gdym widział idące osierocone z Oycow Dzieci, jeżelim zmyslonę pociechę ludziom okazywał, ale ſkrycie krwawe łzy żal z ſerca wyciſkał. Nieludzki to jeſt na świecie urodzonego człowieka umyſł, ale między piekielnemi musiał bydz wychowany jędzami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, miął u ſiebie za pociechę i ukontentowanie. Nie wiem co mówić i ſądzić o takim Królu, albo Wodzu, który powróciwſzy z woyny, koniecznieby tego domagał ſię, aby z okrzykiem do Miaſta był wprowadzony, gdyby uważał rany, które podiął, gdyby policzył pieniądze, które wydał, gdyby nie-

bespie-

bespieczeństwa, które wytrzymał, gdyby szkody, które poczynił, gdyby ludzi, których pozabijał: to wszystko uważywszy, z ciężkim wzdychaniem we łzach opływaiąc, iśćby boso nie jachać wspaniale do Miasta powinien. Co do okrzykow należy, ani Assyryiczykow chwalę, ani Persom zazdroszczę, ani Chaldeyczykowie mi się podobaią, ani Macedończykowie zadosyć mi czynią, ani Grekow approbuię, Troianow przeklinam, Kartagineńczykow potępiam, że nie dla sprawiedliwości, ale dla wynioszey pychy, dla dostąpienia prożnych okrzykow i Królewstwom swoim upadek przyniesli, i nam zły zwyczay zostawili.

O Rzymie! Rzymie nieszczęsliwy! że te, któreś od inszych wziął, zwyczaie trzymasz, i w potomne zostawisz wieki, a jako teraz jesteś Królow Panem, tak przyidzie ten czas, gdy będziesz nazwany sług służebnikiem. Azaż dawnieyszy jesteś nad Babilon, pięknieyszy nad Jerozolimę, dostatnieyszy nad Kartaginę, mocnieyszy nad Troię, ludnieyszy nad Teby, obronnieyszy nad Korynt, bogatszy nad Tyr, obfitszy nad Caragrod, wyższy nad Kamezanę, niedostępnieyszy nad Akwileją, wolnieyszy nad Gady? czy jesteś wieczystszy nad Kapuę, jeżeliś na wyższym mieyscu założony, jak Kantabrya?

brya? przepadły tak wspaniałe i Szłachetne Miasta, słynące taką sławą, maiące odważnych Mężow, od których były brónione, a ty sobie obiecuiesz wieczność, przywalony tylą niecnotami, i napełniony tak wielą niecnotliwych ludzi? wierz mi Rzymie, że jaka teraz jest sława twoia, taka tych pierwiey była, a co tym, to i tobie upadek przyniesie. Tak światowe przemijaią rzeczy; że co my o dawnych słyszemy i mówiemy, Potomkowie nasi toż samo o nas mòwić będą.

§. XVI.

Prowadząc list Marek Aureliusz Cesarz, jaki zwyczay był w Rzymie zaciągaiąc woysko, i jak niepotrzebne w woysku niewiasty i Xięża: oraz niecnoty żołnierskie wylicza.

Skończywszy o tryumfach, teraz ci móy Korneliuszu zwyczay w zaciąganiu żołnierzy opowiem, zkąd nieporządek, jak jest wielki, uznasz: Oycowie nasi w żadney rzeczy pilnieysi i surowsi nie byli, jak w ćwiczeniu żołnierskim, teraz nie masz nic rozwięzleyszego nad woysko. Skoro o postanowioney woynie usłyszy pospólstwo, zaraz między niemi rózne o tym rosną zdania: jedni sprawiedliwą i Króla sprawiedliwym bydź sądzą, który na nię pozwala, drudzy niesprawiedliwą i Króla

tyra-

tyranem czynią, który ją zaczyna. Niemaiący nic własnego, cudzego pragnąc to chwalą, bogatſi i ſpokoyni, którzy z ſwego kontenci, temu przeczą, tak tedy zdanie ludzkie o woynie, nie pochodzi dla ſprawiedliwości, ale dla ſtraty lub zyſku, patrząc jaki komu ztąd wyniknąć może. Gdy tedy, jako Cesarz Rzymſki obwieścić każę o potrzebie woyny, jeżeli mi jakie Miaſto albo Prowincya rokoſzuie, Naprzód porządkiem zwyczaynym zwołają Kapłanow, ażeby ſię Bogom nieśmiertelnym modlili. Nigdy ſię lud Rzymſki nie brał do broni na przelanie krwi nieprzyiacielſkiey, aż wprzód Duchowni łzami Ołtarze oblali. Potym Senatorowie wſzyscy do Kościoła Jowiſzowego zſzedłſzy ſię, uroczyście przyſięgaią, jeżeliby nieprzyiaciel, przeciwko któremu idą, nowe chciał zawrzeć przymierze, albo proſił o odpuſzczenie winy, tedy porzuciwſzy zemſtę, chociaż ſprawiedliwą, łaſki i pokoiu mu nie odmòwią. Dopiero Senator, albo *Consul* poſtanowiony Hetmanem nad Woyſkiem, w *Capitolium* czyni slub Uroczyſty Bogom, jaki mu ſię podoba na oddanie ofiar, jeżeli go zwycięscą z tey woyny powrócą, do czego cały lud obowiązany, aby chociaż na naydrożſzą rzecz obiecaną Bogom, wſzyscy ſię ſkładali. Potym Chorągiew białą na polu Marſowym

łowym postawią, na znak, aby Rzymianie żadnych igrzysk, żadnych uciech, żadnych tańcow przez ten czas, pokąd się woyna nie skończy, nie ważyli się czynić. Na ostatku woźny wszedłszy na bramę Salarną, zaciąg woyska przez trąbę ogłasza. Chorągwie i rożne znaki Trybunom, z skarbcu Rzpltey wynoszą i rozdaią. Straszna rzecz do widzenia, że Rotmistrz ktorykolwiek dostawszy już Chorągwi, zaraz sobie do wszystkich niecnòt wolność przyznaie, i za cześć sobie pustoszenie i zdzierstwo Prowincyi, ktoręgdy mu iść trakt przypadnie, przypisuje. Jaką zaś sobie wolność, ażeby złych byli Wodzami, czynią, snadno z tych, ktòrzy za niemi idą, poznasz. Opuszczaią Synowie Oycow w starości, sludzy Panow, Ucznie Nauczycielow, Rzemieslnicy warstaty, Xięża Kościoły, wychowańcy swoich karmicielow, ci wszyscy nie dla inszey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierskiey, mogli czynić nie to, co się godzi, ale co im się podoba, i do czego wyuzdana swawola ciągnie, pod znak zaciągaią się.

Nie wiem zkąd zacząć mówić, mòy Korneliuszu, o woysku, ktòre jak tylko się z Miasta do marszu ruszy, ani boiaźni Boskiey, ani uczciwości Kościołom, ani poszanowania Kapłanom, żadnego

Ro-

Rodzicom nie masz posłuszeństwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow bojaźni, żadnego przeciwko Oyczyznie miłosierdzia, żadney pamięci, żeby byli Obywatelami Rzymskiemi. Żadney na ostatku mysli, że im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wstyd psu przedawszy, nic dobrego nie czyniąc prożnowanie lubią, a pracy sprawiedliwey nienawidzą. Coż powiem o niecnotach? czego mię wstyd i pisać: żony porzucaią własne, a wodzą cudze, niewiniątka gorszą, Panienki zwodzą, żadney nie opuszczą niewiasty, ktoreyby nie namawiali, niepowolne gwałcą, w Małżeństwach rozwody czynią, sami co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece, że nie to, co cnotą jest, ale co grzechem i zgorszeniem prędzey uczynią. Azaż i ztąd wiele złego nie sądzisz, moy Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą? dla nich tedy Bogow obrażaią, Oyczyznę niszczą, krewnych się zapieraią, w niesławie żyią, cudze dobra biorą, własne marnie tracą: na ostatku do wielkiego ubostwa przychodzą, i życie maią niespokoyne, prawdy z ust nie usłyszysz, tak dalece, że dla nich sami się między sobą zabijaią, i wiele poczciwych gubią.

Ale opuszczaiąc wszystkie przyczyny, poydźmy do Historyi. Wiadomoć dobrze,

że

że większą część Azyi, aniżeli dzikie narody, osiadły Amazonki. *Porus* młody Krol Indow wspaniały i mocny, dla niedostatku męszczyn, a mnóstwa niewiast, od Alexandra Wielkiego zwyciężonym został. *Annibal* straszny Kartagineńczykow Wodz, tak długo tryumfował we Włoszech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiasty, ale jak prętko miłością Kapuańskiey jedney Panienki zwyciężony został, zaraz Rzymianom tył podać musiał. Gdyby był *Scypio* Afrykański od zbytkow nie powściągnął woyska Rzymskiego, nigdyby z ziemią nie zrównali tak niedobytego Miasta Numancyi, To jest Kartaginy. *Sylla* Wódz w woynie Mitrydackiey odważny i Maryusz w woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiast, tak wielkie i sławne odniesli zwycięstwa. Za Klaudyusza Cesarza wieku, między Kapuanami i Tareńczykami tak wielkie wszczęły się nienawiści, iż z obu stron woyska do bitwy wyprowadzili w pole, gdy podobno niektòrego dnia w obozie Kapuańskim dway Rotmistrzowie jednę kochaiąc niewiastę, zwadziwszy się tumult uczynili i całe zamieszali woysko, aż Tareńczykowie w ten czas na nich uderzyli, i tak z jedney nierządnicy okazyi Kapua zwyciężona i zruynowana została. Ja sam w terazniey-

szey

ſzey Kampanii ſzesnaście tyſięcy konnego, ośmdzieſiąt tyſięcy pieſzego woyſka, a trzydzieści i pięć tyſięcy niewiaſt rachowałem, która rzecz, że wielkie zamieſzanie w obozie czyniła, Fauſtynę żonę moię, i Senatorowie żony ſwoie do domu wrócić muſieliśmy. Przodkowie naſi, prawda, że brali niewiaſty do obozow, ale takie, żeby zdrowym jeść gotowały, a chorym ſłużyły. Teraz zaś na to je biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnierze, ſtęſkniwſzy ſobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyjaciel nie ſtoi tylko o głowę, ale niewiaſta ſamo ſerce wydzierać zwykła.

Cóż jeſzcze powiem, mòy Korneliuſzu, gdy Kapłani Cybeliyſkie, Jowiſzowſkie, Wulkana, Marsa, Dyany opuściwſzy Kościoły, odmieniwſzy ſuknie i ubior Kapłańſki, zapomniawſzy nabożeńſtwa, zgwałciwſzy sluby święte, idą niezliczeni za woyſkiem, gdzie życie z zgorſzeniem inſzych wiodą, i co przedtym w osobności żyli ſkrupulatami, porzuciwſzy bojaźń Boſką, gorſzemi i nad wſzyſtkich niewſtydliwſzemi zoſtają. Szpetna, gorſząca i niebespieczna rzecz jeſt brać Xięży do woyny, a dopieroż gdy ſię ſami i bez pozwolenia zwierzchności dyspensuią. Ich bowiem powinność błagać łzami Bogow, nie wraz z żołnierzami turbować ludzi i

do płaczu ubogim być przyczyną. Jeżeliby mówili Wodzowie, że nie jeſt zła rzecz mieć Xięży w obozie dla uczynienia Ofiar Bogom? odpowiadam: że Kościoły poświęcone ſą do modlitw, obozy do bitwy, wſzędy ſię Bogow bać trzeba, ale do czynienia im Ofiar mieysca na to nie wſzyſtkie ſą poświęcone. Roku od założenia Rzymu 315. wyſłany na woynę do Azyi przeciwko Paleſtynom, ktorzy od Rzymian odſtąpili, *Vietrus Consul* Rzymſki idąc z woyſkiem wſtąpił do Kościoła Delfickiego modlić ſię Apollinowi, aby mu oznaymił, czy z zwycięſtwem powróci z Azyi? na co taki odebrał od Apollina wyrok: jeżeli chceſz być zwycięzcą nad nieprzyiaciołmi Wierze, powróć nam Kapłany, któreś odwiodł od Kościołow naſzych. Niechcemy Bogowie, aby ſludzy dla nas poświęceni, mieſzali ſię między rozterki i woyny światowe. Jeżeliż prawdziwa była odpowiedź Apollinowa temu Wodzowi, za prawdę nie jeſt rzecz potrzebna, aby wiele Xięży w woyſku znaydować ſię mogło. Wieſz dobrze Korneliuſzu, że więcey jeſt obrazy Boſkiey, gdy na zgubę idą, anizeli przyſługi, którą dla ludzi czynią.

Ale zoſtawiwſzy przy Kościołach Kapłanow, powiem ci o Wodzach, jakim zwyczaiem obierani i jak ſobie poſtępo-

wać

wać zwykli: Którego dnia Senat z Obywatelow Rzymſkich jednego naznacza za Wodza, zaraz powinien przy wſzyſtkim pospòlſtwie na publicznym mieyſcu pokazać ſwoie dzielność i ſztukę jaką Rycerſką: potym prowadzony bywa do *Capitolium*, gdzie mu kładą znak Rycerſki na piersi z Orłem, potym na ramiona płaſzcz, albo Paludament purpurą obłożony, pieniądze z ſkarbu wynoſzą i ſkrzynie napełniaią, zkąd taka ſię w nim rodzi pycha i ſwawola, że zapomniawſzy pierwſzego ubóſtwa, rozumie, że już zoſtał całego świata Panem. Dawny to zwyczay ludzki, że ktòrych ſzczęście z podłości na wyżſzy godności wynieſie ſtopień, wiele ſobie zaraz wolności na wſzyſtko przywłaſzczaią, i lubo mało mogą, gdyby rownały wynioſłemu humorowi siły, mògłby ſam jeden wyſtarczyć do znieſienia nieprzyiacielſkiego woyſka i zawoiowania jakiego Królewſtwa. Przejeli już modę Wodzowie nasi od inſzych głupich narodow, że dla niejakiey powagi kwaśno patrząc, czoło marſzczą, wynioſłym głosem mòwią, ſtròy odmieniaią, w puginały ſię uzbrajaią, w zbroi radby ſiedział i w kąpieli, jednym ſłowem za ſzczęście ſobie maią, żeby ich ſię bano z ſurowości, nie kochano z dobroci. Będąc w Pentapolim, niektóry mòy *Trybu-*

nus w gospodzie ſtoiąc, gdy mnie przytomnego tam nie poſtrzegł, nie to, co należało, ale co mu ſię podobało, zaczoł mòwić do gospodyni, tak: Wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliście Wodzow Rzymſkich, wiedz o tym niewiaſto, jeżeli nie wieſz, iż nigdy ſię ziemia nie trzęſie, jeżeli od Wodza którego Rzymſkiego nie jeſt przeſtraſzona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunow nie puſzczaią, tylko w ten czas, kiedy nam poſłuſzeńſtwa powinnego gdzie czynić nie chcą. A toż maſz dość śmiałości w dyſkurſie z niewiaſtą w izbie; ſłuchayże jego męſtwa i odwagi w polu: Gdy w Arabii ſtarłem krwawą bitwę z nieprzyiacielem, aż on mòy miły *Trybunus*, porzuciwſzy ſwòy znak, naypierwſzy uciekał, ktòra ucieczka mało mi nie przeſzkodziła do wygraney, dla czego ſkończywſzy batalią, kazałem mu łeb toporem uciąć; więcey bowiem zaſzkodzi jeden uciekaiący trwożąc woyſko, jak dwa tysiące bijących ſię pomoże. Cóż dopiero mówić będę, mòy Korneliuſzu, o krzywdach, ktòre w Prowincyach, gdy przechodzą z woyſkiem, Wodzowie czynią? nie tak pożar ogniowy budynkom, ſzarańcza zbożu, ptaſtwo winnicom, jak ci wiele ludziom ſzkody poczynią; albowiem nie zoſtawią bydlęcia, żeby go nie wzieli, ogrodu, żeby nie zruynowali, piw-

,nic

nic, żeby nie wypili, Kościołow, żeby nie złupili, komor, żeby nie zrabowali, w puſzczach zwierza nie wybyli; ani żadney takiey niecnoty nie maſz, żeby ſię o nię nie pokusili. Y to czynią, co ſię nie godzi, jedzą darmo, a nie płacą, ſłużyć nie chcą bez wielkiego żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracaią; jeżeli im czego nie doſtaie, zaraz ſtarsi gwałtem biorą, pospolitsi kradną, tak dalece, że w ubóſtwie będąc ſą nie kontenci, a w doſtatkach żyią niecnotliwie.

Chciałbym ci więcey powiedzieć, co ſię dzieie, ale mi prędzey czasu, niż materyi, braknie. Co na oſtatku ci nieſzczęsliwi żołnierze czynią, lubo ſą nasi domowi, nasi przyjaciele, przecież nie chcą własnych ſłuchać Krolow, ſądzić ſię nie dopuſzczaią, karać jeſzcze bardziey, prawa u nich za nic, o Magiſtratach ani wspominać, krewnych napomnienia nie pomogą, poſtrachow ſię nie boią, na reście o śmierci nie pamiętaią, ale jako chorych i deſperatow, ſzaleńſtwo ich cierpeć i znosić musiemy.



§. XVII

Daley pisząc list swóy Marek Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azyi woynę zaczeli, i jakie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Królowie z postronnemi woiują, pokazuje.

O mizerny Rzymie, niebyłeś tak, jak coraz bardziey jesteś nieszczęsliwszym! wiele o tym czytaliśmy i oczyma widziemy, że jeżeli Miasto jakie, albo Osoba ma swoie początki szczęsliwe, na starość przeciwnieyszey szczęsliwości obaczy koniec. Tak i ty dawnych owych czasow, gdy prawdziwi żyli Rzymianie, nie tak, jak teraznieysi wyrodkowie, woysko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnieysze było do Filozofow w Greckich Szkołach wyuczonych, niżeli do prostych draganow. Czego teraz żadnego znaku nie masz. Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Krol Macedoński i Syn jego Alexander Wielki, dla tego byli szczęsliwi w woynach, woysko maiąc tak spokoyne i cnotliwe, że zdało się być bardziey Statystami i Sędziami do rządzenia, jak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azyo, i dzień ten w ktory wzieliśmy broń do ręku na zawojowanie ciebie! cóż ztąd odniesliśmy za pożytek? a jakie znalezliśmy szkody? czego do dzisieyszego dnia opłakiwać Rzym

nie

nie przestaie. Nieszczęsliwa Azyo, że nasze dla ciebie wydaliśmy dostatki! tyś nas złemi napełniła nałogami: wywnętrzyliśmy siły nasze dla ciebie, a twoich nabyliśmy nikczemności i pieszczot: dobyliśmy twoich Miast, tyś z naszych cnót odniosła zwycięstwo: porównaliśmy twoie zamki z ziemią, tyś nasze przewróciła chwalebne obyczaie: zawoiowaliśmy twoie Królewstwa, tyś naszych pozabijała przyjacioł: przynieslişmy tobie straszną woynę, tyś nam pożądany wydarła pokóy: wzieliśmy ziemię twoię, ty masz nas samych więźniami: niesprawiedliwie staliśmy się bogactw twoich Panami, ale sprawiedliwie twoich niecnot jesteśmy niewolnikami. Okropnym gromem jesteś dla Azyi Rzymie, ale śmierdzącemi trupami w niecnotach jesteśmy przez Azyą Rzymianie. Gdzież są tak wielkie zwycięstwa Przodkow naszych w Azyi otrzymane? gdzie wielka moc złota z Azyi pzywieziona? gdzie więźniow niezliczona liczba ztamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactwa, któremi każdy dóm swóy napełnił z Azyi? gdzie różne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azyi sprowadzone? gdzie Królowie możni w utarczkach wzięci? gdzież te tryumfy, z któremi do Rzymu powracali? cóż mówić, móy Korneliuszu? wszyscy ci umarli,

co początkiem byli woyny, umarli żołnierze, ktorzy się odważnie bili, umarli wszyscy, ktòrzy ztamtąd powròcili, słowem mòwiąc: jak ludzie, tak i bogactwa w kròtkim to czasie wszystko zgineło, i przemineło, ale złym nałogom, niecnotom, ktòre z sobą przyniesli, końca nie masz i nie będzie. Oby zrozumieli Krolowie rozumni, ktòrzy woynę opłakaną z postronnemi zaczynaią, jakie sobie pracę, niewczasy, skarbom swoim szkodę, jakie dla przyjacioł uciemiężenie, nieprzyjaciołom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mòw materyą i następcom dziedzicznym nieznośną szkodę i zarażaiące powietrze przynoszą! Wierz mi jako doświadczonemu, że nietylko te Krolewstwa, ktòrych się dobijaią, ale gdyby je ze łzami prosząc poddani ofiarowali, przyimować ich niepowinni. Nierozumnego to jest Krola, aby dla obrónienia cudzego Państwa swoie w niebespieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliuszu, że wszystko złe z Azyi wprowadzone jużem wypowiedział? nie: nową do narzekania zaczynam mowę, nie bez łez, co mòwić mam, mòwię: żadnego nie masz takiego Wodza, ktòry dziesięć tysięcy Azyatyckiego woyska, wziętym z Rzymu orężem, zabił, żeby sto tysięcy Rzymianow

now przyniesionemi z Azyi złemi nałogami nie zaraził i nie zgubił. Tamci od nieprzyjacielskiey ręki po kawalersku na placu polegli, a my od złych nałogow zwyciężeni, w niecnotach i niesławie jako umarli leżemy. Któż to, proszę, wynalazł, że na salach publicznych obiaduiemy, a w ogrodach sekretnie wieczerzamy? żeby na teatrach niewiasty męskim stroiem ukrywały płeć i Osobę swoię, Kapłani i męszczyzni żeby niemało czasu, jak niewiasty, na fryzowaniu się trawili, Senatorowie żeby wonieiąc balsamem w Senacie pachneli, Panowie przeciwko prawu żeby purpury, Krolom tylko przyzwoite, nosili? żebyśmy dwa razy na dzień, jako Dyonizyus Tyran czynił, kosztowne, i do zbytku traktamenta dawali? żeby prócz żon, jako Tyryiczykowie czynią, nałożnice chowali? żeby bluźnierstwa przeciwko Bogom, jakich nigdy niesłyszano, teraz wolno było mówić? te dziesięć niecnot Azya Rzymowi w podarunku oddała. Niżeli wyszli do Azyi Rzymianie na wyprawę wojenną, bogacze byli spokoynemi, mędrcy trzeźwemi, wszyscy poczciwemi, a nadewszystko każdy był ze swego kontent, teraz delicyi, złych nałogow każdemu wolno się uczyć w Rzymie, jak przedtym umiejętności i rozumu w Grecyi

Z tych

Z tych tedy przyczyn niechay uważą woienni Królowie, co z podbicia cudzych Państw za pożytek mieć będą. i gdyby żadney inszey przyczyny nie było do obrzydzenia sobie woyny, aby tylko od swawoli i zbytkow żołnierskich być wolnym, i za nie Bogu nie odpowiadać, dość na tey jedney zawadzie. Nie masz takiego nieszczęścia móy Korneliuszu i krzywdy, którą uczynią nieprzyiaciele Osobie Królewskiey, żeby takiey albo jeszcze większey własne nie uczyniło woysko. Nieprzyiaciel granicę tylko czasem najedzie i spustoszy, nasze domowe woysko, całe splondruie i w niwecz obróci Królewstwo: nieprzyiaciołom możemy i wolno nam dać odpór, swoim mówić nie śmiemy i słowa: nieprzyiaciel w krótkim czasie przestaię grasować i z granic wyjedzie, swoi każdego dnia toż samo czynią, i z nami zawsze mieszkaią: nieprzyjaciel nieprzyiaciela się obawia, domowe woysko tego się nie boi: wie jak, i dokąd na odwod, i czy przez wzgardę, czy niepolitykę; bo któż by to miał mówić, że przez bojaźń? wolą tył pokazać, niżeli w oczy zayrzeć; nieprzyiaciel czym daley w cudze postępuie Państwo, tym się łaskawiey obchodzi, i coraz więcey ich ubywa, swoi im daley idą, tym większa ich złość, zbytki, i liczba koni, wo-

zow,

zow, usłużenia, ale nie żołnierza, roście.

Niewiem czy gorsza jest woyna postronna, jak gdy Królowie własnego żołnierza w granicach swoich trzymaią, kiedy na oczy swoie widziemy, jak Bogom i Królom są przeciwni, ludziom cięższcy i przykrzy, jednym słowem dla wszystkich źli, i dla siebie niedobrzy. Niech tak Mars będzie mi pomocny, że więcey do mnie w Senacie przyniesiono skarg na Wodzow moich własnych Prowincye pustoszących, aniżeli na nieprzyiacioł: dla tych tedy raniżeli na nieprzyiacioł: dla tych tedy racyi więcey boiaźni mam stu ludną Chorągiew rekrutować, jak z trzydziestą tysięcy woyska nieprzyiacielskiego batalią zetrzeć: z temi jedną godziną, czy zle czy dobrze fortuna posłuży, zakończę, z swemi przez całe życie końca dóyść nie mogę. Rzeczesz podobno Korneliuszu, jeżeli ja będąc Cesarzem, czemu tym rzeczom poradzić nie mam? kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nic taynego mi być nie może; ponieważ Monarcha przepuszczaiąc cudze grzechy, zarówno grzeszy, jakby je sam popełnił:

Kto, mogąc, o grzech nie łaje,
Grzeszyć większą wolność daje.

Nie moich to sił jest, żebym temu złemu zabieżał, odpowiadam: widząc że samo lekarstwo większąby za sobą pociągnęło chorobę. Ześ nie był sam Monarchą,

to

to, co powiadam, anić się zda, ani tego zrozumieć będziesz mógł. Wiele Królowie mogą poznać złego swoim przezorem, ale, żeby temu co poradzili, sił im własnych braknie. Tak było dawno i będzie, tak zastałem, trzymam i zostawuię, tak w Księgach dawnych czytałem, i co słyszałem, oczyma widzę, jednym słowem mówiąc: co wymyslili i postanowili Oycowie nasi, My ich Synowie trzymamy, i to Potomkom naszym na ich złe zostawiemy.

Jedno ci jeszcze powiem, w czym rozumiem, że nie wiele zbłądzę: iż pomiarkowawszy wszystkie szkody, a żadnego pożytku z domowego żołnierza żywiącgo i przyodziewaiąc, albo głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się może. Nie jest nic sprawiedliwszego, jako to, że za dopuszczeniem Bogow, to sami w domu cierpiemy, co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemy.

To do ciebie, móy Korneliuszu, pisałem, nie dla tego, ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale, żeby żal wyraziwszy, uspokoiony zostałem; szkatuła bowiem i serce, według *Alcibiada* przypowieści, przyiacielowi powinno być otwarte.

§. XVIII.

List Marka Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyjaciela, który przedtym w Rzymie był Rycerzem

cerżem, potym się do Kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autora na trzy części. Służy do strofowania Szlachetnego stanu, którzy się bez wstydu udaią do handlow, nie do tych dzieł, do których obliguie Szlachetne urodzenie.

Marek Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, dzrowia i sił przeciwko przeciwney fortunie.

Od samego dnia Swięta Matki Berecyntii, anim żadnego z domowych twoich nie widział, anim listu nie miał, nad czym powątpiwać muszę, żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszey przyjaźni; przyjazń bowiem czym ściśleysza, tym częstszey potrzebuie pamięci. A jeżeli czas i interessa niepozwolą ustnego oświadczenia, do odezwania się listem żadney nie może być trudności. Gotową, rozumiem, że na to masz wymówkę, jakoby cię interessa Rzeczypospolitey Kapuańskiey tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbywa czasu do napisania kilka liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znayduie się przyjaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciela i minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć możem, który na chwałę Boską i na zachowanie przyjaźni z przyjaciołmi odłożemy, cokolwiek zaś pracuiąc, staraiąc

się,

się, biegaiąc, jedząc, śpiąc, spoczywaiąc trawim, nie do komputu życia, ale do regestru śmierci należeć powinno, i chociaż się tym ciało cieszyć może, umysłu temi rzeczami wcale nie nasycisz: wierz mi przyjacielu, że nie możesz być uspokoionym, jeżeli umysł masz nieuspokoiony: nie na ciele, kościach, i siłach człowieka zawisło ukontentowanie zupełne, ale na umysle wewnętrznym.

Dawny czas, jak ty mnie, i ja ciebie znam, dawno to, jak ja tobie i ty mnie przyjacielem. A gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy koniecznie, aby ponowieniem oświadczenia ożywiona powstała: próżno i fałszywie imie to sobie przyznaią przyjaciele, międy któremi nie większa i nie częstsza, jak pospolita z inszemi, zachodzi zabawka. Rzeczesz podobno Cincinnacie: że odległość mieysca, jakie jest Rzymu od Kapuy, czyni okazyą, że nasza ziębnąć musi przyjaźń: umysłu Przyjacielskiego ten zwyczay, że jak w przytomności goreie i pali się serce, tak zdaleka tym, czego pragnie, męczy się tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: wina słabsze im daley od tego mieysca, gdzie się rodzą, wywożą, tym się mocnieyszemi staią; dla tego i przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocnieyszym upragnieniu siły swoie oświadczeniem wywierać po-

powinna. Gdy tedy zawſześ mię znał ſobie wiernego i kochanego, czemuż, proſzę, opacznie rozumieſz o moiey wierności? piękne powierzchowne liścia, pokazuią, że i wewnątrz drzewo niespruchniałe być musi; tak i powierzchowne ſprawy pokazuią, jakiego jeſt umyſłu człowiek. Jeżeli chceſz ſię prawdziwym nazwać przyjacielem Cincinnacie, tę przyjaźni obserwuy Regułę: Gdziekolwiek nie jeſt doſkonały affekt, tam zawſze w przyſiudze pokaże ſię defekt. Przeciwnym ſposobem, kto doſkonale kocha, ſtatecznie i doſkonale ſłuży. Ale jak ja twòy byłem, jeſtem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś nie chciał być wcale moim, nad co więcey nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty ſtarym, wspomagałeś mię dobrą radą, a ja ciebie pieniędzmi: teraznieyſzy wiek inſzą na ſiebie bierze poſturę, gdy cię ſiwy włos pokazuie ſtarym, poſtępki jak lekkiego oſkarżaią młodzika. koniecznie tedy opak trzeba przeſzłe przewrócić zwyczaie, to jeſt: ażebym ja wzaiemnie teraz ciebie dobrą wspomagał radą, chociaż żadney nie wyciągam nadgrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że jeden groſz więcey ſobie ważyſz, niżeli wſzyſtkich Rzymſkich Konsyliarzow rady. Jednakże ja według dawney przyjaźni, niektòre po-

trze-

trzebne daję ci rady darmo, z których uważay, co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żebym i Bogom był przyjemny i ludziom miły; dla czego, jeżeli chcesz spokoyne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piszę, choway to zawsze nie w szkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś swoie zarzucay niepamięcią. Co masz swego własnego, chociaż naymniey, miey za rzecz wielką i tym się uweselay. Co widzisz u ludzi, chociaż naywięcey, za naymnieysze u siebie poczytay, ażebyś tego nie pragnął. Z dobremi zawsze szukay społeczności i przyjaźni, od złych, jak od zapowietrzonych, uciekay i strzeż się. Przed starszemi pokazuy się statecznym, przed młodszemi przyjemnym. Przytomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych nie mów nigdy złe. Naywiększy upadek fortuny miey za mało, naymnieyszą makułkę sławy za rzecz wielką. Ani dla dostąpienia jedney rzeczy, wiele, ani dla wielu niepewnych, jedney pewney nie opuszczay. Na ostatku: nie bądź więcey, jak dla jednego, od serca przyjacielem, ale się staray i strzeż, abyś żadnego niemiał nieprzyjaciela. Nie wątpię że przeczytawszy te nauki, ukontentowanym zostaniesz, ale daleko ja więcey cie-

szyć

ſzyć ſię będę, gdy obaczę, że je zachowujeſz ściśle: dobre inſtrukcye dać i napisać, nic ſnadnieyſzego, ale nic trudnieyſzego, jak też ſame zachować.

§. XIX.

Marek Aureliuſz kończąc liſt ſwóy, co powinni chwalebnego czynić ludzie Szlachetnego urodzenia i czego ſię nagannego ſtrzedz, upomina.

Wieſz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego affektu jak i dla twoiey ſposobności zawſzem ſię ſtarał, abyś na Szlachetne Urzędy coraz poſtępował wyżey, dla czego Trybunem i Poborcą ſkarbu Rzeczypospolitey, i Pułkownikiem Woyſkowym uczyniłem cię z moiey łaſki, które urzędy tak rozumnie, tak chwalebnie odprawiłeś, że i Senat za to mi dziękował, i ſobieś wielką u nas zaſłużył ſławę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o ktòrey bodaybym nieſłyſzał, i to bodaybyś nieczynił! że porzuciwſzy tak wysoką Pułkowniczą ſzarżą, do nikczemnego, ziemią i morzem, udałeś ſię kupiectwą, i którego wczoray Rycerzem Rzymſkim widziano w polu, z bułatowym pałaſzem, dziś widzą Kapuańſkim Kupcem w kramie, z drzewnianym łokciem. Tu ſtanowſzy z piorem długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc, czy

wprzod ganić ci porzucenie, tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego, do ktoregoś udał się, stanu. Więc jeżeliś sam o sobie zapomniał i nieznałeś się na osobie swoiey, przynaymniey na Przodkow twoich wspomnieć ci należało godność, ktorzy, ażeby ciebie i potomstwo zostawili w szczęściu, własnego nieżałowali życia, i tę sławę, ktorey przez długi czas z wylaniem krwi własney nabyli, ty teraz za marne w kramie przedaiesz pieniądze.

Przodkowie twoi, ani się w tym mylę, gdyby teraz powstać z grobow mieli, w tym życiu jak się w swoich znaydowali dostatkach, niepodobna, aby ci jednę godzinę dłużey na świecie życia pozwolić mieli. Synow, ktorzy Oycowskie szpecą zasługi, sprawiedliwym prawem żywić nie należy, fortuny, wsie, zamki, pieniądze, kleynoty, stada, bydła mnostwo zostawione od przodkow, czas i odmienne szczęście odebrać potrafi, i nie masz takiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, procz samey nieśmiertelney sławy, nam od nich zostawioney: a gdy tak jest, czemuż tedy sami krewni Synowi, który gubi i szpeci swoy dom, życia długiego pozwolić mają? gdy mądry ow Cicero słynął w Rzymie i całą Rzeczpospolitą swoią wspierał radą, ktorego rozum i godność niejednego sparzyła

ła w oczy, podobno złością pobudzony niektóry Rzymianin, podłość urodzenia jego począł mu wyrzucać, na co Cicero rzekł: dziękuię nieśmiertelnym Bogom, że w tobie ſamym kończy ſię godność urodzenia twego: ja zaś tak żyię, żebym był potomności moiey Szlachetnym początkiem i cnòt chwalebnym wzorem. Nie bez boleści i użalenia widziemy po tak godnych Oycach tak nikczemnych potomkow, że jak wielka ſława rosła przodkow ich przez zaſługi, tak wielka tych nieſława roście przez niecnoty.

Wydziwić ſię zadosyć niemogę, Cincinnacie, czemu zwyczaiem Rycerza Rzymſkiego, przeſtałeś nieprzyiacioł prześladować, a jak pospolity człowiek jąłeś ſię kupiectwa? chceſz podobno pominowſzy obcych, zle czynić domowym: chceſz podobno dać temu życie, kto nam je wydziera, i wydrzeć temu, co nas broni: chceſz nieſpokoynych zoſtawić w pokoju a ſpokoynym uczynić zamieſzanie: chceſz dać tym, co wydzieraią naſze, a wziąć tym, co ſwego dla nas udzielają: chceſz uwolnić winnych, a potępić niewinnych: chceſz być tyranem Rzeczypospolitey, nie obrońcą własney Oyczyzny; te wſzyſtkie niecnoty za tym idą, kto porzuciwſzy oręże na obronę własney Oyczyzny, do podłego udaie ſię ſtanu. Mocnom to u ſie-

bie uważał dla czegoś ſtan Rycerſki, któremuś winien ſławę, porzucił, a tak podły i nie zdobiący obrał, który ci tym większą przynoſi ohydę, żeś ſię do niego nierodził. Nie rozumiey Cincinnacie, żebym ganił kupiectwo i handle, kupujących i przedaiących kontrakty i targi; bo jak woyſko bez kawaleryi, tak i Miaſta bez kupcow ſtać ſię nie mogą. Jednakże jako do Mieſzczan należy ſtan Rycerſki, tak i do ſtanu Rycerſkiego kupiectwo. Uważam teraz mocną przyczynę, czemuś dla kupiectwa opuścił ſłużbę woienną, a to: niemogąc na ſtarość po lasach i przesmykach odzierać ludzi, ſiadłeś na publicnym rynku, abyś ich mógł ſwoim oſzukać i odrwić kupiectwem. Czyń tedy co chceſz mizerny Cincinnacie, kupuy tanio, przedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania i dania więkſzą i mnieyſzą zachoway miarę, bądź pilny, owſzem naypilnieyſzy, żeby cię kto nie oſzukał; bo ta jeſt Kupcow naypryncypalnieyſza Reguła. Ja zaś poprzysięgam, że ſprawiedliwſzą Bogowie zachowuią miarę, którą życie twoie mierzyć będą, niżeli ty w ſwoim kramie łokieć. Przyiołeś taki na ſiebie urząd, że co twoi kolledzy przez wiele dni ukradli, ty przez jednę godzinę chceſz ich z tego oſzukać. Ale przyidzie ten czas, że, co ſię czy zle,

czy

czy dobrze nabyło, nie jedna godzina, bo długa, ale jeden moment naykrótszy to wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, naydłużey żyli, jednak od sprawiedliwości Boskiey, i złych uczynkow kary, i dobrych nagrody oczekiwać potrzeba: i tak często za dopuszczeniem Boskim, jeden Tyran będzie na wszystkich, a przyidzie czas, co i jego samego wszyscy karać mogą.

§. XX.

Kończąc list Marek Aureliusz radzi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył, nauczaiąc, że i naymędrszy zawsze potrzebuje cudzey rady.

Gdybym wiedział, że ty swoią mądrością światu i próżnościom jego postanowiłeś uczynić koniec, który tobie i twemu życiu, o czym te siwe powiadaią włosy, świat postanowił, od tey pracy w radzeniu, i ty w słuchaniu od przykrości siebie i mnie łatwo uwolnić byś potrafił: ale że tak głuche drugi na napomnienie ma uszy, iż jako młotkiem we drzwi namową pukać w nię potrzeba. Będzie i inny dość bystrego dowcipu, jednakże bez porady cudzey obeyść się nie może: często i mądrzy podrwią głową, jeżeli się na własnym zasadzaią zdaniu i cudzą odrzucaią radę.

Kto wysokie i wspaniałe chce budować ſtruktury, do założenia fundamentow nay-więkſzey dołożyć powinien pilności; gdzie bowiem ſłabſze fundamenta, tam niebespiecznieyſze budowle: pomyslność ſzczęścia jeſt to światowa wieża, z czego ſię Synowie próżności chełpić zwykliśmy, nieuważaiąc że na nieſtatecznym poſtawiona piaſku, którą naylekſzy ſzczęścia poruſzy wiatrek, a deſzcz przeciwności rozmoczy i rozsypie, i kiedy ſię naymniey ſpodziewamy, śmierć na ten czas porówna z ziemią. Gdy tedy ludzie niemaią pozwoloney wieczności, koniecznie ją chcą gwałtem ſobie wyrobić, buduiąc pyſzne pałace, obſzerne ſposobiąc Synom maiętności, w którey rzeczy nie mniey, jak w inſzych nie są rozumnemi; bo chociażby rydle były ſrebrne, kielnie mularſkie złote, Architektami Królowie, mularzami Senatorowie, kopaczami Szlachta, przytym do ſamych wnętrzności ziemi tysiącem lat dobierali fundamentu, i gdyby do ſamych już przyſzli przepaści, żadney tak mocney nieznayduią opoki i twardey ſkały, na któreyby bespieczny dóm od upadku dla nieśmiertelney ſławy poſtanowić mogli.

Wſzyſtkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludzom, prócz ſamey nieśmiertelności, dla czego ſami

ſami ſię nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umieraią: My śmiertelnemi; bo nie maſz tey minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia ſwego koniec mieć muſzą, rozumieſz Cincinnacie, że doſtatki i ſkarby końca mieć nie będą? czy to zielone, czy doyrzałe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie jednak potrzeba to piękne jabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała: czego lekce ważyć nietrzeba; bo chociaż jeſt rzecz przyrodzona umierać, ale że częſto nas jeſzcze kwitnących, jak latorości w młodym wieku, grady nieſzczęścia, albo ſzrzon febry, połamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku ſpodziewamy ſię jasny wschod słońca obaczyć, alić z wieczney oczu otworzyć niemożem nocy. Pracowitą, piękną i drogą ſztukę materyi, jak przez wiele lat tkać i robić potrzeba, tak w jednym momencie podrzeć i pokraiać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać ſię doſtatków, z takim ſtaraniem doſtąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboyga nie zoſtanie pamięci.

Przez wzaiemną naſzą, Cincinnacie, miłość cię proſzę, przez Bogow nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś niewierzył świtu, ktòrego jeſt własność pod czyſtym

złotem prosty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tysiąc taić kłamstwa, do krótkiey uciechy nieskończone przymieszać przykrości: komu się łasi, tego nayprędzey zwiedzie, czym więcey swoiey udzieliła łaski, tym więcey zaraz przynosi szkody, kto mu żartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Na ostatku gdy nas ze snu bespiecznego budzi, w tysiączne niebespieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno świata i jego zdrad albo nie znasz, albo nie masz: jeżeli go nie znasz, na co mu służysz? jeżeli znasz, czemu mu wierzysz? czy nieszalonym osądziłbyś złodzieia, któryby na to kupił powróz, żeby na nim wisiał; albo zbóycę, żeby sam robił miecz, którymby mu głowę z karku ztrącono; albo łotra, któryby tę wynalazł studnią, w któreyby go utopiono: albo zdraycę, żeby na to poddał nieprzyjacielowi Miasto, żeby na rynku był ćwiertowany: daleko ten głupszy jest, który zna, co to jest świat, a za światem idzie i jemu służy

Powiem ci jeszcze tak osobliwą rzecz, o której zapominać nie powinieneś, to jest: większey nam wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, które oczyma widziemy, próżnościom nad próżnościami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o których

tylko

tylko uſzyma ſłyſzemy. Czego mimo ſiebie nie puſzczay, ale często ſobie, com rzekł, powtarzay; gdyż to nie jeſt bez głębokiego ſekretu. Czy rozumieſz Cincinnacie, że bogaci i w honorze wysocy ludzie, maiąc dość pieniędzy żadnych nie maią kłopotow? ale wierz mi doświadczonemu, że taka własność światowego ſzczęścia, iż niżeli ſto złotych człowiek nieſzczęsliwy ſchowa do ſzkatuły, tysiącem przykrości, millionem ſtarania wprzód jego umyſł uciemiężony być musi. Widzieli dawni, widziemy taraznieysi, obaczą przyſzli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prętko je zliczyć możem: ſtarania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, ktore za ſobą ciągną, niezliczona liczba. Rzadkoż którą Familią w godnościach pierwſzą widziałem w Rzymie, którąby gorzkich nie była ſyta przykrości, z ſąsiadami niezgody, z potomkami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa; i dla jednego ubespieczenia zagona roli, czterykroć razy powagi ponieśli ſzkodę. Nie raz i ten widziałem w Obywatelach przypadek, że co dla nayukochańſzego zebrali Syna, inſzy Dziedzic, o ktòrym ani mysleli, z wielką tego zażywał ſpokoynością i bespieczeńſtwem; nic bowiem nie jeſt ſprawiedliwſzego, jak gdy kto z oſzukaniem bliźniego

go czego nabył, umieraiąc widzi, że jego ſamego mysl i próżne nadzieie oſzukały. Cóż cię to omamiło Cincinnacie? że dla jednego kubka wody, którego z światowey pragnieſz kałuży, ręce maſz obrobione i otarte powrozem ſtarania, ciało pracą znużone, naywięcey że dla mętney kropli wody, własny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi jak przysięgłemu, gdybyś miał, jak naywiękſze ſkarby, że jednym pragnieniem, tego zdroiu, męczyć ſię będzieſz, jak na ten czas, gdy ci w marsowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ już przy ſwoiey ſtarości, o gdybyś mego poſłuchał zdania, śmierci od Bogow żądać ci potrzeba, żebyś jak rozumny umierał ſtarzec, nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zwyczaiem, nieſtatecznie żył na świecie! Wielum płakał oczyma ſwemi w Rzymie, widząc ſchodzących z tego świata; ciebie zaś Cincinnacie opłakuię krwawemi łzami, żeś ſię powrócił do niego. Jak powaga twoja w Senacie, tak urodzenie, i moia miłość i twoia godność, i powinowatych wſtyd, i zgorſzenie pospólſtwa powinno było wyuzdaną twoię pohamować chciwość. Uwaz nieſzczęsliwy Cincinnacie; że uſzanowania godną, i ktòra już opada, ſiwiznę należało chwalebnemi uczcić zabawami.

wami. Gdyś jest z nieposledniey krwi, zasług nie małych, wieku doyzrzałego, wszystkim Obywatełom miły, należało tedy jść tą chociaż przykrą ścieszką, która cnotliwych i odważnych prowadzi do czci Mężow, nie udawać się tą obszerną drogą, którą podłe i nikczemne pospólstwo chodzi. Niech będzie przykra i skalista droga, aleź przecie do zaslepienia i zasypania oczu, niebędzie tak jak insze piaszczyste. Jeszcze ci tę chcę dać radę, która jeżeli się zle uda, więcey mnie nie miey za przyiaciela. Spytasz się: co? strzeż się kaduczney fortuny, żebyś jak jakim lepem nie był usidlony, kiedy tak słabe do ulecienia masz w starości skrzydła. Do tego napomnienia przydaię: niewierz nigdy oczywistey pomyslności, która jest jak przewodzień jaki przyszłego nieszczęścia. A kiedyś wszedł na tak przepaścist, i niebespieczną skałę, jako glupi, wracayże z niey nayprędzey jako mądry. A tak wszyscy nie rzekną, żebyś spadł, ale żeś sam zszedł, gdzie było niebespieczno.

Koniec czynię pisaniu memu. Naukę naywiększą tę naypilniey zachowyway: przeklęty stan ten i ty w nim, który kochacie handlarze i kupcy dla tego; żebyście umierali bogatemi, mizerne prowadzicie życie. Przeklęctwa godnych Was sądzę, mówię i powtarzam, że nienasycone wa-

sze

ſze łakomſtwo, musi być z krzywdą wielu dobrych i poczciwych nasycone ludzi. Posyłam ci konia, na ktorymbyś do mnie przyiachał, i pioro Trypolitańſkie wielkiey ceny, którego do ozdoby zażyi, przytym pierścień ſzacowny, i rękoieść Alexandryiſką do pałaſza; nie dla tego posyłam, abyś tego żądał i potrzebował, ale żebym ſwego zwyczaiu nie opuſzczał. Pozdrawia cię Fauſtyna moia: nie mało na to ubolewa, kiedy uſłyſzała o kramie twoim otwartym w Kapui, oraz cię pyta: co ſądziſz być drożſzego, czy uſługi dla korony, czy korneta koronki? Pryscylla Sieſtrzenica twoia dość zdrowa, procz że po zmarley Matce w wielkim zoſtaie ſmutku; co jeſt rzecz ſprawiedliwa: Bo gdybyśmy ſamę ciężkości i boleści Matek dla nas podiete, krwawemi mieli opłakiwać łzami, jeſzczebyśmy zadosyć niemogli uczynić nadgrody. Bogowie przytym niech cię ſtrzegą, a od nas przeciwne aby odwrocili ſzczęście, tobie zdrowſzy odmienili umyſł.

§. XXI.

Liſt Marka Aureliuſza Cesarza, do Merkuryuſza Kupca Samnickiego cieſzący go w nieſzczęściu, że mu z towarami okręt na morzu utonął.

Dowiedziałem ſię od poſłańca przyſłanego o twoim nieſzczęściu, jako i ty widzę

dzę wieſz o moiey chorobie, kiedyś przyſłał z politowaniem; za co wdzięczne czynię podziękowanie. W ten ſam czas ſtanął twoy poſłaniec, kiedy mię opuſzczała febra: a gdyby Bogowie w ręce moie wſzyſtkę mi wolność dali, tak jak febrę w kości moie podobało im ſię wmieſzać, anibym od ciebie pocieſzenia oddalał, anibym febrze przyſtępu do ſiebie dopuścił. O jakże głupia pycha naſza! jak mizerna kondycya ludzka! jeżeliż ja tyle Królestw innym wydrzeć mogę, i tego żądam, a mizerney gorączce wſzelkiemi ſpoſobami odiąć ſię i obrónić nie potrafię. Cóż nam to nada, móy Merkury, wiele pragnąć, wiele doſtąpić, z wielą ſię pyſznić, kiedy i ſiły naſze tak ſłabe, i dni tak krótkie i niepewne mamy?

Z poſłańca twego powieści, wielką miarkuię twoię ſzkodę, z liſtu twego daleko więkſzy żal i ſmutek uważam. Doniesiono nam, że wyſłany od ciebie był okręt naładowany towarami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze ſobie poradzić, niżeli dogodzić twoiey intencyi, i tak wyrzuciwſzy towary w wodę, ſami życie ſwoie w okręcie zatrzymali: co w takim razie niebespiecznym i trudnym ſtać ſię muſiało, ani ſprawiedliwie na nich ſkarżyć ſię możeſz, ani oni nadgradzać tobie powinni będą: czy mogłożby bydź,

co

co głupszego, jak żeby kto dla cudzey fortuny, swoie własne miał mniey szacować życie? nie potwierdzam tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę, ktore chcesz czynić, żądaiąc od Dozorcow twoich, aby ci mizerni ludzie to wracać mieli, co ma morze i ryby w swoiey possessyi, i żeby to kto mieniać się miał na życie za cudzą fortunę, żaden na świecie do tego nie jest obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal móy Merkury, że okręt obarczyłeś dla większey swoiey ciężkości, a co naygorsza, że ludzie twoi nie tyle, jak sam wiesz, wrzucić mogli towarow w morze, ile na cię padło ciężkości i kłopotu. Na jednym tylko mieyscu w wodzie leży ołow: twoja chciwość po całym teraz jest rozlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, a Doktorowie exenterowaliby wnętrzności twoie, niech mię tak Matka Berecintia Rzymskich wszystkich Bogow Rodzicielska kocha, prędzeyby z ołowiem serce twoie utopione w morzu, jak żywe w ciele nalezli. Nie możesz na tak zwyczayną febrę tercyannę, jak ja chorować, ale wszelka gorączka, przy pragnieniu ołowiu, dwojaką zaraziła cię maligną. W ktòrey chorobie nie na ziemi, ale na morzu, nie od Doktorow, ale od Flisow możesz bydź uleczony. Doktorowie jeszczeby za lekarstwa pieniądze wydarli,

darli, a Flisi pokażą, na ktòrym mieyscu ołow twòy utopiony w wodzie.

Ale nie turbuy ſię, mòy Merkury, jeżeli ołowiu ſwego nie maſz na ziemi, on ma ciebie z ſobą nieomylnie w morzu, i to cię bardziey cieſzyć powinno, że co miałeś przedtym zamknięty w okręcie, teraz maſz złożony w otwartym ſercu: tam tedy jeſt i życie twoie, gdzie ſię utopiony znayduie towar. Teraz naylepiey podobno rozumieſz Merkury, gdyś ſzczęście twoie podeyrzanym opokom, nadzieie nawałnościom, łakomſtwo przeciwnym wiatrom, a ołow twòy głębokościom morſkim powierzył, i kiedy ſię dla zyſku ruſzyli z mieysca twoi Pisarze, jeżelić to przyſzło na pamięć, że w takie wpaść mogą nieſzczęście? czy nie lepiey było wprzód utopić chciwość zyſku, a ſwòy towar bespiecznie zatrzymać w domu, a tak dłużey paść byś ſię mògł, i kontentować wielkiemi nadzieiami zarobku? ktokolwiek tak niebespiecznemu i niepewnemu Elementowi powierza ſwojego ſzczęścia, nie powinien ſię tym ſmucić, co utonie, ale ſię z tego cieſzyć, co na ląd wypłynie. Sokrates ow z Filozofow naydawnieyſzy i naymędrſzy, nie ſłowem, ale przykładem nas chciał nauczyć, jak mało ważyć ſobie potrzeba te rzeczy światowe. Rzucił tedy w morze

nie

nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielkę wagę, nie cudze, ale swoie własne, nie przymuszony, lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: i pokazał swóy umysł heroicznym owym uczynkiem tak wysoki, żeby się żaden łakomca nie cieszył tak, gdyby je, w ziemi znalazłszy, wykopał, jak ten Filozof, kiedy je, w morze wrzuciwszy, utopił, przedawszy do uczynku daleko większey uwagi, owe mądre słowa:

Idźcie precz brzydkie żądze, przepadniycie na dno,

Niż mię macie utopić, ja was topię snadno.

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemuż się nie boią łakomcy cudzych, z których inszych oszukuią? rozumiem, że chociaż czystemu złotu niechciał się powierzyć ow Mędrzec, żeby go do jakiego nie przywiodło smutku, a tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzućcie obadwa losy, ten Tebańczyk, ty Samniyczyk, patrzcie który z was lepiey uczynił, czy tamten na ziemi stoiąc gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi. i nie wątpię, że teraznieysi Rzymianie łakomi, nie owi dawni odważni, przyznaliéby sprawiedliwszą przyczynę twego uczyn-

uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele ſzacował, w zawſtydzeniu powinieneś zoſtać. Sokrates że tym wcale wzgardził wielką ſławę i cześć ſobie ſprawiedliwiey zaſłużył.

Tenże poſłaniec twóy powiedział mi, że od ſmutku ſzaleieſz, w nocy wołaſz, na Bogow narzekaſz, ſąſiadow budziſz, a nadewſzyſtko ſzczęście, że tak poſłużyło, przeklinaſz, wſzyſtkę winę na nie codziennie ſkładaiąc: boli mię bardzo ten twóy poſtępek; ſmutek bowiem w oſobności ſię kocha, ſpółkowania nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, rozpaczy jeſt własnym dziedzicem. Boli mię twoie nocne wołanie; bo to jeſt ſzaleńſtwa początkiem, wielkiey niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupſtwa oczywiſtym wyrażeniem: którey godziny świat cały, po ſłonecznym umknięciu światła, zabiera ſię do ſpoczynku, twoie ſerce na ten czas do lamentow i niezwyczaynych kłopotow otwiera ſobie wrota. Boli mię że ſię z Bogami zaczynaſz kłócić niemiłosiernemi ich nazywaiąc, którzy jeżeli ci cokolwiek dla pychy odięli, mogą dla upokorzenia ſię przed niemi, w tróynasob to nadgrodzić: wiele razy grzechem Bogow rozgniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzeba. Czy nie wieſz Merkury, że większa jeſt

cierpliwość Bogow, którey używają patrząc na popełnione grzechy naſze, aniżeli naſza w znoſzeniu, kiedy nam karę jaką naznaczą? My ich prawda nieſprawiedliwie obrażamy, ale od nich ſprawiedliwie karani jeſteśmy. Boli mię, że wrzaſkiem i narzekaniem daieſz okazyą do urazy ſąſiadom twoim. Czy nie wieſz, że ſąſiad ſąſiadowi osobliwie bogatemu ubogi, zawſze jeſt zazdrośny? dla tego lepiey, abyś wſzyſtkim uspokoione i wesołe z tego nieſzczęścia pokazował ſerce, i jeżelić doſtatki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoia do miłoſierdzia nad tobą poruſzyć może. Boli mię, że na fortunę tak bardzo narzekasz. Czy niewieſz jak dobrze znaioma jeſt u wſzyſtkich, nie może tego cierpieć, aby od jednego urażoną i znieważoną bydź miała? i lepiey mysl jakim ſposobem przeproſić aniżeli gniewać ją więcey; wielu co w narzekaniu ſarkaiących przy ſwoich nieſzczęściach umieiętnych, a w ſzukaniu ſposobu do uleczenia ſwego kłopotu, wcale głupich widziałem. O jakżeś nierozumny Merkury! o jakżeś nieprzezorny i zapamiętały! kiedy ſię z ſzczęściem paſsować zamyslaſz. Chceſz, widzę, z tą Boginią, z ktorą wielu przymierze zawiera, ſam jeden woiować, wſzyscy łuki natężone pod nogi jey rzucają, a ty przeciwko

ciwko niey ſtrzał dobywaſz: jeſzcze nie wieſz, co jeſt z nią woyna, a o zwycięſtwie myſliſz: rzadko który żeby przez jey nogę nie był przerzucony, a ty ſam chceſz bespiecznie chodzić: cóż daley mam mòwić, kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzącego? czy niewieſz, że ta naywyżſze przebija mury, a ſprochniałe obrania ściany, że ta dzikie osadza mieysca, a ludne puſtoſzy Miaſta, że ta z nieprzyiacioł przyiacioł i wzajemnie z przyiacioł nieprzyjacioł robi, że ta zdraycow wiernemi, a wiernych podeyrzanemi czyni, że ta zwyciężcow w kaydany wiąże, niewolnikow wypuſzcza? na oſtatku znay, co to jeſt za Pani, że Królestwa jedne do góry nogami przewraca, drugie na nogi ſtawia, mocnieyſzych zwycięża, ſłabſzych broni, Królow z tronu zrzuca, tyranow koronuie, umarłym życie daie, żywych w grób wpycha. Nie pamiętaſz podobno owey ſentencyi drugiego Szpartańſkiego Króla, którą nad drzwiami napisać kazał, w te ſłowa:

W tym domu człowiek, co może, to ceni,
Fortuna jak chce, tak wſzyſtko odmieni.

Za prawdę te ſłowa, jeżeli mam w tym wiarę, potrzeba, aby nie na drzwiach, ale u każdego w ſerdeczney komorce napisane były. Lepiey ten znał fortunę, co jeſt, kiedy ſam ſiebie najemnikiem u niey,

nie dziedzicem bydź sądził, i co kiedykolwiek tak, jak ty, ſtracił, mawiał, że to nie ſwoie miałem, ale cudze, przyſzła fortuna, wzięła jak ſwoię własność. Nic bardziey przykrego życia nie czyni ludziom, jak doczesne i kaduczne dobra, których fortuna do czasu im powierza, rozumieiąc że przez całe życie utrzymać ſię przy tym mogą, co maią pożyczane. Niewiem czy z dopuſzczenia Bogow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu to ſię dzieie, iż ktokolwiek w tym życiu jeſt fortunnieyſzy, bogatſzy, nad innych wyżſzy, ten nayprzeciwnieyſzych Insultow doznawa fortuny, i iey poſtrzały, niby nieznaczne, ale głęboko w ſercu utknięte znoſić musi. Smiele mogę mówić: Ten tylko od zawisney fortuny jeſt wolny, kto ſię przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi jeſzcze twóy poſłaniec, że w lecie miałeś przybydź do Rzymu, a zimą popłynąć do Alexandryi. O nieſzczęsliwość twoia Merkury! powiedz mi, proſzę, kiedyś już rozum ſtracił, i życie maſz na ſchyłku, dopiero chciwość twoia w naylepſzą roście i młodnieie. Dwa wynalazłeś miaſta przeklętym kupiectwem ſławne, jakoby Rzym dobrych ludzi i cnót męczarnią, i Alexandryą wſzyſtkich niecnót głowę; które jeżeli naybardziey

ko-

kochasz, pokażęć jakie w nich towary przedaią: w Rzymie złemi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi kłopotem i staraniem serce napełnisz. Y jeżeli ztamtąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo tam sprzedasz, co ztąd wywieziesz, wierz mi, że prędzey głodny, niżeli nasycony powracać będziesz. Czy niewiesz, że na morzu, kiedy nayciższa spokoyność, znak to jest naywiększey nawałności? a jeżeli powiadasz, że prożne twoie okręty póydą dla łatwieyszego przeyścia, ja ci odpowiadam: że bardziey obciążone twoią chciwością tam popłyną, niżeli napełnione jedwabiami powrócą. O jak szczęsliwa byłaby zamiana, gdyby kto za jedwab Alexandryiski mógł zamienić chciwość i łakomstwo Włoskie! co gdyby się stać mogło, jezeli jeden okręt z Alexandryi jedwabiem mógłby naładować, poprzysięgam, że cała flota chciwości Włoskiey zabraćby nie potrafiła. Niepomiarkowane jest łakomstwo ludzkie, ktorego ani wstyd, ani niebespieczeństwo życia od człowieka odpędzić nie może, co z racyi twoiey żeglugi mowię, kiedy się w tak niebespieczny czas na morze puścić zamyslasz, z tego dwoyga jedno bydź musi, żeć albo rozumu wcale brakuie, albo chciwości masz nazbyt.

Ażebym sam sobie zadosyć uczynił, i

pytaiącym się o tobie co miał odpowiedzieć, wcale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a morze cię w swoie opiekę wzięło: niespokoyny twòy umysł dostał się niespokoynym nawalnościom, serce twarde twardym opokom, na ostatku lekkie mysli prętkim wiatrom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czyniſz, ażebyś chcąc wydrzeć twòy towar morzu, nie zostawił na tym mieyscu, gdzie ołow leży, dla ryb, własnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyskać, wszystko, co mieli, stracić im przyszło. Ostatnie to słowo jeszcze mòwię: czego łakomcy w tym życiu szukacie? a to sobie kłopotu, sąsiadom nienawiści, złodziejom podusżczenia i sposobu do kradzieży, przyiaciołom żalu, nieprzyiaciołom radości, życiu niebespieczeństwa, potomkom obrzydliwego prawa.

Więcey dla zaczętey febry nie piszę, tylko Bogow Samnitow proś, aby mi zdrowie powròcili, a ja tobie ołòw nagrodzić mogę. Bo gdzie łaskawych niemasz Bogow, mało medycy pomogą. Posyłam ci assygnacyą, ażebyć w nadgrodę straty, z moich okrętow dano jeden. Przytym Bogowie niech cię strzegą, i zawisne szczęście odmienią.

§. XXII.

§. XXII.

List Marka Aureliusza Cesarza do Lawinii Rzymianki po śmierci Męża jey cieszący: innym wdowom tak dla pocieszenia, jako i dla informacyi o wdowim życiu, służący.

Ile razy smutek swóy, i moię obligacyą, com powinien Mężowi twemu, rozważysz, nie wątpię, ażebyś niemiała w nieżyłe dobrym porozumieniu moiey przyiaźni, i urażonym nie przyimowała mego niedbalstwa sercem, kiedy na tak ciężką boleść twoię z nayostatnieyszym odzywam się żalem, ale jeżeli ostatni do pocieszenia w smutku twoim przystępuię, wierz mi, że między pierwszemi twemi przyjaciołami, naypierwszy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyusza, wielkiego mego przyiaciela, a twego kochanego Męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do ciebie, żebym niechciał śmierci jego, i żalow twoich opłakiwać, ale żebym sercu twemu większey nie odnowił rany. Tyraństwem mi się bydź to zdało, tak długim oczekiwaniem Męża umartwioną, oznaymieniem o jego śmierci, swoią dobijać ręką.

Nie ludzka rzecz i niesprawiedliwaby to była, od kogo wiele doznawałem dobrodzieystw, temu tak smutney nowiny bydź pierwszym ogłosicielem. Było dawne pra-

wo Kartagińczykow, jeżeli Oycu o Synowskiey śmierci, albo Synowi o Oycowskiey, lub żonie o Mężowskiey, albo Mężowi o żoniney, czy o takiey, ktòra żal i lamenta za sobą pociągała, kto powiedział, wolno go było albo do więzienia oddać, albo trzymać jak swego niewolnika: zdało się to Kartagineńczykom, że ten, który tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcey życia, i owszem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod jego exekucyą nie popadł; wiele razy ten na oczach stanie, który do smutku jest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona bydź musi. Gdyś tedy tak kochanego Męża, ja tak wiernego straciłem przyjaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mòdł znaleść drugiego: nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyusza śmiercią, który słodkim z Bogi cieszy się pokoiem, jak nam nad sobą, że jeszcze w tak opłakanym zostaiemy życiu: zarówno nas boleć musi, jak to, gdy co nam miłego traciemy, tak i to, gdy co złego znayduiemy, przykra rzecz widzieć dobrych i cnotliwych ludzi umieraiących, daleko przykrzeysza widzieć złych żyiących i na niecnoty rozpasanych.

To

To jeſt rzecz niepoięta, co oczami ſwemi widziemy, iż Bogowie ludzi dobrych, ſiebie chwalących prędzey zabieraią, złym grzeſzącym w długi wiek przedłużaią życie. Plato mawiał: iż ſprawiedliwiey to codziennie opłakiwać, aniżeli tak ſkrytych ſądow dobadywać ſię Boſkich. Powiedz mi proſzę, Ławinio, czy wieſz, jak dobrzy ſą Bogowie, do których ſię przenoſzą zmarli, a jak zli ludzie, z któremi tu żyć trzeba na świecie? jeżeli zli na to ſię rodzą, aby umierali, tak dobrzy na to umieraią, ażeby żyli.

Niech mię tak Matka Berecintia kocha, jak bez fałſzu to mówię, co mòwić mam: iż uważywſzy tę ſpokoyność, krórey umarli z Bogami zażywaią, a przeliczywſzy te kłopoty, w ktòrych tu na ziemi żyiemy, mówić śmiele mogę, że więkſze umarli maią politowanie nad nami, niżeli my żal nad ich śmiercią, gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęciey rożności, to jeſt, gdyby nie było piekła na złych, a nieba dla dobrych, dla tey jednak racyi powinniśmy z weselem przyimować śmierć przyiacioł naſzych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widziemy. Jak wielką radością napełniony żeglarz, gdy u portu ſzczęśliwie ſtanie, jak wielkiey doſtąpi ſławy zwyciężca, gdy batalią wygra, jakiego ſpoczyn-

czyn-

czynku zażyie pielgrzym, albo podróżny gdy z drogi do domu wróci; tak i umarli, gdy to mizerne pielgrzymuiące zakończą życie, tyle maią pociechy. Gdyby ſię rodzili ludzie na to, żeby wiecznie żyli, ſprawiedliwie ich śmierć opłakana bydźby mogła, ale kiedy prawdziwiey na to ſię rodzą, aby umierali, i po śmierci dopiero żyć zaczeli, nie należy tedy płakać na to, że umieraią, ale że bez tey pociechy, która im zgotowana na Niebie tak długo żyją na ziemi. Wiem zapewne, że Mąż twóy wspomniawſzy ſobie, co tu zniosł, a uważywſzy w jakim tam opływa ſzczęściu, gdyby mu Bogowie ofiarowali Cesarſtwo Rzymſkie, wiem, żeby ſię i na jeden dzień niechciał ruſzyć z grobu po koronę; bo gdyby ſię wrócił, musiałby powtórnie umierać, a tam żyjąc z Bogiwie, że ma nieśmiertelne życie. Zaczym Ławinio, jakoś jeſt z niewiaſt naygodniey ſza, chciey uważyć, o co cię proſzę, abyś daremnie łzami nie oblewała ziemi, jeżeli wierzyſz, że Mąż w takim zoſtaie mieyscu, gdzie ſię nie ſmuci, gdzie nie płacze, nie wzdycha, gdzie ſię nie boi śmierci, maiąc wieczne życie, a zaiſte tak jeſt, nie należy płakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w żadnym nie zoſtaie nieſzczęściu.

Często u ſiebie rozważam, o czymby przy-

przynależało myslić wdowom w żałości zostaiącym, aby smutek od siebie oddalić mogły, i ten wynayduię sposob: że nie należy im myslić tak o przeszłym słodkim pożyciu w Małżeństwie, jak i o terazniey-szym sieroctwie, ani o tym, cokolwiek miała do ukontentowania, ale o przyszłym życiu, ktòre ją czeka po śmierci. Należy prawdziwiey wdowie z żyiącemi mieszkać na ziemi, z umarłemi życzyć sobie jak nayprędzey społeczności: jeżeliś dotąd z utęsknieniem czekała powrótu Mężowskiego do domu, teraz się ciesz, że on ciebie daleko w godnieyszym domu przyjąć oczekuie, w ktòrym, wierz mi, że daleko lepiey będziesz tam od Bogow uraczona, jak on tu był od ludzi na ziemi: tu żyiąc niewiemy co to jest prawdziwe wesele, tam nié wiedzą, co to jest gorzki smutek. Wierz mi Lawinio, gdyby to w moiey mocy było, twoim poradzić smutkom, tak jak twòy żal w sercu moim mocno utopiony noszę, ani mnie byłby płacz twòy tak ciężki, ani tobie tak przykra osobność. ale ach! umysł jest, co to poiąć może, sposobu niemasz, żeby temu zabieżeć. Gdy tedy zadnego sposobu niemamy, aby umarłych do życia powrócić, całą rzècz tę porzucić trzeba na wolą Bogow, ktòrzy lepiey wiedzą, co nam jest potrzebnego, aniżeli my obrać sobie umiemy. Od

Licy-

Licyniufza Brata twego dowiedziałem się, że płaczom końca znaleść nie możefz, ani pociefzenia żadnego przyimować nie chcefz. Nie widzę w tym racyi, że fama chcefz opłakać śmierć Klaudyufza, jakbyś go fama jedna ftraciła, gdy tedy życie jego wfzyftkim było potrzebne, należy, aby śmierć jego opłakiwali wfzyscy. Nic na świecie umyflowi fmutkiem ściśnionemu cięższego być niemoże, jak gdy widzi weselących się z gorzkości fmutkow fwoich; wzaiemnie w ciężkich boleściach ferce, i przeciwney fortunie nie może mieć większey pociechy, jak widząc równie ubolewaiących nad fwoim nieszczęściem przyiacioł. Niemało ztąd mam pociefzenia, gdy widzę zalane łzami przyiacielfkie oczy nad moim płaczem; bo jak ciężaru ubywa z ramion, gdy kto dźwigać pomoże, tak i fmutku, gdy jego część kto na siebie przyimie, ulgę fercu i wnętrznościom czyni. *Octavius Auguftus* Cesarz, jak Hiftorycy pifzą, między Dunayfkiemi Obywatelami znalazł narod jeden z osobliwfzym zwyczaiem, czego gdzie indziey ani widział, ani o infzych narodach czytał: dway przyjaciele przychodzili do świątnicy przed Ołtarz, i wzaiemnie fobie przyfięgali sluby, jak dożywotnią Mąż z żoną fobie przyfięgaią miłość, wzywaiąc Bogow na świadectwo, że w żadnym

nym swoim własnym nieszczęściu, ani płakać, ani smucić się nie będą, a jeżeliby drugiemu co niepomyslnego stać się miało, na ten czas dopiero, jak na swoie nieszczęście ubolewać powinni, i z pomocą jeden drugiemu jak w własnym interessie bez odwłoki przybywać. O święte czasy, o szczęsliwy narodzie, wieczney godny pamięci, w którym się szczerością gołębiczą kochali ludzie, zapomniawszy własney mizeryi, opłakiwali nieszczęście cudze! o Rzymie! nie Rzymie, o czasy zle trawione, o życie zle rozporządzone, o nikczemne niedbalstwo! i także dziś piersi wywnętrzone z dobrego, a serce napełnione nosiemy złością? zapomnieliśmy wcale ludzkości staiąc się gorszemi od dzikich i zajadłych bestyi, kiedy mocno o to się staram, ażebym ci mógł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myslisz o moiey śmierci, płaczesz na to, gdy mię śmieiącego się widzisz, ja się śmieię, żem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego, ażebyś z upadku niepowstał, ty na to bolejąc, że ja bez upadku chodzę, podstawiasz nogę, abym się roztrącił; jednym słowem bez wszelkiego własnego pożytku, bez nadziei zysku, przecież cieszemy się, kiedy cudzą obaczemy biedę, albo kiedy się do nieszczęścia przyłożyć możem.

Inaczey tedy ludzie z ludźmi, inaczey

Bógi

Bogi postępują sobie z nami: ludzki interes jest, że drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego interessu nas smucą, ażebyśmy w pokorze serca do nich się nawrócili. Dla czego gdybyś chciała porachować wszystko, uważ, proszę, żeć zostawione dzieci, z których się cieszyć możesz, została fortuna do sustentacyi potrzeb i wygod twoich, zostali Rodzicy, których godnością zaszczycać się będziesz, została sława, dla którey u wszystkich w poważeniu jesteś, zostało zdrowie, abyś dłużey żyła. Dla tego naymnieysza ta cząstka, którą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co daią, zostawuią. Z tey tedy racyi, nie możesz przez całe życie sama przez się tyle zyskać, albo stracić, co przez jednę godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. O gdyby to zrozumiały wdowy, jak mało u ludzi zyskać, a jak wiele u Bogow stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im jey brakuie! niecierpliwością wielką, często Niebiosa do gniewu pobudzamy, i ludziom zgorszenie czyniemy. Którzykolwiek chorobą złożeni, i w biedach swoich zatopieni smucić się muszą, więcey im pomocy jeden wyświadczony uczynek do ręki przyniesie, jak tysiąc słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko cieszy mogąc co dopomodz, pokazuie się przyiacielem dawniey politycznym, a teraz mniey szcze-

ſzczerym. Ty zaś Lawinio, jeżeliś mię miała za domowego i kolligata Mężowſkiego, teraz proſzę, miey mię w umyśle na mieyscu Męża ſwego, w kochaniu za Oyca, w poradzie za Brata, w uſłudze za ſługę, w Senacie za Patrona, żebyś Plenipotenta nie potrzebowała, czego gdy doznaſz, mówić możeſz ſprawiedliwie, coś w wielu ſtraciła, w jednym Marku Aureliuſzu to wſzyſtko znalazłaś. Gdy tedy wſzyſtkie nieſzczęścia, ſmutki, kłopoty, oraz i ſłabość zdrowia, jak jakie mieſzkanie ſobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuſzczą, jeżeli ja ciebie opuſzczę, niech mię zapomną, jeżeli o tobie zapomnę, a jako Klaudyuſz do oſtatniego tchu życia był moim przyjacielem, tak Marek Aureliuſz póki żyć będzie, twoim bydź nie przeſtanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi poufale, co twoia potrzeba wyciągać będzie, roſkazała, ſłuchać będę. Cokolwiek do twoiey czci i powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, o to jedno upraſzam: nie mniey na czas potrzebnieyſza informacya wdowom, aniżeli pomoc i uſługa. Dla czego cię naybardziey proſzę, abyś ſwawolnych wdów Rzymſkich nie nasladowała zwyczajow; ponieważ niemaſz nic pięknieyſzego nad ſtatek i dobre imie wdowieńſkie, od ich ſławy zawiſła całey

Fa-

Familii ozdoba, dziedzicom poszanowanie, i zmarłych Mężow sława. W czym jeżeliby mię posłuchać chciały, radziłbym tedy wdowom, ażeby taki ſtróy w tym ſtanie brały, jaki do śmierci nosić podobać się im będzie: cóż pomoże, że zaraz po śmierci męża w grube oblecze się kiery, kiedy wkrótce z naymłodszemi Pannami w ſtroju o lepszą rozmawiać będzie, iż nie rozeznać co wdowa, co mężatka, i co niewinna Panienka? Każdą kochaiącą cnotę po ſtroiu pomiarkowanym poznać można. Piszą o jedney heroinie Amazońskiey, która gdy zaiechała drogę Alexandrowi Wielkiemu w swoim Amazońskim ſtroiu, nie mógł poznać Alexander z kim się wita, czy z niewiaſtą, czy z męszczyzną, gdyby był nie poſtrzegł, że nie przy ſztyblu, ale przy korku u trzewika oſtroga; i zaraz się domyslił w jakiey przybyła potrzebie, udarowawszy ją sprośną przyjaźnią. Zaczym i ty Lawinio, aby podobnego co o tobie nie mówiono, nie przeymuy mody, latom ſtanowi i kondycyi twoiey nie przyzwoitey. Cóż to pomoże, że kilka dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy potym wszyscy palcem wytykać ją będą? co pomoże, że wdowa cały Miesiąc domu swego otwierać nie każe, kiedy w prętce przed wizytami całe nocy drzwi nie zamknięte ſtoią? na co się

śię zda, że hoyne łzy przy pogrzebie wdowa wylewa, kiedy potym daleko więcey w swoich swawolach śmiać się nie wstydzi? śmiechu wielkiego godzien taki publiczny smutek, jeżeli sekretnie już inszy przy Exekwiach Mężowskich, usmochtane płaczem ulizać przyrzekł oczy. Powiem ci Hystoryikę Lawinio, która się stała w Rzymie: była niektóra Matrona, a jeszcze z pierwszych, Marką Marcella żona, imieniem Fulwia, która przy pogrzebie męża swego z wielkiego żalu twarz poczęła drapać, włosy targać, suknie drzeć, nie płakać, ale ryczeć, i jako nieżywa o ziemię się rzucać: dway Senatorowie żeby co gorszego sobie nie zrobiła, schwycili ją mocno za ręce. Co widząc *Flavius* Censor, rzecze do nich: puście czym prędzey ręce Fulwii, chce, widzę, jednego dnia wszystkie żale razem wywrzeć i zadosyć uczynić obligacyi wdowiney. Co Prorockim powiedział duchem *Flavius*, gdyż się spełniło tak: gdy tedy Fulwia tak godnego męża była żona, nie godziło iey się tak niedorzeczney uczynić, co uczyniła, sprawy przy paleniu kości męża swego, na ten czas gdy ją trzymali za ręce owi dway Senatorowie, z jednym, który był młodszy, ściśnieniem ręki zkontraktowała sluby Małżeńskie, która rzecz tak była obrzydliwa, że wszystkie Matro-

ny Rzymſkie wſtydzić ſię za nię muſiały, i dla żadney wiary nie zoſtawiła napotym. Ale nie dla tego tom wspomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, o czym ani pomyslić mogę, ani twoia godność tego by nie zniosła, jednakowoż jak naypilniey życie czyſte, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam; bo jeżeli cię oſierocenie z Męża trapi, ale cnotliwe życie, które między żyiącemi wieść powinnaś, cieſzyć cię będzie. Nic więcey nie przydaię, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty, niech je opowiadaią poſtronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego oſtrogą: wdowa która mniey cnotliwie żyie, lepiey aby żywo dała ſię pogrześć.

§. XXIII.

Monarchom i Panom należy bydź osobliwſzemi Wdów obrońcielami, i ſierot opiekunami.

Aurelius Macrobius Saturnalium Lib. 3. piſze, że w ſławnym Mieście Athenach był Kościoł Bogini miłoſierdzia, tak w pilney ſtraży i zamknięciu, iż bez pozwolenia Senatu niegodziło ſię żadnemu do niego wniść człowiekowi, ani ſię w nim modlić, ani ofiar czynić, prócz ſamym ludziom takim, którzy z miłoſierdzia nad ſierotami i ubogiemi ſwoie mieli zalecenie,

nie, nie było w tym Kościele innych posągow, procz miłosiernym Panom wystawionych. Mieli to za osobliwszą cnotę Atheńczykowie, że się lekkości i surowości strzegli, i kogo naywiększym wstydem nakarmić chcieli, tylko te przymawiali słowa na oczy wyrzucaiąc: żeś niebył w Akademii i w Kościele miłosierdzia.

W niektórym Falarydesa liście do przyiaciela swego znayduią się te słowa: List twóy odebrałem krótkim napisany stylem, z strofowaniem dość niedługim, ale przykrym, które ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu, tyle w uspokojeniu pociechy, lepszym zawsze przyimuję sercem szczere napomnienie doświadczonego przyiaciela, jak oczywiste podchlebstwo skrytego nieprzyiaciela. Między inszemi rzeczami, w czym mię strofujesz, nazywasz mię Tyranem, że Bogom nie służę, Kapłanow zabijam, niewinnych przesladuię, poddanych zdzieram, nikomu uprosić się nie dam, z nikim poufale nie przestaię. na co odpowiadam tak: co do pierwszego, że gdybym to wszystko czynił, co Bogom należy, nie mógłbym nic czynić, żebym się podobał ludziom. Ze Kościołow nie czczę, prawda jest, wiem dobrze, że Bogowie wolą, kto im serca ofiaruie czyste, jak kto ściany pozłaca Kościelne, a sumnienie szpeci. Ze Kapłanow

zabijam, i to nie fałſz; bowiem niektórzy tak złego i przewrótnego życia, iż większą, rozumiem, Bogom przyſługę czynię, gdy ich zabijam, jak oni Bogom ſwojemi nieczyſtemi ofiarami. Że poddanych zdzieram, przyznaię ſię, ale że ich od nieprzyiacielſkich najazdow brónię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę, aby i na moie potrzeby, i na woyſko podatki płacili, jakie wyſtarczyć mogą. Żem jeſt w prożbach nieużyty, i to prawda; codziennie bowiem tak o nieſprawiedliwe przykrzą ſię rzeczy, że i dla nich, i dla mnie lepſzą rzecz ſądzę, gdy tego nie uczynię, o co proſzą, jak gdybym miał uczynić, czego ſię napieraią. Że z nikim poufale nie przeſtaię, prawdę mówią; bo nie dla tego ſzukają zemną poufałości, aby mię rozweselili, jak żeby za tę przyiaźń co odemnie brali. Na oſtatku że mnie niemiłoſiernym przeciwko ubogim i ſierotom nazywaią, na to ſię nie zgadzam, i tey krzywdy ſobie czynić nie pozwalam. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że nigdy dla ubogich, wdów i ſierot drzwi u mnie zamkniętych nie zaſtanie. Jeżeli tedy tak wielki Tyran przy inſzych złościach miał tę jednę cnotę; daleko nam Chrześcianom więcey należy, abyśmy nie byli gorsi i niemiłosierdnieysi, na ubogich i ſieroty, nad tego Tyrana.

Tru-

Trebellius Pollio w życiu Klaudiuſza Cesarza piſze: że jedna wdowa uboga przyſzła do Cesarza rzęsiſtemi łzami maiąc zalane oczy, prosiła o pomoc w ſwoiey mizeryi, nad którą dobry Cesarz miłosierdziem wzruſzony, nietylko zapłakał, ale i rękami ſwemi łzy z oczu jey zapłakanych ocierał. nad czym zdumiało ſię wiele przytomnych Senatórow Rzymſkich, i jeden z nich rzekł: dosyć jeſt na Pana, gdy ſłucha łaſkawie proźb poddanych ſwoich, chociażby o łzy ich ręku ſwoich nie maczał. Na co odpowiedział: nie dość jeſt na dobrych Panow, aby tylko ſłuchali proźb poddanych ſwoich, i ſprawiedliwie ſądzili, ale oraz przy ſprawiedliwości należy im bydź miłosiernemi. Więcey podobno ucieſzy, i ukontentuie przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaſkawie przyimuie, jak gdy kłopotliwych ſądzi. A że przez to ma bydź uſzczerbek powagi Cesarſkiey, żem ubogiey niewieście otarł z łez oczy, wolę bydź uczeſtnikiem ciężkości ludzi moich, i ocierać im oczy, jak bydź okazyą do płaczu. Godne za prawdę nie tylko pamięci, ale i nasladowania Panom, tak piękne zdanie. Wielu zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego, ztąd uroſłego, że nietylko wielkich dokazował odwagą rzeczy, ale też wiele Miaſt i Królewſtw rozdawał z łaſkawości. Wielu Pompejuſzowi

zazdroſzczą Imienia ztąd Wielkim nazwanego, że był Wodzem Rzymſkim nayſławnieyſzym, 22. Królewſtw zawoiował, 25. Królow maiąc w kompanii z ſobą. Wielu Scypionowi zazdrości Imienia ztąd Afrykańſkim nazwanego, że w Afryce wielkie i obronne Miaſto Kartaginę zwyciężył, które bogactwy przewyżſzało Rzym, orężem i mocą z całą woiowało Europą. Wielu drugiemu Scypionowi zazdroſzczą Imienia Azyatyckiego, że podbił i uſkromił pyſzną Azyą, która dotąd zwała ſię pospolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdroſzczą ztąd nazwanego Wielkim, że będąc małego Królewſtwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocnieyſzemi Królami, ale też Cesarſką Stolicę w ſwoim założył, i Sukcesſorom zoſtawił, Państwie. Nie dziwuię ſię bynaymniey, że wyniosli Monarchowie tym chwalebnym Przodkom ſwoim maią czego zazdrościć, ale gdybym był w ich osobie, bardzieybym zazdrościł Antoninowi Casarzowi Imienia, pobożnym nazwanemu, jak wſzyſtkich wielkich Imion. Ci wſzyscy Monarchowie pyſznego i wynioſłego doſtąpili Imienia, że wiele zawoiowali Królewſtw, wiele obalili Kościołow, wiele narodow po tyrańſku złupili, wiele uciemiężyli niewinnych, a przepuścili tyranom, wielu dobrym fortu-

ny

ny i życie wydarli. To to ſą fundamenta światowe i osobliwy zwyczay, że na zjednanie jednemu jasnego Imienia, wiele Imion niepamięcią, a bardziey hańbą, zniewagą, kontemptem przymić i przycisnąć koniecznie potrzeba. Ale *Antoninus* nie musem, nie krzywdą cudzą zaſłużył ſobie Imie, pobożnego, jedną ſamą dobrocią i miłosierdziem; nie umiał nad to więcey, jak bydź Oycem ſierot, niczym ſię bardziey nie cieſzył, jak gdy go Patronem i obrońcą zwano opuſzczonych wdów: ſam na ſprawy ſierocę i wdów zasiadał i łaſkawie ſądził, nigdy drzwi dla ubogich zamykać nie kazał, owſzem odźwiernych ta była u niego powinność, aby z ulic ubogich na pałac ſprowadzali. Często te ſłowa mawiał, jak Autorowie piſzą: Monarchom należy dla podupadłych, dla ſierot, dla wdów wnętrzności mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomogli, drzwi nie zamknięte, aby ich potrzeb bez odwłoki ſłuchali, Apollina przypominaiąc wyrok, że który Monarcha nie jeſt pilny w ſłuchaniu i ſądzeniu ſpraw ſierocych i ubogich ludzi, nie pozwolą Bogowie, aby go bogatsi ſłuchali i ſzanowali. O ſłowa chwalebne, a bardziey święte, które nie od Apollina ale od prawdziwego Boga, żeby do ſerc Pańſkich były podane i wpojone! nic bowiem nie jeſt niesprawiedliwſzego, jak gdy na

na dworach Królewſkich bogaci i pyſzni ludzie maią przyſtęp, ubodzy i wdowy przyięcia ſupplik doprosić ſię nie mogą. O ſzczęsliwy ten, i po trzykroć błogosławionym nazwać ſię może, który ubogim dla pocieſzenia ich otwiera ſerce, a dla pomocy i podźwignienia nie zamyka ſzkatuły! ſpodziewać ſię może, że gdy przyidzie dzień ów ściſłych i oſtatnich ſądow, miłosierdzie na Trybunale naywyżſzym ſądzić jego ſprawy, nie ſurowość, zasiędzie.

§. XXIV.

Jak wiele nieſzczęsliwości maią wdowy, wylicza Autor, i jak nieporównanie cięższe ſą ich intereſsa, niż wdówcow; dla czego bardziey te, jak tych Panowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad niemi powinni.

Wielkiego politowania godzien jeſt Mąż Szlachetny, widząc go osieroconym i ſmutnym wdowcem; naprzód, jeżeli ſtracił żonę według pomyslności i ukontentowania ſwego, zoſtaiąc ſam, gorzkie bez przyjaciela prowadzić musi życie. Jeżeli pomysli, czy ſię ożenić, widzi, że rzadko, i to ſzczęściem, powtórne nadaie ſię Małżeńſtwo. Wielkież w ten dóm wchodzi nieſzczęście, z którego wynoſzą gospodynią, a jeſzcze taką, od którey był dobrze rządzony. Błąkać ſię muſzą i poniewierać bez Matki dzieci, cierpieć niewygodę i rożne przykrości jako ſieroty, ſłudzy

dzy leniwſtwem gniusnieią, ſłużebnice bezwſtydnie żyią, gospodarſtwo niſzczeie, fortuna ginie, przyiaciele opuſzczaią, ſam w zapomnieniu chodzi. Jednym ſłowem, wiele ſię znayduie takich, co go kradną, mało, co ſzczerze dóyrzeć albo pracować zechcą. Nieznośne bydź muſzą przykrości owdowiałego męża, jeżeli pomysli o żonie. imie ſamo Macochy nad dziećmi, jak będą wychowane i edukowane, wnętrzności poruſzyć musi. Jeżeli chce życie całe prowadzić w beżeńſtwie, ſama osobność bez uprzykrzenia bydź niemoże: i tak mizernemu wdowcowi ſtracona żona wzdychanie, pomyslenie o drugiey łez wylanie przynosi.

A lubo tak a nie inaczey jeſt, wiele jednak między wdowczym i wdowim ſtanem liczyć ſię może różności: męſzczyznie, gdy jeſt wdowcem, wolno dla rozrywki wyiechać, gdzie chce, zabawić, póki jego wola, ucieſzyć ſię z przyiaciołmi, jak uczciwe nie zabraniaią zabawy, w prawie ſobie poradzi, nieprzyjaciołom odpor dać może; na oſtatku przez pomiarkowany i ograniczony rozumem żal, nie tak zapamiętale trapić ſię może ſmutkiem nad śmiercią żony, jak żona nad mężem przez miękkość ſerca, ſkłonność do płaczu i nie wyperswadowanie żalow. Wdowa nie naganne od podeyrzenia i obmów dale-

kie

lekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstemi włóczyć się wizytami, nie może opuszczonego odjeżdzać domu, nie może szukać od sąsiada do sąsiada rozrywek, niemoże sobie w prawie i kłótniach dać rady, nie może nad swoię kondycyą, do czego jest obligowana, krokiem daley postąpić, same smutki i lamenta, odbite o ściany, do własnych uszu wracaią echo, w zamknięłey osobności gorzkie łzy oblewaią osierocone łoże, niebo w uciszoney nocy nasłucha się jęczącego wzdychania. O jakże nieznośny i niebespieczny stan ten wdowiński! jeżeli wdowa nie pilnuie domu, w censurę wpada, jeżeli jak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie, jeżeli wesoła, przypisuią lekkość, jeżeli smutna, tetryczką zowią, jeżeli w Kościołach przesiada, obłudnicą, jeżeli nie, to nienabożną, jeżeli się stroi, znać, że chce zbyć wdowieństwo, jeżeli podło chodzi, przyznaią niedbalstwo, jeżeli stroni od ludzi, pyszną zowią, jeżeli poufale żyje, za podeyrzaną maią; jednym słowem sto Censorow naydą, ale ani jednego obrońcy, żeby im w nieszczęściach i kłopotach dopomógł. Wiele utraca niewiasta, kiedy traci Oyca, Matkę, Braci, przyjaciół, fortunę, ale żadna z tą nie jest porównana strata, kiedy traci dobrego Męża. Cóż zastanie, powróciwszy od pogrzebu

w do-

mu? nie masz. w kłótniach zastępcy, nie masz w pracach ochłody, nie masz w potrzebach porady, nie masz wynalazcy ukontentowania, serca jedney pociechy, Oyca dzieci, na ostatku nie masz owego prawie Bożka, którego cała ledwie nie czciła domowa Familia. Czy zostanie fortuna, gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie? zewsząd nieszczęsliwą bydź musi. Jeżeli zostanie ubogą, nic niemaiącą, wiele o tym mówić nie trzeba, każdy pomiarkuie, że jey mizerne musi bydź życie. Jeżeli się starać przyidzie o pożywienie, na los szczęścia, jaki padnie, sama siebie porzuca. Jeżeli prosić będzie jałmużny, wstydu odstąpić musi. Niewiasta Szlachetna, delikatna, cnotliwa, którą potrzeba przymusza żywić dzieci i służebne, o jak wiele dla niey ciężkości, jeżeli z pracy rąk samych ledwo na chleb wystarczy! jeżeli zarabia ciałem, dusza ubożeć musi, jeżeli z proźby żyie, bez zapłonienia bydź niemoże. Gdy tedy przy słabey i delikatney naturze niewieściey niepodobna takich znosić ciężkości, czyież serce będzie tak twarde, żeby się nad niemi do politowania poruszyć nie miało? Jeżeli zostanie w fortunie, i ta dla wdów niemało przynosi zakłócenia: potrzeba myslić i pracować, żeby ją utrzymać, prawa uprzykrzonego zażyć, żeby jey od uciemiężenia bronić: Sy-

nowie

nowie albo inni potomkowie, więcey myślą jak Jeymość z fortuny wyposażyć, aniżeli jak jey w kłopotach dopomodz.

Gdym tak daleko z mową postąpił, długo w rozmysle zatrzymałem pióro, czy dotknąć, czy porzuconą tę materyą zostawić, to jest: często się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskarżeniem się widocznie do sądu o wyrzucenie, albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intromissyą do Osoby, i tak wprzód decydowana jey cnota i honor, aniżeli sprawa.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa po mężu, nie już dla tego jest szczęsliwą: ale jak wiele ma umartwienia, że sama bez wszelkiey pociechy zostaie, jak wiele zakłócenia, kiedy Rodzicy albo krewni Mężowscy nie daią się rozpościerać w fortunie, o naymnieyszy podarty pytaią się płatek, potłuczone rachuią skorupy, przesładuią o mały wniosek, wynayduią defekta w zapisach, w dożywociach; na ostatku, jak gdyby Synową albo Bratową nigdy nie była, zapominaią.

Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwojaka z niemi zostaje praca: naprzód, kiedy maleńkie, pełna jest Matka bojaźni i niebespieczeństwa o ich życie, naymnieysza słabość staje się iey śmiercią, naymnieysze skwierknienie na sercu rani, nocy bezsen-

ne

ne pędzi dla ich płaczu, dni bez apetytu dla ich choroby. Kiedy dorosleyſze, o jakże i z temi uprzykrzone życie, gdy będą hardzi, hultaie, pijacy, koſterowie, utratnicy, niewſtydnicy, głupi, nikczemni, rozlazli gapowie: i tak mizernych Matek dla śmierci Mężowſkiey opłakane, dla żyiących dzieci utrapione zoſtaje życie.

A jeżeli ciężkie te kłopoty, które przynoſzą Synowie, bez porównania cięższe, z którémi zoſtaią Córki: jeżeli Córka będzie roſtropna, wiele rozumieiąca, bać ſię muſi Matka, żeby ſię czego niepotrzebnego nie domysliła, jeżeli nie rozeznana, żeby ſię zwieść nie dała, jeżeli urodziwa, z oka iey ſpuſzczać nie trzeba, jeżeli ſzpetna, weyrzeć na nię nikt niechce, jeżeli rozumna i cnotliwa, bez ciężkości ſerca zbyć iey za mąż niepodobna, jeżeli głupia, cierpieć jey w oczach nie można, jeżeli od rozmów z ludźmi ſtroni, aby nieztetryczała, jeżeli ſama w niepotrzebne ſię wdaie, karać jey nie śmie, jeżeli ſamopas chodzi, żeby nieſławy nie znalazła, jeżeli w pilney jeſt ſtraży, żeby jak Europa na podobnym nieuiechała bydlątku: tego wſzyſtkiego obawiać ſię Matce potrzeba. Przytym jeżeli ſię trafi wdowie, że Córki powydaie za mąż, Synow poswata, rozumie że już wſzyſtkiego pozbyła kłopotu? bynaymniey;

mniey; niebłądźcie rozumieniem wdowy, że już po wſzyſtkich waſzych kłopotach, gdy w dóm ſprowadzicie Zięcia, albo Synową: gdzież na świecie znaydą ſię takie przybrane dzieci, żeby Teściow ſwoich wyrugować z fortuny nie chcieli? jeżeli zachoruie wdowa maiąca w domu Zięcia, albo Synową, a pod przyſięgą przyznaćby im ſię przyſzło, albo żeby kto mógł zayrzeć w ich ſerce, czego bardziey pragną, czy ſtarać ſię o zdrowie, aby z tey choroby powſtała, czy ją pogrzeć, aby prędzey do fortuny przyszli, przyſiągłbym bespiecznie, że woleliby dukatami opłacić mieyſce w Kościele, gdzieby ją pochowano, jak w aptece ſzoſtakiem lekarſtwo, żeby zdrową powſtała.

Seneka w niektórym liście piſze, że Swiekier Synową, Swiekra Zięcia naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym ſposobem, że Zięć nienawidzi Swiekra, Synowa Swiekry, ale tey Reguły za powſzechnę bydź nie przyznaię; znaydziesz tyle Synowych, że ledwo nie bardziey jak ſwoich Mężowſkich Matek, znaydzieſz tyle Zięciow, że kochaią i obserwuią jak Oyca Teściow.

Jeſzcze inne ſmutki trafiaią ſię wdowom, które albo ſię równaią, albo przewyżſzają pierwſze, to jeſt: kiedy zoſtanie jedynak Syn w tym wieku poſtawiony, że za-

ſtąpi

ſtąpi Matkę na mieyscu Oyca, pocieſzy na mieyscu Brata, posłuſzny jak należy na Syna, a w tych wſzyſtkich iey pociechach nad ſpodziewanie obaczy go na marach: gdybym ſię ſpytał co ſię na ten czas w iey dzieie wnętrznościach? nie inaczey rozumiem tylko, że razem z martwym jego ciałem, żywe w grób ſwoie rzuca i grzebie ſerce. A jeżeli opuściwſzy śmierć, o chorobie wspomnieć ſię może, ile razy weyrzy na choruiącego Syna, tyle razy ſobie przypomina zmarłego Męża, i do nowych ſmutkow ma w oczach gotową materyą reprezentuiąc ſobie przyſzłą śmierć, aby go tak nie wynieſiono z domu jako jego Oyca. czemu dziwować ſię nie trzeba; bo podlegleyſza jeſt niebespieczeńſtwu latorosl, gdy zakwita, jak gałęź, gdy dorośnie.

Chciałem wſzyſtkie przypomnieć, a raczey krótko zebrać wdów dolęgliwości, kłopoty i mizerye dla wyperswadowania przyiaciołom i Panom, aby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziow, aby łaſkawie na ſkargi i ciężkości ich nakłaniali uſzy, dla uproſzenia wſzyſtkich cnotami zaleconych, aby je cieſzyli, ratowali i wspomagali: będą te uczynki tak świątobliwe, iż więcey zaſłuży podźwignienie w upadku jedney wdowy, aniżeli moja praca

praca w opisaniu wſzyſtkich ſierocych mizeryi.

§. XXV.

Liſt Marka Aureliuſza Cesarza do Torkwata przyjaciela, którego na wygnaniu cieſzy, lubo przyczyny wygnania niewyraża. Liſt ten do poznania obłudy światowcy bardzo dobry.

Przed trzema Mieſiącami gdym był w pomieſzkaniu Panien Weſtalſkich, doſzedł mię liſt twóy, którego ani oczyma przeczytać, ani umyſłem znieść nie mogłem: w przypadkach nieſzczęsliwych jeżeli pomodz nie możemy przyiaciołom, przynaymniey ubolewać nam wraz z niemi przynależy.

W takim żalu mam twóy żal, w takiey boleści twoię boleść, w takim ſmutku twóy ſmutek, że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludziom pozwolili tak dzielić, jak pieniądze, ſmutki, niech mi Mars pomoże, żebym większą część twoiego nieſzczęścia na ſiebie nie wzbraniał ſię przyjąć. Dobrze to wiem, będąc doświadczeniem wyuczony, jak wiele ſię różni drzewo od cienia, ſen od prawdy, tak wiele między tym, co ſłyſzy o cudzym nieſzczęściu, a tym, co cierpi, jeſt różności, jednak gdzie prawdziwi znayduią ſię przyiaciele, tak dobre, jak i złe powodzenia powinny bydz dla nich wzaiemne.

Częſto z ſobą rozmyslam, dla czego Bogowie dopuſzczaią nieſzczęścia, biedy, mizerye, utrapienia na ludzi; gdy to jeſt w ich ręku, że moglibyśmy żyć w ſamym ſzczęściu na świecie, bez kłopotu, żadney inſzey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznania i doświadczenia, ktòrzy ſą nasi prawdziwi przyiaciele. Jako odważnego Rycerza w boju, Sternika w nawalności, złota w ogniu, tak przyiaciela w nieſzczęściu naylepiey doświadczyć możem. Nie ta jeſt powinność przyiaciela, żeby mię rozmieſzył, ale żeby mi w nieſzczęściu płakać pomógł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim liſtem naylepiey uwiadomiony jeſtem, żeś wygnany z Rzymu, dobra twoie zkonfiskowane, ty ſam z wielkiego ſmutku do ciężkiey przyprawiony choroby. Nie dziwuię ſię, że choruieſz; bo choroba i wesołego nawiedzić może, ale bardziey temu ſię dziwuię, że na ten ſmutek żyieſz. Y lubo miarkuję, że płakać muſiſz, przyznaję, że ſprawiedliwie utraciwſzy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, jednakże nie należy na tak niepomiarkowany żal paſsyom rozpuſzczać cugle, aby cię o niebespieczeńſtwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, który ſię ani Bogom zda na uſługę, ani ludziom na pomoc. Gdybym intereſsami Rzeczypo-

ſpolitey, i pamięcią na Majeſtat móy nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył, woląc cię z bliſka pocieſzyć, jak z daleka twoie opłakiwać nieſzczęście, ale że mi przyiść do tego nie może, jeżeli mię liczyſz za prawdziwego przyiaciela, wierz mi tak, jak jabym tobie w podobney fortunie wierzył, że jak niemiałem w Rzymie ściśley przywiązanego ſobie przyiaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie jeſt mi cięższe nieſzczęście do płakania, nad twoie.

Nie wiem, co to jeſt, móy Torkwacie, że gdy ſię ty ſmuciſz, ja opłakuię? może być że ty ſię niekiedy śmieieſz, a ja ſię uſtawicznie ſmucę, może twóy ból niekiedy przeſtać, a mnie bez przeſtania męczy, może cię niekiedy opuścić ſmutek, ja zamożę cię niekiedy opuścić ſmutek, ja zatulone noſzę od wſzelkich pociech uſzy, możeſz ſię cieſzyć nadzieią długiego życia, ja żadnego nie znaydę dla ſiebie ſpoſobu, jak nayprętſze ſkonanie. Ale nacóż długiemi probować podobieńſtwy? jednym ſłowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpiſz, ja toż ſamo w domu znoſzę, to wſzyſtko, co prawdziwy przyiaciel znoſić powinien: i tak z jednego nieſzczęścia na dwóch nas podzielone ſmutki, z których ſobie przykre i gorzkie rokuię życie. Ta jeſt obligacya prawdziwego przyjaciela: jeżeli świadczyć nie może tyle, co potrzeba,

ba, czyni zadosyć, gdy to świadczy, co może. Rok ten jest, jeżeli się nie mylę, 32. jak dobrą przyiaźń zabraliśmy z sobą, i przez cały czas różnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: jeżeliś był smutnym, nic ci do gustu przypaść nie mogło, tak jak człowiekowi cierpiącemu obrzydzenie do potraw, jeżeliś był welseszy, i tam do ukontentowania nasycony nie byłeś, a prawdę mówiąc, że w przeciwnościach żółcią, w pomyslnościach utęsknieniem pasłeś swóy umysł, nigdy doskonałego nieskosztowawszy nasycenia. Cóż to jest, móy Torkwacie, że cię tak zapamiętałego, i w rozpaczy porzuconego widzę, jak gdybyś sam naypierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do którey 32. lat gotowałeś się bydź Aktórem? na pomyslnościach i uciechach tyle czasu wesołe pędziłeś życie, a dla trzech Miesięcy przeciwney fortuny, tak bardzo lamentuiesz? czy nie wiesz, że rozumni ludzi więcey się obawiać dwóch dni pomyslnych, jak dwóch set przeciwnych powinnni? jak wiele widziałem podupadłych, czy przez nieprzyiacioł, czy przez własny występek, albo nieostróżność, którym sława i przemijaiące szczęście z fortuną przestało służyć, ale żal i te, które ich otoczyły przesladowania, przez

cały wiek opuścić nie chciały. Inszym sposobem nie fortunnym dzieie się ludziom, którzy wprzód pogrążeni w nieszczęśliwościach, potym jak z przepaści wypływają na wierzch pomyslności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyiaciele zbrodni, miłośnicy poczciwości, każdemu mili, żadnemu nienaprzykrzeni, z swoiego kontenci, cudzego nie pragnący, jednym słowem, z nieszczęścia ostróżni wychodzą jak z pieca jasne i czyste bez żużla złoto. Ale na co wiele słów łożyć? szczęsliwych, batalia z nieprzyiacielem zwyciężcami powraca. Z starodawnych zdania, których nie mało swóy umysł pasłem, Platona pamiętam zdanie, że nie mniey potrzebuią w szczęściu opływaiący rady, jak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludzie: zarówno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, jak i ten co przywęższą ścieżką.

Pomiarkowałem z listu twego: że w ten czas, gdyś się spodziewał spoczynku, naycięższe okryły cię kłopoty. Co podziwieniem bydź nie powinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że je często mróz powarzy, w ten czas niemało tłucze się szkła, gdy go w hutach dobywaią z pieca, w samym zwycięstwie umieraią Wodzowie, kończąc murowania zapadaią się sklepy, zawijaiąc do lądu nie jeden utonął marynarz; z czego snadno wnieść sobie

bie możem, że gdy się spodziewamy spokoyney chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili. A lubo żadna nagła odmiana nie jest bez poruszenia wewnętrznych passyi, powinna być jednak okazyą do pokazania mocy i oparcia sił przeciwney fortunie, tak, jak Balsamy czym bardziey trzesz, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc dotrzesz się ognia, tak i człowiek wspaniałego umysłu, w ten czas naymocnieyszym bydź powinien, kiedy od nayprzeciwnieyszey napastowany fortuny zostaie. Taka jest w mizernym życiu odmienność, że co moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi. Powiedz mi móy Torkwacie, gdyś się na świat urodził, na świecieś wychowan, na świecie żyjesz, świat kochasz, światowy Syn jesteś, czegożeś się miał więcey od świata spodziewać, tylko światowych rzeczy? czy sam jeden chcesz mieć ciało bez kości, bez niebespieczeństwa woiować, bez zmordowania się chodzić, bez boiaźni na morzu płynąć, gdy niemoże żaden z śmiertelnych ludzi tak żyć bespiecznie na świecie, jeżeli dobrze uważa, na co się rodził? Swiat ten zawsze jest, co był i będzie, zawsze jednym sposobem swoich kochankow częstować nie przestaie: i gdyby mu kto naydłużey służył, bez wielkiego smutku od siebie go nie odprawi.

Często o tym myslę, czemu tak wielka jeſt liczba tych, którzy światu ſłużą, gdy wſzyſtkich zle traktuie? gdyby tak głaſkał jak bija, gdyby tak pieścił, jak ſmuci, gdyby tak chował, jak poniża, naoſtatek gdyby wiekować dozwolił, jak prętko niſzczy, aniby ſię ludzie Bogow na Niebie bali, aniby o ich Kościoły tu na ziemi dbali, aniby o ich chwale pomyslili. Y co ja o tobie mówię Torkwacie, toż ſamo o mnie ſprawiedliwie mówić możeſz: za co my tak nieprzygotowani, nieuzbroieni czekamy złey fortuny, tak bespiecznie żyjemy, bespiecznie śpiemy, z ochotą za światem idziemy, jego obłudom wierzemy, jakbyśmy wcale tego nie widzieli, wiele to już ludzi pozwodził, oſzukał i pozabijał? to miey za pewne móy Torkwacie, że tak ſą zli ludzie, z których ſię rodziemy, tak nieugłaſkana beſtya świat, z którym żyiemy, tak jadowita zmija fortuna, z którą ſtę drażniemy, iż kiedy nam ſię naylepiey powodzi, niepodobna jeſt rzecz, żebyśmy nie byli albo nogami na honorze zdeptani, albo zębami na ſławie obrażeni, albo pazurami na zdrowiu podrapani, albo trucizną na życiu zarażeni. Jeżylibyś rzekł, żeś widział tak wielu pędzących długie życie w pomyslnych powodzeniach bez przeciwney fortuny? odpowiadam: że takiego człowieka więcey żało-

łować, niżeli mu zazdrościć potrzeba. Nie jeſt to ſzczęsliwości, ale wielkiego upadku znak; świat bowiem, jako jeſt fałſzywy, czeka takiego czasu, ażeby go z cięższą boleścią o ziemię uderzył i w niwec obrócił. Niemoże to bydź, aby nam uſtawiczną pogodą ſłużyło Niebo, morze ſpokoynością bespieczną, w zimie, żeby ſię rodziły kwiaty, w lecie, kiedy gorąco, żeby lody marzły, nigdy to ſię ſtać nie może. Tak i ty móy Torkwacie uważ, że zwyczayny bieg natury corocznie odmieniać ſię musi, i jeżeli tak dobre rzeczy naturalnie w jednym ſtanie bydź i trwać nie mogą, a jakże dobra od nieſtateczney fortuny pochodzące odmieniać ſię nie maią? nie ſprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywileiem, co wielom do zguby jeſt okazyą. Powiedz mi, proſzę, móy Torkwacie, czemu jak chory ſtękaſz? czemu jak bez nadziei wzdychaſz? czemu jak małe dziecie płaczeſz? zjechałeć z proſtey drogi, i narzekaſz, żeś zbłądził, puściłeś ſię na burzliwe morze, i dziwuieſz ſię jego nawalnościom, wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś ſię w nim podrapać, na sliſkiey i przepaściſtey zoſtaiąc górze, chciałbyś życie prowadzić bespieczne: a toż to jeſt, że za te uſługi niepotrzebne, któreś dla świata czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płacić

cić powinni? u fortuny wszyftkim zawisney, sam chciałeś bydź szczęsliwym? Czego ci móy Torkwacie, kochana Matka natura nie obiecała, jakże się masz spodziewać, żeby ci przewrótna Macocha fortuna to dać miała?

O my nieszczęsliwi, którzy cokolwiek mamy z światem do czynienia! nic bowiem nie przedaią na tym jarmarku fortuny, tylko obłudy, nic nie powierzą, jeżeli nie wezmą w zastaw sławy naszey, nic sprawiedliwą nie odmierzą wagą, i to trzeba życiem zapłacić; a chociaż wszyscy widziemy na oczy, że nas oszukuią, co jędnym wydrą, to nam przedaią, nikczemne rzeczy za trwałe udaią, przecież z fortuną handlu każdy się chwyta, każdy się do jey kramu ciśnie. Radbym się dowiedział nie od świata, bo nic nie jest, tylko świat, ale od tych, co go kochaią, albo jest dobry, albo zły. Jeżeli jest dobry, za co na niego narzekaią? jeżeli jest zły, na co za nim idą? niemoże tedy bydź inaczey, tylko że z tych dwóch światowi ludzie w jednę wpadaią omyłkę, że albo złemu służą Panu, albo o dobrym zle gadaią. Powiedz mi, proszę, móy Torkwacie, co więcey chciałeś słyszeć, widzieć i nauczyć się, co to jest świat, jak gdyś doznał, jak ci często proszącemu spoczynku dał pracę, proszącego o honor okrył obelgą, proszącemu o bo-

o bogactwa i rofkofzy dał ubówo i fmu-
tek, profzącemu łużby dał abfzeyt, pro-
fzącemu o życie dał śmierć? a gdy tak
z tobą fię obfzedł, za cóż łzami profifz,
aby cię do fiebie przyiął? Ey przecież to
świat daleki od fprawiedliwości, i jak od-
dalonym bydź od niego powinien, kto
chce bydź fprawiedliwym, jakże z natury
wfzyftkich odmiennych rzeczy jeft przy-
jacielem a rzetelności nieprzyiaciel. Mię-
dzy wfzyftkiemi naukami, które świat Sy-
nom fwoim daie, ta naypierwfza Reguła,
ażeby byli wcale światowemi, to jeft nie-
kochaiącemi prawdy. co famo doświad-
czenie na oczy wytyka: że ktokolwiek
chwyci fię polityki światowey, ftrzedz fię
go, i niedowierzać mu potrzeba; bo niemo-
że bydź lepfzy nad Magiftra Uczeń. A
jeżeli świat jeft przesladowca dobrych,
zwodziciel nierozumnych, cnót Tyranem,
pokoiu nieprzyiacielem, kłamcow obroń-
cą, obżartuchow karmicielem, nowości
wynalazca, ferc ludzkich nawalnością i
przepaścią, w którey fię topią próżne i
wyniofłe mysli; gdy, mówię, takiego umyftu
jeft, a któryby kochanek światowy ufkar-
żał fię, że zle od niego traktowany? nie-
chay fię fam pomiarkuie z fobą, że nie
świat ich zwodzi, ale fami fiebie: niech
tylko jeden wypowie łużbę światu, i od-
jeżdza

jeżdża od niego, tysiąc u drzwi ſtoi, aby ich przyjął.

Któż tedy będzie chociaż z mało rozumnych, ażeby temi kondycyami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech, tych roſkoſzy pozwoli doczesnych? ponieważ przeciwko tym uciemiężeniom, przykrościom, które znosić musiemy, bardzo małe liczyć ſię mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści ſłyſzeć, ani z pisma wyczytać to potrzeba, ale oczyma to ſwemi widziemy, że jedni upadaią i fortuny tracą, inni na ſławie ſzwankuią, ci jak w błocie leżą i na życiu giną, a przecież każdy jeſt o ſobie tey perswazyi, jakby nigdy światowym przypadkom podległym nie był, jakoby osobliwym od Bogow Przywileiem był uwolniony i zaſłoniony. O jak wcale zapomnieli o tym Bogowie, i nienawidziany jeſt w oczach ich, który nie wie, co to jeſt nieſzczęście! temu obawiać ſię potrzeba naywiękſzego upadku, co nie zaznał złey fortuny przypadku: a że ſię tak ſpodobało wyrokom Bogow, żeś upadł i gdzieś naybespiecznieyſze mieysce bydź rozumiał, tam w nieſzczęściu zanurzony zoſtałeś, jako tedy nieſzczęsliwością przyciśnionemu człowiekowi potrzeba dać radę; więc ſłuchay i zachowuy co powiem: kiedyś już poſtradał kaducznych

tych

tych dóbr fortuny, pamiętay, abyś dobrey nie utracił ſławy. Odday ſię, jak chceſz, wſzyſtkiego światu, nadewſzyſtko kochay świat, wiernie mu ſłuż, długo chodź za nim, dobrze o nim rozumiey, jednakowo taką odbieraſz zapłatę, jakiemu ſłużyłeś Panu.

Powiedzże mi móy Torkwacie, czegoś ſię ſpodziewał, gdyś z wesołą za światem chodził miną, i tak długo trzydzieści i dwa lat w wielkim u niego byłeś kochaniu? czas też już, żeście z ſobą przyiść musieli do roſterkow: między Dziadem a wnuczętami, między Oycem i dziećmi, między ſtryiecznemi i ciotecznemi krewnemi nie maſz dnia, żebyśmy nie widzieli zachodzących niechęci, kłótni i prawa; a ty z fortuną chciałeś żyć w pokoiu na wieki? *Belus* Aſsyryiſki Król ſiedm lat miał ſzczęsliwych, *Semiramida* Królowa ſześć, Lacedemonczykow Król pięć, Chałdeyczykow Król cztery, *Alexander Wielki* także 4. *Bomilkar* Kartagineńſki dwa, *Kajus* Cesarz naſz tylko jeden, a wielu takich narachować ſię może, co całego roku ſzczęście ſłużyć im niechciało. Gdyby był kochającey pokoiu świat, gdyby był ſtateczny, prawdziwy, trzeźwy, pokorny, niebyłby światem nazwany: i nie dla inſzey przyczyny ma to imie, tylko dla tego, że nie maſz na nim, coby było godne kochania, nie

masz, przeciw czemuby gadać nie potrzeba.

Teraz krótko do ciebie piszę, ażebyś napotym z większą żył ostróżnością: rozumny człowiek powinien się strzedz nieprzyjacioł, nie wszystkiego powierzać przyiaciołom, sam z sobą ostróżnie chodzić, bo zbłądzić może. Na ostatek że od fortuny opuszczonym bydź mu przyidzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, ustnie z Senatorami o to mówić będę &c.

§. XXVI.

Marek Aureliusz Cesarz narzeka na światowe zdrady, oskarżaiąc sam siebie, jak żył w przyjaźni z światem.

O jakież to nasze głupstwo! o jakie szaleństwo! nieznamy się na czasie: tak przemija życie nasze, że i żyć nauczyć nam się nie przychodzi. O Synowie tego świata! czy rozumiecież to przynaymniey, że ulatuie czas nie rozciągnąwszy skrzydeł? uchodzi życie nie na nogach, rzuca, gdzie chce, nami fortuna nie porywaiąc za barki, depce po nas świat, a tego nie czuiemy, zwodzą nas ludzie, na tym się nieznamy, niszczeie ciało, nie możem postrzedz kiedy, przychodzi śmierć nie pukaiąc we drzwi, umierać trzeba, żadnego na to niemasz lekarstwa, naostatek przemija życie nasze tak, jakby go

nigdy

nigdy nie było: i chociażby kto był nie wiem jak nierozumny, przeczyć by temu nie mógł, że w głębokości morſkiey świecy zaświcić trudno, że po powietrzu jeździć niepodobna, tak i ta rzecz jeſt nie podobna, żeby młodości naſzey kwiat, gdy przyidzie czas i ſtarość, nie miał ſię w iednę uschłą obrócić perzynę.

O świecie, gdyś jeſt tylko świat, czemuż tak ſłabe ſiły naſze, tak mizerną naturę na ten czas, gdy ci ſię nie ſprzeciwiamy, włóczyſz po cierniach takich, gdzie na płatki naſza ſzarpie ſię cnota? wyprowadzaſz jak na przechodnię w pole, gdzie nas nieſzczęsliwości grad ſtrzepie, i rzęſiſty deſzcz gorzkich łez zmoczy, pokazujeſz niby proſtą drogę, którą w przepaść prowadziſz, wynoſiſz nas jak naywyżey, abyś głębiey pogrązył. O świecie, świecie! pięćdzieſiąty wtóry już to rok, jakoś mię od urodzenia mego w ſwoie łono przyiął, przez który czas i razu prawdy od ciebiem nie ſłyſzał, a w tyſiąciu fałſzach poſzlakowałem: niebyło tey rzeczy o com proſił, żebyś nie obiecał, nigdy tego, coś obiecał, niedałeś: żadnego handlu nie uczyniłeś, żebyś mię nie oſzukał, nigdyś przyjaźni inſzym końcem zemną nie zawarł, jedno abyś mię zgubił. Czy nie wieſz świecie, iżem dobrze umyſł twóy wytropił, i jakieyś jeſt natury doſkonalem poznał?

więzie-

więzieniem jesteś dla żywych, męczarnią sprawiedliwych, teatrum niecnotliwych, przepaścią wyniosłych, chłostą pokornych, gościńcem niestatecznych, wjazdem zbrodni, jednym słowem, obrazą dobrych, kałużą złych, wszystkich pospolitą nawalnością: dla tego rzecz niepodobna, aby kto dobrym umysłem, cnotliwy człowiek mógł żyć z tobą; bo jeżeli dobrym chcesz dać swoie honory, za wielką niesławę to mieć powinni, że tak nikczemnemi i przemijaiącemi rzeczami chcesz im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ladaco, niechwalebni, pozwalasz im honorow przez żart, jak kiedy na teatrum kto Królewską prezentuie Osobę, tak i ci scenicznego dostępuią honoru, ażeby ztąd większe odniesli pohańbienie i wzgardę.

A gdy tak jest: sam nie wiem, jeżeli czego masz nazbyt, albo czy nam rozumu brakuje; bo kiedy nas nienawidzisz, my cię naybardziey kochamy, gdy strofuiesz, cierpliwie znosiemy, gdy chłostasz, na to nie sarkniem, gdy przesladuiesz, nie narzekamy, gdy naszę własność wydzierasz, nie upominamy się, i gdy fałszywie z nami się obchodzisz, fałszu twego nie poznaiem, a co naygorsza, gdy nas od siebie wyganiasz, wyniść z twego mieszkania niechcemy. Co się to dzieie? i dokąd zmierza? pómiarkować nie mogę: że świat, który

nam

nam tak jest nieprzyiazny, kochamy, a Bogow, którzy nas kochaią, nienawidziemy. W Rhodzie gdym Retoryki nakładem Cesarza Adryana Pana mego słuchał, jakżem szedł za skłonnościami ciała! w owym wiosennym młodości wieku ulubiłem swobodę, przez wolność zasmakowałem sobie w świecie, i poszedłem za jego powabami, szedłszy, dostąpiłem, czegom pragnął, a dostąpiwszy i skosztowawszy jego gorzkości, obrzydziłem sobie ten gust, i porzuciłem go, ale ten porzucony do mnie przyszedł, a ja powracaiącego przyjąłem: i ten koniec naszey przyiaźni, że świat mię prześladuiąc a ja z nim nie wojuiąc, pięćdziesiąt i dwa lat jeden chleb z sobą jedliśmy, i w jednym mieszkaliśmy domu. Czy chcecie wiedzieć, jakim sposobem świat zemną w jednym domu mieszkał, a prawdę mówiąc jedną wolą, i jednym sercem z sobą żyliśmy? powiem rzetelnym słowem, jeżeli wiarę u kogo znaydę. Gdym widział świat na siebie rozgniewany, naybardziey przymilałem mu się w ten czas, i z upokorzoną miną nadskakowałem jego skinieniom, ten widząc móy smutek podchlebiał i głaskał potrosze, gdym widział przeiednanego i łaskawego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale jak mię postrzegł uweselonego i bespiecznego, w ten czas mię zdradzał, gdym

czego

czego ſobie życzył, w doſtąpieniu pokazywał ſię bydź przyiacielem, ale jak prętko w dobroci co dał, zaraz mi to rozgniewany wydzierał. Jeżeli mię widział chorego, z polityką nawiedzał, jeżeli ſzczęsliwego, to zapominał, jeżeli podupadłem, podawał rękę, jak wynioſłego obaczył, podſtawiał nogę, ażebym cięży upadł, co wſzyſtko poſtrzegłſzy, pomiarkowawſzy, iż cokolwiek miałem od świata, cień, ſen, i jedno omanienie być poznałem.

Jeſt to nie od rzeczy, com o świecie mówił, ale to gorſza i godnieyſza uwagi, co o ſobie powiem, że daleko więkſze jeſt głupſtwo moie, jak jego obłuda; bo tyle razy będąc zwiedzionym, a za zwodzicielem chodzę. Czy także świeście używaſz w ſwych lekkościach ſubtelności, że nas wſzyſtkich podchodziſz? jedney ſię rzeczy dziwuię, w czym prawdziwey przyczyny dociec nie mogę, że mogąc iść przez bespieczny moſt, ſzukamy niepewnego brodu, znalazłſzy bród, udaiemy ſię zdrożnie przepaściſtym błotem, jeżeli mamy proſtą drogę, niepewnych chwytamy ſię ścieżek, gdy w domu znayduią ſię potrawy zdrowe, ſzukamy po ſąſiedzkich traktamentach trucizny, gdy zdrowemi bydź możem, trzeźwi, pſuiemy ſobie zdrowie zbytkami. Na oſtatku bez uwagi dla jakieykolwiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc na

oczy

oczy, że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeba przezorności ludziom, ażeby uważali, co czynią, roztrząsneli, co mówią, przeważali, co biorą, miarkowali z kim zabrać przyiaźń, a naprzód poznać komu się powierzyć, tak dalece słaby jest nasz rozum, że zwieść się na złe da jednemu, do wyprowadzenia z błędu i tysiąc nie potrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się na świecie, ale tym naybardziey urażony jestem, że tych, którzy są dobremi, za naygorszych u siebie posądzamy, a gdy sami jesteśmy ladaco, koniecznie chcemy, aby nas ludzie za naylepszych mieli, i dla wyperswadowania im o sobie, do wszystkich niby oczywiście, zmierzamy chwalebnych spraw, a skrycie we wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do jednego się jeszcze przyznam: co wyznawszy, spodziewam się, że mię zawstydzić powinno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to jest żyiąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich w tym życiu złych chuci skosztować koniecznie pragnołem chociaż z niebespieczeństwem, ażebym zadosyć tylko uczynił ludzkiey do złego skłonności, ale wszystkiego doyrzawszy, poznawszy i zażywszy, czym więcey jadłem, większym głód uczuł, czym więcey piłem, większe mię suszyło pragnienie, czym więcey cieszyć się chciałem,

tym się trudziłem więcey, jeżelim dłużey spał, większa mię opanowała gniusność, czym więcey miałem, tym więcey pragnąłem, czego więcey żądałem, tego mniey dostąpiłem, tak dalece, że nigdym więcey nie żądał, jak żebym z dostąpionego sytym bydź mógł, ale sytością napełniony zaraz miałem obrzydzenie, a czego inszego pragnienie. Wielkież to jest głupstwo mysleć o tym, że żyiąc w ciele, uczyniemy zadosyć cielesnym żądzom: prędzey nas ciało pozbawi życia, aniżeli my jego nienasyconą chciwość uśmierzyć potrafim. O nieznośne życie ludzkie, jak wiele w tobie znayduie się nieprawości, od których unikać powinniśmy! tyle niebespieczeństw, przed ktòremi uciekać należy! tak wiele rzeczy do poznania w nas samych że je, dopiero w ten czas ścisle roztrząsać chcemy, gdy ostatnia nadchodzi godzina, i więcey do uwagi nie zostaie czasu! Niech się nauczą ci, którzy nie wiedzą, że świat naszę wolą chwyta, jakie nasze głupstwo, że się temu niesprzeciwiamy! i gdy nas, podbije pod swoie rządy, przymusza nas, że to czyniemy,czegoby czynić nie należało; chociażby do dobrych uczynkow skłonna była chęć nasza, a że oddaliśmy się w niewolą światu, postąpić w tym, jak w kaydanach maiąc okute nogi, niemożemy.

Zażywa jeszcze świat dla nas tey przewrót-

wrótności, ażebyśmy nie poznali jego subtelnych wykrętow: pozwala nam poznać i chwalić przeszłe niewinności lata z tą kondycyą, ażebyśmy teraznieyszych nie opuszczali niecnót, pozwala jeszcze i tego świat, że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostawuie nam wolne do chwalebnego życia pragnienie, uczynkow dobrych zabraniaiąc. O gdyby mi pozwolili Bogowie widzieć ten czas, i tę poznać pilność, jakiey zażywa świat do światowych ludzi, a mógłbym ich przestrzedz i nauczyć, jak maią przed nim uciekać, przysiągłbym śmiele, że więceyby Bogowie mieli swoich chwalcow i cnoty nasladowcow, aniżeli świat i ciało swoich niewolnikow.

§. XXVII.

Author o światowych zdradach swoie zdanie przydaie, mocno na świat następuiąc.

Plutarchus ow Wielki Filozof będąc od Trajana Cesarza spytany, czym się to dzieie, że daleko więcey złych ludzi na świecie aniżeli dobrych, że nieskończenie większa liczba, którzy za występkami idą, niż tych, co nasladuią cnotę? odpowiedział tak: prawda to jest, że skłonnieysza natura ludzka do rozpusty, jak do wstrzemięzliwości, maią niektórzy dość ochoty iść za cnotą, ale daleko więcey tych, co roz-

puſzczonemi cuglami za wyſtępkami na łeb lecą. Jednę w tym Nayiaśnieyſzy Panie wynayduię przyczynę, że ludzie za ludźmi, nie wola za rozumem oświeconym chodzi. Ze jeſt ſłaba natura ludzka, nikt temu przeczyć nie może, jednak przeciwko wſzyſtkim nędzom maią ſposoby ludzie: jeżeli dogrzewa ſłońce, uchodzą do cieni, jeżeli dokuczy zimno, ogrzewają ſię u ognia, jeżeli pragną, chłodzą ſię wodą, jeżeli powietrze zaraża, uchodą na zdrowſze mieysca, jeżeli nieprzyiaciele przesladuią, chronią ſię do przyjacioł, tak dalece, że ani ſmutek, ani praca znaydzie ſię taka, żeby niebyło przeciwko niey ſposobu, i jakieykolwiek obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle jeſt ſposobow, pytam ſię wſzyſtkich światowniſiow, czy też wynalezli przeciwko zdradom i fałſzom światowym jaką dla ſiebie pomoc? w czym jeżeli ſię mylę, i w światowych rzeczach wcale proſtakiem jeſtem, tedy mi tak ſię zda, że wſzyſtkie ſposoby przeciw światowym pracom ſtaną naywiękſzą pracą, na kſztałt apertur w ciele, które i bolu nie uleczą, i ciało dla nich przypalą, i ſame niezagojone zoſtaią.

Za prawdę tak jeſt fałſzywy, i przewrótny świat, że wſzyſtkie rzeczy opacznym radzi końcem: jeżeli radzi, żebyśmy ſię pomścili małey obelgi i krzywdy, zaraz w

jedney

jedney zemście odbieramy tyſiąc zawſtydzenia więkſzych, jeżeli jednę pracę porzucić chcemy, wpadamy w nieſkończone: i tak ten przeniewierzony przyiaciel, gdy rozumiemy, że nas bespieczną prowadzi drogą, naprowadza na ścieżki rozbojow pełne. Wiele nas za prawdę koſztuie świat, ale mu dość tanio ſami ſiebie przedajemy, jeſzcze i to wiele, że za mało nas ſobie kupił, ale to gorſza, że za nic z łaſki w niewolą jego poddaliśmy ſię, mało bardzo takich, którzy mizerny hołd albo ſuchedni od świata biorą, ale takich, co dla próżney nadziei ſłużą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć światu, chociażby naypiękniey z nami ſię obchodził; chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honory, doſtojeńſtwa, fortunę, delicye, roſkoſzy zlewał, wiele obiecował, wiele dał: nie dla czego innego to czyni, co po troſzę ſkłada, tylko aby to razem jednego dnia, jedney godziny wydał, i w ſmutku zoſtawił. Dawny to światowy zwyczay, że kogo na pierwſzym poſtawi mieyſcu, tego na oſtatnim porzuconego odſtąpi, i chociaż jeſt na co bolеć, że nas tak zwodzi, bardziey nam ſię wſtydzić tego potrzeba, że niezwiedzionemi bydź ſię rozumiemy. Gdy myslemy żeśmy wolni, pod ſekretną nas trzyma

ſtrażą, gdy ſię zdrowemi bydź baczemy, śmiertelne noſząc, nie czuiemy rany, gdy zda ſię, że nam wiele zbywa, wſzyſtkich rzeczy naypotrzebnieyſzych brakuie, gdy w długie wieki zakładamy ſobie życie, śmierć nas wmatnią pędzi ſkrycie, którą drogą ſzukamy ſławy, honoru i zdrowia, tąż ſamą nieſławę i śmierć prędzey znayduiemy. Ach nieſtetyſz! świecie, jak w krótkim czaſie nas przyimuieſz i wypędzaſz, ciągnieſz i porzucaſz! tak daleceś nas ſwoiemi omamił czarami, że niby bez ciebie, a z tobą żyiem, maiąc złodzieja między własnemi ścianami, biegamy ſzukając go po ulicach; i chociaż wielka różność znayduie ſię między ludźmi w humorach, w ſkłonnościach, umysłach, przecież świat wyuczony różnym doświadczeniem dla wſzelkiego rodzaju i różności ludzi ma ſwoie za pasem, czym ich ułowić, ſposoby. Wynioſłemu pokazuie honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wyſtawia bankiety, lubieżnemu naprowadża ſpoſobne widowiſka, leniwcowi pozwala próżnowania, i wſzyſtko to tym końcem czyni, jak ptaſtwo zachęcone ponętą, tak i tych okrywa, wſzyſtkich niecnót ſiatką.

Wielu prawda wyznaią ſię bydź zwiedzionemi od świata, i ciż ſami powiadaią, że ſię mu oprzeć niemogą. Na co im odpowiedzieć może: gdyby na pierwſze po-

du-

duſzczenie pokusy ſprzeciwiali ſię światu, niepodobna, aby ich tyle razy nachodził, napaſtował, i do ſwoiey przymuſzał woli, ale że gniuſność naſzę widzi i niedbalſtwo, dla tego większey nabiera śmiałości, beſpieczny maiąc przyſtęp, ſnadno jak powolnego ciołka w jakie chce, w takie zaprzęże jarzmo. Nie wiem co daley czynić? czy milczeniem pokryć, czy w głos wyjawić, nad czym ſię zamyslilem: uważaiąc jak mizerna rzecz do widzenia, że na jedno ſkinienie palcem, wſzyscy za światem idą, i czego świat chce, nam ſię to podoba; co nasladuie, nasladuiemy, co obiera, obieramy, a co naygorſza, jeżeli wyſtępek jaki porzucić przyidzie, nie czyniemy tego za przewodnikiem rozumu, ale że nam świat tego odmówił, nie pozwolim.

Fraſzki to, com powiedział, przeciwko temu, co mam mówić, że świat ma nas tak ſposobnych i przykładaiących ſię do ſwego zwyczaiu, iż do wſzyſtkich, rzeczy któremi nas raczy, potrafi guſt odmienić każdemi momentu, na przykład: co wczoray kochaliśmy, dziś nienawidzim, tego roku to ganim, co chwaliliśmy przeſzłego, co niedawno ſobie obraliśmy, w krótkim czaſie porzucamy, tych nowo wynalezioną przesladuiem zawziętością, z którenu wiecznie poprzyſiężonę trzymać obiecaliśmy przyjaźń.

Zbiór świątowych zwyczaiow ten jeſt, że żyiąc tym ſię brzydziemy, czymbyśmy przy śmierci cieſzyli, to kochamy, co przy śmierci opłakiwać muſiemy. Gdyby świat ſwoim kochankom mógł dać co doſkonałego i wiecznego, mogłoby ſię im wybaczyć, że mu tak pilnie ſłużą, ale że wſzyſtkie rzeczy daie, a żadnemu na nich dożywocia nie przyrzekł i nie zeznał; bo co dziś da, jutro odebrać może, niemogę ſię wydziwić takiemu głupſtwu, ktoby ſobie od świata co wiecznego bydź obiecował. Czyli świat może dać życie wieczne? jako żywo; bo kiedy nayſłodſze zda nam ſię, że pędziemy lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło duſi. Czy doczesne dobra zupełnie dać może? ani tego: a zaż nam nasypie taką miarą, żeby daleko więcey brakować nie miało, jak zbywa? czy nas taką napełnia wesołością, którahy ſię wiecznym nazwać mogła ſzczęściem? ani to: bo jeżeli dla mizeryi naſzych każe dni opłakiwać, i przez wſzyſtkie godziny wzdychać potrzeba, tedy jedney minuty nie zbywa nam do śmiechu. A gdy na tym nieſzczęsliwym świecie, ani ſpoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani życie może bydź wieczne i doſkonałe, radbym wiedział, czego ſię dobrego ſpodziewaią światowi ludzie od świata? jeżeli co da, albo z prowizyą pożyczy, tedy tą

daie

daie kondycyą, aby prętko odebrał, jeżeli prowizyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale w procenta występkow tak wprowadzi, że całą summę mizernego kredytu przewyższyć muszą. O Synowie próżności, w marnościach zatopieni! gdy wam się spodobało światu służyć, czy wiecież co się w nim znaydzie? nie masz nic więcey jak pycha, zawziętość, zbytki, złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo: a jeżeli go się spytacie czy ma cokolwiek takiego, coby się cnotą nazwać mogło? odpowie: że nigdy tak drogiego towaru w jego kramie nie znaydzie. Niech się nie spodziewa nikt, aby mu świat to dać miał, czego sam nie ma, a jeżeli z nami miany zacznie, tak jest fałszywy, oszustny, ostróżny, wykrętarz, że co bierze, wiele kosztuie, co da, ani wagi, ani miary, ani gatunku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

Marek Aureliusz napomina wszystkich w latach podeszłych, aby czym bardziey latami są obciążeni, tym więcey złe nałogi porzucali.

W przypowieściach powiada *Plutarchus*, że wizytuiąc ulice Kato Censor trafił starca stoiącego przed domem swoim, rzewne wylewaiącego łzy, którego spytał, coby mu za krzywda do tak wielkiego pła-

czu

czu była okazyą? Na co mu ſtarzec odpowiada: niech cię Bogowie błogosławią Katonie, że w ciężkim moim ſmutku jeſteś dla mnie pociechą; albowiem widząc mię już zgrzybiałego, ręce od prac ſkrzywione, głowę łyſą, brodę ſiwą, zęby wypadłe, jakoś jeſt Mąż rozumny, nie powinieneś ſię pytać czego płaczę. Albowiem którzy dóydą tego wieku, co ja jeſtem, chociażby dla ſwego ubóſtwa nie płakali, ale dla tego, że tak długo żyią wzdychać i płakać, nie śmiać ſię bardziey im przynależy. Którzykolwiek latami ſą obciążeni, chorobami zmęczeni, od nieprzyiacioł przesladowani, od przyiacioł opuſzczeni, od ubóſtwa ściśnieni, nie widzę przyczyny dla czegoby mieli długiego życia ſobie życzyć: Zadną rzeczą, nie mogą nad nami mścić ſię Bogowie za grzechy naſze, jak przedłużeniem wieku; gdybym tak był młody, jak ſtary jeſtem, a od młodego miałem krzywdę, nie życzyłbym mu śmierci, tylko długiego życia. Ciężkie to wspomnienie ſtaremu, co wytzrymał przez całe życie. Wiedz o tym Katonie, że ſiedmdzieſiąt i ſiedm lat żyię, przez który czas Oyca, Matkę, Babkę, dwie Ciotki, piąciu Stryjow, dziewięć Siotr, jedenaſtu Braci, trzy żony, czternaſtu już doroſłych Synow, ſiedm Córek zamężnych na marach wynioſłem z domu, a jeſzcze nie nasycona

śmierć,

śmierć, trzydzieſtu i ſiedmiu Wnukow, piętnaście Wnuczek pogrześć mi kazała, a co mi naynieznośnieyſza, dwóch przyjaciół moich, których mi śmierć cięższa nad całą Familią, rękami memi pochowałem: nie maſz większey ſtraty nad tę, ſtraciwſzy tego, kogo z duſze kochaſz, i od niego jeſteś kochanym. Gdy tedy uspokoić ſię powinny były zawzięte wyroki, napełniwſzy dóm móy taką żałobą, teraz jeſzcze na większy móy żal, dosypuiąc ſtrychem nieſzczęsliwości, takiego niecnotliwego wnuka, który po tych wſzyſtkich pogrzebionych całey fortuny jeſt ſukceſſorem, i mnie, abym na to oczyma memi patrzał, obudwu nas żyiących zoſtawiły, czego nieſzczęsliwy opłakać dosyć niemogę. Dla tego proſzę cię Katonie przez Bogow nieśmiertelnych, żebyś jako Sędzia ludu, jedno z tych uczynił: albo żeby mię wnuk ſłuchał, albo żebyś mię jak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Nie może bydź żadna rzecz cięższa temu, który czterdzieści i dwa lat ſamemi pogrzebami zatrudniony ſtrawił, jak gdy teraz na młodych i ſwawolnych dzieci ma przychodzić wzgardę.

Uſłyſzawſzy Kato taką od ſtarca ſkargę, wyſłuchawſzy inkwizycyi, co ſię działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę:

Gdy-

Gdybyś się był Synu tak zachował ſkromnie, jak ci należało, i mniebyś był żalu nad ſobą, i ſiebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co ſię niegodzi, cierpieć muſisz, coś zaſłużył, maiąc za rzecz ſprawiedliwą, co uczynić każę. Naprzód będzieſz publicznie rózgami bity, że nie czciſz i urągaſz dziada, potym wypędzony będzieſz daleko od Miaſta; bo drugim daieſz zgorſzenie z ſiebie. Na oſtatku wydziedziczonym będzieſz z całey ſubſtancyi, żeś nie chciał temu bydź poſłuſzny, z czyich rąk ta fortuna doſtać ci ſię miała. Którego wyroku tak oſtrego przyczyna jeſt pierwſza, żeby ſię inna młódź kajała, i ſtarſzych ſzanowała; druga, ażeby ci, dla których ſukceſsionalna ſpada ſubſtancya, w nadzieię jey gorſzemi nie byli nad drugich; bo jeżeli dla niecnót nie będzie tego godzien, nieſprawiedliwa rzecz, aby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wiele Filozofow dawnych zgodziło ſię na jedno, że od urodzenia człowiekowi ſześć wiekow albo gradusow naznaczyli, to jeſt niemowlęctwo do lat ſiedmiu, dzieciństwo do lat ſiedmnaſtu, młodość do lat trzydzieſtu, ſtateczność do lat pięćdzieſięciu pięciu, ſtarość do ſiedmdzieſięciu ośmiu, zgrzybiałość do śmierci; dla tego ſtarym zwać zaczynali, gdy 55. lat zaczynał. *Gellius Lib. 10. C. 28.* piſze: żę *Servius Tullius*

Król

Król Rzymſki poſtanowił podatek, czy pogłowne od wieku: gdy nad tym niemała była ſprzecka między Filozofami, jak rozdzielać lata, Król i Senat taką ułożyli taryfę: którzy nie doſzli lat 17. zwali ſię dziećmi, do lat czterdzieſtu czterech młodemi, od tych lat ſtarſzemi zwano, dlatego jeżeli Rzymſkie prawa powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy, w którym wieku już za ſtarſzych czcić potrzeba.

Ale ſtarzy nie z ſamych tylko lat poſzanowania dla ſiebie wyciągać powinni: wiedzieć im przynależy, do czego ſą obowiązani, żeby nie dla ſamey ſtarości ta cześć im należała. W czym prawdę mówiąc: jeżeli powinności dobrze z obu ſtron uważemy, to bardziey obowiązani ſą ſtarzy do cnót, jak młodzi do uſług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wſzyſtkich ſtanach, tak wyżſzych, jak niżſzych, we wſzyſtkim rodzaju ludzkim, tak pierwsi jak i oſtatni, tak młodzi jak i ſtarzy ſą obowiązani do cnoty, jednakże gdy co wykroczą, nie równo wſzyscy grzeſzą; bo jeżeli zgrzeſzy młody, dzieie ſię często z defektu rozumu, ale jeżeli ſtary do grzechow ſkłonny, już ten za prawdę ze zbytku złości to czyni. Seneka w niektórym liście piſze: wiedz o tym móy Lucyllu, niezmiernie ſię gniewam i narzekam, nie na przyiaciela, ani nieprzyiaciela, ale ſam

na

na ſiebie dla tey przyczyny, że ſię widzę w leciech ſtarym, w nałogach jeſzcze młodym, mało ſię tego liczyć może, com czynił dla Bogow, dalekom mniey życiem ludziom pomógł. Y dałey mówi: kto ſię zaſzczyca latami, i czci dla ſtarości wyciąga, tedy w jadle pomiarkowany, w odzieniu ochędożny, w napoiu trzeźwy, w mówieniu prawdziwy, w poradzie mądry, w boleściach, jeżeli je znoſi, cierpliwy, a nadewſzyſtko w niecnotach wſtrzemięzliwy, i od pożądliwości czyſty koniecznie bydź powinien. wielkiey w prawdzie pochwały godzien Seneka, za te ſłowa, ale więkſzą zaſłużą ſtarzy, jeżeli ſwoie ſprawy do tey nauki ſtósować będą.

Plutarchus in Commentariis de Fortuna Romana powiada o jednym ſtarcu, który z wielkim krzykiem przybiegł do Senatu ſkarżąc ſię na jednego młodego, że go miał wſtydem nakarmić takim, za który gardłem zapłacić powinien. Gdy tedy zawołano tego młodego, aby dał ſprawę, w czym wykroczył przeciwko temu ſtarcowi, tak ſię w Senacie wymawiał: Lubo mię jeſzcze młodego widzicie Oycowie wybrani, i Prześwietny Senacie, nie jeſtem tak barzo młody, żebym nie miał zaznać i pamiętać Oyca tego ſtarca ſkarżącego ſię na mnie, jako był Obywatel godny i do mnie należący; gdym tedy znał i widział jego

do-

dostatki, zbiory, fortunę, sławę z dzieł Rycerskich nabytą, tego zaś starca widzę jedząc, pijąc, hulaiąc, to wszystko tracącego, tak raz do niego z dobrego serca mówić ośmieliłem się: niezmiernie mię to uraża kochany Stryju, że nietylko to, co przeciwko godności twoiey wszyscy ludzie mówią, słyszę, ale mię to bardziey jeszcze boli, gdy, co się dzieiè w domu twoim, oczami widzę, to jest: że w tey sali, gdzie się przed tym przez jednę godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroje na usługi Rzeczypospolitey, teraz stu błaznow co dzień kielichami uzbroionych zastanę: a co naygorsza, że co Ociec twóy przychodzącym gościom Chorągwie, i zdobycz żołnierską na woynie zdobytą pokazował, to ty za utracone tak drogie rzeczy, stem beczek wina zaszczycać się przed pijakami nie wstydzisz. Skarżył się tedy na mnie móy Pan kolligat, którego samego mogę uprosić za Sędziego między mną i nim, jeżeli nie więcey sam uczynkiem zgrzeszył, jak ja mową. Y gdyby zrozumiał moie napomnienie dla niego potrzebne, potajemnie by to z obowiązkiem przyiąć powinien, nie staiąc się swoich złych sprawek woźnym w Senacie. Senat usłyszawszy skargę starego i wymòwkę młòdego, taki napisał dekret.

Aby przydany był staremu do rządzenia je-

jego domu Sprawca, wſzyſtkie mu odebrawſzy rządy: przytym, aby mu nigdy naymniey wina pić nie pozwolił za to, że pijanicy zasłużył imie. Niemniey bowiem ſtary a pijanica potrzebuje opiekuna, jak dziecie ſwawolne dozorcy. Stary a opiły bardziey potrzebuie młodego, żeby taczającego ſię na ramionach do domu zanioſł, aniżeli żeby czapkę przed nim z poſzanowaniem trzymał. Starzy gdy zbytkuią w złych nałogach uczynkiem Bogow obrażają, przykładem wſzyſtkich gorſzą, dla tego jeżeli jak młodzikowie żyią, ſprawiedliwie jak młodych karać potrzeba.

§. XXIX.

Krolom i Panom należy światowemi gardzić rzeczami, gdyż cokolwiek jeſt na świecie, ſama próżność, falſz i zdrada.

Plato, *Ariſtoteles*, *Pythagoras*, *Empedocles*, *Democritus*, *Epicurus*, *Diogenes*, *Thales*, takie między ſobą mieli zwady i kłótnie chcąc opisać, nazwać i odmąlować świat i jego naturę, że dla utrzymania ſwego zdania, nie mniey ſię piórem z ſobą, jak nieprzyjaciele mieczem, żwawo ſpotykali. *Phthagoras* co inſzego świat, co inſzego poſpolitość wſzyſtkiego ſtworzenia trzymał, *Thales* jeden świat, *Metrodorius* niezliczone bydź rozumiał, *Diogenes* nieſkończony świat, *Seleucus* koniec maiący, *Ariſtoteles* wieczny świat ſądził, *Plato* początek maiący,

jący, ale bez końca, nauczał *Epicurus* okrągły jak piłkę, *Empedocles* podługowaty jak jaie malował, *Socrates* nauczał w swoiey Filozofii i pismem twierdził, że po trzydziestu i sześciu tysięcy lat wszystkie rzeczy, które przedtym były, wrócą się do swoiey istoty, jakoby on się znowu urodzić miał, uczyć i dysputować. *Dyonisius* w Sycylii byłby powtórnie Tyranem, *Julius* Cesarz w Rzymie powtórnieby panował, *Alexander* z *Daryuszem* powtórnieby z sobą wojować mieli, i wszystkie rzeczy, co przedtym były, powrócić się, i jakoby ożyć miały. Temi i inszemi podobnemi trudnościami próżnemi tak się zaprzątneli owi dawni Filozofi, że wiele lat na tym strawili, wiele Ksiąg popisali, wiele zwiedzili Królestw, wiele nieskończonych prac ponieśli, a mało prawdy docieklі, więcey śmiechu godnych rzeczy i próżnych zostawili. Moja zaś intencya nie jest ta, abym pisał o Materyalnym tym świecie, który z czterech żywiołow złożony, jako to: z ziemi, która jest zimna i sucha, z powietrza, które jest ciepłe i wilgotne, z ognia, który jest suchy i gorący, z wody, która jest zimna i wilgotna, biorąc tedy w tym rozumieniu świat wcale nie mamy, o coby się na niego skarżyć; ponieważ tego cieleśnego życia bez tych żywiołow utrzymaćbyśmy niemogli. Kiedy naywyższy

Architekt Stworzyciel świata przyszedł na ziemię, często ganił i strofował świat, ale nie może się wierzyć, aby strofował wodę, po którey suchą nogą chodził (*Joan. 8.*) albo wiatry, które na rozkaz jego na morzu ustały (*Mat. 8.*) albo ziemię, która się przy śmierci jego trzęsła (*Ibid. 27.*) albo światło, które się zaćmiło, albo opoki, które się padały, albo groby, które się otwierały, albo drzewa, które na roskaz jego schły (*Ibid. 21.*) poznało stworzenie moc Stworcy swego, i powinne oddało mu posłuszeństwo.

Swiat ten, na którym się rodziemy, żyjemy, umieramy, daleko różny jest od tego, na który narzekamy, z którym się kłóciemy, wojujemy, którego się strzeżemy, któremu niedowierzamy: co się rozumieć nie ma o materyalnym świecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie maią smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości, co się w samym człowieku znayduie. Co żeby rzetelnie pokazać: świat ten zły nie co inszego jest, tylko złe i niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię, jest łakomstwo, za ogień, pożądliwość, za wodę, niestateczność, za wiatry, lekkość i głupstwo, za opoki pycha, za kwiaty delicye, ukontentowania, za wysokie drzewa, mysli, za głębokie morze, serce. Cóż

wię-

więcey? a to tego świata słońcem jest pomyślność i szczęście, miesiącem, ustawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego świata jest Panem nic dobrego bies, o którym mówił Chrystus *Joannis 12. 31.* Xiąże tego świata precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świata powiedział, że światowych i światowego życia ludzi, światem nazwał; bo kiedy byli sługami grzechu, należało im bydź koniecznie niewolnikami biesowskiemi. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierstwo, delicye, zbytki, gniew, złość, próżność, głupstwo, te wszystkie rzeczy są tym złym światem, przeciwko którym koniecznie woiować potrzeba. Ten to tedy jest świat nieprzyiaciel nasz główny, przyiaciel fałszywy i przeniewierzony, który ustawiczną pracą nas morduie i spoczynku nam nie daie, który nam nasze wydziera dobra, który się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyiaiącym pokazuie, cudzych fortun marnotrawca, swoich wielki skąpiec, wszystkich niecnót wynalezca, cnotliwych kat, który swoich faworytow podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, inszych delicyami przychęca, który umarłym sławę kradnie, żyiącym sławę i życie wydziera, na ostatku co chce ze wszystkiemi czyni, a jemu nikt słowa rzec niechce. O próżność nad próżnościami! wszystko próżnością cuchnie,

i próżnością się pokazuie ; bo jak ten w równym fałszu swoiego mniemania zostaćby musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie nie masz nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego, tak ten, co na ziemi wszystko trwałe, stateczne, mocne i prawdziwe bydź rozumie.

Aby tedy wiedzieli Królowie i Panowie światowi, jak są ich prace niepożyteczne, jak mysli ich są próżne, pokażę Króla w próżnościach utopionego, jeżeli temu, co piszę, wiary nie dadzą, niechże temu, co doświadczeniem probował, wierzą; są tedy słowa Salomonowe Eccl: c. 2.

Ja Ekkleziastes Dawida Syn, byłem Królem Izraelskim, i postanowiłem wyrobić to., ażebym we wszystkich delicyach życia tego opływał, patrząc; jeżeli mi która rzecz zadosyć uczyni, tak żeby się umysł móy, dostąpiwszy tego, mógł ukontentowany uspokoić. Ażebym to, com umyślił, wykonał, rozpostrzeniłem granice, wielem przysposobił Królestw, wybudowałem pałace do mieszkania, wystawiłem obszerne gmachy, gdziebym się rozrywał, zasadziłem wiele winnic, z którychbym doyrzałe jadł jagody, i słodkie pił wina, wielem założył ogrodow do przechadzki, różnych owocow drzew posadzić kazałem, z wysokich gór w fontany sprowadziłem wody, obszerne rozprzestrzeniłem pastwiska, gęste dla polowania i zwierząt żywności porobiono zwierzyńce, wiele tysięcy miałem owiec, i niezliczone

ne

ne krów ſtada, wielką liczbę ſług, wiele kupiłem ſłużebnic, żeby mi w domu moim ſłużyły, miałem śpiewakow do śpiewania, i wieyſkie dziewki zebrać kazałem, które przedemną tańczyły i śpiewały. Taka była obfitość ſkarbow, którem przysposobił, że tak mało ſzacowano w domu moim ſrebro, jak gdzie błoto zniewazaią: ale cóż wiele bawię? cokolwiek chciały oczy moie widzieć, wſzyſtko widziały, cokolwiek uſzy ſłyſzeć, wſzyſtko ſłyſzały, cokolwiek dotknąć ręce, wſzyſtko miały, cokolwiek pożądało ſerce, wſzyſtkiego było Panem. Potym jak to wſzyſtko widziałem, koſztowałem, miałem, wſzyſtko próżność nad próżnościami, lekkość nad lekkościami bydź poznałem.

Te tedy ſą ſłowa mądrego Salomona o rzeczach światowych, i cokolwiek powiedział, wſzyſtkiego wprzód doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć jako Pismu Bożemu i tak wyborney nauce powinniśmy, nie widzę, cobym więcey przydać miał, gdy ten, co probował, koſztował, wſzyſtko próżnością nad próżnościami nazwał.

§. XXX.

Zycia ludzkiego ſtan rownaiąc Autor z bydlęcią naturą, daleko gorſzy pokazuie, aniżeli przyrodzenia zwierzęce.

Aby to zdanie każdy prawdziwe bydź uznał, z osobliwſzą pilnością uważać powinien, że żadne zwierze leśne i domowe w takiey ſię nie rodzi nędzy, jak człowiek

wiek bądź z nayostatnieyszych czy z naypierwszych stanow. Naypierwsze początki urodzenia uważaiąc, jakże uprzykrzone, osobliwie w delikatnieyszey płci, będąc przy nadziei, znosić muszą przykrości, morduią się chodząc, słabieią leżąc, miękkie uciskaią puchy, potrawy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyczaynych często obrzydliwym apetytem pragną, jednym słowem ciężarne matrony żadna rzecz kontentować nie może, i same sobie są uprzykrzeniem: czego nie cierpi bydło i zwierze; albowiem cielna łania biega równo z jeleniem, klacz ciągnie zarówno z koniem, smakuie jey tak w zimie siano, jak w lecie trawa, nie twardo jey na łące w polu, jak na podłodze w stayni &c. a dopieroż jak wiele nieszczęsliwe połogi pozabijały Matek, jak wiele uprzykrzenia urodzone przynosi dziecie. Zwierze czy ptak ledwo się wylęże, zaraz o swey mocy chodzi, je, pije, pożywienie sobie nogami grzebie; w czym człowiek daleko uposledzony jest, kiedy naypierwsze jego na świat przyyiście pokazuie, w jakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryi. Złoczyńcę, nim prowadzą do więzienia, w przód okują włańcuch, albo kaydany; człowiek że przychodzi na to światowe więzienie, wszystkie jego naprzód krępują pieluchami i powiynikami członki, dla jedney tylko

ko winy, że się urodził. Y to niemnieyszey uwagi godne, że zwierze czy ptak ledwo się wylęże, jeżeli nie Oyca, ale zna Matkę, pozna wiabiący do jadła czy żeru głos, tuli się pod jey skrzydła, idzie w te tropy, gdzie się obróci Matka: człowiek nie ma tey doskonałości jak się urodzi, niezna Oyca, niezna Matki, nie pozna głosu, nie rozezna koloru, nie zna się na smaku, ani wszystkich zmysłow na cokolwiek zażyć nie potrafi; i chociaż te wszystkie rzeczy dla niego stworzone, przecież nad wszystkie zwierze nayniesposobnieyszym, i nay-lichszym w przyrodzeniu bydź się pokazuie. Y tego przepomnieć nie trzeba, że zwierze czy ptak wylężony zna przez naturalne zmysły, co jest dobrego, a co szkodzącego, wie jaką jeść trawę, jakie liście, jakie ziarno, wie, czego się strzedz, na przykład: jagnie boi się wilka, kocie psa, myszka kota, kurcze jastrzębia, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyiacioł i nieprzyjacioł, który przymiot tak wielki, samemu nie pozwolony człowiekowi. Wiele na tym świecie znayduie się nikczemnieyszych od bydła ludzi, którzy nietylko po urodzeniu się o tym niewiedzą, co im szkodzącego, a co potrzebnego, ale i przez cały swóy wiek żyiąc w tey niewiadomości i głupstwie umieraią.

O mizernaż to kondycya ludzka! kie-

dy ani na tym, co nam jeſt ſzkodzącego, ani na tym, co pomocnego, wcale ſię nie znamy: nie znamy ſię na nieprzyiaciołach, którym ſię powierzamy, i którym wierzemy, nie znamy ſię na przyiaciołach; bo częſto tego ſię ſtrzeżem, któremuby życia, zdrowia, ſławy, fortuny bespiecznie powierzyć należało, nie znamy ſię, co obrać, a co porzucić, nie znamy ſię, która beſpieczna droga, a którą w przepaść, częſto trzech nie ſtąpiwſzy krokow, wpadamy otchłani. Zwierzom tak leśnym jak domowym dała natura oręże, czym ſię brónić, albo nieprzyiaciołom ſzkodzić mogą: żółwiowi dała ſkorupę, że go i wóz zgnieść niemoże, ptakom do ulecenia ſkrzydła, jeleniom lekkie nogi, jaſtrzębiom ſzpony, lwom zęby i pazury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liſzkom dowcip, rybom do pływania ſkrzele, ſam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami ſtworzony Panem, przecież częſtokroć od tych beſtyi bywa obrażony i przeſtraſzony, kiedy boi ſię lwa, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu ſzkodzą, psy kąsaią, bydło bodzie, pająki truią, i naymizernieyſzy komor krew wyſsie, mucha naysmacznieyſzy ſen przerwie. Cóż więcey gorſzego pomyslić ſię może, jak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt muſi? nie ma czym ſię okryć, jeżeli nie wełną z owiec,

albo

albo jedwabiem z robaczków. nie miałby co jeść, gdyby nie robiło na niego bydło, nie miałby na czym miękko ſpać, gdyby nie z ptaſtwa pierze, na oſtatku czy mu kto dobrze albo zle uczyni, niema nic ſwego tylko do podziękowania, albo złorzeczenia język. Przytym inſze bydle czy to dźwiga ciężar, czy bite biczem, czy głodne bez paſzy, czy widzą ſwoię zdychaiącą Matkę, albo współ pracownika, żadnego ztąd nie ma ſmutku, boleści i choroby, i chociażby naybardziey chciało płakać, nie może, i jak mało dba o urodzenie, tak jeſzcze mniey o śmierć, z ſamym tylko człowiekiem inaczey ſię dzieie, który nic więcey nie umie, jak płakać na niewdzięczność przyiacioł, na prześladowanie nieprzyiacioł, na śmierć dzieci i Rodzicow, na niedoſtatek żywności, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady, które go oſzukują, na choroby, które go niſzczą, jednym ſłowem, że ſtanie mu to częſto za naywiękſzą pociechę, kiedy ma wolne oczy do opłakania tych wſzyſtkich mizeryi, które ſię nadmieniły. O nieſzczęsliwe życie! ale co mówię? nie życie; bo prawdziwiey śmiercią nazwać je należy, w którym wſzyſtkich umieiętności, wſzyſtkich nauk, wſzyſtkich rzemioſł przez długi czas uczyć ſię potrzeba: i gdybyśmy ſię naypilniey przykładali, więcey, czego nie wiemy, jak tego,

cze-

czegośmy się nauczyli, liczyć możem, i to, cośmy umieli, prętko zapominamy, jedney tylko umieiętności płakać nie trzeba się uczyć; albowiem rodziemy się płacząc, żyiemy płacząc, i do dzisieyszego dnia nie widział jeszcze cały świat śmieiącego się umieraiącego.

Uważyć i to należy, że te skłonności, z któremi rodzą się zwierze, trzymaią aż do śmierci: jako to wilk nie łapa ryb, ale owce, chart zaiące, nie myszy, paiąk muchy, nie ptaki, jastrzęb ptastwo, nie pszczoły, jednym słowem, gdyby te zwierze miały naywiększe mnóstwo żywności, w żadney rzeczy nie przestąpią miary: inaczey czyni człowiek, kiedy potrzeba tylko jedzenia, obraca w zbytki, tak, iż obżarstwo zdrowiem nie raz zapłacić musi, hoyność tę, którą powinien uboższych ratować, obraca w chciwość, że tych samych zdziera, a jeżeli w ułomności ciała stworzony, jednak przeciwko woli Stwórcy też słabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynkow w pychę, miłość bliźniego w nienawiść, żwawość przeciwko złemu w gniew przeciw dobremu, czułość o duszy w leniwstwo. Zwierze i bydło czym jest mocnieysze, tym nam więcey pracuie i służy, człowiek im mocnieyszy, tym więcey szkodzi; zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt, a złość ludzką, daleko

mniey

mniey ſzkodzące z bydlęty mieſzkanie, jak z ludźmi przeſtawanie ſądzę, w tych jeżeli jedney dzikości ſtrzedz ſię potrzeba, ale z ludźmi, jedney rzeczy nie znaydzieſz, w czymbyś mógł bydź bespiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nieſlyſzeliśmy, ani czytali, żeby myslił o pyſznym pogrzebie, ale jak prętko które zniſzczeje, lub zabiją, jedne ziedzą ludzie, inſze rozrywaią lwy, niedźwiedzie, tych ſamych pſy, inſzych ptaſtwo, &c. jednym ſłowem jednych wnętrzności, innych ſą grobami, ale człowiek, jeżeli mu przyidzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas, gdy myslić potrzeba o duſzy i pokucie, nie mały czas trawi na pracy o pyſznym grobie, co jeſt z między wſzyſtkich próżności światowych rzecz nayprożnieyſza. Czy możeż bydź co głupſzego, jak żeby oſzpecone grzechami ciało złocone okrywały nadgrodbki? gdyby któremu umarłemu pozwolił Bóg wrócić ſię na ten świat, przyſiągłbym, jakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoju pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko duſzę w Niebieſkich Chorach osadził. Na oſtatku to jeſzcze mówię, że ludziom należy myslić: iż umierać muſzą, a przez to życia poprawić, ale myslić, żeby ciała ich pyſzno były pochowane, czy może bydź większe nad to głupſtwo i próżność?

§.

§. XXXI.

Należy Królom i Panom o tym pamiętać, że są śmiertelni, Przykłady niektóre kładzie Author, żeby się nie bać śmierci.

Kleobis i Biton Synowie jedney sławney niewiasty Mistrzyni czy Xięni Junony, gdy u Argiwow nadeszło święto tey Bogini, ciż Synowie sporządzili wóz dla Matki, żeby ją na czynienie ofiar do tey zawiezli świątnicy, gdyż u Bogiń Kapłański urząd odprawowały niewiasty. Grekowie tak świątobliwie czyniły ofiary, tak szanowali Kapłanow, i zbory swoie czcili, że tego dnia, kiedy miał czynić Ofiary Kapłan, dotknąwszy się nogą nieświęconey ziemi, już mu się do Ołtarza przystąpić nie godziło. Gdy tedy na jednym wozie taż Matka oraz i Xięni z Synami jechała, przypadkiem stało się, że owe bydlęta, w wozie padłszy, pozdychały, gdzie jeszcze na 45. stay było do Junony Kościoła. Widząc to nieszczęście Synowie, że się Matce iść nie godziło, i inszych bydląt dostać tak prętko było trudno, umówili się z sobą to uczynić, co na poczciwych Synow należało: zaprzągłszy się w jarzmo, ciągneli wóz z Matką przez tak długą drogę. Co widząc ludzie z różnych Prowincyi na to nabożeństwo idący, podziwieniem wzruszeni, wszyscy przyznali sprawiedliwie należącą im od Bogow za tak wielki przykład nadgrodę:

bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w jakim uszanowaniu Rodzicow mieć powinni, i do jakiego posłuszeństwa dzieci są obowiązane. Po skończonym nabożeństwie gdy od wielkiey radości Matka nie wiedziała jaką wyświadczyć nadgrodę Synom za tak chwalebną przysługę, poszła do posągu Junony z płaczem prosząc, ażeby u inszych Bogow swoich Towarzyszow zjednała dla Synow tę łaskę, jaką swoim kochaiącym naylepszą dawać zwykli. Któréy odpowiedziała Junona: że jak jey są przyiemne proźby, tak i wszyscy Bogowie na jey proźby łaskawe skłonili uszy w wyświadczeniu łaski dla iey Synow, która taka była: gdy podochoceni trochę z wesołością spać poszli, z rana została ich Matka obudwu nieżywych. Co widząc, z wielkim płaczem i żalem pobiegła do Junony, narzekaiąc na Bogi, która od Bogini taką odpowiedź usłyszała: *Czego niesłusznie narzekasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś prosiła, i masz to, czegoś się napierała. Jam jest Bogini, tyś moia Mistrzyni, dla tego za moią proźbą dali Bogowie Synom twoim, co mieli naywybornieyszego, to jest śmierć. Naywiększa jest u nas zemsta na nieprzyiacioł naszych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co naylepszego, dla przyiacioł naszych zachowuiemy, to jest: ażeby prętko umieraiąc, z nami się cieszyć mogli. Dicearchus i Cicero o tym piszą.*

W Delfach, gdzie Apollo odpowiedzi dawał ludziom, był Kościoł bardzo wspaniały długością czasu od wielkiey ruiny podupadły, który *Trophonius i Agamedes* bogaci i sławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiey pracy i znacznego nakładu naprawili: po skończoney robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyiemną pracą u siebie bydź im oznaymił, i cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłuchani będą, *Trophonius i Agamedes* odpowiedzieli Apollinowi, że o nic więcey nie proszą, tylko żeby im to dał, co jest ludziom naypotrzebnieyszego i naylepszego. Ludzie bowiem ani rozumu maią do obrania sobie, co jest dobrego, ani sił do ustrzeżenia się, co jest złego. W czym Apollo przyobiecał, że ich przysługi bez osobliwey nie puści nadgrody. Trzeciego dnia po skończoney fabryce *Trophonius i Agamedes* z wesołością chodząc w koło Kościoła u drzwi samych padli trupami; i taką odnieśli nadgrodę prac swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że nie masz nic lepszego w życiu, jak gdy się zakończy życie. Któryżby był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, a stanowszy na mieyscu płakać zaczął? czy nie głupi by był że-

żeglarz, że po wszystkich niebespieczeństwach, niechciałby zawinąć do własnego brzegu? czy niebyłby ten szalonym, któryby po skończoney batalii narzekał, że zwycięstwo otrzymał? tak daleko ten jest nierozumnieyszy, głupszy, szaleńszy, któryby całe życie nie gdzie indziey idąc, tylko do śmierci, a potym do niey przyszedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bespieczny port, tryumf sprawiedliwy, jednym słowem mówiąc nie mamy czegobyśmy płakali, pragnęli, albo pożądali po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, iż pytaiącey się Bassy, coby tak złego miała w sobie śmierć, że się jey ludzie tak bardzo lekaią? odpowiedział temi słowy:

Jeżeli cokolwiek jest bolu i bojaźni w umieraiącym, jego jest własna przyczyna nie śmierci. Y tak mówiąc: jako głuchy muzyki, i slepy koloru rozeznać nie może, tak i ten, który nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć bydź mogła. Wszyscy, którzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniey żyiących jest na świecie, a każdy się na życie skarży, dla czego mówić się może, że umarłych stan jest nayszczęsliwszy; bo żadnego nie widziemy, aby nie był kontent z swoiego stanu. Ubodzy staraią się, jak się

zbo-

zbogacić, smutni, czym się rozweselić, chorzy, czym się uzdrowić, a ci, co się boią śmierci, czemu się nie staraią o sposob jakimby się jey nie bać? ja rozumiem, że ten sposob naypewnieyszy, kto się nie chce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie: niewinne życie bespieczną sobie śmierć czyni. Spytany *Plato* od Sokratesa: jak się sprawował żyiąc? i jak będzie umieraiąc? Odpowiedział: Wiedz o tym Sokratesie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na starość pracuię, żebym dobrze umierał: dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesołey oczekuię śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna bydź może. Zaprawdę wielka tak godnych ust odpowiedź.

§. XXXII.

O śmierci Marka Aureliusza Cesarza, i jak mało takich przyiacioł, coby chorym i umierającym prawdę mówić chcieli, a jak jest rzecz niebespieczna, że zdrowemi będąc, do śmierci się nie sposobią i nie gotuią.

Gdy Marek Aureliusz Cesarz tak latami, których dość liczył, jak pracami woiennemi, które podiął, zestarzał się panuiąc lat 22. żyiąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku prowadząc woynę w Pannonii, którą teraz Węgrami zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta Wiednia paraliżem ruszony został, z którey przyczyny i on ży-

życia, i Rzym tak Wielkiego Cesarza, jakiego przed nim lepſzego nie było, ſtracić muſiał. Mieli dosyć Rzymianie Cesarzow ſwoich rodakow, ktorzy mu w potędze byli równi, w bogactwach doſtatnieysi, w ſzczęściu i w rozumie nie mnieysi, ale w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu równego nie było; bo w jednego życiu kto ſię rozpatrzy, wiele rzeczy do nasladowania znaydzie chwalebnych, do nagany wcale żadnych. Które nieſzczęście zmiarkowawſzy ſam Cesarz, naprzód, że pięciu brakowało woyſku Pułkownikow, w czym dla ſłabości zdrowia już rządzić niemógł, był tak pomieſzany w umysle, że każdy kres życia jego mógł poznać: całe trzy dni i trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani języka do mowy otworzyć nie mógł; gorączka wielka, niespokoyność uſtawiczna, pragnienie nie uſpokoione, ſnu wcale nic i apetytu nie miał, podnioſł niekiedy oczy, i ręce załamuiąc, hoyne łzy z oczu tocząc nic nie mówił, uſtawicznie wzdychał, że ſama śmierć niebyła gorſza nad jego ſmutki, dla czego i woyſko całe w wielkim zoſtawało pomieſzaniu rozpaczając o wygraney.

A chociaż wſzyscy przytomni na to patrzali, owi Wodzowie odważni, przyiaciele ſerdeczni, Miniſtrowie i ſługi wierni, żaden jednak z nich do Cesarza ſłowa

przemówić nie śmiał, częścią, że go za nayrozumnieyſzego maiąc, nie rozumieli, aby potrzebował jakiey porady, częścią, że ſmutkiem przezwyciężeni na ſamych płaczach wſzyſtek czas trawili. Tak godni ludzie to ſobie zaſługuią, że niżeli umrą, wprzód, aby ich we łzach obmyto, potrzeba. Naybardziey tego nieſzczęścia przy umieraiących żałować potrzeba, nie temu, że umieraiących widziemy, ale że nie maią takiego przyjaciela, coby im prawdę mówił, co czynić maią i powinni. A jeſzcze kiedy Królowie, Xiążęta i Panowie umieraią, daleko większemu podlegaią nieſzczęściu, jak lud pospolity. Wiele takich przyiacioł, co nawiedzaiąc chorego, o ſamym tylko lekarſtwie zdrowia myslą, a co należy do duſzy, żaden nie wspomni, i trafia ſię częſto, że bez ſpowiedzi, bez żalu za grzechy, bez nadgrody krzywdy bliźniego umierać muſzą. O gdyby wiedzieli, jak wiele złego ci czynią, co tey uwagi niemają! bo jeżeli fortunę kto mi wydziera, mnie ſamego przesladuje, ſławę ſzarpie, krewnych nienawidzi, na życie naſtępuje, te ſprawy prawdziwe ſą, których nikt nie czyni, tylko jeden główny nieprzyiaciel, ale kto mię na duſzy gubi, ten jeſt prawdziwym biesem, albo gorſzy nad ſamego biesa, mogąc prawdę mówić choremu, aby ſię przygotował do śmierci, on

mu

mu jeſzcze nadzieię o długim życiu czyni, i podchlebſtwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to ſam nie zyſkuje, a nie uważa co konaiący traci, który jego ſłowom wierzy.

Sprawiedliwiey mówić choremu prawdę przez ſumnienie należy, aniżeli łagodnemi ſłowy upewniać go o dłuższym życiu, i nadaremne to ſłowa: prawdziwy przyjaciel to jeſt, żeby prawdę mówił, a kiedyż naybardziey, jeżeli nie przy śmierci, gdzie idzie o zbawienie? wiele takich przyjacioł, co w tym doczesnym życiu fortun ſą uczęſtnikiami, ale żeby który przy śmierci o ſumnieniu i duſzy pamiętał, bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy, niżeli ich natura zawoła, albo nieſpodziewanych umierać przymuſi, ażeby ſami dobrowolnie umierali, to jeſt niżeli przyidzie ow oſtatni czas i niepewny, zawczasu, co należy do ſumnienia, rozporządzili, jakoby z rzeczami należącemi do podróży dobrze ſię ułożyli. Któżby nie oſądził tego głupim, który bez łódki chciałby po morzu pływać? daleko ten głupſzy, który bez przygotowania ſię na śmierć, chce umierać.

Cóż przez to ſtraci rozumny człowiek, że teſtament uczyni, niżeli chorować zacznie? co to jeſt przeciwko ſławie, że ſię z nieprzyjaciołmi pojedna? co temu ubędzie,

że to za życia wróci, co przy śmierci oddać powinien, albo co Potomkowie w tróynasob wrócić będą musieli?

Jeżeli może większą doskonałość rozumu i sumnienia człowiek pokazać, jak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi? i którym było ciężko jeden dzień na testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłócone, porzucaiąc ich w opiekę Jurystow, Patronow i Sędziow, aby to ci czynili, co Ociec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci jego Potomkow.

Któkolwiek prawdziwym i nie zmyslonym jest Chrześcianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie i sumnienie swoie powinien od rana, jakby wieczora nie doczekał, tak się kłaść do snu, jakby na zajutrz nie wstał, i dnia nie oglądał. Należy tedy Królom i Panom, wprzód niżeli żyć przestaną, niżeli do końca przyidą, koniec uczynić, niżeli umrą, umrzeć, niżeli ich pogrzebią, bydż pogrzebionemi; co jeżeli sami u siebie to zjednaią, tak im łatwo umierać będzie, jak przez ulicę z jednego przeyść do drugiego domu. Niech nie błądzą ludzie, mówiąc, w starości przestaniem grzeszyć, przy śmierci będziem pokutować, będziem się spowiadać, krzywdy nadgradzać, ale to nie jest cnotliwego

czło-

człowieka, aby mu do grzechu zbywało' a do pokuty brakowało czasu, i tak całe żyć życie jakby niebyło Boga, któremu rachunek oddać będzie potrzeba.

Kto doſkonale uważać chce, jak mało te nikczemne rzeczy ſzacować potrzeba, niechay patrzy na bogacza bliſkiego śmierci na łóżku, a obaczy, że na ten czas, gdy o duſzy myslić potrzeba, przychodzi z ſzlochaniem żona i narzeka, że jey bez dożywocia, bez kwitu z inwentarza, bez zapisu odumiera, przypomina, aby Córkom posag naznaczył, Zięć proſi o posag, Synowie dziedzictwa, lekarz nadgrody, Słudzy zaſług, czeladź wolności, pożyczaiący długow upominaią ſię, a co naygorſza, wſzyscy, co brać chcą, pilnuią, ktoby mu zimney wody krople podał, żadnego nie maſz. Ci, którzy to ſłyſzeć, albo czytać będą, niech uważaią, że cokolwiek u ſwoich ſąſiadow umieraiących widzą, toż ſamo im przy śmierci dziać ſię będzie; bo jak prętko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między potomkami otwieraią ſię i zaczynaią kłótnie, nie o ratunek duſzy, ale kto pierwſzy do dziedzictwa. Nie trzeba więcey o tym i mówić, bo jak bogaci, tak i ubodzy codzienne mogą mieć tego wſzyſtkiego doświadczenie: mądremu dosyć namienić, reſztę ſam w ſiebie wmówić powinien.

A że mowa zaczęła ſię o Marka Aureliuſza śmierci, miał ten Cesarz Sekretarza bardzo rozumnego i w cnotach nie poslednigo, na którego dozorze wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w oſtatnim zgonie Pana, a żadnego ani z przyjacioł, ani z pokrewnych, żeby umierającemu co chciał mówić, ſam ſię odważył mowę obſzerną do niego zacząć, w ktorey i ſwóy rozum, i ku Panu dobre ſerce jaśnie pokazał. Zwał ſię ten Sekretarz Panucyuſz, o którego cnotach i życiu *Sextus Cheronensis* piſząc o Aureliuſzu wspomina.

§. XXXIII.

Mowa Panucyuſza Sekretarza do Marka Aureliuſza umieraiącego, godna, aby chorym i bliſkim śmierci czytana była.

Już miłościwy Cesarzu, Panie móy, ani język utrzymać ſię może, żeby nie mówił, ani oczy, żeby nie patrzyły, ani umyſł, żeby to znioſł, ani rozum, żeby to uważać opuścił, dla czego krew we mnie krzepnie, ſiły uſtaią, duch mnie odſtępuie: czego wſzyſtkiego przyczyną jeſt to nieſzczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś inſzym dawał, albo nie możeſz, albo niechceſz zażyć na ſwóy pożytek. Widzę cię umieraiącego, Panie móy, w czym gdy ci pomodz nie mogę, ſam od żalu truchleję; bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłacone mieć chcieli, ja pierwſzy za prze-

przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podiąć gotow jeſtem. Czy to prawdziwy, czy to zmyslony jeſt, który mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć ſłowy, gdy ſama twarz wyda ſzczerego czy zmyslonego przyiaciela: oczy moie ſtały ſię żrzódłem łez gorzkich, ſerce myslami jak morze napełnione, nie dla tego, że więcey z tobą cieſzyć ſię nie będziem, że Rzeczpospolita tak wielką z twoiey śmierci ponieſie ſzkodę, że dom twóy ciężką przyobleczeſz żałobą, że Miaſta nie porównanym napełniſz żalem, ale to mię naybardziey męczy, że jak widziałem cię żyiącego rozumnym, tak widzę umieraiącego bez rozeznania.

Powiedz mi, proſzę, Panie móy, dla czego uczą ſię ludzie z młodości różnych języków, różnych czytaią Autorow, rożne zwiedzaią Państwa, na wyżſze poſtępuią honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby uczciwe prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiękſza w naukach u ludzi chciwość bydź powinnna, żeby ſie chwalebnie żyć nauczyli: nie maſz prawdziwſzey umieiętności, jak dobrze dysponować życie ſwoie. Cóż mi potym umieć wiele języków, żeby niemi wſzyſtkic ſzkalować ludzi? nie potrzebne czytanie Kſiąg, jeżeli ſię tego z nich nau-

nanczy, jak podeyść przyiaciela albo bliżniego. Cóż pomoże znać się na obrótach Niebieskich, jeżeli swoich nałogow do siebie widzieć nie może? jednym słowem, mało pomoże zaszczycać się bydź rozumnym Nauczycielem, jeżeli, jak głupi Uczeń, namiętnościom swoim da się powodować, całey Filozofii ten jest cel nauki: *Służyć Bogom, nie obrażać ludzi.* Pytam cię Nayjaśnieyszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarskę, jeżeli w nawalności steru nie dotrzyma? co pomoże Wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii struchlały nie wie gdzie się obrócić? cóż po tym, że który przewodnik powiada o prostey drodze, jeżeli sam z niey zbłądzi? to wszystko z twoiey przyczyny mówię Panie.

Cóż to nadało, żeś zdrowym będąc z utesknieniem żądał śmierci, jeżeli gdy się sama podaie, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz? między innemi rzeczami, z których człowieka mądrego poznać może, i to niemnieysza: znać się na tym, co kochać, a co nienawidzieć. Lekkiego to umysłu jest znak, że czym się wczoray brzydził, dziś kocha; a co wczoray ledwo nie czcił jak bożka, dziś nienawidzi. Ktoż z naygodnieyszych ludzi, albo naypodleyszy z pospólstwa był taki, albo

jak

jak mnie się zda, bydź może, żeby tak mało sobie ważył życie, jak ty móy Panie, i kto tak rozumnie o śmierci mógł mówić, gdzie tak wielkiemi przyczynami przekonywałeś smutnych, iż mnie samemu, własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło? Cóż wspomnieć mogę o liście do Klaudynii Rzymianki pisanym, któryś po śmierci męża jey w batalii zabitego cieszył, na który odpisuiąc, szczęśliwe przyznała swoie utrapienie, że taki list od ciebie mieć zasłużyła? jak żałośnemi oraz kontentuiącemi słowy, do Antygona po śmierci nayukochańszego twego Syna pisałeś, i jeżeli naturalne prawo zdało się mądrości twey w smutku przestępować granice, jednak rozum krokiem nad zamierzony cel postąpić mu nie pozwolił? o jak głębokiemi zdaniami, jak wybornemi słowy napełniona Książka twoja, pod tytułem: *Lekarstwo na smutek*, którąś z Azyatyckiey woyny do Senatu posłał, ciesząc ich po ciężkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpisał: że nie tyle przyniosło powietrze szkody, jak wiele twoja nauka pożytku dla wszystkich. Jak nowy sposob wynalazłeś do pocieszenia Fabata Censora, gdy mu Syn w rzece utonął! jak pamiętam, zastaliśmy płaczącego, a śmieiącego się odeszliśmy. pamiętam, żeś jednego poczciwego wieśniaka, już bliskiego śmierci na-

wie-

wiedzaiąc, tak zagrzał swoią mową, że obfite łzy wylewać począł, gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu, odpowiedział: ja słysząc od Cesarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego, że umieram, ale że mi się zycie przedłuża. Między wszystkiemi przyiaciołmi nie był ci żaden milszy nad Torkwata, którego jak Oyca słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś, ten twóy kochany przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia, kazałeś prosić Bogow, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci. Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoja jasność oświeciła moją niewiadomość, rzekłeś sekretnie: nie dziwuy się Panucy, że ofiary nie dla przedłużenia życia przyiacioł moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyiaciel przyiacielowi więcey życzyć, jak żeby go z tych nędz światowych i kłopotow uwolnionym widział. Dla czegoż Nayiaśnieyszy Panie to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę? a to: niemogę się wydziwić temu, że widząc, jakoś przed wszystkiemi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka jeſt Boſka wola, gdy wiek twóy do tego cię przymuſza, gdy choroba jeſt przyczyną tego, gdy natura prawa upomina ſię ſwego, gdy tak nieſzczęsliwy Rzym ſobie zaſłużył, gdy zdradliwa fortuna na to ſię zgodziła, i śmierć ſwoię moc chce pokazać, że umrzeć muſiſz, a na cóż ciężko wzdychaſz? prace te, które koniecznie przyiść muſzą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to jeſt umyſł, który jeſzcze nie attakowany, a już upada. Wspaniałego i ſtatecznego ſerca zwyczay w naywiękſzym niebespieczeńſtwie, na naywiękſze zdobywać ſię ſiły. Jednym jeſteś człowiekiem, nie dwóma, jednę wznieneś Bogom duſzę, nie dwie, czemuż tedy dla jednego życia dwa razy chceſz umierać, to jeſt: niżeli ci przyidzie czas, wprzód ſamym umierasz ſmutkiem?

Jak przepłynąłeś, i wſzyſtkie znioſłeś niebespieczeńſtwa, w ten czas, gdy ci Bogowie do bespiecznego zawinąć każą lądu, ty ſię znowu w niebespieczną chceſz puścić przepaść? zwycięzcą odchodziſz z otrzymanego nad życiem zwycięſtwa, a przed przesladuiącą chceſz uciekać śmiercią? 60. i 2. lat na placu z nieodwróconą twarzą wojowałeś z światem, a teraz w grobie, jak w bespiecznym zamku boiſz ſię bydź zamkniętym? wiele lat wyſzło, jak ty śmierci, i śmierć tobie, jako główni nie-

nieprzyiaciele, pojedynek ſobie macie wypowiedziany, a teraz gdy ſię ſpotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawſześ walczył, teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawieraſz?

Do tego mowa moia ściąga ſię końca, ażebym pokazał, gdy widziemy, że nie chceſz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć muſiał, który nie idzie z ochotą przed ſąd Bogow, jeſt to znak obciążonego grzechami ſumnienia. Co to jeſt Nayjaśnieyſzy Panie, że jak dziecie płaczeſz, że jak desperat wzdychaſz? jeżeli dla tego, że umieraſz, nietrzeba było śmiać ſię nazbyt żyiąc, za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Któż ſobie może pożyczane rzeczy za właſne przywłaſzczać? któż to mieć chce, żeby płynące okręty jak na murowanym fundamencie wiecznie na jednym mieyscu ſtać mogły? tak gdy wſzyscy śmiertelni poumierali, ty ſam jeden między tylą śmiertelnemi chceſz żyć koniecznie? pragnieſz podobno ziednać to ſobie u Bogow, czym ſą Bogami, to jeſt: żeby cię tak jak ſiebie nieśmiertelnym uczynili? ſamże jeden chceſz przez przywiley tego doſtąpić, co naturalnie ſamym tylko Bogom należy?

Chcę ſię jako młodſzy od ciebie ſtarſzego

go nauczyć, co jeſt lepſzego, albo wyraźniey mówiąc, co jeſt mnieyſze złe: czy dobrze umierać, czy zle żyć? bo uważywſzy uſtawiczne prace, które do rąk naſzych przychodzą, jeżeli może żyć dobrze, nad tym bardzo powątpiwam: znoſząc głód, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokusy, przesladowania, nieſzczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem, ale śmiercią uſtawiczną nazwać ſię może, i ſprawiedliwie; bo tyſiąc razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić ſobie życie. Gdyby ſtarzec porachował, od tego czasu, jak ſię urodził, aż do tego, kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umysle znioſł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna, aby i Bogowie użalić ſię nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle ſłabe życie wytrzymać mogło. Mędrſi, zdami ſię, w tey mierze byli Grecy i Macedończykowie, którzy nad rodzącemi ſię dziećmi zwyczay mieli płakać, nad umieraiącemi ſtaremi śmiać ſię, aniżeli Rzymianie, którzy przy rodzących ſię dzieciach śpiewaią, przy umieraiących ſtarych płaczą: ſprawiedliwieyby należało śmiać ſię nad umieraiącemi; bo umieraią na roſkoſzy, a płakać przy rodzących ſię; bo ſię rodzą do płaczu.

§. XXXIV.

§. XXXIV.

Panucyusz Sekretarz zaczętą mowę kończąc, radzi, aby dla żadney rzeczy, co tu zostawuje, nie żałował umierać.

Gdy tedy życie nasze jak jest uprzykrzone, jak jest złe, pokazało się, należy, żębyśmy wszyscy poznali, iż śmierć musi bydź dobra. Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, któregom się często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć; bo to naywiększe nieszczęście, że często i mądremu zbywa na dobrey radzie, i nieprzystoi bydź tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nie należało; bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozumnym, doświadczeniem wyuczonym, i latami wydoskonalonym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wiele grzebiąc, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomysliłeś sobie widząc ostatni dzień życia jednych, że koniec lat twoich obaczą drudzy? gdy tedy i honorem, i fortuną, i latami, i bogactwy, i przyjaciołmi uczczony jesteś, a co naywięcey, że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegoż się wzdrygasz śmierci?

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył, co jest honor, a co zawstydzenie,

nie, co bogactwa, a co ubóſtwo, co pomyslność, a co nieſzczęście, co radość, a co ſmutek, co miłość, a co nienawiść, nic więcey nie zoſtaie, tylko co jeſt śmierć, ażebyś poznał, i na tym rozmyslaniu więcey przez jednę godzinę, aniželi przez ſto lat w życiu poſtąpić możeſz. Nie dziwuię ſię temu, żeć przykra śmierć jeſt; boś człowiek, ale temu, żeś mądry jeſt, a tego nie znoſiſz. nie lepieyże to, umarłſzy, przenieść ſię między dobrych, aniželi wyſzedłſzy z choroby, zoſtać między tak wielą niezbożnemi? na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to ſnadniey nad inſzych znieść potrafią. Cóż to jeſt śmierć, jeżeli nie jedna fórtka, którą przed wſzyſtkiemi tego świata nędzami uciekamy, i zaraz ſię zamyka? cóż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do ſiebie wzywają, przenoſząc z tych śmieci do wspaniałego pałacu? za prawdę cokolwiek znayduiemy przez śmierć, więcey tego pragnąć powinniśmy, aniželi żałować, co tu na świecie zoſtawuiemy.

Jeżeli żałuieſz odumierać Elii żony twojey, że młoda jeſt, niemaſz zaprawdę czym ſię trapić, ona w Rzymie nie wie, co ſię tu z tobą dzieje; może i nie żałować twoiey śmierci, a za cóż ty maſz na to boleć, że wdową zoſtanie? niewiaſty młode, jak ta jeſt, maiąc Mężow tak ſtarych, jak ciebie,

przy

przy umieraiących, oczy na to, co maią wziąć, a ferce, za kogo iść, obracaią: a co z przeprofzeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas naybardziey w fercu śmieią fię. Ani fię temi męcz myslami, że Augufta żona twoja lubo młoda, nie znaydzie drugiego Cesafarza, za któregoby pofzła. Takie niewiafty, jak ta, i im podobne, purpurę wytartą odmieniłyby za wór nowy. To jeft:

Młodego wolą Pisarza,
Niżli ftarego Cesarza.

Jeżeli na to bolejefz, że od dzieci umierafz, nie widzę w tym przyczyny; bo bardziey oni boleią, że tak długo żyiefz. Jako Fenix między ptaftwem jeden na świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli Ociec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyfzedł. A gdy tak jeft, nie należy na to płakać, na co oni fię śmieją i raduią. Jeżeli żal umierać od przyjacioł, z któremiś fię naybardziey ciefzył, ani z tey przyczyny fmucić fię powinieneś, z czego fię podobno mniey oni fmucą; bo między infzemi ciężkościami umieraiącemu ta naywiękfza liczyć fię może, że ledwo ich ziemią przykryią, zaraz w niepamięci fą pogrzebieni. Jeżeli to z ciężkością przyimujefz, że nie w Rzymie, jak infi Cesarze, umierafz, powinieneś fam fobie

to-

to wyperswadować, wiedząc jak jest Rzym przeciwko tym, co mu naywięcey łask czynią, niewdzięcznikiem, pamiętasz podobno, że ów Scypio Afrykański niechciał, aby się niewdzięczna Oyczyzna miała cieszyć jego kościami, rzekłszy: niewdzięczna Oyczyzno więcey kości moich nie obaczysz.

Dwie rzeczy są, które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego, co zostawuie, albo boiaźń, czego czeka, ale gdy nie masz w tym życiu, coby było godne kochania, ani śmierć w samey rzeczy jest straszna, nie wiem, dla czego każdy się jey obawia. Czy niewiesz, Nayiaśnieyszy Panie, że po jasney nocy, mglisty następuie poranek, po takim poranku jasno wschodzi słońce; po wschodzie chmurami zasępią się Niebo, potym straszne następuią łyskawice, grzmoty, po grzmotach niebespieczne trzaskają pioruny, szkodzące spadaią grady, na ostatku po tak wielkiey nawalności, miła następuie spokoyność i pogoda. Jako tedy na świecie różne następuią słotliwe i pogodne odmiany, toż się z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło. Po niemowlęctwie idzie dziecinność i młodość, po młodości starość, po starości zgrzybiałość, a potym okropna śmierć następuie, po którey czekamy i spodziewamy się bespiecznego życia. Czy niewiesz, móy Panie, że tą drogą, którą przychodzi

życie, zaraz śmierć za nim poſtępuje? albo niewieſz, że to już ſześćdzieſiąty drugi rok, jak życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat jak śmierć je goni? czy wieſz o tym, że jak prętko wyſzedłeś z żywota Matki ſwey na świat, zaraz wyſzła z grobu śmierć za tobą, aby życie twoie prześladowała, i gdzieś ſię tylko obrócił, krokiem cię nie odſtąpiła? pamiętaſz bez wątpienia, gdy *Vulcanus* Zięć móy bardziey życzący ſobie moiey fortuny, jak mnie długiego życia, zadał mi truciznę, ty Panie móy przyſzedłſzy do mnie z pocieſzeniem rzekłeś: okrutni ſą Bogowie gdy młodych zabijają, ale łaſkawi ſą, gdy ſtarym długo żyć nie pozwalaią, przydawſzy i te ſłowa: ſtatecznego bądź umyſłu, Panucy, nie trap ſię tym, że świat opuſzczaſz, gdyś ſię na to rodził, abyś umarł, teraz na to umieraſz, ażebyś żył wiecznie: więc coś mi ſam mówił, Nayjaśnieyſzy Panie; ja tobie to powtarzam, coś dał, oddaję, i z tego ſiewu, coś u mnie zaſiał, ſam zbieray pożytek.

§. XXXV.

Odpowiedź Marka Aureliuſza Cesarza Panucyuſzowi Sekretarzowi ſwemu, w którey pokazuie, że nie tego płacze, iż umiera, ale że Syna niezbożnego Dziedzicem zoſtawuje.

O ſzczęśliwe, Panucy, mleko to, któreś ſsał w Dacyi, chleb ten, któryś jadł w Rzy-

Rzymie, mądrość, którey nabyłeś w Grecyi, i ta poufałość, na którąś sobie zasłużył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś się bydź poczciwym Ministrem, i przy śmierci wiernym przyiacielem. Kommodowi Synowi memu przykażę, aby za usługi twoie do śmierci zasłużonąć wypłacał nadgrodę: Bogow nieśmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady swoie wyświadczyli łaski. Y niedaremnie Synowi przykażę i Bogow prosić będę; bo wiele zasług słudze Pan jeden wypłacić może, ale za jednę dobrą radę, trzeba, żeby wszyscy przykładali się Bogowie do nadgrody. Wielkież to i nayosobliwsze dobrodzieystwo, którym przyjaciel przyiaciela wspomaga: to nie insze jest, jedno jeżeli w trudney rzeczy dobrą da radę, i szczęsliwą: nie bez przyczyny mówię szczęsliwą; bo często się trafia, iż ci, którzy nam radą swoią pomodz chcą, daleko nas w większe wprowadzaią niebespieczeństwa i trudności. Wszystkie życia naszego obróty są trudne, jednak w momencie śmierci naytrudnieysze i naystrasznieysze; wszystkie ciężkie, ten naycięższy, wszystkie niebespieczne, ten nayniebespiecznieyszy; wszystkie, wiemy, do jakiego ściągaią się końca, w tym nie wiemy jaki czeka koniec, i nikt tego niebespieczeństwa doskonaley poiąć nie może, chyba ten, który tak bliski, jak i ja, śmierci.

Rozumnieś bardzo mówił, Panucy, ale żeś niepoznał moiey choroby, nie te, coby należały, wynaydowałeś sposoby, nie w tym mieyscu ból, gdzieś smarował zbawiennym balsamem, nie tam zawarty otok, gdzieś czynił aperturę, nie ta medyanna, gdzieś krwi gorączką spiekłey szukał, nie znalazłeś tey rany, w którey ostry grot utknął. To jest: do poznania choroby i bolu mego, wewnętrznie trzeba było zayrzeć. Wzdychania, które głośno z serca pochodzą, niech nie każdy, co je słyszy, sądzi, aby je zrozumiał; utrapienia tego i męczeństwa, w którym ludzie dopomodz niemogą, ani pozwalaią Bogowie, żeby je poznać mogli. Chełpią się niektórzy z tym nierozumnie twierdząc, że cudzą mysl zgadnąć mogą, ale w tym więcey im próżności, aniżeli rozumu przyznaję; ponieważ znayduie się we mnie tak wiele rzeczy, których sam w sobie poznać niemogę, a jakże mi te maią bydź wiadome, co cudze są? a że koniecznie bojaźń śmierci wmawiasz we mnie, Panucy, ja twemu porozumieniu mocno przeczę: ale żebym się nie miał bać jak człowiek, pozwalam, gdybym mówił, że się nie boię śmierci, jednobym rzekł, że nie jestem złożony z ciała, krwie i kości. Doświadczenie samo uczy, że się obawia słonia lew, lwa niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca, mysz kota,

kot

kot psa, &c. &c. jednym słowem jeden drugiego się boi, dla tego żeby niebył zabity. Gdy tedy zwierze i bestye obawiaią się śmierci, nie boiąc się piekła, ani się spodziewaiąc Nieba, samą tylko naturą wyuczeni, dalekoż bardziey nam umieraiącym obawiać się potrzeba śmierci, niewiedząc, czy na męki piekielne, czy na roskoszy Niebieskie dostać się możemy. O mnie nieszczęsliwego, jak wprętce ze wszystkich rzeczy, com miał, nic z sobą nie wezmę, prócz tych zwłok śmiertelnych! ach nieszczęście! gdy na takim lęgnę placu, gdzie nie od ludzi, ale od robactwa będę otoczony, zewsząd mi ciasno, umknąć się nie mam gdzie, i chociażbym się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, i śmierć mnię znaydzie.

Niechciałbym, ażeby mię chorego zdrowy, smutnego wesoły, wygnańca szczęsliwy, bliskiego śmierci ten, co umierać i niemysli, cieszył, ale żeby ubogi ubogiego, smutny smutnego, wygnaniec wygnańca, i ten, co w równym zemną nieszczęściu i bliski śmierci jako ja; od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie. Nie może się nikt szczerzey nad kim użalić, tylko ten, który równą z nim ponosi ciężkość, nie da nikt zdrowszey rady, tylko ten, który równym ściśniony jest nieszczęściem. Wiedz tedy o tym, Panucy, że mi dla tego

tak ciężka śmierć, iż żyiącego odumieram Syna mego Kommoda, a jeszcze w młodości dla niego niebespieczney, dla Monarchy nieszczęsliwey; bo jak z kwiatu owoc, z latorosli drzewa, z smaku wino, tak z dziecięcia człowiek, jaki będzie, snadno się da poznać. A gdy za życia mego do niczego dobrego przykładać się niechciał, czegoż się mam spodziewać po śmierci? gdy tedy nie mniey znasz tak, jak ja, skłonność Syna mego do wszystkiego złego, czemuż się dziwujesz utrapieniu i boleści Oycowskiey? *Kommodus* Syn móy w latach młody, w rozumie niedoskonały, umysłu złego, postrzedz się sam niechce, na swoim się zdaniu sadzi, jakby wiele wiedział i umiał: a co naygorsza, i na tę i na owę stronę niestateczny, z przeszłych rzeczy nic nie widział, na przyszłe się nie ogląda, w teraznieyszych wszystkę mysl utopił; jednym słowem: oczyma to widzę, rozumem przenikam, i na jaki koniec przyidzie, uważam, że życie jego do prętkiego niebespieczeństwa, Oyczyzna do upadku, i dóm móy do niesławy przyiść, i w niey zaginąć może. O jakże niemiłosiernie z nami obchodzą się Bogowie! kiedy to postanowili, iż naszę sławę, honor, zostawić musiemy w ręku Synowskich; dośćby było dla nich fortunę, a honor doświadczonemu przyjacielowi w opiekę oddać: ale

cóż

cóż kiedy fortunę na niecnoty tracą, że ſą niecnotliwemi, tedy i ſławę Oycowſką ſzpecą. Gdyby tak w tym byli łaſkawi Bogowie, jak naturalnie w inſzych rzeczach, że nam wolną rozprawę fortun naſzych zoſtawili, czemuż wziętości naſzey teſtamentem oddawać, komuby nam ſię ſpodobało, nie pozwolili? *Kommodus* Syn móy od pożytku Imie nosi na ſobie, ale ach jakże ten będzie dla wſzyſtkich niepożytecznym! tak u ſiebie jeſtem wyperswadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi, idzie ſam bez przewodnika ścieżkami młodości: a gdy przyidzie nad mieyſca przepaściſte zbrodni, obawiam ſię, aby w złych poſtępkach nie uwiązł. Synowie Monarchow gdy ſwobodnie ſą wychowani, do upadku łatwi, do powſtania z nałogow nigdy nie nawróceni.

Słuchay, co mówię, a uważay, że nie bez łez mówić muſzę, Panucy: czy niewidziſz Syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, ſwawolnego? jednym z tych wionieniem, choć nie razem wſzyſtkie cztery wichry przypadną, jak młode drzewko obalić ſię może: bogactwo, młodość, wolność, oſobność, cztery to ſą powietrzne ſzturmy, które młodych Monarchow zarażaią, Rzeczpospolitą niſzczą, żywych zabijają, umarłych w nieſławę wdają. Niech mi wierzą ſtarzy, niech uważa-

ją młodzi, że kogo Bogowie wielkiemi udaruią przymiotami, do utrzymania ich wiele cnót potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, bojazliwi nie zamieszaią Rzeczypospolitey, ale ci, których większemi natura przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że naywspanialszych zabawa, lubieżność, nayurodziwszych wszeteczeństwo, naymocnieyszych zabóystwo, biegłych wykręt i nieszczerość, i czym są nad innych osobliwsi, dla Rzeczypospolitey są niebespiecznieysi.

Jakże szczęsliwemi liczą się bydź Oycowie, gdy od Bogow pozyskają Synow dowcipnych, bystrych, sposobnych, czerstwych, mężnych, a nie uważaią, że te rzeczy są do niecnót pobudką, i tak gdyby Oycowie moiego posłuchali zdania, wolałbym mieć Syna, żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby nie zbywało na niecnocie.

Syn móy *Kommodus*, prawda, ze wszystkiey młodzi Rzymskiey naydorodnieyszy jest, ale ach bodayżeby był twarzą podobny murzynowi, a obyczajami i rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże się nazwać ten pobożnym Oycem, ale głównym nieprzyjacielem, który Syna dla urody ledwie nie czci jak Bożka, a dla występkow nie karze, i gdy się taki Syn urodzi, który wszystkie swoie naturalne ozdoby na występki obraca, trzeba, żeby się

albo

albo nie rodził, albo żeby żywo był pogrzebiony. O jakże nieznośna rzecz do widzenia, gdy Oycowie Synow prożbą i wzdychaniem u Bogow ledwo nie kupią, Matki z boleścią rodzą, oboie z utrudzeniem pielęguią, wychowuiąc pracuią, i żeby fortunę im zostawić, krwawym potem się oblewaią, cóż potym? a to z owych pożądanych dzieci wychodzą hultaje, niecnoty, zuchwalcy, szałapłuci, pijanice; co widząc Rodzice, nie starością lat, ale postępkami Synowskiemi prędzey, niżeli im Bogowie czas śmierci zamierzyli, umorzeni bydź muszą.

Pamiętam czterech Królow młodych, którzy w rządy po Alexandrze Wielkim, ale nie w cnoty wstąpili, Kassandra, Antyocha, Selewka i Ptolomeusza, ci dla niecnót, próżności i lekkości, jako Alexander Monarcha świata, tak oni Tyranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w życiu szczęsliwym, ale przy śmierci naynieszczęsliwszym, cokolwiek odwagą, męstwem na sławę zarobił, ci występkami postradali, tak, iż ten świat, który między czterech podzielił, więcey niżeli czterdziestu dostał się w rozszarpanie. Pamiętam Tarkwiniusza pysznego ostatniego z siedmiu Królow, Rzymskiego Króla, który, jako o nim piszą, urodą był naypięknieyszy, w woynach nayszczęsliwszy, w

uro-

urodzeniu nayſzlachetnieyſzy, i w daninach nayſzczodrzeyſzy, ale nieſzczęsliwy w ſwoiey młodości: wſzyſtkie te dary Bogow, któremi miał im ſłużyć, obrócił na ich obrazę, piękność na zbytki, moc na tyraństwo, i tak dla wſzetecznego uczynienia gwałtu cnotliwey Lukrecyi, nie tylko ſam z Królewſtwa był wygnany, tułaiąc ſię do śmierci po puſtych mieyſcach, ale i całą Familią Tarkwiniuſzow dla niego wygnanie ſpotkało. Przyſzedł mi na pamięć i *Nero* Cesarz, który młodym doroſł, młodym panował, i umarł młodym. nie próżno młodym go nazywam; bo w nim wſzyſtkich Cesarzow rodowitych pokolenie upadło, i ſtarych tyranow pamięć wznowiona była. Komuż rozumieſz, Panucy, żeby życie darowane było od tego Tyrana, gdy własną Matkę odważył ſię zabić, z którey na świat przyſzedł, z świata zgładził, piersi, które ſsał, obnażył, krew, z którey ſię począł, przelał, ręce, które go dźwigały, ſkrępował, do wnętrzności, gdzie był uformowany, zayrzał? cóż rozumieſz, żeby więcey nie uczynił, kiedy uczynić takie rzeczy zniosła jego natura? tego dnia, kiedy *Nero* Matkę zabił, Mówca jeden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! ſprawiedliwie ſię to ſtało, że zabił Nero Matkę ſwoię Agrippinę! za co takie Rzymowi urodziło ſtraſzydło?*

Nie

Nie dziwuy się tedy, Panucy, żeś te rzeczy we mnie uważał, gdym przez trzy dni jak w zachwyceniu nie pamiętaiąc o sobie leżał, wszystko mi to, com mówił, na ten czas na mysl i oczy przyszło: ludziom przyszłe rzeczy rozumnie roztrząsaiącym sama mysl za pokarm stanie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wspomnionych Monarchow było chwalebnych sprawek, wszystkie te znaydują się w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi, bogaci, wolni, nie utrzymani, a jeżeli ci zli byli, nie rozumiem, aby Syn móy miał bydź dobrym. Jeżeli Królewskich Synow dobrze wychowanych, a doszedłszy dziedzictwa i panowania, rozwięzłych, niecnotliwych widziemy, czegoż się po tych spodziewać potrzeba, którzy z młodości w pieszczotach, w pozwalaniu urosli, a dzikiego i nieugłaskanego pokazuią się bydź umysłu? z dobrego wina naytęższy zrobi się ocet, ale z octu aby się zrobiło wino, jeszczem tego nie słyszał. O gdybym był nigdy nie miał Syna, żebym do zostawienia mu Państwa niebył obowiązany! wolałbym był któregokolwiek z poczciwych Rodzicow urodzonego wybrać sobie, zapomniawszy o tym, jakiego mi Bogowie dali. pytam się ciebie, Panucy: którego szczęsliwszym sądzisz, czy Wespazyana, naturalnego Domicyana Oyca, czy Nerwę, przy-

brane-

branego Oyca owego Trajana dobrego? byli obadwa, Wespazyanus i Nerwa chwalebni Monarchowie, ale Syn Domicyanus wszystkich zbytkow wyobrażenie, Trajanus wszystkich cnót zwierciadło, dla tego Wespazyanus w szczęściu maiąc Synow nieszczęsliwy, Nerwa w nieszczęściu nie maiąc Następcy szczęsliwy.

Jeszcze coś osobliwego powiem ci, Panucy, co dobrze uważywszy, i mało życie ważyć będziesz, i bojaźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62. przez które wiele czytałem, wiele słyszałem, wiele widziałem, wielem dostąpił, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego zażył, a po tym wszystkim, widzę, że umieram, i moich delicyi bliski koniec następuie. Z tych wszystkich, com miał, czegom zażywał, nad czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zostaią: boleść, żem Bogow obrażał, i żal, żem czas na grzechach strawił: większaż to daleko różność jest bogatego z ubogim umieraiącego, aniżeli żyiącego; ubogi umiera na to, żeby odpoczął, bogaty, żeby był męczony, i ten, co miał i zażywał w życiu, przy śmierci traci, a ten, czego żądał i pragnął, po śmierci dostępuie. Sami tylko ci szczęsliwemi mogą się nazwać, co Bogom przyiemni, a ludziom nienaprzykrzeni zchodzą z tego świata: jeżeli tym sposobem umieramy, lu-

dzie

dzie sławę naszą piastować będą, a Bogowie duszę do siebie przyimą.

Ta ostatnia boleść moja jest, z którą umieram, że żywego i jednego zostawuię Dziedzica, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całey Rzeczypospolitey: należy Monarchom, żeby własną szkodę mieli za cudzą, ale nad nieszczęściem Rzeczypospolitey bardziey jak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie, móy Panucy: nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochającemu i niełakomemu nad to dać mogą, jak sławę i honor za życia, a po śmierci dobrego Następcę. Na ostatku, jeżeli u Bogów proźby moie co ważyć mogą, o to ich proszę, i tey łaski żebrzę, że jeżeliby życie Syna mego Kommoda miało bydź niepoczciwe, ich obrażaiące, Rzymowi szkodzące, dóm móy szpecące, aby mu je wprzód, niżeli mnie, odiąć raczyli.

§. XXXVI.

Mowa Marka Aureliusza Cesarza wyborna, którą miał umieraiąc do Syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Autora, wiele się znayduie w niey nauk i roskazow, któremi Oycowie Synow napominać powinni.

Kiedy coraz bardziey a bardziey górę brała słabość Cesarza, że każdą godżinę sądzono bydź ostatnią życia jego, po skończoney mowie obszerney z Panucym Se-

kreta-

kretarzem, kazał Kommoda Syna swego zwyczaiem młodych wczasuiącego się, do siebie obudzić, który stanowszy przed Oycem nieporównany poruszył w przytomnych żal, widząc obudwu przecieraiących oczy, Oycowskie z łez, Synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cesarz weyrzawszy na niego, tak mówić zaczął:

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Nauczycielow, od których miałeś bydź wychowany, jakeś podrósł, nauczałem Dozorcow twoich, jakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; teraz sam ci daię naukę, jak powinieneś tych słuchać, których mało jest, i jak sam jeden rządzić temi wszystkiemi, co w całym Państwie są. Tak bardzo jest przewrótny i od owego, który kiedyś był, odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym nie masz ochoty, aby chciał słuchać, i cierpliwie rozkazy wypełniać: niech będzie tysiąc przedaiących radę, nie znaydziesz jednego, żeby ją chciał kupić. Snadno wierzę, Synu móy, i miarkuję z moiey przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczaiow, że to, co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyiącego słów pełnić nie chciał, umarłego zapewnie będziesz miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię, czynię, abym zadosyć uczynił Oycowskiey powinności, czynię dla pożytku Oyczyzny,

ale

ale nie żebym się spodziewał jakiey na słowa moie uwagi i poprawy. Jeżeli tedy, Synu móy, jak osiągniesz rządy Państwa swego, złym będziesz, niechay Rzym Oyczyzna moja na Bogi, żeć tak złe dali skłonności, na Fawstynę Matkę twoię, że cię w pieszczotach wychowała, i na ciebie samego, że się złym namiętnościom nie sprzeciwiasz, nie na mnie starego Oyca, żebym cię do dobrego nie nakłaniał, narzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił, co ci radzę, i ludzie by cię jak Bożka czcili, i Bogowie jak przyjaciela swego traktowali.

Czy się mylę, móy Synu, nie wiem; jednak widzę cię w umysle tak niezbożnym, w słowach niestatecznym, w obyczajach rozwięzłym, w sprawiedliwości niesprawiedliwym i ostrym, w tym, co żądasz, śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym; że gdybyś się postrzedz i odmienić nie miał, ludzie cię prześladować, Bogowie opuścić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał, Synu, co to jest mieć ludzi nienawisnych i od Bogow bydź opuszczonym, niech tak będę szczęśliwym, że nie tylko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem: ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogow sobie niełaskawych, i ludzi urażonych, chleb je boleści, i wino smutku pije.

Wiem

Wiem dobrze, że nie tak ſię bardzo tym ſmuciſz, iż widziſz koniec życia mego, jak ſię cieſzyſz, że w prętce Cesarzem będzieſz. nad czym ſię nie dziwuię; bo gdzie zmyſły tylko panuïą, tam rozum na wygnaniu błąkać ſię muſi. Temi ſłowy Synu móy cię napomnę, czego mnie umieiętność i doświadczenie przez lat 62. nauczyło, że kiedy młody jeſteś, należy, aby jako Oycu twoiemu, i jako podeſzłemu w leciech, chciałeś dać wiarę, to jeſt: jako w nayiękſzey jasności zoſtaiąc Monarchowie, wſzyſtkich widziemy, tak dla wſzyſtkich jeſteśmy na cel naybyſtrzeyſzey zrzenicy wyſtawieni, gdzie wſzyſtko w nas, co ſię znayduie, czy złego, czy dobrego, obaczyć i poznać mogą.

Gdy tedy już ſtajeſz ſię dziedzicem Państwa Rzymſkiego, oſiągnowſzy je, rozumieſz ſię bydź Monarchą Nieba i ziemi. O gdybyś rozumiał, jak wiele pociąga za ſobą ſtarania, pracy i niebespieczeńſtwa panowanie, wolałbyś podobno wſzyſtkim ſłużyć, jak jednemu tylko roſkazować!

A że cię Cesarzem zoſtawuię, Synu móy, pewnie rozumieſz, że ci nieobięte i nieograniczone Państwo nad wſzyſtkim zoſtawuię, ale ſię myliſz; bo wſzyſtkim jednego tylko Pana potrzeba, tobie wſzyſtkich. Rozumieſz, że ci wielkie zoſtawuję ſkarby, kiedy wielkie miałem w Państwie

ſtwie dochody, i w tym ſię oſzukaſz. Monarchowie jeżeli opływaią w ſkarbach, ubodzy ſą w przyiacioł, jeżeli maią wiele przyiacioł, nie mogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego ſię prawami rozumieſz, że cię zoſtawuję, Synu, i którego roſkazow bez ſprzeciwienia wſzyscy ſłuchać powinni: i to nie ſtanie ſię tak. Monarcha każdy jeżeli pragnie doſtąpienia ſławy, i bespieczeńſtwa życia ſwoiego, pewnieyſzy jeſt tego, gdy ſię do wſzyſtkich woli ſtosuje, jak gdy wſzyſcy do jego rozkazow. Ze niewieſz, Synu, co to jeſt prawda, nie będzieć uprzykrzone kłamſtwo; że nieznaſz ſię, co to jeſt pokóy, ſnadno ſię porwieſz do woyny; że nie ſmakuieſz ſobie w ſłodkim ſpoczynku, nie będzieć gorzkie zamieſzanie i kłótnie; że niewieſz jak dobra rzecz jeſt mieć przyjacioł, ſnadno ſobie nieprzyjacioł narobiſz. A jeżeli chciałbyś bydź ſpokoynym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nietylko byś rządy Rzymſkie odrzucił, alebyś i Oyca przeklinał, że ci je kiedy zoſtawił. Tyle tedy i takich przykrości, gdy za ſobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go ſobie z takim ciężarem życzył? i chociażby naywiękſze kto Królewſtwo oſiągnął, daleko więcey znaydzie tych kłopotow, co znieść muſi, jak roſkoſzy, których zażyie.

Gdyby w tey porze, i tak chwalebna,

jak niegdy bywała Rzymſka Monarchia, teraz ſię znaydowała, chociaż z ciężkością, ale z honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak jeſt w obyczajach zepsuta, tyle już tyranow w niey ſię mieściło, rozumiałbym ſprawiedliwſzą rzecz, śmiać ſię z jey nikczemności, aniżeli tego honoru pragnąć. Co jeſt teraz Rzym, co wart, co ma, i co może, gdybyś to rozumiał, niech tak będę ſzczęsliwym, jakobyś o panowaniu nad nim nie pomyslił! jeżeli jeſt Rzym położeniem i wieżami wysoki, ale w cnotach tak posledni, iż ſię po błocie tylko i po ziemi zda czołgać. Jeżeli jeſt wielką liczba ludzi, daleko więcey nie zrachowana liczba wyſtępkow, jednym ſłowem: wſzyſtkie cegły, z których wybudowane jeſt Miaſto, przez mieſiąc jeden mógłby zrachować, nie cnoty te, któremi napełnione, ani przez tyſiąc lat policzyć ſię dadzą: mówię śmiele, że, zacząwſzy panować, cokolwiek było upadłych murow, wſzyſtkie do dobrey pory we trzy lata przyprowadziłem, a przez 22. lat jednego złego nałogu wykorzenić nie mogłem. Przyſłowie jeſt Platona: że *Wielkość Miaſta nie powinna ſię mierzyć i ſzczycić z przepyſznych wież i budynkow, ale z poczciwych i cnotami zaleconych Obywatelow.*

Tak tedy zaklinam cię, Synu móy, aby cię byſtrość młodości, i wolność panowa-

nia

nia do jakiey niecnotliwey ſprawki nie pociągnęła, ſtrzeż ſię. nie powinien ſię zwać ten wolnym, który ſię na wolność rodzi, ale ten, który nie związany wyſtępkami żyje. Jak wiele czytałem, ſłyſzałem, i widziałem tych, którzy ſię urodzili niewolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi.

Tak wiele przeciwnym ſposobem umarli niewolnikami, którzy ſię rodzili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdziwa wolność, gdzie ſię Szlachetność obyczajow znayduie. Niechay ten mają za naywiękſzy dowod Monarchowie, że miłość w Obywatelach, wolność Rzeczypospolitey, utwierdzenie domu ſwego, przyiacioł przychilność, nie przyjacioł uniżenie ſię, i poddanych poſłuſzeńſtwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym woyſkiem, ale rozeſzłą po całym świecie ſławą zjednać ſobie i utrzymać potrafią. Monarſze ozdobionemu cnotami cały świat dobrowolnie ſię poddaje, przeciw złomu i własne buntuje ſię poddańſtwo.

Jeżeli chceſz bydź zaleconym cnotami, ſłuchay i wiedz co jeſt cnota.

Cnota jeſt to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegasnący, ſkarb nieprzebrany, woyſko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga bespieczna, która nie morduje, przyjaciel naymocnieyſzy, lekarſtwo nay-

doświadczeńſze, ſława, która nigdy nie ginie. O gdybyś wiedział, co to jeſt bydź dobrym! czym więcey kto bogatſzy w ſkarby, tym w cnoty uboższy. kto ſam pragnie bydź cnotliwym, od tego niecnoty ſtronią, i mniey na niego nacieraią. Czego gdybyś ſię chwycił, uczyniſz Bogom rzecz miłą, tobie imie chwalebne, pamięć nieśmiertelną, u dobrych miłość, u złych bojaźń. W rocznych dziejach piſzą, że *Pyrrhus* Epirotow Król chwalebny, te ſłowa wyryte na ſygnecie noſił:

Złemu człowiekowi dość mała kara wydarcie życia.

Dobremu mała nadgroda nad całym światem panowanie.

Godne za prawdę te ſłowa tak wielkiego Króla zdania.

§. XXXVII.

Kończąc mowę Marek Aureliuſz, radzi Synowi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, i w sekretnych okolicznościach jak ſię ma ſprawować.

To, com mówił, Synu móy, do pospolitey należy nauki. teraz w ſzczegulności w niektórych rzeczach uczynię ci informacyą. Gdy tedy jako Ociec mówię, ſprawiedliwa jeſt, abyś jako Syn ſłuchał. Jeżeli ſzczęsliwe chceſz mieć życie, powinieneś wſzyſtkie moje nauki mieć za rzecz naywiękſzą.

Bogowie w prożbach twoich naypotrzebnieyſzych wyſłuchać cię nie zechcą, jeżeli ty moiey rady ſłuchać i pełnić nie chceſz: niepoſłuſzeńſtwo i niedowiarſtwo dzieci ku Rodzicom w zgubę dla nich obracać ſię zwykło. Często Bogowie urazy ſwoie darują, ale nieuczczenia Rodzicow nigdy nie przepuſzczają.

Nie proſzę, abyś mi dał pieniędzy; boś ſam ubogi, ażebyś pracował; boś delikatny, ażebyś ſię mścił nad nieprzyiaciołmi; bo żadnych niemam, ażebyś mi ſłużył; bo już umieram: nie żądam Królewſtwa; bo ci je zoſtawuię, o to jedno cię proſzę i obowiązuję, abyś cnotliwie żył, ſprawiedliwie Rzpltą rządził; żeby ſława domu mego w tobie ſamym naypierwiey zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty moję radę odrzuciſz, a na ſwoim zdaniu przeſtawać będzieſz, niżeli ciało moje od robactwa będzie pożarte, wprzód ty od nieprzyjacioł ſwoich zginieſz. więc cię, Synu móy, napominam, proſzę i zaklinam: niechay twoja młodość moiey ſtarości, niewiadomość umiejętności, oſpalſtwo czuyności, oczu zaćmienie jasnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyrzenie cnocie uſtąpi; bo jeżeli inaczey ſię obróciſz, na ten czas, gdy będzieſz chciał ſię poſtrzedz już nierychło, i czasu do poprawy w cal niebędzie. Jeżeli rzeczeſz, Synu, żem j

był młodym, abym też tobie jako młodemu wybaczył, że i ty za czasem przy starości będziesz statecznym, bydź to może albo nie: jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz jak młody, przynaymniey rządź się tak, jak stary, obowiązuję. Monarsze, który dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zostawuię twoiey młodości godnych Senatorskich Synow, których nie bez przyczyny wraz z tobą wychować kazałem, aby, gdy będziesz chciał jak młody z młodemi rozrywki zażyć, dobrey maniery i doskonałego ćwiczenia miałeś dla siebie kompanow. Zostawuję Wodzow w rzeczach wojennych doświadczonych, lecz prawdę mówiąc, gdyby byli i naydoskonalsi, nie tak odwaga, jak samo szczęście skutkiem i końcem woyny kieruje. Zostawuję do skarbu ludzi wiernych, których nie bez racyi wiernemi nazwać należy. Często się dzieie, że poborcy i Podskarbiowie nie o tym myslą, jak dochody Królewskie i Rzeczypospolitey przymnażać, ale jak je dla siebie zachować. Zostawuięć Senatorow rozumnych, statecznych, których się we wszystkim radzić powinieneś: nie może nic zdobić Monarchę, jak przestawanie z statecznemi ludźmi; bo ci godność Królewską utrzymać potrafią, i powagę Dworu jego wyrażaią.

Sta-

Staray się pilnie, Synu móy, ażebyś w rownym wadze był pomiarkowanym, co mówię dla tego, jeżeli nie wiesz, ażebyś rozumiał: że zarówno szpetna rzecz jest, pod płaszczykiem wspaniałości i powagi, dać się powodować starym, jakoteż pod płaszczykiem rozrywki, zawsze przestawać z młodemi.

Nie jest powszechne prawo, aby wszyscy młodzi byli lekkomyslnemi, ani też wszyscy starzy żeby byli rozumnemi; dla czego w tym punkcie tak cię nauczam: jeżeli który starością znaydzie się nachylony Senator, uwolniy go, a znalazłszy rozumnego młodego, na jego mieyscu postaw, i nie gardź jego radą: więcey pszczoły z młodych kwiatow zbieraią miodu, jak z starego liścia. Ani starych chwalić, ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co naycnotliwszych wybrać należy. Niemasz na świecie takiego stanu, z którymby bez ostróżności żyć nie należało; bo jeżeli nie rychło rozumu nabywaią młodzi, ale też chciwości prętko chwytaią się starzy; dla tego powtórnie upominam cię, Synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, prętko się między niemi zepsuiesz: jeżeli samym starym poruczysz rządy, przepadnie dla ich chciwości sprawiedliwość.

Czy możeż być co szpetnieyszego, jako

żeby Monarcha, który wſzyſtkim roſkazuje, jednego tylko Radźcy ſłuchał? wierz mi Synu, że nie może to bydź, aby nad tak wielą rządy jednego zdaniem miały bydź doſkonałe. Nic ſromotnieyſzego, jak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, jednę tylko będzieſz mieć fórtkę, przez którą wſzyscy do ciebie przyſtęp w potrzebach ſwoich mieć mogą. Chociażby nie wiem kto naybliżſzy był twoiego boku z natury dobry i poczciwy, jednak ſię go ſtrzedz potrzeba; bo może bydź twoich nieprzyjacioł przyiacielem, i chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inſzym może opuścić, że ci dobrze nie uczyni, albo nie poradzi. W Tradycyach Pompejuſzowych znalazłem malenką Kſiążeczkę, którą przy ſobie noſił zawſze Pompejuſz, gdzie różne zdania i nauki chwalebne z różnych części świata zebrane były, które z ukontentowaniem nayczęściey zwykł był czytać. Między innemi były te ſłowa: Rządźca Rzeczypospolitey, który całe rządy ſtarym porucza, mało jeſt chwalebny, który ich młodym powierza, jeſt lekkomyslny, który ſam rządzi, ten zuchwały, który ſam i z drugiemi ſię naradza, ten jeſt nayrozumnieyſzy. To zdanie czy było ſamego Pompejuſza, czy zkąd wzięte, nie wiem. to tylko twierdzę, że ręką jego napisane czytałem. Co za prawdę

go-

godne aby złotemi literami było wyryte.

Należyć także w tym bydź ſprawiedliwym, na czym ſprawiedliwość zawiſła: żebyś tym wſzyſtkim, którzy ſłużyć będą, ſam jeden znał ſię do nadgrody. Pamiętam Maryuſza Konsula powracaiącego z woyny Numidańſkiey, który całą zdobycz wielce bogatą przynióſł, nie odłożywſzy i jedney perły do ſkarbu Rzeczypospolitey, wſzyſtko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był ſtrofowany, że ſię nie radził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy ſię ci nie radzili nikogo, żeby mi ſłużyli, i życie odważali, daleko ja mniey rady czyiey potrzebuię, żebym im to nadgrodził.

Ażebyś tylko jednego bardziey kochał, jak wſzyſtkich, wolno ci, to prawda, jednak w tym cię chcę przeſtrzedz, Synu, ażebyś jawnie tego affektu nie pokazał, któryby wſzyscy poſtrzedz mogli; czego jeżeli ſię nie uſtrzeżeſz, i na ciebie ſzemrzeć, i tego w nienawiśći mieć będą.

W niemałym ten zaraz zoſtaie niebespieczeńſtwie, który w wielkim u Monarchy respekcie; i często mu więcey nienawiść wſzyſtkich zaſzkodzi, jak jednego łaſka pomoże, tak dalece, że za przepuſzczeniem Boſkim, i przeciwną fortuną, poprzeſtanie go kochać Monarcha, ale go przesladować nie przeſtaną wſzyscy. Czego wſzyſt-

kiego od zaczęcia rządow moich nauczyłem się i doświadczyłem, że niemiałem żadnego w domu moim sobie upodobanego, żeby nie był u wszystkich w ohydzeniu.

Roku od załozenia Rzymu 676. gdy *Licinius, Lucullus*, woynę wiódł przeciwko Królowi Mitrydatowi, znalazł nad fórtą pałacu Królewskiego w Mieście Tygranocercie tablicę miedzianą, na którey Chaldeyskiemi literami były te wiersze wyryte.

Napomnienie Panującym potrzebne:

Nie mądry to Pan, co jeden wywyższa
Dóm, zkąd wynika Państwu zguba bliższa:
Jeden go kocha, a inni nielubią,
Tak zawaśnieni niszczą się i gubią.
Nie mądry, który w rozdawaniu miary
Równey nie trzyma, w jednych sypiąc dary.
Wielka w tey mierze krzywda się zawiera,
Gdzie rolnik orze, a próżniak plon zbiera.
Y tam zła sprawa, gdzie chciwość na Tronie,
Podchlebcy obok, rzetelni na stronie.
Skąpstwo Szafarzem, a któż może głodny
Służyć, gdy zasług nie bierze choć godny?

Y

Y ten nie mądry, który innych zdania
Dla jedney rady usłuchać się wzbrania.
Jedna Ster ręka słabà trzymać zdoła,
Do wioseł wielu trzeba z potem czoła.
Ten bez rozumu, który dla przyjaźni
Jednego, wszystkich na się serca drażni.
Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany,
Niechay na wszystkich wzgląd ma porównany.

Te tedy słowa, godne pamięci, na tey tablicy były, którą *Lucullus* i skrzynie skarbami Królewskiemi naładowane z woyny przywiozł, i położył w Senacie, aby jedno z tych do skarbu złożono. Ale Senat wzgardziwszy skarby, tablicę tę chwalebney nauki wolał utrzymać.

§. XXXVIII.

Kończąc mowę zaczętą Marek Aureliusz, niektóre rzeczy osobliwiey zaleca Synowi, tak łagodnemi słowy, że niepodobna, aby na sercu jego niebyły zapisane.

Dotąd mówiłem jak Oyciec Synowi, co do ciebie samego należało, teraz ci pokażę, co też z moiey woli po śmierci moiey masz uczynić. jesli się chcesz pokazać rodzonym moim Synem, cokolwiek ja za życia kochałem, to po śmierci za rzecz miey naymilszą, nie nasladuiąc tych, którzy jak prętko Ociec oczy zamknie, więcey

cey dla niego nie otworzą ſerca. Bo chociaż umarli i pogrzebieni ſą Oycowie, ale żeby na niewdzięcznych Synow nie mieli ſię uſkarżać przed Bogi, zawſze ſą żywi; i chociaż nie zda ſię bydź rzecz cięźka, z umarłemi mięć co do czynienia, jednak jeſt bardziey niebespieczną, niż żyiących urażenie; dla tego, że żyiący za ſwoje krzywdę ſami odpowiedzieć, i upomnieć ſię mogą; te obie rzeczy, obronę i zemſtę od umarłycn Bogowie na ſiebie przyjęli, karząc tak częſto i cięźko żywych, iż woleliby bydź ſami umarłemi. Myslić o tym należy, Synu, żem cię zrodził, wychował, łaſkawie ćwiczył, i do Tronu wynioſł; co uważając, gdy przez śmierć z oczu twych zebrany będę, z pamięci twoiey wychodzić nie powinienem. Ta jeſt powinność dobrych i cnotliwych dzieci, że tego dnia, kiedy w okropny grób włożą Oycowſkie ciało, zaraz go w ſercu ſwoim pogrześć powinni. Między karami Boſkiemi tu doczesnemi na świecie, i ta jeſt, kiedy dzieci Rodzicom żyiącym nie ſą poſłuſzne, a to za to, że ci o ſwoich zmarłych Rodzicach nie pamiętaią. Młodzi Monarchowie gdy ſię obaczą na Tronie po śmierci Oyca, żadnego nie cierpiąc Nauczyciela, rozumieią, że im wſzyſtko wolno: ale ſię myłą; bo jesli Rodzicow rozciągnie ſię na nich przeklęſtwo, i Bogow będą mieć urażonych,

nych, i z wielkiemi przykrościami żyć będą, a z większym umierać niebespieczeństwem. Nic więcey od ciebie nie pragnę, Synu, tylko jakim ja byłem tobie Oycem za życia, ażebyś mnie takim Synem był po moiey śmierci.

Zalecam ci naprzód cześć Boską i poszanowanie, w czym nad wszystkie rzeczy naywiększego przykładay starania. Monarcha maiąc sobie Bogow łaskawych, nie ma się obawiać żadney przeciwności: kochay Bogow, a będziesz kochany; bóy się ich, a będą się ciebie bać ludzie; czciy ich, a będziesz uczczony, o rzeczy do nich należące staray się, a oni twoie do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nie tylko to płacą, co dla nich czyniemy, ale i co czynić mamy. Zalecam ci świątnic Boskich staranie, aby nie tylko w poszanowaniu, ale też w ochędóstwie nie spustoszone zachowywałeś, i w nich zwyczayne nabożeństwo niech nie ustaje; bo ta cześć, ani kamieniom, ani drzewu, z których Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom, dla których są poświęcone. Zalecam ci, Synu, uczczenie Kapłanow, i proszę bardzo, abyś dla tego, że się trafią niestateczni, chciwi, łakomi, rozpustni, niecierpliwi, kłótliwi, niewstydliwi, mniey ich nie poważał: nie trzeba nam roztrząsać ich życia, że jak ludzie ułomni żyią, ale

to uważać, że są między Bogami od nas pośrzednikami. Uważ Synu móy, że służyć Bogom, czcić Kościoły, szanować Xięży, nie jest to Monarchom rzecz dobrowolna, ale koniecznie potrzebna: tak długo Greckie w całości było Państwo, póki Bogow swoich czcili i szanowali. Nieszczęsliwe Spartanow Królewstwo nie było uboższe, ani mniey bitnieysze od Rzymskiego, a przecież od Rzymianow zwyciężone, że więcey się w skarbach kochali, niżeli w nabożeństwie.

Zalecam ci Elią Macochę twoję, która lubo nie jest Matką twoią, ale to uważay, że była moią żoną; i coś Fawstynie winien, że cię urodziła, to tey świadczyć powinieneś, że cię wychowała, i nie raz zasłużony przez ciebie gniew móy hamowała, przepraszaiąc łagodnemi słowy, w czymeś uczynkiem nieuważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiemu przeklęstwu, szanuy ją; abyś Boskiey dostąpił łaski, nie dopuszczay, aby od kogo zle była traktowana; bo cokolwiek ucierpi uciemiężenia, obróci się to do moiey niesławy, i do twego w życiu nieszczęścia. Cokolwiek jey intraty podatkow, ogrodow, pomieszkania naznaczyłem, strzeż się, abyś tego nie wydzierał. Co jeżeli uczynisz, złość: jeżeli nie, to posłuszeństwo: jeżeli więcey przydasz, dobróć i szczodrobliwość swoię

oświad-

oświadczysz. Pamiętay o tym, Synu, że jest Rzymianka, że opuszczona wdowa, że jest z domu Trajana Pana mego, że przybraną Matką twoją, że żoną moją prawdziwą, a nadewszystko, że odemnie masz zaleconą. Zalecam ci Zięciow moich, ażebyś ich, jak przyiacioł i kolligatow traktował, ażebyś niebył słowem brat, a uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych, których naygodnieyszych w Państwie znalazłem, i tak się poczciwi udali ludzie, że lubo z powinowactwa tylko Zięciami byli, ale affektu więcey Synowie przez swoię applikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecam ci Siostry twoie, a Córki moie, które wszystkie rozporządzone zostawuję, nie za postronnych Królow, ale za Domowych Senatorow, tą intencyą, abyście razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi, oni od ciebie dobrodzieystwa odbierać powinni. Tak się obchodź z Siotrami twemi, ażeby dla śmierci Oyca swego bez opieki niebyły opuszczonemi, ani też dla siedzącego na Tronie Brata w pychę i swawolą nie podnosiły się; bo tak jest umysł słaby niewieści, iż o małą rzecz narzekaią, i z naymnieyszey pomyslności zaraz się wynoszą. Tak je tedy po śmierci moiey traktuy, jak za życia mego były traktowane; inaczey ich życie i tobie będzie z uprzykrze-

niem,

niem, i Obywatelom z pogorſzeniem. Zalecam ci Lupullę Sioſtrę twoię naymłodſzą, w Klaſztorze Panien Weſtalſkich zamkniętą: pamiętay o niey, że Sioſtra twoja jeſt, że Córka Matki twoiey i mnie Oycu nayupodobańſza, której ſześć tyſięcy, co rok H. S. naznaczyłem na potrzeby: za prawdę wydałbym był i tę za mąż, jak inſze, gdyby przypadek, przez padnienie jey w ogień, nie był przeſzkodą, co wſzyſcy za wielkie liczyli nieſzczęście, a ja za nayosobliwſzą fortunę; bo nie tak twarz jey ſpaliły węgle, jako przeſzkodziły raczey, aby przez to miały jey ſławę ſzarpać języki niecnotliwe. Szczęsliwſza ona i bespiecznieyſza o ſwey ſławie, zamkniętą będąc w Klaſztorze i ſłużąc Bogom, aniżeli ty w *Capitolium* między Senatorami. zkąd wróżyć mogę, że przyiść może ten czas, iż jey zamknięcie więcey pomoże, jak tobie twoja wolność.

Zalecam ci Druzyi Rzymianki wdowy ſprawę z Senatem, o dobra po Mężu iey, który dla tumultu z inſzemi był wygnańcem; ubolewam bardzo, że dla zabaw wojennych nie przyſzło mi tey Szlachetney wdowy osądźić ſprawy, którą przed trzema mieſiącami do mnie zanioſła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby którey wdowy ſkarga w ośmiu dniach ſwoiego nie odebrała ſkutku i końca.

Dla czego i ty, Synu móy, pamiętay, aabyś ſieroce i wdów ſprawy naypilniey roztrząsał, i nie puſzczał w odwłokę. Niewiaſty, jeżeli gdzie publicznie ſię znaydować muſzą, wielkiemu podległe nieſzczęściu. Nie próżno cię napominam, abyś ich nayprędzey ſprawy ſądził i do domow puſzczał; bo jak nie maſz nic podleyſzego nieſławie, jak ſława niewieścia, tak gdy w długiey odwłoce czekaią ſprawiedliwości, więcey mogą ponieść ſtraty na ſławie, niżeli na fortunie. Zalęcam ci Synu móy zaſłużonych mi przez tyle lat Sprawcow, którym uprzykrzone woyny, różne nieſzczęścia, choroba moja, i ciało ociężałe, równo, jak mnie, z naprzykrzeniem było. Którzy jako wierni ſłudzy częſtokroć broniąc mego życia, ledwo nie połknęli śmierci, ſprawiedliwa rzecz, że gdy ja teraz śmierć podeymuję, aby oni życia mojego byli naſtępcami. Y wiedz o tym Synu, że lubo ciało moje okrzepłe w grobie robactwu zoſtanie, pamięć jednak ich wiernych uſług przed Bogi u mnie nie wygaśnie: dla tego pokażeſz ſię bydź dobrym Synem, jeżeli tym, którzy Oycu twemu ſłużyli, wyſłużoną nadgrodę wypłacać będzieſz. Którymkolwiek Monarcha ſprawiedliwość zleca, wykonywaczow jey zawſze nienawidzą ludzie, jeżeli jey doglądają ſzczerze, wſzyscy chwalą ſprawiedliwość,

wość, ale na ſobie jey żaden pełnić nie chce. Y tak po zmarłym Monarſze do zemſty na Sędziow lud nayſkwapliwſzy; byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow obraza, i moja wielka krzywda, i twoja niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18. piersi otwarte moich Sprawcow, a teraz u ciebie mieliby zaſtać przed ſobą drzwi zamknięte: dla tego miey ich Synu móy w pamięci, żem i ja umieraiąc o nich nie zapomniał, i w życiu z oka ſwego nigdym nie wypuſzczał.

§. XXXIX.

Jak mowę Marek Aureliuſz Cesarz i życie zakończył, i jakie oſtatnie jego ſłowa były: przytym tablicę z napomnieniem jaką oddał Kommodowi Synowi ſwemu.

Gdy tedy napomnienia i roſkazy do Syna zakończył Cesarz, już i oczy ſame zapadłe, język drętwieiący, ręce trzęsące ſię bliſką śmierć i godzinę oſtatnią życia okazowały. Co i ſam Cesarz dobry, ów nieuchronny koniec miarkuiąc, Panucemu Sekretarzowi kazał iść do ſkrzyni, i przynieść futerał naywiękſzy, z którego przynieſionego wyięta była tablica na trzy ſtopy długa, na dwie ſzeroka, z Hebanu zrobiona, i wkoło rogiem jednorożcowym otoczona, dwoygiem ſubtelnych drzwi zamknięta z drzewa Arabſkiego krwawego koloru, na którym Fenix ſwoje gniazdo,

do, że zwykł ſtać, rozumieią, i jako jeden Fenix w ſzczęsliwey Arabii ma ſię znaydować, tak i tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego bydź nie ma. Zwierzchu tedy na jedney połowie drzwiczek tey tablicy rznięty był obraz Jowiſza, na drugiey Wenery, wewnątrz malowany był Mars i Dyana, wyżey na tablicy wyborną rzeźbą widziany Byk Europę niosący, na oſtatniey części był malowany niektóry Król owego nayſławnieyſzego Malarza, Appellesa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Ceſarz, obróciwſzy oczy na Syna, taką do niego zaczął mowę:

Już widziſz Synu móy z tych nieſzczęsliwości światowych umykaiącego ſię, a wſtępuiącego w gorzkości śmiertelne Oyca, gdzie ſię dopiero dowiem, co nam zoſtanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluźnierſtwa, owſzem czas żałować, jeżeli ſię kiedy tym zgrzeſzyć trafiło; raczey pytałbym ſię: na co nas Bogowie ſtworzyli, kiedy takie w całym życiu znayduią ſię prace, kłopoty, nieſzczęścia i przy śmierci bojaźń z boleściami? ale nie poymuiąc ſkrytych ſądow Boſkich, to tylko uważam, jakiego na ſtworzenie ſwoje zażywaią okrucieńſtwa, gdy przez 62. lat rzucany będąc różnemi niebespieczeńſtwami potym niespokoynym życia morzu,

teraz do bespiecznego portu grobowego zawinąć mi i złożyć moię własność każą. Już tedy przyſtępuje ta godzina, którey ſię rwą ſznury nadziei, rozdzieraią żagle fortuny, grobowca wyſtawiona ſkała, o którą ſię rozbić potrzeba; i przez tę męczeńſtwa dopiero mam wypłynąć na wolność. Przypominaiąc ſobie to, com znioſł, przez całe życie, żadna mię chciwość, abym miał dłużey żyć, nie bierze: ale niewiedząc dokąd mię śmierć zaprowadzi, śmierci ſię boię i lękam jak człowiek. Cóż pocznę, kiedy mi Bogowie nie pokazuią, co mam czynić? kogoż ſię radzić będę, kiedy żadnego niewidzę kompana do tey drogi? czy możeż bydź większa zdrada i oczywiſta slepota, jak kochać ſię w czym żyiąc, gdy śmierć nic nam z ſobą brać nie pozwala? na cóż ſię zda żyć bogatym, kiedy ubogo umierać przymuſzaią? cóż w życiu po tylu obok ſtoiących, czyli ſługach, kiedy w tak daleką i niepewną drogę, ſamego tylko wyprawuią? dla tak krociuteńkiego życia, ktoż jeſt taki, że ſobie wieczny dóm zakłada, kiedy nayprawdziwſze mieſzkanie naſze w ciasnym grobie? a lubo o przeſzłe rzeczy wielce ſię turbuię, niczym ſię jednak tak bardzo nie trapię, jak że nierychło poznałem, co to jeſt życie; gdybym był tak mocno temu wierzył, jak teraz poznaię, nigdybym

był niedał tyle okazyi do urazy na siebie ludziom, i niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie za prawdę, gdy widzą ostatni kres życia swoiego; jeżeli za łaską Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienaganne obiecują wieść życie, i oto naywiększe staranie, i te naywiększe staranie, i te naywiększe czynią Bogom obietnice. Ale ach! ach! jak wielu widziemy do życia przyprowadzonych, ale żeby który pomyslił o poprawie, żadnego. Y tak otrzymawszy od Bogow, co sobie życzyli, a nie dotrzymawszy, co obiecali, niech wiedzą zapewnie, że kiedy naysłodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą. Niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale wina pozostanie. Wiedz o tym zapewnie Synu, że widzenia, słuchania, smakowania, panowania, czci, i samego życia nasycony jestem; bo naybardziey te rzeczy obrzydzenie tym, co je kosztują, przynoszą. Swiadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze jest ciężkie, aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby jey się obawiać i strachać. Y gdyby mi, jak naydłuższe życie chcieli dać Bogowie, nie jejestem pewien, abym miał uczynić poprawę, a jeżeli żadney nadziei poprawy nie

mafz, żebym świątobliwiey czcił Bogow, i więcey pomogł Rzeczypospolitey; wiele razy bym tedy zachorował, zawfze bym fię gorzkiey śmierci fpodziewał. Wolę tedy już teraz fię pożegnać z życiem, a powitać z śmiercią. Zycia tak mizernego, uprzykrzonego życia, na życiu fię nieznający, ktoby żądał, naygłupfzym nazwać fię może. Cokolwiek tedy ze mną fię ftanie, tego wfzyftkiego, com rzekł, porzuciwfzy, w ręce fię Bofkie polecam, ftosującą fię do ich woli wolą, kiedy inaczey bydź nie może. Niechcę, aby mnie Kapłanom zalecono, ani fię wróżkow radzono, ani ofiar czyniono, ani slubow obiecywano, dla uwolnienia od śmierci. Ale o to niechay mocno profzą Bogow, jeżelim do czego dobrego na świecie, i ich chwały potrzebny, żeby mi dla nieprawości moich, jefzcze życia tego nie odbierali. Tak fą dobrzy fprawiedliwi, i w obietnicach prawdziwi Bogowie, że jeżeli nam mniey daią, niżeli fobie życzemy, nie dla tego nie dają, aby dać niechcieli, ale że fobie tego nie zafługuiemy. Tak jefteśmy nikczemni, niepożyteczni, niesposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy, famo przez fię żadney nie ma wagi bez łafki ich do zafługi; a jeden grzech dosyć jeft do potępienia. Gdym fię już polecił w ręce Bogow, niech czynią, co widzą bydź naylepfzego; bo chociażby

fię

ſię naygorſzey zemną obeszli, lepiey jednak, niżeli ſię świat zemną obchodził. Cokolwiek mi dał świat, fałſz i zdrada była: a co Bogowie dadzą, bez bojaźni dziedziczyć będę.

Perłę Synu móy do tey godziny tobie zachowałem, ze wſzyſtkich rzeczy, com w życiu miał, naydroższą, naypieknięyſzą, naywybornieyſzą. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że jako mi teraz umierać roſkazuią, tak gdyby mi pozwolili i ſposobnym czytać po śmierci uczynili, tobym rozkazał, aby ją razem zemną w grób włożono. Rozumiem, że wieſz o tym Synu móy, iż roku panowania mego dzieſiątego, jaką przeciw nieuſkromionym Partom podnieslismy woynę, na którey dla różnych przyczyn ſam bydź muſiałem: gdy tedy podbiwſzy tę Prowincyą, wſzyſtko uſpokoiłem, przyſzedłem do ſtarodawnych Tebow w Egipcie, chcąc znaleść co osobliwſzego z ſtarożytności, i znalazłem w pomieſzkaniu Kapłana Egiptſkiego tablicę niewielką, którą w dzień Koronacyi Królewſkiey nad Tronem przed tym zawieſzano. Pamiętał o tym ten Kapłan, że te ſentencye, co na tablicy ſą napisane, Król Egiptſki Ptolomeuſz Arsacides napiſać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proſzę, aby takie uczynki twoie Synu móy były, jakie tam ſłowa znaydzieſz; bo

jako Cesarz tyle ci dziedzictwem zostawuię Królestw, ale jako Ociec tę z napomnieniem oddaię tablicę. Słowa Oycowskie, które Synom ostatniey godziny mówią, w ustawiczney pamięci jak wyroki chować je powinni. Niechayże to będzie ostatnie słowo: panowanie uczyni cię strafzliwym, ale rada tey tabliczki miłym. To wyrzekłszy, oddał tablicę, i odwróciwszy oczy swoie, zmysły stracił, i zkwadrans godziny leżąc, ducha zwolna wyzionął.

Znaydowały się na tey tablicy literami Greckiemi wiersze takie:

Zły człek honoru niebrał, że bogaty,
Anim cnotliwym wzgardził, że ubogi.
Nie czekał sprawy biedak, że odarty,
Nie szedł bez kary, że kto stroyny w szaty.
Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
Ani ze złości kary, gdy niewinny;
I bez nadgrody nie bywał cnotliwy,
Ani bez winy, kto na to zasłużył.
Nietrudne sprawy sam prętko sądziłem,
W trudnieyszych mądrych zażywałem rady:
O co proszono sprawiedliwie, dałem,
I nad smutnemi miłosierdzie miałem.
Gniewem wzruszony nikomum nie szkodził.
Obietnicami żadnegom nie zwodził.
Rzeczom pomyslnym nazbyt nie wierzyłem,
I w przeciwnościach nie desperowałem.
Głupim umysłem niechciałem złe czynić.

Ani

Ani obmówcom nadstawiałem uszu.
Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
Niedbałem będąc u złych w nienawiści.
Słabszych mocnieyszym niedałem ciemiężyć,
Uboższych wszędy bywałem Patronem:
Tedym wzajemnie doznał, że Bogowie
Przeciw mocnieyszym przy mnie zawsze byli.

Marek Aureliusz umarł nie przypadkiem choroby, ale jako pewna wieść była, iż od Doktorow, którzy sprzyiali Kommodowi Synowi jego, był otruty: ze wszystkich na świecie, którzy rządzili Państwami, naycnotliwszy.

Xiphilinus Epitome Dionis.



REGESTR ROZDZIAŁOW

Części Pierwszey



XXVI.



Regestr Rozdziałow Części drugiey.

Regestr Rozdziałow Części trzeciey.

XIV.



XXXIII.



Ad M. D. G.





Marcus Aurelius ait uxor admonenda per sope, reprehendenda raro violentis manibus tractanda numquam nisi suma necessita exigat

Arn 28 ad Corint. Extrema viri ignominia est uxorem verberare

ptee savetus . e n savus

Czas naydłuższy co wszystko przebędzie
drozszy z ktorego jest pokupienie izbawien
większe miejsce co wszystko zmiescic może
wszy czas co sam wynayduje rzeczy
szamysl nigdy nie zmoże co w nas
mniey sam siebie poznac sewszelitesn albo
szczęsliwo mięc kto czego żąda
sprawiedliwie nad wszystkie co w mnie gani
zgrzota jest chciwosc łakomstwa
naymocnieyszy nie czasem rażony bo i głupiego
nauczy
Swiat naypięknieyszy bo żaden nie wyrazi
Temu tatwoznie przeciwnosc gdy widzi u
małtegoo nieszczęsliwym



